

PUBLIUSZA KORNELIUSZA TACYTA

ŻYWIOT JULIUSZA AGRYKOLI

I ROCZNIKI

TŁOMACZYŁ

WŁADYSŁAW OKEŃCKI

Dr. O. P.



Dr. LEON PIŁCZAK

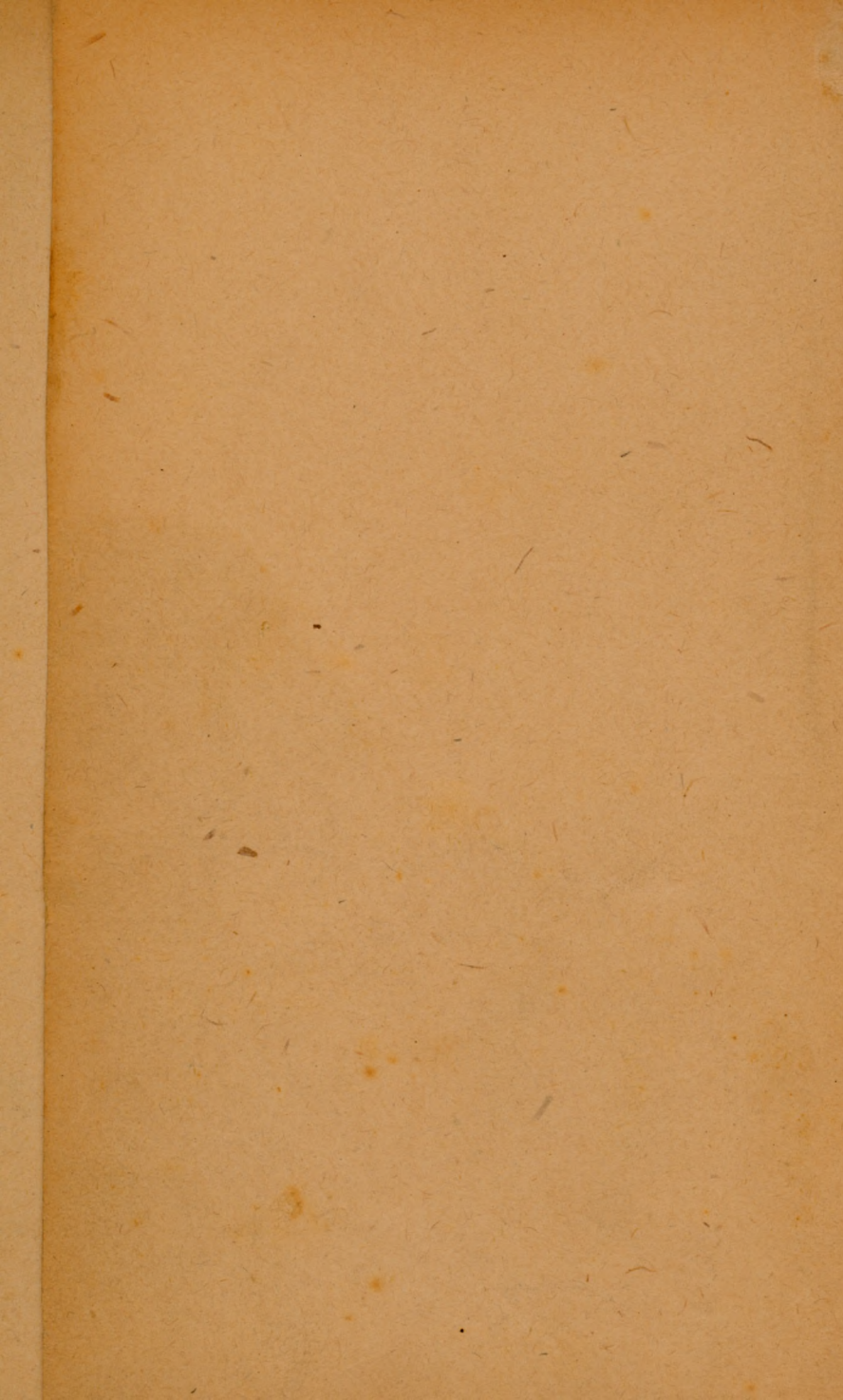
KRAKÓW.

G. GEBETHNER I SPÓŁKA.

1895.

Ann XIV. 20 Jensen

Chyric 46. II. 88, + Tiber, dyon...



PUBLIUSZA KORNELIUSZA TACYTA

ŻYWOT JULIUSZA AGRYKOLI

I ROCZNIKI

300393

TŁOMACZYŁ

WŁADYSŁAW OKEŃCKI

Dr. O. P.





Dr. LEON PILECKI

Kazimierzowi Morawskiemu

Wszelchnicy Jagiellońskiej

Profesorowi

Tłomacz.



71459

Wielce Szanowny Panie i Profesorze!

Chciałbym móżdż dodać „kolego“. Ale mną, wbrew mej woli, losy rozrządziły. Minęło już blisko ćwierć wieku — więcej niż Tacytowskie „grande mortalis aevi spatium“ — odkąd z właściwą, ścisłą nauką rozbrat uczyniłem: że pod naciskiem siły wyższej, Bóg świadkiem. Utraciwszy katedrę, która z łacińską filologią w nader bliskim była związku, jak to bywa wygnańcom, przez pewien czas wciąż o stracie myślałem, żyłem nadzieją powrotu, i, choć tylko w wyobraźni, atmosferą prawa, łaciny i rzymskiego świata. Czepiałem się lada ogniwka, któreby mnie mogło — takim mniemał, — tymczasem choć w luźnej styczności z ulubioną nauką utrzymać, a na przyszłość stać się węzłem ściślejszego znów połączenia. Tak to trudno rozstać się z uczuciem, które od małości wpoilo się w duchowy organizm. Z tem wszystkiem przyszedł czas, że i tęsknocie za przeszłością i mrzonkom na przyszłość trzeba było dać za wygrane: lata też jeszcze były po temu, żeby się z teraźniejszością zmierzyć, zappełnić życie obowiązkową pracą, jako tako użyteczną. Kiedyż bo praca, w chwili gdy się jej człowiek podejmuje, mogłaby mu zdać się próżną! I tak kilkanaście lat zeszło na najzwyczajniejszej wiejskiej gospodarce. Ile w tym zawodzie zawodów, w słodyczach wiejskiego zacisza, gorzkiej ironii, szczęśliwy człowieku! znasz tyle, ilem ja znał ongi. Urodzonym na wsi, z naddziadów ziemian, w otoczeniu ziemiańskim, od dzieciństwa kłopoty gospodarskie obijały nam się o uszy. Wielkich też, ja przy-

najmniej, nadziei o serdecznem szczęściu w pożyciu z tą oblubienicą, albo o złotych górach doczesnej korzyści, nie roiłem. Dokuczliwości jednak, niewdzięczności, wymagań i wszelkiego rodzaju utrapień, więcej zaznałem niżem mógł przypuszczać. Niechaj ta karta na wieczne czasy z żywota mego będzie wydartą. Do rozwodu jednak nie poszedłem: boć, kto wytrwa, ten ci się może lepszej doczeka przyszłości. Tak się stało. Kark pod jarzmem się trochę znieczulił, krew z wiekiem ostygła; wreszcie nastaly okoliczności, o których zbyteczna mówić, a które pozwoliły odetchnąć, i pomyśleć o powrocie do dawnych upodobań. Ta była nić, która mnie przywiodła, z kądem wyszedł, do łaciny: i tylko dlatego pozwoliłem sobie tych wynurzeń, żeby Ci wytłomaczyć, Wielce Szanowny Panie! jakim sposobem sprawdziło się przysłowie, że, czem skorupka za młodu nasiąknie, tem na starość trąci, i, jak od katedry prawa rzymskiego, przez pług i bronę, doszedłem do łacińskiej filologii. Do filologa, nam wszystkim przyświecającego, się więc zwracam, i proszę o przyjęcie tej skromnej pracy, jakoteż o pozwolenie wyluszczenia myśli, które mną przy jej podjęciu i wykonaniu powodowały.

Boć tamto były tylko osobiste względy. Pobudzał mnie też jaki taki może ogólniejszy pożytek.

Nie od wczoraj wieje stale, i coraz silniej, wiatr naukom klasycznym przeciwny. Powody znane: przedewszystkiem niebywałe zdobycze nauk przyrodniczych, i, do pewnego stopnia, wyjałowienie niwy języków starożytnych. Świat ducha, jak materyi, dzięki Bogu, nieruchomie nie stoi: ztąd coraz nowe prądy, które warunki życia odnawiają, wyczerpane łono wiedzy zapładniają, by zeń nowe kwiaty, owoce dobywać. To też jej zakres, bądź naturalnym rozwojem zbiorowej ludzkiej przyrody, bądź, czemu chętniej wierzę, szczególną łaską Opatrzności, coraz się rozszerza. Człowiek coraz dalsze horyzonty ogarnia, nowe pola uprawia, ich plonem obszerniejsze kręgi człowieczeństwa duchowo żywi. Nowoczesne poznawanie i ujarzmianie

natury, największą, takby sądzić należało, ma jeszcze i z tego zaletę, że nas zbliża do naszego przeznaczenia, by Stwórcę, jeśli nie w Jego Istocie, to w objawach i dziełach znać, kochać i wielbić.

Dla upośledzenia greczyzny i łaciny większo może jeszszce znaczenie ma wzmożenie się potęg nowych, których z Atenami i Rzymem związek duchowy, dla pobieżnego oka, albo żaden, albo bardzo daleki. Jak świat światem, powodzenie nim rządzi. Ludzie, patrząc na rozrost nowożytnej Ameryki, w podziwie zapytali, z kąd jego źródło? Nie znaleźli szczypty ani greczyzny, ani łaciny; i, niebacznii, że, gdyby Grecya, Rzym, wychodowana przez nie cała Europa, od trzech tysięcy lat i dziś jeszcze na nią duchowo nie pracowały, swemi ideami nie zasilały, Ameryka nie byłaby czem jest, uznali, że do wielkości państwa która słusznie dla każdego najwyższym celem na ziemi być musi, filologia klasyczna jest całkiem zbyteczną. Wniosek ten, jak zawsze, najpierwsi i do ostatecznych krańców, wyprowadzili Francuzi. Najdłużej się opierali Niemcy, jako że i oni wielkie tryumfy święcili i święcą, a wskrós duchem starożytnym przejęci, świadomie, jemu, w znacznej części, je zawdzięczają. Ale i u nich przybiera fala przyrodoznawstwa, a najwyższa władza, może trochę nieopatrznie, naukom tak teraz popłatnym upusty otwiera: jedyna pozostaje nadzieja, że skromny stan profesorski zagrożone stanowisko może uratuje. Niektóre państwa albo rutynicznie dawnego toru się trzymają, albo, więcej takich, stanowczo się przechylają w stronę panującego prądu. Inne mało znaczą.

A nasze ubóstwo? Kiedyś, choć prac naukowo samodzielnych w dziedzinie starożytniczej, oprócz tych, któreś zapomnieniu wydarł, bywało skąpo, zamięłowanie jednak, niejako bierne, było powszechnem. Batory mawiał: „Disce puer latine, et ego te faciam mociumpanie“. To też, kto chciał wyjść na wykształconego człowieka, ćwiczył się od dziecka w łacinie, a pierwszorzędni poeci, którycheś także

tak znakomicie wyświecił, tworzyli dzieła wielkim wzorom prawie równe, i zyskiwali oddźwięk w narodzie. Dziś, trzeba przyznać, nauka filologiczna jest nam ze wszystkich najbardziej obcą, by nie powiedzieć wstrętną, i trzeba Twojej, Wielce Szanowny Profesorze! odwagi i poświęcenia, by w niej z własnego trwać wyboru.

Tak więc, gdzie spojrzeć, przyrodoznawstwo coraz wyłącziej się rozpościera: że nie bez przyczyn, do pewnego stopnia, słusznych, widzieliśmy. Ale czy skutki całym bezpieczne?

Dopóki się ono trzymało właściwych granic, bezsprzecznie dawałoby wyniki na ogół błogie. Lecz, jak każda nauka, skoro zawładło zasobem wiedzy nieco obfitszym, poczęło wkraczać w obce dziedziny, i narzucać swe metody naukom innym, samoistnym. Zbyt już dawno czujemy tych uroszczeń wpływ ujemny. Inne prawa rządzą doświadczeniem i liczbą, a inne ideami i pięknem. Co po jednej stronie linii granicznej jest uzasadnionem, po drugiej może być mylnem. W imię prawd nadprzyrodzonych walka z hołdującem fałszywym bogom przyrodnictwem należy się filozofii i teologii. O te się nie boję. Pokonały już błąd niejeden, pokonają i więcej. Stawianie zapór metodom przyrodniczym w wychowaniu, zadaniem jest mniej szczytnem, ale nie bez doniosłości: a przypada naukom o metodach więcej wypróbowanych, wspartym na długoletnich powagach. Taką jest nauka języków starożytnych. Miała i ona, temu lat przeszło trzy setki, wiek swój zdobywczy. Ale te dążenia niepowrotnie minęły: dziś ona nie chce niczem być więcej, jak, do czego ma prawo, wspólnie z inszemi, pomocniczem, najdoskonalszem narzędziem wychowawczem. Im bardziej nowe uroszczenia radeby ją zepchnąć ze stanowiska praw i obowiązków, tem, w moich oczach, zadanie jej nawet konieczniejszym i świętszem się staje. Jedną bowiem z głównych cech wychowania powinno być, wszystkich władz duszy i serca kształcenie wszechstronne a równomierne. Im natarczywszym napór nauk rzeczowych,

tem, dla równowagi, większego nabiera znaczenia ćwiczenie młodzieży w myśleniu na ludzkich prawidłach opartem, i myśli swych wyrażaniu nadobnem.

Jeśli istnieje pewnik wynikający z doświadczenia wieków i nad dziejami rozmyślań, to, że nigdy w niczem, najmniej w wychowaniu, ani się należy dawać unosić panującym prądom, ani też wprost przeciw nim sterować. Kto wbrew postąpi, albo cel minie, albo, nic nie wskórawszy, nadaremnie siły starga. Owszem młodzieńcowi, co sobie drogi szuka, radzić tylko można: niechaj weźmie przykład z ptaków wędrownych, którym Stwórca kazał osiągać najszybciej, z najmniejszym wysiłkiem, mety najdalsze, a, jak zauważyli badacze, pruć wiatry zawsze ukosem.

To dla pokolenia, które dziś na naszej odpowiedzialności ciąży. Przez wzgląd na przyszłość chciałbym też, komu należy, przypomnieć, że czasy znów zmienić się mogą i zmieniają: żyła wiedzy, teraz w taki zdroj obfita, się wyczerpnie: a wtenczas wnukom błogo będzie znaleźć nie całkiem zasypaną krynice nauk klasycznych, i w niej szukać ożywczej wody na pokrzepienie w nowych potrzebach i walkach. Grecy i Rzymianie, którymi już od lat tylu tysięcy ludzkość się żywi, a którzy pono już kilka razy, w zamierającą nowe życie tchnęli, może i w przyszłości niejednemu pokoleniu do walki dadzą hartu, w smutkach pociechy, w zwątpieniu otuchy. To zasadnicze, z głębi mego przekonania płynące twierdzenie. Przeciwnikom radbym prócz tego na zwykły małeńki zarzut, małeńką dać odprawę. Łacina, powiadają, i greka nie daje chleba. Przyznaję. Zostawmyż tym, co go łakną, nauki chlebobajne. Tym, co mają dostatek, albo się gotowi małym kęsem zadowolnić, pomóżmy na duchowe wyżyny się wspinać, i codzienną powszedniość sobie ckraszać, rozpamiętywając wielkie czyny wielkich obywateli, mądre zasady filozofów, w świetnej szacie świetne myśli poetów i prozatorów starożytności. Ludzie poziomych potrzeb i dążeń, jeśli nie widzą zabezpieczonego jutra, bywają groźni. Ale tegośmy

od wieków nie zaznali, i obawiać się nie potrzebujemy, żeby nauczyciele od łaciny, choćby głodem przymierali, żyjąc resztkami entuzjazmu, z ławy szkolnej wchłoniętego, niebezpiecznym byli żywiołem i świata wichrzycielami.

Niemniej przyznam, że dla nowych czasów nowe istnieją potrzeby, a dla tych nieco odmienne powinny się znaleźć metody. Nikt się już dziś sadzić nie będzie, by mówił płynnie po grecku, albo po łacinie. Powiedziałbym nawet, lubo z pewnem wahaniem i z żalem, że z greckiej bodaj za mało pożytków spodziewać się można, od greckiego ducha zbyt dalekośmy się odstrychnęli, by jej nie należało może zaniechać. Za to łacina niechby oszczędzony czas i trud spożytkowała, i stała się, więcej niż dotąd, podstawą normalnego wykształcenia. W niej znów radbym uszczuplić tak rozwielnioną, szczególnie w Niemczech, część konjekturalną, archeologiczną, z masą dat i drobiazgów, a poświęcić się jaknajobszerniej czytaniu, i tym sposobem dać się młodzieży przesiąkać cnotami rzymskiego obywatela, wprowadzić czysto ludzkiemi, ale jakże szczytnemi!

Taki ogólny pedagogiczny cel miałem na oku. Żem się Tacyta przetłomaczyć pokusił, kilka szczególnych było powodów: przedewszystkiem trudność zrozumienia, większa tłumaczenia, powtórne zalety treści, a wreszcie formy.

Tylko, co z trudem przychodzi, idzie w pożytek. Nauka, ażeby być pożyteczną, winna, ma się rozumieć w miarę sił ucznia, być trudną: gdyż każda napotkana trudność wymaga koniecznej chwili zastanowienia: tej starczy, by, całkiem nieświadomie, odbył się w umyśle młodzieńca proces wnikania w samą głąb' przedmiotu, i przyswajania swemu jestestwu, już nietylko zewnętrznej postaci wzoru, ale jego najwnętrznějších żywiołów, i najodleglejszych, na razie nawet przecuciem niedostrzeżonych, wniosków. Że nauka powinna być trudną, jest paradoksem, ale i nie mniejszą prawdą; rozumiem naukę podjętą nie dla wiedzy, ale dla ukształtowania umysłu i charakteru. Uwieńczenie

humanitarnego wykształcenia powinno być szczytem trudności. Owóż Tacyt temu zadaniu odpowiada, między łacińskimi pisarzami nawet prym trzyma: i dla tego taki pedagogiczny. Ale przeciętny uczeń bez pomocy pewno mu nie sprostą; i właśnie z tej przyczyny obrałem go za przedmiot mej pracy. Niechże wasz uczeń, w waszej szkole, swojskie zamiast obcych, tłumaczenie ma pod ręką.

Cóż mówić o uczniu, kiedy nawet dla wytrawnych filologów Tacyt przedstawia trudności nie małe! Toż bo pierwszorzędni uczeni wyjaśniają go od lat kilkuset: a mrok jeszcze nieledwie każdą stronicę zalega. Jakiż musi być jego powab, kiedy się nim tyle pokoleń mozolnie lubuje, wszyscy utyskują, a wszyscy czytają, niejeden się porwie własnemu językowi przyswoić! Rousseau, wprawdzie lichy łacinnik, ale pierwszorzędny stylista, powiada, że, gdy pokusa go wzięta zostać autorem, zachciało mu się spróbować sił na Tacycie: „rzecz to“ mówi „nielada, wzięść się do takiego tłumaczenia: kto zadanie należycie zrozumiał, bodaj czy wytrwa“. To też jedną księgę po swojemu przerobił, resztę rzucił. Dureau de la Malle, z dawnych francuzki tłumacz najlepszy, wyrzeka, że „musiał szesnaście lat poświęcić na tłumaczenie niewielkich szczątków Tacytowych“. La Bletterie przyznaje, że całe swe znaczenie w literaturze francuzkiej winien Tacytowemu Agrykoli, i, przez wdzięczność, resztę życia sławie swego ulubionego autora pragnie złożyć w ofierze: to też Rocznikom poświęcił dalszych lat szesnaście. Na tychże Rocznikach ograniczył się największy z nowożytnych Tacytowy znawca, Nipperdey, i pisał do nich komentarz przez lat dwadzieścia i pięć. Wielki Napoleon — si parvis magna componere licet — urażony woła: „Co za styl! jakaż noc wiecznie ciemna! nie jestem, co prawda, wielkim łacynistą, ale ciemność Tacyta okazuje się w dziesięciu czy dwunastu tłumaczeniach, włoskich i francuzkich, które przeczytałem. Z tego wnoszę, że jest mu właściwą, że rodzi się z tego, co zwą jego gieniuszem, niemniej jak z jego stylu: że

tylko dlatego jest nierozłączną od jego wyrażen, ponieważ tkwi w jego pojęciach“. Kiedy się z takich ust taką rzecz słyszy, chyba trzeba uwierzyć, że zrozumieć, dopieroż tłómaczyć Tacyta, niepośledniem musi być zadaniem.

Na czemże owe trudności polegają? Nawet w przybliżeniu wyliczać niepodobna, gdyż w Tacycie prawie nieznajdujemy zdania tak wyrażonego, jakby się wyraził ktokolwiek inny w jakimkolwiek języku. Jeżeli odrębności łaciny są w ogóle dosyć wybitne, a, jak wiadomo, styl poetyczny u Rzymian o wiele więcej niż u nas od prozy się różni, to Tacyt nawet poetów potrafił prześcignąć w dowolnościach składni, form gramatycznych i zwrotów krasomówczych, Rzymianom niezwykłych, nam całkiem obcych. Najodporniejszą jednak do odwzorowania jego cechą jest szybkość pochod, jędrność, treściwość, która dwoma pociągami pendzla cały szereg obrazów przed oczami roztacza, jednym mimochodnem słówkiem nawał myśli pobudza.

Tę odtworzyć, mojem zadaniem. Czym sprostał? Pozwolę sobie tylko zwrócić uwagę, żem dla ulżenia sobie albo czytelnikowi mozołu, na pewno nigdy ani jednej myśli, chyba bardzo wyjątkowo jakiś wyraz wtrącił, albo uронił: iż, gdyby poprostu mechanicznie rozciąglność mej pracy przystosować do pierwowzoru, tenby na swą korzyść w krótkości różnicę chyba bardzo niewielką mógł wykazać. Tyle dla wierności; pod względem piękności, niechaj nikt, proszę, mego tłómaczenia nie mierzy miarą oryginału, tę robotę raczej porówna z inszemi, a najlepiej sam, wedle własnego wyboru, na jakimniebądź ułamku, sił swych sprobuje: lepiej zrobi, nie wątpię: i zyskamy nareszcie tłómaczenie, jakim być powinno: ale pewno stanie się dla drugich wyrozumialszym. Co do mnie, ile znam takich prac, każda mi zda się kordialem, który samym do nowego naczynia przelewem, smak i woń utracił.

Inaczej też być niemogło. Ze znanych mi, niemiecki język ma poetów niezrównanych; ale na prozę, z małemi wyjątkami, zdobył się tylko ciężką i niesmaczną. Ma też

wprawdzie, zwłaszcza względem Tacyta, przywilej tworzenia wyrazów składanych, zdolnych zawrzeć po kilka naraz myśli; z drugiej jednak strony bywa tak niezgrabnie obciążany zaimkami, wyrazami na parę i kilka kawałków rozczłonkowanymi i daleko od siebie rozrzuconymi, iż treściwość i dosadność naszego autora musi wielce na tem szkodować. Co więcej, ogólny kierunek niemieckiego umysłu, jeśli, jak wiadomo, nieco pedantyczny, tem samem dla dosłowności przydatny, to o tyleż do przysłowiowej Tacytowskiej grandiloquentii z trudnością się dostaraja. Francuzkie znów tłumaczenia, choćby najlepsze, z dawnych Dureau de la Malle, z nowych Louandre, Burnouf, to nieledwie proste parafrazy. Do doskonałego naśladownictwa stylu Tacytowskiego potrzeba jaknajmniej wyrazów nie — a choćby mało znaczących, jak największej zaś dowolności w ich układzie. Otóż francuzkich trzeba niekiedy wyrazów dwu i więcej, by oddać jeden łaciński; a każdy ma w zdaniu swe miejsce konieczne: a język tak zpowity w reguły tyraniczne, iż styl francuzki nieco zatraća konwencjonalizmem. Ztąd dokładność, jasność, zalety duchowi narodowemu odpowiednie; ale, jeśli po niemiecku trudno oddać Tacytową zwięzłość, to po francuzku poetyczność. Styl bowiem poetów francuzkich albo zbyt pobieżnie i powierzchownie się ślizga, albo znów zbyt sztywno kroczy na szczytach, by mógł dotrzymać kroku pochodowi Tacyta, który stopami krzepko ziemi się trzyma, a sercem i głową wysoko ponad powszednicścią góruje. Wniknąć też Francuzom w charakter pierwowzoru niełatwo. Prozatorowie z nich zbyt znakomici i samodzielni, smak swój własny mają zbyt wyrobiony, żeby zechcieli, bez własnych domieszek, odtwarzać cudze myśli i cudzym świecić blaskiem.

Że Polak obczyzną dość łatwo się przejmuje, rzecz pewna: ale bodaj czy nie zadaleko idzie Tadeusz Mostowski, gdy powiada, że „ze wszystkich języków żyjących nasz najbliższy w składaniu swoim do łacińskiego, a zatem najbliższy dokładnego Tacyta wyłożenia być powinien“.

Polszczyzna bowiem ma, wspólnie z nowożytnymi Europejskimi językami, formy zbyt rozwlekłe, by mogła się poszczycić możnością oddania wręcz przeciwnej zalety. Nas druk znarowił do pobieżności w czytaniu i pisaniu: ta do luźnego myślenia. Ztąd obfitość i potoczystość, ale jędrności nie szukać.

Polskich jest przekładów kilka: najstarsze Jezuity Kojalowicza, w ułamku, cztery Księgi Roczników: najlepsze biskupa Naruszewicza. Piękności tu niemało; wierność pozostawia do życzenia: wyrazów za dużo; zato myśl okrawana. Nieleddie to tylko przeróbka, w tonie może zbyt dosadnym, zamaszystym. Nic mu nie ujmuję, ale za wzór brać nie mogłem. Na dzieło samoistnie piękne mnie nie stać: pisząc dla uczącej się młodzieży, nadewszystko ceniłem dokładność. Zresztą dawniej a dziś insze wymagania.

Ale ogólniki tu nie wystarczają. Weźmy zdanie, bodaj z najłatwiejszych, zupełnie mimochodem rzucone, i zobaczmy jak się tam Tacyt wyraża, jak się tłumacze z zadania wywiązują. Pisze Tacyt, że Agrykola (38) kazał flocie opłynąć Britannią: strach ją poprzedzał: on zaś lądem, powoli, by samą tą powolnością ludy przestraszyć, wojska do leż zimowych porozprowadzał. „*Et simul classis secunda tempestate et fama Trucculensem portum tenuit, unde proximo Britanniae latere lecto omni redierat.*”

„*Et*“. Nowożytny autor by się prawdopodobnie bez tego spójnika był obszedł. Tacyt jednak, za przewodem Greków, ma w spójnikach pewne upodobanie, i kładzie „*et*“ dla wzmocnienia przysłówka „*simul*“: a gdy poprzednio pojęcie strachu wyraził dwukrotnie przez „*terror*“ i „*terrentur*“, tu przez „*et simul*“ potęguje wrażenie współczesnego a przeciwnego obrazu pomyślności i sławy, wywołane przez „*secunda tempestate et fama*“.

„*Secunda tempestate et fama*“. „*Secunda*“, w formie bardzo utartej, ale nieco poetycznej, znaczy tyle co „*sequens*“ „*następujący*“. Rodzajem zeugmy zaś stosuje się jako imiesłów do dwóch rzeczowników o tyle różnej na-

tury, iż w odniesieniu do każdego z nich, i on, choć pokrewne, ale, z lekkim odcieniem odmienne, dwa znaczenia przybiera. Względem „tempeſtas“ (który to wyraz także poetycznie użyty zamiast „ventus“) pierwotne znaczenie postępowania, jak tu, za okrętami, zamienia się na „pomyślność“. Względnie do „fama“ zachowuje pierwotne znaczenie, i wyraża, że sława następowała za flotą, w ślad za nią rozchodziła się po kraju. Żeby ta sława była pomyślną, jak był nim wiatr, rzecz obojętna. Wnoszę to zaś z upodobania autora do antytez: jak strach flotę wyprzedzał, tak sława za nią podążała, była „secunda fama“.

„Tenuit“. Pomyślność wiatru dla floty, trzymającej się portu, byłaby rzeczą całkiem obojętną. Zatem „tenuit“, sposobem Tacytowi zwyczajnym, zastępuje, mieszczący w sobie pojęcie ruchu, potrzebującego pomyślności wiatru, wyraz „obtinuit“: a ten znów użyty jest zamiast powszedniejszego „occupavit“: jak Horacy powiada: „fortiter occupa portum“. Niemniej czynność „tenuit“, następująca po „redierat“, zatrzymuje, częścią siebie, pierwotne znaczenie trzymania się portu. Że wreszcie tkwi tam także poprzedzająca czynność żeglowania, wynika z „secunda tempestate et fama“. Pomyślność bowiem wiatru tylko przy żegludze mogła stanowić okoliczność wartą wzmianki. Tak samo „fama“ mogła iść w ślad tylko za żeglującą flotą, nie zaś w porcie stojącą. A tak „tenuit“ obrazuje wstecz dzieje floty w trzech okresach: dzierżenia portu, zajęcia go i poprzedzającej żeglugi. Prócz tego, dla pełności panoramy, z „redierat“ wywnioskujemy wyjście z portu, a w „secunda fama“ ujrzymy wrażenie, jakie żegluga wywierała na ludności nadbrzeżnej: wszystko w czterech słowach.

„Proximo Britanniae latere omni“: przełożyć łatwiej, niż dokładnie wyrozumieć, z powodu, że nie znamy położenia portu Trucculeńskiego.

Za „lecto“ powiedziałby może zwykły prozaik „praeternavigato“, gdyż „legere“ jest „zbierać“, a tu, mocą dość

zresztą utartej metafory, „miejscowość za miejscowością, niby na nic wrażeń, nawlekać“.

„Unde... lecto latere“ stanowi już prawdziwą nieprawidłowość. Z „unde“ albo trzeba się domyślać „eo“, bez którego „redierat“ jest jakby zawieszony w powietrzu: albo je rozłożyć na dwa składniki, „quo“ i „inde“, i powiedzieć: „quo“ (scil. in portum Trucculensem), „inde lecto latere, redierat“.

W jakiż sposób tłumacze z zadania się wywiązali? Trudności ominęli, węzły rozluźnili, obraz zatarli, głęboko ukrytą wytworność zapoznali: krótko mówiąc, treści się zprzeniewierzili, oryginał własną prozą popsuli.

Burnouf: „En même tems l'armée navale, favorisée par les vents et la victoire, entre dans le port de Turtule. Après avoir heureusement cotoyé la pointe de l'île elle rejoignit l'armée“.

Usterki: Opuszczony spójnik „et“, dla autora nader charakterystyczny.

Flota żadnej bitwy nie staczała, zwycięstwa więc odnosić nie mogła.

Z jednego krótkiego zdania zrobione dwa.

„Heureusement“ jest wtrąconym pleonazmem do „favorisée par les vents et la victoire“.

O „pointe de l'île“ oryginał nie wspomina, ale o stro- nie wyspy.

Wreszcie spotkanie z wojskiem jest tylko domysłem, i to mylnym, ponieważ pierwaj wzmiankowano, że wojska lądowe nie w porcie Trucculeńskim, ale po zimowych le- żach Agrykola porozmieszczał.

Roth: „Und gleichzeitig lief das Geschwader, dem die Witterung und die Meinung im Lande foerderlich gewesen, im Trucculensischen Hafen ein, von wo ausgelaufen, es die ganze naechste Seite Britanniens umfahren hatte, und nun umgekehrt war“.

Usterki: z „secunda tempestate et fama“ zrobione osobne zdanie.

„Im Lande“ niepotrzebny dodatek.

„Ausgelaufen“ ułatwia rzecz tłumaczowi, ale tekstem jest nieusprawiedliwione.

„Umfahren hatte“: znów z „lecto“ zrobione zdanie uboczne. „Umfahren,“ jak i moje „obzeglowawszy,“ z tego też powodu nieodpowiednie, że oznacza krążenie, kiedy „legere“ może być ruchem w kierunku prostym, byle nie-daleko od brzegu.

„Und nun,“ wtręt, nawiązuje drugą część zdania ubo-cznego, które w oryginale, wraz z częścią pierwszą, cał-kowicie jednym głównem zdaniem jest objęte.

Naruszewicz: „tegoż samego czasu, za posłużeniem wiatru weszła flotta do portu Turtuleńskiego, szczęśliwie i z chwałą zwiedziwszy cały brzeg wyspu“.

Moje tłumaczenie: „I wraz nawy z pomyslną pogodą i sławą zawinęły z powrotem do Trucculeńskiej przystani, cały ztąd najbliższy Britannii bok obzeglowawszy“.

Usterki: „pomyślną“: względnie do „sława“, wyraże-nie nieodpowiednie, użyte w braku innego, któreby i do pogody i do sławy zastosować się dało.

„Zawinęły“: oddaje tylko jedną część znaczenia wy-razu „tenuit“.

Że „obzeglowawszy“ nieodpowiada wyrażeniu „lecto,“ które tylko we francuzkiem ma swój równoznacznik „co-toyer“, powyżej wykazałem.

„Z powrotem“: powinny się znaleźć na końcu, jak „redierat“, jako logiczne zamknięcie całej czynności. Miej-sce jednak tu zajęte usprawiedliwienie znajduje w samym oryginale, który, także wbrew logice, „Britanniae latere lecto“ kładzie po „tenuit“.

Zwięzłość i ciemność Tacyty są rzeczą uznaną, na tej małej próbce dowiedzioną, przez najwyższe powagi, dość wymienić Napoleona, ztwierdzoną. Napoleon ją wywodzi z najskrytszych tajników jego geniuszu: i słusznie: gdyż najistotniejszymi jego właściwościami są otchłanna głębo-kość i górnotłona wzniosłość. W głębinach leży ciemność,

górnolotności objawem jest zwięzłość. Pierwsze niepotrzebuje dowodów: drugie tem się tłumaczy, że, im wyżej się kto na szczyty myśli wzbije, tem mu się, niejako z lotu ptaka, czas, świat i ludzie w ciaśniejszem, perspektywicznym przedstawiają skróceniu.

Ale zkąd geniusz taki powstał? Jakie nań się składały żywioły? Kto dociecze? Zdawałoby się, według ulubionej dziś teoryi, że przeźrocze nieba umbryjskiego, uśmiechy uroczych krajobrazów, które kolebce jego przyświecały, powinny się były odzwierciedlić w jego duszy niezacmioną niczem pogodą. Tymczasem wbrew się stało; i rzekłbyś, owszem teoryą przeciwieństw, tak Tacyt, jak jego plemienicy, i po kilkunastu wiekach duchowi spadkobiercy, Dante, Machiawel, Michał Anioł, z przeźrocza i uśmiechu wywiedli chmurną powagę. Ostatnim w czasie, niemniej z podobieństwa nader blizkim, był Buonarrotti. Jeżeli o Tacycie metaforycznie rzecz można, że rylcem swym w ponurym spiżu rzeźbił obrazy wspaniałe, to Michał Anioł, jako wcielone rzeźbiarstwo, niemniej potężnym młotem wykuwał posągi niemniej potężne. A jeżeli na Tacyta malowidłach sama natura ludzi i spraw przezeń odwzorowanych, nieustanne zbrodnie, nienawiści, ohydy, grozy odbiły się barwą mroczną, rozmiarami wyjątkowo wielkimi, to i Buonarrottego postaciom, znana jego „terribilità“ nadała kształty, czy piekielne, czy niebiańskie, bądź co bądź nadludzkie: i stworzyła Sąd Ostateczny.

Najistotniejszym jednak, jeśli Buonarrottego rodzicem, to Tacyta potomkiem wielki Alighieri: boć i Tacyt, lubo w prozie i opowieści zdarzeń rzeczywistych, był, jak Dante, poetą, z formy epikiem, z usposobienia i treści tragikiem. Epiczną ma obrazowość, niekiedy żywość, tragiczną grozę sytuacji i charakterów. Obaj równi tlejącym żarem politycznych namiętności, patrycyuszowską powagą, wzgardą dla podłych, najczulszą litością dla prześladowanej cnoty; u obu koloryt równie chmurny, styl zawily a jędrny i śmiały. Jakie oni komu piętno na czole wypalą, takim na wieczne

czasy pozostanie. Czy Rzym pierwszych Cezarów, czy Dantejskie piekło, ta sama otchłań bezdena, jarząca luną Neronowego pożaru, pobłyskująca ogniami chrześcijańskich pochodni, albo znów płomieni, trawiących cienie potępieńców. A Ugolino, co wraz ze swą dziatwą w więzieniu głodową śmiercią kona, nie jestże rozdzierającym przypomnieniem Tacytowego Drususa, gdy do ciemnicy od dziada wtrącony, barłóg zpod siebie żując, żywot przewlekał! Doprawdy, dziwić się tylko, że Dante, przynajmniej po piekle, niechby się już po czyścicu i niebie komu był chciał powierzył, nie Tacyta wziął za przewodnika. Jeśli bowiem Dante po mistrzowsku gra na wszelkich ludzkich uczuciach, sercem czytelnika targa, nad duszą i wyobraźnią samowładnie panuje, więcej niż do Wirgiliusza, w tem on do Tacyta podobien.

Jak insi też najwięksi mistrzowie, tak czy Tacyt, czy Dante, gdy uderzy w jaką strunę, najczulszą, i zadzwięczy parą akordów, połowę tylko przeczytych efektów dobywszy, idzie dalej — „guarda e passa“: bo wie, że w niewyczerpanej skarbnicy, takich akordów znajdzie kiedy zechce, ile zechce, coraz nowych i więcej i więcej.

I Homer czasem, bodaj umyślnie, się zdrzemnie: nie zawsze opisuje śmierć Hektora, zemstę Ulyssesa: owszem spore ustępy poświęca opisowi Achillesowej tarczy, albo greckich okrętów. I Plato swe w niebie dopatrzone idee, nie bez celu przeplata swemi aż uprzykrzonymi pytaniami i odpowiedzmi.

I Shakespeare między najgenialniejsze porywy, dla kontrastu, wtrąca płaskie ludowe sceny, i puste a napuszone frazesy. Wielcy muzycy, weźmy Beethovena, zabrzmi jaką majestatyczną melodią, wnet rzuca, piękniejszą chwytą, wraca do pierwszej, z błahostkami na przemiany. Dla czego? Bo wiedzą, że silne wrażenia potrzebują wytchnień i przestanków: ze zbytku różnolitych piękności wyrodziłby się rozdzwięk i zamęt, z nich znużenie i przesyty. Tak Dante nie zawsze rozdziera serce katuszami grzeszników, albo

znów w zachwyty wprowadza widokiem świętych cnót i teologicznych allegoryi: ale szeroko i długo i drobiazgowo się rozwodzi nad swą na prawo i lewo ścieżyną.

Tak wreszcie Tacyt raz po raz, w chwilach największego naprężenia, najpatetyczniejsze sceny ucina, by wrażeńom dać czas wniknąć w głębi duszy. W Rocznikach sam przedmiot się do tego poniekąd nadawał; gdyż w każdym roku trzeba było wszelakiego rodzaju zdarzenia przedstawić, a z końcem każdego roku wszystkie przerwać. Tego mu jednak było za mało: i tylko już dla sztuki pisarskiej, między rzezie, pożogi, skrytobójstwa, wojny, wsuwa epizodycznie opowieść o sphinxie, albo o wynalazku pisma, albo znów, tak zresztą ciekawe i ważne, przebiegi prawnych i państwowych instytucyi, rozwoju stolicy i t. p.

Za wzór epiczności naszego autora przytoczmy powrót Agrippiny po stracie męża Germanicusa: Ann. III. 1.: „Bez przerwy żeglując morzem, zimowemi wiatrami wzburzonym, przybija Agrippina do Corcyry, wyspy naprzeciw wybrzeży Calabryjskich położonej. Tu kilka dni sobie daje na ukojenie serca, gwałtowna w żalu i niecierpliwa. Tymczasem, posłyszawszy o jej przybyciu, najbliżsi przyjaciele, i wielu wojskowych, co pod Germanicusem służyli, moc też nieznanym z sąsiednich miast, część poczuwając się do obowiązku względem księcia, większość w ślad za tamtymi, pędzą ku miastu Brundisium, najrychlejszej i najbezpieczniejszej dla żeglujących przystani. To też ledwo na otwartem morzu zoczono okręty, wypełnia się nie tylko zatoka i najbliższe pomorze, ale mury i dachy, i z kąda najdalej dojrzeć było można, ciżbą żałosną i wzajem pytającą, milczeniem-li czy jakim okrzykiem na wysiadaniu przyjmą. I nie zupełna stanęła zgoda, co będzie na dobie, gdy nawy zwolna podpłynęły, nie ze zwykłą wioślarzy ochotą, ale z powszechnym do smutku nastrojem. Skoro z dwójgiem dzieci, popielnicą w ręku, wynurzyła się z okrętu, oczy utkwiała, jeden wszystkich jęk: i nierozpoznalbyś najbliższych, obcych, mężów a niewiast łkania;

chyba że, kto wychodził na spotkanie, świeżą boleścią gorował nad orszak Agrippiny, długim smutkiem znużony". A Ann. XIV 37 nie przypominaż żywością bitew Iliady? „A zaś legia zrazu, w kroku nieruchoma, ciasnotę stanowiska biorąc za obronę, po bliższym nieprzyjaciół przystępie, trafnym rzutem wyczerpawszy pociski, niby klinem się wywarła. Takież posiłkowych rozpęd; a jazda, złożywszy się kopiami, łamie co na placu, i krzepko się trzyma. Reszta tył podała, utrudniona w ucieczce, ponieważ rozstawionę wozy zagroziły ujścia. A żołnierz w niewiast nawet mordowaniu nie folgował, a zadżgane włóczniami nawet juczne bydło stos trupów zpiętrzyło.“ A takich bitew jest bez liku, a każda odmienna. A już co Germanicusa postać, ta cała epiczno-heroiczna, godna Homera, — w tem wyższa, że historycznie prawdziwa, że to nie urojony bohater, ale człowiek z krwi i kości, dzielny wódz, cnotliwy mąż, pasuje się z siłami przyrody, znosi niesprawiedliwą dołę, aż padnie zdradą zazdrośnego Pizona. A żona jego, Agrippina, nie jestże godną stanąć obok Penelopy, cudnym wzorem wierności i poświęcenia! Czemuż, zamiast zacnego Telemacha, zrodziła syna Caligulę, wnuka Neroną? Nie ona, ale, jak mówi Tacyt, czasy temu winne. Jakiemże dla Rzymian musiała być miłym zjawiskiem, kiedy nam pozostawia tak błogie wrażenie!

Jeśli z tak niebohatyryjskich czasów Tacyt jednak potrafił wydobyć postacie i chwile epiczne, i nadać im plastyczne kształty, to już tragicznością dzieło jego całe przesiąknięte. Epoka bo pierwszych rzymskich cesarzy tragiczną była jak żadna. Arystoteles uczy, że tragedia ma przedstawiać człowieka w zapasach z przeznaczeniem. Gdyby się był doczekał rzymskich cesarzy, byłby na miejsce niezwalczonej greckiej „mojry“ tych postawił, którzy w swej wszechpotędze wokoło kruszyli wszystko, z szczególną lubością się pastwiąc nad najlepszymi. Zapasy takie powtarzały się dla jednostek po razy tysiące, dla całości narodu trwały jednym ciągiem lat przeszło pięćdziesiąt:

od Tyberjusza do śmierci Neronowej: a póki u narodu, raczej jego szczątków, duch republikański, acz bezsilny, na jarzmo się wzdryga, a w nim się odzywa pamiątka ludzkiej godności, cnoty, rozumu, póty walka na zabój rozgrywa się w olbrzymich rozmiarach. To Tacytowe Roczniki — tragedii, rozpoczętej z przejściem Rubikonu, ostatnia odsłona i katastrofa. Dzieje jego, to już epilog. Potem na zewnątrz lśni się jeszcze aureola wielkości: wewnątrz głucho i pusto: „ubi solitudinem faciunt pacem appellant“. Początek i koniec Tacyt pięknie zestawia: (Agr. 2) „Jako dawne pokolenie widziało gdzie wolności, tak my gdzie niewoli kres“. Ileż krwi i łez musiało się na wolności szaleć potoczyć, by ją z najwyższych szczytów w taki pograżyc upadek! Mała garstka patrycyuszowskich rodów rządziła Rzymem przez wieki, i wyniosła siebie i ojczyznę na takie wyżyny, na jakich stanąć żadnemu społeczeństwu ni przedtem, ni potem nie było dano. Któż opowie, co się w tych czasach dziać musiało, gdy przyszło karku ugiąć przed jednym i to nikczemnym! Tacyt wszystkich w sobie, siebie z nimi streścił w jednej malutkiej książeczce, a tę zwarł w jęk boleści jeden, który po całym dziele echem się odzywa, i aż nam serce spółczuciem wskrós przenika: Ann. XVI 16: „Jeśli bym nawet postronnie wojny i za rzeczpospolitą poniesione śmiercie, z takim przygód podobieństwem, wspominał i mnieby samego zdjęła ekliwość, i u drugichbym wstrętu się spodziewał, którzyby na skony obywatelskie, bodaj uczciwe, ale smutne i ustawiczne, się wzdrygali. Ale mnie od służalczej cierpliwości, i tyla krwi doma zmarnowanej, nuży się i żalością ściska serce. I nie innej od tych, czyje to dojdzie wiedzy, będę się upominał wyrozumiałości, jak żem nie znienawidził tak podle ginących. Gniew to był niebian na rzymską ojczyznę, którego nie godzi się, jak przy pogromach wojennych albo zdobytych miastach, raz wynurzyć i iść dalej. Stań się to gwoli dostojnych mężów potomności, iżby, jako się pośmiertnymi obrządki od pospolitych wyróżniają pogrzebów,

Bywa wyraz nietylko opuszczony, ale i tak ukryty, iż go doszukiwać się trzeba. Ann. XIV. 62: „Visus idoneus maternae necis patrator Anicetus“. Do „visus“ należy się domyślać „Neroni“: podobnie do „maternae“ należy się domyślać „Neronis“. W tym samym rozdziale czytamy: „fateretur Octaviae adulterium“. „Fateri“ można tylko własny występki. Powinno więc być: „fateretur se cum Octavia adulterium perpetravisse“: albo, ponieważ tu głównie o zohydzenie Octavii chodziło, co najwyżej można było powiedzieć: „Octaviam secum adulterium perpetravisse“: a uboczne „secum“ uważać za dostateczne usprawiedliwienie wyrazu „fateretur“. Zdarzają się nawet ellipsy może już zbyt śmiałe: Ann. VI. 20: „Qualem diem Tiberius induisset, pari habitu, haud multum distantibus verbis“: zamiast: „Qualem qualicumque die Tiberius habitum induisset, quibusque qualicumque die verbis usus esset, Caligula erat pari habitu, haud multum distantibus verbis“. Nie od rzeczy parę uwag. Do „induisset“ łatwo się odnosi „habitus“ w znaczeniu ubrania. Tu metaphorycznie „habitus“ oznacza coś jakby „animus, vultus“: do tego „induere“ tylko bardzo naciągniętą przenośnią da się zastosować. Nie dość na tem. „Haud multum distantibus verbis“ na jednej linii jest postawione z „pari habitu“, i odniesione do „dies“. To już przechodzi wszelkie granice metaphorom zakreślone, i da się chyba wytłomaczyć poniżej opisaną zeugmą, i to jeszcze logicznie prawie niedopuszczalną: gdyż mówić można „haud multum distantibus verbis“, nigdy tych słów na siebie nakładać, tem mniej, jako o rzeczach całkiem nie współmiernych, powiedzieć, że „verba haud multum distabant a die“. Z tem wszystkim, przy pewnem nateżeniu, sens zrozumieć można, a myśl jest wyrażona krótko, o co właśnie chodziło. Gdyśmy powyżej zdanie to na właściwe części rozłożyli i dopełnili, stało się jasnym, ale w dwójnasób dłuższem: niktby na nie uwagi nie zwrócił. Takie jakim jest, klinem się wbija w pamięć, gdyż jak najwięcej maluje typ następcy, który



pochlebstwem rad się wkraść w łaski bliskiego śmierci monarchy.

Ellipsy tylko odmianą, przynajmniej według mego widzenia, jest zeugma, przez to, że do zwięzłości się przyczynia, Tacytowi wielce ulubiona. Polega zaś na gramatycznym lub myślnem zastosowaniu paru lub kilku określeń do wyrazu jednego, lubo te określenia, jako odmiennej między sobą natury, nie wszystkie do owego wyrazu zastosowanemi byćby powinny. Ponieważ przy użyciu zeugmy większa ilość wyrazów, logicznie potrzebnych, jest jednym wyrazem zastąpioną, czyli ostatecznie po części opuszczoną, domysłowi zostawioną, ztąd mój wniosek, że zeugma jest rodzajem ellipsy.

Przykłady: Ann. II. 20: „Quod arduum sibi, cetera legatis permisit“. „Permittere“ można tylko drugim: do „sibi“ należało zastosować „sumpsit“.

Agr. 18: „Obstupefacti hostes, qui classem, qui naves, qui mare expectabant“. Do „expectabant“ może się odnosić tylko „classis“ i „naves“. Względem „mare“ należało użyć wyrazu „prospectabant“.

Agr. 19: „Nec poena semper sed saepius poenitentia contentus esse“. Zadawalniać się można skruchą, jako niezupełnem zadośćuczynieniem. Kara jest niem w całej pełni: należało więc względem niej powiedzieć „uti“, albo „irrogare“.

Agr. 44: „...Traianum videre, quod augurio votisque ominabatur“: „Ominari“ można tylko „augurio“, i to jeszcze rodzajem tautologii; „votis“ można tylko „optare“. Ale nasz autor wie, że życzenia i wieszczby w sercu ludzkim są bliskiem pokrewieństwem złączone; dlatego ściąga je w jedno pojęcie, i razem do „ominabatur“ odnosi. Zaraz obok znajdujemy drugą zeugmę tak śmiałą, że prawie przesadną, a tak piękną, że chciałoby się myśl ludzką wszędzie w takie kształty widzieć ujętą. „Domitianus non jam per intervalla ac spiramenta temporum, sed continuo et velut uno ictu rempublicam exhaustit“. Krwiożerczości ty-

rana, który, niby drapieżny zwierz, jeden, dwa, potem coraz częstsze razy zadaje, aż nareszcie, niby duszkiem, krew z ofiary chłepcze, wspanialej wyrazić nie można. Każde słowo coraz silniejszą zgrozą czytelnika przejmuje. Ale gramatycznie jak wytłomaczyć? Znajduję parę sposobów: dowodem, że żaden całkiem trafny. Najprzód zeugmą: właściwie tylko „intervalla“ może się stosować do „temporum“: ale ponieważ „spiramenta“ oddechy, z natury swej podpadają przerwom, zatem poniekąd także pod pojęcie, tkwiące w „intervalla“, podciągniętymi być mogą: tą więc boczną drogą do „temporum“ stosować się daje i „spiramenta“. Albo znów, jak n. p. (Ann. XIV. 58:) „otio credentium“ na pewno stoi zamiast „credulitate otiosorum“, tak „spiramenta temporum“ znaczy tyle co „tempora spiramentorum“, „chwile wytchnienia“, i jest poetycznym omówieniem wyrazu „intervalla“. Z tem wszystkiem, gdy czytam „spiramenta temporum“, powiadam, że to nie jasne, a gdyby nie było poprzedzone przez „intervalla“, i gdybym, długiem obcowaniem z moim autorem, nie był się zaprawił do rozwiązywania najrozmaitszych łamigłówek, na pierwszy rzut oka powiedziałbym nawet, że to prosty galimatias.

Już nie t. z. brevilquentii ale świetności dodaje stylowi antyteza, czyli przeciwstawienie, bądź wyrazów, bądź całych obrazów. Tą Tacyt, cień światłem, światło cieniem uwydatniając, po mistrzowsku włada: zwłaszcza gdy ją, za pomocą jakiejś gorzkiej ironii, złośliwej alluzyi, na końcu w tak ulubioną Francuzom pointę zaostrzy, i z niej, niby „in cauda venenum“, jad gryzący sączy.

Przykłady: Ann. II. 52: „Tem skwapliwiej Tiberius czyny (Camillusa) w senacie wielbił: i uchwalili Ojcowie ozdoby tryumfalne; co Camillusowi, dla skromności żywota, uszło bezkarnie“.

Ann. IV. 28: „...nędz i okrucieństwa przykład okropny, ojciec oskarżony, oskarżyciel syn, obu imię Vibius Serenus, wprowadzeni do Senatu: ojciec z wygnania przy-

wleczoney, łachmanami i plugastwem osuty, a teraz i kajdanami skrępowany: pobok syn, wykwintnie przystrojony młokos, faldrownik razem i świadek, wesołem obliczem rzecz swoją czynił⁴.

Ann. VI. 10: „Nawet i niewiasty na szwank narażone: kiedyć ich o zamachy na Rzeczpospolitą pomawiać nie było sposobu, o lzy je winiono. To też zabita została starszka Vitia, matka Fufiusa Geminusa, za to, że opłakiwała syna zabójstwo⁴.

Ann. XIII. 56: „Braknąć nam ziemi, kędybyśmy żyli, kędy zmarli, nie może⁴.

Ann. XIV. 10: „...Campańskie miasta... okazują radość: sam odwrotną obłudą smutny, i niby o własne ocalenie gniewny⁴.

Agr. 41: „...Agrikolę już własne zalety, już cudze przywary, właśnie ku sławie oślepnę gnały⁴.

Mniej częstemi, na szczęście dla tłumacza, bywają anakoluty: dość ich jednak, by usprawiedliwić wszystkie wyżej przytoczone utyski. Anakolut na tem polega, że gramatycznie albo myślnie, albo oboje razem, części zdania nie są z sobą zgodnie powiązane. Celem zazwyczaj odmalowanie namiętności lub pośpiechu, które nie dają spokoju i czasu na przystosowanie myśli i wyrazów: n. p. Ann. XIV. 6: „*Illic reputans ideo se fallacibus litteris accitam... quodque non saxis impulsa navis... concidisset...*“: zamiast ostatnich wyrazów powinno być: „*navemque concidisse*“. Dość zawiły anakolut znajdujemy w Hist. I. 63: „*Isque terror Gallias invasit, ut venienti mox agmini universae civitates cum magistratibus et precibus occurrerent, stratis per vias feminis puerisque, quaeque alia placamenta hostilis irae non quidem in bello sed pro pace tendebantur*“. Koniec, od „*quaeque*“, stanowi względem początku anakolut, któryby można mniej więcej w taki sposób rozwiązać: „*aliisque, quae sunt hostilis irae placamenta, adhibitis, quae non quidem in bello sed pro pace tendebantur*“. Jak widać, figura ta ma zawsze znów na celu skrócenie, czyli

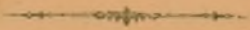
podstawę Tacytowskiego stylu, ellipsę: która tu w tem znajduje usprawiedliwienie, że autor ze sposobami przeblągania nieprzyjaciół, jako czytelnikowi społecznemu dobrze znanemi, chce jaknajkrócej się załatwić. Przy czem warto zaznaczyć insze też figury: ἐν δὲ ἀδούτοις w „magistratibus et precibus“, zamiast „magistratibus precantibus“; dwie antytezy w „occurrere — stratis“, „non quidem in bello sed pro pace“; zestawienie dwóch rzeczowników nie-spółrzędnych „feminis puerisque“, z których drugi „pueri“ użyty zamiast ogólniejszego „liberi“; „stratis“ wręście użyte nie we właściwym znaczeniu biernem, gdyż nikt kobiet i dzieci na ziemię nie rzucał, ale z grecka w t. z. „medium“, gdyż kobiety i dzieci, same się rzuciwszy, leżały.

Rozbioru i poparcia przykładami wszystkich po szczególne rodzajów figur, jakimi się dzieło Tacytowe roi, wolę zaniechać, by uwagi niczyjej zbyt nie trudzić. Ogólnym wszelako wnioskiem powiem, że, jeśli, jak widzieliśmy, zwięzłość przeradza się niekiedy w ciemność, to krasomówstwo w sztuczność, albo i trochę szkolnego pathosu. Sztuczności przykładem najwybitniejszym Ann. XIV. 53—56, pathosu jedynym epilog Agrykoli.

Cytowany dopiero ustęp Roczników mieści przemowę Seneki do Nerona i tegoż odpowiedź. O Senecie czytamy w Ann. XIII. 3: „...mowa od Seneki ułożona wiele zdradzała oglądy: ile że był on mąż dowcipu przyjemnego i do ówczesnych uszu przystosowanego“. Wiemy więc, jakiej się mamy po nim swady spodziewać. Że wszystkich swych sposobów użyje, łatwo zrozumieć, gdyż wie, że Neronowi się sprzykrzył, i o głowę tu chodzi. Nero, uczeń, mistrzowi chce w wymowie dorównać, jeśli go nie prześcignąć, bądź co bądź go się pozbyć. To tłumaczy obłudę i wymuszoność. Parę tu jest wszelako wyrazów tak wyrafinowanych, że aż na manierę zakrawają: „Verum tibi valida aetas, rebusque et fructui rerum sufficiens“, albo „ornatum robur“. Jak rozumieć, wiele rozprawiano, ale pewności nie ma.

Zwrotów krasomówczych pobieżnie naliczyłem tu niemało: samych przenośni 13, z których jedna, „fastigii regimen“, całkiem nieprawidłowa; 4 metonymie, 12 ellips, 6 antytez, 3 zeugmy, 2 hyperbata, 2 hyperbole, 2 peryfrazy, 5 dowolności gramatycznych, 4 przymówki, 2 wyrazy proste zamiast złożonych, 14 zwrotów wyszukanie poetycznych, 1 climax. Przesada tak dalece uderzająca, iż przypuszczam, że to tylko sztuczka, dowód giętkości Tacytowego talentu, który, byle chciał, potrafi nawet zepsuty smak naśladować.

W panegiryku dla uwielbionego teścia dał się Tacyt porwać uniesieniu, którego umysł tak doskonale zrównoważony, smak artystycznie wykwiśnięty mógł się być ustrzedz. Dwa ostatnie rozdziały Agrykoli, ze swemi apostrofami do żywych i umarłych, łzawemi pożegnaniem, obietnicami nieśmiertelności, odbijają, śmiem powiedzieć, od reszty Tacytowego dzieła, w sposób dla nas tem mniej przyjemny, że przypominają słyszane dotychczas niekiedy epilogi mów pogrzebowych. Jeśli Tacyta przykład im winien, niechaj mu to w imię inszych zasług będzie przebaczone: owszem, mimo lekkich cieni, niech on dla nas będzie wzorem, jak styl nasz poziomy, pospolity i luźny podnieść, uszlachetnić i ścisnąć w karby męskiej powagi. Wiem ja, że póki nowy a niespodziewany geniusz nie wstanie, który by uśpioną w młodocianych sercach tęsknotę za idealnym pięknem rozbudził, wskazówki i rady mało kogo przekonają, tem mniej kierunek upodobań odwrócić: alem wypowiedział, co długich rozmyślań było wynikiem, a co bodajby Twoje, Szanowny Profesorze, uznanie zyskało.



Żywot Juliusa Agricoli.

I. Sławnych mężów czyny i obyczaje potomnym przekazywać, dawny zwyczaj, nawet współczesne nam pokolenie, acz swego nie ciekawe, nie zaniedbało, ilekroć wielka jakowaś i szlachetna cnota przemogła i zgórowała przywarę, małym i wielkim państwom wspólną, zapoznanie prawości i zazdrość. Atoli u poprzedników, o ile czyny godne wspominki, snadniejsze były i swobodniejsze, o tyle, co było najsłynniejszych dowcipów, do upamiętniania cnót, bez wywdzięków albo przypochebstwa, błógiego jedynie poczucia nagrodą się powodowało: a wielu, własne swe życie opisać, mieniło raczej ufnością w obyczaje niż zarozumieniem: ani to Rutiliusowi i Scaurusowi wyszło na ujmę wiary, albo na przyganę: tak dalece cnoty wtedy właśnie najwięcej popłacają, kiedy najłacniej się rodzą. Atoli teraz, gdy mam opowiedzieć żywot zgasłego męża, pobłażania mi trzeba, którego nie upominałbym się, gdybym miał zadawać winy. Tak srogie i nienawistne cnotom czasy.

II. Czytamy, że Arulenus Rusticus, pochwaliwszy Paetusa Thraseę, Herennius Senecio Priscusa Helvidiusa, głowę dali, i że nie samych jeno pisarzów pokarano, poruczywszy triumwirom zadanie, najsłynniejszych jeniuszów dzieła, na zbornym placu a rynku, spalić. Snać, owym płomieniem, mniemali, że się zdusi głos narodu rzymskiego,

i wolność Senatu, i sumienie ludzkiego rodu, wyrugowawszy, na domiar, mędrstwa wyznawców, i zasławszy na tułaczkę wszelaki piękny obyczaj, by żadna nikędy nie zawadzała uczciwość. Daliśmy, zaprawdę, wielki cierpliwości dowód: a jako dawne pokolenie widziało, gdzie wolności, tak my, gdzie niewoli kres, gdy szpiegi wydarły nawet mowy i słuchu wymianę. Pamięć jeszcze samę wraz z mową bylibyśmy zagubili, gdyby tak w naszej było mocy zapomnieć, jak zmilczeć.

III. Teraz dopiero duch wraca; a lubo, z pierwszą zaraz najszczęśliwszych lat jutrzeńką, Nerva Caesar rzeczy ongi niesprężne, samowładztwo z wolnością, skojarzył. a Nerva Traianus co dnia przysparza czasom błogości, a Powszechna Bezpieczność *), nietylko nadziei i pragnienia, ale w samychże pragnieniach otuchy i krzepkości nabrała, ludzkiej jednak ułomności przyrodą, leniwsze bywają leki niżli choroby; a jako ciała nasze pomału rosną, szybko nikną, tak dowcipy i nauki łatwiej stłumisz niżli wskrzesisz. Wkrada się bowiem samego lenistwa lubość, a, obrzydłe na razie, próżnowanie na koniec smakuje. Cóż, gdy w ciągu lat piętnastu, wielki to ludzkiego żywota kawał, wielu, losu przeznaczeniem, najdzielniejsi srogością pana poginęli? Nieliczni, i, że tak rzekę, nietylko drugich, ale samychśmy siebie przéżyli, gdy ze środka żywota wydarto lat tyle, w którychśmy młodzi do starości, starcy prawie do mety spełnionych lat, w milczeniu doszli. Nie żal wszelako będzie, choćby prostem i niewprawnem słowem, złożyć pamiętnik minionej niewoli, a obecnej szczęśliwości świadectwo. Niniejsza tymczasem księga, czci Agricoli, teścia mego, poświęcona, wyznaniem synowskiego przywiązania, albo zaletę zyszcze, albo wymówkę.

IV. Gn. Julius Agricola, rodem ze starej i słynnej osady Forojułijskiej, obu dziadów miał Cesarskich Starostów; proste to szlachectwo. Ojciec, Julius Graecinus, Se-

*) *Securitas publica tu uosobiona*, formułą często używaną.

natorskiego stanu, sływał zamięłowaniem krasomówstwa i mędrstwa, i temi właśnie zalety na gniew Gaiusa Caesara zasłużył: albowiem, M. Silanusa zaskarżyć otrzymawszy nakaz, za odmowę został zabity. Matką była Julia Pro-cilla, rzadkiej skromności. Pod jej czułą pieczęą wychowany, na wszelkich cnych zasad uprawie spędził chłopięctwo i młodość. Hamowało go od grzesznych pokus, krom własnej poczciwej i nieskazitelnej przyrody, że zaraz z maleńka zamieszkiwał i za nauk mistrzynię miał Massilię, miejscowość, kędy się grecka ogłada z prowincjonalną skrzętnością kojarzy, i doskonale stosuje. W pamięci mam, jak sam zwykł był opowiadać, że w pierwiastkach młodości nauki mędrstwa przygorliwie zaczerpnął, więcej niż się Rzymianinowi i Senatorowi godzi; tylko że matczyn rozsądek gorącego i płomiennego ducha przygasił. Istotnie, górny i podniosły umysł, do piękna i marzeń o wielkiej a szczytnej sławie, rwał się bardziej namiętnie, niż rozważnie. Później ostygł przez rozum i lata: i zatrzymał co najtrudniejsze, z mędrstwa umiarkowanie.

V. Pierwszemi obozowemi w Britannii próby, Suetoniusowi Paulinusowi, troskliwemu a roztropnemu wodzowi się przypodobawszy, upatrzon, by pod wspólnym dachem dał się ocenić*). To też Agricola ani zbyt kował, swywolnej obyczajem młodzieży, która wojskową służbę na pohulanki obraca, ani gnusność, rozrywkom i wyjażdżkom gwoli, kładł na karb godności trybuńskiej i braku doświadczenia: ale zaznajamiał się z prowincją, wojsku się dawał poznać, uczył się u doświadczonych, naśladował najlepszych, niczego się nie dobijał dla próżności, od niczego się nie wymawiał ze strachu, zachowywał się razem sumiennie i pilnie. Nigdy indziej zaiste bardziej skołataną i w większych opalach nie była Britannia: rzeź wysłużeńców, osady

*) Wątpliwość zachodzi, czy Agricola pierw dał się poznać i dopiero przez wodza został niejako do stołu przypuszczony, czy przeciwnie.

w perzynie, zaskoczono wojska: wonezas o życie, potem o zwycięstwo zapasy: wszystko to, acz za radą i przewodem innego się działo, a ogólny kierunek i odzyskanej prowincyi chwała wodzowi przypadła, młodzieńcowi dodawało wiedzy i wprawy i bodźca. I wkorzeniła się w serce chuć rycerskiej sławy, wstętna czasom, w których się wyższość opak tłumaczy, a niemniej niebezpieczną wielką jak zła sława.

VI. Ztąd na obejm urzędów do stolicy zjechawszy, poślubił Domitię Decidianę, ze świetnej krwi zrodzoną: jakowe małżeństwo, wyższym gwoli dążeniom, dało blask i siłę: a żyli dziwną zgodą w zobopólnem upodobaniu i wzajemnem wywyższaniu, tylko, że dla dobrej żony tem większą jest chwała, im zlej większa wina. Losem wyciągnął podskarbstwo prowincyi Azyjskiej, prokonsula Salviusa Titianusa. Ni jednym ni drugim nie dał się zwichnąć, lubo prowincya bogata, i dla występców otwarta, a prokonsul, na wszelkie wylany łakomstwa, jak niebądź wielką byłby okupił pobłażliwością wywzajemnione win przebaczenie. Przybyła mu tam córka, podpora razem i pociecha: gdyż syna, przedtem zplodzonego, wkrótce był stracił. Potem, między podskarbstwem a ludowym trybunatem, i sam też rok trybunatu przebył spokojnie i beczynnie, znawca Neronowych czasów, kiedy lenistwo stało za roztropność: takież pretury przebieg, i milczenie: sądownictwa bowiem nie dostał w udziale. W igrzyskach i urzędu błahostkach trzymał się środka, między rachunkiem a obfitością, ile daleki od zbytku, tyle sławy bliższy: wtedy to, obrany przez Galbę do sprawdzenia darów kościelnych, najtroskliwszem poszukiwaniem dokazał, iż niczyjego Rzeczpospolita, krom Neronowego, nie doznała świętokradztwa.

VII. Następnym rok ciężkim w serce i dom jego ugodził ciosem. Flota bowiem Othonowa rozpustnie bujając, a Intimilie (część to Liguryi) po nieprzyjacielsku plądrując, matkę Agricoli we własnych włościach zabiła, i sameż włości i znaczną część ojcowizny złupiła, co było pobudką

do zabójstwa. Wyjechawszy tedy Agricola na pogrzebne uroczystości, spotkał się z wiadomością, że Vespasianus czyha na samowładztwo; i natychmiast przerzucił się do stronnictwa. Pierwiastkami panowania i sprawami stolicy sterował Mucianus, gdyż Domitianus był nader młody, a z ojcowskiego wywyższenia brał dla się tylko swywole. Ów, wysłanemu na odprawę zaciągów Agricoli, za sumienne i sprężyste zachowanie się, dał dowództwo dwudziestej legii, która się do przysięgi późno przekineła, a w niej, mówiono, poprzednik buntowniczo był sobie poczyniał: istotnie, względem namiestników nawet konsularnych, była zachwałą i groźną, a pretorski namiestnik niezdolał uśmierzyć, nie wiadomo, z własnej li, czy wojsk przywary: na następcę tedy, razem i mściciela upatrzony, najrzadszą skromnością, wolał, niech się zda, że dobrymi zastał, niż uczynił.

VIII. Władrzył wonceas Britannią Vettius Bolanus, miękcejszy, niż się krnąbrnej prowincyi należy. Hamował Agricola moc swą i żar tłumił, by się nie wywyższać, nałożony do karności, i nauczony przystojność kojarzyć z pożytkiem. Wkrótce potem Britannia otrzymała namiestnikiem konsularnym Petiliusa Cerialisa. Otwarł się cnotom tor do popisów. Zrazu Cerialis trudami tylko i niebezpieczeństwami, niebawem zaś i chwałą się dzielił: raz po raz nad oddziałem wojska dał dowództwo, dla próby, niekiedy, wedle wyniku, nad większym zastępem. Ale się nigdy czynami, własnej gwoli sławie, Agricola nie pysznił; do mocdawcy a wodza, jako wykonawca, powodzenie odnosił. Tak cnotą w posłuszeństwie, skromnością w opowieściach, był opodal zazdrości, nie opodal chwały.

IX. Wracającego z dowództwa legii, boski Vespasianus wliczył między patrycyusze, a następnie przełożył nad Aquitańską prowincją, jaśniejącą, w pierwszym rządzie, dostojenstwem władzy i nadzieją konsulatu, który był przeznaczył. Wielu mniema, że rycerskim umysłem przenikliwości nie dostaje, ponieważ obozowe sądy niedbałe i przy-

tępe, a, więcej sprawując pięścią, w kruczki palestranckie się nie bawia. Agricola, z wrodzonego rozsądku, choćby wśród cywilnych, sprawnie i sprawiedliwie postępował. Jużbo i chwile dla kłopotów i wytchnień oddzielne: ilekroć wzywały posiedzenia i sądy, poważny, pilny, surowy a częściej litościwy: skoro obowiązкови zadość się stało, żadnej potem urzędowej postawy. Dokuczliwości i pychy i chciwości się nie dopuszczał: ani mu, co najrzadsza, bądź uprzejmość ujmowała powagi, bądź surowość kochania. Prawość i panowanie nad sobą w takim mężu zaznaczać, byłoby cnót uwłoką. Rozgłosu nawet, któremu często i poczciwi hołdują, w popisach cnót ani fortelach nie szukał. Obcy zawodom z rówienikami, obcy sporom ze starostami, na swcjem postawić rozumiał bez chwały, a dać się pokonać, sromotą. Mniej trzech lat na tém namiestnictwie zatrzyman; i wnet, z widokiem na konsulatus, odwołan, wśród domniemań, że Britannia prowincya mu przeznaczona, bez żadnych o tem jego wynurzeń, lecz że zdał się odpowiednim. Nie zawsze rozgłos się myli: o wyborze niekiedy i stanowi. Będąc konsulem, wybornych w on czas nadziei córę, mnie młodzieńcowi zręczył, a po konsulacie oddał; i niebawem został zwierzchnikiem Britannii, z duchownym przydatkiem kapłaństwa.

X. Britannii położenie i ludy, wielą pisarzów wspomniane, opowiem, nie dla dorównania starannością i talentem, lecz ponieważ dopiero wtedy została podbitą. Co więc poprzednicy, jeszcze nie zbadane, okrasili wymową, opiszę wedle rzeczywistej prawdy. Britannia, z wysp, rzymską wiedzą objętych, największa, pod względem obszaru i nieboskłonu, na wschód się wzdłuż Germanii rozpościera, na zachód wedle Hiszpanii, od południa Gallom jest nawet widzialną: od północy, w braku wszelkich po przeciwku lądów, tłucze ją pustynne i otwarte morze. Całokształt Britannii Livius z dawnych, Fabius Rusticus z nowoczesnych najwymowniejsi pisarze, przyrównali do podłużnej miski, albo obosiecznej okszy. Istotna to postać po

Caledonię; ztąd i na całość przeszła gadka. Ale bezmierny i olbrzymi przestwór wymykających się lądów, kończynami już wybrzeży, klinowato się zwięża. Ten to skrajnych mórz obwód rzymska flota wtedy poraz pierwszy opłynąwszy, stwierdziła, że Britannia jest wyspą, i wraz, nieznane potąd ostrowy, Orcadami zwane, odkryła i zdobyła. Dostrzeżono też i Thylę, ponieważ tylko to było nakazano, a zima zapadała. Ale morze leniwe i dla wioślarzy przykre, powiadają, że nawet wiatrami nie bardzo nabrzmiewa; wierzę*), ponieważ rzadszemi są lądy i góry, burz przyczyny i źródło, a głębokie nieprzerwanych mórz brzemie powolniej się wzdyma. Oceanu i fal przyrody dociekać, nie jest niniejszego dzieła zadaniem; wielu też opisało. Jednym dorzucił, że morze nigdzie przestronniej nie panuje, że moc prądów tam i sam toczy, i, nie równo z brzegiem wspina się, albo znów opada, ale do wnętrza nurtuje i okraża, i wnika między wyżyny i góry, niby na swoim.

XI. Zresztą, jacy śmiertelni Britannią pierwotnie zamieszkiwali, tuziemcy czy przybysze, jako u barbarzyńców, nie bardzo wiadomo. Właściwości ciała różne, ztąd i wnioski. Rudy bowiem mieszkańców Caledońskich zarost, wielkie członki, dowodzą germańskiego pochodzenia. Silurów śniade oblicza, włos przeważnie kędzierzawy, i przeciwległa Hiszpania, świadczą, że dawni Hiberowie, przeprawiwszy się, te osady zajęli. Gallom najbliżsi są też i podobni, bądź trwałą pochodzenia siłą, bądź, że na zbiegu ziem przeciwległych, skłon niebios odbił się piętnem na ciałach. Na ogół jednak sądząc, wiarogodnem jest, że Gallowie sąsiednią wyspą zawładli. Ich to obrządki byś odnalazł, dzięki wierze w gusła: mowa nie wiele odmienna: w niebezpiecznych wyzwach to samo junactwo, a ziszczą się li, te same ze strachu ociągi. Więcej jednak Britannowie okazują dzikości, jako że ich długi pokój jeszcze nie rozpie-

*) Inaczej to rozumiem, niż ogół komentatorów, którzy „credo“ kładą w nawiasie, a „quod“ odnoszą do całego poprzedniego zdania.

ścił. Bo, że kiedyś i Gallowie w wojnach kwitli, wiemy ze słychu: potem ze spoczynkiem ociężałość się wkradła, po utracie męztwa, społem i wolności. Toż się dawniejszym z Britannów zwyciężencom stało: reszta pozostała, jakimi bywali Gallowie.

XII. Rdzeń piechota: niektóre plemiona i na wozach się potykają: dostojniejszy woźnicą: lennicy przodem szermują: ongi królów słuchali, teraz od książąt stronniczemi rozterki targani. I nic nam bardziej przeciw najwaleczniejszym plemionom nie płuży, jak, że społem nie radzą. Rzadka dwu albo trzech miast, na odpór wspólnej niebezpieczności, zgoda. Tak po jednym walczą, ogół zwyciężany. Niebo częstym dżdżem a mgłą posępne; ostrych mrozów nie bywa: dnia okresy przekraczają naszych stref miarę: noc jasna, a na krańcach Britannii krótka, iż zmierzch a jutrzeńkę po malutkiej przerwie rozpoznasz. Twierdzą, że byle chmury nie zaćmiewały, widać przez noc blask słońca, i nie kładzie się, ani wstaje, jeno sobie na widnokręgu przechodzi*). Snać ziemskie kończyny i równie, poziomym cieniem mroku w górę nie wznoszą, a noc poniżej niebios i gwiazd zapada. Gleba, z wyjątkiem oliwki, winnej macicy i reszty zwykłych cieplejszej okolicy płodów, dla zbóż przydatna, urodzajna. Późno dojrzewają, szybko rosną: taż sama zaś obojga przyczyna: wielka ziem i niebios wilgoć. Wydaje Britannia złoto i srebro i inne kruszce, nagrody zwycięstwa. Rodzi też ocean perły, ale sinawe i blade. Niektórzy mniemają, że poławiaczom brak umiejętności. W Czerwonem bowiem Morzu żywe i tchnące od skał się odrywają, w Britannii, w miarę jak wyrzucone, się zbierają. Ja, że urody perłom niedostaje, łacniejbym uwierzył, niżli nam chciwości.

XIII. Samiż Britannowie zaciągi i pobory i nałożone od Państwa powinności, pełnią bez omieszki, byle krzywd

*) Rzecz sama trudna do wyrozumienia. Dla ułatwienia dodałem „sobie na widnokręgu“.

nie było: te markotnie znoszą, już w posłuszeństwo zgięci, jeszcze nie w niewolę. Owoż pierwszy ze wszech Rzymian boski Julius, z wojskiem wtargnąwszy, lubo szczęśliwą potką mieszkańców przepłoszył i pomorzem zawładnął, Britannią potomnym wskazał, rze: można, nie przekazał. Potem domowe wojny, i możnowładców przeciw rzeczpospolitej zwrócony oręż, i długie o Britannii, nawet w pokoju, zapomnienie. Radą to boski August nazywał, Tiberius prawidłem. Że Gaius Caesar knował najście Britannii, całkiem pewna; tylko że, ruchliwego usposobienia, prędki był do odmysłów, a ogromne przeciw Germanom wysiłki poszły na marne. Boski Claudius dzieło uskutecznił, przeprowadziwszy legie i posiłki, a Vespasiana przypuściwszy do uczestnictwa w działaniach; co stało się wstępem do niebawnego w przyszłości wyniesienia. Ludy w jarzmie, króle w pętach, i wskazani przeznaczeniem Vespasian.

XIV. Z konsularnych pierwszy zwierzchnik Aulus Plautius, a następnie Ostorius Scapula, oba wyśmienite wojaki: a najbliższa część Britannii pomалу przekształcona w prowincyą, z przydatkiem na domiar osady wysłużeńczej. Niektóre miasta darowane królowi Cogidumnusowi, (ten aż do naszej pamięci najwierniejszym pozostał), starym, i już zdawna przyjętym narodu rzymskiego zwyczajem, by i króle mieć narzędziami niewoli. Następca, Didius Gallus, nabytki poprzedników utrzymał, bardzo niewielą zamków wgląb się posunąwszy, na pozyskanie sławy rozprzeżrzenionych rządów. Po Didiusie nastąpił Veranius: ten zaś zmarł w ciągu roku. Suetonius potem Paulinus, dwuletniem powodzeniem ludy podbił, warownie ukrzepił. W to ufny, do Mony wyspy, jako posiłków dla rokoszani dostarczycielki, wtargnieniem, plecy przygodom na sztych wystawił.

XV. Toż bo Britannowie, pod niebytność namiestnika, zbywszy obaw, nuż między sobą roztrząsać dokuczliwości niewoli, porównywać krzywdy, i domówkami jątrzyć: „na nie cierpliwość, chyba, iżby gorszemi, jako potulnych, obar-

czali ciemęztwy: po jednymśmy ongi miewali królu: teraz po dwóch dźwigamy, z których namiestnik nad krwią, starosta nad mieniem się pastwi. Porówno właśnie naczelstwa, porówno zgoda, poddanym zgubna. Jeden setników, drugi pachółków rękoma gwałty ze zniewagami przeplata; żadnego już z pod łakomstwa, żadnego z pod swywoli wyjątku. W boju łupi mężniejszy; teraz, bywa, tchórz i ciemięga zagrabi domostwo, dziatwę wydrze, nakaże rekruta, jako że tylko za ojczyznę nie potrafi umrzeć. Jakaż się bo odrobina przepawiła żołnierzy, jeśli siebie Britanno wie policzą? Tak Germania ztrząsa jarzmo: a rzeką nie oceanem się broni. Nam ojczyzna, żony, rodzice, im łakomstwo i zbytki bodźcem do wojny. Pójdą precz, jak boski Julius precz poszedł, tylko męstwo przodków naszych naśladowmy: ni się jednej czy dwu utarczek wynikiem strachajmy: rozmach u nich lepszy, u nieszczęśliwych więcej wytrwałości. Już się Britannów i bogi litują, którzy rzymskiego wodza hen daleko, którzy wojsko na drugiej wyspie w ustroniu trzymają: już my, co bodaj najtrudniej było, obradujem. Owóż niebezpieczniej w takich się dać zejść naradach niż wziąć na odwagę“.

XVI. Temi i takimi słowy wzajem poduszczani, pod wodzą Boudikki, niewiasty królewskiego rodu, (płci bowiem w dowództwach nie rozróżniają), powszechną podjęli wojnę; a dopadłszy rozrzuconych po zamkach żołnierzy, zdobywszy twierdze, samęż napadli osadę, jako ostoję niewoli: i żadnego barbarzyńskich okrucieństw rodzaju nie przepuściło rozżarte zwycięztwo: a gdyby Paulinus, dowiedziawszy się o rozruchu w prowincyi, nie był rączo wspomógł, Britannia byłaby przepadła: którą jedna szczęśliwa bitwa wróciła dawnej uległości, lubo się wielu trzymało zbrojno, kogo dręczyło buntu współnictwo i bliższa co do namiestnika obawa, że, lubo zkądinąd najpoczeiwszy, jeśli się poddadzą, wyniośle, i, jak każdy swej zniewagi mści ciel, przytwardo sobie postąpi. Wysłan więc Petronius Turpilianus, jako miękciejszego serca, i winom wro-

gów obcy, zatem i na skruczę czulszy. Ten, uładziwszy dawniejsze nabytki, ponadto na nic się nie ważąc, Trebelliusowi Maximusowi zdał prowincją. Trebellius opieszalszy i wcale z wojskowością nie obyty, jaką taką rządów ludzkością, prowincją dzierżył. Nauczyli się już i barbarzyńcy folgować przywar powabom; a nadejście domowej wojny, nastęczyło słuszną dla bezczynności wymówkę. Lecz z rokoszem był kłopot, gdy się żołnierz, do wypraw nawykły, próżnowaniem rozpuszczał. Trebellius chyłkiem a ukradkiem wymknąwszy się rozwścieczonemu żołdactwu, bezecnik i podlec, z łaski potem hetmanił: a gdy, rzekłbyś, żołnierz zawarował swawolę, hetman życie mu bez krwi ustał. Vettius także Bolanus, dzięki trwającym jeszcze domowym wojnom, Britannii cugli popuszczał. Ta sama wobec nieprzyjaciół bezczynność, jednaka w obozie buta; tylko że nieszkodliwy Bolanus, i żadną nie zohydzony winą, miłość był zjednał, miast powagi.

XVII. Lecz skoro z resztą świata Vespasianus i Britannię znów ujął, wielcy hetmani, wyborne wojska, okrojone wrogów nadzieje: i strachu wnet nabawił Petilius Cerialis najazdem na państwo Brigantów, z całej, mówią, prowincyi najludniejsze. Mnogie boje, a czasem niebezkrwawe. I znaczną część Brigantów bądź zwycięstwem ogarnął, bądź wojną. I byłby na pewno Cerialis innego następcy przygniótł rządy i sławę. Sprostał brzemieniu Julius Frontinus, mąż, ile dozwolono było, wielki; i walne a wojownicze Silurów plemię podbił orężem, krom chrobrych wrogów, okolic też pokonawszy trudności.

XVIII. Taki Britannii stan, takie wojen koleje zastał Agricola, przeprawiwszy się w połowie już lata, kiedy żołnierz, jakoby po przepuszczonej wyprawie, skłaniał się ku niedbalstwu, a wróg ku baczności. Ordowików plemię, przed samym jego przyjazdem, prawie doszczętnie było zniósł stojący w ich granicach komuniku oddział. Taki wstęp krzepi prowincją: a gdy, komu chce się wojny, rad z przykładu, i wygląda, jakiego będzie ducha świeży namiestnik,

Agricola, lubo lato minęło, hufce się po prowincyi porochożdziły, żołnierz na ten rok tuszył spokój — opóźnienia i przeciwności do rozpoczęcia wojny — a niejednemu się widziało, że lepiejby podejrzanych pilnował, postanawia obces iść na hazardy: a pościągawszy legionowe chorągwie i garstkę posiłków, gdy Ordowikowie na równiny spuścić się nie śmia, sam na wojsk przedzie, by drugich, przeciw równym niebezpieczeństwom, natchnąć równym animuszem, bój wzgórze wywiódł: a plemię wysiekłszy prawie doszczętnie, dobrze świadom, że za sławą w trop iść trzeba, a byle początek się udał, reszta nabędzie strachu, w duszy zamierzył, Monę wyspę opanować: której że władania Paulinus, całej Britannii powstaniem, był zbawion, wyżej nadmienilem. Lecz, jakto w nagłych postanowieniach, naw zbrakło. — Rozum istanowczość hetmana zastąpiły przewóz. Wszelakie odrzuciwszy juki, najwyborowszych posiłkowców, znawców na młielizny i sposobnych z ojca pływaków, iż wiedzą razem i siebie i rynsztunek i konie, tak nagle przerzucił, iż nieprzyjaciel, który floty, który okrętów, który morza wyglądał, zdumiony uwierzył, że ten wszystkiego dokaże, wszystko zwalczy, kto tak na wojnę przychodzi. Gdy pokój tedy uproszon i poddała się wyspa, sławnym i wielkim uznan Agricola, zwłaszcza, że na wstępie do prowincyi, jakową porę drudzy spędzają na okazałościach i o hołdy zabiegach, upodobał znoje i niebezpieczeństwa. Ani też Agricola z powodzenia biorąc pochop do chełpy, nazwał wyprawą albo zwycięstwem, że zwyciężonych w karbach utrzymał. Nawet umajonym warzynami listem, czynów nie uczcił; lecz, samochwały zabaczeniem, chwały przysporzył, gdy rozważano, w jakich to na przyszłość widokach, tak wielkie rzeczy przemilczał.

XIX. Bądź co bądź, świadom ducha prowincyi, a zarazem cudzem doświadczeniem nauczony, że mały z oręża pożytek, ilekroć w ślad pójdą bezprawia, postanowił przyczyzny wojen wytrzebić. Od siebie i swoich począwszy, naprzód własny dom w karby ujął, co wielom bodaj niemniej

trudno, jak rządzić prowincją: wyzwolenicy i niewolnicy od spraw publicznych zdala trzymani: ani z osobistych względów, ani z zalety albo proźby setnika, dopuścił szeregowca; lecz najlepszego mienił najwierniejszym. Wszystko wie, nie wszystko ściga. Do małych przewinień pobłażanie stosuje, do wielkich surowość. Nie zawsze karą, owzem częściej skruchą się zadawalnia. Na służbach i urzędach raczej stawia tych, co bodaj nie zgrzeszą, niż, gdy zgrzeszyli, potępi. Zbóż i podatków pobór łagodził danin równomiernością, obcinając wymyślne zyski, które od samego podatku przykrzej znoszono*): na urągawisko bowiem dosiadywać przy zamkniętych spichrzach, i jeszcze przepłacać zboże bywali zmuszani. Postronne wyznaczano drogi i odległe okolice, by gminy, wobec blizkich tuż zimowisk, dowozy czyniły po dalekich wertepach, aż, co wszem było na dorędziu, nie wielom zysk przyniesie.

XX. To w pierwszym zaraz roku ukróciwszy, wyborną sławą opromienił pokój, którego, bądź dla niedbalstwa, bądź dla ciemnioty poprzedników, nie mniej jak wojny się bano. Lecz za nadejściem lata ściągawszy wojsko, częsty w pochodach uczestnik, wychwała karnych, rozpierzchłych łaje: sam miejsca pod obozy wybiera; sam pierwszy bada moczary i lasy, i żadnego tymczasem, nagłemi plądrując wycieczki, wrogowi nie da wytchnienia: a kiedy dość nastraszył, znów folguje, i mami pokoju przyętą: przecz mnogie, po onę porę niezawisłe powiaty, dawszy zakładników, uraz zaniechały, i twierdzami a zamkami dały się opasać, tak mądrze i pilnie, jak żadna przedtem Britannii część nowa**).

XXI. Niczem niezakłócona, zeszła zima następna na najzbawienniejszych zaradach. Iżby się bowiem ludność,

*) Słowa oryginału już musiały być niejasne: ztąd poprawki kopistów; te jeszcze więcej zrobiły zamieszania. Dziś już tylko z domysłu, a więc każdy inaczej, komentatorowie zdanie to rozumieją.

***) Tekst całkiem zepsuty.

rozproszona i dzika, a przeto do bojów pochopna, przez uciechy nałożyła do spokoju i bezczynności, pojedynczych zachęca, ogół wspomaga, by wznosili świątynie, targowiska, pałace, chwając ochotnych, a karcąc opieszłych. Cziłubne tedy prześcigi starczyły za przymus. Już i książęce syny w wyzwolonych kunsztach kształci, a zdolności Britannów przekłada nad Gałskie nauki, iż im, którzy dopiero na rzymską mowę się zżymali, krasomóstwa się zachciewało. Ztąd i strój nasz w poważaniu, i rozpowszechnioną toga. I zwolna wciągali się w przywar słodycze, cienie podsienia i łaźnie i wytworne biesiady: zwało się to zaś u prostaków oświata, lubo było niewoli udziałem.

XXII. Trzeciego roku wyprawa odkryła nowe plemiona, aż po Tanaus (zatoki to nazwa) zplądrowawszy ludy. Takowym nieprzyjaciel strachem przerażony, nie śmiał nagabnąć wojska, acz srogimi skolatanego burzami. I zamki jeszcze zakładać stało czasu. Namieniali znawcy, że żaden inny wódz dogodnych stanowisk roztropniej nie obierał. Żaden Agricolowego zakładania zamek ni przemocą wrogów zdobył, ni skutkiem ugody albo ucieczką opuszczon: częste wycieczki: gdyż przeciw przewlekłym obłogom całorocznemi zapasy bywali zabezpieczani. A tak zima ondzie spokojna, i wszędy osobne załogi: a nieprzyjaciel nie nie mógł wskórać: i przeto rozpaczał, że, nawykłszy raz po raz letnie straty zimowem powodzeniem wetować, wtedy latem i zimą jednako bywał bity. Nigdy też Agricola chciwie cudzych czynów nie przywłaszczyl. Czy setnik, czy pułkownik, rzetelnego miał dla dzieł swych świadka. Miałci, mawiali niektórzy, przyostrem być w naganach, a, jako dla dobrych ludzki, tak dla nieponiów bywał cierpki. Bądź co bądź gniew śladu nie zostawiał: żeby się boczył i milczał, mogłeś się nie lękać: przystojniejszym mienił narazić się niż dąsać.

XXIII. Czwarte lato obrócone na utrzymanie się przytem, co był z lekka przebieżał: a gdyby wojsk waleczność, a rzymskiego imienia chwała, pozwalaly, właśnie w Bri-

tannii znalezion kres: gdyż Clotę a Bodotrię, przeciwnych mórz bezdennemi falami wstecz pędzone, wazki lądu pas dzieli. Tento szanćami się warował, a gdy nieprzyjaciel na drugą niejako wyspę był wyparty, całe z tej strony pomorze było w naszych ręku.

XXIV. Piątego wypraw lata, przebrawszy się w pobliże Cloty, nieznane po on czas ludy częstemi oraz i szczęśliwemi bojami ujarzmił: a tę część Britannii, z kąd widać Hibernią, obsadził wojskiem, powodowany nadzieją raczej niż obawą, jako że Hibernia pośrodku między Britannią a Hiszpanią położona, i od Galskiego też morza dostępna, najpotężniejszą państwa dziedzinę wielkimi wzajem pożytki miała zespolić. Obszar jej, w porównaniu z Britannią, szczuplejszy, naszego morza wyspy przewyższa. Gleba i niebo, ludności też duch i obyczaj, nie wiele od Britannii się różnią, na lepsze: dostępy i porty, dzięki targowicom i kupcom, znane. Agricola jednego z krajowych królików, domowym buntem wygnanego, ugościwszy pod przyjaźni barwą, przygodom gwoli zatrzymał. Często odeń słyszałem, że jedną legią i jakim takim posiłkiem Hibernią można zawojować i dzierżyć: co nawet przeciw Britannii będzie z pożytkiem, jeśli wokół będzie rzymski oręż, a niby z przed oczu wolność usuniona.

XXV. Bądź co bądź latem, kiedy mu się szósty urzędowania rok rozpoczynał, ogarniając państwa za Bodotrią położone, z obawy zaburzeń wszech po tamtej stronie plemion i nieprzyjacielskiego wojska na drogi napadów, porty okrętami zwiedził, które gdy, od Agricoli po raz pierwszy do sił wojennych wcielone, z wielką nadażały okazałością, równo lądem, równo morzem posuwała się wojna, a w tym samym, bywało, obozie piechur i jeździec i okrętowy żołnierz, zbratani hufcem i ochotą, każdy swe wielbił czyny, swe przygody, i już lasów i gór głębie, już nawalnic i fal przeciwności, tu ląd i wróg, tam zgwałcony ocean, żołnierskiem junactwem przyrównywał. Britannów też, jak od jeńców było słyhać, widok naw w osłupienie wprawiał,

ile że, gdy wyjawily się ich morza tajniki, ostatnie się zwyciężonym niejako zamknęło schronisko. Do orężnych się zwróciwszy zapasów zamieszkałe w Caledonii ludy, wielkim rynsztunkiem, większym, jako bywa z rzeczą niewiadomą, rozgłosem, same się jąwszy zamków dobywać, wyzwaniem przysporzyły strachu: a gdy cofnąć się za Bodotrię, i ustąpić raczej niż dać się wygnać namawiały tchórze, roztropnością zabarwione, on tymczasem dowiedziawszy się, że nieprzyjaciel kilkoma zagony ma wtargnąć, iżby się liczebną przewagą i okolic znajomością nie dać wzięść w matnię, sam też trójdzielnem wojskiem wyruszył.

XXVI. O czem skoro się nieprzyjaciel dowiedział, nagłą postanowień zmianą, na dziewiątą legią, jako naj-słabszą, w nocy uderzywszy, zrąbawszy czaty, wśród snu i trwogi wtargnął. Już i w samym się obozie bito; aż oto Agricola, o pochodzie nieprzyjaciół przez szpiegów dostawszy języka, i w trop pognawszy, najręczniejszym z konnych i pieszych każe walczących z tyłu zaskoczyć, potem powszechny wznieść okrzyk: i o brzasku błysnęły proce. Dwoistemi tedy szwanki struchlały Britanny, a Rzymianom wróciła otucha, a, spokojni o życie, chwały się dobijali. Owszem nawet zrobili wycieczkę; i stała się w samej bram ciasnocie rąbanina okropna, aż pierzchły wrogi, gdy oba wojska szły o lepsze, jedni by się zdać pomocni, drudzy niepotrzebni ratunku; a gdyby nie były moczary i bory zmykających skryły, zakończoną była wojna owem zwycięstwem.

XXVII. Którego poczuciem i sławą rozzuchwalony, wre żołnierz, że „męstwo jego wszystkiego dokaże, i przeniknąć trzeba Caledonią, i doszukać się nareście krańca Britannii, bezustannych walk rozpędem“. A z onych niedawno ostrożnisiów i mędrków, po wygranej zrobiły się hutliwe junaki. Najzdrożniejsza to wojen właściwość: powodzenie wszyscy sobie przypisują, przeciwności jednemu na karb idą. Wszelako Britannowie, mieniać, że nie męż-

twem, lecz przygodą i wodza fortelem zostali pokonani, nie z buty nie spuszczaają; ale młodzież zbroją, żony i działwę w bezpieczne miejsca przewodzą, sejmują i zbożnemi obrządki zgodę ludów święcą. Tak więc rozjątrzonem z obu stron sercem się rozstąpiono.

XXVIII. Tegoż lata kohorta Usipów, z germańskiego zaciągu, a do Britanii przeprowiona, zdobyła się na czyn wielki i wiekopomny. Ubiwszy setnika i żołnierzy, którzy, dla nauczania karności, wcieleni do hufców, na wzór i dla dozoru byli trzymani, wsiadają na trzy łodzie, przez gwałt przywiódłszy sterników: a pod jednego sterunkiem, dwóch podejrzanych uśmierciwszy, nim się wieść rozniosła, gdyby cudo, przed się płynęli. Niebawem tam i sam pędzani, a z Britannami, którzy swego bronili, wręcz się zcierając, a często zwycięzcy, niekiedy przepłoszeni, do takiej ostatecznie doszli nędzy, iż najslabszych z pośród siebie, potem losem ciągnionych, zjadali. A tak opłynawszy Britanią, nieumiejętnym sterunkiem zaprzepaściwszy łodzie, więci za rozbójników, naprzód od Suebów, potem od Frisiów, zostali wyłapani. A jaki taki, z rąk do rąk sprzedawany, i zmianą nabywców aż na nasz brzeg się dostawszy, opowieścią takiej przygody zasłynął.

XXIX. W początku lata Agricola, domowym ciosem dotknięty, utracił syna, przed rokiem zrodzonego. Takową stratę zniósł, nie, jak niektóry mąż hartowny, na poklask, ani znów po kobiecemu jękliwie i smutnie: a na strapienie lekarstwem, między innemi, była wojna. Przodem tedy wysławszy flotę, która, mnogich miejsc rabunkiem, wielkiego a nieokreślonego miała napędzić strachu, lekkim wojskiem, z przybawką najdzielniejszych, i długim pokojem doznanych Britannów, dotarł do góry Graupijskiej, na której już się nieprzyjaciel był usadowił. Britannowie bowiem, poprzedniej bitwy wynikiem bynajmniej nie złamani, a oczekując zemsty albo niewoli, i przecież raz nauczeni, żeby wspólną niebezpieczność zgodą odpierać, przez posły i przymierza, wszystkich plemion siły wzbu-

dzili. Już więcej trzydziestu tysięcy zbrojnych widać było, a jeszcze napływała cała młodź, a z leciwych, kto czerstwy a dziarski, słynne wojaki, a każdy ze swemi godłami się nosząc: aliści mnogich wśród wodzów, przedni męż-twem i urodzeniem, Calgacus z imienia, przed zwartą, żąd-ną boju rzeszą, w ten, powiadają, sposób się ozwał:

XXX. „Kiedy się zastanawiam nad przyczynami wojen a naszą potrzebą, wielka we mnie wstępuje otucha, że dzień dzisiejszy stanie się dla całej Britannii wolności początkiem: bo i jeden w drugiego jesteśmy ludzie wolni, a tu lądów kres, i morze nawet nie jest bezpieczne, gdy rzymskie nam grożą okręty. Bój więc i oręż, jako męż-nym przystojny, tak też dla tchórzów jest najbezpieczniej-szy. Poprzednie zapasy, gdy się przeciw Rzymianom zmien-nem szczęściem bito, nadzieję ratunku w naszych pokła-dały dłoniach, ponieważśmy, najczystsza z całej Britannii krew, i dla tego w samym sercu osiadli, po za służebnych brzegów widnokregiem, nawet oczy zachowali niepokalane ciemieczów widokiem. Nas, na ostatnim ziemi i wolności posterunku, sama ustronność i dla sławy niedostępność po dziś dzień chroniły: a, co nieznanie, uchodzi za wielkie. Ale teraz kres Britannii jawny; żadnych już dalej ludów; nic jak fale i skały i sroższe Rzymiany, czyjejbyś pysze próżno się uchylał powolnością i pokorą. Światoburcy, wszystko spustoszywszy, gdy im lądów zbrakło, już i mo-rze plądrują. Jest-li nieprzyjacielem bogacz, oni chciwi, jeśli biedak, butni: których ni wschód ni zachód nie na-syci. Sami na wszystkich dostatki i chudobę równą się na-miętnością łaszczą. Łupić, mordować, gwałcić, obłudnemi nazwy, panowaniem, a gdy narobili pustek, spokojem mia-nują.

XXXI. Ze dziatki dla każdego i własni krewni naj-drożsi, przyrodzenie mieć chciało: ci poborami, dla wy-sługi, na obczyznę porywani: żony i siostry, chociażby nieprzyjacielskich uszły chuci, od rzekomych przyjaciół i gości kalane; dobra i dostatki daninami, niwy i zbiory

zsepami, sameż ciała i ręce torowaniem lasów i bagien, wśród razów i zniewag, terane: zrodzone do niewoli raby raz idą na przedaj, i jeszcze od panów bywają karmione: Britannia swą niewolę dzień dnia kupuje, dzień dnia żywi; jako zaś z czeladzi, zawsze najświeższy sługa, nawet spółniewolnikom bywa igraszką, tak, w tem świata dawném służalstwie, my, liche nowaki, na zatratęmy wiedzeni; nie ma bo u nas niw, ani kopalń, ani portów, na którychby obsługę nas oszczędzano. Więcej powiem, męztwo i hardość poddanych, panom niedosmaku: a dal i sama ustronność, im bezpieczniejsza, tem bardziej podejrzana. Tak, gdy nadzieja pobłażliwości odjęta, weźcież nareście na odwagę, czy komu życie, czy komu chwała najdroższą. Moglić Brigantowie, pod niewieścią wodzą, z dymem puścić osadę, zdobyć obóz, a gdybyć szczęście się nie było w gnuśność przedzierzgało, jarzmo strząsnąć. My, co nietknięci i nieujarzmieni, o zachowanie nie zaś odzyskanie wolności bój zwiedziem, przy pierwszym starciu, odrazu pokażmy, jakich to sobie Caledonia trzyma mężów w odłogu*).

XXXII. Czy może mniemacie, że Rzymianie równie w wojnie waleczni, jak w pokoju rozpustni? Naszemi oni rozterkami i niezgodą świecą; krewkości wroga swemu wojsku obracają na chwałę. Tę z najróżnorodniejszych ludów zbieraninę, jeśli powodzenie trzyma w kupie, to owszem przegrana rozpręże: chyba mienicie, że, jako Galłów i Germanów, i, wstyd powiedzieć, mnogich Britannów, acz obcym panom krew w żółd dają, dawniejszych jednak wrogów, niżli niewolników, przykuwa wierność i przywiązanie. Obawa i przestach, wątle to miłości ogniwa: któro skoroż zerwał, kto lęku zaprzestał, nienawidzieć pocznie. Wszystkie zwycięstw podniety po naszej stronie: Rzymianina ni żona podbudzi, ni krewny za ucieczkę skarci. Albo żadnej większość nie ma ojezyny, albo odmienną: liczbą niewielu, obczyzną lękliwych, na sameż niebiosa i morze

*) Tekst zepsuty.

i bory, wszystko cudze, wokół wpatrzonych, niejako w ostępie i pętach, bogowie nam dali. Niechże nie przestrasza czczy pozór i połysk złota a srebra, co ni broni ni rani. Bratnie dłonie znajdziem w samym wrogów zastępie: rozumieją Britanny swą korzyść; przypomną Galle minioną wolność; w sztychu ich zostawi reszta Germanów, tak jak Usipowie dopieroco rzucili. Potem zaś obawom kres: w zankach pustki, w osadach starce; między ladajakim posłuchem a rządów bezprawiem, miasta w upadku i buntach: tu wódz, tu wojsko: tam daniny i kopalnie i insze niewolnicze kaźnie, które na wieki cierpieć, albo bez omieszki pomścić, tu dane pole. A więc, idąc do walki, pomyślcie i o przodkach waszych i o potomności“.

XXXIII. Przyjęli rzecz radośnie, jak barbarzyńców zwyczaj, śpiewem i zgiełkiem i rozdzwięcznymi wrzaski. Już i szereg za szeregiem, i od zbroi błyski, gdy co najlepsze śmiałki przodem harcują. Wraz się szykuje ordynek: aliści Agricola, rozumiejąc, że żołnierzowi, jakkolwiek ochoczy i z biedą się da w okopach utrzymać, dobrzeby jeszcze dać bodźca, tak prawi: „^{Przed my} ~~osmy~~ to rok, towarzysze broni! jakieście, pod godłem rzymskiego państwa, waszem męstwem i wiernością, a naszą przyczyną, pokonali Britannią. W tylu wyprawach, tylu bitwach, czy wysiłku przeciw wrogom trza było, czy cierpliwości i trudów prawie że przeciw samej przyrodzie, anim ja się zawiódł na wojsku, ani wy na wodzu. Przekroczywszy więc, ja dawniejszych namiestników, wy poprzednich wojsk szranki, dierzymy Britanii kraniec, nie czczem gadaniem, ale obozem i zbrojno. Odkryta Britannia i w jarzmie. Sam nieraz w pochodzie, kiedy was moczary, albo góry i rzeki znużyły, z najdzielniejszych ust słyszałem: „kiedyż się nieprzyjacieli, kiedyż bój nastęczy?“ Idą, ze swych nor ruszeni; a dla męstwa upragniony tor otwarty; a zwycięzcom wszystko sprzyja, co zwyciężonym właśnie na pohybel. Jako bowiem, idąc naprzód, tyle mieć dróg przebytych, przebrnione bory, zbrodzone topiele, chluba i zaszczyt,

tak, w czem dziś największa pomyślność, dla ucieczki będzie największem niebezpieczeństwem: ani bo my taką mamy okoliczność, ani taką żywności obfitość: tylko pięście i oręż, i na tem koniec. Co do mnie, dawnom się przekonał, że tył podać, ni dla wojska, ni dla wodza bezpiecznie. A więc ucziwy zgon nad szpetne życie lepszy, i ocalenie a cześć stanowią jedno: i nie bez chwały będzie, ledz na samej ziemi i świata krawędzi.

XXXIV. Gdyby nowe ludy, nieznanym zastępy czoła stawiały, inszych bym was wojsk przykładem upominał: teraz własne czyny przebieżcie, własnych ócz pytajcie. Owóż oni, których przeszłego lata, gdy jedną legią w nocy ukradkiem dopadli, okrzykiem znieśli. Ot, najpierzchliwsi z Britannów, i przeto tak długo przy życiu*). Jako, gdyśmy przenikali puszcze i dąbrowy, zwierz co najodważniejszy obces leciał, lękliwe a mdłe, samym pochodem hukiem, pierzchały, tak najwalejsze Britanny dawno już legły: ostała się kupa ciemiągów i tchórzów: których jeśliście wreszcie naszli, to nie, że dotrzymani placu, ale przyłapać się dali. Ostateczność i z najwyższego strachu zdrętwienie osadziły hufiec tu w kroku, kędybyście piękne i poczystne zwycięstwo sprawili. Zróbcie koniec wyprawom! lat pięćdziesiąt uwieńczcie dniem wielkim! pokażcie rzeczypospolitej, że nigdy się wojsku przypisywać nie mogły, ani przewlekłe wojny, ani pobudki do buntów!

XXXV. Jeszcze Agricola przemawiał, już z żołnierzy zapal błyskał; a gdy rzecz skończył, nastąpiła niezmierna ochota; i w skok się rozbieżono do broni. Gdy z podniesieniem leca sercem, tak ich rozstawił, iż piesze posiłki, których ósm było tysięcy, stanowiły jądro ordynku, trzy tysiące konnicy przywrzało na skrzydłach. Legie stanęły

*) „Hi ceterorum Britannorum fugacissimi ideoque tam diu superstites“. „Ceterorum“ powinny się odnosić do „superstites“ nie do „fugacissimi“. Oddać, jak jest, nie mogłem: zmienić nie chciałem: wyraz więc „ceterorum“ całkiem opuściłem.

poprzed okopem, — niesłychany dla zwycięstwa zaszczyt, bój zwieżdz, krwi rzymskiej nie uronić, — a pomoc w razie porażki. Britannów wojsko, na pokaz razem i postrach, stanęło na wynioślejszych miejscach, tak iż pierwszy huk fiec poziomo, reszta się pod stoczysty wzgórek, ramię do ramienia, rzekłbyś, wspinali. Środek pola jeździec wozowy turkotem i rozjazdami napełniał. Aż oto Agricola, dla przemagającego wrogów mnóstwa, w obawie, że mu na czoło razem i boki uderzą, rozwiódłszy rzędy, lubo szyk będzie rozciąglejszy, i wielu radziło przyzwać legie, do nadziei skorszy, a przeciw złej doli hartowny, puścił konia, i pieszo przed chorągwiami stanął.

XXXVI. Przy pierwszym spotkaniu zdala walczone: a Britannowie, równie mężnie jak zręcznie, ogromnemi mieczami a krótkiemi tarczmi naszych pociski odbijali, alboli strząsali, sami zaś strzał wielką trzcią sypali, aż Agricola trzem kohortom Batavów, a dwóm Tungrów kazał iść na sztyki i pięście. W czym oni dawną służbą wyćwiczeni, nieprzyjaciel nie sprawny. Brytańskie bowiem miecze, bez koleców, niedopuszczały zbrojnego uścisku i ciastnego zwarcia. Skoro się więc Batavowie wzięli raz za razem żgać, puklerzami bózdź, twarze kłuć, a usławszy tych, co na poziomie byli stanęli, w ordynku na góry się wspinać, reszta kohort, spółzawodnym a rozpednym wysiłkiem, kto na placu, rąbią: a mnóstwo się, dzięki zwycięstwa ukwapom, ostawało niedobitych albo i nietkniętych. Tymczasem jezdne rotę w nogi, wozownicy przebojem między pieszych się wdarli; a, lubo przed chwilą napędzili byli trwogi, na gęstych jednak utknęli nieprzyjacielskich szeregach i pola nierównościami: i bynajmniej już dla naszych pozór bitwy nie był pomyślny, gdy, z biedą dotrzymując kroku, końmi także byli napierani:*) a bywało, zbłąkane wozy, spłoszone bez woźniców konie, kędy kogo trwoga poniosła, poprzek albo na sztych najeżdżały.

*) Tekst zepsuty.

XXXVII. Britannowie zaś, którzy, gór wierzchołki obsiadłszy, beczynni, a gardząc naszych garstką, potąd w walce nie brali udziału, poczęli zwolna się spuszczać, i zwycięzcom tyły okrażać; tylko że Agricola, tego się właśnie obawiając, cztery konne drużyny, wojennym gwoli niespodziankom w odwodzie trzymane, nadchodzącym poprzek rzucił, a, im gwałtowniej natarli, tem żwawszym odporem zasię rozegnał. Tak się Britannów fortel przeciw nim samym obrócił; a drużyny, na rozkaz wodza, walczącym z przed oczu zboczywszy, nieprzyjacielskim szeregóm wsiadły na karki. Tu już, na otworzystym rozłogu, wspañiale i okropne widowisko: ścigać, ranić, imać, i tychże samych, gdy się drudzy nawinę, mordować. Już nieprzyjaciel, jak komu serce wskaże, zbrojnemi hurmy lada garstce tył podaje; niektórzy, bezbronny, samo chcąc obces pędzi, i śmierci się następuje. Tam i sam zbroje i trupy; odrąbane członki i sposoczona ziemia: a u zwyciężonych niekiedy też gniew a męstwo. Skoro się ku lasom zbliżyli, zwarłszy się, pierwszych z pościgu, nieostrożnych a z miejscowością nieobeznanych, okrażali: a gdyby Agricola, wszędy obecny, nie był kazał walnym, a w lekkim rynsztunku, kohortom, sposobem oblawy, a gdzie większe gąszcze, jezdnym, poczęści luzem puściwszy konie, równocześnie rzadsze lasy konno przecwałować, byłoby się nieco ciągów dostało, przez zbyt dufności. Ostatecznie, skoro ujrzeli nowe spojonych silnie szeregów pościgi, zwrotem w tył, nie gromadnie, jak przedtem, i nieobzierając się jeden za drugim, rzadka, i wzajem się unikając, pierzchli w dalekie bezdroża. Zakończyły pogoń noc i zmęczenie. Ubito wroga do dziesięciu tysięcy: naszych legło trzysta sześćdziesiąt; w nich Aulus Atticus, dowódzca kohorty, którego młodzieńczy zapal i rumaka dzikość uniosły między nieprzyjaciół.

XXXVIII. I noc zaiste, weselem a łupem, zwycięzcom błoga; Britannowie, samopas, wśród zmieszanych męzkich i niewieścich płaczów, włoką rannych, zdrowych

nawołują, rzucają domy i pałą, samo chcąc, ze złości; dobierają kryjówek, i wnet opuszczają; zbierają się na wspólne jakoweś narady, potem zrywają; niekiedy złamani widokiem swych ukochanych, częściej jątrzeni; a całkiem bezsprzeczna, że się niektórzy z żoną i dźwiatwą obszedł okrutnie, rzekomo przez litość. Nazajutrz świetność zwycięztwa przestrzennie na jaw wyszła: pustynna wszędy cisza, na wyżynach głucho, w oddali dymiące domostwa; wywiadczożom nikt drogi nie zajdzie: których na wsze rozesławszy strony, gdy się przekonał, że tropy ucieczki niepewne, a nieprzyjaciel nigdzie się nie gromadzi, i gdy, po upływie już lata, wojennych zagonów rozpuszczając się nie dawalo, odprowadza wojsko w granice Borestów. Tu, przyjąwszy zakładniki, każe dowódcy okrętów Britannią opłynąć; dane potemu siły, a przodem szła trwoga. On wolnym krokiem, by, samą przechodów mitręgą, nowych ludów wyobraźnię przerazić, piechotę i jazdę po zimowych leżach porozmieszczał: i wraz łodzie, z pomyślną pogodą i sławą zawinęły z powrotem do Trucculeńskiej przystani, cały ztąd najbliższy Britannii bok obzeglowszyszy.

XXXIX. Ten rzeczy przebieg, lubo żadnem w liście Agricoli przechwałki słowem nie okraszony, Domician przyjął, jak zwykle, czołem wypogodzonym, drżącym sercem. Nurtowało poczucie, że śmiechu wart był zmyślony nad Germanią tryumf, gdy naskupował po targach niewolniki, by im odzież i włosy nakształt jeńców przykroić: a zaś teraz rzetelne i wielkie zwycięztwo, z tyłą nieprzyjaciela tysięcy ubijstwem, olbrzymim rozgłosem się wielbi: to dlań najgroźniejsze, że prostego obywatela imię po nad książęce się wzbija: próżno krasomówcze zawody i obywatelskich kunsztów ozdoby o niemotę przyprawione, jeżeli inszy rycerską sławę posiadzie: resztę jakotako laczniej zabaczyć: wodza dobrego cesarską jest cnota. Takimi troski dręczony, a, co srogich dumań było oznaką, samotnością swą się karmiąc, najwłaściwszem na teraz uznał.

odłożyć zawiść, aż wybuch sławy i życzliwość wojska przysięgnie: jeszcze bo wówczas Agricola Britannią władał.

XL. Tryumfu tedy ozdoby, i wspaniałego posągu zaszczyt, i cokolwiek miast tryumfu się dawa, z sowitym zaszczytnych wyrażen dokładem, każe senatowi uchwalić, i wtrącić jeszcze domniemanie, że się Syryjska prowincya dla Agricoli przeznaczona, opróżniona właśnie śmiercią prokonsula Atiliusa Rufusa, i dla wyższych dostojników w zapasie chowana. Wierzyło wielu, jako wyzwoleniec, do tajniejszych posług urzędnik, wyprawiony do Agricoli, powiódł pismo, które mu Syryą poruczało, z nakazem, by, jeśli go w Britannii zastanie, doręczył; a wyzwoleniec ów, w samej oceanu cieśnieniu Agricole spotkawszy, nawet go nie pozdrowił, i do Domiciana wrócił, — czy prawdą to, czy, wedle usposobienia księcia, zmyśleniem i bajką. Zdał tymczasem Agricola swemu następcy prowincyą, spokojną i bezpieczną. Izby zaś wjazd się nie odznaczał ciżbą i powitalną rzeszą, uchylając się przyjacielskim hołdom, przybył nocą do Miasta, nocą do pałacu, — jak było nakazano: a przyjęty oschłym pocałunkiem, i bez żadnej słów wymiany, wmięszal się w tłum służalców. Zresztą, by rycerskie imię, dla próżniaków przykre, innemi zalety osłodzić, całkiem się zagłębił w spokoju i wywczasach, skromny w odzieży, w rozmowie uprzejmy, z jednym w świecie, lub dwu przyjaciółmi, tak dalece, iż większość, co wielkich mężów po czcilibstwie zwykli cenić, na Agricole spojrzawszy a popatrzywszy, sławy się doszukiwali, mało kto wyrozumiał.

XLI. Raz po raz w one dnię przed Domicianem oskarżany zaocznie, zaocznie bywał uniewinniany; przyczyną zagrożenia nie wina żadna, albo czyjaś o krzywdę żaloba, ale księcia do cnót nienawiść, i chwala męża, i najgorsze wrogów plemię, chwalczy. Takowe zaś nastaly dla rzeczpospolitej czasy, które o Agricoli milczeć nie pozwalały: tyla w Moesii i Dacji i Germanii i Pannonii wojsk zaprzepaszczonech, przez lekkomyślność albo tchórzostwo

wodzów: tyła rycerskich mężów, z tyłą kohort, pokonanych i w plon wziętych: i już zwątpiono, nie o granicznym państwa brzegu, ale o zimowiskach legionów i posiadłościach. Tak, gdy szkoda szkodę goni, a każdy rok pogrzebem i klęską się znaczy, głos ludu domagał się Agricoli na wodza, gdyż wszyscy porównywali jędrność i stanowczość i doświadczony wojnami animusz, z innych lenistwem i trwogą. Takimi rozmowy, dobrze wiadomo, że Domiciana też uszy smagano, gdy, co najpoczeiwszy wyzwoleńcy z przywiązania i wierności, nieponie zjadliwie i zazdrośnie, poduszczali księcia ku gorszemu pochopność. Tak Agricole już własne zalety, już cudze przywary właśnie k' sławie oślep gnały.

XLII. Już nastał rok, kiedy miał losować wielkorządztwa Afryki i Azyi, a świeże Civiki zabójstwo stało się dla Agricoli przestroga, dla Domiciana wzorem. Przystąpił jaki taki książęcych myśli znawca, i sam z siebie Agricole zagadnął, czy zamierza iść do prowincyi. A zrazu, trochę ciemno, chwałą spokój i wytchnienie; potem swe usługi stręczą, gwoli przyjęciu wymówki; nakoniec, już bez ogródek, to namawiając, to straszając, zawlekli przed Domiciana: który, z gotową obludą, dumnym nastrojem, i dosłuchał próśb o zwolnienie, i, zgodziwszy się, dopuścił składania mu dzięków, i nie zawstydził się ohydneho dobrodziejstwa. Upominku wszelako, zwykle prokonsulom składanego, którego też niejednemu sam był udzielił, Agricoli nie dał, czy urażony, że go nie proszono, czy przez sumienność, by, co wzbronił, niezdalo się, że okupił. Duszy to ludzkiej właściwość, nienawidzieć, kogoś skrzywdził. Domiciana zaś przyrodę, do gniewu poryweczą, a im skrytszą, tem zawziętszą, Agricola umiarkowaniem i roztropnością miękcył, ponieważ, ani hardością, ani próżną niezawisłości chelpą, sławy a śmierci nie wywoływał. Wiedziecie, którzy zwykliście podziwiać, co wzbroniono, że mogą i pod ziemi książętami istnieć wielcy mężowie, a uległość i skromność, byle nie brakło pilności i siły, do takich się chwaly

wyżyn wzbijają, na jakie wielu stromo się wspiąwszy, ale bez żadnego dla Rzeczypospolitej pożytku, czcilibną śmiercią zajaśniało.

XLIII. Koniec jego żywota, dla nas żałośny, dla przyjaciół smutny, dla obcych nawet i nieznanym nie był obojętny. Pospółstwo też, i ów gmin, czem inszem zaprzątiony, nachodził dom, i na rynkach a schadzkiach rozprawiał; i nikt, posłyszawszy o śmierci Agricoli, ni się ucieszył, ni wprędce zapomniał. Przymnażał litości ustalony głos, że go trucizną zgładzono: że nam nie wiadomo, zapewnić bym się ośmielił. Jakkolwiek bądź, przez całą jego chorobę, częściej niż zwyczaj książętom, co to odwiedzają przez posłów, przychodziła wyzwoleńcza starszyzna, bądź przez troskliwość, bądź na wywiady. Ostatniego przynajmniej dnia, stanowczo rozstawne gońce oznajmiały o postępach konania, choć nikt nie wierzył, żeby mu tak pilno było coś smutnego usłyszeć. Pozorami wszelako boleści w słowach i wejrzeniu nadrabiał, w nienawiści już zaspokojony, i że łatwiej tał wesele, niżeli obawę. Cale pewna, że, po przeczytaniu testamentu, w którym współdziedzicem wraz z najlepszą żoną i najtkliwszą córką, zamieścił Domiciana, ten się ucieszył, by zaszczytnem uznaniem. Do tyła zaślepioną i zepsutą ustawicznymi pochlebstwy była dusza, iż nie wiedział, że dobry ojciec nie zapisze dziedzictwa, chyba złemu panu.

XLIV. Urodził się Agricola za trzeciego konsulatu Gaiusa Caesara, trzynastego czerwca: zgasł w pięćdziesiątym czwartym roku, dwudziestego trzeciego sierpnia, za konsulatu Collegi i Priscusa. Jeśliby zaś potomność życzyła poznać jego też powierzchowność, słuszny był raczej niż wysoki: w obliczu spokój, wdzięk w twarzy gorował: że dobrym był człowiekiem, z łatwością, że wielkim, radbyś uwierzył: sam zaś zaiste, lubo w środkowym okresie czerstwego wieku wyrwany, co do sławy najdłuższego dokonał żywota: gdyż i prawdziwych dóbr, które leżą w enotach, dopiął, a, opatrzonemu w ozdoby konsularne

i tryumfatorskie, cóż mógł los więcej przysporzyć? Nadmierni bogactwy się nie cieszył: dostatek przypadł. Gdy córka i żona przeżyły, mógł się zdać nawet szczęśliwym ile że, bez ujmy godności, w pełni sławy, bez uszczerbku w krewnościach i przyjaciółach, przyszłości uniknął. Jak bowiem nie było dano, co przecuciem i pragnieniem w obec naszych uszu, wieszczę, doczekać tej najszczęśliwszej dnia jutrzeńki i księciem ujrzeć Traiana, tak za wczesną śmierć odniósł wielkie zadośćuczynienie, że uniknął ostatniej owej doby, kiedy Domician, już nie dorywkami i nie z chwilami wytchnienia, ale raz za razem, i, rzekłbyś jednym cięciem, rzeczpospolitą wysączył.

XLV. Nie widział Agricola obłążonej izby, i obszczonego zbrojno senatu, i tylu konsularnych mężów jednym pokosem wymordowanych, tylu najszlachetniejszych niewiast na wygnaniu a tułaczce: jedno dopiero zwycięztwo Carus Metius sobie liczył: w Albańskiego zamku obrębie głos Messalinusa się rozlegał, a Massa Baebius jeszcze wówczas był pod sądem: nasze niebawem powiodły Helvidiusa do ciemnicy dłonie: myśmy Mauricusowi Rusticusowi wydarli: nas niewinną krwią Senecio zbryzgał. Nero, a przecież oczy swe odwracał, i dawał rozkazy na zbrodnie, niepatrzal. Najprzedniejszym za Domiciana w niedoli było udziałem, widzieć i być widzianym, gdy westchnienia nam nasze liczono *), gdy dla wskazywania zbladłych tylu mężów, dość było okrutnego onego wzroku i rumieńca, którym się przeciw wstydomi uzbierał. Tyś, zaprawdę, szczęśliwy, Agricolo! nie tylko blaskiem żywota, lecz jeszcze śmierci porą. Jak powiadają, którzy byli obecni ostatnim twym wynurzeniom, mężnieś i z lubością los przyjął, jakobyś, na ile stać jednostkę, księcia z winy oczyszczał. Atoli mój i córki jego, krom żalości po wydartym rodzicu, smutek tem rośnie, że nie dano było doglądać w chorobie.

*) „Subscribere“ mówi się o cenzorze, który uwagi na czyjąś niekorzyść zapisywał.

pielęgnować w konaniu, napawać się wzrokiem i uściskiem. Bylibyśmy przynajmniej posłyszeli rad i wywnętrzeń, które do głębi serc bylibyśmy wrażli. Dla nas to ból, dla nas rana, dla nasę, z powodu tak długiego oddalenia, czter-nastą laty w pierw był stracony: we wszystkim niewątpli-wie, najlepszy z ojców! pod pieczę najtkliwszej małżonki, dla twej czci stało się zadość; mniej cię atoli łez oplaki-wało, a w ostatniej chwili za czemciś tęskniły twe oczy.

XLVI. Jest-li jakowe dla cieni świątobliwych po-mieszczenie, jeśli, jako twierdzą mędracy, nie gasną z cia-łem wielkie dusze, spocznij błogo, i nas, twą rodzinę, od mdłej tęsknoty i niewieścich kwileń, powołaj do zapatry-wania się na twe cnoty, po których ni żalić ni płakać się nie godzi; podziwem cię raczej i nieśmiertelnemi chwalby, i, byle sił stało, naśladowaniem uszanujmy. Ta prawdziwa cześć, ta najprzywiązańszych czułość: tobym też córce i żonie rad zalecił, tak ojca, tak małżonka pamięć uczcić, by wsze jego uczynki i słowa w sobie rozpamiętywały, a kształt i rysy raczej ducha niż ciała umiłowały: nie, że-bym myślał wzbraniać posągów, które w marmurze albo spiżu się wykuwają; lecz, jak oblicze ludzkie, tak oblicza podobizny znikome są i śmiertelne, ducha kształt wieczny; a uprzytomnić go i wyrazić zdołasz nie obcym pierwiast-kiem i kunsztem, lecz własnym twym obyczajem. Cokol-wiekszy w Agricoli ukochali, cokolwiek podziwiali, trwa i trwać będzie w duszach ludzkich po wieczne czasy, czy-nów rozgłosem: wielu bowiem poprzedników, jako nie sławnych i nie znanych, niepamięć zagrzebla: Agricola dla potomnych w opowieści i podaniu żyć będzie.

— — — — —

ROCZNIKI.

Księga I.

I. Miasto Rzym z początku królowie dzierżyli. Wolność i konsulat L. Brutus ustanowił. Dyktaturę brano na czas ograniczony; ani decemwiralny urząd nad dwulecie, ani trybunów wojskowych konsularna władza długo się utrzymała. Ni Ciny ni Sulli długie panowanie; a Pompeiusa i Crassusa potęga prędko się dostały Caesarowi, Lepidusa i Antoniusa siły zbrojne Augustowi, który ogół, domowemi niesnaski wycieńczony, z nazwą księcia pod panowanie objął. Lecz dawnego narodu Rzymskiego dobrą i złą dolę sławni pisarze upamiętnili; a opisowi czasów Augustowych nie zbrakło wytwornych dowcipów, aż za wzrostem pochlebstwa się powściągnęli. Tiberiusa i Caiusa, Claudiusa też i Nerona dzieje, za ich życia ze strachu obłudne, kiedy pomarli, świeżą nienawiścią się zaprawiały. Ztąd zamiar mój, nieco o Augustcie, zwłaszcza z ostatków, skreślić, potem Tiberiusa panowanie i ciąg dalszy, bez gniewu i względności, jakowe pobudki są mi obce.

II. Gdy, po zaboju Brutusa i Cassiusa, żadnych już wojsk narodowych, Pompeius w Sycylii zgnieciony, a po rozbrojeniu Lepidusa, zabójstwie Antoniusa, Juliańskiemu nawet stronnictwu tylko Caesar na wodza pozostał, złożwszy nazwę triumwira, jako konsul występując, na wła-

dzy trybuńskiej, opiece ludu gwoli, przestając, skoro żołnierza zniewolił datkami, naród zbożem, wszystkich ślodyczą wywczasu, mało pomału się wzbija; powinności senatu, urzędników, praw w siebie chłonie, bez niczyjgo oporu, gdy najkrąbrniejsi w bojach lub na tułaczce legli, reszta szlachty, im kto do służalstwa skorszy, rosła w dostatki i zaszczyty, a z nowego rzeczy porządku się zpanoszywszy, wołała co bezpieczne a pod ręką, niż dawne a szwankowne. Takież prowincye nie odmawiały się od owego rzeczy stanu, zmierzwszy panowanie senatu i narodu, dla waśni możnowładców i chciwości urzędów, przy bezskutecznej praw pomocy, w których gwałt, zabiegi, wręście pieniądz wicherzył.

III. Zresztą August, podpory panowania, Claudiusa Marcellusa, syna siostry, nader młodocianego, arcykapłaństwem, krzesłem edylskim, Marcusa Agrippę, niskiego stanu, dzielnego wojaka i zwycięztw towarzysza, zdwojonym konsulatem opatrzył, wnet po śmierci Marcellusa, przybrał za zięcia; Tiberiusa Nerona i Claudiusa Drususa, pasierbów uwielmożnił nazwą imperatorów, przy nieuszczipionym jeszcze wonczas własnym domu; Caiusa bowiem i Luciusa, zrodzonych z Agrippy, wprowadził do rodu Caesarów, a, jeszcze przed złożeniem chłopięcej sukni, by ich książętami młodzieży nazwano, konsulami wyznaczono, z udaną niechęcią najżarliwiej pożądał. Kiedy Agrippa z życiem się rozstał, Luciusa Caesara jadącego do wojsk Hiszpańskich, Caiusa wracającego z Armenii, a raną znieвозмоnego, sprzątnęła śmierć losem przyspieszona, albolimacochy Livii podstęp, a po uprzedniej śmierci Drususa, jedyny Nero z pasierbów pozostał, nań wszystko spływa: przybran za syna, władzy towarzysza, uczestnika trybuńskiego urzędu; i po wszech wojskach okazywan, nie ukrytym, jak przedtem, matki fortelem, ale z jawnej namowy. Leciwego bo Augusta tak usidliła, że wnuka jedynego, Agrippę Pogrobowca, na wyspę Planasię wygnał, prostaka zaiste, o krzepkiem ciele głupiego zuchwalca,

o żadną wszelako zdrożność nie przewidzianego. Ale, jako żywo! Germanicusa, Drususową krew, postawił nad Rhenem na czele ośmiu legii, i przygarnąć każe Tiberiusowi przysposobieniem, lubo przebywał w Tiberiusa domu syn młodociany: by jednak na liczniejszych wesprzeć się podporach. Wojny pod on czas nie ostawało żadnej jak z Germanami, dla zatarcia raczej hańby z zaprzepaszczonego z Quintiliusem Varusem wojska, niżli z żądy rozszerzenia państwa, albo dla godnej korzyści. Doma spokój, te same urzędów nazwy; młodszy po Actyjskiem zwycięztwie, nawet starców większość za wojen obywatelskich zrodzeni: iluż ostało, co rzeczpospolitę oglądali?

IV. To też, po przewrotach w stanie obywatelstwa, żadnego nigdzie staroświeckiego, nieskazitelnego obyczaju. Wszyscy, wyzuci z równości, wyglądali rozkazów księcia, bez żadnej na teraz trwogi, póki August, wiekiem krzepki, i siebie i dom i pokój podtrzymywał. Gdy podeszła już starość i choroba cielesna doskwierała, a koniec tuż, i nowe nadzieje, rzadki o dobrodziejstwach wolności próżno pogwarzy; liczniejsi wojny się boją; insi pragną; część o wiele największa, przyszłych panów rozmaitemi szeptami nicowali: „Agrippa, dziki i obelgą rozjątrzony, ni wiekiem, ni życia doświadczeniem tak wielkiemu ogromowi sprostą. Tiberius Nero laty dojrzały, z wojną obyty, ale zastarzałej i wrodzonej Claudiusowemu rodowi pychy; często też buchają oznaki srogości, chociaż tłumione. On i z pierwiastków dzieciństwa wychowan w domu panującym; młodzieńcem obsypany konsulatami i tryumfami; nawet w owych leciech, które na Rhodus, rzekomy odludek, wygnańcem przepędził, niezem się innem nie parał, jak gniewem, obłudą i tajemnymi chuciami. Do tego matka po kobiecemu namiętna: służyć przyjdzie białogłowie i nadomiar dwu nedorostkom, którzy państwo tymczasem uciemieją, kiedyś rozszarpia“.

V. Gdy te i podobne rzeczy roztrząsają, August na zdrowiu zapada. Niektórzy podejrzewali zbrodnię żoniną,

zwłaszcza gdy gruchnęła pogłoska, że przed niewielą miesięcy August z dobranymi powiernikami, i samowtór z Fabiusem Maximusem, udawał się na Planasią dla odwiedzenia Agrippy; że wiele tam obustronnych było łez i oznak miłości, a ztąd nadzieja, iż wróci młodzian w dom dziada; że Maximus żonie Marcii to wyjawiał, ta Livii. Wiadomo to Caesarowi; a gdy wkrótce zgasł Maximus, (wątpić aza nie dobrowolną śmiercią), słyszano na jego pogrzebie jęki Marcii, jak sama się oskarżała, że była mężowskiej zguby przyczyną. Jakkolwiekbądź ta się rzecz miała, ledwo Tiberius wkroczył do Illyryi, już pilnym matki listem wezwan: nie dostatecznie dowodnem jest, dyszącego jeszcze Augusta w mieście Noli zastał, czy trupa. Pilnemi bowiem strażami dom i ulice pozastawiała Livia, i radosne od czasu do czasu rozpuszczały się nowiny; po rozporządzeniach, jakie były na czasie, wieść ta sama rozniosła razem, że August skonał, a Nero rządy dźierży.

VI. Pierwszem dziełem nowego panowania był mord Pogrobowca Agrippy, którego, nieświadomego a bezbronno, setnik, choć hartownego ducha, z trudnością dokonał. Nic o tem Tiberius przed senatem nie wspomniał. Ojca rozkazy zmyślał, któremi miał przepisać trybunowi, na straży stawionemu, by się nie kolebał Agrippę o śmierć przyprawić, skoro sam ostatniego dnia dopełni. Wielce, zapewne, i ostro August na obyczaje młodzieńca się nażaliwszy, dopiął, iż się wygnanie jego uchwałą senatu postanowiło; zresztą nigdy na niczyje ze swoich zabójstwo się nie znieczulił, ani do uwierzenia było, by śmierć wnukowi, dla ubezpieczenia pasierba, była zadana. Bliżej prawdy, że Tiberius i Livia, on ze strachu, ona z macoszynej zawiści, przyśpieszyli śmierć podejrzewanego i nienawistnego młodzieńca. Oznajmiającemu setnikowi, jak zwyczaj wojskowy, że stało się, co rozkazał, odpowiedział, że on nie rozkazywał, a z czynu sprawę zdać należy przed senatem. O czem gdy się Sallustius Crispus, uczestnik tajemnic, (on to był pismo przesłał trybunowi), dowiedział, w obawie, by pod

sąd nie poszedł, gdy jednak niebezpieczno, kłamstwa czy prawdę wygłosić, ostrzegł Livię, „by tajemnice domu, by rady przyjaciół, usługi żołnierskie na jaw nie wychodziły, a Tiberius, odwołując się we wszystkim do senatu, władzy książęcej nie nadwierał: gdyż ta jest panowania właściwość, by rachunek nie inaczej bywał zamknięty, jak kiedy zdan jest jednemu“.

VII. A zaś w Rzymie rwą się do niewoli konsulowie, senat, rycerstwo: im kto bardziej na świeczniku, tem obłudniejszy i skwapliwszy; a z twarzą ułożoną, iżby nie wyglądali ani weseli ze skonu księcia, ani z pierwiastków za smutni, mieszali łzy, wesołość, żale, pochlebstwo. Sextus Pompeius i Sextus Apuleius, konsulowie, pierwsi Tiberiusowi Caesarowi przysięgli na posłuszeństwo; w ich ręce Seius Strabo i Gaius Turranius, ów przełożony kohort pretoryańskich, ten nad zbożami: niebawem senat i wojsko i naród. Tiberius bowiem wszystko poczynął od konsulów, jakby za dawnej rzeczypospolitej, i niepewny panowania. Obwieszczenie nawet, którem senat do izby zwołał, nieinaczej wystawił, jak z nagłówkiem władzy trybuńskiej, za Augusta otrzymanej. Słów obwieszczenia było skąpo i treści nader skromnej, jako „naradzi się względem uczczenia rodzica, i od zwłok nie odstąpi, i tę jedną z urzędowych czynności przywłaszcza“. Ale po zejściu Augusta hasło pretoryańskim kohortom dał jako imperator; strażę, zbroje i reszta dworszczyzny; żołnierz na rynek, żołnierz do izby towarzyszył. Listy do wojsk porozysłał, jak gdyby osiągnął panowanie, zawsze pewien siebie, chyba że przemawiał w senacie. Powodem głównym obawa, by Germanicus, w którego rękę tyle legii, niezmierne sprzymierzeńców posiłki, dziwna u narodu wziętość, nie wolał panowania dzierżyć, niż wyczekiwać. Podsycał też mniemanie, by zdał się raczej powołanym i wybrańcem rzeczypospolitej, niż jakoby wkradł się żoninemi zabiegi i był od starca przysposobiony. Później się wydało, że dla przeniknięcia życzliwości starszyny przywdzianą była ta

chwiejność; albowiem słowa, ruchy twarzy, w zbrodnię obracając, chował.

VIII. Żadnych pierwszego dnia senatu niedopuszcili rozpraw, jak o ostatkach Augusta; czyj testament, wniesiony przez dziewice Vesty, stanowił dziedzicami Tiberiusa i Livię. Livia się przyjmowała do rodu Julijskiego, Augustowego imienia; w drugim rzędzie wpisał wnuki i prawnuki; w dalszych widokach, przedniejszych z obywatelstwa, wielu sobie nienawistnych, dla popisu i sławy na potomne czasy. Zapisy nie nad miarę obywatelską, tylko że narodowi i ludowi darował czterdzieści trzy i pół miliona sestercyi, szeregowcom z kohort pretoryańskich po tysiąc, legionistom i obywatelskim Rzymskim kohortom trzysta sestercyi na głowę. Potem radzono o zaszczytach, z których najwybitniejszemi się zdały: „by zwłoki wprowadzono bramą tryumfalną“, wnosił Gallus Asinius; „by ustanowionych praw nagłówki, i zwyciężonych odeń ludów nazwy przodem niesiono“, L. Arruntius. Dorzucał Messala Valerius o coroczne wznawianie przysięgi na imię Tiberiusa; zagadnięty zaś od Tiberiusa, czy z jego polecenia z tym wnioskiem wystąpił, że „z własnego“, rzecze, „natchnienia mówił, a w sprawach, które tyczą dobra pospolitego, tylko własnego zdania myśli się trzymać, nawet z narażeniem na niechęć“. Ten jedyny rodzaj pochlebstwa pozostawał. Senat zgodnie okrzykuje, że senatorowie zwłoki na stos na własnych barkach poniosą. Zwolnił Caesar z wyniosłą skromnością, i napomniał naród obwieszczeniem, by, „jak niegdy przesadną gorliwością pogrzeb boskiego Juliusa zawiechrzyli, tak Augusta na rynku raczej jak na polu Marsowem, miejscu wyznaczonem, niezechcieli spalić“. W dniu pogrzebu stanęło wojsko niby na straży, k' wielkiemu pośmiewisku tych, co sami widzieli, i co od ojców zasłyszeli o owym dniu srogiej potąd niewoli i zgubnie odzyskanej wolności, kiedy zabójstwo dyktatora Caesara dla jednych najgorszym, dla drugich najpiękniejszym zdało się czynem. „Teraz starego księcia, po długiem pa-

nowaniu, nawet i dziedziców we władzę nad rzeszę państwa zaopatrzaniu, za pomocą snąć wojska strzedz trzeba, by się pogrzeb jego odbył spokojnie“.

IX. Gęste ztąd o samymże Augustie gawędy, gdy niejeden błahostkom się dziwował, że „ten sam dzień objętego ongi panowania pierwszy i żywota ostatni: że w Noli, w domu i sypialni, gdzie ojciec jego Octavius, on życie zakończył“. Liczbę też konsulatów wysławiano, którą Valeriusowi Corvusowi razem i C. Mariusowi wyrównał, przedłużany przez lat trzydzieści siedm urząd trybuna, imię imperatora dwadzieścia i jeden razy otrzymane, i in-sze dostojęstwa, pomnożone albo nowe. A zaś rozsądni żywot jego rozmaicie wielbili albo ganili: tamci, że „z czułości dla rodzica i przez wzgląd na dobro rzeszy państwa, w której żadnego w on czas dla praw miejsca, zapędził się w wojnę domową, której ni wszcząć można, ni prowadzić dobrymi sposoby; że wiele Antoniusowi, byle się zemścić na mordercach ojca, wiele Lepidusowi pobłażał; gdy ten się w gnuśności zestarzał, ów w zmysłowości zmarniał, nie było dla ojczyzny w rozterce innego ratunku, jak by jeden rej wodził; że wszelako nie pod imieniem króla lub dyktatora, ale księcia, rzeszę państwa zawładnął; oceanem albo dalekiemi rzeki odgródzone państwo; legiony, prowincye, siły morskie, wszystko w jedną całość związał; prawo u obywateli, wstrzemięźliwość u sprzymierzeńców; sam Rzym pysznie przyozdobion; mało co siłą sprawowane, by reszta miała spokój“.

X. Gadano odwrotnie, że „czułość względem rodzica, stosunki rzeszy państwa wzięte za osłonę; owszem z żądzy panowania zaciągane od młodzieńca a prostego obywatela wojsko; przekupione konsularne legie; udawana k’stronniectwu pompejańskiemu przychylność; wnet, gdy, rozporządzeniem senatu, różgi i władzę pretorską zagarnął, po ubiciu Hirtiusa i Pansy, (bądź że nieprzyjaciel ich sprzątnął, bądź Pansę trucizną do rany wpuszczoną, Hirtiusa własne żołdactwo i knowacz zdrady, Caesar), obydwóch

hufce o władnął; mimo woli senatu wydarł konsulat; a wojska, przeciw Antoniusowi otrzymane, przeciw rzeczypospolitej obrócił; wywoływania obywateli, rozdawnictwa pól, nawet od samych sprawców nie chwalone. Dajmy, że Cassiusa i Brutusów śmiercie ojezystym gwoli nieprzyjaźniom sprawione, lubo godziłoby się z osobistych rankorów dla pospolitego dobra spuszczać; ale Pompeius uludą miru, ale Lepidus pozorem przyjaźni oszukan; potem Antonius przymierzem Tarentyńskim i Brundusyjskim i swadźbą siostry Augusta zwabiony, śmiercią związek zdradziecki przypłacił. Pokój, co prawda, potem, ale krwawy; Lolliusowe i Varusowe pogromy; wymordowani w Rzymie Varonowie, Egnatiusowie, Julusowie. I doma sobie pozwał: uwiedziona Neronowi żona, i kapłanie dla drwin zapytani, czy, począwszy, a nie wydawszy jeszcze płodu, prawnie za mąż idzie; Vediusa Polliona zbytki; wreście Livia, złowroga dla rzeczypospolitej matka, złowroga dla rodu Caesarów macocha. Nic dla cześci bogów nie pozostało, gdy zażądał, by go flaminowie i kapłani w świątyniach i pod postacią niebiańską czcili. Tiberiusa nawet nie z przywiązania, albo troski o rzeczpospolitą, za następcę przyswoił, lecz przeniknąwszy dumę jego i lutość, chwały dla się szukał, nasuwając porównanie z tem, co było najgorszego⁴. Rzeczywiście August, gdy się przed niewielą laty dla Tiberiusa godności trybuńskiej u senatu powtórnie domagał, w mowie, lubo zaszczytnej, coś napomknął o jego powierchowności, obejściu i obyczajach, które, niby uniewinniając, zganił.

XI. Zresztą, po spełnionym według zwyczaju pogrzebie, świątynia i niebiańskie obrządki się dlań uchwalają. Zwrócone zaraz ku Tiberiusowi modły: a on rozmaicie rozprawiał o ogromie państwa, własnej miernocie: „tylko boskiego Augusta duch podołał takiemu ogromowi; on, do uczestnictwa w troskach odeń powołany, doświadczeniem się nauczył, jak ciężkiem, jak losowi podległym powszechnego kierownictwa brzemień; dlatego w państwie, na tylu

sławnych mężach wspartem, niechaj nie na jednego wszystko składają; kilku łącniej ze starunku około rzeczypospolitej, zespolonemi trudy, się wywiąże“. Więcej w takiej mowie było godności niżli szczerości: a u Tiberiusa nawet w rzeczach, z którymi się nie taił, bądź z usposobienia, bądź z nałogu, nieokreślone zawsze i mgliste wyrażenia; wtedy zaś z wysilenia, by myśli swe do głębi zakopać, we mgłę i dwuznaczność gorzej obwijał. Atoli senatorowie, u których jedyna trwoga, nużby się zdali rozumieć, toną w skargach, łzach, modłach; ku bogom, ku posagowi Augusta, ku własnym jego kolanom ręce wyciągają, gdy kazał przedłożyć i przeczytać pismo. Objętymi były zasoby publiczne, ile obywateli i sprzymierzeńców pod bronią, ile sił morskich, królestw i prowincyi, podatki i pobory, i potrzeby i szafunki. Co w całości własną ręką spisał August z dodatkiem rady zawarcia państwa w obrębie, niewiedzieć, z obawy czy zazdrości.

XII. Wśród tego, gdy senat do najpodlejszych zakleć się poniżał, dał się Tiberius mimochodem słyszeć, że „acz całości rzeczpospolitej nie sprosta, to, jakabykolwiek część mu zwierzone, pieczy jej się podejmie“. Tu Asinius Gallus: „pytam“, prawi, „Caesarze! jaki dział rzeczypospolitej chcesz, by ci poruczono“. Ztropiony niespodzianem pytaniem, nieco przymilkł; potem, zebrawszy myśli, odparł, że „bynajmniej nie przystoi jego skromności wybierać cokolwiek lub uchylać z tego, od czego ogółem wołałby się wymówić“. Na odlew Gallus, (z twarzy bowiem wyczytał urazę), „nie po to“, rzecze, „pytałem, by dzielić, co rozłączyć się nie da; lecz by się twem wyznaniem dowiodło, że jedno jest rzeczypospolitej ciało, i jednego duchem ma być władane“. Dorzucił pochwałę dla Augusta, i samemu Tiberiusowi własne przypomniał zwycięstwa, i czego w pokoju przez lat tyle wyśmienicie dokazał. Nie przeto jego gniew ugłaskał, zdawna źle widziany, że, pojawiwszy w małżeństwo Vipsanię, Marcusa Agrippy córkę, która niegdy

Tiberiusa była żoną, dalej patrzy niż na obywatela przystało, i Polliona Asinius ojcowską hardość przechowuje.

XIII. Poczem Arruntius, nie wiele się różniąc od Gallusowej przemowy, podobnież zadrasnął, lubo Tiberius żadnej dawniejszej do Arruntiusa nie żywił złości: lecz bogacza, zagorzalca, z zalet umysłu i odpowiedniej u narodu sławy podejrzywał. W samej rzeczy August, gdy w ostatnich rozmowach roztrząsał, ktoby przewodnie stanowisko przyjąć się wzbraniał, albo, niestosowny, pragnął, albo w jednej osobie mógł i pożądał: „M. Lepidus“, rzecz, „zdolen, ale wzgardzi; Gallus Asinius chciwy, lecz nie dorósł; L. Arruntius bynajmniej niegodzien, a przy zdarzonej sposobności się odważy“. Względem pierwszych zgodność; miast Arruntiusa niektórzy podają Cn. Pisona; a wszyscy, krom Lepidusa, rozmaitemi wnet skargi, z naprawy Tiberiusa, zostali usidleni. Także Q. Haterius i Mamerus Scaurus, podejrzliwego ducha ubodli; Haterius słowami: „dopókiż zcierpisz, Caesarze! że rzeczpospolita bez głowy?“ Scaurus odezwaniem, że „spodziewać się ztąd, iż nie płonnemi będą proźby senatu, ponieważ wnioskowi konsulów mocą trybuńskiej władzy się nie sprzeciwił“. Na Hateriusa zaraz powsiadł; Scaurusa, na którego nieubłaganiej się gniewał, milczkiem pominął. Zmęczony zasię wrzaskiem powszechnym, niektórych natarczywością, potrosze się ugiął, nie iżby oświadczył, że podejmuje władzę, lecz iż zaprzestał odmawiać i być nagabywanym. Na pewno Haterius, gdy na przeprosiny wszedł do pałacu i przechadzającemu się Tiberiusowi przyczółgał się do kolan, nieomal od żołnierzy został zabity, ponieważ Tiberius, z przypadku, czy może uplątany jego rękoma, upadł. A takiego jednak męża niebezpieczeństwem się nie udobruchał, aż Haterius Augustę uprosił, i najgorliwszemi jej się proźbami zasłonił.

XIV. Wielkie senatu i dla Augusty hołdy. Wnosili jedni, by ją Rodzicielką, drudzy Matką ojczyzny nazwano; wielu, by do imienia Caesara dano przypisek: „syn Julii“.

On, mawiając, że zaszczyty niewiast należy miarkować, a sam względem tych, którychby użyczano, takąż powściągliwość zachowa, zresztą, szarpany zazdrością, i górowanie niewiasty biorąc dla się za ujme, liktora nawet jej wyznaczyć nie dopuścił; i ołtarza na pamiątkę usynowienia, i więcej tego rodzaju wzbronił. A zaś dla Germanicusa Caesara prosił o władzę prokonsularną; i wysłane gońce, z oznajmieniem razem, i na pociechę dlań w smutku po skonie Augusta. Iż o to samo dla Drususa nie prosił, ten powód, że Drusus był wyznaczonym konsulem i obecnym. Kandydatów do pretury dwunastu mianował, ilość od Augusta przekazaną; a gdy senat namawiał, by pomnożył, przysega się związał, że nie przekroczy.

XV. Wtenczas po raz pierwszy wiece z pola Marsowego przeniesiono do senatu; po owę bowiem dobę, chociaż, co głównego, szło za samowolą księcia, niejedno wszelako działo się za wpływem stanów. A naród odjętego prawa nieinaczej się żalił, jak płonnem szemraniem: a senat, od rozdawnictw i podłych prózb zwolniony, chętnie poprzestał, gdy Tiberius przyobiecał się ograniczać na zalecaniu nie więcej jak czterech kandydatów; ci zaś ani zabiegami nie mieli nic wskórać, ani, wyznaczeni, od przyjęcia się uchylać. Wśród tego trybunowie ludu prosili, by własnym kosztem wyprawiać igrzyska, które, między uroczystości wliczone, od imienia Augusta miały się nazywać Augustowemi. Wszelako wyznaczono fundusz ze skarbu, a oni mieli w cyrku używać tryumfalnej sukni: rydwanem się przejeżdżać nie dozwolono. Z czasem coroczny obchód przeniesiony na pretora, któremuby przypadł wymiar sprawiedliwości między obywatelami a cudzoziemcami.

XVI. Ten był stan praw miejskich, gdy do pannońskich legii zawitał rokosz, bez żadnych nowych powodów, chyba że zmiana księcia wskazywała na swawolę w zamieszkach, a z wojny domowej nagród nadzieję. W letnich obozach trzy stały pospołu legie, pod dowództwem Juniusa Blaesusa, który, posłyszawszy o skonie Augusta

i wstąpieniu Tiberiusa, dla żaloby czy wesela, przerwał zwykle ćwiczenia. Z tego wątku żołnierz się rozpuszcza, waśni, nadstawia ucha najgorszym podszeptom, wręście pożąda burd i wywczasu, zżyma się na karność i pracę. Znajdował się w obozie Percennius niejaki, niegdy herszt teatralnych stronnictw, potem prosty żołdak, bezczelnego języka, a kuglarskiem rzemiosłem nauczony wichrzyć zgromadzenia. Ten prostackie duchy, a niepewne, na jakich wojsko będzie warunkach po śmierci Augusta, małopomału nocnymi rozhowory podszczuwa, albo o zmierzchu, i kiedy się lepsi rozproszyli, najgorszych gromadzi. Wręście, gdy już gotowe i insze buntu popleczniki, niby krasomówca pytał:

XVII. „Czemuż to małej garstce setników, mniejszej trybunów, nakształt niewolników są posłuszni? Kiedyż to się zdobędą na żądanie ulg, jeśli księcia nowego a jeszcze chwiejnego nienagabną proźbami albo zbrojno? Dosyć przez lat tyle grzeszono niezaradnością, gdy po trzydzieści albo czterdzieści lat służby dźwigają starcy, a wielu z ciałem od ran pokiereszowanem. Odprawa nawet nie kończy służby, gdy, trzymani przy chorągwi, pod inną nazwą te same znoszą mordęgi; a jeżeli kto tyle przygód żyw przebył, jeszcze go włoką w odległe krainy, kędyby pod nazwą użytków otrzymał ciekłe bagniska i nieuprawne góry. Zaprawdę wojaczka uciążliwa a bez pożytków: dziesięć na dzień assów dusza i ciało szacowane; ztąd odzież, zbroję, namioty, ztąd kup srogość setników i zwolnienie w służbach. Ale przebóg! chłosty i rany, twarde zimy, udręczone lata, okrutne wojny albo bezowocny pokój na wieki; a nie insza ulga, jak, by pod pewnemi wchodzić do wojska warunkami: by zarabiali po denarze: by szesnasty rok kres kładł służbie: by dłużej pod znakami nie byli trzymani, ale w tym samym obozie żołd gotowizną był wypłacany. Czyżby kohorty pretoryańskie, które po dwa denary otrzymują, które po szesnastu leciech do ognisk swych wracają, więcej podejmowały szwanków? Nie ubliżam miej-

skim strażom: my jednak pośród dzikich hord z namiotów patrzym na wroga“.

XVIII. Przyklaskiwał motłoch z rozmaitych pobudek: ten wytykał szramy po różgach, ów siwiznę, większość wytarte przyrodziewki i gołe ciało; końcem końców do takiej doszli zapamiętałości, że roztrząsali, jakby trzy legie w jedną mieszać. Odwiedzeni współzawodnictwem, gdy każdy dla swej legii zaszczytu tego się domagał, indziej się zwracają, i razem trzy orły i znaki kohorciane mieszczą. Równocześnie kupią darnie, wznoszą trybunał, by widoczniejszym było siedzenie. Wśród krzątany nadszedł Blaesus, fukał i pojedynczo hamował, wykrzykując: „Moją raczej krwią zbryzgajcie ręce: lżejszą sromotą zamordujcie namiestnika, jak że imperatora odstępujecie. Albo żyw wierność legionów uchowam, albo zakłóty kajanie przyspieszę“.

XIX. Niemniej darń się piętrzyła, i już po piersi dorosła, gdy wręście, złamani uporem, przedsięwzięcia zaniechali. Blaesus w sztucznym mowy obrocie: „Nie rokoszem“, rzecze, „lub burdą, życzenia wojsk Caesarowi donosić; ani przodkowie od starożytnych hetmanów, ani samiście od boskiego Augusta takich nowości się napierali; i niezbyt na czasie, pierwociny trosk księcia obciążać. Jeśli jednak zamierzacie w pokoju o to się pokusić, czego domowych nawet wojen zwycięzcy nie wymagali, czemuż, wbrew zwyczajowi posłuszeństwa, wbrew świętym prawom karności, o gwałtach myślicie? Wyznaczcie posłów i w mej obecności zlecenia dajcie“. Okrzyknęli, by „syn Blaesusa, trybun, to poselstwo sprawił, i prosił dla wojska o odpust po szesnastu latach; resztę zleceń dadzą, skoro pierwsze pójdą po myśli“. Po wyjeździe młodziana jakie takie wytechnienie; ale żołnierz się pyszni, że syn namiestniczy, publicznej sprawy rzecznik, dostatecznym dowodem, jako przymusem wydarli, czego powściągliwością, nie byliby wskórali.

XX. Tymczasem oddziały, przed wszczęciem rokoszu

do Nauportu wysłane dla dróg i mostów i innych pożytków, skoro posłyszały, że się zaburzyło w obozie, sztandary zrywają; a splądrowawszy ościenne sioła i samo Nauportum, które było nakształt samorządneho miasta, hamujących setników, urąganiem i zelżywościami, wręście kijmi napastują; ze szczególną na Aufdienusa Rufusa oboźnego złością, którego, ściągnąwszy z woza, jukami obarczają i przodem pędzą, szydersko nagabując: „czy tak niezmierny ciężar, tak dalekie drogi chętnie znosi?“ W rzeczy samej Rufus, długo szeregowiec, potem setnik, wkrótce oboźny, posiwiał w trudach i pracy, starożytną a twardą służbę przywracał, tem surowszy, że sam wycierpiał.

XXI. Za tych to nadejściem odnawia się rokosz; a wałęsając się, okolice plądrują. Blaesus małowielu, zwłaszcza łupem obarczonych, reszcie na postrach, każe wysmagać różgami, w ciemnicy zamknąć: jeszcze bo wtenczas namiestnika setnicy i lepsi z szeregowych słuchali. Tamci wlokącym się opierają, otaczających za kolana łapia, wywołują już pojedynczych po nazwisku, już tę każdy sotnią, w której był szeregowcem, kohortę, legię, krzycząc, że to samo wszystkich czeka. Zarazem na namiestnika sypią obelgi, niebo i bogów przywołują na świadki; nic nie pozostawia, byle wzbudzić zawiść, strach, gniew i litość. Zewsząd się zbiegając, wylamawszy więzienie, rozwiązują pęta, a zbiegów i na gardło skazańców, już między siebie mieszają.

XXII. Odtąd gwałty zagorzalsze, liczniejsze buntu herszty. I Vibulenus niejaki, prosty żołnierz, przed trybunałem Blaesusa na barkach podniesiony, wobec wzburzonych, i, co z tego będzie, ciekawych: „Wy, co prawda“, prawi, „tym niewinnym, a największym biedakom, światłości powrócili i oddech; ale któż bratu memu życie, mnie brata odda? którego, wysłańca do was od Germańskiego wojska względem wspólnego dobra, minionej nocy zadźgał przez swych siepaczy, których, żołnierzom na pohybel, trzyma i zbroi. Odpowiedz, Blaesusie! kędyś trupa wy-

miótl? nawet wróg pochowku nie poskąpi. Gdy uściskami, gdy łzami ma boleść nasycę, mnie także każ rozsiekać, byle, bez nijakiej zabitych winy, ale żeśmy się o dobro legionów troskali, ci oto pogrzebli“.

XXIII. Rozżarzał to płaczem, a w pierś i po twarzy rękoma się tłukąc, wnet roztrąciwszy, na czyich ramionach się unosił, głową na dół, rzuca się o ziemię, i, niejednemu do nóg się czołgając, tyle wzniecił zdumienia i oburzenia, iż część wojska wiąże wysiekaczów, co byli w służbie Blae-susa, część resztę jego czeladzi; insi wylegają szukać trupa. A gdyby się wprędce nie było rozniosło, że i trupa żadnego nie znaleźć, i niewolnicy, więci na pytki, przeczą zabójstwu, on nigdy nie miał brata, nie bardzo byli dalecy zabić namiestnika. Trybunów wszelako i oboźnego wypędzili. Manatki zbiegów rozszarpane, i zabity setnik Lucilius, któremu w żołnierskich żartach dali byli przezwisko „Masz! daj drugą“, ponieważ, na plecach żołnierza strzaskawszy winną latorośl, drugiej donośnym głosem i znów innej żądał. Resztę schroniły kryjówki; jedyne go zatrzymano Cle-mensa Juliusa, który, dla bystrego dowcipu, miał być sposobny do sprawiania zleceń żołnierskich. Wždy same między sobą legie, ósma i piętnasta, miecza dobyły, gdy tamta setnika, nazwiskiem Sirpicusa, chce uśmiercić, piętnasta chroni: tylko że dziewiątak wstawił się proźbą, a na nieczułych groźbą.

XXIV. Wiadomości te Tiberiusa, chociaż był skryty, a najgorsze smutki najbardziej taił, przywiodły, iż wysłał Drususa syna z przedniejszymi obywatelmi i dwiema pretoryańskimi kohorty, bez żadnych wyraźniejszych zleceń; według okoliczności miał sobie radzić: a kohorty doborowym żołnierzem po nad zwyczaj zostały wzmocnione. Przybawiona znaczna część pretoryańskiej jazdy, i czoło Germanów, którzy właśnie przy boku imperatorskim strażą stali; zarazem dowódzca pretoryan, Aelius Seianus, za towarzysza Strabonowi ojcu swemu przydan, w wielkiem u Tiberiusa zachowaniu, kierownik dla młodziana, dla reszty

do niebezpieczeństw i nagród przewodnik. Zbliżającemu się Drususowi niby z uszanowaniem drogę zaszły legie, nie wesołe jak zazwyczaj, ani godłami połyskując, ale szpetnym brudem i twarzą, chociaż udawali smutek, więcej do krnąbrności zbliżone.

XXV. Skoro wkroczył w okop, legie obsadzają bramy strażami, zbrojnym kupom każą czekać na pewnych obozu stanowiskach; reszta okala trybunał ogromną gromadą. Stał Drusus, milczenie ręką nakazując. Oni, ilekroć odwróćą oczy na tłumy, szumią dzikimi głosy: a znów, spojrzawszy na Caesara, drżą: niewyraźny szmer: straszny zgiełk i nagła cisza: zmiennemi porywami duszy, truchleli i przerażali. Nareszcie przerwawszy wrzawę, list ojca odczytuje, w którym było napisano, że „szczególniejszą ma sam pieczę nad najdzielniejszymi legionami, z którymi nader liczne przetrwał wojny; skoro tylko serce z żałości się ukoi, wniesie do senatu ich żądania; tymczasem wysłał syna, by, co natychmiast udzielić można, bezzwłocznie ustąpił; resztę zostawić senatowi, którego nie słuszną wykluczać od przebaczenia i surowości“.

XXVI. Rzesza odpowiada, że dali zlecenia setnikowi Clemensowi, które niechaj sprawi. Ten wywodzi „o odprawie po szesnastu leciech; o nagrodach za odbytą służbę; by dzienny żołd denara wynosił; by wysłużeńców nie trzymano pod chorągwiami“. Na to gdy się Drusus wymawiał wołą senatu i ojca, zakrzyczan: „po co przyszedł, kiedy nie wolno ni żołdu wojskowego postąpić, ni znojów ulżyć, ni końcem końców nic dobrego zdziałać? Ależ dalibóg pałki i śmierć wszem dozwolone. Tiberius niegdyś imieniem Augusta życzenia legionów zwykł był udaremniać: z takimiż sztuczki Drusus powrócił: nigdyż do nich, jak bezwłasnowolne synalki, nie będą przybywać? Nowość to zgola, że imperator same wojsk korzyści do senatu odsyła. Tegoż więc senatu się radzić, ilekroć kaźnie lub bitwy się stanowią: czy może nagrody u panów, dla kar niema samowładzcy?“

XXVII. Nareście opuszczają trybunał; a kto się z pretoryańskich żołnierzy lub przyjaciół Caesara nawinie, wytrząsają rękoma, — powód do zwady i pochop do broni, — najzawzięciej na Cn. Lentulusa, w mniemaniu, że on, innym laty przodując i sławą wojenną, Drususa miał krzepić, i one sromoty wojska pierwszy lekceważyć. Niebawem go też, gdy odchodzi z Caesarem, i, w przewidzeniu niebezpieczeństwa, wraca do zimowego obozu, otaczają, i nagabują pytaniami: „dokąd dąży? do imperatora czy do senatu, by i tam pożytkom legionów w drogę wchodził!“ Wraz opadają, kamienie ciskają: już sposoczony rzutem kamienia i pewien zguby, znajduje obronę w nadbiegłym tłumie, co za Drususem podążał.

XXVIII. Noc groźną, i bez mała mającą w zbrodnię wybuchnąć, przypadek zlągodził; ujrzano bowiem, jak się księżyc na jasnym niebie nagle przyćmiewa. Żołnierz, nie świadom przyczyny, wziął za wróżbę dla terażniejszości, a, zrównywając gaśnięcie światła niebieskiego ze swą niedolą, wnosił, że szczęśliwie się powiodą zamysły, jeśli bogini blask i światło odzyszcze. Spiżu więc brzękiem, trąb i rogów brzmieniem hałasują; w miarę jak jaśnieje lub ciemnieje, cieszą się lub smucą. Gdy zaś wzeszłe obłoki widok zaćmiły, i uwierzono, że mrok ją pokrył, — jako pochopnemi są do przesądów raz przerażone umysły, — biadają, że wiekuiste im się wróżą znoje, postępkami ich brzydzą się bogi. Sądząc Caesar, że należy zwrot ten spożytkować, i, co traf nastreczył, obrócić na opamiętanie, każe obchodzić namioty. Powołan setnik Clemens, i kto więcej, po uczciwości, mir miał u pospólstwa. Ci się wciskają między czaty, placówki, u bram posterunki; nadzieje ofiarują, strach nateżają: „dopókiż syna imperatorskiego będziem oblegać? jakiż zwad koniec? Percenniusowi i Vibulenusowi będziem składać przysięgę? Percennius i Vibulenus żołdem dla wojska, ziemią dla wysłużeńców będą szafować? ostatecznie zamiast Neronów i Drususów władzę nad Rzymskim narodem ogarną? Czemuż raczej, ile

ostatni do winy, tyle nie jesteśmy pierwsi do skruchy? Nie rychły skutek zbiorowych żądań: sam dla siebie w rychle na łaskę byś zasłużył, w rychle byś ją uzyskał“. Wstrząsnawszy tem umysły, i wzajemne wzbudziwszy podejrzenia, kłóca nowobrańca z wysłużeńcem, legię z legią. Wraca tedy potrosze miłość posłuszeństwa; od bram odstępują; godła, w początkach w jedno miejsce zgromadzone, na właściwe stanowiska odnoszą.

XXIX. Drusus, ze wschodem słońca zwoławszy koło, lubo nie wprawny w mówieniu, z wrodzoną pańskością, żali się przeszłości, pochwała terażniejszość: przeczy „by go pokonała bojaźń, pogroźki; skłonnych do pokory jeśli ujrzy i błagających posłyszcy, napisze do ojca, by, przeblagany, żądań legii wysłuchał“. W proźby znów tenże Blaeus i L. Apronius szlachcic rzymski, z orszaku Drususa, i Justus Catonius setnik pierwszej roty, do Tiberiusa się wyprawiają. Teraz spierały się zdania, gdy jedni sądzili, że „należy czekać na posłów, a tymczasem łagodnością żołnierza ugłaskać“, drudzy, „silniejszymi środki działać: żadnej u pospółstwa miary: straszy, chyba że drży; skoro się przeleknie, bezkarnie pomiatane: póki przesąd dręczy, napędzić obaw przed hetmanem, sprzątnawszy sprawców rokoszu“. Umysł Drususa skłonniejszym był do surowości: przywołanych, Vibulenus a Percenniusa, każe zakłóć. Twierdzi wielu, że zakopani wśród namiotu wodza, drudzy, że trupy wyrzucone za wał na pokaz.

XXX. Teraz odszukano głównych warcholów: a część, tułając się za obozem, od setników albo żołnierzy z kohort pretoryańskich, ubici; niektórych własne roty w dowód wierności wydały. Zwiększyła żołnierskie troski przedwczesna zima, dżdżami nieustannemi a tak przykreimi, iż nie mogli wystąpić z namiotów, zgromadzać się, za ledwie strzedz godeł, które zawierucha a pluta zrywała. Trwała też obawa bogów zagniewanych. „Niedarmo, bezbożnikom na złość, gwiazdy gasną, szaleją burze; nie inny na niedolę ratunek, jak opuścić obóz nieszczęsny i zhańbiony,

a, zmywszy grzech, każdemu na swe zimowisko wrócić“. Najprzód wróciła ósma legia, potem piętnasta. Dziewiątak krzychał, że czekać listu od Tiberiusa: w rychle odejściem reszty odosobniony, dobrowolnie uprzędził wiszącą konieczność; a Drusus, niedoczekawszy się powrotu wysłańców, ponieważ na teraz się dość ustatkowało, do Miasta powrócił

XXXI. Tej samej prawie doby, z tychże powodów, germańskie legie się wzburzyły, im liczniejsze, tem gwałtowniej, i z silnej otuchy, że Germanicus Caesar panowania cudzego ścierpieć nie potrafi, i podda się legiom, które swą siłą wszystko pociągną. Dwa nad brzegiem Rhenu stały wojska: wyższem zwane pod C. Siliusem namiestnikiem; nad niższem pieczę miał A. Caecina; zwierzchni kierunek przy Germanicusie, pilnującym wonezas popisu Gallii. Ale ci, którymi Silius dowodził, dwuznacznym umysłem spojierali na losy cudzego rokoshu; niższego wojska żołnierz wpadł we wściekłość, za podniętą daną od legii dwudziestej pierwszej i piątej; a pociągnąć się dały pierwsza też i dwudziesta: gdyż na tem samem latowisku, na pograniczu Ubiów, zachowywały się beczynnje lub na lekkich ćwiczeniach. Posłyszawszy tedy o skonie Augusta, swojska hałastra, ze świeżo w Rzymie dokonanego poboru, wybryków zwyczajna, na trudy niecierpliwa, wlewa zachcianki w prostacze umysły reszty towarzysów: „przyszła pora, by wysłużeńcy w swoim czasie odprawy, młódź sowitszego żołdu, wszyscy się dopomnieli miary w niedolach, i powetowali srogość setników“. Nie jeden to, jak wśród Pannońskich legii Percennius, i nie do struchlałych żołdactwa uszu, które na insze silniejsze wojska się obzierało, ale mnogo buntowniczych wzroków i głosów: „w naszych rękę spoczywa państwo Rzymskie, naszemi zwycięztwy rośnie rzeczpospolita, od nas wodzowie przybierają przezwiska“.

XXXII. I namiestnik zapory nie stawiał, szalem większości zbywszy hartu. Raptem rozbestwieni, dobytymi mieczami targną się na setników: takie najdawniejsze żoł-

nierskich zemst źródło, wściekłości wątek: powalonych kijmi okładają, po sześćdziesięciu na jednego, by dorównać liczbie setników. Teraz poszarpanych i porąbanych, a po części bez duszy, ciskają za wał albo do rzeki Rhenu. Septimiusa, gdy uciekł do trybunału i wił się u nóg Caeciny, dopóty się domagali, aż wydan na zatrąę. Cassius Chærea, co miał w rychle zabójstwem G. Caesara pamięć u potomności pozyskać, wtedy młody i mężnego animuszu, po przez zastępujących a zbrojnych, żelazem drogę utorował. Ni trybun nadal, ni oboźny nie znajdują posłuchu; czaty, warty i cobykolwiek innego chwilowa nakazywała potrzeba, sami rozdzielali. Tym, co duchy żołnierskie głębiej odgadywali, główna zapowiedź wielkiej i nieubłaganej burzy, że ani poosobno, ani z podmuchów kilku, ale jednako gorą, jednako milczą, tak jednostajnie i wytrwale, iż wierzyłbys, że mają kierownika.

XXXIII. Tymczasem dochodzi Germanicus, który, jak się rzekło, po Gallii przyjmował popisy, że August skonał. Wnukę jego Agrippinę miał w małżeństwie, a z niej mnogie potomstwo, sam z Drususa, brata Tiberiusowego spółdzony, Augusty wnuk, ale frasobliwy skrytą na się stryja i babki niechęcią, której pobudki zjadliwsze, bo niesłuszne. Wielka bowiem Drususa u narodu Rzymskiego pamięć; i wierzono, że, gdyby rządy był objął, wolność miał przywrócić; ztąd dla Germanicusa względy, i nadzieja ta sama. U młodziana bowiem duch obywatelski, dziwna uprzejmość, odbijająca od Tiberiusowej w wysłowieniu, obliczu, pychy i ciemności. Przybywały kobiece urazy, podżegane macoszyną Livii przeciwko Agrippinie zawiścią: sama też Agrippina nieco za żywa: tylko że umysł, chociaż niepohamowany, skromnością i umiłowaniem męża, ku dobremu kierowała.

XXXIV. Wszelako Germanicus, im bliższy szczytu nadziei, tem gorliwiej za Tiberiusem obsta; Sequanów, ościenne też Belgów grody, do posłuszeństwa dlań zmusza. Po nagłym ztąd, posłyszawszy o wzburzonych legiach, wy-

jeździe, spotyka zewnątrz obozu, ze spuszczone mi w ziemię oczyma, niby ze skruchy. Skoro wszedł w okopy, poczęły się odzywać niesforne skargi; a niektórzy wzięwszy go, jakby dla pocałunku, za rękę, palce wtykali, by ust bezzębnych namacał; inni pokazywali członki zgnilizną pokoślawione. Otaczającej rzeszy, gdy wyglądała w nieładzie, w rotę rozstąpić się każe. „Tak lepiej usłyszą“ odpowiedź. „Sztandary naprzód powystawiać, by przynajmniej kohorty rozeznac się dały“. Leniwie usłuchali. Teraz, wyszedłszy od czei dla Augusta, zboczył do zwycięstw i tryumfów Tiberiusa, szczególnie chwalby sławiąc, co w Germanii z onemi legiami najwspanialszego wykonał. Wynosi dalej jednomysłność Italii, wierność Gallii; żadnego nigdzie rozruchu ani niezgody.

XXXV. Milcząco tego słuchano lub z lekkim szemraniem. Skoro dotknął buntu, „gdzie żołnierska uczciwość? gdzie ozdoba starodawnej karności? kędyż-to trybunów, kędy-że setników wypędzili?“ pytając, wszyscy obnażają ciała, wytykają blizny po ranach, szramy po chłostach; wnet zmaconemi głosy na zapłaty ulg, szczupłość żołdu, uciążliwość robót, i pod właściwemi nazwami sarkają na wał, okopy, zwózki paszy, budulcu, opał, i cokolwiek tam z potrzeby lub przeciw obozowej próżniacze się wyszukuje. Najstraszniejszy się podniósł zgielek wysłużenców, którzy, licząc po trzydzieści i więcej lat służby, błagali o „ratunek dla omdlałych, i nie o śmierć w jednostajnych mozołach, ale o koniec tak wymęczonej służby, i nie w nędzy wypoczynek“. Byli też, co zapisanych od boskiego Augusta pieniędzy się upominali, z życliwością dla Germanicusa; a gdyby zechciał panowania, oświadczały się z gotowością. Tu już, jak gdyby zbrodnią skalany, na gwałt z trybunału zeskoczył. Odchodzącemu zastawili oręż, wygrażając, gdyby nie zawrócił. Atoli on, wołając, że umrze raczej, niż zrzuci się z wierności, miecz od boku wyrwał, i wzniesionym we własne się zamierzył piersi; tylko że otoczenie, chwyciwszy prawicę, siłą przytrzymało. Najdal-

sza, a w kupę zwarta część rzeszy, i, (prawie nie do uwierzenia), kilku pojedynczo bliżej podstąpiwszy, namawiali, by uderzył; a żołnierz, nazwiskiem Calusidius, miecz dobyty podał, z uwagą, że ostrzejszy. Okropnem to i gorszącem, nawet szalonym, się zdało; i znalazła się przerwa, iż Caesara przyjaciele do namiotu porwali.

XXXVI. Tu radzono nad zażegnaniem: wieszczono bowiem, że „gotują się wysłańcy, by wojsko wyższego Rhenu wciągnąć do wspólności sprawy; że miasto Ubiów skazane na zburzenie, a tłuszcza, zasmakowawszy łupów, niebawem na rabunek Gallii się wyrwie“. Natęzał trwogę nieprzyjaciel, świadom Rzymskiego buntu, a, gdyby brzeg opuszczono, wkroczyć gotowy. Gdyby za posiłkowców i sojuszników przeciw odstępczym legiom uzbroić, podjęcie to wojny domowej. Niebezpieczna surowość, sromotna hojność; czyby w niczem żołnierzowi, czy we wszystkim pofolgować, rzeczpospolita na szwank narażona. Po starciu się zdań między sobą, stanęło, że ma się napisać list imieniem księcia, jako: „odprawa dana tym, co wysłużyli lat dwadzieścia; kto odbył lat szesnaście, pójdzie w odstawkę, i zatrzyma się pod chorągwią, reszty wolen, z wyjątkiem odpierania wroga; zapisy, o które prosili, zdwajają się“.

XXXVII. Zrozumiał żołnierz tymczasowe zmyślenia, i zażądał natychmiast. Odprawę trybunowie zwcześnieją; odłożyło się rozdawnictwo do leż zimowych. Nie odstąpiły legie piąta i dwudziesta pierwsza, aż na temże latowisku pieniądze, pożyczone z podróźnej gotowizny przyjaciół i samego Caesara, zostały wypłacone. Legie, pierwszą i dwudziestą, Caecina namiestnik odprowadził do miasta Ubiów, w haniebnym szyku, gdy sakwy, hetmanowi wydarte, wieszono wśród sztandarów i orłów. Germanicus, udawszy się do wojsk wyższego Rhenu, związał przysięgą legie, drugą, trzynastą i szesnastą, bez żadnych ociągów. Czternastaki nieco się namyślały: pieniądze i odprawa, lubo nie proszącym, ofiarowane.

XXXVIII. Za to u Hauków, pokusili się o rokosz

stojący załogą odstawni z niezadowolonych legii żołnierze, i doraźnem dwóch straceniem nieco poskromnieni zostali. Nakazał to M'. Ennius oboźny, dla dobrego raczej przykładu niż z przysługującego prawa. Gdy się potem burza wzmożła, zbiegł; a wytropiony w niepewnej kryjówce, w odwadze szuka ochrony: „nie oboźnego, ale Germanicusa hetmana, ale Tiberiusa imperatora znieważacie“; wraz zastraszony tych, co obstąpili, pochwycony sztandar ku brzegowi zwraca, a, kto z szyku wystąpi, że za zbiega będzie poczytany, obwołując, odprowadził na zimowisko, burzliwych ale onieśmielonych.

XXXIX. Tymczasem wysłańcy senatu zastają Germanicusa już z powrotem w mieście zwanem Ara Ubiorum. Dwie tu legie, pierwsza i dwudziesta, i świeżo zwolnione wysłużence, zimowały pod sztandarami. Struchlałych i poczuciem winy oszalałych przejmuje strach, że „przyszli z rozkazu senatu udaremnić, co wymógł rokosz; a, jak to zwyczaj u pospólstwa, choćby dla mylnych domniemań, znaleźć winowajcę, oskarżają Munatiusa Plancusa, byłego konsula, przewodniczącego w poselstwie, że sprawcą uchwały senatu. I w pierwospy poczynają domagać się sztandaru, zatkniętego w domu Germanicusa; zbiegłszy się do bramy, wyważają podwoje; Caesara, z łóżka ściągnionego, strachu śmiertelnego napędziwszy, wydać sztandar zmuszają. Niebawem, tłukąc się po ulicach, natknęli się na wysłańców, którzy, zgłęb posłyszawszy, do Germanicusa zdążali. Miotają obelgi, śmierć gotują, Plancusowi najbardziej, któremu godność wzbronila ucieczki. I nie insze w opałach schronisko, jak obóz pierwszej legii. Tu znaki i orła obłapiwszy, poszanowaniem świętości się ubezpieczał, a gdyby naczelny chorąży, Calpurnius, śmiertelnego ciosu nie był odparł, rzadkość nawet między nieprzyjaciołmi, poseł narodu Rzymskiego, w Rzymskim obozie, krwią własną byłby zbroczył bogów ołtarze. Wreście ze świtem, gdy wodza od szeregowca, i co zaszło, można było rozeznać, Germanicus, wkroczywszy do obozu, każe Plancusa do siebie przypro-

wadzić, i na trybunale sadza. Tu zgromiwszy nieszczęsną zapamiętałość, i że takowa nie żołnierzy, lecz bogów gniewem się odnawia, objaśnia, poco przybyli wysłańcy. Prawa poselskiego i własnej Plancusa, ciężkiej a niezasłużonej, wymownie żali się przygody, i zarazem, jakiej to hańby nabawiła się legia; a odurzywszy raczej niż uspokoiwszy rzeszę, posłów odprawia pod strażą jazdy posiłkowej.

XI. W tej trwodze ganią wszyscy Germanicusowi, że „nie udaje się do wojsk wyższego Rhenu, gdzie posłuch, i przeciwko buntownikom pomoc. Dość, i z okładem, nagrzeszono odprawą, pieniędzmi i łagodnemi środki; nawet gdyby samemu życie za nic, czemuż syna maleńkiego, czemu żonę brzemienną trzyma wśród opętańców, i wszelkiego prawa ludzkiego gwałcicieli? Ich przynajmniej niechaj dziadowi i rzeczpospolitej zwróci⁴. Po długich namysłach, wzbraniającą się żonę, gdy się zaklinała, że boskiego Augusta potomkini, a w niebezpieczeństwach nie odrodna, wręście łono jej i wspólnego syna, wśród potoku łez, objąwszy, do wyjazdu skłonił. Kroczył niewieści opłakany pochód; w ucieczce hetmańska małżonka, z maleńkim synem u łona; skwierczące żony przyjaciół, które kupą się wlokły, i niemniej markotny, kto pozostawał.

XLI. Nie jak w kwiecie wieku, i nie we własnym obozie, lecz niby w zdobytym mieście, Caesar wyglądał; a na jęki i łkania nawet żołnierskie uszy i oblicza się zwracały. Występują z namiotów: „cóż to za płaczliwe głosy? cóż tak smutnego?“ Dostojne niewiasty. Ani setnika dla opieki, ani żołnierza, ni znamienia hetmańskiej małżonki, albo zwykłej świty. Ciągną ku Treverom i obcej opiece. Wstyd ztąd i litość, i ojca Agrippy, Augusta dziada wspominka. Teść Drusus; sama osobliwie płodna, słynna wstydlivością; ot dziecię w obozie zrodzone, w braterstwie legionów wychowane, które żołnierskiem przezwiskiem Ciżemką nazywali, gdy częstokroć, dla pozyskania względów pospolitego żołnierza, w to się ubierał obuwie. Lecz nie

równie nie zmiękczyło, jak zazdrość przeciw Treverom. Błagają, obstępują: „niech zawróci, zostanie“, po części Agrippinie zabiegając, liczniej do Germanicusa powróciwszy. Ten zaś, ile był w świeżej boleści i gniewie, do wyległej rzeszy tak pocznie:

XLII. „Ni żona mi, ni syn drożsi od ojca i rzeczypospolitej. Lecz tamtego własny majestat, państwa Rzymskiego reszta wojsk obroni: małżonkę i dzieci me, które dla waszej chwały chętniebym na zaturę poświęcił, ninie precz od szaleńców usuwam, by, jakakolwiek tu zbrodnia zawisa, moją tylko krwią była zmyta, a zamordowany Augusta prawnik, uśmiercona Tiberiusa synowa winniejszymi was nie uczyniły. Na cóżeście się bo przez te dni nie wazyli albo nie targnęli? Jakież miano dam temu tłumowi? Żołnierzamiż nazwę, coście syna wodza waszego szansem i zbrojno oblegli? Może obywatelami, co tak pomiatacie powagą senatu? Wrogów nawet prawa i nietykalność poselską i godziwość przyrodzonaście złamali. Boski Julius bunt wojskowy jednym słowem uśmierzył, nazywając Quiritami tych, co mu przysięgę łamali. Boski August twarzą i wejrzeniem Actyjskie legie przeraził. Nas, jeżeli jeszcze nierównych, to ich potomka, gdyby Hiszpański lub Syryjski żołnierz zponieważył, jeszcze dziwnem by było i niegodziwem. Pierwsza i dwudziesta legie, tamta od Tiberiusa godłami obdarzona, ty, tylu walk spółniczka, tylu nagrodami obsypana, śliczną wdzięcznością wodzowi waszemu płaciecie! Taką to ja ojcu, co same pociechy ze wszystkich prowincyi słyży, prześlę nowinę, że jego nowobrańcy, jego wysłużeńcy, i odprawy i pieniędzy nie syci? że tylko tu mordują się setniki, wyganiają trybuny, więżą posły, zbryzgane krwią obozy, rzeki? a ja wyproszony żywot wśród rozjuszonych wlokę?

XLIII. Czemuż, w pierwszym dniu zebrania, wydarlicie ono żelazo, które miałem w piersi mej utopić? O niebaczni przyjaciele! Lepiej i miłośniej ten, co miecz ofiarował: byłbym legł zaiste, tylu sromot mego wojska jeszcze

nie uczestnik; bylibyście obrali wodza, co moją wprawdzie śmierć płazem byłby puścił, ale Varusa i trzy legie pomścił. Niechże bowiem bogowie bronią, by Belgom, chociaż się ofiarują, zaszczyt ów i sława się dostały, że przyszli w pomoc Rzymskiemu imieniowi, zgnetli ludy Germańskie. Twój, boski Auguście! duch do niebios wzięty! twoje, ojcze Drususie, cienie! pamięć twoja z tymiż oto żołnierzami, w których już wstępuje wstyd i chwały żądza, niech zmyją tę plamę, a niesnaski domowe nieprzyjaciołom na zgubę obróca. Wy także, u których inną teraz twarz, inne serce spostrzegam, jeśli senatowi posłów, uszanowanie imperatorowi, jeśli mnie małżonkę i syna wracacie, odstryknijcie się od zetknięcia, i rozbrat uczyńcie z buntownikami. To ustali skruczę, to będzie ogniwem wierności“.

XLIV. Ukorzeni tem, i przyznając słusność wymówek, błagali, by „pokarał winowajców, wybaczył zbłąkanym, i wywiódł na nieprzyjaciela; niechaj się odwoła małżonka, powróci wychowanek legionów, a Gallom w zakład nie wydawa“. Od powrotu Agrippiny się wymówił, dla „niebawnego rozwiązania i zimy: syn przybędzie: reszty sami niech dokażą“. Rozbiegają się przeobrażeni, i najgorszych podżegaczy ciągną do namiestnika pierwszej legii, Caetroniusa, który sąd i kary poosobno na ten sposób sprawował. Legie stały przed mownicą, z dobytym mieczem: pod sądnego na wyniesieniu okazywał trybun: jeśli winnym okrzyknęli, na łeb strącony siekł się w kawały. I rad był mordom żołnierz, jak gdyby sam się rozgrzeszał: i Caesar tego nie bronił, ile że bez żadnego odeń rozkazu, przy tych samych była okropność czynu i ohyda. Poszedłszy za przykładem, wysłużeńcy wkrótce wyprawiają się do Raetii, pod barwą obrony prowincyi od napaści Suebów, na prawdę, by oderwać się od obozu, odrażającego jeszcze niemniej ostrością lekarstwa, jak zbrodni pamięcią. Teraz odbył przegląd setników: wywołany od wodza, wydawał imię, stopień, ojczyznę, lata służby, dzielne w bitwach czyny, i, jeśli miał, nagrody wojskowe: jeśli trybuni, jeśli

legia potwierdzili pilność i nieskazitelność, zachowywał stopień; jeśli chciwość lub okrucieństwo jednomyślnie zarzucili, uwalnian był się ze służby.

XLV. Gdy tak na miejscu przycichło, niemniejsza bieda trwała z krnąbrnością legii piątej i dwudziestej pierwszej, które o sześćdziesiąt mil (miejscowość nazywa się Vetera) zimowały. Oni to pierwsi jęli się buntować: co najokropniejsze zbrodnie, ich rękoma spełnione. Ni karą, towarzyszków broni zastraszeni, ni skruchą nawróceni, w zaciekłości trwali. Caesar przeto gotuje po Rhenie spust broni, łodzi, sprzymierzeńców, wojną się chcąc zmierzyć, jeśliby rozkazom miano stawić czoło.

XLVI. W Rzymie zaś, gdy jeszcze się nie dowiedziano, jaki wynik w Illyrii, a posłyszano o rozruchach legii Germańskich, przełęcznione obywatelstwo sarka na Tiberiusa, że „kiedy udaną chwiejnością podrwiwa z senatu i ludu, bezsilnych i bezbronnych, tymczasem żołnierz się buntuje, niewytrawną jeszcze dwu młokosów powagą okiełznać się nie da. Sam iść i majestatem imperatorskim stawić czoło był powinien a byliby ustąpili, skoroby zoczyli księcia z długoletniem doświadczeniem, i w jednej osobie źródło surowości a wspaniałomyślności. — Czemuż August, wiekiem sterany, tylekroć do Germanii mógł chadzać? Tiberius w sile wieku siedzi w senacie, słowa senatorów nicując? Dość opatrzona miejska niewola; wojskowym animuszom rogów przytrzeć, by jarzmo pokoju zechciały znosić“.

XLVII. Wbrew takim gawędom stał Tiberius nieporuszenie i twardo, by nie opuszczać stolicy państwa, ani siebie i rzeczpospolitą na hazardy wystawiać. Wiele go bowiem i rozmaitego nękało: „Teższe w Germanii wojsko, bliższe w Pannonii; tamto na Galskich zasobach wsparte, to Italii groźne: którychże więc wybierać? i żeby upośledzeni, od zniewagi nie rozplonęli? A zaś przez synów jednako obesłać, bez narażenia majestatu, dla którego większe z od dali uszanowanie. Zarazem młodzianom wybacziwe, z niejednym do ojca się odwołać; opornych zaś Germani-

cusowi albo Drususowi, może on ugłaskać, albo złamać: zkadże inąd ratunek, gdyby imperatora sponieważyli? Zresztą, jakoby już miał się puszczać, wybrał towarzyszków, zgromadził tabor, wyszykował okręta; wnet zimą albo pracami się pozorując, zrazu domyślnych, potem gmin, najdłużej durzył prowincye.

XLVIII. Germanicus zaś, chociaż ściagnął był wojska i zgotował na odstępców zemstę, mieniać, że jeszcze dać im trzeba folgę, ażali za świeżym przykładem sami się rozmyśla, przodem śle list do Caeciny, że idzie silnym poczem, a jeśli z kaźnią na złośliwych się nieuwiną, bez braku w pień wytnie. Takowy orłowym i chorążym, i co w obozie było najbardziej rzetelnych, Caecina potajemnie odczytuje, i upomina, by „ogółowi oszczędzili hańby, sobie śmierci; w pokoju bowiem na pobudki i zasługi się patrzy: skoro wojna zaskoczy, niewinni i winni zarówno padają“. Oni wybadawszy, kogo odpowiednim mienili, gdy większą część legionów widzą w powinności, w porozumieniu z namiestnikiem stanowią porę, by mieczem napaść najsprośniejszych i do buntu skorych. Tu, za danem między sobą hasłem, wpadają do namiotów, rąbią nieświadomych, gdy, krom spiskowych, nikt nie wie, jaki rzezi początek, jaki koniec.

XLIX. Odmienna od wszystkich, jakie się kiedy zdarzyły, domowej wojny postać. Nie w boju, nie z przeciwnych obozów, lecz z tej samej pościeli, kogo dzień trzy mał przy wspólnej strawie, noc na wspólnym spoczynku, rozchodzą się na strony, mieczami żgają. Zgiełk, rany, krew oczywista: przyczyna w ukryciu. Wszystkiem przyrządek rządu. I z dobrych ubit nie jeden, gdy, zrozumiawszy, na kogo się srożono, najgorsi także za broń chwycili. Ani też namiestnik albo trybun dla powściągu się pokazał; dozwolona gminowi swawola i zemsta i sytość. Niebawem wkroczywszy Germanicus do obozu, wśród rżęstyh łez, nie lekarstwem to lecz klęską mianując, trupy spalić każe. Rozbestwione jeszcze serca ogarnia żądza, isć

na nieprzyjaciela. „Za pokutę szalu cienie współtowarzyszy nieinaczej dadzą się przebłagać, jak kiedyby w niezbożne piersi uczciwe rany przyjęli“. Sprzyja Caesar zapalowi woj-ska, i, zbiwszy most, przeprawia dwanaście tysięcy z le-gionów, dwadzieścia sześć kohort sprzymierzeńcych, ośm jezdnych drużyn, których w tym rokoszu nienaruszoną była powściągliwość.

L. Radośni nieopodal Germanie bawili, kiedy nas ubez władniała żaloba *) po stracie Augusta, potem rozterki. Wždy Rzymianin rażnym pochodem przerzyna las Caesyj-ski i wał graniczny, przez Tiberiusa wszczęty; na pogra-niczu zakłada obóz, z przodu i tyłu okopami, po bokach zasiekami wzmocniony. Ztąd przedziera się przez ciemne knieje, i rozmyśla, którym z dwu iść gościńcem, krót-kim i zwykłym, czy zawadniejszym, nieuczęszczanym, a przeto od nieprzyjaciół niestrzeżonym. Gdy dłuższą obrał drogę, resztę przynagła: doniosły bowiem szpiegi, że noc ta dla Germanów święteczna i uroczystemi stypy weselna. Caecina otrzymuje rozkaz, by lekkimi kohorty szedł przo-dem, i leśne zawały uprzętał: legie w pomiernym podążają odstępem. Pomogła noc gwiazdami lśniącą; i dostąpiono do osad Marsów, i otoczono strażami porozwalanych jesz-cze po legowiskach i wzdłuż stołów, bez żadnej obawy, bez czat rozstawienia: tak dalece było wszystko zanied-bane i w nieładzie, i żadnej przed wojną bojaźni; pokój nawet wśród opilstwa ociężały i z nóg zbity.

LI. Caesar, dla tem szerszej łupieży, rozlakomione le-gie dzieli na cztery drużyny: pięćdziesiąt mil przestrzeni mieczem i płomieniem doszczętnie pustoszy: ni pleć, ni wiek budziły litość. Co świeckie oraz i święte, i naj-słynniejsza u owych ludów bożnica, którą Tanfaną zwali, z ziemią zrównane. Bez rany żołnierze, którzy półsennych, bezbronnych albo tułających się, wymordowali. Rzeź ta

*) Żaloba zależała na wstrzymaniu wszelkich urzędowych czynności.

popudziła Bructerów, Tubantów, Usipetów; i poobsadzali knieje, kędy powrót dla wojska. Wie o tem dowódzca, i ruszył w drogę i do walki. Przodem część jazdy i posiłkowe kohorty, potem pierwsza legia, a, z taborem pośrodku, lewe skrzydło dwudziesta pierwsza legia, prawe zamykała piąta; legia dwudziesta umocniła tyły; potem reszta sprzymierzeńców. A zaś nieprzyjaciel, aż się wojsko poprzez knieje rozwinie, nieruchomy, potem do skrzydeł i czoła zlekka naskakując, całą siłą tyły napada. I mieszały się od gęstych kup Germańskich lekkie kohorty, aż Caesar, podjechawszy pod dwudziestaków, wielkim głosem zawoła: „Owoż pora na zmazanie buntu: dalej naprzód! i spieszcie się winę w chwałę obrócić“. Rozpłonęły serca, i, jednym rozpędem złamawszy, wroga wypierają na rozłóg i sieką; wraz przednie hufy z lasów się wynurzają, i obóz obwarowują. Odtąd droga spokojna; a żołnierz, świeżej nabrawszy otuchy, i niepomny przeszłości, sadowi się na zimowych leżach.

LII. Wiadomości te Tiberiusa nabawiły uciechy i troski. Cieszył się ztlumieniem rokoszu; ale że szafunkiem pieniędzy i zwcześnieją odprawą zjednywał wojsk życzliwość, takż wojenną Germanicusa frasował się sławą. Zdał jednak sprawę senatowi z jego czynów, i wiele prawil o męztwie, w zdobnych raczej dla pozoru wyrazach, niżby uwierzono głębszemu uczuciu. Krócej pochwalil Drususa i koniec Illyryjskiego buntu, ale usilniej i wierzytel-nemi słowy. Wszystkich też Germanicusa ustępstw dotrzy-mał, nawet względem wojsk Pannońskich.

LIII. Tegoż roku dokonała żywota Julia, dla bezwstyduw nigdy przez ojca Augusta na wyspie Pandate-ryi, potem w grodzie Reginów, co do cieśniny Sycylijskiej przytyka, zamkniona. Czasu kwitnących Gaiusa i Luciusa Caesarów żyła w małżeństwie z Tiberiusem, i wzgardziła jako nierównym: i to najwnętrznieszą Tiberiusowi po-budką, że na wyspę Rhodus się umknął. Władzę osiągnęszy, wygnanę, bezecnicę, a, po zamordowaniu Pogrobowca

Agrippy, wszelkiej nadziei próżną, niedostatkiem i przewlekłym zamieraniem umorzył, mieniając, że się odległym wygnaniem zabójstwo przyćmi. Takiż powód zawziętości przeciw Semproniusowi Gracchusowi, który, szlachetnie urodzony, niepoczeiwy mowca, a wytwornego umysłu, też Julię w małżeństwie M. Agrippy był zplamił. I nie ten chuciom koniec: wydaną za Tiberiusa, zaciekły cudzołożnik, do hardości i wstrętu przeciw mężowi podzegał: a list, który Julia napisała do ojca Augusta z wycieczkami przeciw Tiberiusowi, mniemano, że był układu Gracchusa. Usunięty więc do Cerciny, wyspy morza Afrykańskiego, czternaście lat wygnania przecierpiał. Wtedy to, wysłani na zgładzenie żołnierze, zastali nad brzegiem na wzgórkach, jak coś złego przeczuwał. Po ich nadejściu krótką chwilę wyprosił, by ostatnie zlecenia żonie Alliarii listownie oznajmić; i karku siepaczom nadstawił, z nieustraszonej śmierci godzien Semproniusowego imienia: życiem się był wyrodził. Niektórzy podają, że owi żołnierze nie z Rzymu byli wysłani, ale od L. Asprenasa, Afrykańskiego prokonsula, z rozkazu Tiberiusa, który, że niesława zabójstwa da się na Asprenasa złożyć, próżno się spodziewał.

LIV. Tenże rok otrzymał nowe obrządki, przybawą kapłaństwa Augustowych towarzyszy, jak ongi T. Tadius, gwoli utrzymaniu świąt Sabińskich, bractwo Titiusowe był ustanowił. Losem wyznaczonych z najprzedniejszego obywatelstwa dwudziestu i jeden; przybawieni Tiberius i Drusus i Claudius i Germanicus. Igrzyska Augustowe, wtedy poraz pierwszy wszczęte, zawichrzyła rozterka, z zawodów kuglarskich. Pobłażał tej zabawie August, by dogodzić Maecenasowi, niepohamowanemu w miłości dla Bathyllusa; sam się też tym upodobaniom niewstręcił, i sądził rzeczą obywatelską, mieszać się do uciech gminu. Inszy tor Tiberiusowego obyczaju; ale narodu, przez lat tyle miękko prowadzonego, jeszcze nie śmiał do większego hartu zaprawiać.

LV. Za konsulatu Drususa Caesara i G. Norbanusa,

Germanicusowi przyznan tryumf, mimo trwającej wojny; którą, lubo na lato z największym zachodem gotował, z początkiem wiosny a nagłą na Cattów wycieczką, uprzędził. Otucha bowiem wstąpiła, że się nieprzyjaciel rozdzieli między Arminiusa i Segestesa, znanych obu, z przeniewierstwa względem nas, albo z wierności. — Arminius wichryciel Germanii; Segestes, że się gotuje powstanie, nieraz indziej i na ostatniej uczcie, po której za broń chwyciono, wyjawiał, i doradzał Varusowi, by „jego i Arminiusa i resztę starszyny zpętał; gdy usunie przywódców, nie się nie odważy pospólstwo; samemu zaś nadarzy się zręczność rozeznania występców od niewiunych“. Atoli Varus legł wyrokiem losu i Arminiusa przemocą. Segestes, lubo jednomyślnością narodu wciągnięty do wojny, trwał w rankorach, przybytkiem osobistych uraz, ponieważ Arminius córkę, innemu zręczoną był mu porwał, wstrętny zięć wrogiego teścia: a, co dla zgodnych ogniwem miłości, bodźcem do gniewu było dla zawistnych.

LVI. Daje więc Germanicus Caecinie cztery legie, pięć tysięcy posiłkowców, i ruchawkę z Germanów, po tej stronie Rhenu zamieszkałych: tyleż legii, podwójny poczet sprzymierzeńców sam wiedzie, a wzniosłszy zamek na zwaliskach ojcowskiej warowni, na górze Taunus, lekkimi hufy zrywa się na Cattów, L. Aproniusa pozostawiając gwałtorowaniu dróg i rzek. Albowiem (rzadkość pod owem niebem) dzięki posusze i pomiernym rzekom, bez przeszkód drogę chyżo był odbył, a dżdżów i rzek przyboru bał się dla powrotu. Cattów zaś tak znienacka zeszedł, iż, co wiekiem i płcią niedoleżne, wprędce zostało zchwytanem lub wyrzniętem. Młódź rzekę Adranę wpływ przebyła, i Rzymian gdy most rozpoczynają, odpierała. Wręście pociskami i strzałami zpędzeni, po daremnych o warunki pokoju próbach, gdy niektórzy do Germanicusa umknęli reszta, mimo puściwszy osady i sioła, po lasach się rozpierzchnęła. Caesar, podpaliwszy Mattium (ono to stolica ludu, kraj otwarty splądrowawszy, zawraca ku Rhenowi: wró

się nie ważył nagabywać tyły odchodzących, co jego zwyczaj, ilekroć fortelem raczej niż ze strachu ustąpił. Mieli Cheruskowie ochotę pomódz Cattom; ale zastraszył Caecina, tam i sam wojnę obnosząc; a Marsów, gdy się czoło stawić odważyli, w pomysłnej utarczce poskromił.

LVII. Niebawem też przyszedł od Segestesa posłowie z prośbą o pomoc przeciwko gwałtom krajowców, którzy go oblegali; gdyż więcej u nich miru miał Arminius, ile że wojnę doradzał: u barbarzyńców bowiem, im kto większy zuch, tem godniejszy zaufania, a, wznieciwszy rozruch, lepszy. Dodał Segestes posłom syna, Segimundusa z imienia; wszelako młodzian się ociągał, z poczucia winy, gdyż owego lata, kiedy się Germania zbuntowała, obrany kapłanem, w mieście zwanem Ara Ubiorum zerwał ofiarne opaski, i umknął do rokoszan. Przechyliwszy się jednak ku nadziei, że łaskawie z nim Rzymianie postąpią, sprawił ojcowskie zlecenia; a dobrotliwie przyjęty, pod strażą na brzeg Galski został odprawiony. Germanicus uznał za stosowne, pochód zawrócić; i starto się z oblężnikami; i wyrwan Segestes z mnogim krewnych i hołdowników zastępem. Były tam szlachetne niewiasty: pośród nich żona Arminiusowa, a w jednej osobie córka Segestesa, mężowskiego bardziej niż ojcowskiego animuszu, ni do łez złamana, ni w mowie ukorzona, z zaciśniętymi w zanadrze rękoma, w brzemiennie łono wpatrzona. Znoszono też w klęski Varusowej łupy, wielom z tych, co wtenczas szli w poddaństwo, w plon dane. Wraz sam Segestes, na spojrzenie olbrzym, pamięcią rzetelnej przyjaźni dufny, w te ozwał się słowa:

LVIII. „Nie pierwszy dziś dla mnie dzień stałej ku narodowi Rzymskiemu wierności. Odkąd mnie boski August obywatelstwem obdarzył, przyjaciół i nieprzyjaciół dobierałem według waszych korzyści, i nie z niechęci ku ojczyźnie (gdyż zdrajcy tym nawet są wstrętni, komu sprzyjają), ale żem sądził, jako Rzymianom i Germanom płuży to samo, a pokój lepszy od wojny. Przeto rabusia mej córki, gwał-

ciciela waszego przymierza, Arminiusa, oskarżyłem przed Varusem, który wówczas stał na czele wojska. Opieszalstwem wodza zbywany, gdy prawa mało dawały opieki, błagałem, by innie i Arminiusa i współników zpętał: świadkiem owa noc, dla mnie bogdajby raczej ostatnia! Co nastąpiło, bardziej oplakiwać niż usprawiedliwić można: zresztą i ja narzuciłem Arminiusowi kajdany, i od jego stronników narzucone cierpiałem. A skorom tylko do ciebie się dostał, rzeczy dawne niż nowe, spokój od zamieszek wołę, i nie dla nagród, lecz bym się z wiarołomstwa oczyścił, zarazem dla plemienia Germanów stosowny pośrednik, byle skruczę przekładali nad zagładę. Dla młodości i błędów syna proszę przebaczenia; że córka poniewoli się tu dostała, wyznaję: twoją będzie rzeczą zastanowić się, co ma przeważać, czy że z Arminiusa poczęła, czy że zemnie spłodzona⁴. Caesar w łaskawej odprawie dzieciom i blizkim jego obiecuje ocalenie, jemu pobyt w dawnej prowincyi. — Wojsko napowrót odprowadził, i imię imperatora na wniosek Tiberiusa otrzymał. Arminiusowi żona męskiego powiła potomka: chłopiec ten, wychowany w Ravennie, na jakie, igraszką losu, wystawiony był przygody, swego czasu opowiem.

LIX. Skoro o poddaniu się i miłościwem przyjęciu Segestesa, gruchnęło, wieść, jak komu wojna niemiłą lub pożądaną, przyjęta nadzieją lub smutkiem. Arminiuszem, wzwyż wrodzonej gwałtowności, o wydarciu żony, poddany niewoli plód żonin, szął miotał: i uganiał się po Cherskach, wołając do broni na Segestesa, do broni na Caesara; i wymówek nie szczędził: „Ot śliczny ojciec! wielki wódz! dzielne wojsko! tyluż ich uprowadziło jedną kobiecinę. Mnie legły trzy legie, tyluż namiestników. Ja bo ni zdradą, ni przeciw brzemienym niewiastom, ale otwarciem, przeciw zbrojnym wojnę toczę: widnieją potąd w gajach Germańskich Rzymskie godła, które ojczystym bogom zawiesiłem. Niechaj Segestes podbity brzeg zamieszkuje, zwraca synowi kapłaństwo: przenigdy mężowie Germań-

scy nie wybaczą, że między Elbą a Rhenem różgi, topory i togę widzieli. Inne ludy, z nieznamości Rzymskiego państwa, nie doświadczyli katuszy, nie znają haraczów; z których gdyśmy się otrząśli, a z niczem odszedł ów między niebiany zaliczony August, ów wybraniec Tiberius, nie straszcież się niedoświadczonego młokosa, zbuntowanego wojska. Jeśli wolicie ojczyznę, rodziców, starożytne obyczaje, niż panów i nowe osady, idźcie lepiej, za wodzą Arminiusa, do chwały i wolności, jak Segestesa, do sromotnej niewoli⁴.

LX. Pobudzeni tem nietylko Cheruskowie, lecz ościenne ludy, i wciągnion do stronnictwa Inguiomerus, stryj Arminiusa, zdawna u Rzymian poważany. Ztąd większy Caesarowi strach. By zaś wojna jedną nie wpadła nawalą, Caecinę śle z czterdziestu kohortami Rzymskimi, gwoli roztargnieniu wroga, na wskroś Bructerów, ku rzece Amisii; konnicę Pedro naczelnik wiedzie pograniczem Fryjskiem. Sam wsadzone do czółen cztery legie jeziorami spławil; i naraz piechota, jazda, łodzie u wspomnianej rzeki się zeszyły. Chaukowie, gdy pomoc przyobiecują, za towarzyszków broni przyjęci. Bructerów, gdy własne mienie palą, L. Stertinus, od Germanicusa wysłany, lekkim poczem rozgromił, a wśród rzezi i rabunku odnalazł postradanego z Varusem orła dziewiętnastej legii. Pociągnęło wtedy wojsko na kraniec Bructerów a między rzekami Amisią i Luppią wszystko spustoszone, nieopodal Teutoburskiej puszczy, kędy szczątki Varusa i legionów nieopogrzebione znajdować się miały.

LXI. Ogarnia tedy Caesara żądza oddania ostatnich posług żołnierzom i wodzowi: całe obecne wojsko rozrzewniło się współczuciem dla krewnych, przyjaciół, wręście dla wojennych hazardów, i ludzkiej doli. Wysławszy przodem Caecinę na zbadanie tajników puszczy, i rzucanie mostów a trytew poprzez grzązkie oparzeliska i zdradliwe równiny, wkraczają w smutne okolice, widokiem i pamięcią wstrętne. Pierwszy Varusa obóz, szerokim obwodem rozmiarem okół-

nika, okazywał pracę trzech legii; dalej rozumiano, że za szańcem na poły zapadłym, płytkim okopem, nadwerężone już szczątki obsiadły; pośrodku pola kości bielejące, jako tył podali, jako czoło stawili, w rozsypce albo kupami. Tuż leżały złamki pocisków i końskie gnaty, oraz na pniach drzewnych sterczące czaszki. W pobliskich gajach barbarzyńskie ołtarze, na których objatowali trybunów i pierwszorzędnych setników. A kto z pogromu owego ocalał, bitwie lub więzom się wymknąwszy, rozpowiadał: „tu legli namiestnicy: tu wydarte orły: pierwsza kędy rana Varusowi zadana, kędy od nieszczęsnej prawicy i własnym ciosem śmierć znalazł: z której mównicy Arminius przemawiał: ile szubienic dla jeńców, jakie jamy: i jako sztandarom i orłom dumnie urągał“.

LXII. Rzymskie tedy, ile było, wojsko w sześć lat po klęsce grzebało kości trzech legii, po nieświadomu, obce-li kto szczątki czy swoich, wszystkich jako powinnych, jako krewnych, ziemią zasypuje, z rosnącym na wroga gniewem, smutne oraz i zawzięte. Pierwszą na wzniesienie mogiły darną rzucił Caesar, z najmilszego względem poległych obowiązku, i dla przytomnych w boleści uczestnik. Tiberiusowi niezbyt się to podobało, bądź, że u Germanicusa wszystko na gorsze tłumaczył, bądź w mniemaniu, że wojsko, od widoku zabitych a nie pogrzebionych, będzie mniej ohotne do bojów a trwożliwsze wobec nieprzyjaciół; i „nie powinien był wódz, ozdobiony godnością wróżbity i najstarożytniejszemi święceniemi, tykać się pogrzebnych obrządków“.

LXIII. Atoli Germanicus, w pogoni za uchodzącym w puszcę Arminusem, przy pierwszej sposobności, konnym każe naprzód wystąpić, i zająć pole, na którem się nieprzyjaciel był usadowił. Arminius, upomniawszy swoich, by się zwarli i ku lasom zbliżyli, nagły daje obrót. Wnet ukrytym po lasach daje hasło do wycieczki. Tu jeździec świeżym zmieszany zastępem; a wyprawione odwodowe kohorty, i ucieczką wojska pchane, przysporzyły popło-

chu; i parci byli w moczary, znane zwycięzcom, nieświadomym zgubne, tylko że Caesar, wywiodłszy legie, zszkował. Odtąd dla wrogów trwoga, dla żołnierzy otucha; i rozstapiono się, nic nie sprawiwszy. Potem, cofnąwszy ku Amisii wojsko, legie łodziami, jak przywiózł, na powrót splawia. Część jazdy otrzymuje rozkaz, brzegiem oceanu dążyć ku Rhenowi; Caecina, co własny oddział prowadził, upomniön, by, lubo znanemi szlaki się wsteczwał, Długie Mosty jaknajrychlej przebył. Wążka to ścieżka wśród rozległych trzęsawisk, i niegdy przez L. Domitiusa usypana: reszta były namuliska, ciężkiem błotem lepkie, albo strumieniami zdradne. Wkoło lasy łagodnie wspięte, które wtedy Arminius zapełnił, skróconemi drogi i szparkim pochodem ubiegłszy żołnierza, objuczonego tłomokami i bronią. Caecina, gdy się kolebie, jakimby sposobem mosty od starości pozalamywane znowu ustawić, a zarazem i nieprzyjaciela odpierać, postanowił na miejscu obóz odmierzyć, by wzięto się do roboty, drudzy do potykania.

LXIV. Barbarzyńcy, siłąc się przebić strażę i wdrzeć między robotniki, drażnią, okalają, napastują; miesza się wrzask pracujących i walczących: a wszystko jednako Rzymianom przeciwne: grunt do głębi wilgotny, takóž pod stopami grzązki, dla kroczących ślizki, ciała pancierzami obarczone; śmignąć też rohatyną pośród wód nie byli w stanie. Przeciwnie Cheruskom zwyczajna po moczarach się potykać; wysokie kształty, dzidy ogromne, do zadawania ran, choćby z oddali. Noc dopiero zachwiane już legie z niepomyślnego boju wybawiła. Germanie, powodzeniem krzepieni, teraz nawet nie zażywszy spoczynku, ile wód ze wznoszących się kołem wyżyn wycieka, w nizinę zwracają; a gdy ziemia zatopiona, i roboty pochłonięte, zdwaja się żołnierzowi praca. Czterdziesty miał Caecina rok służby, na posłuchu lub rozkazach, obeznany z powodzeniem i hazardami, a przeto nieulęk-

niony. Następstwa więc w myśli tocząc, nic nie znalazł innego, jak wroga w lasach zawstrzymać, aż ranni, i cięższego ile było wojska, wyprzedzą. Pośrodku bowiem pagórków i bagien ciągnęła się równia, co dopuszczała wązkiego ordynku. Przeznaczają się legie, piąta na prawe skrzydło, dwudziesta pierwsza na lewe, pierwsza na prowadzenie pochodu, dwudziesta przeciw pościgom.

LXV. Noc odmiennie niespokojna: gdy barbarzyńcy wesolemi stypy, radośnym śpiewem, albo dziką wrzawą napełniali przyległe doliny i odbrzmiewające echem dąbrowy, u Rzymian słabe ogniska, urywane głosy, a sami leżeli pokotem wzdłuż wału, wałęsali się wokoło szater, bezsenni raczej niż czujni. I wodza przeraził sen okropny: widziało mu się bowiem, że rozpoznaje Quintiliusa Varusa, krwią zbryzganego, wynurzonego z moczarów, i słyszy niby wołającego; on jednak nie dał folgi, i rękę wyciągniętą odepchnął. Rankiem wyprawione na skrzydła legie, ze strachu czy niesforności, opuściwszy stanowisko, zajęły w prędkce pole po za moczarami. A jednak Arminius, lubo nie nie broniło napadu, nie zaraz się wywarł. Ale skoro tabor ugrzązł w błocie i rozdołach, zmieszani wokoło żołnierze, zawichrzony godeł porządek, a, jak to w takiej chwili, każdy dla siebie się kwapi, i ucho na rozkazy leniwe, Germanom wtargnąć każe, z okrzykiem: „ot Varus, i takimż powtórnie dopustem zpętane legie!“ Równocześnie to, i z wybrańcami szyki rozszczepia, i koniom głównie rany zadaje: te, we własnej krwi i błotnej ślizgocie padając, pozrucawszy jeźdźców, kto na drodze, rozpedzają, leżących tratuja. Największy z orłami kłopot, których ani było unieść przeciw strzał nawale, ani utkwic w namulistej ziemi. Caecinę, gdy, walkę podtrzymując, spadł ze skłótego konia, otaczano; tylko że pierwsza legia poprzek stanęła. Zbawiła chciwość wrogów, którzy, poniechawszy mord, za łupem gonili: i wybrnęły legie o zmierzchu na otworzyste i twarde pole. Nie tu koniec niedoli: trzeba wał wznosić, dostać ziemi; przepadło w znacznej części, czem

się dobywa ziemia, albo darń wyrzyna; ni namiotów dla szeregowych, ni opatrunku dla rannych. Dzieląc się strawą, zakażoną błotem lub posoką, biadali nad zgubną ciemnią, i dniem już pozostałym jedynym dla tyła ludzi tysięcy.

LXVI. Przypadkiem koń, zerwawszy pęta, zbłąkany a krzykiem spłoszony, niektórych przechodniów poturbował. Taki ztąd popłoch, i wiara, że Germanie wtargnęli, iż wszyscy rzucili się ku bramom; najbardziej kwapili się ku tylnej, dla nieprzyjaciela odległej, a dla pierzchających bezpieczniejszej. Caecina, przekonawszy się, że strach próżny, gdy jednak ni powagą, ni prozbami, ni pięścią nawet, zapobiedz albo żołnierza powstrzymać nie zdołał, rzuciwszy się na próg bramy, politowaniem dopiero, gdy przez ciało namiestnika iść było trzeba, zaparł drogę; wraz trybunowie i setnicy płonność obaw wykazali.

LXVII. Już, zgromadziwszy na majdan, i nakazawszy słów w milczeniu wysłuchać, przekłada położenie i konieczność: „jedyne zbawienie w orężu; ale go roztropnie trzeba zażywać, i pozostać wewnątrz okopów, aż nieprzyjaciel, w nadziei zdobycia, bliżej podstąpi: wtenczas zewsząd wyciec; tą wycieczką do Rhenu dotrą. Jeśli zaś będą uciekać, więcej lasów, przepaścistsze bagna, srogość wroga pozostaje: qwszem dla zwycięzców cześć, chwała“. Przypomina, co doma drogiego, co poczestnego w obozie; przemilczał o przeciwnościach. Konie potem, zaczynając od własnych, namiestnicze i trybuńskie, całkiem bezstronnie, co najdzielniejszym wojakom rozdaje, iżby ci, potem piechota, na nieprzyjaciela wsiedli.

LXVIII. Niemniej niespokojnie się zachowywał Germanin, dzięki nadziei, chciwości i odmiennym wodzów zdaniom, gdy Arminius dawał radę, by pozwolili wyjść, a wyszłych ponownie oskoczyli po bagnach i wertepach, Jnguiomerus zuchwalszą, a barbarzyńcom do smaku, by wał zbrojno okrążyli: „łacne zdobycie, więcej jeńców, plon będzie w całości“. Skoro świt tedy zasypują rowy, narzucają faszyny, łapią za szczyt wału, na którym zrzadka

żołnierz, i niby ze strachu skamieniały. Gdy zawisli na szańcach, dan znak kohortom, zabrzmiały rogi i trąby: już z wrzaskiem i rozpędem okrążają tyły Germanów, z przymówkami: „tu nie lasy, ani topiele, ale w równem polu równe bogi“. Wroga, co sobie wystawiał łatwą rzeź, i garstkę ladajako zbrojnych, odgłos trąb, błysk zbroi, ile niespodziany, tem bardziej razi: padali też, ile w powodzeniu chciwi, tyle w przeciwnościach bezradni. Arminius nietknięty, Inguiomerus z ciężką raną, z walki się wycofali: gmin był rąbany, póki złości i dnia stało. Legie, nocą dopiero wróciwszy, chociaż ran więcej, ten sam brak pokarmów nękał, siłę, zdrowie, obfitość, wszystko w zwycięztwie znalazły.

LXIX. Gruchnęła tymczasem wieść o obsaczeniu wojska, i że Germanie wrogim pochodem na Galię mierzą: a gdyby Agrippina rzuconego przez Rhen mostu rozebrać nie była wzbronila, byli, co ze strachu ważyli się na tę sromotę. Atoli wielkoduszna białogłowa rolę hetmana przez one dni przywdziała, a żołnierstwo, w miarę niedostatku lub ran, odzieżą i lekami opatrywała. Świadczy G. Plinius, który Germańskie wojny opisał, jako stała na przyczółku mostu, a wróconym legiom dawała pochwały i dzięki. To Tiberiusa serce do głębi przeszło: „nie prosta to bowiem pieczołowitość, i nie przeciw obcym ta o względy wojska dbałość: nic nie pozostało dla wodzów, kiedyc niewiasta szeregowce odwiedza, przed chorągwie stawa, hojności probuje; jak gdyby niedość zabiegliwie syna hetmańskiego w żołdackiem ubraniu obnosiła, i Caesara Ciżemką nazywanym mieć chciała. Górą już Agrippina u wojska, nad namiestnikiem, nad wodzem: zgnieciony od niewiasty bunt, któremu imię księcia stawić zapory nie zdołało“. Jątrzył to i pogarszał Seianus, znawca Tiberiusowego obyczaju, rankory w dal rzucając, by je zchował, i rozrosłe na jaw dobył.

LXX. A zaś Germanicus z legii, które był okrętami spławił, drugą i czternastą porucza P. Vitelliusowi, do pro-

wadzenia lądowym gościńcem, iżby ulżona flota po brodliwem morzu spłynęła, lub przy odpływie osiadła. Vitellius początek drogi, po suchej ziemi albo łagodnym fal przyplwywie, miał spokojny: aż tu rozpuęd północnej wichury, oraz pora jesiennego porównania, którą najbardziej ocean się wzdyma, szeregi rwie i popycha; i zatapiały się lądy; jednaka morza, brzegu, pola postać; i niemożna było rozemnać miejsc grzązkich od twardych, mielizn od głębin; wala z nóg prądy, chłona wiry; bydłeta, juki, trupy, jedno przez drugie, płyną, trącają: mieszają się ze sobą rotty; już po piersi, już po usta wystają, niekiedy, straciwszy grunt, rozrzucone albo zalane. Niepomagały wołania i wzajemne przestrogi, gdy przeciwiła się woda: nic się sprężysty ode mdłego, roztropny od nieostroznego, zaradność od trafu nie różni: wszystko jednaki gwałt ogarniał. Nareszcie Vitellius, wyżej się wydostawszy, tamże wojsko wywiódł. Przenocowali bez pożywienia, bez ognia, znaczna część z ciałem nagiem albo obolałem, niemniej godni litości jak ci, których nieprzyjaciel oblega, zwłaszcza, że tam cnej śmierci korzyść, dla tych skon bez sławy. Z brzaskiem ziemia się znów ukazała, i dotarto do rzeki, dokąd Caesar łodziami był się udał. Wsiadły potem legie, kiedy pogłoski chodziły, że zatopione: i nie wierzono ocaleniu, aż Caesara i wojsko z powrotem ujrzano.

LXXI. Już był Stertinius, na przyjęcie w poddaństwo Segimerusa, brata Segestowego, przodem wyprawiony, samego i syna jego przeprowadził do miasta Ubiów. Obom przebaczone, Segimerusowi z łatwością, z większym namięnieniem synowi, ponieważ miał urągać zwłokom Quintiliusa Varusa. Zresztą o wypełnieniu ubytków w wojsku, Gallia, Hiszpania, Italia się dobijały, ofiarując, co komu pogotowiu, rynsztunek, konie, złoto. Życzliwość im pochwaliwszy, wzięwszy jeno rynsztunek i konie na wojnę, własnymi pieniędzmi żołnierza wspomógł. By zaś nawet pamięć kłęski uprzejmością ukoić, obchodzi kaleki, czyny pojedynczych wielbi; rany opatrując, tego nadzieją, owego sławą, wszystkich

dobrem słowem i pieczołowitością, i dla siebie i do walki krzepił.

LXXII. Uchwalono tegoż roku tryumfatorskie znamię A. Caecinie, L. Aproniusowi, C. Siliusowi, za czyny z Germanicusem spełnione. Imię Ojca ojczyzny, z którym się często naród narzucał, Tiberius odtrącił: ani na czyny swe przysięgać, wbrew wnioskowi senatu, pozwolił, że „wszystkie“ mawiając „śmiertelników sprawy wątpliwe, a, im więcej posięże, tem łacniej mu się pośliznąć“. Nie przeto wzbudził zaufanie w obywatelskiego ducha, bo wznowił prawo majestatu, którego w starożytności nazwa ta sama, ale co innego pod sąd podpadało, jeśli kto zdradą wojsku, albo ludowi zamieszka, wręście, złem sprawowaniem rzeczy publicznej, majestatowi narodu Rzymskiego ujął. Czyny winiono, słowa bywały bez kary. Pierwszy August dochodzenie pism potwarczych podciągnął pod to prawo, oburzony Cassiusa Severusa swawolą, iż dostojne mężę i niewiasty w bezczelnych pismach szkalował. Potem Tiberius, na zapytanie Pompeiusa Macra pretora, czy sądy majestatu należy wskrziesić, odrzekł, że „prawa mają się wykonywać“. Jego takż rozsierdziły wiersze, od niewiadomych pisarzów w obieg puszczone, na srogość jego i pychę i nieporozumienia z matką.

LXXIII. Nie żał będzie opowiedzieć zaprobowane na Falaniusie i Rubriusie, pomiernej szlachcie Rzymskiej, skargi, by dać poznać, z jakich zaczątków, jaką Tiberiusa sztuką, wpelzła najzgubniejsza zaraza, potem została ztlumioną, ostatecznie rozplonęła i wszystko ogarnęła. Falaniusowi zarzucał foldrownik, że w poczet czcicieli Augusta, co po wszystkich domach nakształt bractw się znajdowali, przyjął niejakiego Cassiusa, błazna, bezecnika, i ze sprzedażą ogrodów razem zbył posąg Augusta. Rubriusowi za występki miane, że krzywoprzysięstwem bóstwo Augusta obraził. Co gdy doszło Tiberiusa, pisze do konsulów, że „nie po to ojcu jego niebo przyznano, by zaszczyt ten obracał się obywatelom na zgubę. Cassius, skomoroch, zwy-

czajny z innymi tegoż rzemiosła uczestniczyć w zabawach, które matka jego na pamiątkę Augusta poświęciła; i nie uwłacza nabożeństwu, jeśli wizerunki jego, jak inne niebian obrazy, do sprzedaży ogrodów i domów się włączają. Przysięgę tak należy rozumieć, jak gdyby Jowisza okłamał; o zniewagi bogów, bogi się troszczą⁴.

LXXIV. Wkrótce potem Graniusa Marcellusa, pretora Bithynii, własny podskarbi, Caepio Crispinus, pozwał o obrazę majestatu, do wspólki z Romanusem Hisponem. On to otworzył drogę życia, którą potem nędzy czasów i zuchwalstwa ludzkie utorowały. Ubogi bowiem, nieznanym, niespokojnym, tajemnymi piśmidłymi podkrada się pod srogość księcia; wnet najdosłowniejszym stroi podkopy; wpływ u jednego, zawiść u wszystkich zyskawszy, dał wzór, za którego śladem kto poszedł, z hołysza bogacz, ze wzgardzonego straszny, o zgubę drugich, ostatecznie sam siebie przypawił. Ale Marcellusa czernił, że się o Tiberiusie złościł: winą niezbitą, gdy skarżca z obyczajów księcia najsporniejsze wybierał, i podsądnemu wyrzucał: albowiem, kiedyć prawdziwe, wierzone, że były też powiedziane. Dorzucił Hispo „posąg Marcellusa wyżej niż Caesarów ustawiony; a na innym posągu, po odjęciu głowy Augusta, nałożony wizerunek Tiberiusa⁴. O co tak zapalał, iż, przewawszy miłkiwość, oświadczył, jako „on także w tej sprawie zdanie wypowie, jawnie i pod przysięgą⁴: by i reszta pod tym przymusem się znalazła. Trwały jeszcze wtenczas ślady zamierającej wolności. Przecz Cn. Piso: „W jakim, prawi, porządku, Caesarze! dasz głos? jeśli pierwszy, będę wiedział czego się trzymać; jeśli po wszystkich, obawiam się, bym niebacznym się nie różnił w zdaniu⁴. Wstrząśniony tem, a, ile zbyt nieostrożnie był zawrzał, skruczą cierpliwym, wniósł, by podsądnego rozgrzeszyć z obrazy majestatu. Względem zdzierstw poszło do zwyczajnych sędziów.

LXXV. Niesyt badań w senacie, w sądach też dosiadywał, na rogu trybunału, by pretora z krzesła nie rugować;

wiele też w jego obecności ustanowiono przeciw zabiegom i możliwym wstawienictwom. Atoli gdy się sprawiedliwość opatruje, wolność się niweczy. Wśród tego Pius Aurelius senator, żaląc się, że mu dom nadwężono budową ulicy i wodociągiem, odwołał się do pomocy senatu. Gdy pretorowie skarbowi się sprzeciwili, wspomógł Caesar, i cenę domu Aureliusowi wypłacił, chętny na co uczciwego wydać pieniądze. Jakową cnotę długo zachował, gdy z innych się wyzuł. Propertiusa Celera, bywszego pretora, na prośbę, by go z powodu ubóstwa zwolniono z senator-skiego stanu, obdarzył milionem sestercyi, ponieważ całkiem było dowodno, że z ojca był ubogim. Kuszającym się o to samo inszym, kazał się przed senatem wywieść z powodów, z zamilowania surowości nawet tam gorzki, gdzie miał słuszność. Przecz reszta wołała mileżenie i ubóstwo, niż wyżnanie i łaskę.

LXXVI. Tegoż roku Tyber, wezbrany ustawicznymi dżdżami, zalał niziny Miasta; za odpływem poszedł upadek w budowlach i ludziach. Wniósł przeto Asinius Gallus, by udać się do ksiąg Sybillińskich. Odmówił Tiberius, porówno boskie i ludzkie rzeczy skrywając. Wszelako środki na uskromienie rzeki poruczono Ateiusowi Capitonowi i L. Arruntiusowi. Achaię i Macedonię, gdy się od ciężarów wypraszają, uchwalono tymczasem uwolnić z pod władzy prokonsularnej, i oddać Caesarowi. Obchodowi igrzysk szermierskich, które imieniem Germanicusa brata i własnem wydawał, Drusus przewodniczył, krwią, lubo nikiżemną, zazbyt ucieszony, co, dla gminu groźne, nawet ojciec miał zganić. Czemu od widowiska sam się powstrzymał, różnie naciągali, jedni na wstęret do tłumów, niektórzy na ponurość serca i obawę porównania, ponieważ August z uprzejmością dosiadywał. Nie sądziłbym, żeby do okazywania srogości i wzniecania niechęci ludu dawał był synowi sposobność, chociaż i to było mówiono.

LXXVII. A zaś widowisk swawola, rokiem pierwej wszczęta, gwałtowniej się wtedy wywarła, zabójstwem nie-

tylko z ludu, lecz żołnierzy i setnika, skaleczeniem trybuna pretoryańskiej kohorty, gdy wzbraniają wyzywań na urzędy i waśni w popółstwie. Toczyło się o tym rozruchu w senacie, i odzywały się zdania, by pretorowie prawo chłosty mieli na kuglarzy. Sprzeciwił się Haterius Agrippa, trybun ludowy, i słownie został złajany przez Asinius Gallusa; milczał Tiberius, pozwalając senatowi na te udawania wolności. Przemogło jednak sprzeciwieństwo, ponieważ boski August niegdyś orzekł wolność kuglarzy od chłosty, a Tiberiusowi się nie godziło łamać jego orzeczenia. Względem wysokości płacy i przeciw swawoli zwolenników, wiele się postanawia: z czego najwybitniejszym, że „senator do mieszkań skomorochów nie ma uczęszczać; wychodzących na ulicę szlachta Rzymska nie ma otaczać; nie indziej, jak w teatrze, mieli się dać oglądać; a pretorom miało służyć prawo, wybryki widzów karać wygnaniem“.

LXXVIII. Na proźby Hiszpanów pozwolono w osadzie Tarracońskiej wznieść świątynię Augustowi; i dan przykład na wszystkie prowincye. Gdy się naród wyprasał od setnego grosza, którym, po wojnach domowych, obłożone były sprzedaże, Tiberius obwieścił, że „skarb wojenny na tej wspomodze oparty“, oraz, że „rzeczpospolita nie podoła ciężarom, jeśliby wysłużenci nie w dwudziestym służby roku mieli być rozpuszczani“. Tak z ostatniego rozkoszu nieroztropne uchwały, któremi wymusili szesnastoletni koniec służby, na przyszłość zniesione.

LXXIX. Zdawali teraz sprawę w senacie Arruntius i Ateius, „czyby dla uskromienia wylewów Tybru nie odwrócić rzek i jezior, od których przybiera“; i wysłuchane poselstwa miast i osad. Prosilili Florentczycy, by „rzeki Clanis ze zwykłego koryta nie ruszać, do Arnun nie przelewać, a przez to im samym szkody nie wyrządzać“. Odpowiednio temu Interamnaci wyluszczyli, że „w niwecz pójdą najżyźniejsze Włoch łany, jeśli rzeka Nar“ (na to się bowiem zanosilo) „na strumienie rozprowadzona, się

rozleje⁴. I Reatinowie nie zmiłkli, wzbraniając, by „jeziora Velińskiego nie groblowano, kędy się do Naru wylewa: gdyż na okolicę wystąpi; najlepiej rzeczy ludzkie opatrzyła przyroda, która właściwe rzekom dała ujścia, właściwe biegi, i jak źródła, tak kresy. Baczyłoby też na świętości sprzymierzeńców, którzy nabożeństwa i gaje i ołtarze ojczystym rzekom poświęcili. Owszem sam Tyber zgoła nie zechce, z dopływów osierocony, z mniejszą płynąć okazalnością⁴. Bądź proźby osad, bądź trudność robót, bądź przesąd przemógł, iż zgodzono się na zdanie Pisona, który wniósł, żeby nie zmieniać.

LXXX. Przedłużona Poppaeusowi Sabinusowi prowincya Moesia, z przydatkiem Achai i Macedonii. To także było w obyczaju Tiberiusa, zostawiać na urzędach, i nie jednego do końca życia trzymać przy tem samym wojsku, albo sądowej władzy. Przyczyny różne podawano: jedni, że, ze wstrętu do nowych kłopotów, co raz upodobał, wieczyście zachowywał; niektórzy, że z zazdrości, by zbyt wielu nie korzystało. Są, co sądzą, że ile chytrem jego rozum, tyle sąd błąkliwy. Nie ubiegał się bowiem za wybitnemi cnotami; a znów przywar nienawidził; po najlepszych obawiał się dla siebie niebezpieczeństwa, po najgorszych sromu dla narodu. W jakowej chwiejności przy końcu tak daleko zaszedł, iż powierzał niektórym prowincye, którym wyjść z Miasta nie miał dozwolić.

LXXXI. O wiecach konsularnych, jak się wtedy po raz pierwszy za owego panowania i nadal odbywały, zaledwie cośkolwiek śmiałym twierdzić: takie sprzeczności, nietylko u pisarzów, ale w jego przemowach się znachodzą. Bądź, wypuszczając nazwiska kandydatów, opisał każdego z pochodzenia i życia i służby, iż, kto zacz są, się domyślano; niekiedy, opuszczając takie nawet wskazówki, kandydatów upomniawszy, by zabiegami wieców nie zakłócali, własną o to pieczę przyobiecował. Nieraz

oznajmił, że tylko ci z chęcią ubiegania się doń się zgłaszali, czyje nazwiska konsulom wymienił; mogą i inisi się podawać, jeśli ufają swej wziętości, albo zasługom. Blichtr w wyrazach, w rzeczy czczość albo zasadzki, im większem wolności podobieństwem skrywane, tem gotowe wybuchnąć w obmierzlejszą niewolę.

Księga II.

I. Za konsulatu Sisenny Statiliusa Taurusa i L. Libona zaburzone wschodnie królestwa i Rzymskie prowincye, z pierwiastku wszczętego u Parthów, którzy uproszonym z Rzymu królem i otrzymanym wzgardzili jako obcym, lubo z rodu Arsacidów. Był nim Vonones, w zakład Augustowi dany od Phraatesa; Phraates bowiem, chociaż wygnał był wojska i dowódców Rzymskich, z wszelaką czcią i czołobitnością zwrócił się do Augusta, i, gwoli utrwaleniu przyjaźni, część potomstwa posłał, nietyle z obawy przed nami, ile nieufny w wierność ziomków.

II. Po skonie Phraatesa i następnich króli, skutkiem wewnętrznych mordów, przybyli do Miasta od starszyny Parthyjskiej posłowie, celem przyzwania Vononesa, najstarszego jego syna. Zaszczytem to dla się Caesar zrozumiał, i dostatnio opatrzył. I przyjęli barbarzyńcy, radzi, jak bywa, nowym rządóm. Niebawem wkradł się wstyd, że „zwyrodniali Parthowie, z innego świata dostali króla, zkażonego wrogów obyczajem: już społem z Rzymskimi prowincjami tron Arsacidów trzyman i rozdawan. Gdzież sława tych, co w pień wycięli Crassusa, wygonili Antoniusa, jeśli Caesarow fagas, co przez tyle lat niewolę cierpiał, Parthom rozkazuje?“ Sam też wzniecał pogardę, wyróż-

nianiem się od obyczaju przodków, rzadkością łowów, nie dbałą koło koni pieczęą, gnuśnem, ilekroć miasta objeżdżał, rozkładaniem się w noszach, i lekceważeniem swojskich biesiad. Pośmiewiskiem też były Greckie towarzysze, i na pierścień zamykane najpospolitsze sprzęty; ale łatwe dostępy, uprzedzająca grzeczność, nieznanne Parthom zalety, nowe przywary, a że ich zwyczajom obce, jednako nicpo-
niom i poczciwym wstrętne.

III. Przeto Artabanus, z krwi Arsacidów, u Dahów wzrosły, powołan; a, przy pierwszym spotkaniu zbity, siły odnawia i owłada berłem. Zwyciężonemu Vononesowi przytulkiem była Armenia, bezpańska wówczas i, pośrodku potęg Parthyjskiej a Rzymskiej, zdradliwa, skutkiem zbrodni Antoniusa, który Artavasdesa, króla Ormian, pozorami przyjaźni zwabionego, potem w kajdany skutego, w końcu zamordował. Jego syn Artaxias, przez pamięć ojca nam niechętny, Arsacidów potęgą i siebie i tron osłaniał. Gdy Artaxias podstępem krewnych zabit, Tigranesa Ormianom dał Caesar, a na tron wprowadził Tiberius Nero. Ni Tigranesa długiem było panowanie ni dzieci jego, lubo, obcym obyczajem, zkojarzonych ślubem i koroną. Potem rozkazem Augusta narzucon Artavasdes, i ztracon, nie bez naszej klęski.

IV. Poczem C. Caesar wyznaczon na uśmierzenie Armenii. Ten Ariobarzanesa, urodzonego Meda, ślicznej ciała urody i wspaniałego animuszu, Ormianom, po ich woli, dał za pana. Gdy Ariobarzanesa śmierć przypadkiem sprzątła, niezniesli jego potomstwa; a, pokosztowawszy rządów kobiety, imieniem Erato, i wkrótce ją wypędziwszy, chwiejni i z karbów wyjęci, a raczej bez pana niż wolni, zbiega Vononesa przyjmują na króla. Atoli gdy Artabanus zagraża, a z Ormian mała pomoc, a, gdyby go naszym wojskiem bronić, trzeba by wojnę przeciw Parthom podjąć, wielkorządzca Syryjski, Creticus Silanus, sprowadziwszy, strażą otacza, z pozostawieniem okazałości i królewskiej nazwy. Uragowisku temu jako

Vonones usiłował się wymknąć, we właściwym miejscu opowiem.

V. Bądź co bądź Tiberiusowi dość po myśli zdarzyły się zamieszki wschodnie, by pod ich pozorem Germanicusa oderwać od przywykłych legionów, a, nowym narzucawszy prowincyom, zdradzie oraz trafunkom na sztych wystawić. Atoli on, im gorliwszą dlań miłość żołnierzy, a większą niechęć stryja, pilniejszy w przyspieszaniu zwycięztwa, rozważa bojów tory, i co mu się w toczonej na trzeci już rok wojnie przygodziło przykrego albo po myśli: „Germanie, bici w boju i na prawidłowych stanowiskach, ratunek znajdują w lasach, bagnach, krótkiem lecie i przedwczesnej zimie; nasz żołnierz nie tyle od ran cierpi jak od dalekich pochodów, i utraty broni; Gallie dostawą koni wyczerpane; wydłużone taborów pochody dla zasadzek wraz, dla obrony niedogodne. A zaś, gdyby wpłynąć na morze, dziedzina dla nas otwarta, a nieprzyjaciołom obca: takż rychlej wojna się rozpoczyna, a legie i żywność razem się wiozą; jeździec niezmęczony i konie ujściami i korytami rzek w sercu Germanii się znajdują“.

VI. Do tego więc się przykłada: po P. Vitelliusa i C. Antiusa na popis Gallii wysłaniu, Silius i Anteius i Caecina stawieni na czele budowy okrętów. Tysiąc naw zdało się dosyć; i przypilają się jedne krótkie, z przodu i tyłu wązkie, o dnie zaś szerokiem, by tem snadniej falom sprostały; niektóre spodem płaskie, by bez szwanku osiadały; liczniejsze z przydanemi z obu stron rudlami, by, wiosła chyżo obróciwszy, tędy czy owędy przybijać; wiele pomostami krytych, na przewóz dział, oraz do unoszenia koni albo spiży zdatnych. Do żagli przystosowane, wiosłami poruszane, dziarskością żołnierza rosły w okazałość i grozę. Wyspa Batavów naznaczona na punkt zborny, dla łatwego lądowania, i do przyjmowania wojsk a przerzucania wojny sposobna. Rhen bowiem, jednym korytem się ciągnąc, albo pomierne wyspy okalając, u wstępu do krainy Batavów, niejako na dwie rzeki się dzieli, a, kędy mimo Germanii

plynie, póki się z Oceanem nie zmiesza, zachowuje nazwę i bystrość biegu; po Galskim brzegu szerzej i ciszej płynąc, przezwiskiem Vahalis porzeczenie zowią, wnet to także zamienia na miano Mozy rzeki, i jej niezmiernem ujściem do tegoż Oceanu się wylewa.

VII. Ale Caesar, gdy ściągają okręty, Siliusowi namiestnikowi każe lekkim poczem wtargnąć do Cattów; sam, posłyszawszy, że zamek, nad rzeką Luppia zbudowany, w oblężeniu, sześć legii tamże wywiódł. I Silius, dla nagłych dźdźów, tyle tylko dokazał, iż mizerną zdobycz i Arpusową księcia Cattów żonę i córkę uprowadził; i Caesarowi oblężcy nie dali pola do walki, rozbiegłszy się na wieść o jego przybyciu. Kopiec jednak, świeżo na cześć Varusowych legii wzniesiony, i dawny, Drususowi wystawiony, ołtarz zburzyli: odbudował ołtarz, i na cześć ojca sam księżę na czele legionów wkoło obiegł; kopca odnawiać się nie zdało: wszystką zaś krainę między zamkiem Alisonem a Rhenem, nowemi miedzami i wałami ubezpieczył.

VIII. Już i przybyła flota; aliści, wyprawiwszy żywność, i rozdzieliwszy nawy między legie i sojuszników, wszedł do wykopu, co się Drususowym nazywa, a, pomodliwszy się do Drususa ojca, by go w takichże samych hazardach chętnie i pobłażliwie, przykładem i rad a czynów przypomnieniem wspierał, jeziorami potem i Oceanem aż do rzeki Amisii pomyślną żegluga przepływa. Łodzie zostały w rzece Amisii po lewo: i w tem błąd, że niepodholował i nie przepawił wojska, które miało wkroczyć w kraje na prawo: w ten sposób zbyt wiele dni zeszło na budowie mostów. Konnica wprawdzie i legie, przed wód jeszcze przyborem, chwacko przez pierwsze zatoki przebrnęły: odwód posiłków, a w nim Batavowie, gdy w nurty wskakują i sztuką pływania się popisują, zmieszali się, i nie jeden poszedł na dno. Caesarowi, gdy obóz odmierza, wieści się Angrivariów za plecami odstępstwo: wysłany w te pędy komuni-

kiem i lekkim rynsztunkiem Stertinius, ogniem i mieczem wiarołomstwo wetuje.

IX. Rzeka Wezera płynęła pośrodku Rzymian i Cherusków. Na jej brzegu, z resztą starszyny, przystanął Arminius, a na zapytanie, czy Caesar przybył, gdy odpowiedziano, że jest, prosił o pozwolenie rozmowy z bratem. Znajdował się on w wojsku, pod przewiskiem Flavus, znaczny wiernością i okiem z rany, przed niewielą laty, pod wodzą Tiberiusa. Po otrzymanem pozwoleniu, naprzód występuje. Pozdrawia go Arminius, a, odprawivszy swiętę, żąda, by ustawieni po naszym brzegu łucznicy odstąpili; a gdy odeszli, „żkađ ta oblicza szpetność?“ pyta brata. Gdy ten przytacza i miejsce i potyczkę, „jakieżś dank odniósł?“ zagaduje. Flavus wylicza poprawę żołdu, łańcuch i wieniec i inne żołnierskie podarki; a Arminius drwi z taniej służalstwa ceny.

X. Odtąd sprzecznie wywodzą, ten „Rzymską wielkość, zasoby Caesara, a dla zwyciężonych ciężkie kary, chętniwe dla tych łaski, co się oddają w poddaństwo, przyjazne z żoną i synem obejście:“ ów „świętość ojczyzny, praojcowską wolność, narodowe Germanii bóstwa, matkę próżb współniczkę; by niechciał być krewnych i powinnych, wręście ludu swego, raczej odstępca i zdrajca, niż wodzem“. Od słowa do słowa, popadłszy w kłótnię, że nie poszli na pięście, nawet rzeka środkiem płynąca nie byłaby przeszkodziła, gdyby Stertinius, podbiegłszy, pełnego gniewu, wołającego zbroi i konia, nie był pohamował. Widziano, jak poprzeciwku Arminius wygrażał i do walki wyzywał; wiele bo łacińskich słów dorzucał, jako że w Rzymskim obozie na czele ziomków był żołdował.

XI. Nazajutrz dnia Germański szyk za Wezerą stanął. Caesar, rozumiejąc, że nie godzi się hetmanowi, nim rzuci mosty i straże, legie na szauć stawiać, konnych brodem przeprawia. Przodem Stertinius i, z naczelnych chorążych, Aemilius, opodał od siebie wpływ się puścili, by nieprzyjaciela rozwieść. Kędy rzeka najbystrzejsza, wysto-

rował się Chariovalda, dowódzca Batavów; tego Cheruskowie udaną ucieczką wywiedli na płaszczyznę dąbrowami otoczoną; aż, hurmą powstawszy, i zewsząd wyciekłszy, na opornych napierają, ustępującym włązą na karki, a zwarte kłęby, częścią wręcz, niektórzy zdała, w popłoch wprawiają. Chariovalda, długo wydzierżywszy nieprzyjacielską zaciekłość, swoich upomina, by napastnicze zgraje kupą rozgromili, a sam, wtargnąwszy między najzwartsze szyki, pod cimą strzał spada z zakłótego konia, i moc szlachty dokola: resztę własna dzielność albo jazda, ze Stertiniusem i Aemiliusem podbieżawszy, z niebezpieczeństwa wybawia.

XII. Caesar, przekroczywszy Wezerę, za wskazówką zbiega dowiadyuje się, że „wybrał Arminius dla potkania pole; zeszyli się i inne ludy do gaju Herculesowi poświęconego, i odważą się na nocną do obozu napaść“. Dana wskazówce wiara; i dostrzegano ognie; a podpełzłe bliżej szpiegi doniosły, że słyhać końskie parskania i szmer niezmiernej a bezładnej rzeszy. Rozumiejąc więc, że przy zbliżeniu się stanowczej na ostateczną rozprawę chwili, pora wybadać żołnierskie duchy, jakimby tego sposobem bez chyby dokonał, sam z sobą roztrząsa: „trybunowie i setnicy po myśli częściej niż po prawdzie wieszczą; wyzwoleńców służalcze umysły; przyjaciołom właściwe pochlebstwo; choćby zwołać koło, i tam, z czembysiękolwiek mniejszość ozwała, reszta przykłaśnie; w głąb serca trzeba zajrzeć, gdy na osobności i nie strzeżeni, przy wojskowej misie, otuchę lub obawę wyjawia“.

XIII. O zmroku wyszedłszy z namiotu wieszczków, drogami tajnymi a czatom nieznanymi, samowtór, odziany na barkach w skórę dzikiego zwierza, przechadza się po obozowych ulicach, podstępnie pod namioty i karmi się własną chwałą, gdy ten wodza szlachetność, ów urodę, najlichniesi pochwałami wielbią, cierpliwość, uprzejmość, umysł jednostajny w rzeczach poważnych i żartach, i oświadczają, że trzeba wdzięczność okazać w boju, oraz

z przeniewierców i gwałcicieli miru rznąć ofiarę zemście i sławie. W tem ktoś z nieprzyjaciół, mowy łacińskiej świadomy, podstąpiwszy konno pod wał, donośnym głosem, w imieniu Arminiusa obiecuje żony i niwy, i, dopóki się wojna toczyła, dziennie żołdu sto sestercyi dla każdego zbiega. Rozetliła ta zniewaga gniew legionów „bodajby dzień nadszedł, bić się dano; weźmie sobie żołnierz niwy Germańskie, powlecze żony; przyjmują wróżbę a małżonki i pieniądze nieprzyjacielskie na łup przeznaczają“. Około północy przyskoczono pod obóz, bez strzału wyrzutu, skoro postrzegli gęste na szańcach kohorty i żadnego zaniedbania.

XIV. Taż noc błogi Germanicusowi sen przyniosła; i widział się, jak składał ofiarę, i, uświęconą posoką zbrzygawszy suknię szkarłatną, inną piękniejszą z rąk babki Augusty otrzymał. Podniesiony wróżbą, gdy przyświadczyły wieszczby, zwołuje koło i wyluszcza, co roztropnego rozporządził, i dla niebawnej bitwy stosownego: „Nie same pola Rzymskiemu żołnierzowi do walki przydatne, ale, byle roztropności stało, lasy i knieje. Niezmierne bowiem barbarzyńców tarcze, ogromne dzidy, pośród drzewnych kadłubów i rosnącego przy ziemi komyszu, nie tak poręczne jak rohatyny i miecze i przylegający do ciała przyodzievek. Niechaj tną raz kole razu, ostrzem w twarzę godzą: ni pancerza u Germanów, ni hełmu, ni paweży nawet, żelazem lub rzemieniem spojnej, ale wiciane plecionki, albo cienkie i barwą zabazgrane deszczułki pierwszy szereg jako tako opatrzone w kopie; u reszty nadsmalone albo krótkie pociski. Już to ciała, ile na oko okropne i na krótki rozpęd krzepkie, tyle na rany całkiem nie wytrzymałe; nieczuli na sromotę, niebaczni na wodzów, odchodzą, uciekają; tchórze w przeciwnościach, w powodzeniu ni boskich ni ludzkich praw pomni. Jeśli uprzykrzonym po lądzie i morzu pochodom końca pragniecie, w tej tu bitwie się sposobi; bliżej już do Elby jak do Rhenu; tu wojnie kres, byleście mi, stąpającemu śladami

ojca i stryja, w tychże samych krainach dali stanąć zwycięzcą". Za przemową wodza wstąpił w żołnierzy zapal, i dane hasło do walki.

XV. Arminius także i reszta Germańskiej starszyny, nie zaniedbali każdy swoich zaklinać: „Ot są Rzymianie, z Varusowego wojska najgorsze zmykacze, którzy, by jarzma wojen nie dźwigać, rokosz podnieśli; część, by obarczone ranami plecy, część potłuczone od fal i burz członki, znowuż rozsierdzonym nieprzyjaciołom, zagniewanym bogom, nadstawić, bez żadnych wygranej widoków. Owszem do okrętów i oceanowych pustyń się uciekli, by nikt wkraczającym nie zabiegł, rozgromionych nie ścigał; ale niechno pójdą na rękę, daremna zwyciężonym wiatrów i wiosł ochrona. Pomnijcie tylko chciwość, okrucieństwo, pychę: innegoż wam co zostaje, jak zadzierżyć wolność, lub śmiercią uprzędzić niewolę?”

XVI. Tak rozgorzałych i boju łaknących wiedą na pole, Idistawisus zwane. Pośrodku między Wezerą a wzgórzami, jak brzegi rzeczne ustępują, lub wysunięte pagórki zaporę stawiają, wije się ono nierówno. Z tyłu piętrzył się las o sterzcących wzgórz konarach, i czystej ziemi między drzew kadłubami. Pole i skraj lasu dzierżyły hufy barbarzyńskie: sami Cheruskowie zajęli grzbiety wyżyn, by z wysoka zlecieć walczącym Rzymianom na karki. Nasze wojsko tak kroczyło: pomocnicy Galsey i Germańscy na czele; za nimi łucznicy piesi; dalej cztery legie, a z dwiema pretoriańskimi kohorty i wyborową jazdą, Caesar; następnie tyleż innych legii i lekki rysz tunek z konnym łucznikiem, i reszta kohort sprzymierzonych. Żołnierz baczny i gotowy, by szyk w porządku stanął do boju.

XVII. Zoczywszy hurmy Cherusków, które z wściekłością się wysforowały, najdzielniejszym z jezdnych każe rzucić się na skrzydło, Stertiniusowi z resztą szwadronów otoczyć i wpaść na tyły; sam w porę się stawi. Wtem, najpiękniejszą wróżbę, ośmiu orłów spostrzegł wódz, jak szybowały ku lasowi i zapadły. Woła: „naprzód ruszać

śladem Rzymskich ptaków, właściwego legionów bóstwa. Aliści piechota w szeregach występuje, a wysłana przodem jazda tył i boki wstrząsa: i, dziwna powiedzieć, dwa nieprzyjacielskie hufce przeciwną ucieczką, ci, co byli las zajęli, pędzą na otwarte pole, co na polach stanowisko zajęli, w las. Pośrodku nich Cheruskowie ze wzgórz spychani; między nimi wybitny, Arminius, ręką, głosem, raną, podtrzymywał walkę. I nasiadł na łuczników, tamtędy chcąc się przełamać, tylko że Raetyjskie, Vindelickie i Galskie kohorty, chorągwiami drogę zaparły. Wysiłkiem jednak ciała i rozpędem rumaka przedarł się, zagwazdany na twarzy własną krwią, dla niepoznaki. Niektórzy podają, że poznali i wypuścili Chaukowie, co w posiłkach Rzymskich się znajdowali. Męstwo, czy zdrada ta sama Inguimerusowi ucieczkę otworzyła: reszta samopas rąbana, a większość, gdy się siłuje Wezerę przepłynąć, pograżyły puszczone strzały, albo prąd rzeczy, nakoniec nawala tych, co wplaw się rzucali, i obrywanie się brzegów. Nie jednego, co, w sromotnej ucieczce, na czubku drzewa przycupnął, i za gałęziami się skrywał, łucznicy zbliżka przeszywali, dla igraszki; innych przygniatały walące się drzewa. Wielkie to było zwycięstwo, a dla nas bezkrwawe.

XVIII. Od piątej dnia godziny do nocy rąbany, zasłał wróg trupem i zbroją 10.000 kroków: znaleziono między ich łupami kajdany, które, jako skutku pewni, na Rzymian przynieśli. Żołnierz na pobojuwisku pozdrowił Tiberiusa imperatorem, i wznosił kopiec, na który sposobem trofeów poznosił zbroje, z podpisem nazw pokonanych ludów.

XIX. Nietyle Germanów bólem i gniewem przejęły rany, żaloba, doszczętne zniszczenie, ile ten widok. Ci, którzy przed chwilą gotowali się opuścić siedziby, wynieść się za Elbę, chcą walki, za broń chwytają: pospólstwo, starszyzna, młódź, starcy, nagle opadają, niepokoją Rzymskie szeregi. Wreście obierają miejsce, rzeką i lasami zamknięte, z równiną pośrodku ciasną i podmokniętą. Lasy

też okalało głębokie bagno; tylko jeden bok Angrivario-
wie nadłożyli szeroką groblą, dla odgraniczenia się od
Cherusków. Tu stanęła piechota; jazdę ukryli w poblizkich
gajach, by wkraczającym do lasu legiom zajęła tyły.

XX. Wszystko to Caesarowi wiadomo: znał za-
miary, okolice, co widome, ukryte; a podstępny wroga
na zgubę mu obracał. Seiusowi Tuberonowi, namiest-
nikowi, powierza konnicę i rozłóg; piechotę w takim
ustawił szyku, iżby część wygodnym dostępem wkroczyła
do lasu, część się wdrapała na poprzeczną groblę: co tru-
dnego, sobie, resztę namiestnikom poruczył. Komu się
płaszczyna dostała, wtargnął z łatwością, komu nasypu
zdobycie, jak gdyby pod mur podstępował, ciężkimi
ciosy z góry był rażony. Zrozumiał wódz nierówną
z bliska walkę, a cofnąwszy nieco legie, procnikom i ce-
lownikom każe śmigać pociski i nieprzyjaciela trapić. Wy-
rzucone z kusz włócznie: a im widoczniejsi obrońcy, tem
gęstszymi razy na dół się wała. Pierwszy Caesar z pre-
toryańskimi kohorty, wał zajawszy, sady ku lasowi:
tam krok w krok walczone. Wroga z tyłu bagno, Rzy-
mian zamykały rzeka albo góry: dla obojga w stanowisku
przymus, nadzieja w męztwie, w zwycięstwie zbawienie.

XXI. Nie mniejszy u Germanów animusz: wszelako
rodzajem walki i zbroi byli upośledzeni, gdy ćmie nie-
zliczonej w ciasnocie przydługie kopie ni wysunąć, ni
cofnąć, ni, zmuszonej w miejscu się potykać, dano było
przyskokiem i zwinnością ciała nadrabiać, przeciwnie
żołnierz, z puklerzem do piersi przytknionym i dłonią
do rękoności przywartą, szerokie barbarzyńców bary, gołe
oblicza przeszywał i rzezią nieprzyjaciół drogę torował,
gdyż Arminius już od ustawicznych szwanków omdlewał,
albo że go rana świeżo otrzymana ubezwładniła. Inguio-
merusa nawet, gdy się po całym cwału bojowisku, szczęście
raczej opuszczało niż męstwo. Germanicus zaś, by się le-
piej dać rozpoznać, przyłbicę zdjął z głowy, i błagał, by
„do ostatka mordowali: niepotrzeba jeńców; tylko narodu

zagłada kres wojnie położy“. Już późnym wieczorem wymknął legię z boju dla zakładania obozu: reszta do nocy krwią się nieprzyjacielską syciła. Jazda się potykała dwuznacznie.

XXII. Pochwaliwszy z mównicy zwycięzców, Caesar wznosił stos z rynsztunków, ze wspaniałym napisem, że: pokonawszy narody między Rhenem a Elbą, wojsko Tiberiusa Caesara poświęciło ten pomnik Marsowi, Jowiszowi i Augustowi. O sobie nie wspomniął, z obawy zazdrości, albowi w przekonaniu, że świadomość czynu wystarcza. W rychle Stertiniusowi zleca wojnę przeciw Angrivariom; tylko że się z poddaniem pokwapili: to też ukorzeni, na wszystko zgodni, otrzymali dla wszystkich przebaczenie.

XXIII. Atoli, gdy już lato w pełni, legie niektóre lądowym gościńcem na zimowe leże odprawione, większość na łodziach spławia Caesar rzeką Ems do Oceanu. Zrazu się spokojne morze rozlega wioślanym naw tysiąca pluskiem, albo pruje żaglami; wtem z czarnego chmur kłębu grad się posypał; razem, od zmiennych zewsząd wichrów rozbijałe fale widok zaćmiewają, utrudniają sterunek: a żołnierz przelekle i obcy morskim przygodom, bądź brudząc żeglarzom, bądź niewczesną niosąc pomoc, ludziom rzemiosła zawadza. Całe odtąd niebo i morze całe opanowawszy południowa wichura, zasilana ze wzdętych ziem Germańskich, z głębin rzecznych, z niezmierzonego chmur pociągu, a mrozem blizkiego północnego bieguna zaostrzona, porwała i rozegnała okręty na przestwory Oceanu, albo ku wyspom, od skał urwistych lub ukrytych mielizn, niebezpiecznym. Tych jakkolwiek i z biedą uniknąwszy, gdy prąd się odmienił, i unosił w tę samą gdzie wiatr stronę, nie zdołano ni kotwicami zgruntować, ni wyczerpnąć napływu wody. Konie, bydłęta, juki, nawet broń strącają, dla ulgi dnom okrętowym, co bokami ciekły, z góry też falami naciskane.

XXIV. Ile gwałtowniejszy od innych mórz Ocean, a surowością nieba góruje Germania, tyle owa klęska prze-

szła nowością i ogromem, dzięki wrogim wkoło wybrzeżom, albowi tak przestwornemu i głębokiemu morzu, że sądzono je być ostatniem a bezziemnem. Część naw pochłonięta, większość na odleglejsze wyspy wyrzucona; a żołnierzy, na zupełnem tam bezludziu, głód ztrawił, chyba że których wyżywiły końskie trupy, tamże wyrzucone. Jedyna przybiła do kraju Chauków Germanica trójrzędna nawa, którego przez wszystkie one dni i noce po morskich skałach i wysuniętych brzegach, gdy siebie tak wielkiej zagłady winnym obwoływał, ledwie nie ledwie pohamowali przyjaciele, by w temże morzu śmierci nie szukał. Nareszcie przy opadaniu nawałności a pomyślnym wietrze, powróciły nawy, chrome, rzadko ze sternem lub rozpiętą odzieżą, a niektóre od krzepciejszych ciągnione. Te, śpiesznie narządzone, wysyła na zbadanie wysp. Wielom ta troskliwość dała przytułek; wielu Angriwariowie, świeżo w poddaństwo przyjęci, zdalsza odkupwszy, zwrócili; niektórzy zagnani do Britannii, i od królików odesłani. Im kto zdalsza wracał, opowiadał dziwy, potęgę wichrów i niesłychane ptaki, morskie dziwolągi, niezrozumiałe ludzi i potworów kształty: widzieli, albo ze strachu wierzyli.

XXV. Ale posłuchy o stracie okrętów, ile Germanom były podniętą do nadziei wojennych, tyle Caesarowi do ukrócenia cugli. G. Siliusowi rozkazuje iść na Cattów z trzydziestu tysiącami piechoty, trzema jazdy. Sam większemi siłami napada Marsów, czyj wódz Mallovendus, świeżo w poddaństwo przyjęty, wskazuje, jako orła Varusowej legii, w poblizkim gaju zagrzebanego, nieliczna straż pilnuje. Wysłan bez omieszki oddział, by nieprzyjaciela z przodu wywabił, inni, by okoliwszy tyły, ziemię odkopali: i obojgu szczęście posłużyło. Tem raźniej Caesar wgląb się zapuszcza, pustoszy, tępi nieprzyjaciela, który nie śmie do potyczki stanąć, albo, jeśli stawi czoło, wnet rozbity i, jak od jeńców wiadomo, więcej niż kiedy wylękły. Jakoż wysławiali, że „Rzymianie

niezwyciężeni, i żadnemi przygodami niespożyci, kiedy, zatraciwszy okręta, broń postradawszy, zasławszy brzegi trupami koni i ludzi, temże męstwem, równą natarczywością, i, rzekłbyś, pomnożeni w liczbie, wtargnęli“.

XXVI. Wraca potem żołnierz na zimowisko, wesolego ducha, że morskie niepowodzenia pomyslną wyprawą powetował. Przybawił szczodrobliwości Caesar, zwrotem szkód, jakie kto zeznawał. I nie wątpiono, że nieprzyjaciel zachwiany, i prosić o pokój zamierza, a, gdyby przybawił następne lato, może się wojna dokonać. Często mi wszelako listy Tiberius upominał, by „wracał do przyznanego tryumfu; dość już przygód, dość wypadków: szczęśliwe i wielkie stoczył boje; niech i to pamięta, jakich strat nabawiły wichry i nawałnice, bez żadnej hetmana winy, ale ciężkich i okropnych. Sam, po dziewięćkroć od boskiego Augusta do Germanii wysłany, więcej dokazał roztropnością niż przemocą: tak Sugambrowie w poddaństwo przyjęci, tak Sueby i król Maroboduus pokojem związani. Można i Cherusków i resztę buntowniczych plemion, kiedy Rzymskiej pomście zadość się stało, wewnętrznym pozostawić niesnaskom“. Na proźby Germanicusa o rok jeden dla dokonania dzieł rozpoczętych, ostrzej skromności jego dojeżdża ofiarą powtórnego konsulatu, któregooby obowiązki niechaj na miejscu sprawował. Zarazem nawiązywał, że, „jeśliby nadal miano wojować, niechaj pozostawi bratu Drususowi pole dla sławy, który, w braku teraz innego wroga, nigdzie prócz w Germanii nie mógłby dostąpić miana imperatorskiego i wawrzynu uszczknąć“. Nie namyślał się więcej Germanicus, chociaż rozumiał, że to wymysły, a samego przez zazdrość się odrywa od zdobytej już chwały. †

XXVII. W onże czas Libo Drusus, z rodu Scriboniusowego, pomówion, że knuje zamachy. Sprawy tej zaczątek, postęp, koniec dokładniej opowiem, ponieważ wtedy po raz pierwszy wymyślono, co później przez lat tyle rzeczpospolitę wyżarło. Firmius Cato, senator,

z najpoufalszych Libona powierników, nieopatrzego i do próżności skorego młokosa, podmówił ku gwiazdziarskim obietnicom, czarnoksiężkim obrzędom, snów też wykładaczom, wskazując naddziada Pompeiusa, stryjeczną babkę Scribonię, co niegdy Augustowi była poślubioną, bratanów Caesarów, dom wizerunków pełen, i poduszczając do zbytków i długów, uczestnik swawoli i kłopotów, by omo- tać tēm liczniejszymi poszlaki.

XXVIII. Skoro znalazł dość świadków i niewolników, coby toż przyznali, żąda przystępu do księcia, powiadomiwszy o występku i winowajcy przez Flaccusa Vesulariusa, szlachcica Rzymskiego, który bliższą z Tiberiusem miał zażyłość. Caesar, niewzgardziwszy donosem, posłuchania odmówił: „Mogać bowiem, za pośrednictwem tegoż Flaccusa, w rozmowach się znosić“. A tymczasem Libona zdobi preturą, do uczt dopuszcza, ni na twarzy niechętny, ni w głosie bardziej wzruszony; tak dalece gniew był zagłębił; i wszystkie jego słowa, jakoteż czyny, chociaż mógł wzbronić, znać wołał; aż pewien Junius, uproszony, by podziemne cienie czarami wywołał, do Fulciniusa Triona donos uczynił. Głośną między foldrownikami była właściwość Triona, i niesławy chciwość. Bez- zwłocznie ima winowajcę, staje przed konsulów, żąda badania w senacie. I zwołują się senatorzy, z dopiskiem, że ma być narada o sprawie wielkiej a okropnej.

XXIX. Kiedy Libo tymczasem, w zmienionej szacie, z najprzedniejszemi niewiastami, obchodzi domy, krew- nych błaga, o słówko w niebezpieczeństwie prosi, wyma- wiają się wszyscy, pod rozmaitemi pozory, z obawy jednakiej. W dzień posiedzenia senatu, trwogą i chorobą zemdlony, alboli, jak niektórzy podają, udając cho- robę, przyniesiony w krzesło przed podwoje izby, i na bra- cie wsparty, i dłonie i błagalne głosy ku Tiberiusowi zwracając, nieporuszonem obliczem od tegoż przyjęty. Zaraz odczytuje Caesar pozwy i świadki, tak miarkując, by się nie zdał łagodzić, ni zaostrzać skargi.

XXX. Prócz Triona i Catusa, przyłączyli się skarżcy Fonteius Agrippa i C. Vibius, i spierali się, kto otrzyma prawo ostatecznych przeciw podsądnemu wniosków: aż, ponieważ i sami wzajem nie ustępowali, a Libo wszedł bez obrońcy, Vibius, zapowiedziawszy, że występki po jednym zarzuci, wydobyl zapiski tak niedorzeczne, iż Libo miał zapytywać, czy będzie miał skarbów na pokrycie gotówką drogi Appijskiej aż po Brundisium. Było tam i więcej tego rodzaju głupstw, błahostek, jeśli łagodniej się zapatrujesz, godnych politowania. W jednym wszelako piśmie skarżca wytykał ręką Libona do imion Caesarów i senatorów dodane znaki okropne albo tajemnicze. Gdy się obwiniony zapierał, uchwalono, niewolników przyswiadcających wzięść mękami na pytki. A że dawna senatu uchwała, gdy chodziło o głowę pana, katuszy wzbraniała, chytrek i nowego prawa wynalazca, Tiberius każe niewolników pojedynczo sprzedąć skarbowemu urzędnikowi: rozumie się, by, bez ujmy dla uchwały senatu, przeciwko Libonowi mękami niewolników badano. Z tego powodu podsądny prosił o dzień następny; a, za powrotem do domu, ostatnie do księcia proźby P. Quiriniusowi, krewnemu swemu, powierzył: odpowiedziano, że ma prosić senatu.

XXXI. Gdy wojsko tymczasem dom otoczyło, i już w sieni zgiełkowało, iż je słyhać, iż je widać było, Libo samą stypą, którą na ostatnią uciechę był sobie wygodził, dręczony, woła siepacza, chwytą niewolników dłonie, miecz wciska; a gdy oni, wśród bieganiny, wśród ucieczki, wywracają świecę, postawioną na stole, wśród śmiertelnego już dla się mroku, dwa ciosy w jelita wymierzył. Na jęki walącego się nadbiegają wyzwolenicy, a żołnierz, śmierć ujrawszy, odstąpił. Sprawy jednak w senacie z tą samą powagą dokończono; a Tiberius się zaklął, że, lubo dla winnego, miał prosić o życie, gdyby samochcąc śmierci nie był przyspieszył.

XXXII. Majątek dzieli się między skarżców, a pre-

tury, po za kolejną, dane tym, którzy byli senatorskiego stanu. Tu wniósł Cotta Messalinus, by „wizerunku Libona nie obnoszono na pogrzebach potomków“; Cn. Lentulus, by „żaden Scribonius przezwiska Drususa nie przybiegał“; za zdaniem Pomponiusa Flaccusa wyznaczone dni błagalne; o ofiary dla Jowisza, Marsa i Zgody, oraz by dzień trzynasty Września, w którym Libo się zabił, dniem świątecznym był uznany; wnosili L. Publius i Gallus Asinius i Papius Mutilus i L. Apronius; czyje wnioski i pochlebstwa przytoczyłem, by wiedziano, ile zadawaniem to złe w Rzeczypospolitej. Wydane też uchwały senatu względem wypędzenia z Italii gwiazdździarzy i czarnoksiężników; z ich liczby L. Pituanus ze skały strącony, P. Marciusa starożytnym obyczajem za bramą Esquilińską konsulowie, rozkazawszy w trąby zagrać, stracili.

XXXIII. Na najbliższem posiedzeniu senatu szeroce się przeciw zbytkom obywatelstwa rozwodzili, Q. Haterius niegdy konsul, i Octavius Fronto bywszy pretor: i postanowiono, że „do podawania potraw niema się sporządzać naczyń szczero-złoty, że mężczyźni się nie mają hańbić jedwabnemi szaty“. Dalej poszedł Fronto, i żądał umiarkowania w srebrach, sprzętach, czeladzi. Było bowiem potąd rzeczą u senatorów utartą, gdy coś z pożytkiem dla Rzeczypospolitej być rozumieli, przymówić się przy głosowaniu. Przeciwnie Gallus Asinius dowodził, jako „za wzrostem państwa wzmogły się też prywatne majątki: i nie nowość to, ale wedle najstarożytniejszych obyczajów: inny Fabriciusów, inny Scipionów majątek: a wszystko się do Rzeczypospolitej stosuje: gdy ona uboga, szczupłe obywatele domostwa; kiedyć do takiej wspaniałości doszła, każdy się panoszy. Nie bywa też w czeladzi i srebrach i jakichkolwiek do użytku nabytkach, zbytku żadnego ni umiarkowania, inaczej jak wedle dostatków posiadacza. Odróżnione senatu od szlacheckich dochody, nie dla istotnej różności, lecz by, jak miejscem, stanem, godnościami, tak przodowali tem, co ku duchowemu wytechnieniu i cieles-

nemu zdrowiu się nabywa: chyba że najdostojniejsi więcej trosk, większe niebezpieczeństwa mają podejmować, bez ulgi w troskach i niebezpieczeństwach się obywać. Łatwy poklask Gallusowi dało przyznanie się, pod uczciwemi nazwy, do przywar, i podobieństwo słuchaczów. Dorzucił i Tiberius: „to nie pora na rugę; a jeśli co w obyczajach chroma, znajdzie się powaga, która naprawi“.

XXXIV. Wśród tego L. Piso, strofując zabiegi przy wyborach, przekupne sądy, bezlitośne, potwarzami groźne mowce, zaklinał się, że „pójdzie precz i porzuci Miasto, żyć będzie w jakim wiejskim a odległym zakątku“: wraz izbę senatu opuszczał. Wzruszył się Tiberius, i, lubo słodkimi słowy był Pisona ugłaskał, jeszcze krewnych jego podmówił, by odchodzącego wstrzymali powagą lub proźbą. Niemniejszy dał niebawem tenże Piso dowód niepodległości w żalu, ciągnięciem przed sąd Urgulanii, którą po nad prawa wyniosła przyjaźń Augusty. Wszelako ani Urgulania była posłuszną, kazawszy się, Pisonowi na złość, powieźć do Caesarowego dworca; ani on odstąpił, chociaż Augusta gwałtu i ujmy swej się żaliła. Tiberius, rozumiejąc, że na obywatela tyle przystoi matce zadośćuczynić, by przyrzekł stawić się przed krzesło pretorskie, za Urgulanią orędowną, wyszedł z pałacu, nakazawszy żołnierzom zdala postępować. Przyglądano się, jak wśród zabiegającego drogę ludu, z układną miną, różnemi rozmowy czas i drogę przewlekał, aż, gdy daremnie Pisona krewni hamują, Augusta każe przynieść żądane pieniądze. Taki koniec sprawie, z której i Piso wyszedł nie bez chwały, i Caesar ze sławy przybytkiem. Zresztą przewaga Urgulanii nad obywatelstwem była tak nadmierna, iż na świadectwo w pewnej sprawie, co się toczyła w senacie, przyjść nie raczyła: wysłano pretora, by w mieszkaniu wybadał, lubo starodawny niósł zwyczaj, że dziewice Westalskie, ilekroć świadectwo składały, na rynku i w sądzie były przesłuchiwane.

XXXV. Nie wspominałbym o zawieszonych w tym

roku czynnościach rządowych, gdyby nie warto było poznać odmiennych w tej sprawie zdań Cn. Pisona i Asinius Gallusa. Lubo Caesar wyjazd swój zapowiedział, Piso był zdania, że „właśnie tembardziej sprawy swym trybem iść powinny, by na chlubę rzeczpospolitej wyszło, że pod nieobecność księcia senat i rycerstwo mogą obowiązków swych pilnować“. Gallus, ponieważ Piso wyprzedził w przywdzianiu wolnomyślnych pozorów, utrzymywał, że w „nieobecności i za oczami Caesara wszystko niedość świetne, ani wedle godności narodu Rzymskiego, a przeto zjazd z Italii i napływy z prowincyi winny się dla obecności jego zachować“. Gdy słyszał Tiberius a milczał, z wielkimi się to z obu stron odbywało zawody; ale czynności zawieszono.

XXXVI. Wszczął spór Gallus i z Caesarem. Wniósł bowiem, by „wiece na obiór urzędników co pięć lat się odbywały, a namiestnicy legionów, którzy przed preturą wojskowy ten stopień sprawowali, już wtedy na pretorów byli wyznaczani; by książę dwunastu kandydatów na każdy rok mianował“. Nie wątpić było, że wniosek ten do głębi wnikał, i naruszał najskrytsze sprężyny panowania. Tiberius wszelako, jak gdyby mu się przysparzało władzy, wyłuszczył, że „uciążliwszem dla jego umiarkowania tyłu wybierać, tyłu odraczać: trudno z roku na rok uraz uniknąć, chociaż odmowę blizka nadzieja osładza: ileż gniewu będzie od tych, którzy poza pięciolecie będą odraczani! zkąd przewidzieć można, jaki u kogo, po tak długiej czasu przerwie, umysł, rodzina, mienie? Dumnieją ludzie nawet od rocznego naprzód wyznaczenia: cóż, gdyby dostojenstwo przez pięć lat im się po głowie roilo? Zgoła pięćkroćby się pomnożyły urzędy, i obaliły by się prawa, które odgraniczyły właściwym czasu zakresem gorliwe kandydatów zabiegi, jakoteż poszukiwanie i obejm dostojenstw“.

XXXVII. Mową pozornie ujmującą treść panowania zatrzymał. Wsparł też majątkowo niektórych senatorów.

Tem więcej zdziwiło, że proźby M. Hortalusa, młodego szlachcica, mimo ubóstwa oczewistego, przyjął zbyt wyniosłe. Wnukiem był mówcy Hortensiusa, od boskiego Augusta hojnym datkiem miliona sestercyi nakłoniony do pojęcia żony, odrodzenia się w potomstwie, by ród najświetniejszy nie wygasł. Wobec tedy czterech synów, przed progiem izby stojących, w kolei głosów, spozierając, gdyż senat w pałacu się odbywał, już na Hortensiusa między mówcami wiszącą, już na Augusta podobiznę, w ten sposób się ozwie: „Zebrani Ojcowie! zem się tych, których liczbę i wiek chłopięcy oglądacie, doczekał, stało się nie z własnej ochoty, ale za namową księcia; oraz przodkowie moi byli warci, by mieć potomki. Mnie bo, który, zmiennością czasów, ani majątku, ani względów narodu, ani wymowy, przyrodzonego domowi naszemu daru, ni odziedziczyć, ni pozyskać umiałem, dosyć było, byle moja chudoba ni mnie wstydem, ni komu była ciężarem. Z rozkazu imperatora żonę pojąłem. Oto latorośle i plemię tyłu konsulów, tyłu dyktatorów. Nie na wymówkę to, ale dla zjednania współczucia powiadam. Dosięgną za życia twego, Caesarze! jakie dasz, zaszczyty; tymczasem prawnuków Q. Hortensiusa, wychowanków boskiego Augusta, broń od niedostatku“.

XXXVIII. Przychylność senatu była Tiberiusowi podnieta, iż żywiej się sprzeciwił, w tych mniej więcej wyrażach: „Gdyby, ile jest ubóstwa, zaczęło się tu schodzić, i dla swych dzieci prosić o wsparcie, pojedynczy nigdy się nie nasyci, rzeczpospolitej nie stanie. Zaiste nie po to od przodków dozwolono jest odbiedz niekiedy od rozprawy, i w kolei zdań wypowiedzieć, coby dla ogółu było z pożytkiem, byśmy tu osobiste sprawy i majątki nasze fórytowali, z nurażeniem senatu i książąt, puszczałi wodze hojności, czy odmówią. Boć to nie proźby, ale natręctwo, niewczesne nawet i niespodziane, gdy senat, inszym rzeczom gwoli, się zebrał, powstać i liczbą oraz wiekiem swych dzieci naprzykrzać się umiar-

kowaniu senatu, tą samą napaścią mnie dosięgać, i niejako wylamywać skarb, który, gdy względnością wyczerpniemy, zbrodniami wypadnie zapłacić. Dał ci, Hortalusie! boski August, pieniądze, ale niewzywany, i nie tem prawem, by zawsze były dawane. Ztępieje inaczej skrzętność, gnuśność się rozpanuje, gdy żadnych z siebie u nikogo obaw ni nadziei; i, zabezpieczeni, wszyscy wyglądać będą cudzych zapomóg, dla się opieszali, dla nas uciążliwi“. Te i tym podobne słowa, lubo z poklaskiem wysłuchane od tych, których zwyczajem chwalić wszystko u książąt, przystojne i nieprzystojne, większość przyjęła milcząco lub pokątnem szemranem: zmiarkował też Tiberius: a, nieco przemilczawszy, „Hortalusowi“ rzecze „dałem odprawę; zresztą, jeśliby senatowi się zdało, dam dzieciom jego, ile jest płci męskiej, po 200.000 sestercey na głowę“. Insi dzięki składali; przymlkł Hortalus ze strachu, a bodaj szlachetnej krwi dziada, nawet przy szczupłym mieniu, pomny. I potem Tiberius się nie ulitował, chociaż dom Hortensiusa popadł we wstydlive ubóstwo.

XXXIX. Tegoż roku niewolnika jednego zuchwalstwo, gdyby zawczasu nie było zabieżono, byłoby niezgodą i domową wojną rzeczpospolitą wstrząsło. Niewolnik Agrippy Pogrobowca, nazwiskiem Clemens, dowiedziawszy się o skonie Augusta, umyślił, niezwykłym u niewolników animuszem, udać się na wyspę Planasię, i podstępem albo siłą porwać Agrippę, i uprowadzić do wojsk Germańskich. Zuchwalstwu jego stanęła zawadą powolność ładownego okrętu; a tymczasem, gdy morderstwo zostało spełnione, zwróciwszy się do zamiarów większych i bardziej karkołomnych, wykrada popioły, a, przeprawiwszy się do Cosy, przyładku w Etruryi, chowa się po kryjówkach, aż włosy i brodę zapuści: wiekiem bowiem i kształtem nie był niepodobien panu. Teraz, przez sprawnych tajemnicy tej współników, gruchnęło, że żyje Agrippa, naprzód w ciemnych półsłówkach, jak bywa z rzeczą wzbronioną, wnet niepochwytnym szmerem, między skore lada prostaka

uszy, albo znów między warchoły, a tem samem nowinek łakomce. Sam też o zmroku obchodzi miasta, a ni jawnie, ni dłużej w jednym miejscu się niepokazuje; ale, że prawda tężeje widokiem i czasem, kłamstwo pośpiechem i mglistością, rozgłos za sobą zostawiał albo wyprzedzał.

XL. Rozniosło się tymczasem po Italii, że Agrippa zrządzeniem bogów ocalał; wierzone w Rzymie; a gdy już przybyłemu do Ostii rzesza ogromna, już w Mieście pokątne schadzki dworowały, Tiberiusem dwoista targala troska, czy zbrojną siłą własnego niewolnika poskromić, czy dopuścić, by czcza łatwowierność samym czasem się rozwiała. Chwiejny między wstydem a strachem, rozumował, bądź, że niczego nie lekceważyć, bądź, że nie wszystko straszne. Ostatecznie powierza sprawę Sallustiusowi Crispusowi: ten dwu podwładnych (niektórzy podają, że byli to żołnierze) wybiera, i namawia, by się z udaniem współnictwem zgłosili, ofiarowali pieniądze, w hazardach wierność przyrzekli. Rozkaz sprawiają; następnie, wypatrzywszy noc niebaczną, przybrawszy odpowiedni poczet, związanego, z kneblem w ustach, do pałacu zawlekli. Na zapytanie Tiberiusa, jakim sposobem został Agrippa, miał odpowiedzieć: „Jak ty Caesarem“. By wydał współników, nie zdołano go zmusić. Tiberius zaś, nie ważąc się otwarcie go tracić, w ustronnem skrzydle pałacu kazał zamordować, i trupa potajemnie wynieść; a chociaż wielu książęcych domowników i szlachty i senatorów mieli podtrzymywać pieniądze i wspomagać radą, nie było śledztwa.

XLI. Pod koniec roku poświęcono łuk podle świątyni Saturna, za odzyskanie, pod wodzą Germanicusa, za panowania Tiberiusa, godoł, wraz z Varusem zatraconych; także świątynię bogini Szczęścia nieopodal Tybru, w ogrodach, które Caesar dyktator narodowi Rzymskiemu zapisał: kaplicę na cześć rodu Julijskiego i posąg boskiemu Augustowi w Bovillach.

Za konsulatu C. Caeliusa i L. Pomponiusa Germanicus

Caesar, dnia 27 Maja tryumfował nad Cheruskami i Cattami i Angrivariami, i innemi narodami, co aż po Elbę zamieszkują: wiezione łupy, jeńce, podobizny gór, rzek, bitew; a wojna, gdy dokonać mu było wzbroniono, uchodziła za dokonaną. Napawała oczy widzów niepospolita samegoż uroda, i rydwan pięciorgiem dzieci ładowny; wždy nurtowała skryta obawa, gdy brano na uwagę nieszczęsną dla ojca jego, Drususa, przychylność gminu, jegoż wuja, Marcellusa, żarliwym ludu względem za młodu wydartego: krótkie i złowrogie narodu Rzymskiego kochanie.

XLII. Jakkolwiek bądz, Tiberius imieniem Germanicusa między lud rozdał po 300 sestercyi na głowę, i siebie towarzyszem konsulatu dlań przeznaczył. Nie przeto zjednawszy wiarę w szczerłość przywiązania, postanowił pozbyć się młodzieńca pod pokrywką zaszczytu: i uknuł sposobność, albo może nadarzoną pochwycił. Król Archelaus na rok pięćdziesiąty władał Cappadocją, niemiły Tiberiusowi, ile że go, gdy na Rhodus przebywał, żadnem uszanowaniem nie uczcił. Nie przez dumę to Archelaus pominął, ale z przestrogi powierników Augusta, ponieważ za życia C. Caesara i poselstwa w sprawach Wschodu, niepewną miała być przyjaźń Tiberiusa. Skoro, po wytępieniu plemienia Caesarów, władzę osiągnął, zwabia Archelausa listem matki, która, nie tając uraz synowskich, przebaczenie obiecywała, byle przybył i przeprosił. On, nieświadom podejścia, albo z obawy gwałtu, jeśliby dał poznać, że zmiarkował, śpieszy do Miasta; a cierpko od księcia przyjęty, i niebawem przed senatem obwiniony, nie dla występków, które były urojone, ale ze zgryzoty, i wiekiem sterany, i że królom równość, dopieroż zupełne poniżenie nie zwykłe, dopełnił miary żywota, dobrowolnie, albo przeznaczeniem. Królestwo obrócone w prowincyą; a oświadczywszy Caesar, że z jej dochodów można ulżyć poboru setnego grosza, dwusetny na przyszłość postanawia. Pod tęż porę, po zejściu Antiochusa, króla Commagenów, Philopatora Cilijczyków, burzyły się ludy, gdy większość pragnęła Rzymskiego, insi

królewskiego panowania, a prowincye Syryjska i Judzka, wycieńczone ciężarami, prosiły o ujmę podatków.

XLIII. A więc i te i Armeńskie sprawy, o których wyżej wspominałem, senatowi przedstawił: „Tylko Germanicus potrafi wzburzony Wschód uspokoić, własne bowiem jego lata na schyłku, Drususa niedość jeszcze dojrzałe“. Zaraz postanowieniem senatu powierzone Germanicusowi prowincye zamorskie, a gdziekolwiekby się udał, władza zwierzchnia nad tymi, co ją losem albo rozkazem księcia otrzymali. Tiberius jednak usunął z Syrii Creticusa Silanusa, powinowactwem zbliżonego do Germanicusa, jako że córka Silanusa była zaręczoną Neronowi, pierworodnemu jego synowi; a wielkorządzcą ustanowił Cn. Pisona, gwałtownika i uległości obcego, hardości wszczepionej od ojca Pisona, który, podczas wojny domowej, stronictwo w Afryce podnoszące głowę, najgorliwszemi usługami przeciw Caesarowi poparł, potem do Brutusa i Cassiusa przystał, powrót wyjednaawszy, ręki do ubiegania się o zaszczyty nie przyłożył, aż się owszem dał prosić, by ofiarowany od Augusta konsulat przyjął. Ale krom ojcowskiego ducha, żony takż Planciny szlachetne pochodzenie i bogactwa podzegały. Ledwie Tiberiusowi ustąpił na potomstwo jego, jako o wiele niższe, z góry patrzył, i ani wątpi, że wybran na zarządcę Syrii, by nadzieję Germanicusa w korbach trzymał. Niektórzy wierzyli, że i Tiberius dał tajemne zlecenia: a Plancinę niewątpliwie Augusta podmówiła, by niewieściami współzawodnictwem Agrippinie doskwierała. Dwór bowiem był rozdwojony, i w niezgodzie, od cichej dla Drususa, albo Germanicusa życzliwości. Tiberius, jako swego i ze swej krwi, Drususa przygarniał: Germanicusowi niechęci stryjowskie przysporzyły miłości u reszty, i że świętością macierzystego rodu przodował, szczycąc się dziadem M. Antoniuszem, wujem Augustem; owszem Drususa pradziad, szlachcic Rzymski, Pomponius Atticus, zdawał się nie przystawać do Claudiusowych wizerunków. I małżonka Germanicusa, Agrippina,

plodnością a sławą przewyższała Livię, żonę Drususa. Atoli bracia doskonale zgodni, a współzawodnictwem najbliższych nie zachwiani.

XLIV. Wkrótce potem Drusus wysłan do Illyriku, by się wdrażał do służby wojennej, i miłość wojska zakarbiał; zarazem sądził Tiberius, że młodzieńcowi, co w miejskiej hulance się rozpuszczał, lepiej w obozie, jemu zaś bezpieczniej, gdy obaj synowie otrzymają legie. Ale pozór dali Suewowie prozbą o pomoc przeciw Cheruskom. Po ustąpieniu bowiem Rzymian, próżni obaw postronnych, krajowym zwyczajem, a teraz w wyprzedkach do chwały, miecze przeciw sobie zwrócili. Siły narodów, mężstwo dowódców na równi: ale Maroboduusa królewskie miano dla ziomek czyniło niemiłym; Arminiusa, że wojował za wolność, otaczała życzliwość.

XLV. A zatem nietylko Cheruskowie i ich sojusznicy, dawny Arminiusa żołnierz, za broń porwali, ale i, z Maroboduusowego królestwa, Suevskie ludy, Semnonowie i Langobardowie, doń się przekinięły: przybytkiem tym przeważał: tylko że Inguiomerus, z lenniczym oddziałem, do Maroboduusa uszedł, nie z inszej pobudki, jak że stryj sędziwy, w posłuszeństwie młodocianemu synowcowi, dla siebie ujmę upatrywał. Rozstawiają się szyki z równą z obu stron nadzieją, nie, jak ongi u Germanów, luźnemi napady lub rozrzuconemi hurmy, ile że, w długich z nami zapasach, przywykli pilnować się chorągwi, ubezpieczać odwodem, słów hetmańskich słuchać. Arminius tedy, konno wszystko przepatrując, gdziekolwiek podjechał, wskazywał na „odzyskaną wolność, w pień wycięte legie, łupy dotąd i spisy, Rzymianom wydarte, w rękach u wielu“. Zasię Maroboduusa nazywał „zmykaczem: w wojnach nieukiem, co po kryjówkach Hercyńskich szuka zasłony, albo wnet znów upominkami i poselstwy wprasza się w przymierze: zdrajcą ojezyny, Caesarowym pacholkiem, którego równie wrogim animuszem należy wyprzeć, jakim Varusa Quintiliusa ubili. Niech wspomną jeno tylu walk, których wynik,

i ostateczne wypędzenie Rzymian, niezbitym dowodem, na czyją korzyść wojna się rozstrzygła⁴.

XLVI. I Maroboduus nie żałował sobie przechwałek, albo wrogom zelżywości; ale, Inguiomerusa ujawszy, „w tej oto piersi“, świadczył, „cała chluba Cherusków; za jego stało się porada, co pomyslny wzięło obrót: Arminius, szalencie, i do niczego, w cudzą chwałę się stroi, ponieważ trzy ogołoczone legie, i wodza, co się podstępu nie spodział, zdradą załapał, z wielką dla Germanii stratą, a dla samego hańbą, gdy żona, gdy syn jego do tych pór cierpią niewolę. Ja zaś od dwunastu legii pod wodzą Tiberiusa zaskoczony, nietkniętą sławę Germanów dochowałem; wnet na słusznych warunkach się rozstąpiono: i nie żał, bo od was zawisło, czy wolicie świeżą przeciw Rzymianom wojnę, czy pokój bezkrwawy⁴. Natchnionym takimi słowy wojskom, własne też pobudki dodawały bodźca: gdy Cheruskowie i Langobardowie potykali się za dawną cześć i świeżo zdobytą swobodę, a przeciwnicy o rozszerzenie państwa. Nigdy indziej się nie starto z większym wysiłkiem, a, gdy z obu stron prawe skrzydła zostały złamane, ze skutkiem bardziej wątpliwym. I oczekiwano powtórnego spotkania, tylko że Maroboduus z taborem na wzgórze podciągnął. Było to znakiem porażki: a zbiegostwem mało pomału ogołocony, ustąpił do Marcomanów, i wysłał do Tiberiusa posłów z proźbą o posiłki. Odpowiedziano, że niesłusznie przeciw Cheruskom Rzymskie wojska przywołuje, kto w walce z tynże samym nieprzyjacielem Rzymian żadnym posiłkiem nie wspomógł⁴. Wysłany jednakoż Drusus, jak się rzekło, dla utrwalenia pokoju.

XLVII. Tegoż roku w Azji dwanaście sławnych miast runęło, trzęsieniem ziemi, klęską tem mniej przewidzianą i groźniejszą, że nocną: nie nastęrczała też zwykłego w takich wypadkach ratunku ucieczka na otwarte pola, ponieważ rozpadliny pochłaniały. Wspominają, że pozapadały się ogromne góry; ujrzano stromem, co bywało płaszczącą; ognie wśród zwalisk buchały. Najokropniejsza Sar-

dian ruina najwięcej im zjednała współczucia: Caesar bowiem przyrzekł dziesięć milionów sestercyi; a, ile do publicznego i cesarskiego skarbu wnosili, na pięć lat odpuścił. Magnesianie z pod góry Sipylu najbliżsi szkoda i wsparciem. Mieszkańców miast Temnos, Philadelphea, Aegeae, Apollonidea, i tak zwanych Mostenów a Hyrcan-
skich Macedończyków, takż Hierocaesareę, Myrinę, Cyme, Tmolus, uchwalono zwolnić na takiż czas od podatków, i wysłać jednego z senatorów, coby na miejscu zbadał i zasiłkiem opatrzył. Wybran M. Aletius bywszy pretor, ażeby, gdy były konsul Azyą zawiadywał, współzawod-
nictwo między równymi, a ztąd przeszkody nie wynikły.

XLVIII. Do wspaniałomyślnej dla ogółu hojności Caesar przydał niemniej uprzejmą szczodrotę, gdy dobra Aemilii Musy, majątnej, bez testamentu zeszej, do których skarb rościł prawa, odstąpił Aemiliusowi Lepidusowi; z czyjego zdawała się pochodzić rodu: a Pantuleiusa, bogatego szlachcica Rzymskiego, dziedzictwo (lubo sam w części dziedzicem był ustanowiony) M. Serviliusowi, o którym się dowiedział, że we wcześniejszym nie podejrzanym testamencie był wpisany, dawszy się słyszeć, że obu ród szlachetny należy wspomódz majątkiem. Niczyjej też nie przyjął puścizny, chyba że przyjaźnią zasłużył; nieznajomych, którzy, przez niechęć dla inszych, księcia wymienili, zdala trzymał. Zresztą, ile uczciwemu a nie zasłużonemu ubóstwu ulgi przynosił, tyle marnotrawców i szkaradnem życiem zubożałych, Vibidiusa Varrona, Mariusa Neposa, Appiusa Appianusa, Corneliusa Sulle, Q. Vitelliusa z senatu wyrugował, lub dobrowolnie wystąpić pozwoił.

XLIX. Pod tęż porę świątynie starością lub ogniem strawione, a przez Augusta podjęte, Bacchusowi poświęcił i Proserpinie, a Cererze podle wielkiego cyrku, przez A. Postumiusa ślubowaną: w temże miejscu świątynię Flory, założoną przez edylów Luciusa i Marcusa Publiciusów; a na cześć Janusa przybytek, koło warzywnego targu zbu-

dowany przez C. Duiliusa, co to pierwsze na morzu odniósł Rzymskie zwycięstwo, i na morski tryumf w Punicznych wojnach zasłużył. Nadziei świątynię poświęca Germanicus: tę A. Atilius był ślubował w tejże wojnie.

L. Tymczasem prawo majestatu się rozrastało. Appuleię Varillę, wnuczkę siostry Augustowej, że zelżywemi wyrazy szydziła z boskiego Augusta i z Tiberiusa i z matki jego, i że, Caesara powinowata, cudzołóstwa się dopuściła, donośca pozywał o obrazę majestatu. Względem cudzołóstwa, zdało się, dosyć stanowi prawo Julijskie; w zbrodni majestatu żądał Caesar rozróżnienia: jeśli jakkolwiek bezbożnie o Auguście się wyraziła, potępić: jemu czynione wyrzuty, nie chce, by pod rozpoznanie brano. Zagadnięty od konsula, co sądzi o złośliwych, które jej zarzucano, względem matki jego wyrażeniach, zamilczał; potem na następnem posiedzeniu senatu, jej także imieniem prosił, by nikomu słów, jakimkolwiek sposobem przeciwko niej wymierzonych, za występki nie poczytano. Wybawił więc Appuleię z pod praw majestatu: wyprosiwszy od cięższej za cudzołóstwo kary, radził, by wzorem przodków, krewni po za dwusetny kamień ją wydalili. Cudzołóźcy Manliusowi pobyt w Italii i Afryce wzbronion.

LI. Przy wyborze pretora, w zastępstwie Vipstanusa Gallusa, którego śmierć była usunęła, spór się wywiązał. Germanicus i Drusus (wtenczas bowiem jeszcze w Rzymie bawili) za Hateriusem Agrippą, krewnym Germanicusa, czynili starania; poprzeciwku wielu nastawało, by, jak prawo mieć chciało, liczba dzieci między kandydatami przeważała. Cieszył się Tiberius, że między synami jego a prawem senat roztrzyga. Zapewne złamanem zostało prawo, ale i nie zaraz i niewielą głosów, jako, kiedy jeszcze moc miały prawa, bywały łamane.

LII. Tegoż roku wszczęła się wojna w Afryce, pod dowódzcą nieprzyjaciół Tacfarinasem. Ten z plemienia Numida, w obozie Rzymskim posiłkowy żołdownik, wnet zbieg, włóczęgi na początek i szczwane łotrzyki na rabu-

nek i rozbójstwa gromadzi; następnie trybem wojskowym dzieli na chorągwie i drużyny; wreście, nie bezładnej ruchawki, ale Musulanów wodzem się mieni. Dzielny ten szczepek, a pustyniom Afryki przyległy, bez żadnych jeszcze w on czas miejskich siedzib, porwał za oręż, i sąsiednich Maurów do wojny wciągnął. A tych wodzem Mazippa. I podzieliło się wojsko, iż Tacfarinas lud wyborowy, i na Rzymski sposób zbrojny, w obozie zatrzymał, do karności i posłuszeństwa wdrażał, Mazippa lekką drużyną pożogi i mordy i grozę roznosił. Na toż pchnęli także Cinithiów, naród nie lada; a Furius Camillus, Afryki prokonsul, legię i sprzymierzeńców, co było pod sztandarami, w jedno ściągnawszy, na nieprzyjaciela wiedzie, małą garstkę, jeśli spojrzysz na chmarę Numidów i Maurów: lecz o nic równej obawy, jak żeby, ze strachu, od wojny się nie uchylili. Nadzieją zwycięztwa dali się wciągnąć w przegraną. Legia więc stawi się pośrodku, lekkie kohorty i dwie drużyny konne po bokach. I Tacfarinas bitwy nie odmówił. Rozbite Numidy, a po wielu leciech Furiusowe imię zyskało wojenną sławę; albowiem po owym oswobodzicielu Miasta, i synie jego Camillusie, w innych rodach bywała chwała hetmańska, zaś ten, o którym wspominamy, miał być w wojnach niebiegły. Tem skwapliwiej Tiberius czyny w senacie wielbił; i uchwalili ojcowie ozdoby tryumfalne, co Camillusowi, dla skromnego żywota, uszło bezkarnie.

LIII. Następny rok miał konsulów Tiberiusa po raz trzeci, Germanicusa powtórnie. Ale zaszczytu tego Germanicus dostąpił w Achajskim mieście Nicopolis, dokąd przybył Illyryjskiem wybrzeżem, odwiedziwszy brata Drususa, bawiącego w Dalmacyi, przetrwawszy przeciwną Adriatyckiego i wnet Jońskiego morza żeglugę. Kilka więc dni obrócił na naprawę okrętów, odwiedził oraz zatoki Actyjskiem zwycięztwem wsławione, i łupy przez Augusta bogom poświęcone, i obóz Antoniusa, wśród wspomnień o swych przodkach. Wujem bowiem, jak się rzekło, Augusta, dziadem Antoniusa, i wielki ondzie miał obraz smutków i ra-

dości. Ztąd przybył do Athen, gdzie, dzięki przymierzu zaprzyjaźnionego i starożytnego miasta, jednym liktorem się zadowolnił. Przyjęli Grecy najwyszukańszemi zaszczyty, popisując się dawnemi swych przodków czyny i słowy, by pochlebstwo większą miało cenę.

LIV. Żeglując ztąd do Euboei, przeprowia się na Lesbos, gdzie Agrippina ostatnią córkę Julię powiła. Potem wstępuje w krańce Azyi, do Perinthu i Byzantium, miast Thrackich, wnet do cieśniny Propontidy i Pontyjskiego ujścia, ciekawy miejsce starożytnych i sławą wielbionych; także prowincye, wewnątrzniemi rozterki lub ciemnięstwem urzędników wycieńczone, krzepił. A gdy w powrocie sili się zwiedzić świętości Samothraków, przeciwne z północy wiatry go spędziły; zwiedziwszy tedy Ilium, i cokolwiek tam, przez wzgląd na zmienność losu i naszą kolebkę, szanownego, znów okrąża Azyą, i przybija do Colophonu, by Clarijskiego Apollina wyroczni zasięgnąć. Nie niewiasta tam, jak w Delphach, lecz z pewnych rodzin, pospolicie z Miletu, wybrany kapłan, liczbę tylko pytających i nazwiska słyszy; potem, zszedłszy do pieczary, wody z tajemniczego źródłu zaczerpnawszy, nieświadom częstokroć pisma i rymotwórstwa, wygłasza odpowiedzi miarowym wierszem, o rzeczach, które ktoś pomyślał; i rozpowiadano, że Germanicusowi, dwuznacznemi słowy, jak zwyczaj wyroczniom, wczesny zgon przepowiedział.

LV. Cn. Piso zaś, by co prędzej rozpocząć zamysły, z trzaskiem wjechawszy do Athen, ostrą przemową strofuje zastraszone obywatelstwo, ubocznie Germanicusa szczypiąc, że, „wbrew przystojności Rzymskiego imienia, nie Atheńczykom, tylu klęskami wygasłym, ale takim oto narodów śmieciom zbytnią uprzejmością nadskakuje: oni to bowiem towarzysze broni Mithridatesa przeciw Sulli Antoniusa przeciw boskiemu Augustowi“. I dawne wytykał przeciw Macedończykom niepomyślne wyprawy, przeciw swoim gwałty, własnym też gniewem na Miasto urażony, że Theophilusa jakiegoś, od Areopagu za oszustwo

skazanego, na jego proźby nie ułaskawili. Ztąd szparką żegluga, po przez Cyclady i na przelaj morza, dopędza Germanicusa w pobliżu wyspy Rhodus. Ten świadom, jakimi przycinki był napastowany, taką się jednak rządził dobroduszością, że gdy, zerwawszy się burza, pędziła na urwiska, a zagubę nieprzyjaciela można było na przypadek złożyć, wysłał trójrzędne nawy, by go swą pomocą szwankom wydarły. Nie przeto ugłaskan Piso, i, z biedą jeden dzień zwłoki wytrzymawszy, opuszcza Germanicusa, i wyprzedza. A ledwo się Syryi dotknął i legionów, hojnością, przypochlebstwem, wspomaganie najniższego szeregowca, rugowaniem starych setników, surowych trybunów, miejsce ich oddawaniem własnym domownikom, albo pierwszemu lepszemu niecnocie, patrzeniem przez szpary na próżniactwo w obozie, wyuzdanie po miastach, wałęsające się i swywolne po siolach żołdactwo do tego dopuścił zepsucia, że w ustach gminu ojcem legionów był nazywany. I Plancina się nie trzymała w granicach niewieściej przystojności; ale wtrąca się do ćwiczeń jazdy, obrotów kohort, na Agrippinę, na Germanicusa miota obelgi; a gdy głucha wieść chodziła, że działo się to nie wbrew woli wodza, niejeden dobry żołnierz do złych posług się kwapił. Wiadomo to Germanicusowi; ale dostać się do Ormian pilniejsza była troska.

LVI. Chwiejny to zdawien dawna naród, usposobieniem ludzi i położeniem kraju, ponieważ daleko wyciągnięty wzdłuż naszych prowincyi, wgląb po Medię się rozpościera: klinem zaś są wbici między największe państwa, i w częstej niezgodzie, przez nienawiść do Rzymian, a względem Parthów zazdrość. Po usunięciu Vononesa, króla pod on czas nie mieli; serca jednak narodu skłaniały się ku Zenonowi, Polemona, króla Pontyjskiego, synowi, jako że ten, od pierwszej młodości, obyczaje i strój Ormiański naśladował, łowami, uctowaniem, i czemkolwiek barbarzyńcy się zabawiają, starszyznę i pospólstwo jednako był przywiązał. Germanicus więc w mieście Artaxata, z przy-

zwoleniem szlachty, wśród rozlanej kołem rzeszy, godło królewskie na skronie mu nałożył; insi czołem bili i królem Artaxiasem powitali, z nazwy miasta imię mu to nadając. Cappadokowie zaś, w prowincyą obróceni, Q. Veraniusa namiestnikiem przyjęli. Niektóre też z królewskich danin zmniejszone, by tem łagodniejszego Rzymskiego panowania się spodziewano. Commagenowie, wtedy po raz pierwszy pod prawa propretorskie poddani, Q. Servaeusa dostali na _zadcę.

L . Powszechny ład, szczęśliwie wprowadzony między rzymierzców, nie przeto dawał Germanicusowi pociechy, dzięki pysze Pisona, który, otrzymawszy rozkaz, by część legionów sam, lub przez syna do Armenii powiodł, obojga zaniedbał. W Cyrrihus nareście, na zimowych leżach dziesiątej legii, spotkali się, z dobrą miną, Piso przeciw obawie, Germanicus, by nie myślano, że grozi; a by, jak wspomniałem, do zbytku pobłażliwy. Ale przyjaciele, na roztlivanie uraz przemyślni, prawdę rozdymają, znoszą plotki, i jego i Plancinę i synów na rozmaite sposoby obmawiają. Wreście, za przybraniem kilku poufnych, zagaił Caesar rozmowę, jaką rodzi gniew i obłuda; odpowiedział Piso hardemi proźby; i rozeszli się z otwartemi gniewy. Odtąd Piso rzadko na Caesarowym trybunale; a jeśli kiedy się przysiadł, to posępny, i oczywiście odmiennego zdania. Słówko też jego dosłyszano na biesiedzie, gdy u króla Nabataeów złote wieńce, wielkiej wagi Caesarowi i Agrippinie, lekkie Pisonowi i reszcie, były ofiarowane, że „księcia Rzymskiego, nie króla Parthyjskiego synowi, ta uczta się wyprawia“; i odrzucił wraz wieńce, i wiele o zbytkach nagadał, co, acz przykre, Germanicus wszelako znosił.

LVIII. Wśród tego od króla Parthów, Artabariusa, przybyły posły; wysłał gwoli przypomnieniu przyjaźni i przymierza, i że „pragnie wznowienia zgody; na cześć dla Germanicusa przybędzie na brzeg Euphratu; prosi tymczasem, by Vonones w Syryi nie bawił, a starszyzny w ple-

mionach z blizka gońcami w waśnie nie wciągał“. Na to Germanicus, co do przyjaźni Rzymian i Parthów, wyniosła dał odprawę; co do przybycia króla i uczczenia swej osoby, godną a skromną. Vonones do Pompeiopolis, nadmorskiego miasta Cilicyi, usunion. Stało się to nie tylko na proźby Artabanusa, lecz Pisonowi na przekór, któremu był nader miły, za wieloliczne usługi i upominki, któremi Plancinę był zobowiązał.

LIX. Za konsulatu M. Silanusa i L. Norbanusa, Germanicus udaje się do Egiptu dla poznania starożytnych pamiątek. Lecz troska o prowincję się pozorowała; i, rozwarłszy spichrze, ceny płodów obniżył, i wiele gminowi miłego sprawił; bez wojska występował, z odkrytymi nogi, i w jednakim jak Grecy przyodziewku, za przykładem P. Scipiona, który, wiadomo, że to samo rabiwał w Sycylii, mimo wrzącej jeszcze Punickiej wojny. Tiberius zganiwszy miłogodnymi słowy strój i obejście, jak najostrzej zgromił, że, wbrew ustanowieniom Augusta, mimo woli księcia, wszedł do Alexandryi. August bowiem, między innymi tajnikami panowania, zakazem, by, bez pozwolenia, senatorowie albo wyższa Rzymska szlachta nie przekraczali granic Egiptu, tenże wyłączył, by nikt, tę prowincję jakoteż wrota lądowe i morskie, choćby słabą przeciw ogromnym wojskom załoga obsadziwszy, Italii głodem nie uciemieżył.

LX. Atoli Germanicus, jeszcze nie wiedząc, że podróż ta niedosmaku, Nilem w górę żeglował, poczynając od miasta Canopus. Założyli je Spartanie, przez wzgląd na porzeczbanego tam sternika Canopusa, kiedy to Menelaus, w powrocie do Grecyi, na odległe morze i do Libijskiego kraju został zagnany. Ztąd zwiedził najbliższe rzeczne ujście, poświęcone Herculesowi, którego tubylecy mienia, że u nich zrodzony i najdawniejszy, a kto później męstwem dorównał, że pod imię jego się podszył. Wnet starożytnych Theb wielkie obejrzał zwałiska. I trwały na spiętrzonych głazach egypskie napisy, opiewające minioną potęgę.

A z sędziwszych kapłan, otrzymawszy nakaz, by ojczyzną mowę wytłomaczył, opowiadał, że „mieszkało niegdyś 700.000 ludu w wieku wojskowym, a wojskiem tem król Rham-ses podbił Libyą, Aethiopię i Medów i Persów i Bactryjczyka i Scythę; a ziemię, jakie zamieszkują Syryjczycowie i Ormianie i ościenni Cappadokowie, ztąd po Bithyńskie, z owąd po Licyjskie morze, samowładnie dzierżył⁴. Wyczytać było i nałożone ludom haracze, wagę srebra i złota, ilość rynsztunku i koni, i dary dla świątyń, słoniową kość i wonności, i jakowe zapasy zboża i wszelakich potrzeb każdy naród uiszczal: niemniej wspaniałe, jak nimie przemoc Parthów lub potęga Rzymian nakłada.

LXI. Zresztą Germanicus innym też cudom uwagę poświęca; z których głównemi były, kamienna postać Memnona, co, promieniami słońca dotknięta, dźwięk głosu wydaje; i pyramidy, współzawodnictwem i skarbami królów, wśród rozwianych i prawie nieprzebytych piasków, nakształt gór wyniesione, i jeziora wykopane w ziemi na zbiorniki dla Nilowych przelewów; indzie zaś cieśniny i bezdenne głębie, żadnym badaczów pionem nie zgruntowane. Ztąd wstąpiono do Elephantyny i Syeny, szranek ongi Rzymskiego panowania, co teraz po Czerwone Morze stoi otworem.

LXII. Gdy ono lato schodzi Germanicusowi w kilku prowincjach, nie lada chwałę zyskał Drusus zwabieniem Germanów w niesnaski, iż, nadwątliwszy już Maroboduusa, aż na zagładę nastają. Byłci między Gothonami młody szlachcic, nazwiskiem Catualda, zbieg niegdyś z pod przemocy Maroboduusa, a teraz, gdy tenże w opalach, do odwetu ośmielony. Ten silnym pocztem wkracza w granice Marcomanów, a, podbechtawszy starszyznę do współnictwa, wpada do stolicy i zamku pobok stojącego. Dawne tam Suewów zdobycze; a z naszych prowincyi znalazły się ciury i kupce, których prawo handlu, potem żądza zysków, wręście zapomnienie ojczyzny, z własnych siedzib na nieprzyjacielskie niwy były przeniosły.

LXIII. Dla Maroboduusa, zewsząd opuszczonego, nie było indziej ratunku, jak w litości Caesara. Przeprowadziwszy się przez Dunaj, kędy opływa Norycką prowincję, napisał do Tiberiusa, nie jak tułacz albo żebrak, ale wedle pamięci minionej doli: „kiedy bowiem mnogie ludy najświetniejszego przed laty króla do się przyzywały, on Rzymską wolał przyjaźń“. Odpowiedział Caesar, że „bezpieczny i poczysty pobyt w Italii mieć będzie, jeśli zostanie; gdyby wygodzie jego co inszego plużyło, odejdzie pod taką poręką, jak przyszedł“. Bądź co bądź w senacie wyluszczył, że „ani Philip dla Atheńczyków, ani Pyrrhus, albo Antiochus dla narodu Rzymskiego, tyle nie byli groźni“. Dochowała się mowa, w której przekładał wielkość męża, dzikość poddanych mu ludów, i wrogie dla Italii sąsiedztwo, i własne na zgubę jego sposoby. Trzymano wprawdzie Maroboduusa w Ravennie na pokaz, niby, że ma na tron powrócić, jeśliby kiedy mieli Suewowie głowy podnosić; ale nie wyszedł z Italii przez lat ośmnaście, i zestarzał się, z wielce uszczuploną sławą, dla zbytnej do życia ochoty. Tensam Catualdy koniec, i nie inny przytułek: wygnany wkrótce przez hufce Hermundurów, a pod Vibiliusa wodzą, i ugoszczony, wysłan do Forum Julium, osady w Gallii Narbońskiej. Barbarzyńskie obu drużyny, by spokojnych prowincyi, wmieszane, nie wicherzyły, mieści za Dunajem, między rzekami Marus i Cusus, na króla dawszy Vaniusa, z plemienia Quadów.

LXIV. Wraz z wiadomością, że Germanicus Ormianom Artaxiasa dał na króla, uchwalili ojcowie, by Germanicus i Drusus uroczyście do Miasta wjechali. Wzniesione i łuki po bokach świątyni Marsa Mściciela, z wyobrażeniem Caesarów, z większym Tiberiusa zadowoleniem, ponieważ pokój roztropnością utrwalił, jak gdyby wojny w otwartem polu był dokonał. Zatem i Rhescuporisa, Thracyi króla, chytrością podchodzi. Całym tym narodem Rhoemetalces był władał; po jego zejściu August część Thaków oddał Rhescuporisowi, bratu jego, część synowi Cotysowi. W tym

podziela niwy i miasta i od Grecyi ściana dostaje się Cotysowi, odłogi, dzikie pola, nieprzyjacielskie pogranicze, Rhescuporisowi. Samych też królów przyrody, onego była łagodna i uprzejma, tego sroga, chciwa i wspólności niecierpliwa. Wszakże z początku żyli w podstępnej zgodzie: niebawem Rhescuporis przekracza granice; przywłaszcza sobie co Cotysowi było dano, a na opornym gwałtu się dopuszcza, omieszkuje za Augusta, czyjej, obu królestw dawcy, gdyby zponieważać, bał się zemsty. To też, posłyszawszy o zmianie książeństwa, nasyla kupy opryszków, burzy zamki: do wojny pobudki.

LXV. O nie się Tiberius równie nie frąsował, jak żeby spokoju nie zakłócano. Wyprawia setnika z wezwaniem do królów, by się zbrojnie nie rozprawiali. I bez omieszki Cotys rozpuścił gotowe posiłki. Rhescuporis, z udaniem umiarkowaniem, żąda spotkania w umówionem miejscu: „możnać spory rozgoworem rozstrzygnąć“. Niedługie namysły względem pory, miejsca, wręście warunków, ile że jeden przez dobroduszość, drugi przez chytrą, wszystko nawzajem ustępowali i przyjmowali. Rhescuporis dla utwierdzenia, jak mówił, przymierza, wydaje ucztę, a, daleko w noc przeciągłszy ochotę, wśród poczęstunków i pijatyki, kajdanami obarcza nieopatrzego Cotysa, który, podstęp zmiarkowawszy, zaklinał na świętość korony, wspólność rodzinnych bogów i prawa gościnności. A zawładłszy Thracyą całą, pisał do Tiberiusa, że „knuto nań zdrady, zdrajca uprzedzon“. Zarazem pozorując wojnę przeciw Bastarnom i Scythom, nowemi konnemi i piechotnemi siły się umacnia.

LXVI. Miękki był odpis, że „byle nie było zdrady, może niewinności zaufać; zresztą, ni sam, ni senat, bez rozpoznania sprawy, o prawie i bezprawiu nie będą wyrokować. Niech przeto wypuści Cotysa, stawi się, i zgorszenie z występku na przeciwnika zrzuci“. Takowy list wysłał do Thracyi Latinus Pandusa, propretor Moesii, z wojskiem, któremu Cotys miał być wydany. Rhescuporis, pokolebawszy się między trwogą a gniewem, wołał odpowia-

dać z dokonanej niż rozpoczętej zbrodni. Zamordować każe Cotysa, i kłamie, że śmierć była dobrowolną. Nieodmienił wszelako Caesar środków raz postanowionych; ale po śmierci Pandusy, którego Rhescuporis o niechęć przeciw sobie pomawiał, Pomponiusa Flaccusa, starego wojaka i ściśle z królem zażyłego, a ztąd do omamień bardziej stosownego, dla tego głównie Moesii dał za wielkorządcę.

LXVII. Wkroczywszy Flaccus do Thracyi, ogromnemi obietnicami, lubo chwiejnego i zbrodnie swe biorącego w rachubę, skłonił, iż wszedł między Rzymskie posterunki. Opasano teraz króla, pod pozorem czci, silnym pocztem; a trybunowie i setnicy groźbą, proźbą, a im więcej się oddalano, jawniejszą strażą, wręście widzącego przymus, do Miasta powlekli. Oskarżony w senacie od Cotysowej żony, skazan, by się zdala od królestwa trzymał. Thracya dzieli się między Rhoemetalcesa syna, który, wiadomo, że się zamiarom ojcowskim sprzeciwiał, i synów Cotysa; a tym, jeszcze niedorostkom, dodan Trebellienus Rufus, bywszy pretor, by królestwem tymczasem zawiadywał, na podobieństwo, jak przodkowie wysłali do Egiptu M. Lepidusa, synom Ptolemaeusowym na opiekuna. Rhescuporis, wywieziony do Alexandryi, w zpróbowanej ztamtąd ucieczce, a bodaj za zmyślony występki, zabit.

LXVIII. Pod owęż porę Vonones, o czyjem do Ciliyi wydaleniu wspomniałem, przekupiwszy strażę, usiłował wymknąć się do Ormian, ztąd do Albanów i Heniochów, i pokrewnego sobie króla Scythów. Pod pozorem łowów zboczywszy z okolic nadmorskich, puszcza się w bezdrożne knieje; wnet rącością konia przedziera się do rzeki Pyramus, na której porzeczenie, posłyszawszy o ucieczce króla, mosty poniszczyli; ni brodem przedostać się nie było sposobu. Na brzegu więc rzeki wiąże go Vibius Fronto, dowódzca jazdy; niebawem Remmius, wysłużony ochotnik, poprzednio na dozorcę królowi dany, niby ze złości, mieczem go przeszywa. Przecz większa wiara, że

z poczucia zbrodni i z obawy poszlak, śmierć Vononesowi zadana.

LXIX. Atoli Germanicus, w powrocie z Egiptu, dowiaduje się, że wszystko, co względem legii lub miast zarządził, zniesione, nawet na wspak obrócone. Ztąd gorzkie przeciw Pisonowi wymówki; i niemniej cierpko tenże na Caesara się odkazywał. Odtąd Piso postanawia opuścić Syryę. Potem, zatrzymany chorobą Germanicusa, skoro się dowiedział o wyzdrowieniu, a dziękczynne za ocalenie obiady się składały, liktorom każe porozganiać przypędzone bydła ofiarne sprzęty, świętujący lud Antyocheński. Teraz zbacza do Seleucyi, na przeczekanie niemocy, która powtórnie Germanicusa opadła. Straszną gwałtowność choroby natężyło przeświadczenie otrzymanej od Pisona trucizny. Znachodzili się, po ziemi i ścianach, trupów ludzkich wygrzebane szczątki, uroki i przekleństwa, i imię Germanicusa na ołowianych płytach wyrte, niedopalone, i skrzepłą krwią zbrukane popioły, i inne gusła, które mają dusze podziemnym bóstwom w moc oddawać. Pomawiano też, że wysłańcy Pisona śledzą pogorszenia choroby.

LXX. Przyjmował to Germanicus z równym gniewem jak trwogą: „kiedyć progi oblegane, kiedyć ducha pod oczyma nieprzyjaciół przyjdzie wyzionąć, cóż potem się stanie z małżonką niebogą, co z dziećmi niemowlęty? Leniwą się wydaje trucizna; spieszno mu i pilno prowincyą, legie posiąść samemu. Ale nie do tyła zniemożony Germanicus, ani zapłata zabójstwa będzie się cieszył morderca“. Układa list, w którym przyjaźń mu wypowiada; niektórzy dodają o rozkazie opuszczenia prowincyi. To też Piso, dłużej niemieszkając, zwija kotwice; a miarkował żeglugę, by bliższy mieć powrót, gdyby śmierć Germanicusa Syryę otwarła.

(LXXI. Caesar, chwilką nadziei pokrzepiony, potem na ciele omdlały, gdy kres się zbliżał, do otaczających przyjaciół w ten sposób się ozwie: „Gdybym przeznaczeniem schodził, słusznybym nawet do bogów miał żal,

że mnie rodzicom, dzieciom, ojczyźnie, zbyt wczesnym zgonem młodo wydzierają. Teraz zbrodnią Pisona i Plancyny uszczknięty, ostatnie błagania w piersi wasze składam. Opowiedzcie ojcu i bratu, jakimi zgryzoty szarpany, jakimi usidlony zasadzki, najopłakańszy żywot najnędniejszą śmiercią zamknąłem. Czy kogo nadzieje we mnie pokładane, czy kogo blizka krew, kogo nawet przeciw żyjącemu zazdrość powodowała, łzę uroni, że ten niegdy kwitnący, i z tyłu wojen ocalały, legł niewieścią zdradą. Będzie wam dano poskarżyć się przed senatem, do praw się odwołać. Nie to najprzedniejsze przyjaciół zadanie, mdłym kwileniem żegnać nieboszczyka, ale, czego chciał, pamiętać, co zalecił, spełnić. Płakać Germanicusa będą nawet nieznajomi; pomścicie wy, jeśliście mnie raczej, niż stanowisko moje, w sercu nosili. Wskażcie narodowi Rzymskiemu wnukę boskiego Augusta, i moją razem małżonkę: wyliczcie szczęście dzieci; spólcucie będzie dla skarżców; a zmyślaczom zbrodniczych rozkazów albo nie uwierzą ludzie, albo nie przebaczą. Poprzysięgli przyjaciele, dotknąwszy prawicy konającego, że prędzej tchnienia zbudą, niż zemsty.

LXXII. Tu, odwrócony ku żonie, zaklinał „na pamięć swoją, na wspólne dziatki, by pozbyła hardości, srogim losom ducha ugięła, a, za powrotem do Miasta, zawodami o władzę nie drażniła możniejszych“. To jawnie: a co innego sam na sam, czem, wierzone, że okazywał obawę od strony Tiberiusa. Wkrótce też zgasł z niezmiernym żalem prowincyi i okolicznych narodów. Zabolowały obce ludy i króle. Taki był dobrotliwy dla sprzymierzeńców, ludzki dla nieprzyjaciół; i patrzeć i słuchać, jednako szanowny, gdy z wielkoduszności i powagi najwyższego stanowiska niepuszczał, a zazdrości i nadętości unikał.

LXXIII. Pogrzeb, bez wizerunków i okazałości, zasłynął chwałbą i wspominką cnót jego. A niektórzy postać, wiek, rodzaj śmierci, dla bliskości też miejsca, kędy skonał, zrównywali z dolą wielkiego Alexandra. „Obaj bowiem ciałem urodziwi, krwią znamienici, nieowiele trzydzieści

lat przekroczywszy, swoich zdradą, wśród obcych narodów legli. Ale ten łagodny dla przyjaciół, umiarkowany w rozkoszach, żył w jedyności, bez postronnego potomstwa, i nie mniejszy wojownik, acz daleki był junactwa; i pohamowany jarzmem zgnieść Germanią, tyłą zwycięstw przynębioną. Gdyby samowładnym panem, gdyby z prawa i nazwy był królem, tyle łatwiej byłby doścignął chwały rycerskiej, ile łaskawością, wstrzemięźliwością, innemi zalety górował. Ciało, przed spaleniem obnażone, na rynku Antyocheńskim, gdzie stos pogrzebny się ustawiał, zdradzało-li ślady trucizny, nie zupełnie docieczono. Jak kto bowiem spólczeniem dla Germanicusa, i powziętem podejrzeniem, albo życzliwością dla Pisona się uprzedzał, rozmaicie tłumaczył.

LXXIV. Naradzali się teraz namiestnicy, i kto więcej obecny był z senatorów, kogo nad Syryą postanowić. Gdy zaś insi umiarkowane czynili starania, między Vibiusem Marsusem a Cn. Sentiussem długo się ważyło. Potem Marsus ustąpił Sentiusowi, starszemu, i że piął się natarczywiej. Ten zaś osławioną w tej prowincyi trucicielkę, a Plancinie przelubą, imieniem Martinę, wyprawił do Miasta, na żądanie Vitelliusa, Veraniusa i innych, którzy sposobili winy i skargi, niby na podsądnych już winowajców.

LXXV. Atoli Agrippina, aczkolwiek znękana smutkiem i na ciele chora, niecierpliwa jednak na wszelkie w pomście zwłoki, wsiada na okręty z popiołmi Germanicusa i z dziatwą, z powszechnem rozrzewnieniem, że „niewiasta, urodzeniem najpierwsza, dzięki najwspanialszemu zamęzcium przed chwilą pośród hołdów i powinszowań jaśnieć nawykła, ninie pośmiertne szczątki niesie w zanadrzu, niepewna pomsty, frasobliwa o siebie, a nieszczęsną płodnością losowi potylekroć na sztych wystawiona“. Pisona tymczasem na wyspie Cous dościga wiadomość, że wyzionął Germanicus. Do zbytku tem ucieszony, rżnie ofiary, obchodzi świątynie, i sam w radości niepowściągliwy, a gorzej Plancina hardziej,

która żałobę po stracie siostry teraz dopiero na radośny strój zamienia.

LXXVI. Napływały setniki, i upewniały o gotowej dlań legionów życzliwości; „niech wraca do prowincyi nieprawnie wydartej, a bezpańskiej“. Pytającemu tedy, co począć, M. Piso syn, radził spieszyć do Miasta: „Potąd niczego się nie dopuszczono, z czegoby się nie oczyścić; a wątych podejrzeń i czczych pogłosek się nie bać. Zatargi z Germanicusem może gniewu godne, nie kary; a wydarciem prowincyi stało się zadość nieprzyjaciółom. Gdyby zasię powrócił, oporem Sentiusa wojna domowa się rozpocznie; i nie wytrwają w stronnictwie setnicy i wojsko, u których przemaga świeża swego wodza pamięć, i głęboko zakorzeniona dla Caesarów miłość“.

LXXVII. Przeciwnie dowodził Domitius Celer, z najbliższych jego przyjaciół: „Korzystaj z przygody; Piso nie Sentijs wielkorządcą Syryi; jemu powierzone różgi i pretorska władza, jemu legie. Jeśliby jaki nieprzyjaciół zaszkodził, komuż sprawiedliwsza, zbrojno się stawić, jak kto otrzymał powagę namiestniczą i osobiste zlecenia? Zostać też gawędą czas, aż zwietszeją: częstokroć niewinny świeżej zawiści się nie ostoi. Owszem, byle wojsko dzierżył, siły pomnożył, wieleć, co się nie da przewidzieć, przyrządek na lepsze obróci. Na toż nam pilno z Germanicusem popiołmi lądować, by cię, przed wysłuchaniem i przed obroną, skwierki Agrippiny i ciemny motłoch, za pierwszą pogłoską, rozszarpał? Masz porozumienie z Augustą; masz przychylność Caesara, ale pokryjomu; a że zginął Germanicus, nikt się więcej na popis nie smuci, jak kto najbardziej raduje“.

LXXVIII. Bez wielkiego trudu Piso, do zuchwalstwa skory, dał się tem zdaniem pociągnąć: a w liście, do Tiberiusa wysłanym, pomawia Germanicusa o zbytki i dumę; że zaś „sam wypędzon, by się szranki dla przewrotów otwarły; pieczę nad wojskiem równą wiernością znów podjął, jak był sprawował“. Wraz Domitiusowi każe

wsiadać na okręt trójrzędny, unikać wybrzeży, i, mimo wysp, pełnem morzem na Syryą sterować. Zlatujące się zbiegi układa w rotę, uzbraja ciury, a, nawami przybiwszy do lądu, przejmuje oddział nowozacieżnych, co do Syrii podążał. Rozpisuje do Cilicyjskich królików, by go posilkami wsparli; a młody Piso, acz podjęcia wojny odradzał, nie leniwie koło usług wojennych się krząta.

LXXIX. Gdy tedy opływają wybrzeża Lycyi i Pamphylii, a drogę zaszyły nawy, co wiozły Agrippinę, zrazu, w obustronnej złości, miecze dobyli; potem, z wzajemnego strachu, na kłótni się skończyło: a Marsus Vibius zapowiada Pisonowi, by do Rzymu na obronę się stawił. Ten wymijająco odrzekł, że „stawi się, skoro pretor od spraw guślarskich oskarżonemu i oskarżycielom roki zapowie“. Tymczasem Domitiusa, gdy, zawinawszy do Laodicej, miasta Syryjskiego, zmierzał ku zimowym leżom szóstej legii, ponieważ ją sądził być do przewrotów najprzydatniejszą, wyprzedza Pacuvius namiestnik. Oznajmia to Sentius Pisonowi listownie, i ostrzega, by nie kusił obozu podmowami, ni prowincyi wojną; a kogo poznał pomnym Germanicusa, albo nieprzyjaciół jego przeciwnikiem, gromadzi, wrażając raz wraz wielkość imperatora, i zbrojną na rzeczpospolitą napaść: i wiedzie hufiec silny, a bić się gotowy.

LXXX. A Piso, chociaż zamiary nie szły gładko, niezaniebdał, co na razie było najbezpieczniejszego; ale obsadza zamek w Cilicii nader warowny, zwany Celeris. Z przymieszką bowiem zbiegów i nowobrańca świeżo przejętego, i własnego, oraz Planciny, niewolnictwa, posilki, od królików Cilicyjskich nadesłane, w poczet legii złożył. I świadczył się, że „on, Caesara namiestnik, z prowincyi, od tegoż danej, rugowan, nie przez legie (na ich bo wezwanie przybywa) ale przez Sentiusa, co osobiste złości zasłania oszczędzaniem. Stańcie w ordynku: nie zechce się bić wojsko, skoro ujrzy, że Piso, przez nich niegdy ojcem nazywany, gdyby prawem się zmierzyć, lepszy, gdyby bronią, nielada“. Wnet po pod murami zamku rozwija chorągwie na

wzgórzu stromem i urwistem: reszta bowiem morzem opasana. Po przeciwku ustawieni wysłużeńcy w ordynku i z odwodem: tam wojsk, tu miejsc niedostępność; ale ni animuszu, ni ufności, ni broni nawet, chyba wieśniaczej, albo do nagłego użytku na prędce ociosanej. Skoro broń skrzyżowano, nie dłużej się ważyło, aż się Rzymskie kohorty na równią wdarły; Cyljczycy tył podają i w zamku się zapierają.

LXXXI. Tymczasem Piso daremnie się pokusił uderzyć na okręty, co nieopodal czekały; a zawróciwszy, i na murach już się tłukąc z rozpaczy, już pojedynczych po imieniu zowiąc, nagród zachętą bunt wszczywał, i do tyła wzruszył, iż chorąży z szóstej legii ze sztandarem doń się przeniósł. Tu Sentius nakazuje zagrzmieć w rogi i trąby, i wznosić przykop, dźwignąć drabiny, i, na ochotnika, się wspinać, innym z kusz śmigać groty, kamienie i żagwie. Nareście, w uporze złamany, Piso w proźby, by, za wydaniem broni, pozostał w zamku, gdyż Caesar zapytan, komu Syryę pozostawi. Nie przyjęte warunki, i nic nie przyzwolone, tylko okręty i bezpieczna do Miasta droga.

LXXXII. Atoli w Rzymie, gdy niemoc Germanicusa się rozgłosiła, a wszystko, jako z oddali, z przesadą na gorsze dochodziło, boleść, gniew; i wybuchały żale: „Po to zaiste na kres ziemi wyprawion, po to Pisonowi zwierzona prowincya; o tem się toczyły tajemne Augusty z Planciną konszachty. Wierutną prawdę o Drususie starsi mówili: nie smakują władzcom obywatelskie synów duchy; i za nic innego sprzątnięci, jak, że z myślą się nosili, by, wolność przywróciwszy, naród Rzymski równem objąć prawem“. Te gminu gadania wieść o śmierci tak rozetliła, iż, przed obwieszczeniem zwierchności, przed senatu uchwałą, sądy ustają, rynki pustoszeją, domy się zamykają; wszędy cisza i jęki; żadnych na pokaz udawań; a chociaż znamion żałobnych sobie nieodmawiali, głębiej w sercach się smucili. Być może kupcy, jeszcze za życia Germanicusa z Syrii wypląwszy, weselsze nowiny o zdro-

wiu jego przywieźli. Odrazu uwierzono, odrazu rozgłoszono. Kto kogo nadybie, posłuchy, choć lekkie, między drugich, a ci, z radości przesadne, w szersze koła rozpuszczają. Biegają po Mieście, wyważają świątyn podwoje. Pomaga łatwowierności noc, i snadniejsza w ciemni stanowczość. Nie sprzeciwił się urojeniom Tiberius, aż się upływem czasu rozwieją: a naród, rzekłbys, nad powtórnie wydartym dotkliwiej zabołał.

LXXXIII. Zaszczyty, jak kogo stać na miłość dla Germanicusa, albo na dowcip, wynajdywane i uchwalane: że „imię jego w Salijskim wierszu miało być opiewane; że stolki kurulne w miejscach kapłanom Augustowym przynależnych, miały być stawiane, a nad nimi dębowe wieńce; że igrzyska cyrkowe miał poprzedzać wizerunek ze słonowej kości; że kapłan albo wieszczek, w miejsce Germanicusa, tylko z rodu Julijskiego miał się obierać“. Łuki przybawiono w Rzymie, i u brzegów Rhenu, i w Syryi na górze Amanus, z napisem czynów dokonanych, i że śmierć poniósł za rzeczpospolitą: grobowiec w Antiochii, gdzie był spalony, mogiłę w Epidaphnie, gdzie życia dokonał. Pomników i miejsc, czci jego poświęconych, nie łatwo by kto liczby doszedł. Gdy w rządzie powag krasomówczych chciano zawiesić tarczę, znaczną złotem i rozmiarami, z naciskiem oznajmił Tiberius, że „poświęci zwykłą a innym równą: krasomówstwo bowiem nie mierzy się dostojenstwem; i dosyć blasku, jeśli go wliczą między starożytnych pisarzy“. Stan rycerski przezwał Germanicusowemi ławy w teatrze, które młodzieńczemi się zwały, i ustanowił, aby piętnastego Lipca poczty konne za wizerunkiem jego postępowały. Wiele przetrwało; niejedno zaraz poniechano, albo dawność zatarła.

LXXXIV. Bądź co bądź za świeżego jeszcze smutku, siostra Germanicusa, Livia, Drususowi poślubiona, dwu naraz powiła synów: co, rzadkie i radośne nawet w miernym stanie, takiej uciechy księciu przyczyniło, iż się nie powstrzymał, by się nie pochwalić przed senatem, jako „żadnemu

potąd, na tymże szczeblu Rzymianinowi, bliźnięta się nie urodziły“. Wszystko bowiem, nawet przypadki, na chwałę obracał. Ale narodowi, w takich czasach, i to boleści przysporzyło, że miał Drusus potomstwa przybytkiem dom Germanicususa gorzej przygniatać.

LXXXV. Tegoż roku surowemi senatu uchwały ukrócona rozpusta kobiet; i zastrzeżono, że „niema się parać wszetecznem rzemiosłem, któraby miała była dziada, albo ojca, albo męża szlachcica Rzymskiego“. Vistilia bowiem, z pretorskiego rodu, zgłosiła się do edylów o pozwolenie na nierząd, zwyczajem u przodków przyjętym, którzy samo hańby wyznaczenie dostateczną na wszetecznicę karą być rozumieli. Przesłuchan i Titidius Labeo, mąż Vistilii, czemu na żonie, jawnej grzesznicy, poniechał zemsty prawa? A gdy on się tłumaczył, że „nie ubiegło jeszcze dni sześćdziesięciu danych do namysłu“, dostatecznem się zdało, o Vistilii wyrokować; i wydaloną została na wyspę Seriphos. Zastanawiano się też nad wyrugowaniem nabożeństw egypskich i żydowskich; i stanęła uchwała senatu, by „cztery tysiące wyzwolenczego pospólstwa, zarażone temi zabobony, kto w wieku stosownym, wywieźć na wyspę Sardinie, dla ukrócenia tamże łotrów: a, jeśliby dla zabójczego nieba wyginęli, mała strata; reszta niech ustąpi z Italii, o ileby przed pewnym czasem bezbożnych nie zbyli obrządków“.

LXXXVI. Poczem wniósł Caesar o wybór dziewicy w miejsce Occii, która przez lat pięćdziesiąt i siedm najświętobliwiej nabożeństwu Vestalskim przewodniczyła; i dziękował Fonteiusowi Agrippie i Domitiusowi Pollionowi, że „ofiara córek współubiegali się w usługach dla rzeczypospolitej“. Prym otrzymała córka Polliona, za nic innego, jak że jej matka w tem samym małżeństwie trwała; Agrippa bowiem rozwodem domowi ujął. Caesar zaś, acz upośledzoną, pocieszył posagiem miliona sestercyi.

LXXXVII. Gdy lud szemrał na brak żywności, ustanowił cenę na zboże, płatną przez kupującego; a „sam przepięniom dodawać będzie po dwie sesterce do każdej miarki“.

I za to jednak nie przyjął już dawniej ofiarowanego miana Ojca Ojczyzny, i cierpko powstał na tych, co czyny bo-
skimi, a samego Panem nazywali: ztąd ciasna i ślizka
dla mówców droga pod książęciem, co wolności się lękał.
pochlebstwem brzydził.

LXXXVIII. Znachodzę u pisarzy a senatorów spół-
czesnych, odczytany w senacie Adgandestriusa, księcia
Cattów, list, w którym obiecywał śmierć Arminiusa, byle
na wykonanie zabójstwa przysłano truciznę: i odpowiedź,
jako „naród Rzymski nie zdradą ani tajemnie, ale otwar-
cie i zbrojno pomstę bierze ze swych wrogów“. Takową
chwałą Tiberius równał się starożytnym wodzom, co wzbro-
nili i wydali zamysł otrucia króla Pyrrhusa. Zresztą, gdy
się Rzymianie cofnęli, a Maroboduus został wypędzony,
Arminius, pnąc się na królestwo, w wolnomyślności
ziomków znalazł zaporę; a, gdy, zbrojno napadnięty,
zmiennem szczęściem walczył, zdradą krewnych poległ:
zbawca Germanii niewątpliwy, który też nie pierwiast-
kom narodu Rzymskiego, jak insze króle i wodze, ale pań-
stwu w pełnym rozkwicie dał się we znaki: w bojach
rozmaicie: wojną niezwyciężony. Trzydzieści i siedm lat
żywota, dwanaście panowania spełnił; i dotychczas opie-
wany przez barbarzyńskie ludy; rocznikom Greków nie
znany, którzy tylko, co swojskie, podziwiają; u Rzymian nie
dosyć sławiony, gdy dawne wielbimy, świeżego nieciekawi.



Księga III.

+ I. Bez przerwy żeglując morzem, zimowemi wiatrami wzburzonym, przybija Agrippina do Coreyry, wyspy naprzeciw wybrzeży Calabryjskich położonej. Tu kilka dni sobie daje na ukojenie serca, gwałtowna w żalu i niecierpliwa. Tymczasem, posłyszawszy o jej przybyciu, co najbliżsi przyjaciele i wielu wojskowych, o ile kto pod Germanicusem służył, moc też nieznanym z sąsiednich miast, część mieniając obowiązkiem względem księcia, większość w ślad za tamtymi, pędzą ku miastu Brundisium, najrychlejszej i najbezpieczniejszej dla żeglujących przystani. To też ledwo na otwartem morzu zoczono okręty, wypełnia się nietylko zatoka i najbliższe pomorze, ale mury i dachy, i zkaąd najdalej dojrzeć było można, ciżbą żalną i wzajem pytającą, milczeniem li czy jakowym okrzykiem na wysiadaniu przyjmą. I nie zupełna stanęła zgoda, co będzie na dobie, gdy nawy zwolna podpłynęły, nie ze zwykłą wioślarzy ochotą, ale powszechnym do smutku nastrojem. Skoro z dwojgiem dziełek, popielnicą w rękę, wynurzywszy się z okrętu, oczy utkwila, jeden wszystkich jęk; i nie rozeznalbyś najbliższych od obcych, mężów a niewiast łkania; chyba że, kto wychodził na

spotkanie, świeżą boleścią górował nad orszak Agrippiny, długim smutkiem znużony.

+ II. Wysłał Caesar dwie pretoryańskie kohorty, z przydatkiem, by władze Calabryjskie i Apulskie i Campańskie, ostatnie posługi świadczyły pamięci jego syna. Trybunowie przeto i setnicy nieśli popioły na barkach; przodowały bez ozdób sztandary, odwrócone topory; a, ilekroć kroczyli przez miasta, lud w czerni, rycerstwo w pełnym stroju, wedle miejscowej zamożności, palili odzież, kadzidła i insze pogrzebne ofiary. Nawet z postronnych grodów, jednak na spotkanie bieżeli, a, składając ofiary z bydła i bogom podziemnym ołtarze, łzami i powszechnym jękiem świadczyli boleść. Drusus dojechał do Terraciny, z bratem Claudiusem i Germanicusowemi dziećmi, które w Mieście bawiły. Konsulowie M. Valerius i M. Aurelius (już bowiem urząd byli objęli), i senat i wielka moc ludu, zalegli gościniec, w rozsypce i płacząc sobie dowoli; nie było bowiem pochlebstwa, gdy wiedzieli wszyscy, że radość z Germanicusowej śmierci Tiberius źle ukrywa.

+ III. Tiberius i Augusta od występów się powstrzymywali, mieniając niegodnym swego majestatu, ludziom na oczach łzy ronić, alboli, by ciekawy wzrok ogółu w ich twarzy obludy nie wyczytał. By matka Antonia jakakolwiek wydatną posługę była spełniła, ni u dziejopisów, ni w urzędowym dzienniku nie znajduję, lubo, prócz Agrippiny i Drususa i Claudiusa, reszta także krewnych po imieniu są wypisani; bądź, że przeszkodziła choroba, bądź, że serce boleścią złamane, ogromu nieszczęścia nacznie przezeń nie było w stanie. Snadniej bym uwierzył, że Tiberius i Augusta, z domu niewychodząc, zatrzymali ją, by równym się zdał smutek, i że matki przykład babkę też i stryja zatrzymuje.

+ IV. Dzień, kiedy szczątki wnoszono do Augustowego grobowca, już ciszą pustynny, już szlochami wzburzony; przepelnione miejskie ulice, rozjarzone po Marsowem polu pochodnie. Tu, bez ogródek i jawnie, iż wierzyłbyś, że

władców zabyli, żołnierz w rynsztunku, urzędy bez godeł, naród trybusami, wrzeszczeli, że „runęła rzeczpospolita, żadnej nie pozostało nadziei“. Nic wszelako Tiberiusa bardziej nie ubodło, jak rozgorzała ludzka miłość ku Agrippinie, gdy nazywali ozdobą ojczyzny, jedyną krwią Augusta, jedynym starożytności odblaskiem; a zwróceniu k' niebiosom i bogom, modlili się o całość dla jej potomstwa, i żeby niegodziwych przetrwało.

V. Byli, co się domagali na koszt skarbowy wystawnego pogrzebu, a przyrównywali „przepych i okazałość, które August dla Drususa, Germanicusowego ojca, roztoczył. Wszakżeż sam, w najostrzejszą porę zimową, aż do Ticinu wyjechał, a, od ciała nieodstępny, społem wszedł do Miasta; mary otoczone wizerunkami Claudiusów i Juliusów; oplakiwany na rynku, chwalony z mównicy: nagromadzone wszystko, na co się naddziadowie zdobyli, i następców wymysły. Germanicusowi zaś niedostało się nawet zwykłych i lada szlachcicowi należnych zaszczytów. Niech sobie zwłoki, dla dalekiej drogi, w obcych krajach jako tako spalone; ale tem więcej zaszczytów godziło się później wyświadczyć, ile pierwotnych los odmówił. Ni brat, jak na jeden dzień drogi, ni stryj, chociażby do bramy, na spotkanie nie wyszedł. Gdzież one starożytne zwyczaje, obraz na węzłowie wystawiony, pieśni ku pamięci cnót składane, i chwalby, i łzy, boleści choćby obłuda?“

VI. Wiadomo to było Tiberiusowi. By zaś ztlumieć ludzkie gadania, obwieszczeniem upomniał, jako „wielu znakomitych Rzymian za rzeczpospolitą życie położyło; po nikim żalność nie była tak żarliwą ani uroczystą. Chlubnem to i jemu i ogółowi, byle zachowaną była miara. Nie to samo bowiem zdobi męża książęcego rodu i światowładny naród, co pomierne domy albo społeczeństwa. Przystała dla świeżej boleści żalność i ze smutku ukojenie; ale warto już sercu krzepkość przywrócić, jako niegdy boski Julius, po stracie jedynaczki córki, jako boski August, po wydartych wnukach, smutek ukryli. Ciele zbyteczne dawniej-

sze przykłady, ile to razy naród Rzymski ze stałością znosił pogromy wojsk, śmiercie hetmanów, wyrwane z korzeniem szlchetne rody. Władcy śmiertelni, rzeczpospolita jest wieczna: niechże więc wracają do powszedniego trybu; a, że zbliżało się Megalesyjskich igrzysk widowisko, niechby też znów ku rozrywkom się mieli“.

+ VII. Teraz, gdy, zzuwszy żałobę, wrócono do zajęć, a Drusus wyjechał do wojsk Illyryjskich, wszystkich umysły wyteżone na domaganie się zemsty na Pisonie, i częste utyski, że „włóczęc się tymczasem po rokosznych Azyi i Achai krainach, wzgardliwą a chytrą mitręgą zacierał dowody występków“. Rozeszło się bowiem, że wysłana, jak się rzekło, od Cn. Sentiusa, osławiona z truciicielstwa, Martina, w Brundusium nagłą śmiercią zgasła, i że trucizna w splocie jej włosów była ukryta, a żadnych na ciele nie znaleziono poszlak samobójstwa.

+ VIII. Atoli Piso, wysłanemu przodem synowi dawszy wskazówki, czemby księcia ugłaskał, kieruje ku Drususowi, w nadziei, że znajdzie go nietyle o skon brata zagniewanym, ile, po usunięciu współzawodnika, dla się sprawiedliwszym. Tiberius, by okazać sądu bezstronność, młodzieńca przyjmuje łaskawie, i obdarza ze zwyczajną względem szlchetnych paniczów szczodrocią. Drususa Pisonowi odpowiedź, że „jeśliby rzetelnemi były zarzuty, w boleści on się nie da wyprzedzić; ale woli, niechby zmyślane były i płonne, a śmierć Germanicusa nikomu niezgubną“. To jawnie, i z unikaniem wszelkiego sam na sam; i niewątpliwie były to przepisy Tiberiusa, ile że dobroduszny zkadinał, i młodzieńczo łatwowierny, tu zażywał godnych starca wykretów.

+ IX. Piso, przepłynąwszy morze Dalmackie, pozostawia okręty w Anconie, i, poprzez kraj Piceński, potem, gościńcem Flamińskim, dopędza legią, która z Pannonii do Miasta, następnie na załogę do Afryki ciągnęła; a plotki nicowały tę okoliczność, „jako w pochodzie i podróży, raz wraz się żołnierzom okazywał“. Od Narnii, dla niepo-

znaki, albo, że w trwodze chwiejne bywają zamiary, Narem, a następnie Tybrem się spuściwszy, rozjątrzył gniewy popółstwa, że statkiem przybił do grobowca Caesarów, i za dnia, a rojącym się od ludu brzegiem, on z wielką rzeszą dworaków, Plancina w gronie niewiast, i wypogodzonym obliczem, wjazd odbyli. Do podniety zgorzenia przyczyniał się uroczyście przystrojony dom, co nad rynkiem górował, i goście i biesiada, co wszystko, jako w miejscu uczęszczanem, klóło w oczy.

X. Nazajutrz Fulcinius Trio pozwał Pisona przed konsulów. Oparli się Vitellius tudzież Veranius i reszta Germanicusowych towarzyszy: „nie Trionowi do tego; my, i to, nie sposobem skargi, ale objaśnień i świadectwa, sprawim zlecenia Germanicusa“. On, zrzekłszy się wniosków w tej sprawie, wymógł, że mu dozwolono dawniejszy bieg życia zaskarżyć; i proszono księcia, by się podjął badania. Sam nawet winowajca od tego się nie uchylał, z obawy uprzedzeń narodu i senatu: owszem „Tiberiusa stać na plotek wzgardę: wplątany też jest współnictwem matki; a pojedynczy sędzia łatwiej rozezna prawdę od złośliwych naciągów; w liczniejszym gronie prym trzyma nienawiść i zazdrość“. Nie łudził się Tiberius względem uciążliwości badania, i jaka go szarpała niesława. Przybrawszy więc kilku zaufanych, słucha pogroźek skarżców a próśb drugostronnych, i sprawę nietkniętą odsyła do senatu.

XI. A tymczasem Drusus, w powrocie z Illyrii, mimo wniosku senatu, by go z powodu przyjęcia Maroboduusa w poddaństwo, i czynów poprzedniego lata dokonanych, uroczyście przyjęto, wjechał do Miasta, z odroczeniem zaszczytu. Poczem podsądnemu, gdy L. Arruntiusa, D. Viniciusa, Asiniusa Gallusa, Aeserninusa Marcellusa, Sex. Pompeiusa prosił na obrońców, a ci rozmaicie się wymawiali, M. Lepidus, L. Piso i Livineius Regulus stanęli do boku, z zaciekawieniem całego obywatelstwa: „jakaż słowność przyjaciół Germanicusa? jaka podsądnego dufność? czyż Tiberius potrafi uczucia swe na wodzy utrzymać

i stłumić?⁴ Nigdy może naród więcej sobie nie pozwalał na księcia skrytych szeptów, albo podejrzliwego milczenia.

XII. W dzień posiedzenia senatu Caesar miał mowę wyszukanie skromną: „Ojca mego namiestnikiem i przyjacielem był Piso; i dan przezemnie, pod powagą senatu, w pomoc Germanicusowi, w zarządzie sprawami Wschodu. Tam, czy krnąbrnością i zwadami rozsierdził młodziana, i zejściem jego się ucieszył, a może zbrodnią zgładził, nieuprzedzonym umysłem należy rozsądzić. Jeśli bowiem namiestnik zabaczył granic urzędu, powolności względem hetmana, a jego śmiercią i moim smutkiem się ucieszył, zniechęcę i z mego domu wykluczę, i osobiście, nie książęcą siłą, urazy pomszczę. Jeśli na jaw wyjdzie karygodny czyn zabójstwa czyjegokolwiek ze śmiertelnych, wy zaprawdę i dzieciom Germanicusa, i nam rodzicom, słusznego udzielcie zadośćuczynienia. Zarazem i to rozważcie, czy Piso między wojsko się włączył i bunt? czy były starunki około wkradania się w serca żołnierzy, zbrojne odbijanie prowincyi? czy zmyślenia te z przesadą rozpowszechniali skarżcy? Na czyją ja zbytnią gorliwość sprawiedliwie się oburzam. Bo i pocóż było ciało obnażać, i dać zgwałcić oczom pospólstwa, i rozgłaszać, jeszcze na obczyźnie, jakoby trucizną był sprzątniony, jeżeli dotąd to niepewne i pod śledztwem? Oplakuję, ile zemnie, syna mego, i zawsze oplakiwać będę; lecz i obwinionemu nie bronię, przytoczyć wszystko, czemkolwiek zdoła niewinność swą uzasadnić, lub, jeśli Germanicus się jakowej zdrożności dopuścił, dowodnie wykazać; a was błagam, byście, kiedy sprawa dla mnie z boleścią związana, zarzutów nie przyjmowali za dowodne zbrodnie. Kogo bliska krewność lub dane słowo uczyniło obrońcą, na ile kogo stać swady i gorliwości, wspomagajcie na szwank narażonego. Do takiejż pracy, takiejż wytrwałości, skarżców wzywam. To jedno niechaj, wzwyż praw, Germanicusowi przyznałem, że w izbie raczej, niż na rynku, przed senatem niż przed sędziami, śmierć się jego roztrząsa: reszta jednako

skromnie niech się odbywa. Niechaj nikt na łzy Drususa, nikt na mój smutek nie zważa, albo cobykolwiek przeciw nam zmyślano“.

+ XIII. Potem dwa dni na wnoszenie skarg się stanowi, i że, z przerwą sześciu dni, obżalowany miał się przez trzy dni bronić. Aliści Fulcinius wywodzi zadawnione plotki, że „Hiszpanią zarządzał samolubnie i chciwie“: co, ani, dowiedzione, winowajcy na złe wychodziło, byle ze świeżych zarzutów się oczyścił, ani, odparte, rozgrzeszało, jeśliby go przytrzymano na większych występkach. Po czem Servaeus i Veranius i Vitellius, jednaką gorliwością, a Vitellius wielką swadą, zarzucali, że, „Germanicusowi na złość, i w przewrotnych celach, Piso pospolite żołdactwo, samowolą i krzywdami sprzymierzeńców do tyła zbałamucił, iż go najgorsi ojcem legionów nazywali: owszem na najlepszych, zwłaszcza Germanicusa druhów i towarzyszków, się srożył: na dobitkę samego urokami i trucizną zprzątnął: potem „nabożeństwa jego i Planciny, i bluźniercze obiady, zbrojne na rzeczpospolitą targnięcie“; i, iżby pod sąd mógł się dostać, że „w boju zwyciężon“.

+ XIV. Reszta obrony była chwiejną: niemógł bowiem wyprzeć się ani zabiegów u wojska, ani wydania prowincyi na pastwę hultajstwu, ani nawet zniewag względem naczelnego wodza. Tylko zbrodni truciicielstwa zdał się czystym, której nawet skarżcy nie bardzo uzasadniali, wytykając, że Piso, na stypie u Germanicusa wyżej odeń leżąc, własnoręcznie potrawy zatruewał. Jużci niedorzecznem się zdało, by, wśród obcej służby, i tyłu przytomnym na oczach, samego wobec Germanicusa, na to się ważył. Pod sądny oddawał swą czeladź, i dopominał się, by stołową służbę wzięto na męki. Ale sędziowie z różnych pobudek byli nieubłagani: Caesar, dla wojennej na prowincyą. napści, senat, ponieważ nigdy całkiem nie uwierzył, by Germanicus bez zbrodni był zginął*). Tymczasem ludu przed

*) Z powodu braku kilku wyrazów zdanie niezrozumiałe i wypuszczone.

izbą głosy się odzywały, że „do pięści się wezmą, jeśliby się wywinął wyrokom senatu“. A podobizny Pisona zawlekli na Gemonie, i rozrywali: tylko, że z rozkazu księcia ochroniono je i odniesiono. Wsadzon tedy w nosze, i od trybuna pretoryańskiej kohorty odstawion, wśród sprzecznych gwarów, czy stróżem dla ocalenia, czy śmierci wykonawcą towarzyszył.

+ XV. Zawziętość przeciw Plancinie ta sama, łaski większe. Ztąd zachodziła wątpliwość, co Caesarowi względem niej będzie dozwolono. A ona, póki nadzieje Pisona w zawieszeniu, obiecywała się na spółniczkę jakiejniebądź doli, a, w danym razie, śmierci towarzyszkę. Skoro tajnymi Augusty proźby otrzymała przebaczenie, potrosze zaczyna się odłączać od męża, dzielić obronę. Podsądny, zmiarkowawszy w tem swą zgubę, niepewny, żali jeszcze poprobować, za poradą synów serce w stałość uzbraja, i powtórnie do senatu wchodzi: a, przetrwawszy ponowne oskarżenie, wrogie ojców głosy, przeciwnie i zjadliwe wszystko, niczego się bardziej nie uląkł, jak że ujrzał Tiberiusa bez litości, bez złości, zaciętym i zamkniętym, by jakowem uczuciem nie wybuchnąć. Odniesiony do domu, jakoby obronę na dzień następny obmyślał, mało wiele pisze, i pieczętuje, i wyzwolęncowi wręcza. Następnie zwykłą ciału oddaje pieczę: nareście późno w noc, po wyjściu żony z sypialni, każe drzwi zawrzeć; a rankiem z przebitem gardłem, mieczem na ziemi leżącym, znalezion.

+ XVI. Pamiętam, jako od starszych słyszałem, że nieraz widywali w rękach Pisona zwitek papieru, z którym sam się nie wydawał; lecz przyjaciele jego mawiali, że „zawierał list Tiberiusa i zlecenia przeciw Germanicusowi“; i że „postanowił wydobyć w senacie, i na księcia winę zwalić; tylko że go Seianus czczemi obiecanki w pole wywiódł; i nie dobrowolnie zmarł, ale z ręki nasłanego siepacza“. Nie śmiałbym przy czemkolwiek obstawać; nie wypadało mi jednak ukrywać opowieści tych, którzy do naszej młodości dożyli. Caesar, z obliczem na smutek ułożo-

nem, skarży się przed senatem, że takiej śmierci cel, jego zohydzić; i raz po raz badawczo pyta, jak Piso dzień ostatni i noc przepędził; a gdy świadek *) niejedną dał odpowiedź roztropną, niektóre nieco nieogłędne, odczytuje pismo Pisona, w ten mniej więcej sposób ułożone: „Zmową nieprzyjaciół, i ohydą zmyślonej zbrodni zgnębiony, kiedyś dla prawdy i mej niewinności nigdzie nie ma ostoi, bogami nieśmiertelnymi się świadczę, jako żyłem tobie wierny, Caesarze! i w takimż do twej matki przywiązaniu; was też zaklinam, byście mieli wzgląd na me dzieci. Z nich Cn. Piso żadnej z mą dołą niema łączności, gdyż cały ten czas w Mieście bawił, M. Piso odradzał powrotu do Syrii. I bodajbym raczej ja młodemu synowi, jak on staremu ojcu, był ustąpił! Tem usilniej błagam, by niewinny nie pokutował za moje zdrożności. Przez czterdzieści i pięć lat powolności, przez spółność konsulatu, niegdy od boskiego Augusta, rodzica twego, uznawany, i tobie przyjaciel, a który potem o nic nie będę prosił, proszę o ocalenie dla nieszczęsnego syna“. O Plancinie ni słowa.

+ XVII. Poczem Tiberius młodzieńca z występku wojny domowej oczyścił: „ojcowskim bowiem rozkazom syn nie mógł się wzbraniać“, takż przez litość dla „szlachetnego domu i ciężkiego, jakkolwiek bądź zasłużonego, jego upadku“. Za Planciną przemawiał z zawstydzieniem i hańbą, zasłaniając się prozbami matki, na którą najuczciwszych uboczne sarkania bardziej wrzały: „Tak to więc babce przystało, na morderczynię wnuka patrzeć, przestawać z nią, senatowi wydzierać? Co wszystkim obywatelom prawo poręcza, jednemu Germanicusowi się nie dostało. Vitelliusa i Veraniusa mowy oplakują Caesara; imperator i Augusta bronią Planciny! Niechże więc jady i gusła, tak skutecznie wypróbowane, obróci na Agrippinę, na jej dziatki, a przezacną babkę i stryja nasyci krwią najnieszczęślijszego

*) Kilka słów brakuje. Prawdopodobnie wymienioną była osoba, którą Tiberius wybadywał.

domu“. Dwa dni strawiono nad tem widmem badania, wśród Tiberiusa na Pisonowych synów nacisku, by za matką orędownali. A gdy skarżce i świadki w zawody głos podnosiły, a nikt nie odpierał, litość nad zgorzenie rosła. Pierwszy o zdanie pytany Aurelius Cotta konsul, (ilekroć bowiem Caesar wnioski stawiał, urzędnicy i tej także powinności podlegali), wniósł, by „nazwę Pisona z tablic dziejowych wygluzowano, by część dóbr na skarb zabrano, by części synowi, Cn. Pisonowi, ze zmianą imienia, ustąpiono; by M. Piso, wyzuty z godności, z zachowaniem pięciu milionów sesterceyi, na dziesięć lat był wydalony, Plancinę na proźby Augusty cało puszczono“.

† XVIII. Wiele z tego wniosku złagodził książę: „Nie miała być nazwa Pisona wykreśloną z tablic dziejowych, skoro się utrzymało imię M. Antoniusa, co wojną targnął się na ojczyznę, Juliusa Antoniusa, co dom Augusta pokalał“. Także M. Pisona uwolnił od hańby, i oddał mu dobra ojczyste, dosyć, jak nieraz wzmiankowałem, nieczuły na pieniądze, a teraz wstydem o rozgrzeszenie Planciny zmiękczone. Takóż, gdy Valerius Messalinus radził wstać złoty posąg w świątyni Marsa Mściciela, Caecina Severus, zbudować ołtarz Zemście, sprzeciwił się, mówiąc, że „się za postronne zwycięstwa takowe ofiary święcą; domowe niedole smutkiem pokryć“. Dorzucił Messalinus, by Tiberiusowi i Auguście i Antonii i Agrippinie i Drususowi złożyć dzięki za pomstę Germanicusa; opuścił zaś Claudiusa wspominkę. I Messalinusa takiego L. Asprenas wobec senatu zagadnął, ażali umyślnie pominął? I wtedy dopiero imię Claudiusa zostało dopisane. Mnie, im więcej spraw świeżych lub dawnych przewinę, tem bardziej się nastęrczają zawsze i wszędzie igraszki losu śmiertelnych. W istocie rozgłos, nadzieje, hołdy, raczej wszystkich przeznaczają do władzy, jak kogo na przyszłego księcia los trzymał w ukryciu.

† XIX. Po kilku dniach Caesar wniósł w senacie o udzielenie kapłaństwa Vitelliusowi i Veraniusowi i Servaeu-

sowi. Fulcinius, z przyrzeczeniem kreski na dostojęństwa, napomniał, by „krasomówczym zapędem niepopuszczał cugli⁴“. Ten był koniec pomsty za śmierć Germanicus, którą nietylko współczesni, także następne czasy, sprzecznemi gwary roztrząsały. Tak dalece właśnie, co najdonioślejsze, to bywa zamglone, gdy jedni, byle co zasłyszawszy, mają za pewne, drudzy prawdę opacznie tłomaczą; i rośnie oboje u potomości.

Atoli Drusus, wyszedłszy za Miasto gwoli odzyskaniu naczelnego dowództwa, niebawem wjazd uroczysty odprawił. W kilka też dni zesła matka jego Vipsania, jedyna ze wszystkich dzieci Agrippy, śmiercią spokojną; reszta bowiem oczywiście od miecza, albo domyślnie z trucizny lub głodu wygasa.

XX. Tegoż roku Tacfarinas, którego, jak nadmieniałem, rozbił był Camillus poprzedniego lata, wojnę w Afryce wznawia, zrazu luźnemi, dla ręczości niepomszczonemi rabunki: potem sioła z ziemią równa, ciężkie łupy wlecze; nareście nieopodal rzeki Pagydy kohortę Rzymską obsacza. Dowódzca zamku Decrius, tęgi rębacz, wytrawny żołnierz, za hańbę owo oblężenie poczytał. On to, żołnierzy upomniawszy, by wystąpili do boju na otwarte pole, szyk po przed obozem ustawia: a gdy od pierwszego starcia pierzchła kohorta, dzielnie, wśród pocisków, zmykającym zabiega, chorążych fuka, że „bezladnej ruchawce albo zbiegom, Rzymski żołnierz tył podaje“: wraz posiekane, i, lubo z wylupionem okiem, oblicze wrogowi nadstawia: i z placu nie ustąpił, aż legł opuszczony od swoich.

XXI. Co skoro L. Aproniusowi — po Camillusie bowiem nastąpił — wiadomo, więcej swoich sromotą, niżli chwałą nieprzyjaciela stroskany, — rzadkim na owe czasy czynem, i raczej ze starożytnego podania zaczerpniętym — co dziesiątego ze shańbionej kohorty, komu los popadł, na śmierć różgami siecze. Do tyła poskutkowała surowość, iż chorągiew wysłużeńcza, na liczbę nie więcej pięciuset, też same Tacfarinasa kupy, gdy się targnęły na warownię,

zwaną Thala, na głowę zbiła. W jakowej potrzebie Rufus Helvius szeregowiec odniósł chwałę ocalonego obywatela, i udarowan od Aproniusa łańcuchami i włócznią. Caesar przybawił wieniec obywatelski, rozżalony raczej niż gniewny, że i tego Apronius, prawem prokonsularnem, nieużywał. Atoli Tacfarinas, gdy Numidowie, spłoszeni, ochotę do oblężeń stracili, rozprasza wojnę, pościgom ustępuje, by znów tyły napastować. A póki się barbarzyniec tego trybu trzymał, drwił bezkarnie z nieporadnych i znużonych Rzymian. Skoro zboczył ku pomorskim okolicom, a, łupami skrępowany, w stałym obozie ugrzązł, wysłany od ojca Apronius Caesianus, z komunikiem i posiłkowemi kohorty, z przydatkiem najlotniejszego z legionów żołnierza, pomyślną potyczkę z Numidami ztacza, i zapędza w pułstynie.

XXII. A zaś w Rzymie Lepida, która, krom Aemiliusowych zaszczytów, pradziadów miała L. Sullę i Cn. Pompeiusa, przed sąd stawiona, że zmyśliła płód z P. Quirinius, bezdietnego bogacza. Dorzucano cudzołóstwa, trucizny i czynione przez Chaldejczyków na zgubę Caesarowego domu badania. Podsądnej bronił brat, M^l. Lepidus Quirinius, po zapowiedzianym rozwodzie, jeszcze się zawzinając, acz bezecnej i występnej, przybawił współczucia. Niełatwo by kto w owej sprawie przejrzał myśli księcia; tak dalece zmieniał i gmatwał oznaki gniewu i łaskawości: uprosiwszy naprzód senat, by nie wytaczał zbrodni majestatu, wnet z M. Serviliusa, bywszego konsula, i innych świadków wydurzył zeznania, których rzekomo chciał był nie dopuścić. Takż niewolników Lepidy z pod straży wojskowej zdał konsulom, i nie zcierpiał, by mękami badano o to, co domu jego tyczyło. Zwolnił też Drususa, wyznaczonego konsula, od dania pierwszego głosu: co jedni przypisywali uczuciom obywatelskim, by „reszta nie była zmuszoną potwierdzać“; niektórzy wykładali na srogość: „nie byłby bowiem ustąpił, gdyby nie od obowiązku potępienia“.

XXIII. Lepida w porę igrzysk, które śledztwo zaszkodziły, do teatru wszedłszy w gronie szlachejnych niewiast, płaczącym skwierkiem przodki swe powołując, i samego Pompeiusa, po którym gmach ten i ustawione podobizny widniały, tyle wznieciła litości, iż, wśród łez potoków, srogimi przekleństwami złorzeczono Quiriniusowi, „czyjej bezdzietnej starości i najmizerniejszemu domowi dostała się, przeznaczona niegdy dla L. Caesara małżonka, a dla boskiego Augusta synowa“. Następnie z badania niewolników na jaw wyszły wszeteczeństwa; i przeszło zdanie Rubelliusa Blandusa, by ją z pod praw wyjęto. Do tegoż się Drusus przychylił, lubo insi sądzili łagodniej. Wkrótce, Scaurusowi gwoli, który córkę z niej był spłodził, przyzwolono, iż dóbr skarb nie zabrał. Teraz dopiero Tiberius wyjawiał, jako mu też od niewolników P. Quirinius wiadomo, że Lepida nań trucizną godziła.

XXIV. Prześwietnych domów uszczerbki, — w niedługich bowiem czasu odstępkach Calpurniusowie ztracili Pisona, Aemiliusowie Lepidę — wynagrodził D. Silanus, powrócony Junijskiemu rodowi. Przygodę jego pokrótce opowiem. Ile boskiemu Augustowi przeciw rzeczypospolitej los sprzyjał, tyle go doma uposzedził, przez rozpustę córki i wnuczki, które z Miasta wypędził, a gachów im śmiercią lub zesłaniem pokarał. Pospolity bowiem między mężczyznami a kobietami występki piętnując złowrogiem mianem obrażonej czci bogów i pogwałconego majestatu, sam odstąpił od wyrozumiałości przodków i własnych swych ustaw. Wždy inszych śmiercie, oraz resztę zdarzeń owej doby, opowiem, jeśli, wykonawszy, co zamierzyłem, dla dalszych prac żywot przeciągnę. D. Silanus, z wnuczką Augusta cudzołożnik, mimo że, za karę, tylko od przyjaźni Caesara był wykluczony, zrozumiał dla się wygnania wskazówkę; i dopiero za panowania Tiberiusa ośmielił się przeprosić senat i księcia, za wpływem brata M. Silanusa, który celował znamienitością rodu i krasomóstwem. Wszelako, na składane przez Silanusa dzięki, odrzekł Tiberius

wobec senatu, że „sam także się cieszy brata jego powrotem z dalekiej podróży; i prawnie się to należało, kiedy bez senatu, bez ludu uchwały został wygnany: on jednak przeciw niemu w całości żywi urazy swego rodzica, a powrót Silanusa nie zatarł woli Augusta“. Mieszkał potem w stolicy, ale zaszczytów nie dostąpił.

XXV. Wniesiona w następstwie sprawa złagodzenia ustawy Papiusa Poppaensa, którą August w starości, po prawach Julijskich, postanowił gwoli obostrzeniu kar na bezżennych i zasileniu skarbu. Mimo to nie przymnażało się stadeł ani wychowu dzieci, dzięki przewadze bezpotomności. Bądź co bądź rósł poczet zagrożonych, gdy nie było domu, żeby go nie podkopały wykrętne donosy, a, ile przedtem biedy było z niecnotą, tyle teraz z prawami. Rzecz ta pobudką, bym zdalsza wyłuszczył pierwiastki prawa, i jakimi sposobami doszło do tak niezmiernego mnóstwa i różnorodności ustaw.

XXVI. Najdawniejsi śmiertelnicy, bez żadnych jeszcze złych chuci, żyli nienagannie, uczciwie, a przeto bez kar ani hamulców: nagród też nie było potrzeba, gdy się za uczciwością z własnej ubiegano przyrody; a gdy żadnych wbrew obyczajności niebyło pokuszeń, strach niczego nie wzbraniał. Atoli gdy się wyzuto z równości, a miast skromności i wstydu, pycha i przemoc się wdarła, zrodziły się samowładztwa, i u wielu narodów pozostały na zawsze. Niektóre od początku, albowi zmierzwiwszy sobie królów, wołały prawa. Takowe pierwotnie, za grubych ludzkich umysłów, były proste; największym też rozgłosem zasłynęły Creteńskie, które Minos, Spartańskie, które Lycurgus, a później dla Atheńczyków Solo wyszukańsze już i liczniejsze spisał. Nam samowolnie Romulus rozkazywał; następnie Numa skrępował naród zbożnemi obrządki i boskiem prawem; a niejedno zaprowadzili Tullus i Ancus. Ale najprzedniejszym Servius Tullius był praw twórcą, którym nawet królowie mieli być posłuszni.

XXVII. Po wypędzeniu Tarquiniusów wiele przeciw

rozterkom senatu rozporządził naród, na zaszczytę wolności i utrwalenie zgody; i obrani decemviriowie, którzy, zasiągnawszy, gdzie co było dobrego, ułożyli XII tablic, kres sprawiedliwego zakonu. Następne bowiem uchwały, jeśli niekiedy, przy sposobności występków, przeciw złoczyńcom, to częściej ze zwad między stanami, i gwoli dostępowaniu wzbronionych zaszczytów, albo rugowaniu znakomitych mężów, i dla inszych niewłaściwości, przemocą były stanowione. Ztąd Gracchusowie i Saturninusowie, burzyciele ludu, i Drusus, niemniejszy imieniem senatu rozdawca; sprzymierzeńce bałamucone nadzieją, albo wstawiennictwem trybunów oszukiwane. Nawet w ciągu wojny Italskiej, potem domowej, nie obeszło się bez mnogich a sprzecznych uchwał, aż L. Sulla dyktator, zniesieniem lub zmianą dawniejszych, liczniejszemi dodatki, odpoczynek od tego zgotował, nie na długo, ze względu na niebawne warchoła Lepidusa wnioski; a wkrótce trybunom wrócona swoboda, kędy zechcą, podburzać naród. I już nie tylko na ogół, ale przeciw pojedynczym ludziom, wnoszono uchwały, a w najzepsutszej rzeczpospolitej najliczniejsze prawa.

XXVIII. Potem Cn. Pompeius, po raz trzeci konsulem, ku poprawie obyczajów, obrany, i szkodliwszy lekarz niż były występki, własnych praw twórca i razem burzyciel, czego bronią bronił, bronią utracił. Odtąd ciągle przez dwadzieścia lat niesnaski; ni obyczaju ni prawa; największe złoçynystwa bywały bez kary, a mnogie cnoty na zgubę. Za szóstego wręście konsulatu Caesar Augustus, o potęgę bezpieczny, co za tryumwiratu był nakazał, znosi; i wydaje prawa, nam na pożytek, w spokoju i samowładztwie. Dotkliwsze odtąd pęta, nastawione dozorce, i wedle ustawy Papiusa Poppaeusa nagrodami podżegane, iż, skroby kto niedbał o przywileje ojcowstwa, naród, niby powszechny rodzic, bezdziedziczne majątki otrzymywał. Owszem głębiej wniknęli, i osidlili Miasto i Italią i całe wszędy obywatelstwo; i stanowisko wielu podkopane. I strach wszem napędzan; tylko że Tiberius, dla postawienia tamy,

wyciągnął losem pięciu bywszych konsulów, pięciu bywszych pretorów, tyłuż z reszty senatu, którzy, rozluźnieniem niektórych prawa węzłów, jaką taką na tymczasem ulgę przynieśli.

XXIX. W też porę Nerona, syna Germanicusowego, już dorastającego młodziana, zalecił senatowi, i prosił, nie bez pośmiewiska słuchaczów, by zwolniony był z obowiązku piastowania niższych urzędów, a o podskarbstwo się ubiegał pięcią laty wcześniej, niż wedle prawa. Przytaczał także uchwały dla siebie i brata, uproszone przez Augusta. Lecz ani wątpić, że nawet w tamtych czasach niejeden pokątnie drwił z takich próób; a jednak były to dla Caesarów pierwiastki wielkości, a starożytny obyczaj był bliżej pod oczami, a pasierbów z ojczymem związek luźniejszy, niżli dziada z wnukiem. Przydaje się kapłaństwo, i, w dniu, kiedy pierwszy raz wystąpił na rynek, wspomoga dla ludu, wielce uradowanego widokiem Germanicusowej latorośli już dorastającej. Wzmózona potem uciecha z zaślubin Nerona z Julią, Drususową córą. Ile to przyjaznemi szeptami, tyle niechętnym przyjęto umysłem, że się dla Claudiuszego syna, Seianus przeznaczał na teścia. Zdało się to pokalaniem szlachetnego rodu, i nadmiernem wyniesieniem Seianusa, już podejrzanego, że zbyt wysoko patrzy.

XXX. Z końcem roku dokonali żywota znakomici mężowie, L. Volusius i Sallustius Crispus. Volusiusa ród starożytny, nie przekroczył jednak pretury: sam wniósł konsulat, odbywszy też urząd censora dla popisu sędziów z rycerskiego stanu, a bogactw, w które dom ten niezmiernie urósł, pierwszy gromadźca. Crispusa, zrodzonego w rycerskim stanie, G. Sallustius, najkwiecistszy dziejów Rzymskich pisarz, wnuka siostry, do imienia przyjął. On zaś, mimo łatwego do zaszczytów przystępu, na wzór Maece-nasa, bez godności senatorskiej, wielu tryumfatorów i konsularnych mężów wpływami prześcignął; odstrychniony od staroświeckiego obyczaju oglądą i wytwornością, a z nad-

miaru dostatków nieomal rozpustnik. Na dnie wszelako tkwiła tęgość ducha, największym sprawom do miary, tem dzielniejsza, im się więcej stroił w ospałość i lenistwo. Za życia tedy Maecenasa najbliższy, potem pierwszy dźwigacz tajemnic imperatorskich, i zabójstwa Agrippy Pogrobowca uczestnik, w podeszłym wieku pozór raczej przyjaźni księcia niżli treść zachował. Toż i Maecenasowi się zdarzyło, przeznaczeniem władzy rzadko wieczystej: chyba że przesył ogarnia, bądź jednych, gdy wszystko oddali, bądź drugich, gdy już żadnych nie zostało pragnień.

XXXI. Następuje Tiberiusa czwarty, Drususa wtóry konsulat, koleżeństwem ojca z synem znamieny. Albowiem przed dwoma laty Germanicusa z Tiberiusem wspólność zaszczytu, ni stryjowi była miła, ni krwią tak spojona. Na wstępie tegoż roku Tiberius, rzekomo dla pokrzepienia sił, ustąpił do Campanii, zaprawiając się zwolna do długiej a ciągłej nieobecności, alboli, by po usunięciu się ojca, Drusus obowiązki konsulatu sam spełniał. Aliści przypadkiem, rzecz mała, w wielką rozetliwszy się zwadę, daje młodzieńcowi wątek do zyskania wziętości. Domitius Corbulo, bywszy pretor, żalił się przed senatem na L. Sulle, młodego szlachcica, że mu podczas igrzysk szermierskich miejsca nie ustąpił. Za Corbulonem przemawiał wiek, ojczysty obyczaj, życzliwość starszych: opierali się Mamerus Scaurus i L. Arruntius i insi Sulli powinni. Krzyżowały się mowy, i przytaczane były przykłady przodków, którzy zuchwalstwo młodzieży ciężkimi piętnowali wyrokami: aż Drusus stosownem przemówieniem ulagodził umysły, a Mamerus, Sulli stryj, razem i ojczym, a krasomówca wówczas najobfitszy, Corbulona przeprosił. Tenże Corbulo, często się dawszy słyszeć, że „większa część dróg w Italii złą wiarą przedsiębiorców i niedbalstwem urzędów, niepokończona i nie do przebycia“, wykonania tej roboty chętnie się podjął: co nie tyle dla ogółu było z pożytkiem, ile zgubnem dla wielu, którym wyrokami i majątków sprzedają na mieniu i czci doskwierał.

XXXII. Wkrótce też, wyprawionym do senatu listem, Tiberius oznajmił, że „znów Afryka najazdem Tacfarinasa wzburzona; a według uznania ojców, ma się wybrać na prokonsula doświadczony, krzepkiego ciała żołnierz, coby wojnie sprostał. Uczepiwszy się Sex. Pompeius takowego wątku, dla wywarcia nienawiści na M. Lepidusie, wytykał, że „gnuśnik, hołysz, i swych przodków plamca, a ztąd wart wykluczenia od wielkorządztwa Azji“. Oparł się senat z uwagi, że „Lepidus łagodny raczej niż gnuśny, z ojca ubogi, a w szlachectwie żywot bez plamy za zaszczyt nie hańbę ma się poczytać“. Wysłan więc do Azji; a względem Afryki postanowiono, by Caesar upatrzył, komuby ją zwierzyć.

XXXIII. Wśród tego Severus Caecina wniósł, że „żadnemu urzędnikowi, któremu prowincya przypadnie, żona nie ma towarzyszyć“, po długich wprzód wywodach, „jako żonę ma zgodną, która sześcioro dzieciaków powiła; on zaś, co dla ogółu zaleca, domą zachowywał, trzymając w obrębie Italii, lubo sam po wielu prowincjach czterdziestu lat służby dopełnił. Nie próżno bowiem ongi postanowiono, by się białogłowy między sprzymierzeńców albo obce ludy nie wlokły; właściwa kobiecym orszakom, w pokoju zawadzać wyuzdaniem, na wojnie trwogą, a Rzymski pochód zmieniać na podobieństwo barbarzyńskiej hordy. Płeć nietylko wątła, i do znojów niesposobna, ale, byleś wędzidła ulżył, okrutna, żadna hołdów, władzy łakoma; włóczy się wśród żołnierstwa, setników ma na zawołanie: niedawność przewodniczyła białogłowa ćwiczeniom kohort, obrotom legionów. Niech sami wspomną, że, ilekroć kto o zdzierstwa winiony, więcej na żony bywa zarzutów: do nich natychmiast lgnie co najgorszego w prowincjach; one sprawy biorą do ręki, roztrzygają; dwu się panom na wyjazdach dworuje, dwa są pałace; upartsze i namiętniejsze rozkazy kobiet, które niegdyś Oppijskiemi i drugiemu ustawy zkrępowane,

teraz z pęt spuszczone, po domach, sądach, już i wojskach rej wodzą“.

XXXIV. Mało kto z przyświadczeniem tego dosłuchał; więcej szemrano, że „niebyło na to wniosku, a Caecina nie dorósł na cenzora w tak doniosłej sprawie“. Wnet dał odprawę Valerius Messalinus, w którym po ojcu Messali tkwił odblask rodzicielskiej swady, że „wiele z twardej starożytności poprawiono i złagodzone: ani bo, jak ongi, Miasto wojnami oblegane, ani wrogie są prowincye: i niewieleć się niewiast wygodom folguje, które nawet mężom za domowym progiem, dopieroż sprzymierzeńcom niebywają ciężarem: reszta wspólna z mężem, i żadnej w tem dla pokoju przeszkody. Jużci na wojnę się wyprawiać z mieczem u pasa; ale dla powróconych, po znoju, jakąż uczciwsza, jak przy żonie, rozrywka? Zasię niektóre popadły w czcilubstwo albo chciwość. Co? Z samychże urzędników, czyż większość nie hołduje przeróżnym przywarom? Nie przeto jednak nikim nieobsyłamy prowincyi. Psowały mężów nieraz zdrożności żonine: czyż więc wszyscy bezżeńcy bez skazy? Uchwalono niegdyś ustawy Oppijskie, gdy tego stosunki rzeczypospolitej wymagały; później zluźniono nieco i złagodzone, gdy było trzeba. Daremnie nasza się małoduszność pod insze miana podszywa; męża bo w tem wina, kiedy białogłowa miarę przebiera. Owóż, dla lada niedolegi, nie godzi się odrywać od mężów towarzyszek dobrej i złej doli, oraz płeć z przyrodzenia wątłą opuszczać, i na sztych wystawiać swemu wyuzdaniu, cudzym chuciom. Z biedą, pod bezpośrednim dozorem, trwają niepokalane stadła. Cóż się stanie, gdy, po leciech wielu, niby rozwodem, się zatrą? Niechaj tak zabiegają temu, co gdzieindziej grzesznego się dzieje, by szkarad miejskich pomnieli“. Dorzucił nieco Drusus o swej małżonce: „księżętom bowiem częściej wypada droga na kresy państwa. Ileżkroć boski August chadzał na Zachód i Wschód w towarzystwie Livii? on też do Illyryi jeździł; a w potrzebie w insze kraje pójdzie,

nie zawsze obojętnem sercem, jeśliby od najdroższej żony, i tyłu wspólnych dzieci rodzicielki, miał się odrywać. Tak wniosek Caeciny odbito.

XXXV. A na najbliższem posiedzeniu senatu, Tiberius, ubocznie listem zestrofowawszy ojców, że wszelkie troski zwalają na księcia, wymienił M'. Lepidusa i Juniusa Blaesusa, by z nich prokonsula dla Afryki wybrali. Tu wysłuchane obu głosy; Lepidus usilniej się wymawiał, pozorując niemoc cielesną, wiek dzieci, córkę na wydaniu; zrozumiano też nawet, co przemilczał, że wujem Seianusa jest Blaesus, a tem samem ma pierwszeństwo. Odpowiedział Blaesus niby odmownie, lecz i nie tak stanowczo, i jednomyślność pochlebców nie przysłała w pomoc.

XXXVI. Następnie na jaw wyszło, na co w skrytości ducha wielu sarkało. Pierwszy lepszy bowiem nicpoń mógł bezkarnie na uczciwych wywierać obelgi i złości, byle wizerunku Caesara zachwyił; i wyzwoleńcy nawet i niewolnicy, ilekroć na dobroczyńcę lub pana, głos, ilekroć rękę podniosą, strachem przejmowali. Przekładał więc C. Cestius senator, że „władzcy są wprawdzie nakształt bogów, ale i bogowie tylko sprawiedliwych a pokornych modłów wysłuchują; i nikt się do Capitolu, lub innych w Mieście świątyn nieucieka, by tem swe występki ratował. W niwecz obrócone i z gruntu podkopane prawa, kiedyś dla stawionej przed oczy imperatorskiej podobizny, sam nawet nie śmiał przed sąd zapozwać, gdy Annia Rufilla, którą o oszustwo w sądzie pokonał, wśród rynku, na progu izby senatu, zniewagi i pogróżki nań miotała“. Podobne rzeczy inni, niektórzy bardziej gorszące, wokół wrzeszczeli, i błagali Drususa, by dał przykład pomsty; aż, przywołaną i przewidzianą, do pospolitej ciemnicy kazał wtrącić.

XXXVII. I Causidius Aequus i Caelius Cursor, szlachta Rzymska, że, zmyślonem o zbrodnię majestatu powództwem, Magiusa Caecilianusa pretora pozwali, za wnioskiem księcia a senatu wyrokiem potępieni. Oboje na pochwałę Drususa obracano, że „uczęszczając na miejskie

zebrania i z ludźmi pogadanki, tajniki ojca łagodzi“. Ani wybryki młodzieńca tak bardzo były nie do smaku: „niechaj lepiej do tego się przykłada, dzień trawi na budowlaniach, noc na biesiadach, jak żeby, samotnik i żadną nieodrywany zabawą, parał się posępną czujnością i złośliwemi troski“.

XXXVIII. Nie Tiberius bowiem, nie skarżcy próżnowali. I Ancharius Priscus Caesiusa Cordusa, prokonsula Crety, pozwał o wyderki, z przydatkiem zbrodni majestatu, która wonczas wszelkich oskarżeń bywała dopełnieniem. Caesar, Antistiusa Vetusa, wybitną w Macedonii osobistość, zfukawszy sędziów, że uniewinnili z cudzołóstwa, nazad pociągnął do obrony w sprawie majestatu, jako warchoła i wplątanego do Rhescuporidesowych zakusów, kiedy, po zamordowaniu Cotysa, wojnę przeciw nam roił. Winowajcę więc z pod praw wyjęto, z obostrzeniem, by go zamknięto na wyspie, ni dla Macedonii, ni dla Thracyi, przyległej. Thracya bowiem, po podziale państwa między Rhoemetalcesa i dzieci Cotysa, którymi dla nieletniości opiekował się Trebellienus Rufus, z nami nie oswojona, buntowała się, i niemniej Rhoemetalcesa jak Trebellienusa winiła, że płazem puszczają krzywdy ziomków. Coelaetowie i Odrusowie i Diowie, walne ludy, za broń chwycili, pod różnymi, a w nikczemności równymi między sobą wodzami. Ta była przyczyna, iż się na srogą wojnę nie zjednoczyli. Część burzy okolicę; insi przekraczają górę Haemus, by poduszczyć oddalone ludy; większość, samo czoło, oblega króla i miasto Philippopolis, od Philippa Macedońskiego założone.

XXXIX. O czem skoro się dowiedział P. Vellaeus, (on to najbliższem wojskiem dowodził), sprzymierzoną jazdę i lekkie kohorty śle na tych, co się wałęsali za łupem albo za werbunkiem posiłków; sam wiedzie jądro piechoty oblężencom na odsiecz. I wszystko naraz się powiodło: gdyż rabusie w pień wycięci, a między oblężnikami powstała rozterka, a król w porę zrobił wycieczkę

i legia nadeszła: ani o bitwie lub potyczce mówić by się godziło, gdzie półbrojne włóczęgi zostały zrąbane, bez krwi naszej.

XL. Tegoż roku miasta Galskie, dla ogromu długów, podniosły bunt, którego najzawziętym podżegaczem między Treverami Julius Florus, u Aeduów Julius Sacrovir. Obaj, dzięki szlachetnemu pochodzeniu i zasługom przodków, Rzymskiem obywatelstwem niegdyś nadani, kiedy bywało rzadkością, i tylko męztwa nagrodą. Oni to, w ustronnych naradach, najbutniejsze werbując śmiałki, albo kogo nędza i obawa o występki najbardziej do grzechów przynagła, umawiają się, że Florus Belgów, Sacrovir bliższych Gallów poruszy. A zatem na schadzkach i zbiegowiskach buntowniczo rozprawiali „o ustawicznych podatkach, uciążliwej lichwie, wielkorządców okrucieństwie i pysze: i żołnierz się burzy, posłyszawszy o zgonie Germanicusa: doskonała do odzyskania wolności pora, byle, sami w pełni sił, wzięli na uwagę, ile wyczerpaną Italia, ile zniewieściałą miejska hałastra, w wojsku tylko to dzielne co obce“.

XLI. Nie było prawie miasta nie dotkniętego posiewem tych zamieszek: lecz pierwsi wybuchnęli Andecawowie i Turonowie. Andecawów poskromił Acilius Aviola namiestnik, kohortą przywołaną z Lugdunu, gdzie stała załoga. Turonów, wysłany od Viselliusa Varrona, namiestnika Niższej Germanii, zgniótł legionowy żołnierz, pod wodzą tegoż Avioli i niektórych Galskich wielmożników, którzy przyszli w pomoc, by odstępstwo ukryć, a w sposobniejszą chwilę ujawnić. Widzian i Sacrovir, jak z odkrytą głową po Rzymskiej stronie do walki wyzywał, dla męztwa, jak mówił, popisu: ale jeńcy pomawiali, że dawał się poznać, by nie być celem pocisków. Pytany względem tego Tiberius wzgardził donosem, a chwiejnością wojnę podsycił.

XLII. Tymczasem Florus przypila zamysły, konna drużynę, co, zwerbowana u Treverów, w naszym wojsku po naszymu wyćwiczona, służyła, podmawia, by rzezią kupców

Rzymskich wojnę wszczęła: i garstka konnych dała się zbałamucić; większość pozostała wierna. Reszta, obdłużona albo podwładna hałastra za broń chwycili, i zmierzali ku puszczołom zwanym Arduenna, gdy legie z obu wojsk, które Visellius i C. Silius odmiennymi szlaki pchnęli, poprzek stanęły. Wysłany zaś przodem z wyborowym hufcem Julius Indus, współziomek, Florusowi niechętny, a przeto skwapliwszy do pomocy, rozpędza jeszcze bezładną ruchawkę. Florus, omylnemi kryjówek zmaniwszy zwycięzców, ostatecznie, zoczywszy żołnierzy, co ujścia obstawili, legł własną ręką. Taki to Treverskiego rozruchu koniec.

XLIII. U Aeduów większa się zerwała nawalność, ile kraj możniejszy, a dla poskromienia pomoc daleko. Augustodunum, stolicę kraju, zbrojnemi kohorty zajął był Sacrovir, by najszlachetniejszą młodź Galską, wyzwolonym naukom tamże oddaną, a tym zakładem rodziców ich i krewnych przyłączyć: zarazem broń skrycie sporządzoną między młodź rozdziela. Czterdzieści było tysięcy, z których część piąta w legionowym rynsztunku, reszta z oszczepami i nożami, i jaka inna u myśliwych broń bywa; przydaje przeznaczonych do szermierki niewolników, którzy, rodzimym obyczajem, od stóp do głów okryci żelazem, — Crupellarii się zowią, — do zadawania ciosów niesposobni, dla zadanych nieprzenikliwi. Rosły te zastępy, sąsiednich miast jeśli nie jawną jeszcze zgodą, to ochoczemi z osobna usługi i spółzawodnictwem Rzymskich dowódców, którzy między sobą się swarzyli, gdy obaj wojny chcieli dla siebie. Niebawem Varro, wiekiem sterany, czerstwemu Siliusowi ustąpił.

XLIV. Atoli w Rzymie, że „nie tylko Treverowie i Aeduowie, ale sześćdziesiąt cztery miast Galskich odpa-
dło, przypuszczeni do związku Germanie, Hiszpania wątpliwa“, — wszystkiemu, jak zwyczaj pogłoskom, z okładem wierzone. Najlepsi troską o rzeczpospolitą markotni: wielu ze wstrętu do terażniejszości, i z żądzy zmian, własnymi nawet niebezpieczeństwami się cieszyli, i sarkali na Tiberiusa, że „w tak wielkiej zawierusze pismami skarżców

głowę zaprzęta. Czy może i Sacrovir o obrazę majestatu przed senat będzie pozwany? Znaleźli się nareście męże, co krwawym listom zbrojno tamę położą: nędzny pokój, nawet na wojnę, dobrze zamienić“. Tem usilniej na pewność siebie nastrojony, nie zmieniawszy ni pobytu ni twarzy, owszem zwykłym trybem owe dni przepędził, bezdenny w myślach; a może się przekonał, że błahostki to, i mniejszej niż głośzono wagi.

XLV. Tymczasem Silius, z dwiema krocząc legiami, wysławszy przodem garstkę posiłkową, pustoszy siola Sequanów, którzy, na skraju pogranicza, a Aeduów sąsiedzi i sprzymierzeńcy, stali pod bronią. Wnet na Augustodunum mierzy śpiesznym pochodem: wzajem na wyprzody idą chorążowie: wre nawet prosty szeregowiec, by nie dotrzymywać ni zwykłego wypoczynku, ni noclegów: „bodaj zoczyć tylko przeciwników i dać się zobaczyć: tego dość do zwycięstwa“. Podle dwunastego kamienia ukazał się Sacrovir i hufy, na otworzystym rozłogu. Na czele stawił pancernych, po rogach kohorty, w odwodzie lud nawpół zbrojny. Sam, w gronie starszyny, podjeżdża na pysznym rumaku, przypomina „dawne Gallów sławy, i czem się Rzymianom dali we znaki; ile chlubną zwycięzcom wolność, ile nieznośniejszą po powrotnym podboju niewola“.

XLVI. Niedługo tego i nie do wesołych: przybliżał się bowiem legionów ordynek; a bezładne i z wojną nieobyte mieszcuchy wzrok i słuch odbiegał. Poprzeciwnku Silius, lubo powzięta nadzieja odjęła powód do napomnień, wykrzykiwał jednak: „Wstyd wam, pogromcom Germanii, isć na Gallów, jakby na wroga. Jedna niedawność kohorta, zbuntowanych Turonów, jedno skrzydło, Treverów, kilka tego właśnie wojska drużyn poraziło Sequanów; Aeduów, ile w złoto bogatych, a w rozkosze obfitych, tyle gorszych niewieściuchów, zbijcie do szczętu; a o zmykaczach pamiętać“. Ogromna na to wrzawa: i oskoczyła jazda: a na czoło natarły piechury: i na skrzydłach było gorąco. Nieco zwłoki przyczynili pancerni, opornemi na groty

i miecze sztabami; ale żołnierz, porwawszy za topory i oksze, jak gdyby mur wylaamywał, tłucze w pancerze i ciała: niektórzy drągiem albo widłami obala bezwładne cielska, a rozłożeni, bez żadnych do dźwignięcia się wysiłków, jakby bez duszy, byli zostawiani. Sacrovir naprzód do Augustodunum, następnie, z obawy pojmania, z najwierniejszymi bieży do poblizkiego dworu. Tu z własnej dłoni, reszta legła wzajemnymi razy; podpalony zwierzchu dwór wszystkich zpałił.

XLVII. Teraz dopiero Tiberius do senatu napisał o wszczętej i dokonanej wojnie: ni ujął ni przydał prawdziwie; lecz „wiernością i męstwem górę wzięli namiestnicy, on radą“. Zarazem przydał powody, dla czego ni sam, ni Drusus na tę wojnę się nie wybrał, wynosząc wielkość państwa, i że „nie przystoi książętom, byle lada miasto bunt podniosło, opuszczać stolicę, zkąd na wsze strony sterunek: teraz, ponieważ się nie trwoga powoduje, pójdzie na miejscu się rozpatrzyć, i porządek zaprowadzić“. Uchwalił senat ofiary błagalne o jego powrót, i modły, i inne zaszczyty. Jeden Dolabella Cornelius, by resztę prześcignąć, do nedorzecznego się posuwając pochlebstwa, wniósł, by z owacyą z Campanii do Miasta wkroczył. W ślad więc przyszedł list Caesara, w którym się chełpił, że „nie do tyła próżen chwały, by, ujarzmiwszy najdziksze ludy, tyle odbywszy za młodu albo i wżgardziwszy tryumfów, już w latach, za podmiejską wycieczkę częzej nagrody pożądał“.

XLVIII. Pod też porę prosił senatu, by skon Sulpicusa Quirinius publicznym pogrzebem uroczyście obchodzono. Zrodzony w mieście Lanuvium, cale obcy był Quirinius starodawnemu i patrycyuszowskiemu rodowi Sulpicusów: ale, niestrudzony bojownik, i gorliwemi służby, pod boskim Augustem konsulat, niebawem, po zdobyciu w Cilyi zamków Homonadeńskich, otrzymał ozdoby tryumfu; a, C. Caesarowi w zarządzie Armenią dany za przewodnika, bawiącemu też na Rhodus Tiberiusowi nadskakiwał. Objawił to wtenczas w senacie, z pochwałą oddanych so-

bie usług, a naganą dla M. Lollius, którego winił być sprawcą Caiusowych Caesara zdrożności i rozterek. Za to inszym nie była miłą pamięć Quirinius, dla wytoczonej, jak wspomniałem, Lepidzie sprawy, a plugawej i przemożnej starości.

XLIX. Pod koniec roku C. Lutoriusa Priscusa, szlachcica Rzymskiego, za słynne wiersze, któremi skon Germanicus opłakiwał, przez Caesara pieniędzmi obdarowanego, winował donośca, zarzucając, że w czasie choroby Drususa napisał inne, które, skoroby ten umarł, z sowsizymby się dało zyskiem ogłosić. Te Lutorius, dla przechwanki, odczytał w mieszkaniu P. Petroniusa, wobec świekry jego Vitellii, i wielu znakomitych niewiast; a, gdy inne, skoro wystąpił donośca, ze strachu przyświadczają, jedna Vitellia stanowczo twierdzi, że nic nie słyszała. Ale zgubnym dowodom więcej było wiary; a, za zdaniem Hateriusa Agrippy, wyznaczonego konsula, zapadł na pod sądny wyrok śmierci.

L. Wbrew powstał M'. Lepidus w taki sposób: „Jeśli, zebrani ojcowie! to jedno zważymy, jak niegodziwemi słowy Lutorius Priscus myśl własną a uszy ludzkie pokalał, mało nań więzienia, i powroza, nawet niewolniczych katuszy. Ale, jeśli zdrożności i występki przekroczyły miarę, księcia umiarkowanie, a przodków i wasze przykłady, łagodzą karnie i zaradcze środki, a płochość różni się od zbrodni, słowo od złoczynstwa, — toć da się znaleźć wyrok, wedle którego i jemu winaby nie uszła płazem, a nam nie przyszło się kajać pobażania oraz i srogości. Wielekroć słyszałem utyski księcia naszego, kiedy kto dobrowolną śmiercią uprzedzał jego zmiłowanie. Życie Lutoriusa nie tknięte: czyje ani ocalenie wyjdzie rzeczypospolitej na szkodę, ani zabójstwo na przykład. Dążności jego, ile całkiem szalone, tyle puste i lekkomyślne: nie obawiać się też po nim niczego uciążliwego ani poważnego, który, sam swych przywar zdrajca, nie w męzkie się wkrada ale babskie umysły. Niech wszelako ustąpi z Miasta, i, z utratą dóbr, idzie na tułaczkę. Je-

dnako to osądzam, jak kiedy by podpadał pod prawa majestatu“.

LI. Jedyne Lepidusowi Rubellius Blandus, z byłych konsulów, przyświadczył; reszta poszła za zdaniem Agrippy; i odprowadzon Priscus do ciemnicy, i bezzwłocznie uśmiercon. Wymówił to senatowi Tiberius ze zwykłą sobie krętaniną, unosząc się nad czułością tych, co żarliwie się ujmowali krzywd księcia, choćby pomniejszych, wzbraniając tak porywczego słów karania, Lepidusa chwając, Agrippy zaś nie ganiąc. Zapadła więc uchwała senatu, że „wyroki senackie nie mają się przed dziesiątym dniem wnosić do skarbcza, a na takiż przeciąg życie potępieńcom ma się przedłużyć“. Wszelako ni senatowi wolno się było odmysłać, ni Tiberiusa upływ czasu łagodził.

LII. Następują konsulowie C. Sulpicius i D. Haterius: rok na zewnątrz nie zmacony: doma przecucie surowości przeciw zbytkom, w bezmiar rozkielznanym na wszystko, na co się majątki trwonią. Wždy inne wydatki, acz uciążliwsze, zmyślonemi częstokroć ceny pokrywano; dla brzucha i bankietów przyprawy, przedmiot ustawicznych rozmów, zrodziły troskę, by książe, po staroświecku oszczędny, przyostro nie skarcił. Za danym bowiem od C. Bibulusa początkiem, reszta też edylów wyluszczyli, że „za nic miana ustawa o zbytkach; a wzbronione potrzeb życia ceny co dnia drożeją, i nielada środkami powstrzymać się dadzą“; a senat, o zdanie zapytany, niekniętą tę sprawę odłożył dla księcia. Atcli Tiberius, po wielokrotnej wewnętrznej rozwadze, czy zawściągnąć się dadzą tak rozkielznane chuci? czy zawściągnąć większych na rzeczpospolitą szkód nie sprowadzi? ile nie przystojnem dotknąć się, czego by nie dopiął, albo coby, dopięte, na dostojnych mężów ściągnęło hańbę i sromotę? końcem końców wystosował tej osnowy list do senatu:

LIII. „W każdej inszej sprawie, prześwietny senacie! możeby właściwszem było, bym oblicznie o zdanie był pytany, i wypowiedział, co z dobrem rzeczypospolitej być

rozumiem: w tej rozprawie lepiej, że oczy me odwrócone, bym, kiedybyście wytykali poosobno wylęknione twarze tych, coby o sprosne marnotrawstwo byli pomawiani, sam ich też nie widział, i niejako nie łapał na uczynku. Gdyby się zemną uprzednio zaci mężczyźni, edyle, byli porozumieli, nie wiem, aza nie byłbym radził zabaczyć raczej zakorzemionych i rozrośniętych narowów, niżli tego dosiędz, by oczewistem się stało, jakim to niesprostamy sromotom. Ależ oni przynajmniej wywiązali się z obowiązku, jakbym pragnął, by insze także urzędy zadania swe spełniały; mnie jednak ni zamileżeć się godzi, ni snadno się wynurzyć, ile że nie w edyla, ani pretora, ani konsula roli występuję. Większego czegoś i szczytniejszego wymaga się po książęciu; a gdy za to, co się stało dobrego, każdy na się fawor ciągnie, jednemu na karb wszyscy grzeszą. Czegoż się bowiem imę naprzód wzbronić, i do starożytnej miary okroić? czy wiejskich pałaców bezgraniczne obszary? czeladzi poczty i plemiona? srebra i złota wagę? spiżu i obrazów cudotwory? pospólne mężczyznom i kobietom szaty? i owe kobiet właściwości, za które, klejnotom dzięki, pieniędz nasz przechodzi w obce albo wrogie narody?

LIV. „Nie tajno mi, że na ucztach i zebraniach skarżą się na to, i kresu pragną; ale niechby kto podpisał prawo, kary ustanowił, ci sami oni podniosą wrzawę, że obywatelstwo podkopane, największym panom upadek się gotuje, nikt grzechu wolen. Ależ i ciała chorób zadawnionych a trwaniem rozkrzewionych, nie uśmierzysz, jak przykremi i ostremi leki. By ugasić ducha, który zepsuty zarazem i zepsucie szerzy, chory i gorączką palony, trzeba środków równie gwałtownych jak chuci, któremi pała. Tyloliczne od przodków sporządzone, tyloliczne przez boskiego Augusta wydane prawa, tamte zapomnieniem, te — gorsza to hańba — ponieważ zatarte, marnotrawstwo bezpieczniejszem uczyniły. Jeśli bo požadasz, co jeszcze nie zakazane, lękaj się, by ci nie wzbroniono; ale, byleś zakazy bezkarnie przekroczył, koniec strachu i wstydu. Czemuż

więc ongi kwitła oszczędność? bo się każdy powściągał; bo jednego miasta byliśmy obywatelmi; ni pokusy te same dla panujących w obrębie Italii; postronnemi zwycięztwy cudze, domowemi własneśmy się też nauczyli trwonić. Jakaż to drobnostka, na co edylowie sarkają! jakże lekkiej wagi, gdy na resztę spojrzysz! Ale, dalibóg! nikt nie zdaje sprawy, ile Italia łaknie obcych zasobów! jak życiem narodu Rzymskiego dzień w dzień toczą zwodnicze fale i burze! a niechajnooby zapasy prowincyi i panów i niewolnictwa i niw nie wspomogły, nasze nas snać gaje i nasze wiejskie pałace wykarwią! Tę pieczę, zebrani ojcowie! dźwiga książę: tej zaniedbanie rzeczpospolitę w otchłań pogąrzy. Na resztę w duszy szukajmy lekarstwa: nas wstyd, ubogich potrzeba, bogatych przesyt, niech na lepsze zmienia. Alboć, jeśli kto z urzędników przyrzecze tak wielką gorliwość i surowość, iżby zdołał stawić tamę, tego ja i chwałę, i wyznaję, że mi się część kłopotów ulży. Jeśli chcą oskarżać przywary, potem, chwałę ztąd osiągniesz, sprawiają kwasy, i dla mnie zostawiają, wierzajcie, zebrani ojcowie! że i ja uraz nie łaknę: które, jeśli dla rzeczpospolitej podejmuję ciężkie, a częstokroć niesłuszne, od płonnych i bezskutecznych, ni mnie, ni wam pożytecznych, sprawiedliwie się wypraszam“.

LV. Po wysłuchaniu listu Caesara, zdjęto takowe troski z edylów; a zbytki w jedzeniu, którym z rozkiełznanem marnotrawstwem, przez lat sto, od końca wojny Actyjskiej, hołowano aż do onych zapasów, któremi Ser. Galba władzę osiągnął, mało pomału przeminęły. Powodów tej zmiany niezawadzi poszukać. Bogate niegdy szlacheckie rody, albo sławą znamienite, grzęzły w zamiłowaniu przepychu. Jeszcze bo wtenczas wolno było zjednywać lud, przymierzeńce, króle, i być zjednywanym: ile kto dostatkami, mieszkaniem, wystawnością, bił w oczy, tyle większym imię i hołdy otaczały blaskiem. Odkąd się rozroszyły rzezie, a wielkość sławy wychodziła na zgubę, kto

się ostał, rozumniej sobie poczynął. Nowi tudzież ludzie z miast i osad, nawet i z prowincyi, do senatu często przypuszczani, wnieśli swojską oszczędność; a, chociaż szczęściem lub skrzętnością niejeden na starość dobił się mienia, nie zabywał jednak pierwotnego ducha. Ale głównym ścisłego obyczaju powodem był Vespasianus, sam nosząc się i żyjąc po staroświecku. Stąd naśladownictwo i żądza dorównania księciu skuteczniejsze, niż praw kary i obawa: chyba że się może wszystko obraca pewnem jakoby kołem, iż, jako pór, tak obyczajów przemiany się toczą, i nie wszystko u poprzedników lepsze, ale i nasz wiek zdobył się na wiele chwały i zalet, na wzór dla potomności. Bodajemy w tych z przodkami w cnocie prześcigach trwali!

LVI. Tiberius, zyskawszy sławę umiarkowania, jako pohamował napaście skarżców, wyprawia list do senatu z prośbą dla Drususa o władzę trybuńską. Ten szczytu potęgi wyraz wynalazł August, by nie przybierać imienia króla albo dyktatora, a jednak jakowąś nazwą nad resztą władz górować. Następnie towarzyszem tego dostojenstwa obrał M. Agrippę, po jego śmierci Tiberiusa Nerona, by następstwo było zapewnione. Tym sposobem, tuszył, że innym ukróci zdrożnych nadziei; zarazem ufał skromności Nerona a własnej wielkości. Za tym ninie przykładem Tiberius Drususa do wszechwładzy przymknął, chociaż za życia Germanicusa sąd między oboma trzymał w równowadze. We wstępie zaś listu zaniósłszy modły do bogów, by błogosławili jego zamiarom względem rzeczypospolitej, obyczaje młodziana opisał skromnie i bez przesady kłamliwiej: „Ma ci on małżonkę i troje dzieci, i te lata, w których mnie niegdy boski August do objęcia tych obowiązków powołał. I teraz, nie dorywcz, ale po ośmiu latach doświadczenia, stłumieniu buntów, uśmierzeniu wojen, tryumfatora i dwukrotnego konsula biorę na wiadomych prac uczestnika“.

LVII. Przeczył był w duchu senat orędzie: o tyle wy-

szukańszem było pochlebstwo: nieznalazło się wszelako, jak uchwalić posągi dla książąt, ołtarze dla bogów, świątynie i łuki i insze zwyczajności: okrom, że M. Silanus z hańby konsulatu zaszczyt dla książąt wyciągnął, i orzekł zdanie, by „na publicznych czy prywatnych pomnikach, na pamiątkę lat, nie konsulów nazwiska były wpisywane, ale tych, którzyby trybuńską władzę piastowali“. A zaś Q. Haterius wnioskiem, by „senackie tego dnia uchwały w złotych głoskach w izbie były przytwierdzone“, na pośmiewisko się wystawił, na starość jeno hańbą najszpetniejszego pochlebstwa się okrywszy.

LVIII. Gdy wśród tego prowincją Afrykańską Juniusowi Blaesusowi przedłużono, Servius Maluginensis, kapłan Jowiszów, upomniał się, by losem otrzymał Azją, rozgadując, że „niesłuszne chodzi mniemanie, jakoby kapłanom Jowiszowym nie godziło się wychodzić z Italii; i nie na inszych on prawach, jak Marsa i Quirinusa kapłani; owoż, jeśli ci wylosowali prowincye, czemuż Jowiszowym to wzbroniono? Żadnych o tem uchwał narodu, nic nie znaleźć w księgach obrzędów. Częstoż arcykapłani sprawowali Jowiszowe ofiary, kiedy kapłan niemocą albo publiczną powinnością był przeszkodzony: przez siedmdziesiąt i pięć lat, po samobójstwie Corneliusa Meruli, nie było zastępcy, a jednak nie ustały nabożeństwa. Jeżelić przez lat tyle można było nieobierać, bez żadnego w obrządkach uszczerbku, ileż on się snadniej wydali, gwoli jednorocznej władzy prokonsularnej! Osobiste ongi nieporozumienia sprawiły, iż im arcykapłani obejmować prowincye wzbraniłi; teraz, bogów zrządzeniem, najwyższy z kapłanów jest też najwyższym z ludzi, ni współzawodnictwom, ni zawiści, albolii osobistym skłonnościom podległy“.

LIX. Przeciwno temu gdy Lentulus wróżbita i insi rozmaicie się odzywali, do tego się ucieczono, by czekać wyroku najwyższego kapłana. Tiberius, zawiesiwszy rozpatrywanie prawa kapłańskiego, okroił z obrządków, względem trybuńskiej Drususa władzy uchwalonych, ganiąc mia-

nowicie niezwykłość wniosku, i że „złote głoski przeciwne ojczytym obyczajom“. Odczytan i Drususa list; mimo skromnego zwrotu, zdał się szczytem pychy: „Do tegoż wszystko zeszło, iż nawet młokos, takiego dostąpiwszy zaszczytu, nie pokłoni się miejskim bogom, nie ukaże się w senacie, wróżb przynajmniej nie zasięgnie na rodzinnej ziemi! Wojna snać albo odległe ziemie go zatrzymują, kiedy w najlepsze objeżdża wybrzeża i jeziora Campańskie. Takto się zaprawia sternik rodzaju ludzkiego: tych się pierwszych rad rodzicielskich uczy. Niechaj sobie zgrzybiały imperator widok obywateli mierzi, a sterany wiek i dokonane prace pozoruje: Drususowi cóż, jak nie pycha. na przeszkodzie?“

LX. A zaś Tiberius potęgę jedynowładztwa dla siebie utrwał; senatowi pozostawiał widmo ubiegłych czasów, przekazując jego rozpoznaniu uroszczenia prowincyi. Szerzyła się bowiem po Greckich miastach swawola i bezkarne stanowienie schronisk: napelniały się bożnice służalczem hultajstwem: w tych samych przytułkach przechowywali się dłużnicy przed wierzycielami, i poszlakowani o sprawy gardłowe: i nie było władzy dość silnej na poskromienie zamieszek ludu, który bronił ludzkich zbrodni, jakby boskich obrzędów. Uchwalono tedy, by miasta wysłały przywileje i posłów. Niektóre dobrowolnie poniechały mylnych uroszczeń: wiele dufało w starożytnie podania, albo zasługi względem narodu Rzymskiego. I wspaniałym był widok dnia onego, kiedy senat wglądał w dobroczynne przodków nadania, osnowy sojuszów, oraz wyroki króli, co przed wzmożeniem się Rzymu władali, i w same zbożne obrządki, wolny jak ongi utwierdzić co, czy odmienić.

LXI. Pierwsi ze wszystkich stawili się Ephesianie, wspominając, „że nie na Delos, jak gmin wierzy, Diana i Apollo zrodzeni: znajduje się u nich strumień Cenchrejski, gaj Ortygijski, gdzie Latona, płodem brzemienna, a wsparta o drzewo oliwne, które potąd jeszcze się dochowało, po-

wiła te bóstwa; a za wskazówką bogów gaj uświęcony. Sam też ondzie Apollo, po zagładzie Cyclopów, Jowiszowego uszedł gniewu. Potem ojciec Bacchus, na wojnie zwycięzca, przebaczył tym Amazonkom, które błagalnie ołtarz objęły. Pomnożył w następstwie czci ku świątyni Hercules swem nadaniem, kiedy Lydią władał. I Persów jarzmo praw nieuszczupliło: potem Macedończykowie, wreszcie myśmy uszanowali“.

LXII. Bezpośrednio po nich Magnesianie wsparli się na nadaniach L. Scipiona i L. Sulli: „tamten, zbiwszy Antiochusa, ten Mithridatesa, w nagrodę wierności i męstwa Magnesian, schronisko Diany Leucophryńskiej nietykalnem uczynili“. Aphrodisianie, potem Stratonicianie wnieśli przywilej dyktatora Caesara, „nagrodę dawnych dla stronnictwa zasług“, i świeży boskiego Augusta, z uznaniem, że „prze-trwali najazd Parthów, nic się nie odmieniwszy w statecznej ku narodowi Rzymskiemu wierności“. Obywatele zaś Aphrodisiańscy ujmowali się za czią Venery, Stratoniceńscy, Jowisza i Diany. Z dalsza wywodzili Hierocaesarianie, że „z Persyi ich Diana, świątynia za króla Cyrusa poświęcona“. Wspominali też imiona Perpenny, Isauricusa i wielu innych wodzów, „którzy nie tylko bożnicy, ale dwu tysiącom kroków, tę samą świętość przyznali“; dalej Cyprijezykowie, o „trzech świątyniach, z których najstarszą Venerze Paphijskiej założyciel Aërias, późniejszą syn jego Amathus Venerze Amathusyjskiej, a Jowiszowi Salamijskiemu Teucer, zbiegłszy przed gniewem ojca Telamona, byli wznieśli“.

LXIII. Wysłuchane inszych także miast poselstwa. Senat obfitością tego znużony, i dla stronnicych zabiegów, zlecił konsulom, by, „przepatrzywszy prawa, i czy się nie znajdzie jakowa niesłuszność, rzecz całą senatowi zwrócili“. Konsulowie zdali sprawę, jako, „prócz tych miast, które wspomniałem, w Pergamum udowodniony przytułek Aesculapiusa; reszta się wywodzi z zamroczonego starożytnością wątku. Smyrnianie bowiem przywodzą wyrocznję Apollina,

za czym rozkazem ślubowali przybytek Venerze Stratonijskiej; Tenijczykowie tegoż wiersze, które im nakazały poświęcić posąg i chram Neptunowi. Sordianie bliżej: że dar to Alexandra Zwycięzcy. Tak samo Miletianie powoływali się na króla Dariusa; ale nabożeństwo u obojga wspólne, iż, bądź Dianę, bądź Apollina czcili. Ujmowali się i Creteńczycy za posągiem boskiego Augusta“. I wydał senat uchwały, które, z wielkiem uszanowaniem, ale zakreślały granice; i kazał, „w spiżu wyryte, w samychże świątyniach pozawieszać, dla uświęcenia pamięci, i żeby, pod pozorem nabożeństwa, nie popadnięto w czcilibstwo“.

LXIV. Pod onęż porę groźna Julii Augusty choroba zmusiła księcia, spiesznie wrócić do Miasta: szczerą potąd między matką a synem była zgoda, albo skryte gniewy. Gdy bowiem trochę dawniej, Julia, nieopodal Marcellusowego teatru posąg boskiemu Augustowi poświęciwszy, Tiberiusa innię niżej własnego wyryła, on to, jako ujmę książącego majestatu, z ciężką a skrytą urazą w sercu miał utopić. Atoli właśnie nakazał senat modły i wielkie igrzyska, które wyprawić mieli kapłani i wróżbici, i quindecimvirowie pospołu z septemvirami i bractwem Augustowem. Wniósł L. Apronius, by „też fetialowie tych igrzysk dozierali“. Sprzeciwił się Caesar, dla różnic w prawach kapłańskich i przykładów z przeszłości zaczerpniętych: „nigdy bowiem fetialom ta dostojność nie przysługiwała: Augustowe bractwo dla tego przydane, ponieważ stanowi właściwe temu rodowi kapłaństwo, za który śluby się mają wykonać“.

LXV. Wniosków wyluszczać nie zamierzyłem inszych, jak uczciwością nacechowanych, albo osobliwie sromotnych, ponieważ mniemam głównem roczników zadaniem, by cnoty niebywały przemilczane, a nikczemnym słowom i czynom strach było od potomności i od niesławy. Zresztą czasy owe były tak zkażone, i pochlebstwem szkaradne, iż nietylko najprzedniejsi obywatele, którym trzeba było blask swój podłością osłaniać, ale wszyscy bywszy konsu-

lowie, znaczna część tych, co preturę odbyli, a wielu nawet drażkowych senatorów, jeden przez drugiego się zrywali, i do przesady szpetnie głosowali. Niesie podanie, jako Tiberius, ilekroć z izby senatu wychodził, Greckimi wyrazy w ten sposób zwykł się być odzywać: „O ludzie pod jarzmo gotowi!“ Snać nawet on, co nie chciał dla narodu wolności, brzydził się tak niekzemną służalców cierpielnością.

LXVI. Krok za krokiem teraz od podłości brnięto w okrucieństwa. C. Silanusa prokonsula Azyi, od sprzymierzeńców pozwanego o zdzierstwa, Mamercus Scaurus, z byłych konsulów, Junius Otho pretor, Bruttidius Niger edyl, pospołu opadają, i zarzucają pogwałcone Augusta bóstwo, sponieważony Tiberiusa majestat: Mamercus z powoływaniem starożytnych przykładów, jako „L. Cottę skarżył Scipio Afrykański, Ser. Galbę Cato Censorius, P. Rutiliusa M. Scaurus“. Snać Scipio i Cato takie pomsty sprawowali! albo ów Scaurus, którego, własnego pradziada, Mamercus, przodków plamca, bezecną robotą bezcześcił! Junius Otho, pierwotnie bakalarskiem rzemiosłem się bawił; następnie, Seianusa wpływem, senator, mizerne pierwiastki bezczelnymi zamachy popychał. Bruttidius, bogaty w piękne przymioty, a, gdyby prostą drogą chadzał, zdolen na szczyty się dostać, skwapliwością żgany, rozpędza się prześcigać równych, potem wyższych, nakoniec własne swe nadzieje; co wielu, nawet dobrych, w otchłań strąciło, którzy, wzgardziwszy, co powolne a bezpieczne, przed czasem, choćby na ztratę, się spieszą.

LXVII. Pomnożyli poczet skarżców Gellius Publicola i M. Paconius: ów Silanusa podskarbi, ten namiestnik. I nie wątpiono, że podsądny winien był okrucieństwa i wziętków: ale wiela się waliło, nawet niewinnym groźnego, gdy, krom tylu wrogich senatorów, największym z całej Azyi krasomówcom, a przeto do skargi wybranym, odpowiadał sam, a rzecznictwa nie umny, o siebie w strachu, od którego nawet wprawny język drętwieje, zwłaszcza,

gdy Tiberius się nie hamował, by głosem, spojrzeniem nie naciskać, a, przeto, że sam raz wraz pytał, nie było dano odbić, ani wyminąć, a często trzeba się było i przyznać, by daremnem nie było badanie. Niewolników też Silanusa, by katuszami wziąć na pytki, urzędnik skarbowy otrzymał na własność; by zaś kto z powinnych w szwankach nie wspomógł, podsunięto zbrodnię majestatu, knebel i zamarcie głosu. Uprosiwszy więc kilka dni zwłoki, zaniechał własnej obrony, zdobywszy się na pismo do Caesara, w którym proźby goryczą zaprawił.

LXVIII. Tiberius, by tem pobłażliwiej przyjęto, z czem się na Silanusa gotował, każe pismo boskiego Augusta względem Volesusa Messali, tejże Azyi prokonsula, i zapadły nań wyrok senatu odczytać. Poczem pyta L. Pisona o zdanie. Ten, po obszernym o łaskawości księcia wstępie, wniósł, by „wywołańcem ogłosić, i na wyspę Gyarus usunąć“. Tak samo reszta: tylko że Cn. Lentulus oświadczył, jako „słuszna macierzyste dobra Silanusa, ile że z Atii matki zrodzonego, wyłączyć, i oddać synowi“. Tiberius się zgodził. Atoli Cornelius Dolabella, dalej brnąc w pochlebstwa, zgromiwszy obyczaj C. Silanusa, dorzucił, że „nikt, bezecnego żywota, — a sędzią tego miał być książę — prowincyi nie ma losować. Prawa bowiem karę występkę; ileż dla samych będzie łaskawiej, pożyteczniej dla sprzymierzeńców, iżby nie grzeszono, zapobiedz?“

LXIX. Przeciw temu ozwał się Caesar, że „nie tajne mu o Silanusie wieści; ale nie godzi się z plotek wyrokować: wielu się w prowincyach sprawowało wbrew powziętym o nich nadziejom albo obawom: niektórym podniętą ku lepszemu ogrom zadania, inni ręce opuszczają: nie jest też książę mocen wszystkiego objąć swą wiedzą; ani przystoi, by obcemi się kierował zabiegi. Dlatego się na dokonane czyny stanowią prawa, że przyszłość niepewna. Tak przodkowie mieć chcieli, by, gdy poprzedzi występek, następowała kara: niechże nie obalają urzędzeń mądrych i po wsze czasy uznawanych; dość ma książę co dźwigać,

dość i potęgi. Uszczuplają się prawa, ilekroć się władza rozrasta; i nie zażywać przemocy, gdzie prawami działać można“. Im rzadszą u Tiberiusa chęć przypodobania, tem radośniejszym sercem przyjęta. On zaś, byle się własnym gniewem nie unosił, umny hamowania, dorzucił, że „wyspa Gyarus przykra i bezludna: niechaj wyświadczą Junijskiemu rodowi, i mężowi niegdy do ich grona należnemu, by raczej na Cythnus się wydalil: o to prosi i Silanusowa siostra, Torquata, starożytnej świątobliwości dziewica“. Za tem zdaniem poszła większość.

LXX. Słuchano następnie Cyrenejczyków: a z powództwa Anchariusza Priscusa Caesius Cordus o zdzierstwo potępien. L. Enniusza, szlachcica Rzymskiego, pozwanego o zbrodnię majestatu, jako że posąg księcia obrócił na powszedni srebra użytek, Caesar wzbronil ścigać sądownie: z jawnem oburzeniem Ateiusa Capitona, niby przez wolnomyślność. „Nie powinno się bowiem senatowi wydierać władzy sądowej; ani tak wielkie złoczynstwo ma ujsć bezkarnie. Niechby nieczułym był na własny ból, krzywdom rzeczypospolitej nie pobrażał“. Zrozumiał to Tiberius, jak było, raczej niż jak powiedziano; i trwał we wstawienictwie. Capito gorszą się napiętnował niesławą, że, znawca praw ludzkich i boskich, zesromocił cześć narodu i piękne osobiste przymioty.

LXXI. Powstał teraz skrupuł, w jakiej świątyni umieścić dar, za wyzdrowienie Augusty od Rzymskiego rycerstwa ślubowany Rycerskiej Fortunie. Mimo mnóstwa bowiem tej bogini w Mieście przybytków, żadnego wszelako nie było z takim przezwiskiem. Doszukano się w Antium świątyni z tem mianem, i że „wszelkie obrządki w grodach Italskich, i bożnice i bóstw wizerunki Rzymskim prawom i władzom podlegają“. Dar więc ustawiono w Antium. A przy sposobności rozprawy o nabożeństwach, dobył Caesar odroczone świeżo orzeczenie względem Serviusa Maluginensisa, Flamina Jowiszowego, i odczytał wyrok kapłanów, że „ilekroć Flamina Jowiszowego opadnie cho-

roba, wolno mu za uznaniem arcykapłana więcej dwu nocą być nieobecny, byle nie w dniu ofiar publicznych, i nie częściej jak w rok dwa razy“. Postanowienie to, z czasu panowania Augusta, dość wykazywało, że roczna nieobecność i zarząd prowincyi Flaminom Jowiszowym wzbroniony. I wspominało przykład L. Metellusa arcykapłana, który Aulusa Postumiusa Flamina zatrzymał. Tak wielkorządztwo Azyi powierzone temu, który z byłych konsulów szedł bezpośrednio po Maluginensisie.

LXXII. W tychże dniach prosił Lepidus senatu, by mu wolno było bazylikę Paulusa, pomnik Aemiliusów, własnym nakładem wzmocnić i ozdobić. Byłać jeszcze w on czas we zwyczaju hojność dla narodu; i August nie wzbronił Taurusowi, Philippusowi, Balbusowi, nieprzyjacielskie łupy, albo nadmiar dostatków obracać na upiększenie Miasta i chwałę u potomności. Za tym tedy przykładem Lepidus, acz miernego mienia, odbudował chlubne dzieło dziada. A zaś Pompeiusa teatr, przypadkiem zgorzały, Caesar, z pozostawieniem wszelako nazwy Pompeiusowej, odbudować obiecał, „z przyczyny, że nikt z rodu odnowieniu by nie podołał“. Zarazem unosił się w pochwałach nad Seianusem, jako „jego trudem i czuwaniem taki to żywioł na jednej szkodzie poprzestał“. I uchwalił senat Seianusa podobiznę umieścić w Pompeiusowym teatrze: a Caesar, zaszczycając wkrótce ozdobami tryumfu Juniusa Blaesusa, prokonsula Afryki, oświadczył, że czyni to na cześć Seianusa, czym tamten był wujem.

LXXIII. Wszelako czyny Blaesusa godnemi były takiego odznaczenia. Tacfarinas bowiem, acz wielokroć przepłoszony, w głębi Afryki odnowiwszy posiłki, do takiego doszedł zuchwalstwa, iż do Tiberiusa wyprawił posły, i jeszcze siedlisk dla siebie i swego wojska żądał, albo wojną groził do upadłego. Nigdy indziej, powiadają, żadną zniewagą, własną ani narodu Rzymskiego, Caesar tyle nie zabolął, jak że „zbieg i rozbójnik na wzór nieprzyjacielski sobie poczyna. Ni Spartacusowi nawet, gdy po tyłu wojsk

konsularnych pogromie, Italią palił, nie było dano ugoda się bratać, mimo że ogromnemi Sertoriusa i Mithridatesa wojny rzeczpospolita była zkołatana: dopieroż! by naród Rzymski, na najwyższym szczeblu okazałości, łotrowi Tacfarinasowi, pokojem i wydzieleniem pól się wykupywał⁴. Blaesusowi porucza zadanie, resztę, choćby bezkarności nadzieją, przyłudzić do złożenia broni, zaś samego herszta, jakimby nie było sposobem, dostać.

LXXIV. I większość zdała się na taką łaskę. Niebawem przeciw fortelom Tacfarinasa jęto się podobnego trybu bojowania. Gdy bowiem on, siłą wojska nierówny, w łotrowaniu lepszy, licznemi watahy napadał i zmykał, oraz i zaczajek próbował, trzy pochody, tyleż hufców się szykuje. Jednemu z nich przewodniczył Cornelius Scipio namiestnik, któredy grabieże przeciw Leptitanom, i do Garamantów ucieczka; w drugą stronę, by nie dać bezkarnie rabować siól Cirteńskich, własną drużynę Blaesus syn poprowadził; pośrodku sam wódz z dobozem, wznosząc zamki i szance w miejscach stosownych, wszystko ścieśnił i najeżył; ponieważ, dokąd by się nie skierowali, znachodził się jakowyś Rzymskiego wojska oddział, z przodu, boku, a często z tyłu: i wielu tym sposobem zrąbano albo osidlono. Teraz trójdzielne wojsko na więcej garstek rozprasa, i na czele stawia setników doświadczonego męztwa: ani też, jak był zwyczaj, po upływie lata wojska cofa, albo na zimowiskach w dawnej prowincji porządkuje; ale, jakby u progu wojny, powznosiwszy warownie, ludem lekkim a z pustynią obytym, Tacfarinasa, przy zmianach koczowisk, gromił; aż, złowiwszy mu brata, zawrócił: spieszniej wszelako, niż wedle pożytku sprzymierzeńców: ze szczątków odnowi się wojna. Atoli Tiberius, osądziwszy, że dokonana, tego też Blaesusowi użyczył, by go legie imperatorem pozdrowiły: starożytnym dla hetmanów zaszczytem, których, kiedy się dobrze rzeczypospolitej zasłużyli, w uniesieniu radości zwyciężkie wojsko okrzykiwało. Bywało zaś kilku naraz imperatorów, nie ponad ogólną

równość. Przyznał niektórym i August to miano, a wtedy Tiberius Blaesusowi po raz ostatni.

LXXV. Tegoż roku zmarli poczesni mężowie, Asinius Saloninus, dziadami M. Agrippą i Pollionem Asiniussem, bratem Drususem znamienity, a dla wnuki Caesara przeznaczony na męża, i Capito Ateius, o którym wspominałem, nauką prawa przednie w obywatelstwie zdobywszy stanowisko, ale z dziada setnika Sullańskiego, ojca pretora. Konsulat mu przyspieszył August, iżby dostojęństwem tego urzędu prześcignął Labeona Antistiusa, co w tejż nauce celował. Dwie bowiem na raz on wiek wydał chluby pokoju. Lecz Labeo był nieskazitelnej wolnomyślności, a przeto sławą głośniejszy; Capitona usłużność, panującym więcej do smaku; dla tamtego, że się na preturze zatrzymał, z krzywdy zaleta, temu, że dopiął konsulatu, z zazdrości niechęć się rozdziła.

LXXVI. I Junia, w sześćdziesiąt cztery lat po Philippskiej potrzebie, dopełniła żywota, rodzona siostrzenica Catona, C. Cassiusa małżonka, M. Brutusa siostra. Testament jej u pospólstwa narobił hałasu, ponieważ, przy wielkich dostatkach, wszystką niemal starszyznę ze czcią wymieniwszy, pominęła Caesara: przyjętem to po obywatelstwu; i nie przeszkodziło, by chwałbą z mównicy i innemi uroczystościami pogrzeb uczczono. Dwudziestu najświetniejszych rodów podobizny przodem niesione, Manliusowie, Quinctiusowie, i inne równie szlachetne imiona; lecz górowali blaskiem Cassius i Brutus przeto właśnie, że ich wizerunki nie były widzialne.



Księga IV.

I. Rok konsulatu C. Asinius i C. Antistiusa był dla Tiberiusa dziewiątym ładu w rzeczypospolitej, rozkwitu w rodzinie, — Germanicus bowiem śmierć liczył między powodzenia, — gdy nagle szczęście się mieszać, on srożyć, albo rozstrożonym władzy udzielać poczyna. Źródłem i przyczyną Aelius Seianus, naczelnik kohort pretoryańskich, o którego potędze wyżej napomknąłem. Teraz wyłuszczę pochodzenie, obyczaje, i jaką zbrodnią porwał się zagarnąć panowanie. Urodzony w Vulsinii, z ojca Seiusa Strabona, szlachcica Rzymskiego, a w pierwszej młodości we świcie C. Caesara, wnuka boskiego Augusta, nie bez pomówiska, że się Apiciusowi, bogatemu marnotrawcy, na poróbstwo sprzedawał, z czasem Tiberiusa różnemi sztuki osidlił, iż go, dla innych skrytego, sobie jednemu nieostrożnym i otwartym uczynił: nie tyle chytrością — owszem te same sztuki go pokonały — ile bogów na Rzym zagniewaniem, któremu na jednaka zgubę wzniósł się i upadł. Ciało miał na trudy wytrzymałe, serce odważne; sam się osłaniał, na drugich potwarca; pobok uniżoność i pycha; po wierzchu układna skromność, na dnie żądza wspięcia się na szczyty, a przeto już szczodrota i przepych, częściej skrętność i czujność, niemniej szkodliwe, ilekroć na zdobycie władzy udawane.

II. Pomierną przedtem władzę naczelnictwa wzmógł ściąganiem rozproszonych po Mieście kohort do jednego obozu, iżby razem odbierały rozkazy, a z liczby i siły i wzajemnego widoku samym się rodziła otucha, reszcie trwoga. Pozorował, że „w odosobnieniu żołnierz swawolnieje; gdyby co nagłego przypadło, większa naraz stawi się pomoc; a byle opodał miejskich ponęt stanął okop, sforniej się zachowają“. Skoro się dokonał obóz, wkrada się pomału w żołnierskie serca, odwiedzaniem, przyzywaniem: oraz setników i trybunów sam naznacza. Także między senatorami nie szczędził zabiegów, forytując swych popleczników na urzędy i wielkorządztwa, z Tiberiusa powolnością i sprzyjaniem takim, iż prac towarzyszem nie tylko w pogadankach, ale wobec senatu i narodu głosił, i pozwalał cześć jego podobizny po teatrach, i rynkach, i obozowych majdanach.

III. Z tem wszystkiem, pełen Caesarów dwór, młodociany syn, dorosłe wnuki, sprawiały zwłokę w zamysłach, ponieważ przemocą na tyłu naraz się porwać, zdradno, — chytróść wymagała przerw w zbrodniach. Upodobał jednak skrytszą drogę, i zacząć od Drususa, przeciw któremu świeżym gniewem się unosił. Nie mogąc bowiem, w duszy zbyt popędliwy Drusus, ścierpieć współzawodnika, we wszczętej przypadkiem kłótni zamierzył się rękoma na Seianusa; a gdy ten się zastawiał, w twarz uderzył. Gdy wszystko tedy wymacał, zdało się najprościej, zwrócić się do żony jego Livii, która, Germanicusowa siostra, szpetnej w pierwszych latach postaci, niebawem celowała urodą. Tę, niby miłością rozgorzały, cudzołóstwem uwiódł, a, skoro pierwszej hańby dopiął, — niczego nie odmówi kobieta, zbywszy wstydu — nadzieją poślubienia, wspólnego panowania, pchnął do mężobójstwa. A ona, co wujem miała Augusta, teściem Tiberiusa, dzieci z Drususa, w oczekiwaniu rzeczy szkaradnych i zawodnych, w zamian za ucziwe a gotowe, mieszczańskim cudzołózcą kalala i siebie i przodki i potomki. Przypuszczon do spisku

Eudemus, pod płaszczykiem sztuki częsty gość sam na sam. By u nałożnicy nie paść w podejrzenie, wygania Seianus z domu żonę Apicatę, z którą troje dzieci spłodził. Atoli ogrom zbrodni sprawiał trwożę, odwłoki, niekiedy sprzeczone zamiary.

IV. Tymczasem z początkiem roku Drusus, syn Germanicusa, przywdział szatę mężką, a senat powtórzył, co bratu jego Neronowi był przeznaczył. Caesar przydał orędzie z wielką dla syna swego pochwałą, za ojcowską ku bratankom dobrotliwość. W samej rzeczy Drusus, lubo z trudnością potęga i zgoda pod jednym goszczą dachem, miał być sprawiedliwy, a przynajmniej nie przeciwny młodzianom. I znowu występuje oklepany, a często udawany, zamiar objazdu po prowincyach. Mnóstwem wysłużeńców się zasłaniał imperator, i dopełnianiem wojsk zaciągami: „brak bowiem ochotnika, a, choćby starczyło, nie tak mężnie i karnie się zachowuje, ponieważ przeważnie hołota i włóczęgi dobrowolnie do wojska się zapisują“. I wyliczył pobieżnie ilość legii, i jakich strzegły prowincyi. Co wyszczególnić sędzę moim także obowiązkiem, jakie wtedy Rzymskie siły pod bronią, jakie sprzymierzone króle, ile ciałniejszem panowanie.

V. Itali na obu morzach strzegły dwie floty, w Misenum i Ravnennie, a najbliższych Galskich brzegów nawy wojenne, które, zwycięstwem Actyjskiem zdobyte, z silną załogą, August wyprawił do grodu Forojulijskiego. Ale główne jądro, blisko Rhenu, wspólną przeciw Germanom i Gallom wspomogę, ośm legii stanowiło; Hiszpanii, świeżo ujarzmionej, trzy pilnowały. Maurów król Juba był otrzymał darem narodu Rzymskiego. Reszta Afryki w karbach dzierzona dwiema legiami, takąż liczbą Egipt: dalej czterma legiami, cokolwiek ogromny wieniec krain otacza, począwszy od Syryi aż do rzeki Euphratu, od ściany Iberskiego, Albańskiego i inszych króli, których przemoc nasza przeciw ościennym państwom osłania. Thracycę zaś dzierz yli, Rhoemetalces i dzieci Cotysa, a brzeg Dunaju

dwie legie w Pannonii, dwie w Moesii, tyleż rozłożonych w Dalmacyi, z położenia kraju dla tamtych w odwodzie, a, jeśliby Italia nagłej wymagała pomocy, zbliżka na zwołanie: lubo w Mieście stał własny żołnierz, trzy miejskie, dziewięć pretoryańskich kohort, z Etruryi przeważnie i Umbryi pobrane, albo z dawnego Latium i starożytnych osad Rzymskich. Po prowincyach zaś, w stosownych miejscach, sprzymierzeńcze nawy trójrzędne, i konnica i posiłkowe kohorty: a siła w nich niewiele mniejsza; ale szczególnie nie pewne, ponieważ według potrzeb chwili tu i owdzie się przenosiły, rosły w liczbę, a niekiedy malały.

VI. Uważałbym za stosowne insze też działy rzeczypospolitej wyłuszczyć, jakim trybem się po on dzień sprawowały, ponieważ Tiberiusowych rządów zmianie na gorsze on rok dał początek. Owoż przedewszystkiem publiczne sprawy, a z prywatnych najważniejsze, toczyły się w senacie; i dano było najprzedniejszemu głos zabierać; a brnących w pochlebstwa sam hamował; a urzędy poruczał z uwzględnieniem szlachetności przodków, sławy wojennej, blasku obywatelskich przymiotów, iż całkiem było wiadomo, jako insi niebywali lepsi. Właściwa konsulom, właściwa pretorum okazałość; niższych także urzędów wykonywała się władza; a prawa, z wyjątkiem spraw majestatu, dobrze stosowane. Zbożem zaś i pieniężnemi pobory, resztą narodowych pożytków, zawiadywały stowarzyszenia Rzymskiej szlachty. Własne sprawy powierzał Caesar najdoświadczeńszym, niektórym po nieznamom, wedle rozgłosu; a raz przyjęci bywali trzymani zgoła bez miary, gdy wielu przy tej samej robocie starzeli. Gmin, co prawda, bywał trapiiony niedostatkiem żywności, ale bez żadnej w tem winy księcia; owszem jałowości niw, albo srogościom morskim zabiegał, na ile go nakładów i pilności stać było. Zarządzał też, by prowincye nowemi ciężarami nie były podburzane, a dawne znosiły bez urzędniczych zdzierstw albo okrucieństwa: cielesnej chłosty, grabieży majątków, nie bywało.

VII. Rzadkie po Italii niwy Caesara, skromna czeladź,

u dworu szczupło wyzwoleńców; a, jeśli się kiedy z prywatnymi prawował, trybunał i zakon. Tego się wszystkiego, acz nie uprzejmym torem, ale szorstko a często groźnie, trzymał wszakże dopóty, aż się śmiercią Drususa przeinaczyło. Póki bowiem żył, trwało: ile że Seianus, jeszcze w pierwiastkach władzy, chciał dobrimi radami zasłynąć, a postrachem był mściciel, nie tajny w nienawiści, lecz często utyskliwy, że „za życia syna pomocnikiem panowania inszy nazywany; a czegoż braknie, by towarzysza dostał miano? Do pierwszej panowania nadziei stromo; skoro się wspiął, na dorędziu miłość i usługi: wzniesion już obóz gwoli naczelnika; dane do rąk wojsko; świeci jego wizerunek w Cn. Pompeiusa gmachu; wspólne mieć będzie z Drususowym rodem wnuki; modlić się potem o umiarkowanie, by się zadowolnić“. I nierzadko i nie przed niewielą to gadał; też i tajemnice jego uwiedziona żona zdradzała.

VII.

VIII. Uznawszy więc Seianus, że nie ma co czekać, obiera truciznę, któraby powolnem wnikaniem udawała przypadkową niemoc. Zadał ją Drususowi, jak to po ośmiu leciech się wydało, przez Lygdusa rzezańca. Zresztą Tiberius, przez wszystkie dnie jego choroby, próżen obaw, albo dla popisu mocą ducha, nawet po skonie, a przed pogrzebem, wszedł do senatu; a konsulom, co na znak smutku pospolitą zasiedli ławę, przypomniał urząd i stanowisko; a tonącemu we łzach senatowi, ztlumiwszy łkanie, wraz płynną mową dodał serca: „Wie on, co prawda, że z tak świeżym bólem senatowi stając na oczach, może nie ujdzie nagany; większość zasmuconych ledwie głos najbliższych zniesie, ledwie na światło dzienne popatrzy; ani ich o niedołęztwo potępić. On jednak silniejszych pociech zaczerpnął w objęciach rzeczypospolitej“. Użaliwszy się zaś zgrzybiałej starości Augusty, niedowarzonych jeszcze lat u wnuków, a własnych na schyłku, prosił, by wprowadzono dziatwę Germanicusa, jedyną w obecnych niedolach pociechę. Wyszedszy konsulowie, wprowadzają po-

krzepione dobrem słowem pacholeta, i przed Caesarem stawia. Ujawszy je: „Zebrani ojcowie!“ rzecze: „te bez ojca sieroty powierzyłem ich stryjowi, i, lubo własne miał potomstwo, błagałem, by na równi ze swą krwią pielęgnował, wychował, i dla siebie i potomności wykształcił. Kiedyć Drusus wydarty, do was prośby zwracam, a wobec bogów i ojczyzny zaklinam: Augusta prawnuki, najzaśniejszych przodków potomki, podejmijcie, pokierujcie, wasze i moje zadanie spełnijcie! Ci dla was, Neronie i Drususi! miast rodziców. Takie wasze urodzenie, iż wasze dobro i zło rzeczpospolitę dotycze“.

IX. Z wielkim to płaczem, a wnet życzliwemi modły słuchane; a, gdybyć przemowie był kres położył, serca słuchaczy miał dla się przepelnione litością i chwałą: zwrotem próżnym, i tylekroć wyśmianym, o „zdaniu rzeczypospolitej, i żeby konsulowie lub ktokolwiek inny steru się podjęli“, i prawdzie i cześci wiarę odjął. Pamięci Drususa to samo, co Germanicusowej, się przyznawa, z mnogimi dodatki, w jakich się pospolicie kocha późniejsze pochlebstwo. Pogrzeb olśniewał najwięcej okazałością wizerunków, w których oglądałeś Aeneasa, źródło Julijskiego rodu, i wszech króli Albańskich, i założyciela Miasta Romulusa, dalej, Sabińską szlachtę, Attusa Claususa, i resztę Claudyjskich podobizn, długim szeregiem.

X. W opisie Drususowej śmierci przytoczyłem podania większości, a najwiarogodniejszych powag; nie radbym wszelako pominął współczesnej, tak silnej pogłoski, iż jeszcze nie przebrzmiała, jako „Seianus, Livią uwiódłszy do zbrodni, także Lygdusa trzebieńca umysł wszeteczeństwem spętał, ponieważ on Lygdus z wieku i urody miłym panu, i w przedniejszych sług był rządzie: następnie, kiedy spiskowi umówili miejsce i porę dla trucizny, do takiego się posunął zuchwałstwa, iż, na wywrót, tajemnym donosem, Drususa o trucicielstwo przeciw ojcu pomawiając, Tiberiusa ostrzegł, by unikał napoju, jaki mu na biesiedzie u syna pierwszy będzie podany; tem oszukany

starzec, wszedłszy do jadalni, czarę przyjął i Drususowi wręczył; gdy zaś ten, nieświadomie i młodzieńczo wychylił, wzmogło się podejrzenie, jakoby ze strachu i wstydu sam sobie śmierć był zadał, ojcu zgotowaną⁴.

XI. Te gminu gadaniny, wzwyż tego, że żadną pewną nie stwierdzone powagą, łącno zbijesz. Któż bo miernego rozsądku, dopieroż Tiberius, w takich sprawach wytrawny, synowi, nie wysłuchawszy, śmierć by, i to własną ręką, i z zamkniętą do pokajania fórtą, podawał? Czemuż raczej dawcę trucizny nie wziął na męki? nie dociekl sprawcy? nie zażył wreście, wrodzonej nawet względem obcych, chwiejności i ociągów, względem jedynaka, o żadne przedtem bezceństwo nie przewidzionego? Ale że Seianusowi wszelakie zbrodnicze pomysły przypisywano, dla zbytnej ku niemu miłości Caesara, a reszty przeciw obom nienawiści, choćby baśnie i okropności znajduwały wiarę: zwłaszcza, że rozgłos śmierciom panujących zawsze przydaje grozy. Zresztą przebieg zbrodni zdradzony od Apicaty Seianusowej, katuszami Eudemusa i Lygdusa się wyjawiał: i nie znalazł się żaden pisarz tyle zawistny, by Tiberiusowi zarzucił, aczkolwiekby wszystko inne doszukiwał i naciągał. Dla mnie do przekazania i odparcia plotki było pobudką, by na wybitnym przykładzie zbić kłamliwe posłuchy, i prosić tych, komu do rąk praca nasza się dostanie, by niegodnych wiary a chciwie chwytanych pogłosek nie przekładali nad prawdę, całe dla podziwu nie spaczoną.

XII. Bądź co bądź, kiedy Tiberius syna z mównicy chwalił, senat i naród, obłudnie raczej niż z serca, przywdziewa postawę i głosy zbolale, a skrycie się cieszy, że dom Germanicusa znów się uwielmożnia. Te zaczątki przychylności, a matki Agrippiny niedość przyćmiewane nadzieje, przyspieszyły upadek. Skoro bo Seianus widzi śmierć Drususa na zabójcach nie pomszczoną, od narodu nie oplakiwaną, zaciekły w zbrodniach, i że mu pierwsze gładko poszły, toczy plany, jakimby trybem wytepił dzieci Germani-

cusa, niewątpliwe następcę. Trojgu zadać truciznę, niesposób, dzięki strażom doskonale wiernym i niedostępności sromu Agrippiny. Nuż więc nicować jej hardość, rozdmuchiwać dawną Augusty nienawiść, świeże Livii poczucie winy, by przed Caesarem oczerniły, że, dumna z płodności, dufna w serca ludu, czyha na panowanie. To przez zmyślnych potwarców, do nich dobrawszy Juliusa Postumusa, który, dzięki cudzołóstwu z Mutilią Priscą, był jednym z ulubieńców babki, i do jego celów nader przydatnym, ile że Prisca, w sercu Augusty przemożna, staruchę, z własnej przyrody o wpływy drażliwą, od synowej odstręczała. Agrippiny też otoczenie szczuto, by złośliwem dogadywaniem wrzące serce poduszczali.

XIII. Atoli Tiberius, w pieczy państwa cale nie ustając, a w pracy czerpiąc pociechę, prawowaniem obywateli, prośbami sprzymierzeńców się zabawiał. Zapadły tedy za jego wnioskiem uchwały senatu, by „nadwyrężonym od trzęsienia ziemi miastom, Cibyrze w Azji, Egium w Achaji, dopomódz trzyletnią ulgą w podatkach“. A Vibius Sereus, prokonsul dalszej Hiszpanii, potępiony o gwałty, za nieludzkie postęпки wygnan na wyspę Amorgus. Carsidius Sacerdos, oskarżony o rzekomą wrogowi Tacfarinasowi w zbożu pomoc, oczyszczon: z tegoż zarzutu i C. Gracchus. Tego zupełnem niemowlęciem zabrał był ojciec Sempronius, towarzysza wygnania, na wyspę Cercinę. Tam wzrósłszy w otoczeniu banitów i gburów, potem po Afryce i Sycylii żywił się z zamiany nikczemnych towarów: a jednak nie uniknął niebezpieczeństw wielkiego stanowiska: a gdyby Aelius Lamia i L. Apronius, którzy Afryką rządili, nie byli niewinnego wzięli w obronę, byłyby go świetność nieszczęsnego rodu i ojcowskie niedole zaprzepaściły.

XIV. I ten także rok miał poselstwa miast Greckich, gdy Samijczykowie dla chramu Junony, Coijczykowie dla Aesculapiusowego prosili o potwierdzenie dawnego prawa przytułku. Samijczykowie opierali się na wyroku Amphictyonów, najwyższego dla wszelakich spraw sądu, kiedy to

Grecy, po Azji miasta pozakładawszy, morskich wybrzeży byli panami. Coijczykom, w dodatku do jednakiej starożytności, przybływały zasługi miejsca: kiedy bowiem, z rozkazu króla Mithridatesa, po wszystkich Azji wyspach i miastach mordowano Rzymskich obywateli, oni do świątyni Aesculapiusa schronili. Następnie, po rozlicznych a zbyt często daremnych utyskach pretorów, wniósł nareście Caesar sprawę swawoli trefnisiów, jako „wielce buntowniczo się zachowują wobec narodu, bezecnie po domach: Oscyjskie niegdy błazeństwa, najlichsza dla ludu rozrywka, takiej doszły szkarady, iż powagą senatu trzeba je poskrocić“. Wyświeceni tedy z Italii trefnisie.

XV. Tenże rok inszych też żałob nabawił Caesara, przez śmierć jednego z bliźniąt Drususowych, i również przyjaciela. Był nim Lucilius Longus, wszystkich jego strapień i radości uczestnik, a z senatorów jedyny Rodyjskiego wygnania towarzysz. To też, choć pierwszemu z rodu, pogrzeb uroczysty, posąg na Augustowym rynku na koszt skarbu senat uchwalił; do którego jeszcze wówczas wszystko się odnosiło, tak dalece, iż, gdy starosta Azji, Lucilius Capito, przeciw skardze prowincyi rzecz swę czynił, książę stanowczo oświadczył, że „praw nie poruczał innych, jak nad własnem niewolnictwem i majątkiem. Jeśli ów przywłaszczył władzę pretorską i rąk żołnierskich używał, uchybił w tem jego zleceniom: przesłuchać sprzymierzeńców“. Tak podsądny, po zbadaniu sprawy, potępion. Za takowy odmiar, i pomstę poprzedniego roku z C. Silanusa wziętą, uchwaliły miasta Azyjskie świątynię dla Tiberiusa i matki jego i senatu: i dozwoloną zbudowali: i dzięki za to składał Nero senatowi i dziadowi, wśród radośnych rozczuleń słuchaczy, którzy, świeżo Germanicusa pamiętni, widzieć go, słyszeć go mniemali. Zaletą też była młodzieńcowi skromność i uroda, książęcego męża godna, ile, wiadomemi przeciw niemu Seianusa nienawiściami, zagrożona, tyle milsza.

XVI. Pod onęż porę wygłosił Caesar mowę o obio-

rze Flamina Jowiszowego, w miejsce zgasłego Serviusa Maluginensisa, razem o wniosku do nowego prawa. „Patrycyusze bowiem, z rodziców, spożyciem ofiarnego płacka skojarzonych, zrodzeni, trzej razem się mianują, by z nich jednego wybrać, starożytnym obyczajem. Nie bywa tej co ongi sposobności, dzięki zaniechanemu albo przez niewielu zachowywanemu spożywania spólnego płacka zwyczajowi:“ — i kilka tego przytoczył powodów: „Głównym opieszałość mężczyzn i niewiast; nadto samegoż obrządku trudność, której umyślnie unikają, — i, że wyzwała się z pod prawa ojcowskiego syn, który Jowiszowego flamiństwa dostępuje, i córka, która rękę Flaminowi oddaje. Zaradzięby tedy uchwałą senatu lub prawem, jak August z szorstkiej onej starożytności nie jedno do obecnych potrzeb przykroił“. Po rozprawach więc o zbożnych obrządkach, uchwalono w ustawie Flaminów nie odmieniać. Lecz zapadło prawo, że „małżonka Flamina Jowiszowego, nabożeństwu gwoli, ma zostawać pod władzą męża, zreszty na pospolitem niewiast prawie:“ a syn Maluginensisa ojcu podstawion. By zaś przysporzyć dostojęństwa kapłankom i dodać im ochoty do sprawowania obrzędów, uchwalono dla Cornelii dziewicy, którą w miejsce Scantii obrano, dwa miliony sestercyj; i że, „ilekroć Augusta do teatru pójdzie, ma między ławami Vestalek zasiadać“.

XVII. Za konsulatu Corneliusa Cethegusa i Vitelliusa Varrona wyżsi, a za ich przykładem reszta kapłanów, przy wnoszeniu modłów o pomyślność księcia, Nerona też i Drususa tymż bogom zlecili, nie tyle z miłości dla młodzieńców, ile z pochlebstwa, które w zepsutych obyczajach jednako niepewne, czy go brak, czy zbytek. Tiberiusz bowiem, nigdy dla domu Germanicusa nie łaskaw, teraz zaiste do żywego zabołał, że młokosy z sędziwym jego wiekiem zrównane; a, przyzwawszy kapłanów, wybadywał, czy w tem nie wygodzili prośbom Agrippiny lub groźbom. A oni, jużci, mimo zaprzeczeń, zlekka połajani, — w znacznej bowiem części byli jego krewni, albo w obywatelstwie

znaczeni: za to w senacie orędziem upomniał, by „na przyszłość nikt przedwczesnemi zaszczyty wrażliwych młodzieży umysłów w pychę nie wbijał“. Nastawał bowiem Seianus, i skarżył się, że „państwo niby domową wojną rozwiezione: są, co się stronnictwem Agrippiny zowią: gdyby wbrew nie stanąć, będą liczniejsi: i niema innego na wzrost niezgody środka, jak najpochopniejszych na wyrwki obalić“.

XVIII. Z tej pobudki napada na C. Siliusa i Titiusa Sabinusa. Przyjaźń Germanicusa zgubna dla obudwu: Siliusowi i to, że, przez lat siedm ogromnego wojska kierownik, a, w Germanii pozyskawszy tryumf, w Sacrovira wojnie zwycięzca, imby większem brzemieniem runął, więcej trwogi na drugich rozsypie. Wierzyło wielu, że własną niepowściągliwością zaostrzył urazy, bezmiernie się chełpiąc, że „jego żołnierz wytrwał w posłuszeństwie, gdy insi w buncie popadli; i nie byłby Tiberius na tronie się osiedział, gdyby tym też legiom zachciało się było nowości“. Zrozumiał to Caesar wywrotem swego stanowiska, a siebie nie dorosłym takiej zasłudze: gdyż dobrodziejstwa póty są miłe, póki się zda możliwą wzajemność: skoro daleko naprzód wybiegły, miast wywdzięki nienawiść odpląta.

XIX. Żoną Siliusową była Sosia Galla, miłością Agrippiny nienawistna księciu. Na nich się porwać, Sabinusa do czasu odroczywszy, upodobał. I nasłan Varro konsul, który, pozorując ojcowskie rankory, nienawisciom Seianusa własną sromotą wygadzał. Błaganiom winowajcy o krótką zwłokę, aż pozycwa z konsulatu ustąpi, sprzeciwił się Caesar: „Owszem zwyczajna urzędnikom, roki prywatnym zapowiadać: nie uszczuplać praw konsula, od czyjej czujności zawisło, by rzeczpospolita jakowej krzywdy nie doznała“. Właściwem było Tiberiusowi zbrodni nowe wynalazki w starożytne nazwy oblekać. Zatem z wielką powagą, jak gdyby albo prawem z Siliusem szermowano, albo Varro był konsulem, albo owo coś rzeczpospolitą, zgania się senat. Winowajca milczy, albo, jeśli obronę zacznie, nie

skrywa, czyj go gniew przygniata. A zarzuty: „Wojna z Sacrovirem, porozumieniu dzięki, długo zabaczona, zwycięstwo drapieżstwem splamione, i żona Sosia“. I bez pochyby byliby ustrzegli w zarzucie wziętków; ale wszystko poszło trybem winy majestatu: a Silius wiszące potępienie uprzędził dobrowolnym skonem.

XX. Znęcano się jednak nad dobrami: nie żeby oddać pieniądze skrzywdzonym, z których żaden się nie upominał; ale szczodroty Augusta wydarto, po szczegółowym zliczeniu skarbowych uroszczeń. Ta była pierwsza Tiberiusa o cudzy grosz dbałość. Sosia na wygnanie pędzona, za zdaniem Asinius Gallusa, który wniósł, by „część dóbr na skarb przeszła, część dzieciom pozostała“. Owszem M'. Lepidus z obowiązku prawa czwartą przyznał skarżcom, resztę dzieciom. O tym ja Lepidusie przekonywam się, że na owe czasy był mężem zacnym i rozumnym. Nie jedno bowiem złowrogie innych pochlebstwo na lepsze obrócił: nie brakło mu jednak pomiarkowania, skoroć jednostajnej u Tiberiusa zażywał powagi i łaski. To mnie wątpić zmusza, aza nie z przeznaczenia i trafu urodzenia, jak wszystko inne, tak książąt dla tych przychylnosc, dla onych niechęć? Albo-li tkwi coś w naszym rozsądku, i danem bywa, między sztywną krnąbrnością a szpetnem służalstwem, kroczyć drogą prózną czcilubstwa i niebezpieczności? Atoli Messalinus Cotta, niemniej słynny pochodzeniem, ale duchem odmienny, wniósł, by „senat uchwałą zastrzegł, że urzędnicy, acz niewinni i cudzej winy nieświadomi, za zonine względem prowincyi występki, równo jak za własne, mają być karani“.

XXI. Rozprawiano potem względem Calpurniusa Pisona, szlachetnego a hardego męża: on to bowiem, jak nadmienilem, w senacie się odezwał, że przed wichrzeniami donośców wyniesie się z Miasta; a, potędze Augusty na wzgardę, ważył się Urgulanę przed sąd ciągać i z komnat książęcych wywlekać. Na razie przyjął to Tiberius po obywatelsku; ale w duszy, która gniewy przeżuwała, choć

wrażenie obrazy osłabło, pamięć tężała. A Pisonowi zadał Q. Granius tajemne przeciw majestatowi szepty, i dorzucił, że „w domu u niego trucizna, a on z mieczem u pasa chadza do senatu:“ co, jak na prawdę zbyt okropne, pominięto. Reszta skarg, których moc piętrzone, przyjęta, ale nie załatwiona, dzięki zaszłej w porę śmierci. Wnie- siona też sprawa Cassiusa Severusa wygnańca, który, po- chodzeniem podły, życiem bezbożny, ale tęgi rzecznik, nadmiarem uraz dokazał, iż go senat zaprzysiężonym wy- rokiem na Cretę usunął: a tam, idąc tymże torem, świeże, do dawnych, niechęci zciągnął, i, wyzuty z mienia, banitą na skale Seriphskiej się zestarzał.

XXII. W tęż porę Plautius Silvanus pretor, z niewia- domych powodów, żonę Apronię głową na dół zrzucił; a od teścia L. Aproniusa stawiony przed Caesara, odrzekł zmaconym umysłem, że „on był snem zmożony, i przeto nic nie wie, a żona samo chcąc o śmierć się przypawiła“. Bezwzględnie podąży Tiberius do mieszkania, opatruje sy- pialnię, w której oczywiste były ślady, jak popychana się szamotała. Zdaje sprawę przed senatem: a, po daniu sę- dziów, Urgulania, Silvanusowa babka, kord wnukowi po- syła. Co tak zrozumiano, jakoby z namowy księcia się stało, dla przyjaźni Augusty z Urgulanią. Winowajca, da- remnie zamierzywszy się żelazem, żyły podał do przerznięcia. Wnet Numantinę, poprzednią jego żonę, oskarżoną o zadany mężowi czarami i trucizną obłąd, uznano niewinną.

XXIII. Ten nareście rok wyzwolił naród Rzymski od długich z Numidą Tacfarinasem zapasów. Poprzedni bo- wiem wodzowie, skoro rozumieli, że dość uczynili dla do- stąpienia oznak tryumfu, nieprzyjaciela zabaczali. I już trzy w Mieście uwieńczone wawrzynem posągi, a Tacfari- nas Afrykę jak łupił tak łupi, wzmocniony posiłkami Mau- rów, którzy, pod Ptolemaeusem synem Juby, nieopatrzny młodzińcem, królewskie wyzwolenie i niewolnicze rządy zamienili na wojnę. Przechowywał mu łupy i towarzyszył w rozbojach król Garamantów; nie żeby z wojskiem wy-

ruszył; ale lekkie wysłał banderye, które rozgłos z od dali powiększał. Z samej też prowincyi, im kto gorszy ho- łysz i szalawiła, skwapliwiej lecieli, ponieważ Caesar, jak gdyby, po dokonanych przez Blaesusa czynach, nie było żadnych już w Afryce wrogów, dziewiątą legię kazał od- prowadzić, a tegoroczny prokonsul P. Dolabella nie śmiał zatrzymać, rozkazów książęcych bardziej niż wojennych hazardów lękliwy.

XXIV. Rozpuściwszy tedy Tacfarinas pogłoskę, że państwo Rzymskie od innych też narodów szarpane, a przeto pomału z Afryki się wycofuje, a resztki dadzą się wziąć w matnię, byle się przyłożyli wszyscy, komu wol- ność miłsza nad niewolę, rości siły, i, rozłożywszy się ta- borem, gród Thubuscum obsacza. Atoli Dolabella, pością- gawszy, co było żołnierza, postrachem Rzymskiego imie- nia, i że Numidowie nie potrafią ostać się piechotnym sze- regom, pierwszym swym występem oblężenie rozprzął, i stosowne miejsca obwarował. Wraz Musulamskim książę- tom, gdy się zabierali do odstępstwa, toporem głowy strąca. Następnie, ile że z wielu przeciw Tacfarinasowi wypraw wiadomo, że wroga płochliwego ciężkim a jednym napa- dem nie ścigać, powoławszy króla Ptolemaeusa z ziomkami, szykuje cztery pochody, które porucza namiestnikom albo trybunom: a rozbójnicze watahy wiedli dobrani Maurowie: sam wszystkim był radą.

XXV. Niebawem donoszą, że Numidowie w zamku na poły rozwalonym, od nich kiedyś spalonym, Auzea zwa- nym, rozpiąwszy namioty, koszem zapadli, dufni w stano- wisko, zewsząd rozległemi otoczone dąbrowy. Wnet szpar- kim pochodem, nie wiedzą dokąd wiedzione, lecą bez obłogów kohorty i lekkokonni. Razem i zadniało i trąby zagrzmiały i z dzikim wrzaskiem siedzieli półsennym bar- barzyńcom na karkach: Numidów konie w pętach, albo się po odległych błoniach tułają. Po stronie Rzymian zwarta piechota, rozstawione banderye, wszystko do walki opatrzone. Przeciwnie u nieprzyjaciół, niczego nie uwnych,

ni broni, ni ładu, ni rady; ale naksztalt bydła wleczeni, rżnięci, imani. Żołnierz, rozjuszony wspomnieniem znojów i tylekroć zawiedzionej potkania się nadziei, sam się każdy sycił krwią i zemstą. Obwołano po szeregach, by „Tacfarinasa, znanego z tyłu bitew, wszyscy tropili: nie inaczej, jak herszta ubijstwem, od wojny będzie odpoczynek“. On zaś, gdy drużyna wokół powalona, syn już w łykach, a Rzymianie zewsząd się sypią, leci obces między pociski, i, śmiercią nie bez odwetu, jeństwa uniknął. I ten koniec zapasom położon.

XXVI. Dolabelli proźbom odmówił Tiberius tryumfu, przez wzgląd na Seianusa, by nie zwiotszała Blaesusowa wuja jego chluba. Ale Blaesus nie przeto słynniejszy, a jemu odmówiony zaszczyt przysporzył rozgłosu: zwłaszcza, że mniejszem wojskiem, znacznych jeńców, zabitego wodza i dokonanej wojny sławę poniósł. W ślad poszli i Garamantów posłowie, rzadko w Mieście widywani, których, ubiciem Tacfarinasa przerażeni, a nieczując się do winy, krajowcy wysłali na zadośćuczynienie narodowi Rzymskiemu. Dowiedziawszy się następnie o Ptolemaeusa w tej wojnie życzliwości, wznowiono z odwiecznego obyczaju zaszczyt, i wyprawiono senatora, by wręczył kościaną buławę, szatę bramowaną, starożytnie senatu dary, i nazwał królem i sprzymierzeńcem i druhem.

XXVII. Tegoż lata rzucony po Italii posiew wojny niewolniczej traf stłumił. Sprawca zawichrzenia, T. Curtisius, kiedyś pretoryańskiej kohorty żołnierz, zrazu tajemniczemi schadzki w Brundusium i okolicznych grodach, wnet jawnie rozrzucanemi pismami, nawoływał do wolności grube po rozległych pastwiskach i dzikie niewolniki, — aż tu, by darem bogów, zawięły trzy dwurzędne nawy dla podróżnych po owem morzu ku wygodzie. A był w onych okolicach Cutius Lupus podskarbi, któremu, dawnym obyczajem, wydział pastwisk był się dostał. Ten rozstawnemi okrętowemi załogi rozegnał spisek w samym zawiązku. A wyprawiony wprędce od Caesara z silnym od-

działem trybun Staius, wlecze samego herszta i najwięcej zuchwalstwem zbliżonych, do Miasta, już drżącego o „lik niewolnictwa, który bezmiernie się rozrastał, z ubytkiem, co dnia, rodowitego ludu“.

XXVIII. Za tychże konsulów nędz i okrucieństwa przykład okropny, ojciec oskarżony, oskarżyciel syn — obu imię Vibius Serenus — wprowadzeni do senatu. Z wygnania przywleczony, łańchmanami też i plugastwem osuty, a teraz kajdanami skrępowany, ojciec wobec krasomówcy syna: wielkiem ochędóstwem wystrojony młokos, wesołej twarzy, donośca razem i świadek, opowiadał o nastawionych księciu sidłach, wysłanych do Gallii k'wojnie podżegaczach; i wtrącił, jako „były pretor Caecilius Cornutus dostarczał pieniędzy, a, sprzykrzywszy troski, i szwanki biorąc za zgubę, śmierć sobie przyspieszył“. A poprzeciwnu winowajca, cale nie złamany na duchu, zwrócony do syna, potrząsa kajdanami, woła pomsty bogów, by jemu bodaj wrócili wygnanie, kędyby żył daleki od takich obyczajów, syna zaś kiedyś kaźń dosięgła. I zaręczał, że „Cornutus niewinny i oszczerstwa się nastraszył; o tem łatwe przekonanie, byle postawili innych: z jednym bo towarzyszem nie myślał zamordować księcia i państwo zawichrzyć“.

XXIX. Już oskarżyciel wymienia Cn. Lentulusa i Suisa Tuberona, z wielkim Caesara wstydem, że przednich obywateli, najserdeczniejszych jego druhów, Lentulusa, starca nad grobem, Tuberona starganego na siłach, pociągano o zaburzenia wojenne i zamieszki w rzeczypospolitej. Lecz ci przynajmniej natychmiast zwolnieni. Przeciw ojcu badani niewolnicy; a badanie wypadło wbrew powodowi, który, zbrodnią oszołomiony, a trwożny szmerem gminu, co wygrażał ciemnicą i skałą albo kaźnią ojcobójców, uszedł z Miasta. A zwrócony z Ravenny, zmuszon skargi dopiąć, gdy się Tiberius nie tai z dawną przeciw wygnańcowi Serenusowi złością: po skazaniu bowiem Libona, w wystosowanym do Caesara liście, wymawiał, że

jego tylko gorliwość wyszła z niczem: i coś dorzucił zuchwalej, niż bezpiecznie wobec uszu dumnych i do obrazy skłonnych. Oddał to Caesar po ośmiu latach, czas pośredni rozmaicie nicując, lubo katownie, uporem niewolników, opak wypadły.

XXX. Gdy potem odezwały się zdania, by „Serenusa obyczajem przodków pokarać“, wstawił się, by ułagodzić zgorzenie. Gdy Gallus Asinius wnosił o osadzenie w Gyazrze lub Donusie, i to odrzucił, z uwagi, że „na obu wyspach brak wody, a potrzeby życia należy dać, komu życie darowane“. Tak Serenus do Amorgu wrócon. A że Cornutus własną legł dłonią, naradzano się o „zniesieniu nagród dla donośców, jeśli kto, o obrazę majestatu pozwany, przed prawomocnym wyrokiem sam się życia zbawi:“ i szło za tem zdaniem, tylko że Caesar ostrzej i, wbrew swemu zwyczajowi, otwarcie po stronie skarżców, użalił się „bezskuteczności praw, rzeczypospolitej nad przepaścią: niech lepiej prawa obalą niż ich stróżów usuną“. Tak donośców plemię, narodowi na zaturę wylęglę, a nawet karami nigdy dość w cuglach trzymane, nagrodami kuszone.

XXXI. Między tak ustawiczne smutki dostała się odrobina wesela, gdy C. Cominiusowi, szlachcicowi Rzymskiemu, przewidzianemu o obelżywe przeciw sobie wiersze, Caesar na prośby brata, który był senatorem, odpuszczył. Tem więcej było dziwowiska, że, świadom, co lepsze, i jaka sława następstwem łaskawości, wołał okrucieństwo. Nie tępością bowiem grzeszył; oczywiście też bywa, kiedy po prawdzie, kiedy z udaniem zadowoleniem czyni imperatorów się wielbią: wszak sam, bywało, wymuszony, i, rzekłbyś, krztusząc wyrazy, ilekroć ratował, wysławiał się płynniej i szybciej. Atoli gdy P. Suilliusa, Germanicusowego ongi podskarbiego, przekonanego o wziętki przy wymiarze sprawiedliwości, miano z Italii wyrugować, głosował za zesłaniem na wyspę, duchem tak zapalczywym, iż przysięgał się zakląć, jako rzeczpospolita tego wyciąga: co, na razie

źle przyjęte, później wyszło na chwałę, po powrocie Suiliusa; którego widziało następne pokolenie przepotężnym, przekupnym, a przyjaźni Claudiusa księcia, długo pomysłnie, nigdy nie zażywającym na dobre. Ta sama kara się stanowi na senatora Catusa Firmiusa, że się potwarzą majestatu skargą targnął na siostrę. Catus, jak wspominałem, Libona zwabił w sidła, później donosem powalił. Tej roboty pomny, ale pod innym pozorem, Tiberius wyprosił od wygnania: iżby go z senatu wyrzucono, nie przeszkadzał.

XXXII. Wiem, że wiele z tego, co opowiedziałem, i co opowiem, może zda się małym i dla wspominki błahem: ale niechże nikt nie zestawia naszych roczników z pismami tych, co układali dawne dzieje narodu Rzymskiego. Ogromne oni wojny, zdobyte miasta, pogromione i pojmane króle, albo, jeśli kiedy do wnętrza się zwrócili, niezgody konsulów z trybunami, ustawy rolne i zbożowe, waśnie ludu z możnowładztwem, swobodnemi wycieczki opowiadali. Dla nas praca w cieśni i nie chlubna: pokój bowiem bywał niewzruszony, albo z lekka nagabnięty, w Mieście smutek, a książe o rozszerzenie państwa nie dbały. Nie będzie wszelako bez pożytku wejrzeć w one na pierwszy rzut oka znikomości, z których rodzą się często dla wielkich spraw przestrogi.

XXXIII. Wszemi bowiem krajami i miastami rządzi albo naród, albo możnowładzcy, albo jednostki. Dobrana z tego i zespolona rzeczypospolitej postać, snadniej się chwali niż iści, a, jeśli się ziściła, bodaj trwałą być może. Jako więc ongi, kiedy lud władnął, albo senat wziął górę, należało znać przyrodę gminu, i jakimiby sposoby dał się miarkować, a, senatu i możnowładzców ducha kto najlepiej zgruntował, uchodził za znawcę czasów i mędrca, tak, kiedy po przewrotach w państwie na to wychodzi, jakoby jeden Rzymowi rozkazywał, wyszukać to i opowiedzieć, do rzeczy będzie: zwłaszcza, że rzadki rozumem rozeznaje ucziwość od nieucziwości, pożytek od szkody,

większość z cudzych przygód się uczy. Zresztą, ile na przyszłość to pożyteczne, tyle bynajmniej przyjemności nie sprawia: położenie bowiem krain, różnaitość wojen, sławne zgony wodzów przykuwają i trzeźwią serce czytelnika; nam, kiedy zestawiamy srogie rozkazy, ustawiczne pozwy, zdradliwe przyjaźnie, upadki niewinnych i jednostajne spraw wyniki, nastęrcza się dziejów podobieństwo i ckliwość: nie mówiąc już, że starożytnym pisarzom rzadki uwłacza, i nikomu nie zależy, czy Punickie czy Rzymskie wojska chętniej wielbisz: owszem po wielu, którzy za panowania Tiberiusa ponieśli kaźń albo nie-sławę, trwają potomki: a, niech same rody już wygasły, znajdują się, co, dla podobieństwa obyczajów, pomyślą, że cudze złoczynstwa im się wyrzucają: nawet chwała i cnota ma wrogów, jako że zbyt zblizka różnice wytyka. Ale wracam do wątku.

XXXIV. Za konsulatu Corneliusa Cossusa i Asinius Agrippy, Cremutius Cordus pozwan o występek nowy i teraz popierwsze słyszany, jako w ogłoszonych rocznikach, po udzielonych M. Brutusowi pochwałach, C. Cassiusa z Rzymian nazwał ostatnim. Skarżyli Satrius Secundus i Pinarius Natta, Seianusa podwładni: to dla podsądnego zgubne, i że Caesar ponurem obliczem przysłuchiwał się obronie, którą Cremutius, pewien, że przyjdzie z życiem się rozstać, w taki sposób zagaił: „Zebrani ojcowie! słowa moje są winione, takem dalece w czynach niewinny: ale i te nie przeciw księciu, albo księcia ojcu, których prawo majestatu obejmuje. Mówią, żem chwalił Brutusa i Cassiusa, których jeśli dzieje nader wielu pisało, nikt bez czci nie wspomniał. Titus Livius, z wymowy i rzetelności przed innymi słynny, Cn. Pompeiusa takimi wyniósł chwalby, iż go August Pompeianczykiem nazwał; ani to przyjaźni ich nie zaszkodziło. Scipiona, Afraniusa, tego właśnie Cassiusa, tego Brutusa, nigdzie łotrami i ojcobójcami — jakowemi nazwy teraz się piętnują — często jako cnych mężów wymienia. Asinius Polliona pisma wyborną ich pa-

nić przekazują; Messalla Corvinus sławił Cassiusa swym hetmanem: a obaj dotrwali w dostatkach i zaszczytach. M. Ciceronowi na księgę, którą Catona pod niebiosą wyniósł, dyktator Caesar czemże inszem jak krasomówczym odwodem, niby przed sądem, dał odprawę? Antoniusa listy, Brutusa przemowy, mieszczą kłamliwe, co prawda, ale wielce zjadliwe przeciw Augustowi zarzuty; wiersze Bibaculusa i Catullusa czytamy natkane docinkami przeciw Caesarom; ale sam boski Julius, sam boski August znosili to i mimo puszczali: niełatwo orzec, więcej-li z umiarkowania, czy rozumu: wzgardzone bowiem idą w zapomnienie: kiedy się gniewasz, widocznieś się przyznał.

XXXV. „Nie tykam Greków, którym nietylko swoboda ale swawola płazem uchodziła; albo, jeśli kto karcił, to słowa słowami wetował. Ale zgola nikt nie wzbraniał, ani miał za złe, pisać o tych, kogo śmierć od gniewów albo łask wyzwoliła. Czyż bowiem Cassius i Brutus zbrojną zalegają Philippskie rozłogi? ja mowami zapalam naród do domowej wojny? Oni, jużci, przed laty siedmdziesięciu zabici, jako ze swych podobizn są znani, których nawet zwycięzca nie zniszczył, nie żyją tak samo w pamięci pisarzy? Każdemu należyta chwałą potomność się odplaca: i znajdują się, jeśli potępienie ugodzi, którzy nietylko Cassiusa i Brutusa, ale i mnie będą wspominać“. Wyszedszy potem z senatu, głodem życia dokonał. Księgi senat osądził na spalenie przez edylów: ale ocalały ukrywane i ogłaszane. Tem większa bierze ochota szydzić z zaślepienia tych, co mniemają, że dzisiejsza przemoc zdoła zagasić pamięć także wieków następnych. Gdyż owszem karanych rośnie powaga rozumów. Nic też obce króle, albo ktokolwiek takiejż zażył surowości, nie splodzili innego, jak hańbę dla siebie, a dla onych sławę.

XXXVI. Zresztą rok był tak nieustanny w skargach na przestępców, iż, w dniu świąt łacińskich, kiedy Drusus, przełożony Miasta, dla przyjęcia wróżb, był wstąpił na trybunał, stawił się Calpurnius Salvianus przeciw Sextu-

sowi Mariusowi: co, od Caesara jawnie zgromione, było dla Salvianusa powodem wygnania. Obwinion lud Cyzycki o zaniedbanie czci boskiego Augusta, z przydatkiem skarg o gwałty przeciw Rzymskim obywatelom; i postradali wolność, otrzymaną w nagrodę wojny z Mithridatem, kiedy, oblegani, odparli króla, własną niemniej dzielnością jak Lucullusa pomocą. Fonteius zaś Capito, który jako prokonsul Azyą był zawiadywał, niewinnion, skoro się przekonano, że zmyślonymi były Vibiusa Serenusu przeciw niemu skargi. Nie wyszło to wszelako Serenusowi na złe, którego powszechna nienawiść bezpieczniejszym czyniła: każdy bo najzacieklejszy skarżca był niby nietykalny. Drobiazg, hołota, karom podpadali.

XXXVII. Pod onę porę dalsza Hiszpania przez wyprawionych do senatu posłów prosiła, by, za przykładem Azyi, dla Tiberiusa i matki jego wolno było wznieść świątynię. Przy tej sposobności Caesar, zkaż inąd na siłach, by gardzić zaszczytami, i mieniać, jako należy się odprawa tym, co go pomawiali, że się na dumę przekinął, w ten sposób rzecz poczyna: „Wiem, zebrani ojcowie! że, kiedy niedawnym miast Azyjskich o toż samo proźbom nie odmówił, wielu się po mnie spodziewało większej stałości. Razem się więc wywnętrzę, i z obrony poprzedniego milczenia, i co na przyszłość postanowiłem. Kiedyć boski August nie wzbronil, by jemu i miastu Rzymowi w Pergamie świątynię wzniesiono, który wszystkie czyny i słowa jego nakształt praw zachowuję, tem chętniej poszedłem za uznanym już przykładem, zwłaszcza że do mojej cześci hołd dla senatu się łączył. Zresztą, jeśli, raz jeden przyjąć, znajdzie pobłażanie, to po wszech prowincjach pod niebiańską postacią dać się święcić, czcilibstwo, pycha: i w niwecz pójdzie chwała Augusta, jeśli wspólnemi pokłony się zospolituje.

XXXVIII. „Żem śmiertelny, i ludzkim kolejom podlegam, a dość mi, jeśli zajmuję naczelne stanowisko, i wami, zebrani ojcowie! się świadczę, i chcę, niech pamięć

tają potomni: którzy dość i z nadmiarem pamięci mej się zasłużą, jeśli uznają godnym mych przodków, dbałym o wasze dobro, w niebezpieczeństwach statecznym, uraz dla powszechnego pożytku nie lęklwym. Te dla mnie w sercach waszych świątynie, te najpiękniejsze pomniki i niespożyte: z kamienia bowiem zbudowane za nic się mają, niby nagrobki, jeśliby sąd potomności miał się w niechęć obrócić. Błagam przeto sprzymierzeńców, obywateli i samych bogów: tych, by mi aż po koniec żywota użyczali myśli spokojnej, a na ludzkie i boskie prawa pojętej: tamtych, by po mem zejściu czyny i sławę mego imienia chwałbą i dobrą wspominką uczcili“. I nadal w poufnych nawet rozmowach stale taką ku sobie cześcią gardził: co jedni skromnością, wielu nieufnością, niektórzy wyrodną duszą tłomaczyli. „Wszak najdzielniejsi ze śmiertelnych najwyżej mierzą: tak Hercules i Bacchus u Greków, Quirinus u nas w poczet bogów wliczeni. Lepiej August, że dobrze tuszył. Reszta książętom tuż na dorędziu: jedno nienasyce nie zaskarbiać: przyjazną po sobie pamięć. Albowiem sławy wzgarda, cnót wzgarda“.

XXXIX. Atoli Seianus zbytkiem szczęścia odurzony, a nado niewieścią chucią podjudzany, gdy się Livia dopominała przyrzeczonego zamęzcia, pisze list do Caesara: zwyczajem bowiem wówczas było, choćby z obecnym, na piśmie się znosić. Taką była jego osnowa: „Do dobrotności ojca Augusta, a potem wielolicznego twego uznania, takem nawykł, iż me nadzieje i modły nie pierwiej do bogów, jak do książęcych uszu zwracam: anim kiedykolwiek się dopraszał blasku zaszczytów: warty i znoje, jak prosty żołnierz, dla całości imperatora wolę. A jednak szczytu szczęścia dosięgłem, iżem godnym uznan związku z Caesarem. Ztąd źródło nadziei. A ponieważ słyshałem, że August, przy wydaniu córki, poniekąd nawet szlachtę Rzymską rozważał, to, gdyby męża dla Livii szukano, miej na myśli przyjaciela, który samą węzła chwałą się zadowolni: nie zrzucam się bowiem z nałożonych powinności; dosta-

tecznem rozumiem ukrzepienie domu przeciw niesłusznym Agrippiny złościom: i to dla dzieci: dla mnie bowiem dużo i z okładem będzie żywota, którego bym z takim księciem dopełnił“.

XL. Na to Tiberius, pochwaliwszy czułość Seianusa, i swoje k' niemu łaski zlekka przebieżawszy, uprosiwszy sobie czas, rzekomo dla bezstronnego rozmysłu, dodaje: „Dla reszty śmiertelnych postanowienia od tego zawisły, co pożytecznem dla się mniemają; książąt dola odmienna, którzy w głównych rzeczach sławą winni się kierować. To też nie zbywam odpowiedzi łatwym wybiegiem, że „może Livia sama stanowić, pójść-li po Drususie za mąż albo przy tem samem trwać ognisku: ma ci ona matkę i babkę, bliższe rady“. Prościej postąpię. Najprzód co do gniewów Agrippiny, te wiele gwałtowniej rozploną, jeśli zamęcie Livii, niby na stronnictwa, dom Caesarów rozszepi: i tak wybuchają białogłowskie zawody, a właśnie te mymi wnukami wstrząsają: dopieroż! jeśli taki związek zwady natęży! Łudzisz się bowiem, Seianusie! jeśli mniemasz, że się ostoisz na tem samem stanowisku, a Livia, zaślubiona C. Caesarowi, potem Drususowi, takiej będzie myśli, by ze szlachcicem Rzymskim się zestarzeć. Dajmy, że ja pozwolę! Sądzisz, że ścierpią, którzy jej brata, którzy ojca i dziadów naszych oglądali na najwyższych urzędach? Ty chcesz zapewne poprzestać na owem stanowisku; ale one urzędniki i starszyzna, co wbrew twej woli się włamują, i o wszystko radzą, ci bez ogródek mówią, żeś się już oddawna wzbil nad stan rycerski i daleko prześcignął przyjaciół mego ojca; a, tobie zazdroszcząc, i na mnie sarkają. Ależ bo August zamyslał oddać swą córkę szlachcicowi Rzymskiemu! Dziwić się, przebóg! jeśli, targany wszelakimi troski, a przewidując, jako bezmierne zgóruje, kogoby takim węzłem nad innych wywyższył, C. Proculeiusa, i jakichś w rozmowach napomykał, żywotem szczególnie spokojnych, w żadne sprawy rzeczypospolitej nie wmieszanych! Ale, jeśli nas wzruszają Augu-

sta namysły, ileż silniejszym, że za M. Agrippę, wnet za mnie wydał! Ja bo po przyjaźni z tego się wynurzyłem; zresztą ni twoim ni Livii postanowieniom się sprzeciwię. Co sam w głębi ducha obmyśliłem, jakimi jeszcze ogniwymi ciębie zemną złączyć się gotuję, tymczasem wypowiedzieć zaniecham. Z tego się jeno wywnętrzę, że nie ma nic tak szczytnego, na co by nie zasługiwały one cnoty i tve ku mnie uczucia; a swego czasu czy w senacie, czy przed ludem nie zmilczę“.

XLl. Na drugi raz Seianus już o małżeństwie cicho; ale głębiej zalękniony, wyprasza się od milczących podejrzeń, plotek gminu, hurmy zazdrośników. By zaś ustawicznych przed domem tłumów odpięramiem nie uszczerbił władzy, albo wpuszczaniem nie dawał sposobności do posądzeń, tak kieruje, by nakłonić Tiberiusa do spędzania żywota opodal Rzymu, w rozkosznych okolicach. Wielec bowiem miał na oku: „w mem ręku będą dostępne; ja panem znacznej części listów, tam i sam przez żołnierzy noszonych; niebawem Caesar, już starzec na schyłku i odludnym pobytem rozpieszczony, obowiązki panowania łacniej przełoży; i mnie ujmie się zazdrości usunięciem czołobitnej tłuszczy; a ubytkiem znikomości rzetelna rośnie potęga“. Pomału więc utyskuje na miejskie kłopoty, napływy ludu, cisnące się rzesze, unosząc się w pochwałach nad spokojem i samotnością, kędy ni nudów, ni uraz, a najdonioślejsze sprawy najlepiej odrabiać.

XLII. Właśnie też ciągnione w one dnie względem Votienusa Montanusa, słynnego z dowcipu męża, śledztwo skłoniło zachwianego już Tiberiusa, iż uznał za stosowne, unikać zebrzań senatu i głosów, któremi, bywało, słusznie a ostro w oczy bluzgano. Kiedy bowiem Aemilius, człek wojskowy, świadcząc przeciw pozwanemu o słowne na Caesara obelgi Votienusowi, w zapędie dowodów wszystko rozpowiada, i, lubo wśród szemrań, wielce dobitnie nastaje, nasłuchał się Tiberius zniewag, które go cichaczem szarpały: co tak go ubodło, iż wołał, jako „albo na oczekaniu, albo

w toku badania się oczyści;“ i proźbami najbliższych, pochlebstwem wszystkich z biedą się udobruchał. To też Votienus, co prawda, majestatu karom podpadł. Caesar, zadawanej sobie względem winowajców niełaski tem uparciej się trzymając, Aquilię, oskarżoną o cudzołóstwo z Variusem Ligurem, pokarał wygnaniem, acz Lentulus Gaetulicus, wyznaczony konsul, według Julijskiej ustawy był potępił; Apidiusa zaś Merulę, że nie przysiągł na czyny boskiego Augusta, z listy senatorskiej wymazał.

XLIII. Wysłuchane następnie poselstwa Lacedaemończyków i Messeńczyków, względem praw do świątyni Diany Limnejskiej. Lacedaemończykowie, na zasadzie podania roczników i wieszczych pieśni, twierdzili, że „ich to praojcowie i na ich ziemi ją wzniesli; Philipp zaś Macedoński, z którym wojnę toczyli, orężem wydarł, a potem C. Caesar i M. Antonius zwrot uchwalili“. Przeciwnie Messeńczykowie wydobyli dawny Peloponnesu między potomków Herculesa podział, i że „dzielnica Denthelijska, kędy ona bożnica, ich królowi się dostała, a pomniki tego trwają wyrzeźbione w głazach i starożytnym spiżu. Jeśli się zaś ich powołuje przed świadectwa wieszczów, roczników, po ich stronie liczniejsze i dowodniejsze: a Philipp nie przemocą, ale po prawdzie osądził; takiż wyrok króla Antigonusa, takiż Mummiusa hetmana; tak orzekł Miletian wyrok rozjemczy, wręście Atidius Geminus, pretor Achaji“. Tak tedy Messeńczykom przyznano. I Segestanie żądali odnowy rozpadłego od starości chramu Venery, na górze Erycus, przywodząc o jego pochodzeniu rzeczy znane, a Tiberiusowi przyjemne; pieczy chętnie się podjął, jako krewny. Następnie rozpatrywano proźbę Massilijczyków; i uznan przykład P. Rutiliusa; skazanego bowiem na wygnanie, Smyrnianie na obywatela sobie byli przybrali. Tem prawem Vulcatius Moschus, wygnaniec, między Massilian przyjęty, dobra swe ich miastu, niby ojezyźnie, był zostawił.

XLIV. Umarli tegoż roku szlachetni mężowie, Cn. Lentulus i L. Domitius. Lentulusowi, prócz konsulatu i nad

Getami tryumfu, na chwałę wyszło ubóstwo z godnością noszone, potem wielkie dostatki, ucziwie nabyte i skromnie zażywane. Domitiusa uświetnił ojciec, za wojny domowej na morzu dowódzca, nim przystał do stronnictwa Antoniusa, następnie Caesara. Dziad w potrzebie Pharsalskiej legł za możnowładzców; on wybrany na małżonka dla młodszej Antonii, zrodzonej z Octavii, potem, dalej niż ktokolwiek z poprzedników przeniknąwszy Germanię, z wojskiem przez rzekę Elbę się przeprawił: a za to dostąpił ozdób tryumfu. Zeszedł i L. Antonius, rodu wielce sławnego ale nieszczęsnego: kiedy bowiem ojciec jego Julius Antonius, za cudzołóstwo z Julią, został śmiercią pokarany, jego, siostry wnuka, młodzieniaszkiem usunął August do miasta Massilii, kędyby pozorem nauk nazwa wygnania się ubarwiła: pogrzebem wszelako uczczon, a kości za wyrokiem senatu wniesione do grobowca Octawiusów.

XLV. Za tychże konsulów w bliższej Hiszpanii dopuścił się okropnej zbrodni pewien chłop, narodowości Termestyńskiej. Ten, zniecka w podróży napadłszy, ubezpieczonego pokojem L. Pisona, pretora prowincyi, jedną raną o śmierć przypawił; a, ręczęścią konia uniesiony, dopadłszy lesistych okolic, konia rzuca, i pościgi po urwiskach i bezdrożach udaremnia. I niedługo został w ukryciu. Złapawszy bowiem konia, i po okolicznych siołach oprowadziwszy, czyim był, poznano; a, gdy, odszukawszy, mękami wydać współników zniewalano, na całe gardło ojczyzną mową wykrzykiwał, iż „próżno go badają: stańcie wobec, towarzysze! i patrzcie! żaden by najsilniejszy ból prawdy niewyciśnie“. A gdy go nazajutrz znów na katownie wiedziono, takim wysiłkiem strażom się wyrwał, i głową w kamień ugodził, iż na miejscu ducha wyzionął. Ale Piso pono zdradą Termestynów zabit, ponieważ pieniądze ze skarbu sprzeniewierzone, ostrzej, niż znosili barbarzyńcy, ścigał.

XLVI. Za konsulatu Lentulusa Gaetulicusa i C. Calvisiusa przyznane Poppaeusowi Sabinusowi znamiona try-

unfu, za zgniecenie Thrackich ludów, które po gór wyżynach żyły dziko, a tem krnąbrniej. Przyczyną rozruchów, krom usposobienia ludności, że się wzbraniali znosić naborów i oddawać co najcięższych do naszego wojska, zwyczajni królów nawet nie słuchać, chyba z dobrej woli, albo, jeśli stali posiłki, własnych przywódców stawiać na czele, i tylko z sąsiadami bojować. Aż tu się rozchodzi pogłoska, że, rozrzućeni i z inszemi ludami zmieszani, mają się wlec w odległe krainy. Nimby jednak za broń chwycili, wyprawili posłów „z przypomnieniem przyjaźni i uległości: i tak zostanie, byle ich żadnem nowem ciemięztwem nie kuszono; jeśliby im, jako podbitym, jarzmo miano nakładać, mają żelazo i młódź i prędki do wolności albo śmierci aninusz“. Razem wskazywali na zamki po skałach sterzące, i schronione tam rodzice i żony; a wojną grozili zaporną, uciążliwą, krwawą.

XLVII. Atoli Sabinus, ażby wojska w jedno pościagał, zbywając słodkimi słowy, gdy Pomponius Labeo nadszedł z legią z Moesyi, król Rhoemetaces z pozostałemi w wierności krajowemi posiłki, rusza z przydatkiem miejscowego żołnierza na nieprzyjaciela, już rozstawionego po lesistych wąwozach. Niektórzy śmieiej po otwartych wzgórzach się ukazywali; tych wódz Rzymski, podstąpiwszy ordynkiem, spędził bez trudu, z miernym barbarzyńskiej krwi rozlewem, dzięki poblizkim schroniskom. Wnet obóz w miejscu okopuje, i silnym poczem obsadza górę, co grzbietem wązkim a równym ciągnie się aż po najbliższy zamek, strzeżony wielkim zbrojnych hufcem, albo ruchawką. Wraz przeciw największym zuchom, co rodzimym obyczajem przed wałem wśród śpiewów i podskoków płasali, śle wyborowych łuczników. Ci, póki zdala się naprzykrzali, zadawali rany gęste a bez odwetu; bliżej podstąpiwszy, nagłą wycieczką wprawieni w popłoch, dostają się pod ochronę Sugambryjskiej kohorty, którą, do hazardów ochoczą, a również śpiewów i broni zgielkiem przeraźliwą, Rzymianin nieopodal był zszykował.

XLVIII. Przeniesiono teraz obóz podle nieprzyjaciela, zostawiwszy w poprzednich szańcach tych Thraków, którzy, jak nadmienilem, nam pomagali: i dozwolono im pustoszyć, palić, łupy ciągać, byle plądrowanie za dnia ustawało, a noc spędzali w obozie ostrożną i czujną. Tego się na razie pilnowali: niebawem, przekinieni na swawole, a obłowem obfici, posterunki opuszczają, rozpasaniem żarłocstwem albo snem i winem się walą. To też nieprzyjaciel, dowiedziawszy się o ich niedbalstwie, gotuje dwa pochody, z których jeden miał opaść łupieżców, insi szturmować do Rzymskiego obozu, nie w nadziei zdobycia, ale iżby na hałas, pociski, własną każdy niebezpieczność baczny, nie dosłyszał wrzawy drugiej potyczki: dla większej trwogi jeszcze wybrane ciemności. Ale kto się do legionowego wału dobierał, snadno zepchnięty. Thrackie posiłki, nagłą napaścią przelękle, gdy część wzdłuż okopów leży, większość zewnątrz się wałęsa, tem zajadlej rąbani, ile, zbiegi i zdrajce, winowani, że miecz na własną i ojczyzny niewolę podnieśli.

XLIX. Nazajutrz Sabinus ukazuje wojsko na równinie, ażali barbarzyńcy, nocnem powodzeniem rozochoceni, nie odważą się na potyczkę: a kiedy się nie spuszczały z zamku ani przyległych pagórków, rozpoczyna oblóg za pomocą szańców, które już naleźycie umacniał; następnie wykopu i częstokołu obwodem cztery tysiące kroków obejmuje. Teraz pomału, dla odcięcia wody i żywności, ściąga kluby i ciasno otacza; i sypał się wał, z kąd się na blizkiego już wroga miały śmigać głazy, włócznie, żagwie. Lecz nie nie doskwierało tyle co pragnienie, gdy niezmierna moc bojowników, bezbronych, jedno pozostałe źródło użytkowała. Oraz konie, bydło, barbarzyńskim obyczajem pospołu zamknięte, z braku karmy zdychały; obok leżą ludzkie trupy, ranami, pragnieniem umorzone: zbrukane wszystko posoką, smrodem, dotknięciem. A do zamętu — ostateczne licho — niezgoda przybyła, gdy jedni gotują poddanie, dru-

dzy śmierć i wzajemne między sobą razy; byli i tacy, co nie skon bez odwetu, ale radzili wycieczkę.

L. Wždy, z dowódców, Dinis, podeszły starzec, a długiem doświadczeniem nauczony Rzymskiej potęgi i ła-skawości: „broń złożyć — jedyny to dla zgnębionych ra-tunek“, przekładał, i pierwszy się z żoną i dziećmi oddał zwycięzcy. W ślad poszli, wiekiem albo płcią niedołążni, i kto życia niż sławy żądniejszy. Atoli młódź rozdwojona między Tarsę i Turesisa. Obaj postanowili wraz z wolnością ginąć. Lecz Tarsa z okrzykiem: „prędki koniec! przeciąć razem nadzieje i trwogi!“ daje przykład utopionym w piersi mieczem: i niejeden tymże zmarł sposobem. Turesis ze swoją garstką czeka nocy, nie bez wiedzy naszego het-mana. Umocnione więc posterunki gęstszemi poczty: i za-padała noc ulewą straszna; a nieprzyjaciel burzliwym wrzaskiem, znów pustynną ciszą, oblężców bałamucił: aliści Sabinus chodzi rontem, upomina, by „zwodniczemi hałas y albo udanym spokojem w zasadzkę nie dali się zła-pać, ale każdy swej powinności pilnował, nieruchomy, a grotów na wiatr nie ciskał“.

LI. Tymczasem barbarzyńcy, kupami zlatując, już do-ręczne kamienie, nadsmalone koły, dębowe zręby na wał śmi-gają; już komyszem i chrustem i trupami wypełniają rowy; niektórzy zbite zawczasu mosty i drabiny przystawiają do częstokolów, które chwytają, wyłamują, a z opornymi ra-mię w ramię się borykają: żołnierz poprzeciwku włócz-niami strąca, puklerzami pcha, forteczne groty, spiętrzone stosy głazów stacza. Tym dodaje ducha z odniesionego zwycięztwa nadzieja, a, gdyby ulegli, znamiennejsza hańba, onym ostatni już ratunek, i towarzyszące wielom matki i żony i onych biadania: noc jednym na odwagę, drugim na trwogę sposobna: ciosy na chybił trafił, rany niespo-dziane; kto swój, kto wróg, nie wiadomo; a odgłosy, za-łamkiem góry, niby z za pleców odbite, tak wszystko zma-cily, iż Rzymianie niektóre szance, by przełamane, opu-ścili. Nieprzyjaciół się wszelako przedarło chyba bardzo

niewielu: największych zuchów, albo rannych strąciwszy, resztę już o brzasku zagnali na wierzch warowni, kędy naręście do poddania zmusili. Takóż okolica, po mieszkańców woli, zajęta: resztkom, iż ni wstępnym bojem, ni oblężeniem nie zostały pokonane, rychła gór Haemusowych i ostra przyszła w pomoc zima.

LII. Atoli w Rzymie, po wstrząśnieniach domu księżęcego, by zadzierżgnął się na przyszłość wątek do upadku Agrippiny, Claudia Pulchra, jej cioteczna, pozwana z powództwa Domitiusa Afra. Ten, od niedawna pretor, w miernej cenie, i skory jakim niebądź uczynkiem się wslawić, zarzucał zbrodnię nierządu, cudzołózcę Furniusa, truciznę na księcia, i uroki. Agrippina, zawsze namiętna, teraz i niebezpieczeństwem krewnej podżegana, bieży do Tiberiusa, i zastaje, jak właśnie ojcu składał objaty. Z tego do oburzenia wszczątku: „nie przystoi“ rzecze „jednemu dla boskiego Augusta rżnąć ofiary i prześladować jego potomki: nie w nieme podobizny boski duch się przelał; jam rzetelny obraz, z niebiańskiej krwi zrodzona: rozumiem grozę: oblekam się kirem. Daremnie Pulchrę brać za pokrywkę, dla której jedynej do zguby powód, że Agrippinę całkiem głupio ukochała, nie pomna Sosii, za to samo udreżonej“. Na to, rzecz rzadka, ze skrytej piersi wyrwał się słowem, a, pochwyciwszy, Greckim wierszem upomniał, jako „nie przeto pokrzywdzona, że nie króluje“. Pulchra i Furnius potępieni. Afēr między przednie mówce policzon, gdy się rozum ro zgłosił, a potem Caesar się wyraził, że mu się sprawiedliwie miano to należy. Potem, bawiąc się w pozwy albo obrony winowajców, lepiej ze swady niż obyczajów zasłynął: tylko że ostatnie lata nawet ze swady wiele ujęły, gdy zmęczona głowa po dawnemu milczeć nie potrafi.

LIII. A zaś Agrippina, zacięta w gniewie, a chorobą ciała złożona, gdy ją Caesar odwiedził, po długim w milczeniu łożu wylewie, wnet rozpoczyna wyrzuty i proźby: „Niechaj wesprze sierotę, da męża: młodość jej jeszcze po temu: a dla uczciwych nie ma inszej jak w małżeń-

stwie pociechy: znajduć się w obywatelstwie, którzy raczą przygarnąć Germanicusa małżonkę i jego dziatwę“. Ale Caesar, świadom, ile dla Rzeczypospolitej doniosłem żądanie, by jednak nie wydać się z urazy albo obaw, mimo nalegań, zostawił bez odpowiedzi. To ja, w rocznikach nie wspomniane, znalazłem w pamiętniku Agrippiny córki, która, Nerona księcia matka, żywot swój i przygody swoich dla potomności spisała.

LIV. Zresztą Seianus frasobliwą a nieopatrzną głębiej przeraził wysłańcami, którzy pod barwą przyjaźni mieli przestrzedz, że „gotowa na nią trucizna, objadów teścinych należy unikać“. Ona zaś, obca obłudom, pobok leżąc, nie drgnie ni twarzą ni głosem, żadnej nie tknie potrawy; aż zauważył Tiberius, przypadkiem, albol coś posłyszawszy. By tem pilniej doświadczyć, jabłka, skoro wniesione, zachwała i synowej własną ręką podaje. Wzmogło się ztąd Agrippiny podejrzenie, i, niedotknawszy ustami, niewolnikom wręcza. Tiberius jednak na to wprost ani słowa; ale odwrócony ku matce: „nie dziwiłby się“ rzecz „gdybym nieco ostrzej wziął się do niej, która mnie o trucicielstwo posądza“. Ztąd gruchnęło, że zguba się gotuje: a jawnie imperator na to się nie odważy; samotności dla spełnienia trzeba.

LV. Atoli Caesar, dla odwrócenia pogłosek, pilnie dośiada w senacie, i przez kilka dni przysłuchuje się sporom posłów Azyjskich, w jakimby mieście wznieść świątynię. Jedenaście miast się ubiegało, równych czcilibstwem, zamożnością różnych. I nie wielce od siebie odchodzili w opowieściach o zamierzczłem pochodzeniu, o życzliwości dla narodu Rzymskiego, czasu wojen z Perseusem i Aristonicusem i innymi królmi. Wszelako Hypaepianie i Trallianie z Laodiceanami i Magnesianami pominięci, jako nie zasobni. Nawet Ilianie, lubo przytaczali Troję, matkę miasta Rzymu, tylko starożytności chwałą popłacali. Trochę było namysłu, kiedy Halicarnassianie oświadczyli, jako „przez tysiąc i dwieście lat żadne trzęsienie ziemi ich siedzib nie

naruszyło, a podwała świątyni na rodzimej skale“. „Pergamianom“ — na tem właśnie się opierali — „dość się dostało“, sądzono, „skoro dla Augusta przybytek u nich zbudowany“. „Ephesianie i Miletianie“ zdało się, „zajęci nabożeństwem, ci Appolina, tamci Diany“. Tak ważyło się między Sardianami a Smyrnianami. Sardianie odczytali wyrok Etrusków, jako pobratymcy: „Tyrrhenus bowiem i Lydus, Atysa króla synowie, rozrodzoną ludnością się podzielili: Lydus się osiedził w ojczystych dzierżawach; Tyrrhenusowi wypadło nowe założyć siedziby: i z imion przywódców nadane nazwy, tamtym w Azji, tym w Italii; i wzrosła jeszcze Lydów potęga, wysyłką narodów do Grecyi, która potem od Pelopsa nazwana“. Wraz przywodzili pisma wodzów, i przymierza z nami za wojny Macedońskiej zawarte, i obfitość swych rzek, łagodność nieba i bogate wokół ziemie.

LVI. Zaś Smyrnianie, sięgnąwszy starożytności, bądź że ich założycielem był Tantalus, syn Jowisza, bądź Theseus, boskiego i on pochodzenia, bądź która z Amazonek, przechodzą do tych, którym głównie ufali, zasług względem narodu Rzymskiego, ile że „wysyłali pomoc w okrętach nietylko na ościenne, ale i te wojny, które się toczyły w Italii; oni też pierwsi świątynię miastu Rzymowi wystawili za konsulatu M. Porciosa, kiedy zapewne już wysoko stał Rzymski naród, ale jeszcze na najwyższy szczybel się nie wzniosł, jako że stała potąd Punicka stolica, Azją zaś władali królowie“. Oraz L. Sullą się świadczyli, że „skoro doniesiono na wiec do Smyrny, jako, dla twardej zimy a braku odzienia, wojsko w najcięższej się znalazło potrzebie, wszyscy obecni z ciał zerwali oponcze i przesłali naszym legiom“. Senat tedy o zdanie spytany, Smyrnianom dał pierwszeństwo. Wniósł też Vibius Marsus, by „M. Lepidusowi, któremu owa prowincya wypadła, nadliczbowego, gwoli podjęciu pieczy nad świątynią, dać namiestnika:“ a ponieważ sam Lepidus przez skromność od wy-

boru się wymówił, Valerius Naso, z byłych pretorów, losem wyznaczon.

LVII. Wśród tego, zamiarem długo obmyśliwanym, a raz po raz odkładanym, nareście Caesar do Campanii, pod pozorem poświęcenia przybytków, Jowiszowi w Capuy, Augustowi w Noli, ale z postanowieniem, żyć opodal Miasta. Przyczynę odjazdu, lubo, za przewodem nader licznych powag, do przebiegów Seianusa odniosłem, ponieważ jednak, po dokonaniem jego zabójstwie, sześć dalszych lat równej samotności przybawił, nieraz się zawaham, nie słuszniej-li odnieść do samego, gdy lutość i chuci, wyjawiając czynami, miejscem skrywał. Niektórzy wierzyli, że w starości postaci też ciała się wstydził: był bowiem długi a cienki i przygarbiony, na ciemieniu łysy, twarzy owrzodziałej i gęsto plastrami upstrzonej, a na ustroniu Rhodyjskiem przywykł unikać tłumów, zamykać rozkosze. Powiadają też, że go wyparła gwałtowność matki, której na władzy towarzyszkę nie chciał, a odtrącić nie mógł, samęż władzę darem od niej otrzymawszy. Kolebał się był bowiem August, czy Germanicusa, siostry wnuka, od wszystkich też chwalonego, Rzymowi dać za pana: ale, proźbami żoninemi zniewolony, przysposobił Tiberiusowi Germanicusa, sobie Tiberiusa: to Augusta wymawiała, wywdzięki żądała.

LVIII. Wyjazd się odbył w szczupłym gronie: jeden senator, bywszy konsul, Cocceius Nerva, prawoznawca; szlachcic Rzymski, krom Seianusa, z pierwszorzędných, Curtius Atticus; reszta, w wyzwolonych sztukach wyćwiczone, przeważnie Greki, by go rozmową zabawiać. Powiadali gwiazdciarze, jako „Tiberius pod takim zbiegiem niebieskich znaków Rzym opuścił, iż powrotu nie dostąpi;“ co dla wielu było powodem upadku, gdy wnioskowali i rozgłaszali skon blizki: nie przewidywali bowiem tak niepodobnego do wiary zdarzenia, żeby z dobrej woli przez lat jedenaście bez ojczyzny się obywał. Niebawem się wyjawiała wążka między nauką a zmysleniem miedza, i jakie pomroki prawdę zaćmiewają: bo, że do Miasta nie

wróci, nie próżno było rzezono: reszty nie odgadli, kiedyć po blizkich siolach albo wybrzeżach, i często pod miejskie mury podchodząc, zgrzybiałej dopełni starości.

LIX. A trafunkiem, owych dni, zdarzony Caesarowi niebezpieczny wypadek przymnożył czczych gawęd, i nastreczył mu powód do większej w przyjaźń i stateczność Seianusa ufności. Posilali się w wiejskim domu, zwanym Spelunca, między morzem Amuclańskim a Fundańskimi górami, w rodzimej pieczarze; otwór jej spadłymi nagle głazami przytłukł niektóre sługi: ztąd postrach na wszystkich, a ucieczka tych co obchodzili wieczerzę. Seianus, kolanem i obliczem i rękoma nad Caesarem przewieszony, nadstawił się zwaliskom, i w takiej postawie znalazion od żołnierzy, co na ratunek przybyli. Urósł ztąd; a, lubo zgubne dawał rady, jako niedbały o siebie, z zaufaniem bywał słuchany. Grał też rolę sędziego względem Germanicusowego plemienia, podstawiwszy rzekomych skarżców, by szczególnie napadli Nerona, najbliższego następcę, który, acz skromny młodzieniec, częstokroć wszelako niepomny, co onej dobie przystało, skorym dorwać się władzy wyzwoleńcom i poplecznikom dawał się poduszczać, iż ukazywał umysł wyniosły i pewien siebie: „Chce tego naród Rzymski, pragną wojska; i wbrew się nie odważy Seianus, który teraz potulności starca a opieszalstwu młodziana porównu urąga“.

LX. Takie i podobne rzeczy słysząc, żadnych co prawda zdrożnych myśli: ale niekiedy wyrzywały się słowa harde i nieroztropne: które, gdy nastawieni szpieczy, podchwytywane i roszczone, donosili, a Neronowi nie było dano się bronić, różnego jeszcze rodzaju rodziły się umartwienia: ten bowiem spotkania z nim unika: ktoś, oddawszy pokłon, natychmiast się odwraca: wielu wszczętą rozmowę urywa; owszem przystają i szydzą Seianusa zwolennicy. A zaś Tiberius posepny, albo obludnie na twarzy uśmiechnięty. Ozwie się li czy zmilknie młodzieniec, grzech milczenie, grzech każde słowo: nawet noc niepewna; gdy

żona bezsenność, sny, westchnienia wyjawiała matce Livii, a ta Seianusowi: który brata też Neronowego, Drususa, wciągnął w spisek, podsunąwszy pierwszego miejsca nadzieję, byle starszego wiekiem, a już zachwianego uprzętnął. Dzikie Drususa serce, krom żądzy panowania i zwykłych braciom nienawiści, gorzało zazdrością, ponieważ matka Agrippina życzliwszą była Neronowi. Ale Seianus i Drususowi nie tyle sprzyjał, by posiewu na jego też w przyszłości zagładę nie obmyślał, znając nader zuchwiałym, i dla siedeł stosowniejszym.

LXI. Z końcem roku zeszli znakomici mężowie, Asinius Agrippa, z przodków sławnych raczej niż starożytnych, a życiem nieodrodny, i Q. Haterius, rodu senatorskiego, wielbionej za życia wymowy: pomniki jego talentu nie wtakiem zachowaniu. Istotnie polotem więcej niż obrobieniem celował: a ile innych nauka i praca z czasem nabierają ceny, tyle Hateriusa dźwięczność owa i potoczystość z nim razem przebrzmiały.

LXII. Za konsulatu M. Liciniususa i L. Calpurniususa, walnych wojen klęsce dorównało niespodziane nieszczęście: początek jego stał się zarazem i końcem. Rozpocząwszy bowiem w Fidenie Atilius niejaki, z wyzwoleńczego plemienia, amphiteatr na obchód szermierskiego widowiska, ani podwalin na twardem położył, ani drzewny zrąb zwierzechu mocnemi wiązadłami spoił, jak ktoś, co nie z obfitości dostatków, ani miejskiego czcilubstwa, ale dla brudnego zysku, tego przedsięwzięcia się podjął. Napływali, zpragnieni tego, za panowania Tiberiususa zdala od widowisk trzymani, płeć męzka i żeńska, wszelaki wiek, dzięki bliskości miejsca obficie. Tem cięższy pogrom, gdy gmach natłoczony, wnet zachwiany, do środka się wali, albo na zewnątrz rozsypuje, i niezmierną moc ludzi, na widowisko zapatrzonych, lub wokół stojących, głową na dół strąca i przykrywa. A ci przynajmniej, kogo odrazu zawał o śmierć przyprawił, ile w takiej doli, uszli męczarni. Większego politowania godzien, kogo, z czę-

ścią ciała zgruchotaną, jeszcze duch nie odbieżał, kto w dzień oczyma, w nocy po skomleniach i jękach żonę albo dziatwę poznawał. Już insi, wieścią przywiezeni, ten nad bratem, ów krewnym, inny rodzicami kwili: nawet, czyj z inszego powodu przyjaciel albo powinny był nieobecny, drżą jednak; póki się nie przekonano, w kogo ów cios uderzył, niepewność trwogę szerzyła.

LXIII. Skoro zaczęto uprzątać zwałiska, zbiegowisko ku zwłokom, na uściski, pocałunki; częste i zwady, kiedy oblicze nieco zatarte, a postać albo wiek jednaki, w rozpoznawaniu sprawiały omyłki. Pięćdziesiąt tysięcy ludu załom ten okaleczył albo zmiażdżył. A na przyszłość senat uchwałą zastrzegł, by „nikt widowisk szermierskich nie wydawał, ktoby miał mniej czterechset tysięcy sestercyi, a amphiteatrów by nie wznoszono, jak na gruncie wypróbowanej trwałości“. Atilius pędzon na wygnanie. Zresztą, za świeżej klęski, domy przedniejsze stały na oścież, leki i lekarze wszędy dostarczane; i było onych dni Miasto, lubo dla oka smutne, na podobieństwo obyczaju praojców, którzy po walnych bitwach kaleki hojnie i troskliwie pielęgowali.

LXIV. Jeszcze się ta klęska nie zablizniła, kiedy gwałtowny ogień, doszczętnym góry Coelius pożarem, Miasto w niebywały sposób nawiedził: i mówiono, że rok to nie szczęsny, a zamiar wyjazdu od księcia pod złą wróżbą podjęty, zwyczajem gminu, przypadki na winę tłumacząc: aż Caesar, w miarę szkód, rozdawnictwem pieniędzy tamę położył. I dank mu składali w senacie dostojnicy, naród sławę, że, bez zabiegów ani wstawiennictwa krewnych, nieznanomych nawet, i jeszcze wzywanych, hojnie wspomagał. Przydane wnioski, by „wzgórze Coelijskie na przyszłość Augustowem było przezwane, ile że, gdy wszystko dookoła gorzało, jedyny Tiberiusa wizerunek, w domu Juniusa senatora stojący, nietkniętym się ostał. Zdarzyło się to ongi Claudii Quincie; a posąg jej, przemocy ognia dwakroć uszedłszy, przodkowie w chramie matki bogów po-

święcili: święci i bogom przyjemni Claudiusowie: i słuszną przysporzyć czci miejscu, gdzie bogowie tak wielki księżęciu okazali zaszczyt“.

LXV. Nie od rzeczy będzie nadmienić, że ów pagórek przed wieki nosił miano Dębowego, ponieważ takim lasem gęsto i bujnie porastał: następnie przezwan Coelijskim, od Coelesa Vibenny, wodza narodu Etrusków, który, przywiódłszy żadaną pomoc, od Tarquiniusza Starszego siedzibę onę otrzymał; alboli który inszy król darował; w tem bowiem pisarze się rozchodzą: reszta niewątpliwa, jako liczne onych zastępy zamieszkiwały też przyległe rynkowi równiny; przecz, z nazwy przybyszów, dzielnica Tuscyjską zwana.

LXVI. Wszelako, ile gorliwość przedniejszych panów, a szczodrota księcia, niedolom nosły pociechy, tyle z dniem każdym w zaciekłość wzrastająca przemoc fołdrowników nie folgowała w napaściach. Jął się Varusa Quintiliusa, spokrewnionego z Caesarem bogacza, Domitius Afer, Claudii Pulchry, matki jego, potępca, bez niczyjego zdziwienia, że, długo hołysz, a świeżo nabytej zapłaty marnotrawca, na dalsze sromoty się puszczał. Żeby Publius Dolabella wyszedł na spółnika donosu, dziwnem było, ile że, sławnych dziadów potomek, a Varusa krewny, sam własne szlachectwo, własną krew przepaścił. Wždy senat się oparł, i postanowił czekać na imperatora: co jedynym bywało od cisnących nędz ratunkiem, do czasu.

LXVII. Atoli Caesar, poświęciwszy w Campanii świątynie, aczkolwiek obwieszczeniem był upomniał, by mu nikt spoczynku nie gwałcił, a rozstawny żołnierz napływom mieszczan bronił przystępu, zmierzwszy jednak miasta i osady i wszelakie na lądzie mieszkanie, skrył się na wyspę Capreę, trzymiłową ciaśniną od kończyn Surreńskiego przylądka oddzieloną. Że samotność jej upodobał, najlaciejbym uwierzył, ponieważ wokoło morze bez przystani, i nieliczne dla miernych zaledwie czółen schroniska, a nikt nie przybije, jak z wiedzą straży. Niebios pogoda

zimą łagodna, dzięki górskiej zasłonie, która ostrość wiatrów tamuje; lato, wystawione na zachodnie powiewy, i dzięki otwartemu wkoło morzu, przeroskoszne; a, póki Vesuviusza płomienista góra zarysów okolicy nie przekształciła, na najpiękniejszą zatokę widok. Grecy że tę krainę dzierżyli, a w Caprei mieszkali Teleboowie, niesie podanie. Teraz zaś dwunastą pod tyłaż nazw dworcami i gmachami zamieszkał Tiberius, o ile ongi pilny w pieczy około państwa, o tyle rozpasany na kryjome chuci i złośliwą gnuśność. Trwał bowiem w lekkomyślnych podejrzeniach i łatwowierności, które Seianus, rozdmuchiwać i w Mieście przywyklszy, zjadliwiej jątrzył, już nie tajnemi przeciw Agrippinie i Neronowi podstępny. Przydany im żołnierz, niby do dziennika wnosił gońce, odwiedziny, jawność, tajemnice; owszem bywali nastroszeni, którzy mieli doradzać ucieczkę do wojsk Germańskich, albo, w największą ciźbę na rynku, objęcie posągu boskiego Augusta, i wezwanie ludu a senatu na pomoc: a, co oni odtrącali, to, wrzekome zamiary, winowano.

LXVIII. Za konsulatu Juniusa Silanusa i Siliusa Nervy nastał sromotny roku początek, kiedy znamienitego szlachcica Rzymskiego, Titiusa Sabinusa, za Germanicusową przyjaźń, do więzienia wtrącono. Nie przestał bowiem czią otaczać małżonki jego i dziatwy, częsty gość w domu, towarzysz wśród ludzi, po tyłu hołdownikach jedyny, a przeto od uczciwych chwalony, a niegodziwym solą w oku. Tego opadają, Latinius Latiaris, Porcius Cato, Petilius Rufus, M. Opsius, po odbytej preturze żądni konsulatu, do którego nie inaczej jak przez Seianusa dostęp, a Seianusa względy nie inaczej jak zbrodnią zaskarbić. Ukartowali między sobą, że Latiaris, którego niejaka z Sabinusem łączyła zażyłość, miał zastawić sidła, reszta służyć za świadki, następnie skargę rozpocząć. Latiaris tedy zrazu puszcza od niechcenia słówka: wnet wychwała stałość, że, nie jak drudzy, szczęśliwego rodu przyjaciel,

w upadku nie opuścił: wraz ze czią o Germanicusie, o Agrippinie litośnie się wyrażał. A kiedy Sabinus, jako miękkiemi w strapieniu bywają ludzkie serca, lży wytoczył, żale zespolił, już śmieiej Seianusa, srogość, pychę, nadzieje jego obarcza; nawet Tiberiusowi docinków nie szczędzi: a pogadanki te, niby zbrodniczym zmwom, nadają pozór ścisłej przyjaźni; i już Sabinus owszem szuka Latiarisa, do mieszkania chadza, z cierpień się swych niby najszczerzszemu zwierza.

LXIX. Naradzają się zwyż wymienieni, jakimby to sposobem liczniejszych doszło uszu: miejscu bowiem schadzek trzeba zostawić pozór samotny; a gdyby stać za drzwiami, bali się spojżenia, szelestu, albo przypadkiem powstałych podejrzeń. Między stropem a pułapem, trzech senatorów, niemniej haniebnym przechówkiem jak ohydną zasadzką, się kryje, do dziur i szpar uszy przytyka. Tymczasem Latiaris, niby dla opowiedzenia, co przed chwilą posłyszał, zdybanego na mieście Sabinusa ciągnie do domu i do sypialni, i przeszłość z terażniejszością, do zbytku obficie, i nowe trwogi piętrzy. Podobnie tamten, i dłużej, o ile żalów, skoro raz wybuchną, trudniej nie wygadać. Przyspieszona zaraz skarga, a w liście wysłanym do Caesara, przebieg zdrady i własną sami hańbę opisali. Nigdy indzie obywatelstwo bardziej markotne i przerażone, względem najbliższych w sobie zamknięte: spotykań, rozmów, znajomych i nieznajomych uszu unikano; nawet, co nieme i martwe, strop i ściany opatrywano.

LXX. Atoli Caesar, złożywszy listownie zwykle z pierwszym Stycznia noworoczne życzenia, przechodzi do skarg na Sabinusa, o przekupstwo niektórych wyzwoleńców, o złe przeciw sobie zamiary, i bez ogródek dopomina się pomsty: to też natychmiast ją zarządzo, a skazaniec, z zarzuconą opończą, z zaciśniętem gardłem wleczony, ile sił starczyło, wykrzykiwał: „Taki początek roku! takie dla Seianusa padają ofiary“. Kędyby oczu nie zwrócił, kędyby słowa nie doszły, popłoch, pustki;

bezludne ulice, rynki; a jaki taki powracał, i znów się ukazywał, o to właśnie w strachu, że się zatrwożył. „Któryż bowiem dzień wolen kaźni, skoroć wśród ofiar i modłów, kiedy zwyczajna nawet wyrazów unikać niezbożnych, kajdany i powróż w robocie? Nie bez celu Tiberius na tak wielkie zgorzsenie się naraża: z rozmysłem to ukartowane, by się przekonano, że nic nowym urzędnikom nie przeszkodzi, jak świątynie i ołtarze, tak więzienie rozwrzeć“. Nastąpił na domiar list z podziękowaniem za sprawiedliwość z wroga rzeczypospolitej wziętą, z przydatkiem, że „dni jego pełne trwogi, podejrzane nieprzyjaciół zasadzki“, bez niczyjej po imieniu wzmianki: wždy nie wątpiono, że w Nerona i Agrippinę mierzył.

LXXI. Gdybym sobie nie był założył, każdą rzecz do właściwego odnieść lata, brała ochota wyprzedzić, i zaraz opowiedzieć, jaki Latinius, i Opsius, i resztę sprawców onej sromoty, spotkał koniec, nietylko po objęciu rządów przez C. Caesara, ale za życia Tiberiusa; który, ile nie lubił, by drudzy wykonawców zbrodni do upadku przywodzili, tyle, bywało, nasyciwszy się, a mając świeżych na taką robotę pod ręką, dawnych a uprzykrzonych niszczył. Ale te i inne winowajców kary swego czasu opowiemy. Teraz wniósł Asinius Gallus, czym dzieciom Agrippina była ciotką, że „należy prosić księcia, by z obaw swych przed senatem się zwierzył, i usunąć pozwolił“. Żadnej ze swych, jak mniemał, cnót, Tiberius tyle nie miłował, jak obludy; tem kwaśniej przyjął, że rozwierano, co tłumil. Lecz udobruchał Seianus, nie z miłości dla Gallusa, ale by przeczekać księcia ociagi: świadom, że, leniwy w rozmysłach, skoro wybuchnie, do groźnych słów okrutne przyda czyny. Pod onę porę dokonała żywota Julia, wnuczka Augusta, którą ten, za dowodne cudzołóstwo, był skazał, i wypędził na wyspę Trimerus, nieopodal wybrzeży Apulskich. Tam dwadzieścia lat wygnania przeciepiła, zasiłkiem Augusty podtrzymywana, która pasierby

w pełnem kwiciu kryjomo wytraciwszy, współczuciem nad zgnębionemi przed światem się popisowała.

LXXII. Tegoż roku Frisiowie, naród zareński, z miru się ztrząśli, przez nasze raczej łakomstwo, niż posłuchu niecierpliwi. Dań był im Drusus nakazał pomierną, według szczupłości mienia, by na potrzeby wojska skórami wołowemi się wypłacali, bez niczyjej pilnej pieczy, jaka moc, jaka miara; aż Olennius, z przedniejszych setników, nad zarządem Frisiów zwierzchnik, skóry żubrze wyznaczył na wzór dla odbiorców. To, dla inszych też narodów trudne, uciążliwsem było dla Germanów, u których puszcze płodne w olbrzymiego zwierza, doma bydło niedorodne. A naprzód woły same, następnie niwy, wręście żony i dziatwę w niewolę dawali. Ztąd gniew i sarkania; a kiedyć nie było ulgi, w wojnie ratunek. Żołnierze, ile dla poboru było obecnych, chwyceni i na szubienicę wbici. Olennius, rozwścieczonych uprzedziwszy ucieczką, chroni się do zamku, zwanego Flevum: a tam obywateli i sprzymierzeńców hufiec nielada strzegł oceanowych wybrzeży.

LXXIII. O czem skoro się L. Apronius, niższej Germanii propretor, dowiedział, ściera z wyższej prowincyi odstawnie z legionów chorągwie, i wybór piechoty a jazdy posiłkowej: i naraz oba wojska, Rhenem splawione, na Frisiów puszcza: alisci już obłęg zamku rozwiedzion, a buntownicy ku obronie własnych dobytów się rozeszli. Zaczem najbliższe zatoki, dla przeprawy ciężkiego hufca groblami i mostami waruje; a tymczasem, znalazłszy brody, Canninefackiej banderyi, i wszystkiej, co między naszymi służyła, Germańskiej piechocie, każe oskrzydlić tyły nieprzyjaciół. Ci, już w ordynku ustawieni, biją sprzymierzoną jazdę i legionową rajtaryą, w pomoc wysłaną. Już trzy lekkie kohorty, i znów dwie, następnie, po upływie chwili, pełnięta posiłkowa konnica: siła dostateczna, gdyby społem byli natarli; z przerwami nadciągając, i poturbowanym nie dodali serca, i popłochem ucieczki dali się porwać. Cethe-

gusowi Labeonowi, namiestnikowi piątej legii, resztki posiłków porucza: a on, zabrnawszy w matnię, gdy swoi w opałach, szle gońce, błaga o pomoc legionów. Rwą się przed innych piątaki; a, wroga w zażartej walce rozgromiwszy, wyzwają omdlałe od ran kohorty i lekkokonnych. Nie pokusił się wódz Rzymski o odwet, i trupów nie pogrzebł, aczkolwiek wielu legło trybunów, naczelników i znacznych setników. Niebawem dowiedziano się od zbiegów, że podle gaju, który zowią Baduhenny, w bitwie, co się do jutra przeciągła, dziewięciuset Rzymian wymordowanych, a drugi z czterystu oddział, zajmawszy dworzec Cruptorixa, niegdy żołdownika, z obawy zdrady, legł wzajemni ciosy.

LXXIV. Słynne ztąd między Germany imię Fri-siów; a Tiberius tał straty, by nikomu wojny nie powierzać. I senat się o to nie troszczył, czy kresy państwa zniesławione; wewnętrzny strach był ogarnął serca; na który lekarstwa szukano w pochlebstwie. Tak, lubo o czem inszem toczyła się rada, uchwalili ołtarz dla Łaskawości, ołtarz dla Przyjaźni, a po bokach wizerunki Caesara i Seianusa; i częstemi proźby błagali, by dano było ich oglądać. Niemniej tamci nie zбочyli do Miasta albo stron podmiejskich; dość się zdało, opuścić wyspę i w najbliższej Campanii się ukazać. Tu jedzie senat, rycerstwo, znaczna część ludu, frasobliwi względem Seianusa, do którego przystęp trudniejszy, a przeto zabiegami i współką zamysłów się zdobywał. Wiadomo było, że wzdymał się w pychę na widok paskudnego onego pod gołem niebem służalstwa. Toż bo w Rzymie zwyczajna bieganina; a dla obszaru Miasta nie wiadomo, po co kto dąży; tu, zalegając pola i wybrzeża, bez żadnej różnicy, dniem porówno i nocą, cierpieli łaski albo pyszałstwo odźwiernych: aż i to wzbronione; i popowracali do Miasta: drżący, kogo ni słowem ni wejrzeniem nie uraczył; jaki taki nie w porę wesoly, nad kim zawisł złowrogiej przyjaźni cierpki koniec.

LXXV. Bądź co bądź Tiberius, gdy wnukę Agripinę, z Germanicusa spłodzoną, osobiście Cn. Domitiusowi zrzęzył, wesele każe w Mieście odprawić. W Domitiusie, krom starożytności rodu, blizką z Caesarami krew upodobał: szczycił się on bowiem babką Octavią, a przez nią wujem Augustem.



Księga V.

I. Za konsulatu Rubelliusa i Fufiusa — obu z przewiskiem Geminus — Julia Augusta dokonała żywota, w najpodeszlejszych latach, zacnością rodu, dzięki krwi Claudyjskiej i przysposobieniu w domy Liviusów tudzież Juliusów, prześwietna. Pierwsze małżeństwo miała i potomstwo z Tiberiusem Neronem, który, zbieg z wojny Perusyjskiej, po zawarciu miru między Sext. Pompeiusem a Triumvirami, wrócił do Miasta. Następnie Caesar, żądny urody, nie wiedzieć czy poniewoli, mężowi porywa, tak spieszenie, iż, nie dawszy nawet czasu na rozwiązanie, brzemieną pod swój dach wprowadził. Żadnego potem płodu nie wydała; ale, skutkiem skojarzenia Agrippiny i Germanicusa, z krwią Augusta zespolona, spólne miała prawnuki. W domu obyczajem starożytnym zacna, nad miarę dawnym niewiastom zalecaną uprzejma, matka namiętna, żona pobłażliwa, a z przebiegłością męża, obłudą syna doskonale obyta. Pogrzeb jej skromny: ostatnia wola długo pozostała bezskuteczną: chwałbę z mównicy miał C. Caesar prawnuk, który w rychle państwem zawładnął.

II. Atoli Tiberius, swą przy ostatnich względem matki posługach nieobecność, nie w przyjemnościach życia nie zmieniawszy, wielkością kłopotów listownie uniewinniał;

a z zaszczytów, pamięci jej od senatu sownie uchwalonych, wrzekomo przez skromność, okroił, nader mało przyjmując: i dorzucił, że „niema się niebiańskiej czci przyznawać: tak sama żądała“. Co więcej, w ustępie tegoż listu zgromił niewieście przyjaźnie, Fufiusa konsula ubocznie szczypiąc. Ten wyniósł się był łaską Augusty, sposobny k' ujmowaniu białogłowskich umysłów: toż zły język, i cierpkimi przywykły z Tiberiusa drwić dowcipy, po których u mocarzów na długo bywa pamiętka.

III. Zresztą odtąd panowanie już nieprzystępne i dokuczliwe. Za życia bowiem Augusty był jeszcze przytułek, dzięki wkorzonej Tiberiusa ku matce powolności, i że Seianus się nieważył, powagę rodzicielki przebiegać. Teraz, niby z kielzna zdjęci, wybuchli: i wyprawion przeciw Agrippinie i Neronowi list, gmin mniemał, że dawno dostawiony, ale od Augusty zatrzymany: wkrótce bowiem po jej śmierci odczytan. Wyrażeń tam było wyszukanie szorstkich: wždy nie rokosze, nie wicherzycielskie zachcianki, — chłopiące miłości i niewstydy zadawał wnukowi. Synowę, na takie nawet wymysły się nieważąc, winował z hardego języka i krnąbrnej duszy, z wielkim senatu lękiem i zaniemieniem, aż kilku, którym po uczciwości niczego się nie spodziewać — a powszechnie niedole pojedynczy na zręczność do zyskania łask naciąga, — zażądali wniosku, z największym Cotty Messalinusa do nie-ludzkiego zdania pochopem; za to insza starszyzna, a zwłaszcza drżeli urzędnicy: gdyż Tiberius, acz zjadliwie się rozsierdził, resztę pozostawił domysłom.

IV. Byłci w senacie Junius Rusticus, od Caesara upatrzony na spisywanie senackiego dziennika, a ztąd domniemany do głębi znawca jego dumań. Ten jakowymś dopustem pchnięty (poprzednio bowiem dowodów hartu nie dawał), albo opacznym fortem, ile że, niepomny, co nad głowami wisi, nie wiedzieć czego się lękał, do wątpliwych przystaje, i konsulów upomina, by sprawy nie podnosili: oraz przekłada, że „w krótkiej chwili może się

wszystko odmienić, a starzec się kiedyś zagłady rodu Germanicusowego pokajać“. Równocześnie lud, obnosząc podobizny Agrippiny i Nerona, opasuje izbę, i, z życzliwymi dla Caesara wróżby, wrzeszczy, że „list podrobiony, a, poniewoli księcia, zakrój to na domu jego zagubę“. Tak onego dnia żadnych gwałtów nie spełniono. Obiegały też pod imieniem byłych konsulów zmyślane przeciw Seianusowi wnioski: gdyż wielu cichaczem, a tem bezczelniej, wyuzdanemi się zabawiało dowcipy. Ztąd zapamiętałsze jego złości, i tło do obmówek, że „senat za nic ma boleść księcia; naród z prawej zeszedł drogi; słychane już i czytane nowe przemowy, nowe senatu uchwały; cóż pozostało, jak dobyć miecza, a, czyich wizerunków niby proporców, śladem poszli, obrać na wodzów i imperatorów?“

V. Caesar tedy wnuka i synowę ponownie z błotem zmieszał, lud orędzim zgromił, przed senatem się użalił, że, podejściem jednego senatora majestat imperatorski jawnie sponiewieran: całą jednak sprawę nietkniętą przed się powołał. I więcej nie rozprawiano: jużci nie, żeby nie skazywać na gardło, to bowiem zakazane, ale zaświadczyć, że gotowych na pomstę przemoc księcia wstrzymała... *)

VI. Czterdzieści i cztery mów o tem było wygłoszonych; z tych niektóre ze strachu, większość ze zwyczaju... „Mnie, sądziłem, że przyczyni wstydu, albo Seianusowi nienawiści.... Odwróciły się losy; a ten, zaiste! kto wziął za towarzysza i zięcia, sobie pobłaża; reszta, komu haniebnie się umizgali, zbrodniczo prześladują.... Godniejszem li politowania, winionym być o przyjaźń, czy winić przyjaciela, nie roztrzygam. Ni surowości, ni łaskowości niczyjej nie będę probował; ale, wolny i sam z siebie zadowolony, uprzedzę niebezpieczeństwo. Was zaklinam, byście pamięć naszą nie z żalem, ale radością przechowali, wliczając

*) Tu znacznej części tekstu brak; a początek następnego rozdziału uszkodzony.

i mnie także do tych, co chlubnym skonem powszechnej się niedoli umknęli“.

VII. Teraz, jak do kogo się przysieść, przemówić brała ochota, osobno zatrzymując albo żegnając, część dnia spędził wśród licznego jeszcze grona: a gdy, wszyscy mu się w nieustraszone oczy wpatrując, mienili, że na skon dość czasu, na miecz się nadział, ukryty w zanadrzu: a Caesar nieboszczykowi żadnym zarzutem ani zniewagą, nie dojął acz Blaesusowi wiele sprośności był nawytykał.

VIII. Wniesioną teraz została sprawa P. Vitelliusa i Pomponiusa Secundusa. Onemu zadawali donośce, że oddał na przewroty klucze skarbu, którym zawiadywał, i wojskowe pieniądze; temu wyrzucał Considius, były pretor, Aeliusa Gallusa przyjaźń, który, po Seianusowej karni, uciekł do Pomponiusowych ogrodów, jako najpewniejszego schroniska. I nigdzie dla zagrożonych ratunku, jeno w stałości braci, którzy dali porękę. Potem, po wielu przewłokach, nadzieję i obawę jednako zmierzwiwszy, Vitellius, pod pozorem naukowej pracy ujawszy nożyka, lekkie w żyły zadał cięcie, i życia z dusznego frasunku dokonał. Pomponius zaś, w obejściu wielce wytworny, a świetnego dowcipu, przeciwne losy znosząc spokojnie, Tiberiusa przeżył.

IX. Postanowiono potem, wyrzucić się na resztę Seianusowego plemienia, lubo gniew gminu ostygął, a poprzednie karnie wielu złagodziły. Niesion tedy syn do ciemnicy, miarkując, co go czeka, — dziewczeczka do tyła nieświadoma, że raz po raz pytała, „za jaki występki i dokąd wloką? i więcej nie zrobi, a skarcić ją można różgą dziecięcą“. Powiadają pisarze ówczesni, że, ponieważ dziewicę gardłem karać, miano za rzecz niesłychaną, kat przed samem uduszeniem zgwałcił. Następnie po zaciśnięciu gardzieli, w takich lecich, trupy na Gemonie wyrzucono.

X. Onegoż czasu Azyę i Achaję przeraziły posłuchy, głośne raczej niż długotrwałe, że Drususa, syna Germanicusowego, na wyspach Cycladach, wnet na stałym łą-

dzie widziano. Byłci młodzieniec wiekiem nieróżny, od jakichś Caesara wyzwoleńców niby to poznany. Gdy zdradliwie towarzyszą, kto nie świadom, szedł na lep słynnego imienia, i że u Greków głowy skore do nowości a dziwów: owszem zmyślali razem i wierzyli, że, „wymknąwszy się strażom, podąża do wojsk ojcowskich, wtargnie do Egiptu albo Syryi“. Już się otaczał tłumem młodzieży, już hołdami urzędów, rad obecnej chwili i rojonym nadziejom: aż to posłyszał Poppaeus Sabinus. Ten, Macedonią pod on czas zajęty, Achaji też dozierał: by tedy prawdę, czy plotki ubiedz, pędząc co żywo wzdłuż Toronejskiej i Thermejskiej zatoki, wnet Euboei, wysp Aegaejskiego morza, i Piraeusu na skraju Attyki, nareszcie przerzyna się przez wybrzeże Corinckie, i Isthmijskie cieśniny: a po drugiej stronie morza, zawinąwszy do Nicopolis, Rzymskiej osady, tu dopiero się dowiaduje, że, „zgrabnie zagadnięty, kim jest, nazwał się synem M. Silanusa; a gdy się wielu zwolenników rozbiegło, wsiadł na okręt, jakoby ku Italii mierzył“. I napisał to Tiberiusowi: a myśmy ni początku ni końca tej sprawy po za to nie doszli.

XI. Z końcem roku wybuchły, z dawna jątrzące się, konsulów swary. Trio bowiem, skory wszczynać niezgody, a na słowa szermierz wyćwiczony, drasnął był Regulusa ukosem, za nierychłe jakoby Seianusowych popleczników zgniecenie. Ów, byle nie drażniono, powściągliwy, koledze nietylko się odciął, ale jako winowajcę o spisek do śledztwa pociągnął: a gdy wielu senatorów błagało, by złożyli gniewy, które na złe wyjdą, nie zaprzestali rankorów i pogroźek, póki niezłożą urzędu.



Księga VI.

I. Cn. Domitius i Camillus Scribonianus byli objęli konsulat, kiedy Caesar, przepłynąwszy przesmyk, co się rozlewa między Capreą a Surrentum, sterował mimo Campanii, chwiejny, czy wstąpić do Miasta, albo, jeśli inaczej był postanowił, pozornie udając zamiar przybycia: i nieraz, wstąpiwszy w pobliskie okolice, ledwo wysiadł do ogrodów ponad Tybrem, znów zdażał na skały i morską samotnię, sromając się zbrodni i lubieżności, któremi tak wyuzdanie rozplonął, iż, królewskim obyczajem, młódź w wolności zrodzoną wszeteczeństwem plugawił. Nie sama też krasa i urodziwe kształty, ale u tych pacholeca skromność, u drugich wizerunki naddziadów były mu do chuci podniętą: a przełożeni nad wyszukiwaniem, sprowadzaniem niewolnicy, podarki dla powolnych, pogrożki na opornych, a, jeśli krewny lub rodzic niepuszczał, wywierali gwałty, porywania, i własne swe chuci, niby na jeńcach.

II. Atoli w Rzymie z początkiem roku, jak gdyby bezceństwa Livii dopiero były na jaw wyszły, i jeszcze nie były dawno pokarane, nawet przeciw jej wizerunkom i pamięci srogie odzywały się zdania; oraz, by „majętności Seianusa, skarbowi odjęte, do książęcej zgarnąć szkatuły“, — jak gdyby zależało. Scipionowie i Silanusowie

i Cassiusowie, w wyrazach prawie tych samych, albo mało odmiennych, wielce stanowczo zatem głosowali: aliści ni ztąd ni zowąd Togonius Gallus, wtrącając swą lichotę między wielkie imiona, z pośmiewiskiem słuchan. Prosił bowiem księcia o wyznaczenie senatorów, z których dwudziestu, losem ciągnięni a z mieczem u pasa, ilekroćby wszedł do senatu, mieli życia jego bronić. Pewnie uwierzył wyrażonej listem proźbie o jednego z konsulów, gwoli opiece, by bezpieczną z Caprei do Miasta mieć drogę. Wzdy Tiberius, zwyczajny powagę zaprawiać drwinami, dziękował dobrym chęciom senatu: „ale kogoż pominąć? kogo wybrać? czy zawsze tych samych? czy coraz innych? i takich, co dobiegli kresu zaszczytów, czy młodych? nieurzędujących, czy w czynnej służbie? Jakież wreszcie będzie widowisko dobywanych w progu izby mieczów! Ani mu też życie tak miłem, jeśliby się miało zbrojno zasłaniać“. Tyle względem Togoniusa, w wyrażeniach się miarkując: i tylko umorzyć wniosek radził.

III. A zaś Juniusa Galliona, który wniósł, by „preto-ryanie, po wysłudze, otrzymali prawo zasiadania na czter-nastu stopniach“, gwałtownie zfucał, niby w oczy nagabując: „Co jemu do żołnierzy, którym rozkazy i nagrody słuszna tylko od imperatora odbierać? Wpadł snąć na pomysł, którego boski August niedopatrzył! Może raczej, Seianusów fagas, zakroił na niesnaski i bunty, by, pod imieniem zaszczytu, prostacze umysły poduszczać do łamania wojskowej karności?“ Tę odniósł Gallio obmyślonego pochlebstwa zapłatę: natychmiast wyrzucon z izby, potem z Italii: a że mu wymawiano, jako, wybrawszy Lesbos, wyspę słynną i przyjemną, wygnanie łącno zniesie, wrócon do Miasta, i w miejskiej strzeżon turmie. Temże pismem Caesar powalił Sextiusa Paconianusa, byłego pretora, z wielkiem ojców weselem, zuchwalca, ladaco, wszelakich tajemnic szperacza, wybrane od Seianusa do podkopów przeciw C. Caesarowi narzędzie. Co skoro na jaw wyszło, try-

sneły złości zdawna poczęte, i gotów był wyrok na gardło: tylko się podał na donoscę.

IV. Skoro zaś zaczął o Latiniusia Latiarisa, pozywca i pozwany, jednako znieawidzeni, najwdzięczniejsze dali widowisko. Latiaris to głównie, jak nadmienilem, kiedyś Titiusa Sabinusa wywiódł w pole, a teraz pierwszy poniósł karę. Wśród tego Haterius powiadł na zeszlórocznych konsulów: „Czemu, wzajemnemi skargi się zamierzywszy, teraz oniemieli? Strach widocznie i złe sumienie stoi za przymierze: wždy nie senatowi przemilczeć, co słyisał“. Regulus: „Dość“, rzecze „czasu na pomstę, i sam wobec księcia na swoim postawię.“ Trio: „Lepiej zatrzeć zawody między kolegami, i cokolwiek w poswarkach nabluzgali“. Gdy Agrippa nalegał, Sanquinius Maximus, były konsul, błagał senatu, by zgryzot imperatorowi nie zaprawiali doszukiwanemi jeszcze niesmaki. Tak Regulus zyskał życie, Trio odroczenie upadku. Haterius gorzej zozydzon: ile że, ospalstwem albo bezsennemi rozpusty zszarżany, a, dzięki lenistwu, księcia, acz srogiego, nielekliwy, między hulanką a gamractwem, znakomitym mężom obmyślał zaguby.

V. Następnie Cotta Messalinus, najokrutniejszych wniosków knowacz, a przeto w zastarżanych nienawiściach, przy pierwszej zdarzonej sposobności, mnóstwem win obrzucon: że „C. Caesara nazwał wątpliwym mężczyzną; a, kiedy, w dzień urodzin Augusty, w gronie kapłanów ucztował, wieczereć tę stypą pogrzebową; żaląc się zaś potęgi M'. Lepidusa i L. Arruntiusa, z którymi się pieniał w sprawie pieniężnej, dorzucił: „Tamtych sobie senat, mnie zaś broń będzie mój Tybercio“. O wszystko to przekonywali najprzedniejsi obywatele: a gdy naparli, odwołał się do imperatora. I niebawem wniesione pismo, gdzie, sposobem obrony, przywiódłszy pierwociny swej z Cottą przyjaźni, i wspomniawszy o częstych jego przysługach, zażądał, by złośliwie nakręcane wyrazy, i prostoduszne biesiadne frazki niebyły za grzech poczytane.

VI. Szczególnym zdał się wstęp onego listu Caesa-

rowego; temi bowiem rozpoczął słowy: „Co mam do cię pisać, prześwietny senacie! albo jak mam pisać, albo czego zgoda w niniejszym czasie nie mam pisać, jeśli wiem, niechaj bogi i boginie doszczętniej mię zetrąca, niż dzień za dniem czuję że konam“. Tak dalece samemu własne się zbrodnie i bezceństwa w katusze były obróciły. To też nie daremnie najcelniejszy mędrzec zwykł był twierdzić, że, gdyby rozwarto dusze tyranów, ujrzeć by można szarpane i klóte, ile że, jak chłosta ciało, tak lutość, lubieżność, złośliwe zamiary duszę rwą w kawały; a tak Tiberiusa ni dostojność, ni odludność zasłaniała, by z dusznych udręczeń, i sam z własnych kaźni się nie wypowiadał.

VII. Mając teraz ojcowie ręce rozwiązane, rozprawić się z senatorem Caecilianusem, który najwięcej na Cottę był nawywlekał, uchwalili wymiar tej samej kary, co przeciw Aruseiusowi i Sanquinusowi, L. Arruntiusa skarżcom. Nad ten wyższego zaszczytu Cotta nie dostąpił, że, szlachcic, co prawda, ale marnotrawstwem zubożały, występkami zniesławiony, najzacniejszym Arruntiusa obyczajom dostojnością pomsty dorównał. Przywiedzeni potem Q. Servaeus i Minucius Thermus: Servaeus były pretor, i przed laty Germanicusa towarzysz: Minucius, rycerskiego stanu, skromny w zażywaniu Seianusowej przyjaźni. Ztąd większe dla nich współczucie. Owszem Tiberius, zląjawszy od herztów i zbrodniarzy, kazał C. Cestiusowi ojcu, przed senatem ustnie oznajmić, co doń był napisał: i Cestius podjął się pozwu. Nic równie zgubnego czasy one nie spłodziły, jak że starszyzna senatu najpodlejszemi się parała donosy, niejeden jawnie, wielu cichaczem: i nie rozeznałbyś obcych od swoich, przyjaciół od nieznajomych, co świeże, albol dawnością przyémione. Porówno na rynku, na wieczerzy, i z czemkolwiek kto się odezwał, bywał pozywany, w miarę jak komu pilno ubiedz i winowajcę upatrzeć: część własnemu ratunkowi gwoli: większość, ozioniona niejako morem i zarazą. Atoli Minucius i Servaeus, potępieni, zapisałi się w donośce. Do takiejż ostateczności przywie-

dzeni Julius Africanus, z Santonii, Galskiego kraju, Seius Quadratus, — pochodzenia nie doszedłem. Wiemci ja dobrze, jako większość pisarzy, mdlejąc pod nawałą, albo z obawy, by, sami doznawszy obrzydzenia i smutku, równej czytelników nie nabawić nudy, przepuścili mnóstwo zagrożeń i kaźni. Nam podpadło niejedno poznanie godne, lubo od innych nie sławione.

VIII. Onej bowiem pory, kiedy się drudzy Seianusowej przyjaźni kłamliwie wyparli, ważył się szlachcic Rzymski, M. Terentius, o to zapozwany, bez ogródek przyznać, takim wobec senatu wstępem: „Dla mej, co prawda, doli możeć będzie mniej plążyło, grzech przyznać, niż zaprzec; wždy, cokolwiek popadnie, wyznam, i, że byłem Seianusowi druham, i być starałem się, i, dopiawszy, ucieszyłem się. Widziałem towarzyszem ojca w dowództwie kohort pretoriańskich, potem piastunem miejskich razem i wojskowych urzędów. Jego krewni i powinni rośli w zaszczyty; ile kto z Seianusem serdeczny, tyle, przyjaźni Caesara gwoli, ukrzepiony; przeciwnie, komu on krzyw, tego dręczyły strachy i żaloby. Ale niczyjego nie przywodzę przykładu: wszystkim, cośmy w ostatnich zakusach nie mieli udziału, z własnem jeno narażeniem będę orędownał. Nie Seianusowi Vulsinczykowi bowiem, ale członkowi rodów, Claudyjskiego i Julijskiego, do których się wdarł powinowactwem, twemu, Caesarze! zięciowi, twego konsulatu towarzyszowi, twych względem rzeczypospolitej obowiązków podjemcy, dworowaliśmy. Nie nasza roztrząsać, kogo nad innych i z jakich pobudek wynosisz. Tobie bogowie najwyższy nad światem sąd poruczyli; nam została chwała posłuszeństwa. Patrzamy tedy, co w oczy bije, kto z ciebie ma dostatki, zaszczyty, kto najwięcej zdoła pomódz lub zaszkodzić; czego że Seianusowi nie zbrakło, nikt nie zaprzeczy. W złożonych na dnie myślach księcia, i coby w cieniu gotował, szperać nie wolno, zradno; i nicbyś przeto nie wskórał. Niechbyście, zebrani ojcowie! nie ostatnią Seianusa dobę, ale lat szesnaście wzięli na uwagę. Przed

Satriusem także i Pomponiusem pokłonyśmy bili; wyzwolencom też jego i odźwiernym dać się poznać, uchodziło za szczyt chwały. Jakże więc? zastosujemyż tę obronę ryczałtem i bez braku? Owszem, niechaj sprawiedliwemi kresy się odgraniczy: zasadzki przeciw rzeczypospolitej, mordercze na księcia zamachy, niech będą karane; z przyjaźni i posług niechaj i ciebie, Caesarze! i nas ten sam koniec wyzwolił⁴.

IX. Nieustraszonosc przemowy, i że znalazł się, kto wywnętrzył, co wszystkim w myśli nurtowało, tyle dokazały, że skarżcy jego, za przydatkiem poprzednich występków, wygnaniem albo śmiercią pokarani. Nadeszło potem pismo Tiberiusa przeciw Sext. Vistiliusowi, byłemu pretorowi, którego, Drususowi bratu wielce miłego, do orszaku swego był przeniósł. Urazy przeciw Vistiliusowi były przyczyną, bądź, że na C. Caesara, jako rozpustnika, coś tam napisał, bądź, że plotkom dana wiara. Wykluczony za to od książęcego stołu, niedołączną od starości ręką, żelazem się zamierzył, i żyły przewiązał; a, po listownych prośbach, szorstkiej odpowiedzi, znów żyły otworzył. Hurtem już, Annius Pollio, Appius Silanus wraz ze Scaurusem Mamercursem, i Sabinusem Calvisiusem o obrazę majestatu pozwani; a do Polliona ojca Vinicianus przybawion: świetni urodzeniem, a niektórzy najwyższemi urzędy. I wezdrnęli się ojcowie: bo któryż wolen krewności albo przyjaźni z tyłą mężów prześwietnych? Tylko że Celsus, trybun miejskiej kohorty, wówczas jeden z donosców, Appiusa i Calvisiusa szwankom wydarł. Caesar Polliona sprawę, takż Vinicianusa i Scaurusa, dla własnego z senatem rozpatrunku, odroczył, z dodatkiem niejakich przeciw Scaurusowi złośliwych przypisków.

X. Nawet i niewiasty niebezpieczeństw uczestniczki: kiedyć się o zamachy na rzeczpospolitą pomawiać nie mogły, o lży winione. I zabita została staruszka Vitia, matka Fufusa Geminusa, za to, że zapłakała nad synem zabitym. To w senacie. Podobnie u księcia: Vesularius Flaccus

i Julius Marinus na śmierć pognani, z najdawniejszych domowników, Rhodyjscy towarzysze, i na Caprei nieodstępni: Vesularius w zasadzkach na Libona pośrednik; z Marinusa udziałem Seianus zgniótł był Curtiusa Atticusa. Tem radośniej przyjęto, że na sprawcach własne się odbiły przykłady. Pod onęż porę L. Piso kapłan — rzadkość na tak wielkiem stanowisku — przyrodzoną zeszedł śmiercią: służalczego nigdy wniosku z dobrej woli dawca, a ilekroć mus przypadł, mądry powściągacz. Że ojca miał cenzora, nadmienilem; wiek się przeciągnął do lat ośmdziesięciu; na zaszczyt tryumfu zasłużył w Thracyi; ale najprzedniejsza ztąd chwała, że, Miasta naczelnik, władzę, od niedawna stałą, a dla nienawykłych do posłuchu przyciężką, dziwnie łagodził.

XI. Poprzednio bowiem, iżby, gdy wyjadą króle, a potem urzędniki, Miasto nie zostawało bez rządu, obierał się czasowy sędzia, i w nagłościach zaradzca: i powiadają, że Romulus postanowił Dentra Romuliusa, potem Tullus Hostilius Numę Marciusa, a Tarquinius Pyszny Spuriusa Lucretiusa. Później naznaczali konsulowie; i trwa podobieństwo, ilekroć, dla świąt łacińskich, gwoli sprawowaniu konsularnego urzędu, zwierzchnik się stanowi. Bądź co bądź August, za wojen domowych, Cilniusowi Maecenasowi, z rycerskiego stanu, Rzym oraz Italią całkiem zwierzył. Wrychle, zawładnąwszy państwem, dla mnóstwa ludności, a leniwej praw pomocy, przybrał byłego konsula na poskrom niewolnictwa, i tych z obywatelstwa, co, zuchwali a butni, tylko siłę aprendują. I pierwszy Messala Corvinus otrzymał tę władzę, a po kilku dniach, jako niezdolny wykonawca, odprawił. Potem Taurus Statilius, acz podeszły wiekiem, wybornie piastował. Następnie Piso, przez lat dwadzieścia jednostajnie chwalony, na senatu rozkaz publicznym pogrzebem uczczon.

XII. Zdał wraz sprawę senatowi Quintilianus, trybun ludowy, o pieśniach Sybilli, których włączenia w poczet innych ksiąg tejże wieszczki, i na to uchwały senatu, Ca-

ninius Gallus quindecimvir się domagał. Ta gdy wrędcę zapadła, wyprawił Caesar list z lekka dla trybuna przy mówka, że, „dla młodości nie zna starożytnego obyczaju“. Gallusowi zganił, że, „posiwały w nauce obrządków, popierał sprawę przed pustym senatem, bez należytej rekojmii, przed orzeczeniem zboru, nim, jak zwyczaj, starszyzna wiersze przeczytała i oceniła“. Zarazem przypomniał, że, „ponieważ wiele kłamstw pod sławną nazwą rozpuszczano, August rozporządził, przed którego dnia upływem miały być miejskiemu pretorowi doręczone: a u siebie trzymać nie wolno. Toż i przodkowie uchwalili, kiedy, po spalonym za wojen sprzymierzeńczych Capitolu, przetrząsnawszy za wierszami Sybilli — czy jedna czy więcej było — Samos, Ilium, Erythrae tudzież Afrykę i Sycylię i Italskie osady, zlecili kapłanom, by, ile ludzkim staraniem zdołają, prawdę rozpoznali“. I teraz więc zbadaniu quindecimvirów ona księga poddana.

XIII. Za tychże konsulów dla drożyzny zbóż przyszło niemal do zaburzeń; wiele też i przez dni kilka w teatrze, z niezwykłą swawolą, żądań do imperatora stawiano. Ten, oburzony, zgromił urzędniki i senatory, że, „ludu, powagą władzy, w szrankach nie utrzymali“: i nadmieniał, „z jakich prowincyj, oraz ile obficie niż August, zboża zwozi“. Tak senat, ze starożytną surowością, spisał uchwałę na poskromienie pospółstwa; i konsulowie niemniej skwapliwe wydali rozporządzenie. Jego milczenie nie na obywatelskiego ducha, jak tuszył, ale składano na pychę.

XIV. Pod koniec roku Geminius, Celsus, Pompeius, Rzymskie rycerstwo, padli pod zarzutem spisku: z nich Geminius, dzięki strwonionym dostatom i zniewieściałemu życiu, Seianusa przyjaciel: nie rzeczom gwoli poważnym. Julius zaś Celsus trybun, w więzieniu, kajdany rozluźnione, okręcone, roztargnął i sam sobie kark strzaskał. Rubriusowi zaś Fabatusowi, jakoby o Rzym w rozpaczy, do współczucia Parthów się uciekał, przydane straże. Istotnie, zdy-

bany u cieśniny Sycylijskiej, i przez setnika wrócony, żadnych nie przytaczał wiarogodnych pobudek dalekiej podróży. Ostal się jednak cało, z zapomnienia raczej niż łaski.

XV. Za konsulatu Serviusa Galby i L. Sulli, Caesar, po długich poszukiwaniach, kogoby dla swych wnuczek na mężów przeznaczyć, gdy wiek dziewic naglił, wybrał L. Cassiusa i M. Viniciusa. Vinicius był pochodzenia mało-miejskiego: w Caes zrodzony, z ojca i dziada konsulów, resztę rodu wywodził ze szlachty: usposobieniem łagodny, a mówca wytworny. Cassius, z gminnej Rzymskiej krwi, ale starożytnej i szanownej, wychowany w surowej szkole ojcowskiej, grzecznością się zalecał więcej niż skrętnością. Temu kojarzy Drusillę, Viniciusowi Julię, Germanicusowe córy; i pisze o tem do senatu, z lekką dla młodzieńców pochwałą. Potem, dawszy powody nieobecności, całe w ogólnikach, zwrócił do rzeczy ważniejszych, tudzież uraz dla rzeczypospolitej podjętych, i prosił, by „Macro dowódzca, oraz trybunów i setników kilku z nim wchodzili, ilekroć próg izby senackiej będzie przestępował“: a, kiedy senat uchwałę sporządził, hojnie i bez ograniczenia rodzaju albo liczby, on murów nawet stolicznych, dopieroż pospolitej rady, ani raz nie dojechał, bocznemi niekiedy drogi okrążając ojczyste gniazdo, i zawracając.

XVI. Tymczasem wielka moc fòldrowników opadła tych, co lichwą pomnażali majątki, wbrew prawu dyktatora Caesara, które stanowi o „trybie pożyczania i posiadania w obrębie Italii“, dawno zaniechanemu, ponieważ osobiste pożytki niżej dobra powszechnego stoją. Zaprawdę, zastarzałe w Mieście lichwiarskie zło, i zawichrzeń a waśni najczęstsza pobudka, a przeto i za staroświeckich, mniej zepsutych obyczajów, ukracane. Początkowo bowiem Dwanaście Tablic orzekły, że, „nikt wyższą dwunastego grosza lichwą nie ma się parać“, gdy poprzednio sprawowaną była wedle samowoli bogaczy. Potem, na wniosek trybuński, do połowy dwunastego grosza obcięta: nareszcie pożyczki

na procent wzbronione. I wielą uchwał ludowych zabiegano obejściom, które, tylekroć poskramiane, dziwnymi praktyki się odradzały. Lecz ninie Gracchus pretor, któremu ten dział sądowy był przypadł, mnóstwem szwanków zniewolony, senatowi zdał sprawę: a strwożeni ojcowie — żaden bowiem takiej winy próżen — prosili księcia o pobłażliwość: i, za zgodą, dan na przyszłość rok i sześć miesięcy, „w których ciągu, wedle wskazówek prawa, każdy swe majątkowe rozrachunki mieli pozalać”.

XVII. Odtąd brak gotówki, skutkiem wypowiedzianych wszem naraz długów, i że, gdy tylu zostało skazanych, a ich dobra rozprzedane, skarb ksiązący albo narodowy bite srebro więził. Na to senat rozporządził, że, „każdy dwie trzecie łącznie ma umieszczać na włościach Italskich”. Ale wierzyciele pozywali o całość, a pozwanym nie przystało wiary uszczuplać. To też zrazu zabiegi i proźby; potem na pretorskim trybunale zgiełk; a, w czem lekarstwa szukano, sprzedaż i kupno, to wspak się obróciło, ponieważ lichwiarze wszystek pieniądz pochowali na zakupno włości. Gdy za obfitością podaży poszła tanizna, im kto bardziej obdłużony, trudniej rozprzedawał: i wielu się staczało z majątków. Upadek mienia przepaścił dostojęństwo i dobre imię: aż Caesar wspomógł rozdziałem stu milionów sestercyj między banki, oraz daną na trzydzieści sposobnością do pożyczek bez odsetków, byle dłużnik skarbowi nieruchomością w dwójnasób poręczył. Tak wiara przywrócona, i pomału znalazło się też prywatnych wierzycieli, a kupno włości się nie odbywało modłą senackiej uchwały: po gorliwych, jak to bywa, początkach, końcem opieszaliśmy.

XVIII. Już wracają minione strachy, gdy o obrazę majestatu Considius Proculus pozwan; który, urodziny obchodząc całe bez obawy, do senatu porwan, równocześnie potępion i zabit. Siostra jego Samia, z powództwa Q. Pomponiusa, na tułaczkę skazana. Ten, obyczajów burzliwych, wymawiał się, że temi i tego rodzaju sprawkami się

zabawia, by, zjednaniem łask książęcych, szwankom Pomponiusa Secundusa brata zaradzić. Takoz na Pompeię Marcinę wygnanie się stanowi, której męża Argolicusa, teścia Lacona, ze starszizny Achajskiej, Caesar był zgnębił. Ojciec też, z wyższej Rzymskiej szlachty, i brat, bywszy pretor, gdy potępienie zawisło, sami się zabili. Za grzech poczytano, że Theophanesa Mityleńczyka, ich pradziada, Cnaeus Wielki przypuścił między powierniki, i że Theophanesowi, nieboszczykowi, Greckie pochlebstwo niebiańskie zaszczyty przyznało.

XIX. Po nich Sext. Marius, w Hiszpanii największy bogacz, obwinion, o kazirodztwo z córką, i strącon ze skały Tarpejskiej. By się zaś niewątpliwem stało, że wielkość mienia wyszła na złe, złote jego kopalnie, lubo skarbowi przypadały, Tiberius dla się odłożył. A, rozjuszony mordami, wszystkich, co, o spółnictwo z Seianusem oskarżeni, w więzieniu byli trzymani, każe wymordować. Legły niezmiernym pokosem, wszelaka pleć, wszelaki wiek, dostojni, maluczcy, w rozsypce albo stosami. Ani krewnym lub przyjaciółom dano było przystąpić, łzę uromić, ni nawet dłużej popatrzeć; ale rozstawne wokół strażę, i na smutek baczne, szły za zgnilemi trupy, gdy do Tybru się wloką, kędy tam i sam spławiane, albo pod brzeg podeknione nikt nie spali, nie dotknie. Przepadło człowieczej doli spółczucie, siłą strachu; a ile się wzmagała groza, tłumila się litość.

XX. W oneż porę C. Caesar, dziada do odjazdu na Capreę towarzysz, otrzymał w małżeństwo Claudię, M. Silanusa córę: w sercu dziki, pod pokrywką złudnej skromności, na matczyne potępienie, na braterskie upadki nie zadrżawszy głosem: podobnej, jakiejby jakowego dnia Tiberius nie przywdział postawy, w wyrażeniach mało co odmienny. Ztąd niebawem rozniosło się dowcipne Passienusa krasomówcy słówko, że „nigdy nie było lepszego sługi ani gorszego pana“. Nie radbym pominął wróżby Tiberiusa względem Serviusa Galby, wówczas konsula, któ-

rego przyzwawszy, a w rozmowie rozmaicie wybadawszy, na koniec Greckiemu wyrazi w tym sensie zagadnął: „I ty, Galbo! kiedyś zakosztujesz władzy“, panowanie późne i krótkie wróżąc, z zasad nauki Chaldejskiej, której gwoli nabyciu wczasy miał na Rhodus, mistrza Thrasyllusa, biegłości jego takim doświadczywszy sposobem.

XXI. Ilekróć w takowej sprawie się radził, posługiwał się górną częścią dworca, i jednego wyzwolenca powiernictwem. Ten, pisma nieumny, ciałem siłacz, po bezdrożach i urwiskach — dworzec bowiem sterczy ponad skały — wyprzedzał tego, czyjej nauki Tiberius postanowił doświadczyć: a, w powrocie, jeśli zaszło podejrzenie zmyłki albo szalbierstwa, w roztoczone spodem morze strącał, by się ów nie stał zdrajcą tajemnicy. Thrasyllus tedy, po onych złomach przywiedziony, gdy zręcznym dlań panowania i przyszłości wyjawieniem ciekawego wstrząsnął, zapytan: „Czy własnych też narodzin zna godzinę? jakowy rok teraz, jakowy dzień liczy?“ On, rozmierzywszy gwiazd położenie i odległości, zrazu osłupiał, potem się wzdrygnął, a, w miarę wpatrywania, coraz bardziej a bardziej drżący ze zdumienia i strachu, nakoniec krzyknął, że „zawisła nad nim złowroga, prawie ostateczna godzina“. Wraz objąwszy go Tiberius, winszuje, że, „odgadł niebezpieczność i cało wyjdzie“, a, biorąc przepowiednię za wyrocznię, między najserdeczniejsze przyjaciół wlicza.

XXII. Mój atoli, gdy takie i tym podobne słyszę rzeczy, rozsądek się waży, przeznaczeniem li sprawy śmiertelnych i nieodmiennym musem, albo się trafunkiem toczą. Rzeczywiście największe w starożytności mędrce i ich stronnictw zwolenniki znajdziesz rozstrzychnione, i wielom wpojone mniemanie, jako „ni pierwiastki nasze, ni kres, ni ostatecznie ludzie bogów obchodzą: ztąd najczęściej dla dobrych smutki, pomyślność u gorszych“. Wbrew drudzy mienią, że „przeznaczenie idzie, co prawda, w parze z wypadkami, wždy nie według błędnych gwiazd, ale na zasadzie pierwiastków i związku przyczyn przyrodzonych:

wybór jednak życia nam zostawiają, które skoroś obrał, następstw porządek niechybny; ani złem lub dobrem, co mieni pospółstwo: niejeden, co się zda trapiiony przeciwnościami, szczęśliw: a wielu, acz w wielkich dostatkach, nędzarzy, jeśli tamci ciężki los znoszą mężnie, ci pomyślności płocho zażywają⁴. Bądź co bądź ogółowi śmiertelnych nie wybijesz, jako „każdemu z pierwiastkiem narodzin przyszłość się stanowi; wszelako niejedno opak odpowiedniom się zdarzy, oszustwem nieświadomych proroków: tak się szcerbi wiara w naukę, której jasnych dowodów i starożytny i nasz wiek dostarczył⁴. Jakoż przepowiedziane od syna tegoż Thrasyllusa Neronowi panowanie swego czasu się wspomni, bym ninie od założenia dalej nie zbaczał.

XXIII. Za tychże konsulów Asinius Gallus śmierć się wieści, którego że brak pokarmów zamorzył, miało być niewątpliwo, dobrowolnie czy z musu, niepewno: a spytany Caesar, czy dopuści pogrzebu, nie zarumienił się pozwolić, i jeszcze się uzalić przypadku, który winowajcę wydarł, nim go się wobec przewiodło. Snać w trzech lat przerwie zbrakło czasu konsularnemu starcowi, tylu konsulów rodzicowi, sprawić się przed sądem. Drusus potem zgasł, mizerną strawą, żutym z legowiska barłogiem do dnia dziewiątego się podsycając. Twierdzą niektórzy, że Macro-nowi było polecono, jeśli się Seianus brał do broni, młodzieńca wywlec z ciemnicy — był bowiem w pałacu więziony — i wodzem narzucić ludowi: potem, kiedy się wieść rozniosła, że się Caesar z synową i wnukiem pojedna, srogość niż żał wolał.

XXIV. Owszem, nieboszczyka zwymyślawszy, cielesne bezeceństwa, zawziętość na swoich, wrogie dla rzeczypolitej serce zarzucał, i uczynków a słów jego dzień za dniem zapiski kazał odczytać: nad co gorsze niewidziane okropieństwo. Żeby nastawiani byli, przez lat tyle, oblicza, westchnień, cichych nawet szeptów szpiedzy, i dziad mógł słuchać, czytać, przed światem wywlekać, prawie nie do

uwierzenia: ale Attiusa setnika, i Didymusa wyzwolenca listy przytaczały nazwiska niewolników, kiedy który postraszył, szturchnął wychodzącego z sypialni Drususa. Własne też setnik przytaczał, niby wysmienitość, pełne grozy słowa, i konającego głosu, w których ten, zrazu obłąd duszy udając, niby po szalonemu Tiberiusa na śmierć, wnet, skoro się rozstał z życia nadzieją, wyszukanem i wymyślnem złorzeczeństwem przeklął: „Bodaj, jak synowę i bratanka, i wnuki i dom cały mordami przeppełnił, tak imieniowi i plemieniowi praojców i potomkom karą się wyplącił“. Szemrali na to, co prawda, ojcowie, rzekomo z oburzenia: ale przenikał strach i zdumienie, że, przebiegły ongi i w tajnikach niegodziwości niedocieczony, do takiej doszedł dufności, iż, niejako rozsunawszy ściany, pokazywał wnuka pod różgami setnika, wśród niewolniczych razów, próżno żebrzącego ostatnich dla życia pokarmów.

XXV. Jeszcze się ta boleść nie zabiłżniła, gdy puszczano o Agrippinie, która, po zabójstwie Seianusa, rozumem, że nadzieją krzepiony wiodła żywot, a, gdy żadnej nie było folgi w surowościach, dobrowolnie zmarła: chyba, że, odmówiwszy pokarmów, zmyślono śmierć, niby samo chcąc sobie zadaną. Zaprawdę Tiberius najohydniejszemi oszczerstwami rozplonął, i zadawał „niewstydy i Asinius Gallusa, że od śmierci jego w przesyć życia popadła“. Ale Agrippina, równości niecierpliwa, panowania żadna, mężkami troski zżuła niewieście przywary. „Że tegoż dnia skonała, którego, dwoma laty wprzód, Seianus poniósł karę, i że pamięci to warto przekazać“, nadmienił Caesar; i szczycił się, że „nie została powrozem zdławioną, ani na Gemonie wyrzuconą“. Dzięki za to składano; i postanowiono, by „osiemnastego października, w rocznicę śmierci obojga, po wsze lata dar Jowiszowi bywał święcony“.

XXVI. Niezadługo Cocceius Nerva, księcia nieodstępny, wszech boskich i ludzkich praw znawca, niezachwiany na stanowisku, zdrów na ciele, postanowił umrzeć. O czem skoro się Tiberius dowiedział, dosiada, przyczyn docieka,

przydaje proźby, nakoniec wyznaje: „ciężar to dla sumienia, ciężar dla sławy, jeśliby najbliższy z druhów, bez żadnych do śmierci powodów, życia odbieżał“. Odwróciwszy rozmowę, Nerva w dalszym ciągu wstrzymywał się od pokarmów. Powiadali świadomi jego rozmyślań, że, „im bliżej się przypatrzył nędzom rzeczypospolitej, z gniewu i lęku, póki cały, póki nietknięty, uczciwego chciał końca“. Cokolwiekbądź, Agrippiny upadek, co prawie niedowiary, pograżył Plancinę. Poślubioną ongi Cn. Pisonowi, i otwarcie z Germanicusowej śmierci ucieszoną, kiedy Piso ginął, obroniły proźby Augusty, nieprzyjaźnie Agrippiny. Skoro złość i łaski znikły, zaważyło prawo; a, pociągnięta o wiadome winy, z własnej ręki, późną raczej niż niezasłużoną kaźń spłaciła.

XXVII. Obywatelstwu tylą żałob stroskanemu przyczyniło smutku, że Julia, córka Drususa, nigdy Neronowa żona, małżeństwem w dom Rubelliusa Blandusa popadła, czyjego dziada, Tiburczyka, szlachcica Rzymskiego, wielu pamiętało.

Na schyłku lata uczczono urzędowym pogrzebem śmierć Aeliusa Lamii, który, nareszcie zwolniony z pozorów wielkorządztwa Syryi, Miastem zawiadywał. Ród miał świetny, czerstwą starość; a wzbroniona prowincya przysporzyła dostojęństwa. Następnie po śmierci Flaccusa Pomponiusa, propretora Syryi, odczytan list Caesara, w którym się żalił, że „kto celniejszy i kierować wojskiem zdolny, od tej się powinności wymawia; a on takową potrzebą do próżb zniewolon, by niektórzy z byłych konsulów do obejmu prowincyi byli zmuszani.“ niepomny, że Arruntius, iżby do Hiszpanii się nie wybrał, na dziesiąty już rok był wstrzymywany. Zmarł tegoż roku i M'. Lepidus, o czyjem umiarkowaniu i rozumie w poprzednich księgach dość się rozpisałem; szlachetnej też krwi dłuższych nie potrzeba dowodów: gdyż plemię Aemiliusów płodne w cnych obywateli, a, kto w tym rodzie zepsutych obyczajów, jednak stał na świeczniku.

XXVIII. Za konsulatu Paulusa Fabiusa i L. Vitelliusa, po długim wieków obiegu ptak Phoenix zawitał do Egiptu, i najuczestszym krajowcom a Grekom dostarczył wątku do rozlicznych o tym dziwotworze rozpraw. W czym się zgadzają, rzeczy tudzież, których więcej, wątpliwe, lecz godne poznania, radbym wyłuszczył. Że ona istota poświęcona słońcu, a dziobem i pstroczną upierzenia odmienna od reszty ptaków, zgadzają się ci, co postać jej opisali. O liczbie lat rozmaite podania: pięciuset okres najbardziej upowszechniony; niektórzy twierdzą, że tysiąc czterysta sześćdziesiąt jeden bywa przerwy a poprzednie ptaki poraz pierwszy za panowania Sesosisa, potem Amasisa, następnie Ptolemaeusa, który z Macedończyków trzeci królował, przylatywały do miasta zwanego Heliopolis, w licznym towarzystwie innego, nową postacią zdziwionego, ptactwa. Ale, co prawda, starożytność ciemna: między Ptolemaeusem a Tiberiusem, mniej dwustu pięćdziesięciu lat upłynęło. Ztąd wielu Phoenixa onego nieprawdziwym, i nie z krain Arabskich być wierzyło, i że żadnych nie miał właściwości, starożytnem podaniem stwierdzonych: jako mianowicie, dopełniwszy lat, kiedy śmierć się zbliża, w ojczystym kraju ściele gniazdo, i spuszcza weń siłę odrodzenia, z której płód się wykluwa; a dorósłszy, najpierw się stara pogrześć ojca, i to nie byle jak: ale, obarczywszy się ładunkiem mirry, i doświadczywszy w długiej podróży, skoro wydoła brzemieniu, wydoła lotowi, podejmuje zwłoki ojcowskie, i na ołtarz Słońca niesie i pali. To niepewne i baśniami przystrojone. Zresztą, że ptak ten bywa niekiedy w Egipcie widywany, nie ma wątpliwości.

XXIX. A w Rzymie, bezustanną rzezią, Pomponius Labeo, który, jak wspomniałem, zawiadywał Moesią, przez przecięte żyły krew wytoczył; pozazdrościła i żona Paxaea. Łacnemi bo tego rodzaju śmiercie czyniła bojaźń kata, i, że skazani, prócz konfiskaty majątków, pogrzebu bywali zbawiani, tych, którzy o sobie stanowili, zwłoki bywały grzebione, testamenta utrzymane — pośpiechu nagroda:

Atoli Caesar, w wyprawionym do senatu liście, opowiadał, jako „zwyczaj był u przodków, ilekroć przyjaźń zrywali, wykluczyć z domu, i taki kres kłaść łaskawościom; tom wznowił z Labeonem; on zasię, o zły zarząd prowincyą i inne grzechy naciskany, występек osłonił zawzięcią; żona próżno się wylękla; acz winna, wždy była bezpieczną“. Mamercus potem Scaurus znów pozwan, znakomity z urodzenia i rzecznictwa, życiem bezecny. Cale go nie Seianusa przyjaźń, ale zachwiała niemniej na zguby potężna nienawiść Macrona, który takiemż sprawki skryciej się parał, i doniósł osnowę tragedyi od Scaurusa napisanej, z przykładką wierszy, które się do Tiberiusa zastosować dawały. Servilius zaś i Cornelius, fòldrowniki, zadawali cudzołòztwo z Livią, i obrządki czarnoksiężkie. Scaurus, godne to dawnych Aemiliusów, potępienie uprzedził, z namowy Sextii żony, która stała się śmierci podniętą i uczestniczką.

XXX. Jednak i skarżce, kiedy się zdarzyła sposobność, karom podpadały: jako Servilius i Cornelius, upadkiem Scaurusa zniesławieni, za wykup od Variusa Ligura, gwoli odstąpieniu od donosu, wzięty, na wyspy, z pozbawieniem praw, zostali wydalen. I Abudius Ruso, były edyl, gdy L. Gaetulicusa, pod którym legią był dowodził, za to na sztych wydaje, że ten Seianusowego syna na zięcia przeznaczył, sam potępion, i z Miasta wypędzon. Gaeticus w onę porę legiami Wyższej Germanii dowodził, i dziwną miłość był zjednał: do zbytku pobłażliwy, miernie ścisły, u sąsiedniego też wojska, teściowi L. Aproniusowi dzięki, nieźle widziany. Ztąd głos ustalony; że śmiał wystosować list do Caesara, jako „pokumanie się z Seianusem, nie z własnego powzięł natchnienia, ale z Tiberiusowej porady; mógłci się on z Tiberiusem na równi omylić: ani bład jednaki dla onego bez szkody, innym ma wyjść na złe: wierność moja nieposzlakowana, i ostoi się, byle żadnem zdrady nie nagabnięta: następcę nie inaczej przyjmę jak za zwiastuna śmierci: zawrzmy niby sojusz, w moc

którego książę niechby władał resztą państwa, ja zatrzymam prowincję“. To, lubo dziwne, ztąd znajdowało wiarę, że, ze wszystkich Seianusa powiniących, jeden ocalał, i w wielkich pozostał łaskach: brał bowiem Tiberius na uwagę powszechną ku sobie niechęć, życia ostatki, i że sławą raczej niż siłą sprawy jego stoją.

XXXI. Za konsulatu C. Cestiusa i M. Serviliusa przybyli do Miasta znaczni Parthowie, bez wiedzy króla Artabanusa. Ten, ze strachu przed Germanicusem, Rzymianom wierny, dla swoich sprawiedliwy, wnet pychy względem nas, srogości naciągnął względem krajowców: ufny w wojny z ościennemi narody pomyślnie zwiedzione, a na starość Tiberiusa, niby bezbroną, wzgardliwy, i żądny Armenii, której, po zejściu króla Artaxiasa, pierworodnego swego syna, Arsacesa, narzucił: z przydatkiem zniewagi, zażądawszy przez posłów zwrotu skarbów od Vononesa w Syrii i Cylicyi zostawionych; tudzież samochwalczo a groźnie prawił o dawnych Parthyjskich i Macedońskich kresach, „i sam wtargnie do Cyrusowych, późniejszych Alexandra dzierżaw“. Ale dla Parthów k'wysłaniu tajnego poselstwa najskuteczniejszym był doradcą Sinnaces, urodzeniem jak również bogactwy znamienity, i najbliższy mu Abdus, rzezaniec, — nie w pogardzie to u barbarzyńców, owszem daje potęgę. Ci, przybrawszy jeszcze inną starszycznę, gdy nikogo z plemienia Arsacidów na czele państwa stawić nie mogli, bo większość była od Artabanusa wymordowaną, albo jeszcze nieletnią, zażądali z Rzymu Phraatesa, syna króla Phraatesa: „Imienia tylko trzeba i poparcia, by z woli Caesara, by plemię Arsacesa u brzegów Euphratu ujrzano“.

XXXII. Na rękę to Tiberiusowi. Opatruje Phraatesa, i zbroi na ojcowską stolicę, trzymając się wytkniętej drogi, by radą a chytrością działać na zewnątrz, od wojny zdala się trzymać. Tymczasem, przejrzawszy zdrady, Artabanus, to się ze strachu ociąga, to żądzą zemsty zapala; a barbarzyńcom zmuda niewolniczą, raźnie wykonać, po królewsku się widzi. Przeważył atoli pożytek, iż Abdusa,

pod barwą przyjaźni wezwanego na gody, powolnym ja-
dem ubezwładnił, Sinnacesa obludą i podarkami, tudzież
układami zabawiał. Phraates zaś, kiedy, porzuciwszy Rzym-
ski obyczaj, do którego przez lat tyle był przywykł, przy-
swaja tryb Parthów, ojczystym zwyczajom nie równien,
w Syrii chorobą strawion. Lecz Tiberius nie odstąpił od
przedsięwzięcia. Tiridatesa, z tejże krwi, Artabanusowi na
współzawodnika, a, na odzyskanie Armenii, wybiera Ibe-
ryczyka Mithridatesa, i jedna z bratem Pharasmanesem,
co dzierżył rządy krajowe; a na czele wszelkich na Wscho-
dzie gotowań L. Vitelliusa stawił. Nie jest mi tajno, jako
o tym człowieku nieszczególna w Mieście sława, i wiele
szkarad wspominają: bądź co bądź we władaniu provin-
cyami rządził się starożytną cnotą. Z owąd wróciwszy,
a obawą C. Caesara, poufalstwem Claudiusa w szpetnego
przeobrażony słuźalca, uchodzi u potomności za wzór spro-
śnego pochlebcy: koniec też zaćmił pierwiastki, a dobrą
młodość zatarła starość sromotna.

XXXIII. Atoli z carzyków pierwszy Mithridates skło-
nił Pharasmanesa do wspierania swych usiłowań podstęp-
pem i siłą. Znaleźli się też przekupcy, co służy Arsa-
cesa sowitem złotem do zbrodni zmaglają. Równocześnie
Iberowie wielkimi zastępy najeżdżają Armenią i opanowują
miasto Artaxatę. O czem skoro się Artabanus dowiedział,
wyprawia syna Orodessa na pomstę, daje hufy Parthyjskie,
rozsyła werbowników za najemnemi posiłki. Poprzeciwnku
Pharasmanes przyłącza Albanów, przyzywa Sarmatów, któ-
rych kniazie, z obu stron przyjąwszy podarki, swojskim
obyczajem, pod przeciwne idą sztandary. A zaś Ibery,
okolicy panowie, Caspijskim gościńcem Sarmatę na Ormian
raptem spuszczają. Owszem, kto Parthom ciągnął na po-
moc, snadno odparty, gdy insze dostępy wróg pozamykał,
jedyny pozostały, między morzem a gór Albańskich koń-
czynami, zagradzało lato: ponieważ letnich wiatrów po-
dmuchem zatapiają się mielizny: zimowy wiatr od połu-

dnia fale nazad toczy, a z pod nurtów, do wnętrza pędzonych, nadbrzeżne się wynurzają brody.

XXXIV. Tymczasem ubogiego w sprzymierzeńców Orodessa Pharasmanes, wzmocniony posiłkami, wyzywa do boju; a wzbraniającego się napastuje, pod obóz podjeżdża, picownikom się naprzykrza, i raz po raz, sposobem obłogu, czatami opasuje: aż Parthowie, zniewag nie zwyczajni, króla obstępują, bitwy się domagają. Lecz onych jeno siła w konnicy; Pharasmanes i w piechocie mocny: Iberowie bowiem i Albanowie, lesistych okolic mieszkańcy, hartowniejsi i wytrzymalsi. Twierdzą też, że pochodzą od Thesalów, z doby, kiedy Jaso, uwiózłszy Medeę, i splodziwszy z niej potomstwo, niebawem na bezpański króla Aetesa dworzec, i do bezdziedzicznych Colchów wrócił. Wiele też sławią miejsc pod jego imieniem, i wyrocznie Phrixusa: i nikt nie objatuje barana, w przekonaniu, że dźwigał Phrixusa; bądź że to była istota żyjąca, bądź godło okrętu. Zresztą kiedy się z obu stron wojsko rozwinęło, prawil Parth o „panowaniu nad Wschodem, świetności Arsacidów, nikczemnych poprzeciwnu z najemnem wojskiem Iberach.“ Pharasmanes: „my nietknięci jarzmem Parthów; im wyżej zamierzmy, zwycięzcy, więcej odniosiem chluby, albo, tył podawszy, hańby i niebezpieczeństwa“. Wraz wskazuje „dzikie swoich szeregi, złotem bramowane Medów zastępy: tu mężę! tam plony!“

XXXV. Jużci u Sarmatów głos hetmana nie jedyny: każdy siebie popędza: „Boju na strzały niedopuszczać! obces i wręcz trzeba zaskoczyć“. Zmienna odtąd zapaśników postać, gdy Parth, ścigać albo zmykać równie zręcznie wprawny, rozprasza banderye, dla pocisków szuka rumu, Sarmaty, poniechawszy łuku, którym mniej doniosłe władną, koncerzem i szablą idą na sztyki: już, trybem konnej potyczki, tył i czoło na przemiany; niekiedy, niby w skłębionym szyku ciałmi i broni tłuczeniem spędzali, byli spędzani. Nuż Albanowie też, i Iberowie łapać

ściągać, wrogom bój dwojaki czynić, którym jeździec z góry, a piechur bliższemi razy doskwierał. Wśród tego Pharasmanes i Orodes, walecznym przy boku, zachwianym pomocni, wybitni a przeto poznani, wrzaskiem, rohatyną, końmi na się uderzają: natarczywiej Pharasmanes; ranę bo zadał wskrós szyszaka; ale powtórzyć nie zdołał, koniem mimo uniesiony, i że najteższe pacholki zaszczyli ranego. Atoli wiara w błędną o zabitym pogłoskę, strwożyła Parthów; i dali za wygraną.

XXXVI. Wnet Artabanus całym państwem ogromem na pomstę wyruszył. Dzięki znajomości okolic Iberowie lepiej bojowali: nie przeto się cofał; jeno że Vitellius, pościągawszy legie, a wieść rozpuściwszy, jakoby Mesopotamią miał najechać, wzbudził obawę Rzymskiej wojny. Teraz Armenia w sztychu zostawiona, i z Artabanusem źle, skutkiem Vitelliusowych poduszczeń, by „rzucili króla, w pokoju okrutnika, a przegrywaniem bitew zgubnego“. A więc Sinnaces, o czyjej dawnej niechęci nadmienilem, ojca Abdagaesesa i innych skrytych knowaczy, a teraz ustawicznemi klęski ochotniejszych, do odstępstwa wciąga: z powolnym tych napływem, co, strachem raczej niż życzliwością podbici, znalazłszy przywódców, głowy podnieśli. I nie już Artabanusowi nie pozostało innego, jak w przybocznej straży nieco cudzoziemców, same z swych siedzib wywołańce, którzy i na dobro nieczuli, i złem niefrasobliwi, ale z najmu się żywią: do zbrodni narzędzia. Tych przyjąwszy, nagli ucieczkę w dal i pogranicze Scythyjskie, w nadziei posiłków, ile że z Hyrcanami i Carmanami powinowactwem był skojarzony: „a tymczasem mogąc Parthowie, dla nieobecnych sprawiedliwi, względem obecnych chwiejni, na skrucę się przekinać“.

XXXVII. Atoli, gdy Artabanus umknął, a serca ziomeków do nowego króla się nawróciły, Vitellius, upomniawszy Tiridatesa, by, co gotowo, chwycił, czoło legionów i sojuszników wiedzie ku brzegom Euphratu. Kiedy on, Rzymskim obyczajem, rznął świnię, owcę i byka, ów na

przeblaganie rzeki przysposobił konia, objatującym dali znać nadbrzeżanie, jako „Euphrat, bez żadnej dżdżów nawały, sam z siebie i bezmiernie wzbiera, oraz białawemi piany, nakształt królewskiego wieńca, toczy kręgi, zapowiedź szczęśliwej przeprawy“. Niektórzy uczeniej tłumaczyli, że „początek przedsięwzięcia pomyslny, ale na krótko; ponieważ ziemskim i niebieskim wróżbom zasadniejsza wiara, rzek niestała przyroda wraz zjawi wróżby i rozerwie“. Ale most z czołen zbiwszy i przeprawiwszy wojsko, pierwszy Ornospades z wielą komuniku tyśiąców przybył do obozu: przed laty wygnaniec, a Tiberiusa, kiedy wojny Dalmackiej dokonywał, nie bez sławy pomocnik, a przeto Rzymskiem obywatelstwem obdarzony; potem do łaski króla wrócony, wielce odeń szanowany, dan na wielkorządzcę polom, które, oblane słynnemi rzeki, Euphratem i Tygrem, Mesopotamii nazwę otrzymały. Wkrótce też Sinnaces mnoży zastępy, a podpora stronnictwa, Abdagaeses, przybawia skarb i królewskie przybory. Vitellius, rozumiejąc, że dość okazać Rzymskie zbroje, upomina Tiridatesa i możnowładców: onego, by „pomniał dziada Phraatesa i żywiciela Caesara, i co u obu wspomniałego:“ tych, by „królowi dochowali posłuchu, nam uszanowania, każdy swej czei i wierności“. Następnie z legiami do Syryi powrócił.

XXXVIII. Z dwóch lat dzieje złączyłem, sercu na wytechnienie od domowych niedoli. Nie bowiem Tiberiusa, lubo w trzy lata po Seianusowej kaźni, co innych zwykło łagodzić, czas, proźby, przesyt, miękczyło, by nie karał rzeczy niepewnych albo umorzonych, jakby najcięższych a świeżych. O to w strachu, Fulcinius Trio, napaściom fłodrowników nie dotrzymawszy placu, w ostatniem rozporządzeniu spisał wiele okropieństw na Macrona i przedniejszych wyzwoleńców Caesara, zadając mu umysł niedołęztwem zdziecinniały, i, dzięki ciągłej nieobecności, niby wygnanie. Co, od dziedziców skrywane, kazał Tiberius odczytać, dla popisu z wyrozumiałości na cudze swobody,

i na własnej hańby wzgardę; a może, zbrodni Seianusowych długo nie świadom, wolał wyrażenia, jakieby nie były, dać natychmiast rozgłosić, i, prawdy, którą zasłania pochlebstwo, choćby kosztem zelżywości, się dowiedzieć. Tychże dni Granius Marcianus, senator, od C. Gracchusa o zbrodnię majestatu pozwany, życiu swemu gwałt zadał; a Tarius Gratianus, bywszy pretor, temż prawem skazany na gardło.

XXXIX. Podobny Trebellienusa Rufusa i Sextiusa Pacionianusa koniec. Trebellienus bowiem z własnej padł ręki; Pacionianus uduszony w więzieniu, za wiersze tamże przeciw księciu pisane. O tem się Tiberius, nie morzem, jak niegdyś, oddzielony, ani zdaleka przez gońców, dowiadywał, ale podle Miasta, iż tegoż dnia, albo za nocy upływem, na listy konsulów odpisywał, rzekłbyś, przypatrując się potokom krwi po domach, albo rękoma oprawców.

Z końcem roku życia dokonał Poppaeus Sabinus, skromnego rodu, dzięki książąt przyjaźni dostąpiwszy konsulat i ozdób tryumfu, i największych prowincyj przez lat dwadzieścia i cztery wielkorządca: dla żadnych wybitnych przymiotów, ale że sprostał sprawom, i nie więcej.

XL. Następują konsulowie Q. Plautius, Sext. Papius. Tego lata L. Aruseiusa nawet śmierci okropność, dzięki nawyknienu do nieszczęść, nie zwróciła uwagi; ale przeraziło, że Vibulenus Agrippa, szlachcic Rzymski, po domówionych skargach, w samym senacie, połknął dobytą z zanadru truciznę, a, zwałonego i konającego draby skwapliwemi rękoma do ciemnicy porwawszy, już martwemu gardziel powrozem ugniatali. Ni Tigranes, Armenii niegdy władca, a teraz podsądny, królewskiem mianem uniknął kaźni obywatelskiej. A zaś C. Galba, były konsul, i dwu Blaesusów dobrowolną legło śmiercią: Galba cierpkim Caesara listem od losowania prowincyi wykluczony: Blaesusom kapłaństwo, przed uszczerbkiem ich domu przeznaczone, po zachwianiu odroczył, teraz jakoby opróżnione nadał innym: co śmierci wskazówką zrozumieli

i wykonali. Aemilia zaś Lepida, o czyich z młodym Dru-
susem zaślubinach wspomniałem, po rozlicznych na mał-
żonka ze skargami napaściach, lubo bezecna, bezkarny
wszelako, póki stało ojca Lepidusa, wiodła żywot; po-
tem za fryjerstwo z niewolnikiem donośce biorą w obroty.
I niewątpliwą była sromota: poniechawszy więc obrony,
życiu swemu kres stawiała. /

XLI. Pod onęż porę naród Clitów, Cappadockiemu
Archelausowi podległy, gdy go zmuszano czynić na nasz
sposób popisy majątków, poddawać się poborom, wyniósł
się na szczyty gór Taurusowych, a przeciw niebitnym króla
kupom przyrodą kraju się ubezpieczał; aż M. Trebellius na-
miestnik z czterma tysiącami legionistów i doborem po-
silków, od Vitelliusa, Syryjskiego starosty, wyprawiony,
dwa wzgórze od barbarzyńców zajęte — mniejszemu miano
Cadra, drugiemu Davara — robotami opasał; a, kto śmieie
wyciekał, tego żelazem, resztę pragnieniem do poddania
zmusił. Tiridates zaś z przyzwoleniem Parthów zajął Nice-
phorium i Anthemusiadę, i resztę miast, co, zbudowane od
Macedończyków, noszą Greckie nazwy, — niemniej Halus
i Artemitę, grody Parthyjskie: z przesadzaniem się w ra-
dości tych, co, wychowanego wśród Scythów Artabanusa
za nieludzkosć przeklinając, po Rzymskich Tiridatesa oby-
czajach, spodziewali się uprzejmego obejścia.

XLII. Najczołobitniej sobie poczynali Seleucianie,
gród potężny, murami opasany, i nie z barbarzyńska ze-
psuty, ale założyciela Seleucusa pomny. Trzystu z boga-
ctwa albo rozumu wybrańców, niby senat; naród samowła-
dny; a ilekroć zgodnie działają, Parth za nic miany; skoro
się poróżnią, gdy każdy dla się przeciw współzawodnikom
wzywa pomocy, kto stronnictwu gwoli sprowadzon, nad
wszystkimi bierze górę. To się było świeżo zdarzyło, za
panowania Artabanusa, który wydał gmin możnowładzcom,
sobie na pożytek. Gminowładztwo bowiem blizkie wol-
ności; panowanie kilku podatniejsze dla królewskich sa-
mowoli. Teraz zbliżającego się Tiridatesa wynoszą daw-

nych carów zaszczytami, i nowszych czasów sutszemi wymysły; wraz na Artabanusa sypali przymówki, że „po matczynej krwi Arsacida, z reszty wyrodek“. Tiridates rządy Seleuciańskie zdaje ludowi. Niebawem wśród narad, które-goby dnia rządy uroczyste objął, otrzymuje od Phraatesa i Hierona, co najpotężniejsze wielkorządztwa dzierżyli, pismo z prozbą o krótką zwłokę. I uchwalono czekać na przemożnych panów, a tymczasem ruszono do Ctesiphonu, stolicy państwa. Ale gdy z dnia na dzień odkładali, wielki hetman, wobec i za przyzwoleniem ludu, ojczystym obyczajem Tiridatesa królewskim godłem uwieńczył.

XLIII. A, gdyby natychmiast wgląb i na resztę ludów był popędził, stłumione zmudne namysły, i wszyscy się na jedno zgadzali: obleganiem warowni, dokąd Artabanus pieniądze i nałożnice był zgromadził, dał czas zrzucić się z ugody. Phraates bowiem i Hiero, i kto inny dnia na uroczyste uwieńczenie obranego nie obchodził, część ze strachu, niektórzy przez zazdrość względem Abdagaesesa, który wonczas nad dworem i nowym królem rej wodził, do Artabanusa się przekinęli. A ten odszukan u Hyrcanów, jak, plugastwem osuty, łukiem pożywienie sposobił. Zrazu też, zastawioną rzekomo zdradą przelękły, upewnieniem, że przybyli zwrócić panowanie, podniesiony na duchu, wybaduje: „co za nagła zmiana?“ Nuż Hiero lżyć wiek Tiridatesa chłopięcy: „Toż nie przy Arsacidzie panowanie; ale czcza nazwa przy zniedołężniałym na obczyźnie niewieściuchu, władza w Abdagaesesowym domu“.

XLIV. Obyty z królowaniem, poczuł, że, nie szczerzy w kochaniu, nienawiści nie kłamię; i, dłużej nie bawiąc, jak iżby pościagał Scythyjskie posiłki, rażno pędzi na zabiezenie nieprzyjacielskim fortelom, przyjaciół odmysłom. By zaś pospółstwo spólcuciem przyciągnąć, łachmanów nie zzuwał: ni podstępu, ni prózb, niczego nie pominął, by chwiejnych przywabić, gorliwych utwierdzić. I już

licznym poczem nadciągał w pobliże Seleucyi, kiedy Tiridates, zmieszany wieścią razem i samym Artabanusem, w postanowieniach się targa: „stawić-li czoło albo mitręą wojnę przewlekać?“ Komu bój i niebawne hazardy do smaku, „Rozproszeni“ prawi, „i daleką drogą znużeni, ani sercem nawet do posłuszeństwa dosyc się włożyli, niedawne tego zdrajce i wrogi, komu znów schlebiają“. Owszem Abdagaeses był zdania, że „należy się cofnąć do Mesopotamii, by, rzeką zastawieni, Ormian tymczasem i Elymejczyków, i innych z tyłu pobudziwszy, wzmocnieni sprzymierzonymi, i jakie Rzymski wódz nadesłę, posiłkami, szczęścia popróbować“. To zdanie przemogło, ponieważ przy Abdagaesesie największa powaga, a Tiridates nie był skory się narażać. Odwrót jednak miał pozory ucieczki; a, gdy plemię Arabów dało pochop, reszta się rozchodzi do domów albo Artabanusowego obozu; aż Tiridates, z niewielą do Syrii powrotem, wszystkich od sromu zdrady wybawił.

XLV. Tenże rok nawiedził Miasto dotkliwym pożarem, gdyż zgorzała część cyrku, Aventynowi przyległa, i sam Aventyn. Takową szkodę Caesar obrócił na chwałę, wypłatą wartości pałaców i kamienic. Sto milionów sestercyi wyłożył na tę szczodrotę, z tem większem gminu uznaniem, ile, we własnych budowlaniach wstrzemięzliwy, nawet na rzecz państwa nie wznosił jak dwie budowle, świątynię Augustowi, i widownię Pompeiańskiego teatru; a takowych, wykończywszy, ze wzgardy dla czcilubstwa, może ze starości, nie poświęcił. Ale na strat osobnych ocenę wyznaczeni czterej wnuczek Caesara mężowie: Cn. Domitius, Cassius Longinus, M. Vinicius, Rubellius Blandus; a z ramienia konsulów przydan P. Petronius: i, na jaki kogo stać dowcip, wynajdywane i uchwalane dla księcia zaszczyty. Które czy byłby pominął czy przyjął, pozostało niepewnem, dzięki blizkiemu żywota kresowi. Niezadługo bowiem ostatni dla Tiberiusa konsu-

lowie, Cn. Acerronius, C. Pontius, objęli urząd, przy wygórowanej już władzy Macrona, który łaski C. Caesara, nigdy przezeń odłogiem nie zostawiane, z dniem każdym gorliwiej uprawiał, a, po zejściu Claudii, o czyich z nim zaślubinach wspominałem, pochnął własną żonę Ennię, by grą miłości zbałamuciła, a przyrzeczeniem małżeństwa spętała młodzieńca, który od niczego się nie uchylał, byle do panowania się dostać. Chociaż bowiem z przyrodzenia gwałtownik, jednak udawań obłudnych przy boku dziada się wyuczył.

XLVI. Wiadomo to ksiązęciu, a przeto się wahał względem przekazania rzeczypospolitej, nasamprzód między wnukami. Z tych syn Drususa krwią i kochaniem bliższy, ale jeszcze nie doścignął lat mężkich; u Germanicusowego syna rozkwit młodości, przychylność ludu, a z niej dla dziada powód do zawiści. Kiedy, z uwagi na wiek wytrawny, na szlachetne dążności, nad Claudiusem także się zastanawiał, ograniczony jego umysł stanął na przeszkodzie. Gdyby za domem szukać następcy, obawiał się, że pamięć Augusta, że imię Caesarów pójdzie na drwiny i zniewagi: gdyż nie tyle go obchodziły względy współczesnych, ile uznanie u potomności. Niebawem, w duszy niepewny, ciałem wycieńczony, postanowienie, któremu nie sprostał, puścił na los szczęścia, wyrwawszy się jednak słowy, które miały dać wyrozumieć przewidywanie przyszłości. Macronowi bowiem bez ogródek otwarcie przymówił, że „zachód w sztychu zostawuje, na wschód się obziera“; a kiedy C. Caesar, w rozmowie przypadkiem wszczętej, z L. Sulli wzorki zbiera, przepowiedział, że „wszystkie mieć będzie Sulli przywary, a żadnej jego cnoty“. Wraz wśród rześzystych łez, młodszego wnuka przytuliwszy, kiedy drugi dziko spojrział: „Zamordujesz jego ty“, rzecze, „a ciebie inny“. Ale, przy coraz gorszem zdrowiu, z chuci nie nie spuszczał, w cierpieniach nadrabiając tęgością, i zwyczajny podrwiwać ze sztuki lekarskiej, oraz z tych,

co po trzydziestym roku życia, dla rozeznania, co ciału ich płuży albo szkodzi, cudzej potrzebują rady.

XLVII. Tymczasem w Rzymie rzucane były nasiona dla przyszłych nawet po Tiberiusie mordów. Laelius Balbus pozwał o obrazę majestatu Acutię, żonę niegdy P. Vitegliusa. Kiedy, po jej potępieniu, powodowi nagroda miała się przyznać, Junius Otho, trybun ludowy, się sprzeciwił: ztąd między nimi gniewy, wnet dla Othona wygnanie. Następnie osławiona z mnogich miłostek Albucilla, z Satriusem Secundusem, sprzysiężenia donośca, zameżna, obżalowana o brak czci dla księcia. Wpłątani byli, jako jej spółnicy i gachowie, Cn. Domitius, Vibius Marsus, L. Arruntius. O świetności Domitiusa wyżej napomknąłem; takż Marsus jaśniał długoletniemi dostojęstwem i nauką. Ale sprawozdanie wysłane do senatu opiewało, że „Macro przewodniczył badaniu świadków, katuszom niewolników;“ a ponieważ żadnego nie było przeciw nim pisma od imperatora, nasuwało się podejrzenie, że, kiedy on chory i może o niczem nie wie, dzięki znanym Macrona przeciw Arruntiusowi nienawiściom, sporo nazmysłano.

XLVIII. To też Domitius, obmyślając obronę, Marsus z rzekomym zamiarem zagłodzenia się, żywot przewlekli. Arruntius przyjaciółom, gdy radzili mitręgi i zwłoki: „Nie wszystkim“ odpowie „przystoi to samo: jam się dość nażył, i niczego mi nie żałować, jak że, bez winy, ale na bezeceństwa drażliwy, długo Seianusowi, nie Macronowi, zawżdy komuś z możnych solą w oku, wśród najgrawań i niebezpieczeństw, frasobliwą starość przekoładałem. Poprawdzie krótkim a ostatnim księcia chwilom możnaby zejść z drogi; jakże się umknę młodocianemu następcy? Jeśli Tiberiusa po tylu życia doświadczeniach, potęga panowania spaczyła i przeobraziła, czyż C. Caesar, zaledwie wyszedłszy z chłopięcia, wszelkiej wiedzy próżen, albo najgorszą wykarmiony, lepszym pójdzie torem, za przewodem Macrona, który na zgnębiecie Seianusa, jako

gorszy niecnota, upatrzony, liczniejszemi występki rzeczypospolitej dał się we znaki? Już ja dotkliwszą przewiduję niewolę, i przeto usuwam się razem temu, co przebyte, i co zagraża⁴. Nad tem się wieszczym sposobem rozwodząc, rozpruł żyły. Dalszy ciąg stanie za dowód, jako Ar-runtius dobrze ze śmiercią sobie poradził. Albucilla własnym a chybnym ciosem skaleczona, na rozkaz senatu do ciemnicy się dostaje. Na fryjerstw jej uczestniki, Carsidiusa Sacerdosa, byłego pretora, wygnanie na wyspę: na Pontiusa Fregellanusa utrata senatorskiej godności: też same kary i na Laeliusa Balbusa wymierzone: tyle przynajmniej uciechy: gdyż Balbus uchodził za zjadliwego, przeciw niewinnym pochopnego mowcę.

XLIX. Temiż dniami Sext. Papinius, z konsularnego rodu, obrał koniec doraźny a szkaradny, ciałem się z góry na dół rzuciwszy. Przyczynę odnoszono do matki, co, od dawna zbywana, potakiwaniem i rozpustą tam przywiodła młodzieńca, z kąd wyjście jeno w śmierci miał znaleźć. Przecz oskarżona w senacie, lubo się ojcom czołgała do kolan, i z pospolitemi smutki, tudzież niedołęźniejszem w takich przygodach niewieściem sercem, i inszemi, z tymże bolesnym nastrojem, żalosciami i biadanami, długo się popisywała, wszelakoż na dziesięć lat została z Miasta wydalona, ażby młodszy syn przebył młodzieńczy niestatek.

L. Już Tiberius z ciała, już z sił opadał, jeszcze nie z obłudy: ten sam hart ducha: w mowie i obliczu natężony, niekiedy wytworną krotocwilą pokrywał zamieranie, lubo oczywiste: a po dość częstych zmianach zamieszkania, nareście osiadł na przylądku Miseńskim, w pałacu, którego L. Lucullus niegdy był właścicielem. Tam się blizki jego koniec takim wydał sposobem. Byłci nauką znamienity lekarz, nazwiskiem Charicles, nie zwyczajny, co prawda, zdrowiem księcia kierować, ale służyć porada. Ten, niby własnym gwoli zajęciom się wydalając, a rękę pod pozorem uszanowania ująwszy, tętno żył wy-

macał. Nie zmanił: albowiem Tiberius, nie wiedzieć, czy urażony, i z gniewem tembardziej tłumionym, każe, niby dla wyświadczenia czci przyjacielowi na odjezdnem, ucztę zastawić, i ponad zwyczaj dosiada je. Charicles mimo to upewnił Macrona, że życie gaśnie, i nad dwie doby nie potrwa. Odtąd szeptami wśród obecnych, gońcami do wojsk i namiestników, wszystko przyspieszano. Szesnastego Marca, po zaparciu tehu, mniemano, że śmierci się wypłacił, a wśród wielkiego winszujących tłumu, na objęcie pierwiastków panowania C. Caesar wychodził, aż raptem donoszą, że Tiberius do mowy i wzroku powraca, i woła, żeby pokarmu na orzeźwienie w mdłościach przyniesiono. Ztąd trwoga na wszystkich; a reszta wszędy się rozprasza; każdy się układa na smutek, albo niewiadość: Caesar w niemotę skamieniały, ze szczytu nadziei, ostateczności wyglądał: Macro, nieustraszony, każe starca przygniść mnóstwem szat narzucanych, i od progu odstąpić. Tak skończył Tiberius w siedemdziesiątym ósmym roku żywota.

LI. Ojcem miał Nerona, i na obie strony się wywodził z rodu Claudyjskiego, lubo matka w rodziny Liviów, a potem Juliusów, przysposobieniem przeszła. Przygody od pierwszego niemowlęctwa złowrogie: za ojcem bowiem banitą poszedłszy na wygnanie, odkąd pasierbem dostał się w dom Augusta, za życia Marcellusa i Agrippy, potem Caiusa i Luciusa Caesarów, od wielu współzawodników doznawał udręczeń; nawet brat jego Drusus życzliwszą miał obywateli miłość. Ale najdrażliwsze chwile przebywał, kiedy, pojawiwszy Julię w małżeństwo, na żonine niewstydy patrzył przez szpary, albo od nich się odwracał. Następnie, powróciwszy z Rhodus, nad osieroconym księcia domem przewodził przez lat dwanaście, niebawem nad Rzymskim państwem przez dwadzieścia i trzy, bez mała. Obyczajów jego okresy także zmienne: niepospolity życiem i sławą, póki prosty obywatel, albo na hetmaństwach pod Augustem przebywał; skryty i zmyślny

w udawaniu cnót, póki stało Germanicusa i Drususa. Takż złem a dobrem zaprawny za życia matki; okrucieństwem bezecny, ale tajemny lubieżnik, póki Seianusa miłował, albo się obawiał; ostatecznie na zbrodnie i szkarady się rozkielzniał, odkąd odtrąciwszy srom i bojaźń, własnem tylko przyrodzeniem się rządził.



Księga XI.

I. Uwierzyła bowiem, że Valerius Asiaticus, dwukrotny konsul, niegdyś był onej gamratem; a żadna także ogrodów, które tenże, od Lucullusa założone, szczególną wspaniałością przyozdabiał, Suilliusa z żalobą na oboje nasyła. Przydan Britannicusów ochmistrz, Sosibius, gwoli ubarwionej życzliwością dla Claudiusa przestrodze, by od przemocy i wrogich książętom dostatków miał się na baczości: „Głównym Asiaticus sprawcą Caesarowego zabójstwa: nieuląkł się przyznać przed zgromadzonym Rzymskim narodem i chluby w uczynku owszem szukać; słynie z tego w Mieście; głoszoną po prowincjach sławą ściele drogę do wojsk Germańskich; ile że, zrodzonemu w Viennie, a licznemi i silnemi wspaniałemu powinowactwy, łącznoby przyszło poduszczyć pobratymcze narody“. A zaś Claudius, bez żadnych dalszych dochodzeń, z lekkim hufcem, niby na stłumienie wojny, wyprawił Crispinusa, dowódcę pretoryan; ten go zdybał w Bajach, i, nałożywszy okowy, porwał do Miasta.

II. Ani się dano sprawić przed senatem: w komnacie przesłuchan, wobec Messaliny, i wśród zarzutów Suilliusa o bałamucenie żołnierzy, których twierdził być, pieniędzmi i nierządem, we wszelakiej sprośności uwikłanych; następnie o cudzołóztwo z Poppaeą, a naostatek o cielesną znieścieśliwość: na co, przemógłszy milczenie, podsądny wy-

buchnął, i: „Zapytaj“ rzecze „Suilliusie! swych synów; przyznając, że męzczyzną“. Zabrawszy się zaś do obrony, wysoce rozrzewnił Claudiusa, i Messalinie też łyzy wycisnął; na których zmycie, wychodząc z komnaty, upomniała Vitelliusa, by się winowajcy nie dał wymknąć. Sama się kwapi na zgubę Poppaei, nasadziwszy takich, co, obawą więzienia, k' dobrowolnej mieli popchnąć śmierci: tak dalece bez wiedzy Caesara, iż w kilka dni, u siebie przy biesiedzie, męża jej Scipiona zapytał: „czemu wieczerza bez żony?“ On zaś odrzekł, że „uległa przeznaczeniu“.

III. Wždy, kiedy się naradzał względem rozgrzeszenia Asiaticusa, Vitellius z płaczem, dawną wspomniawszy przyjaźń, i „jako Antonię, matkę księcia, jednaką czią otaczali“, przebieżawszy następnie Asiaticusa względem rzeczypospolitej służby, i świeżą przeciw Britannii wojenną wyprawę, i cokolwiek się innego zdawało dla zjednania litości, radził pozostawić mu wolny wybór śmierci. W ślad też oświadczył się Claudius w myśl takiejż łaskawości. Niektórym, co w następstwie doradzali zamorzenie się i skon łagodny, „dziękuje za łaskę“, rzecze Asiaticus; a odbywszy, do których przywykł, ćwiczenia, obmywszy ciało, po wesołej biesiedzie, oświadczywszy, że „przystojniej mu było zginąć od Tiberiusowych matactw, albo C. Caesara popędliwości, jak że padał od kabały niewieściej, i bezwstydney Vitelliusowej gęby, żyły otworzył“. Wprzód jednak stos obejrzał i w inną stronę kazał przenieść, by „żar ognisty cienistości drzew nie nadwyrężył“: tyle swobody miał do ostatka.

IV. Zwołani potem ojcowie; a w dalszym ciągu Suillius przybawia winowajców, pierwszorzędną Rzymską szlachtę, przydomkiem Petra. Przyczyną zaś kaźni, że domu swego użyczyli na schadzki Mnestra z Poppaeą. Zarzucano zaś jednemu nocnego spoczynku zjawisko, jakoby „widział był Claudiusa obwitego kłosianym wiankiem, o kłosach na nice wywróconych, a podobieństwem tem drożyzną żywności był wyraził“. Niektórzy pisali, jako „widział

wieniec z winnych latorośli o liściach białawych, i w ten sposób wytłomaczył, że na schyłku jesieni śmierć księcia wskazana“. To bynajmniej nie sporne, że jakowaś bezsenność jemu i bratu zgubę przyniosła. Półtora miliona sestercyi i ozdoby pretury uchwalono dla Crispinusa. Przyrzucił Vitellius milion sestercyi dla Sosibiusa, z uwagi, że Britannicus wspierał naukę, Claudiusa radami. Takież Scipio, o zdanie pytany, zręcznym, pośredku małżeńskiej miłości i senatorskiego przymusu wybiegiem: „Ponieważ“ rzecze „to samo, co wszyscy, trzymam o postępkach Pop-paei, przypuście, że to samo mówię, co wszyscy“.

V. Niezmordowany odtąd i nieludzki z Suilliusa winowajców pozywacz, a mnogie jego w zuchwalstwie spółzawodniki. Całkowitą bowiem zagarniając dziedzinę praw i urzędów, na oścież książe zdzierstwom otworzył pole: żaden też na targu towar nie był tak przedajny jak zła wiara rzeczników, do tego stopnia, iż Samius, znamienity szlachcic Rzymski, dawszy Suilliusowi czterysta tysięcy sestercyi, a poznavszy przeniewierstwo, u niego w domu na miecz się nadział. Za przewodem więc C. Siliusa, konsula wyznaczonego, o czyjem wyniesieniu i upadku swego czasu wspomnę, powstają ojcowie, i domagają się ustawy Cincijskiej, która z dawien dawna waruje, by „nikt za popieranie sprawy nie przyjmował pieniędzy ani podarku“.

VI. Następnie wśród szemru tych, komu się ta znie-waga gotowała, poróżniony z Suillusem, Silius ostro nastawał, przywołując przykłady starożytnych mowców, „co sławę na potomne czasy rozumieci krasomówstwa nagrodą: najpiękniejsza zkądinąd, i najprzedniejsza z nauk wyzwolonych, splami się brudnemi służby; nawet rzetelność cało nie wyjdzie, gdzie wielkość zarobków wzięta na uwagę: jeśliby nikt ze spraw pożytku nie ciągnął, rzadszemi będą; teraz się podsycają nienawiści, skargi, udry i bezprawia, iż, jako napady chorób płacę lekarzom, tak zaraza pie-niactwa pieniędzy napędma rzecznikom: niechby pomnieli

C. Asinius, M. Messalę, i, mniej dawnych, Arruntiusa tudzież Aeserninusa: na najwyższy szczybel się wzniesli nieskazitelnym żywotem i swadą⁴. Kiedy za taką wyznaczonego konsula przemową, inszych przyzwoleniem, zanosilo się na wyrok, w moc którego pod ustawę o przedajność mieli podpadać, Suillius i Cossutianus i reszta, którzy widzieli, że nie śledztwo — ile że na przewidzionych przestępców — ale kara się stanowi, obstępują Caesara, przepraszając za przeszłość: a kiedy przyzwolił, rzecz rozpoczynają:

VII. „Któż on tyle zarozumiał, iż wiekuistej sławy rości nadzieję? rzeczywistym gwoli pożytkom pomoc się sposobi, by nikt z niedostatku obrońców możliwym nie szedł na pastwę. Wszelakoż wymowność darmo się nie przygodzi; zaniedbuje ten i ów majątkowe starunki, by cudzym sprawom się poświęcić: wielu na żołnierce, niejednen na uprawie pół żywot przekołacze: nikt o nic się nie stara, jak w czem pierw pożytek upatrzył. Snadnoć Asinius i Messala, między Antoniusem i Augustem, wojennymi nagrody obłowieni, albo bogatych rodów dziedzice, Aeserninuse i Arruntiusie, w wielkoduszność się oblekli; pod ręką mamy przykłady, za jak wielkie zapłaty P. Clodius albo C. Curio przemawiać byli zwyczajni. My, pomierne senatory, w ukojonej rzeczypospolitej, do żadnych nie dążym jak pokojowych zarobków. Niechaj pomni na gmin, by się innemi jak wojennym zawodem uświetniał: gdy się naukom odejmą nagrody, pójdą w niwecz i nauki⁴. Mieniając książe tę przemowę jeśli mniej przystojną, to nie bezzasadną, przyjmowaniu pieniędzy stawil metę aż do dziesięciu tysięcy sestercyi, którą przekroczywszy, za zdzierstwo miano odpowiadać.

VIII. Pod onę porę Mithridates, o czyjem panowaniu nad Armenią i stawieniu się przed oblicze Caesara, wspominałem, z namowy Claudiusa wrócił na królestwo, dufny w Pharasmanesa zasoby. Ten, nad Iberami król, a razem brat Mithridatesa, oznajmiał, że Parthowie w roz-

terce, a władza u szczytu nieustalona, u dołu niedbale sprawowana. Wśród rozlicznych bowiem Gotarzesza okrucieństw, który bratu Artabanusowi, i żonie, oraz synowi jego śmierć był zgotował, z kąd strach odeń drugim, przyzwali Bardanesa. Ten, jako był do wielkich hazardów pochopny, w dwie doby przebywa trzy tysiące staj, i Gotarzesza, znienacka a przelękłego, wygania: a, gdy bez omieszki najbliższe wielkorządztwa zagarnia, jedyni Seleucianie od panowania jego się wzbraniają. Przeciw nim, jako i ojca swego odstępcom, gniewem raczej niż doraźnym pożytkiem podbudzony, wikła się w oblężenie grodu potężnego, tudzież osłoną rzeki wpoprzek płynącej i murem i żywnością ukrzepionego. Tymczasem Gotarzes, zasobami Dahów i Hyrcanów wzmożony, wojnę odnawia; a Bardanes, zmuszony odstąpić od Seleucyi, na Bactrijskie rozłogi obozem się przeniósł.

IX. Teraz, w sił wschodnich rozdarcu, i niepewności, kędy się przechyla, Mithridatesowi dana sposobność zajęcia Armenii, dzielnością Rzymskiego żołnierza w burzeniu niedostępnych zamków, oraz puszczanemi od Iberkiego wojska po równinach zagony. Po rozgromieniu bowiem Demonaxa hetmana, który na potyczkę się odważył, Ormianie placu niedotrzymali. Odrobinię mitręgi, za przekinieniem się doń niektórych możnowładzców, spowodował Cotys, król Mniejszej Armenii; następnie powstrzyman listem Caesara; i wszystko ku Mithridatesowi spłynęło potokiem, większemu niż na nowego pana przystało okrutnikowi. Parthyjscy zaś samodzierżcy, kiedy się do boju gotują, dowiedziawszy się o zasadzkach krajowców, które Gotarzes bratu wyjawiał, nagle zawierają przymierze; a, zszedłszy się, zrazu nie bez zdragań, potem, objąwszy prawice przed ołtarzami bogów, przyrzekają zemstę zdrad nieprzyjacielskich, a sobie wzajemne ustępstwa. I przedniejszym do zatrzymania korony zdał się Bardanes. Owszem Gotarzes, by wszelkie ustało współzawodnictwo, wyniósł się wgląd Hyrcanii; a wróconemu Bardanesowi poddaje się Seleucia,

w siódmym po odstępstwie roku, nie bez hańby Parthów, których jeden gród tak długo trzymał w szachu.

X. Następnie zwiedził najpotężniejsze wielkorządztwa, i miał ochotę odzyskać Armenią, tylko że go groźbą wojny pohamował Vibius Marsus, starosta Syryjski. Tymczasem zaś Gotarzes, z żalu za ustąpieniem berłem, i na wezwanie szlachty, dla której w pokoju twardszą niewola, ściąga za stępy: i ruszono teraz przeciw sobie ku rzece Erindes: przez którą się przeprawiając, po walnej bitwie, dobił się Bardanes zwycięztwa, i pomyślnemi walki ujarzmił plemiona pośrednie, po rzekę Syndes, która Dahów i Ariów rozgranicza. Tu powodzeniom kres położon; albowiem Parthom, lubo zwycięzkiem, przykrzyła się odległa wojaczka. Wzniósłszy więc pomniki, potędze swej na świadectwo, i jako „żaden potąd z Arsacidów na onych plemionach haraczów nie zdobył“, powraca z olbrzymią sławą, i o tyle sroższy, a poddanym uciążliwszy. Ci, zdradą zawczasu uknutą, niebacznego i łowami zaprzątzonego zamordowali na zaraniu młodości, wżdy, gdyby zarówno o miłość wśród ziomeków jak o postrach u wrogów był zabiegał, blaskiem niewielom sędziwym królom spółrzędnego. Zabójstwem Bardanesa zawichrzyło się państwo Parthów, wśród wahań, kogoby wziąć na króla. Wielu się skłaniało ku Gotarzesowi, niektórzy ku Meherdatesowi, potomkowi Phraatesa, w zakład nam danemu. Zaczem górę wziął Gotarzes; a, opanowawszy stolicę, okrucieństwem i rozpustą przywiódł Parthów, iż potajemnie wyprawili do Rzymskiego księcia proźby o wydanie Meherdatesa na ojczyste dostojenstwo.

XI. Za tychże konsulów oglądane stuletnie igrzyska, roku ośmsetnego od założenia Rzymu, sześćdziesiąt czwartego od onych przez Augusta wyprawionych. Opuszczam obliczenia obu książąt, dostatecznie wyłuszczone w księgach, w których spisałem dzieje imperatora Domitianusa. I ten bowiem wydał stuletnie igrzyska, w których, ozdobiony kapłaństwem quindecimviralnem i podonczas pretor,

pilniejszy brałem udział; co nie dla przechwałki powiadam, ale że ona piecza zdawiendawna przy zborze piętnastu, a urzędnicy głównie pełnili służby przy obrzędach. Kiedy podczas igrzysk Circeńskich, pod przewodnictwem Claudiusa, szlachetne chłopięta, a pośród nich Britannicus, syn imperatorski, i L. Domitius, wkrótce przysposobieniem do imperatorskiej godności i Neronowego przydomka przypuszczony, konno Trojańskie turnieje odbywali, żarliwszą dla Domitiusa ludu życzliwość przyjęto za wróżbę; i rozgadywano, że smoki, nakształt stróżów, niemowlęctwem jego się opiekowały: baśnie, i, na wzór obcych dziwów, zmyślenia: sam bowiem, acz bynajmniej własny swój ujemca, zwykł był opowiadać, że jednego wogóle węża w sypialni widziano.

XII. Ale przychylność narodu była zabytkiem pamięci Germanicusa, po którym pozostawał on męzki potomek. I dla matki Agrippiny rosło współczucie, dzięki srogiej Messalinie, którą, zawsze burzliwą, a teraz namiętniejszą, od naprawy skarg i donośców wstrzymywała miłość nowa i z wściekłością granicząca. Ku C. Siliusowi bowiem, z młodzieży Rzymskiej najurodzivszemu, tak rozgorzała, iż Junię Silanę, szlachetną niewiastę, z małżeńskiego z nim związku wyrugowała, i bezzęnnym gachem owładła. Świadom też był Silius występku i niebezpieczeństwa; wszelako przy niechybnej, gdyby odmówił, zgubie, a niejaki, że się wywinie, nadziei, wielkich oraz korzyściach, wyczekiwać przyszłości a kosztować chwili obecnej, miał za pociechę. Ona, nie ukradkiem, ale nader dworno uczęszcza do domu, towarzyszy przechadzkom, szafuje dostatki, zaszczyty; naostatek, jak gdyby dostojeństwo się już było przeniosło, niewolniki, wyzwolenice, sprząty książęce u cudzołózczy bywały oglądane.

XIII. Atoli Claudius, na własną połowicę ślepy, a obowiązki cenzorskie sprawując, teatralne ludu wybryki surowem orędziem zestrofował, gdy ten przeciw Pu-

blusowi Pomponiusowi, byłemu konsulowi — on to wiersze na scenie wystawiał, — i znakomitym niewiastom obelgi miotał: i prawmem postanowieniem srogościom wierzycieli tamę położył, by, „na karb śmierci rodziców, synom bezwłasnowolnym nie dawali na lichwą pieniędzy“. Takż wodne zdroje, ze wzgórz Simbruińskich ściągnięte, wprowadził do Miasta; a zasłyszawszy, jako Greckie także abecadło, nie odrazu poczęte i wydoskonalone, nowych głosek kształty przybawił i rozpowszechnił.

XIV. Pierwsi, pod postaciami zwierząt, Egypcyanie kształtowali duchowe wrażenia; te najstarożytniejsze ludzkiej przeszłości pomniki widnieją w głazach wyżłobione; i sobie przypisują wynalazek głosek. Ztąd Phoenicianie, jako że mórz byli panami, wprowadzili do Grecyi, i odnieśli chwałę, jakoby, co przejęli, byli odkryli. Wieść bowiem niesie, że Cadmus, przypłynąwszy na okrętach Phoenickich, dla nieokrzesanych potąd Greckich ludów stał się krzewcą tej nauki. Niektórzy wspominają, że Cecrops Atheńczyk, albo Linus Thebańczyk, a w czasach trojańskich Palamedes Argijczyk, szesnaście głoskowych kształtów, następnie insi, a przedewszystkiem Simonides, resztę wymyśliłi. W Italii zaś Etruscowie nauczyli się od Corinckiego Demaratusa, Aboriginowie od Arcadyjczyka Evandra. To też kształt głosek łacińskich ten sam co najstarszych greckich. Lecz i myśmy z początku mieli ich niewiele; potem były przydawane. Za jakowym przykładem Claudius przybawił trzy głoski, które, w użyciu za jego panowania, później zarzucone, teraz jeszcze w spiżu, na ogłaszanie uchwał ludowych po rynkach i świątyniach przytwierdzonem, widnieją.

XV. Zdawał potem sprawę przed senatem względem zboru wróżbitów, by „najstarożytniejsza w Italii nauka przez opieszałość nie poszła w niepamięć: że częstokroć, przyzwawszy w niepomyślnych dla rzeczypospolitej czasach, za ich wskazówką obrzędy wznawiano, i nadal pilnie sprawowano; starszyzna zaś Etruska z własnego po-

pędu, albo-li z zachęty Rzymskich senatorów, przechowała naukę i między rody rozkrzewiła: co ninie, skutkiem powszechnej około szlachetnych nauk obojętności, i krzewiących się obcych zabobonów, opieszalej się odbywa. Obecnie też, co prawda, wszystko po myśli; wszelako ku dobrotliwości bogów z wdzięcznością należy się odnosić, by, uprawiane wśród ciężkich przepraw, zbożne się nie zacieraly w pomyślnościach obrządku⁴. Powstała ztąd uchwała senatu, by „kapłanie rozeznali, co się z wieszczbiarstwa miało zachować i utrwalić“.

XVI. Tegoż roku plemię Cherusców prosiło z Rzymu o króla, gdy skutkiem wojen domowych postradali szlachtę, a z pnia królewskiego jeden się ostał, imieniem Italicus, który w Mieście przebywał. Ród jego po nieczu z Flaviusa, brata Arminiusowego; matka szła od Catumerusa, księcia Cattów; sam postaci przystojnej, a z bronią i koniem po swojsku i po naszymu obyty. A tak Caesar, opatrzywszy pieniędzmi, przydawszy drużynę, zachęca, by „się ojczystego dostojęństwa wielkim animuszem imał; on pierwszy, w Rzymie zrodzony, nie zakładnik ale obywatel, idzie na obczyźnie panować“. Toż w pierwiastkach przyjazd Germanom miły, i przeto, że, żadnemi waśniami nie przesiąkłszy, ze wszystkimi równie życzliwie się obchodził: szanowany, wielbiony; bądź grzecznością i trzeźwością, nikomu nie wstrętną, częściej, w smak barbarzyńcom, opilstwem i rozpustą nadrabiał. Już też, kiedy u najbliższych, już kiedy wdał się wsławia, ci, komu od rozterek dobrze się działo, podejrzliwi na jego władzę, uchodzą do ościennych narodów, i świadczą, jako „się Germanii wdziera starodawna wolność, a Rzymska potęga głowę podnosi. Tak to nikt w tych ziemiach na objęcie przewodniego miejsca nie zrodzon, żeby aż szpiega Flaviusa plód ponad wszystkich się wynosił? Próżno Arminiusem się popisywać: czyj gdyby syn, w nieprzyjacielskiej wzrosły krainie, na królestwo się dostał, strachem by mógł przejmować, że zarażony strawą, służalstwem, odzieżą, wszelaką

obczyzną. Jeśliby zaś ojcowskiego Italicus miał ducha, nikt inny, nad jego rodzica, zacieklej przeciw ojezyźnie i rodzimym bogom korda nie dobywał“.

XVII. Temi i takimi mowy wielkie pospędzali kupy. Niemniejszy też poczet Italicusa się trzymał. „Nie wbrew bowiem wtargnąłem“, mówił, „ale wezwany, ile że urodzeniem nad innymi celuję; męztwo doświadczcie, czy się godnym okażę stryja Arminiusa, dziada Catumerusa. Ni za ojca się rumienić, że wiary względem Rzymu, z woli Germanów, przyjętej, nigdy nie zabaczył. Kłamliwie się wolności mianem zasłaniają, którzy, osobiście wyrodni, ogółowi zgubni, żadnych nie mają, chyba w rozterkach, widoków“. Przyklaskiwało temu chutliwe pospółstwo; a w walnej, na barbarzyńców, potrzebie, zwycięzki król, później pomyślnym losem w pychę wzbity, i wygnany, a znów Langobardów posiłkami na nogi postawiony, powodzeniem, przeciwnościami, sprawie Cherusców dawał się we znaki.

XVIII. Pod onęż porę Chaurowie, wolni doma niesnasek, a śmiercią Sanquinius radośni, kiedy Corbulo nadciąga, po niższej Germanii puszczały zagony, pod wodzą Gannascusa. Ten, z plemienia Canninefatów, posiłkowiec i długoletni żołdownik, potem zbieg, na lekkich czółnach płądownik, przeważnie brzegi Gallów pustoszył, świadom, że bogacze i niewieściuchy. Atoli Corbulo, wkroczywszy w prowincją, z wielką pieczęą a wnet chwałą, której zaczątkiem była ona wyprawa, trójrzędne nawy w korycie Rhenu, resztę okrętów, jak które sposobne, rozmieszcza po odlewiskach i wykopach: a kiedy, po zatopieniu skut nieprzyjacielskich, i wyparowaniu Gannascusa, na teraz dostateczny ład wprowadzon, legie do robót i znoju leniwe, w grabieżach rozmiłowane, wrócił w dawną ryzę, „by nikt z szyku nie występował, a walkę tylko za rozkazem wszczynał“: czaty, warty, służby dzienne i nocne w zbroi się odbywały. I powiadają, że żołnierz, ponieważ wał kopał niezbrojno, a drugi, ponieważ tylko

kordem przepasany, śmiercią pokarani. Przesadne to, i nie wiadomo, azali nie mylnie głoszone, początek wszelakoż wzięło z surowości wodza; i pilnym znaj, a na wielkie wykroczenia nieubłagany, w czyją taką ostrość, nawet względem lekkich, wierzone.

XIX. Zresztą owa groza na wojsko a wrogów różnie podziałała. Myśmy w męstwo urosli, barbarzyńcy upadli na duchu: a plemię Frisiów, po buncie, klęską L. Aproniusa rozpoczętym, niechętnie albo nieszczerze, dawszy zakładników, osiadło na niwach od Corbulona opisanych. Onże ustanowił senat, urzędy, prawa; by się zaś z pod rozkazów nie wylamali, obwarował twierdzę, wyprawiwszy niektórych na przynętę większych Chauców do poddaństwa, oraz dla podstępnej na Gannascusa napaści. I nie daremną była ani zdrożną zasadzka na zbiega i wiarołomcę. Lecz zabójstwem jego wzburzyły się Chauców umysły, a Corbulo rzucił posiew buntu, wśród gwarów, ile u większości przychylnych, tyle u niejednego złowróźbnych: „Po co drażni wroga? Przeciwności się na rzeczpospolitą zwałą; jeśli mu się uda, groźnym dla pokoju mąż wybitny, a dla gnuśnego księcia nader niewygodnym“. Przeto Claudius tak dalece nowych przeciw Germanii gwałtów zabronił, iż załogi na tę stronę Rhenu kazał wrócić.

XX. Już w nieprzyjacielskim kraju Corbulo wznosił obóz, gdy mu ten list wręczają. On, zaskoczony, lubo się wiele naraz waliło, strach przed imperatorem, wzgarda od barbarzyńców, drwiny u sprzymierzeńców, nic nie wyrzekłszy innego, jak: „Szczęśliwiż niegdyś Rzymscy hetmani!“ dał hasło do odwrotu. By się zaś żołnierz otrząsnął z próżnowania, między Mosą a Rhenem, na odległość dwudziestu trzech mil, pociągnął przepok, na wymijanie oceanowych hazardów. Ozdób jednak tryumfu użyczył Caesar, lubo wojny odmówił. A wkrótce dostępuje tegoż zaszczytu Curtius Rufus, który w krainie Mattyjskiej był otworzył jamy na poszukiwanie żył srebrnych; zkąd plon marny i niedługo trwały; dla legionów zaś robota szkodliwa, ko-

pać sztolnie, i, co na odkrywkę mozolno, popod ziemią dźwigać. Czem żołnierz zmożony, i ponieważ po inszych jeszcze prowincyach podobne się działy uciążliwości, układa w imieniu wojsk list potajemny, z proźbą do imperatora, aby, „komu ma wojska zwierzać, tryumfu zawczasu udzielał“.

XXI. O pochodzeniu Curtiusa Rufusa, którego niektórzy głosili synem szermierza, i plotek nieradbym rozpuszczał, i prawdę wypowiedzieć wstydno. Kiedy, doszedłszy do lat, pokojowiec skarbnika, któremu Afryka była przypadła, w mieście Adrumetum, po pustych w południe pod-sieniach, samotnie krąży, zaszło mu drogę, nadludzkiej miary, widmo niewieście, i głos się dał słyszeć: „Tyś jest, Rufusie! który do tej prowincyi prokonsulem przybędziesz“. Takową wróżbą wzrósłszy w nadzieję, a przeniósłszy się do Miasta, datkami przyjaciół, tudzież bystrością umysłu, dostępuje podskarbstwa, i wnet, z pośród szlachetnych współzawodników, pretury, za przyczyną księcia, gdy Tiberius takimi oto wyrazy nikczemność jego urodzenia osłonił: „Curtius Rufus widzi mi się sam z siebie zrodzony“. Sędziwy potem starzec, a względem wyższych nudny pochlebca, dla niższych pyszałek, między równymi przykry, otrzymał władzę konsularną, godła tryumfu, i na koniec Afrykę; a tamże zmarłszy, spełnił przepowiednię losu.

XXII. Tymczasem w Rzymie, bez żadnych oczywistych, ani później docieczonych pobudek, Cn. Nonius, szlachcie Rzymski, w ciżbie witającej księcia zdyban mieczem przepasany: gdyż, katuszami szarpany, co do siebie się nie zapierając, współników nie wydał: nie wiedzieć, może zataił. Za tychże konsulów wniósł P. Dolabella, że „widowiska szermierskie po wszystkie lata mają się kosztem tych odprawiać, którzy otrzymają podskarbstwo“. U przodków enoty ono bywało nagrodą; i wszem obywatelom, byle się poczowali do cnych przymiotów, wolno się było starać o urzędy; ni wieku nawet nie rozróżniano, by w pierwiastkach młodości nie mieli obejmować konsu-

latu i dyktatur. Podskarbiowie zaś jeszcze za panowania królów byli ustanowieni; co okazuje gminna ustawa od L. Brutusa wznowiona; i pozostało przy konsulach prawo obioru; aż i ten także zaszczyt naród poruczał. Pierwsi zaś, w sześćdziesiąt trzy lat po wypędzeniu Tarquiniusów, obrani Valerius Potitus i Aemilius Mamercus, na towarzyszków wojskowego zarządu. Następnie, za wzrostem pracy, dwóch zostało przydanych do pieczy w Rzymie. Niebawem, kiedy Italia zholdowaną, a z prowincyi przybywało dochodów, liczba zdwojona. Potem ustawą Sulli, celem dopełnienia senatu, któremu sądy był poruczył, ustanowionych dwudziestu: a, lubo rycerstwo sądy odzyskało, podskarbstwo jednak, według godności kandydatów, albo powolności nadawców, darmo się udzielało, aż, za wnioskiem Dola-belli poszło, rzekłbyś, na przedaj.

XXIII. Za konsulatu A. Vitelliusa i L. Vipstanusa, kiedy chodziło o dopełnienie senatu, a w Gallii, którą zwą długowłosa, przedniejsi, zdawna dostąpiwszy praw sprzymierzeńcych i Rzymskiego obywatelstwa, domagali się przystępu do zaszczytów w Mieście, wielkie koło tego i różne rozgowory; i sprzecznemi zabiegi wobec księcia się spierano, twierdząc, że „Nie tak źle z Italią, by dla własnej stolicy nie zdołała dostarczać senatorów: starczyło przed laty tuziemców, wobec pobratymczych narodów; i nie wstydzić się dawnej rzeczypospolitej. Owszem potąd pamiętne wzory, które, za starożytnego obyczaju, dla męż-twa i chwały zacność Rzymska wydała. Małoż, że Venetowie i Insubrowie do senatu się wdarli? nie żeby hurmę cudzoziemców, niby jeństwa napędzać! Jakiż nadal pozostanie zaszczyt dla szczątków szlachty, albo jeśli jaki chudzina z Latium senator? Zapełnią wszystko one bogacze, których dziady i pradziady, wrogich ludów hetmany, wojska nasze żelazem i przemocą wysiekli, boskiego Juliusa pod Alesią oblegli. Świeże to: cóż! gdyby pamięć tych ożyła, co z Capitolu i Rzymskiej warowni targnęli się bogów zerwać zdobycze? Niechajby sobie owszem cieszyli

się mianem obywatelskiem; godeł senatorskich, urzędniczych ozdób niechże nie pospolitują“.

XXIV. Temi i podobnemi słowy bynajmniej nieporuszony, książę i na razie przeciwne zdanie objawił, i, zwoławszy senat, tak począł: „Przodkowie moi — z których najstarożytniejszy Clausus, pochodzeniem Sabińczyk, razem do obywatelstwa Rzymskiego i między rody patrycyuszów został przypuszczony — są pobudką, bym takiemiż tory koło rzeczypospolitej chodził, tu stosując, co gdziekolwiek było wyśmienitego. Nie jest mi bowiem tajno, że Juliusów z Alby, Coruncaniuszów z Camerium, Porciusów z Tusculum, a, iżby starych rzeczy nie odgrzebywać, z Etruryi, Lucanii i wszystkiej Italii, do senatu przypuszczano, ostatecznie samę po Alpy pomknięto, iż nie tylko ten i ów poosobno, ale kraje, narody z imieniem naszym się zrosły. Wtedy doma mir ustalony, i zewnątrz dobrze nam się działo, kiedy Transpadanie do obywatelstwa przyjęci, kiedy, pod barwą rozprawdzanych po ziemskim kręgu legionów, wcieleni najdzielniejsi z podbitych dzierżaw mieszkańcy, wycieńczonemu państwu dawali zasiłek. Czy żal, że Balbusowie z Hiszpanii, i niemniej znakomici mężowie przenieśli się z Gallii Narbońskiej? Trwa ich potomstwo, i w miłości k'tej ojczyźnie nam nie ustępuje. Cóż inszego zgubiło Lacedaemończyków i Atheńczyków, mimo orężnej przewagi, tylko, że zwyciężonych jako cudzoziemców zasię trzymali? Owszem nasz założyciel, Romulus, rozumem tyle dokazał, iż wiele narodów tegoż samego dnia wrogami miał, wnet obywatelmi. Przybysze nam królowali. Nie nowina to, jak niektórzy błędzą, ale dawniejszemu narodowi zwyczajna, wyzwoleńczym synom zwierzać urzędy. Ależ z Senonamiśmy boje wiedli: śnać nigdy Volscowie i Aequowie przeciw nam wojsk nie szykowali! Od Gallów bywaliśmy imani: ależ i Tuscom dawaliśmy zakładniki, i pod Samnickiemśmy jarzmem chadzali! Gdybyś jednak wszystkie przeszedł wojny, żadna w krótszym, jak przeciw Gallom, nie odbyta przeciagu.

Nieprzerwany odtąd i szczery pokój. Już obyczajem, nauką, pokrewieństwem z nami zbratani, niechaj złoto i dostatki swe wnoszą raczej, niż w odosobnieniu trzymają. Wszystko, zebrani ojcowie! co obecnie za odwieczne uchodzi, było nowem; z gminu urzędnicy po patrycyuszach; lacyńscy po gminnych; z reszty włoskich plemion po Latynach. I to się wkorzeni; a, za czem dziś wedle przykładów obstajemy, stanie za przykład“.

XXV. Po zapadłej w ślad mowy księcia senackiej uchwale, pierwsi Aeduowie senatorskich w Mieście praw dostąpili. Użyczo to starożytnemu przymierz, i że jedyni z Gallów przywłaszczają miano braterstwa z Rzymskim narodem. Tychże dni policzył Caesar między patrycyusze co najdawniejszych z senatu, albo kto dostojnych miał rodziców, gdy już mało pozostało z rodów, które Romulus nazwał większemi, a L. Brutus mniejszemi, tudzież te się wyczerpały, które dyktator Caesar ustawą Casyjską, August zaś księżę ustawą Saenijską na zastępstwo obrali. Błogie te zaś dla rzeczypospolitej sprawy z wielkiem załatwiał cenzor zadowoleniem. Frasobliwy, jakimby trybem okrzyczanych bezecników z senatu wyrugować, zastosował środek raczej łagodny i dopiero wymyślony, niż po dawnemu surowy, upominając, by „każdy sam wszedł w siebie, i prosił o prawo wyzucia się z dostojństwa; łatwe na to zezwolenie: ruszonych zaś z senatu i wytłomaczonych razem przedstawi, by wyrok cenzorski i srom dobrowolnych ustępstw, zmieszane, hańbę stępiły“. „Za to“, wniósł konsul Vipstanus, „należy ojcem senatu nazwać Claudiusa: ile że miano ojca ojczyzny spowszedniało; nowe około rzeczypospolitej zasługi nieużytemi nazwy trzeba uczcić“. Wždy on konsula, dla przebranej w pochlebstwie miary, pohamował; i zamknął popis, w którym naliczonych było pięć milionów dziewięć set osmdziesiąt cztery tysiące siedemdziesięciu dwóch obywateli. Tu się też skończyło jego zaślepienie względem własnego domu; niezadługo był przywiedzion, zbadać i ukarać

sromoty żonine, by następnie rozgorzeć ku kazirodczym ślubom.

XXVI. Już się Messalina, łacnemi fryjerstwyy w przesyty stoczywszy, na nieznanne chuci wylewała, aliści i Silius, bądź w zgubnym szale, a może mieniać od wiszących hazardów sameż hazardy ratunkiem, obstaje za zrzuceniem obludy. „Toż nie na to zeszło, by starość księcia mieli przeczekiwać; dla niewinnych nie szkodliwe rozmysły; gdy występki oczywiste, w zuchwalstwie szukać pomocy. Sąć współwinni, o to samo trwożni; jam bezżenny, bezdzietny, gotów się żenić i Britannicusa usynowić. Zostanie Messalinie ta sama potęga, w dodatku bezpieczeńć, byle zaskoczyli Claudiusa, ile niebacznego na sidła, tyle do gniewu skorego“. Nierychle te podszepty przyjęte, nie z miłości dla małżonka, lecz, by Silius, dosięgłszy wyżyn, nie wzgardził nierządnicą, a zbrodni, w ucisku pochwalonej, wnet słuszną miarą nie ocenił. Nazwy wszelako małżeńskiej zapragnęła, dla ogromu bezceństwa, zkąd dla rozpustników szczyt rozkoszy. Dłużej też nie zwlekając, jak, by Claudius, gwoli objatom, do Ostii wyruszył, wszelakie weselne uroczystości odprawia.

XXVII. Nie jest mi tajno, jako się zda bajecznem, by ktokolwiek ze śmiertelnych był tyle nieostrożnym, w Mieście, co wie wszystko i nic nie przemilczy, dopieroż, by wyznaczony konsul, z połowicą księcia, w dniu zapowiedzianym, zaprosiwszy świadków z pieczęciami, niby uroczystem małżeństwem był się skojarzył, ona zaś słuchała przemowy wrózków, wdziała podwikę, bogom objatowała; pokładziny wśród stypy: pocałunki, uściski; by noc wreszcie zesła na małżeńskich swobodach. Wždy nic nie zmyślam dla podziwu; ale słuchy i starszych pisma przekażę.

XXVIII. Dwór więc książęcy osłupiał: zwłaszcza też, u kogo władza, a, w razie przewrotów, obawy, już nie w pokątnych szeptach, lecz otwarcie szemrał, że „póki błazen łożnicę księcia szargał, sromota, co prawda,

była wyrządzoną, ale zatrata opodał: teraz młodzian dobrze urodzony, nadobnej postawy, bystrego dowcipu i niebawny konsul, na wyższe nadzieje się porywa: toż bo nie tajemnica, co po takim ożenku pozostaje“. Niewątpliwy ich strach zdejmował, gdy na uwagę brali tępego a przez żonę opętanego Claudiusa, i liczne na rozkaz Messaliny spełnione mordy. Znowuż sama imperatora powodliwość dawała otuchę, że, byle okropnością zarzutu wzięli górę, zgnieść można potępioną nim pod sąd wydaną. Ale w tem sęk, czy obrona będzie słuchaną? i żeby nawet dla wyznań uszy były nieprzystępne.

XXIX. A naprzód Callistus, już odemnie przy sposobności zabójstwa C. Caesara wspomniany, i Appiusowej śmierci sprężyna Narcissus, i najżarliwiej podonczas ulubiony Pallas, roztrząsali, ażaliby, na wszystko inne zamykając oczy, Messaliny pokątnemi groźby nie odstręczyć od Siliusowych miłostek. Następnie z obawy, by sami w potrzask nie wpadli, odstępują, Pallas przez tchórzostwo Callistus z poprzednim także dworem obyty, i że władzę bezpieczniej ostrożnemi niż gwałtownemi dzierżyć sposobami. Wytrwał Narcissus, z tą jedynie zmianą, by jakim słówkiem nie dać jej przewidzieć skargi i powódcy. Sam na sposobności baczny, gdy Caesar długo w Ostii się zabawiał, dwie nałożnice, do czyich wdzięków tenże najbardziej był przywykł, datkiem i obietkankami, tudzież większych, po strąceniu żony, wpływów mamidłem, podmówił do podjęcia donosu.

XXX. Następnie Calpurnia — takie nałożnicy imię — skoro danem posłuchanie, przypadłszy Caesarowi do kolan, głośno wybucha, że „Messalina poślubiła Siliusa“. Wraz Cleopatry, która w tem oczekiwaniu tuż stała, pyta, „ażali nie wie?“ a, po onej przyświadczeniu, żąda, by Narcissusa wezwano. Ten, błagając przebaczenia za przeszłość, że mu przemilczał Titiusów, Vettiusów, Plautiusów, „Ni teraz“ prawi „nie będę zadawał nierządów; dopierożbym się upominał pałacu, czeladzi i innych dostojęństwa przy-

borów; owszem niech się niemi cieszy, ale odda żonę, i zniweczy ślubną ugodę. Albo może wiesz“ rzecze „o swym rozwodzie? na ślub bowiem Siliusa patrzył naród i senat i wojsko; a, jeśli się wprędce nie weźmiesz do dzieła, Miasto w ręku nowożeńca“.

XXXI. Teraz woła najprzedniejszych przyjaciół; i na-przód bada przełożonego nad wydziałem zbożowym Tur-raniusa, potem Lusiusa Getę, dowódcę pretoryanów. Gdy ci zeznali, reszta na wyścigi rejuwach wkoło podnosi: „Idź do obozu! utwierdź pretoryańskie kohorty! o bezpieczeństwo wpierw nim o zemstę się troskaj“. Claudiusa, rzecz pewna, taka ogarnęła trwoga, iż raz po raz pytał: „Czy to ja dzierzę władzę? Czy Silius prosty obywatel?“ Atoli Messalina, więcej niż kiedy na rozpusty wyuzdana, po-deszła jesienią, podobieństwo winobrania w pałacu ob-chodzi. Tłoczą się prasy, kipią kadzie, a kobiety, skórami przepasane, przyskakiwały, niby obrzędujące albo rozsza-lałe bachantki; ona z rozwianym włosom, potrząsając ło-dygą, a pobok Silius bluszczem uwieńczony, postołami obuci, podrzucają głowy, przy rozgłosie rozwiązłych wokół chórów. Powiadają, że Vettius Valens, ze zbytów wspiął-wszy się na drzewo nader wyniosłe, na pytanie, „coby wy-patrywał?“ odrzekł: „okropną od Ostii zawieruchę:“ bądź on widok wschodził, bądź się słowo, przypadkiem wym-nione, obróciło we wróżbę.

XXXII. Nie pogłoski teraz, ale zewsząd gońce nadchodzą z nowiną, że Claudius wie wszystko, i idzie pałający zemstą. Rozchodzą się tedy, Messalina do Lu-cullusowych ogrodów, Silius, dla niepoznaki strachu, do zajęć rynkowych. Gdy się reszta tu owdzie wymyka, ja-wią się setnicy, nakładają się pęta, jak kto się znalazł na ulicy albo po kryjówkach. Messalina jednak, lubo przeciw-nością bezradna, zająć drogę i mężowi dać się ujrzeć, z-kąd częsty miewała ratunek, bez omieszki postanawia; i śle po Britannicusa tudzież Octavią, by się ojcu w obję-cia rzucili. Vibidią zaś, najsędziwszą z dziewic westalskich,

błaga o wstawiennictwo do uszu Arcykapłańskich, łaski wymodlenie. A tymczasem, z trojgiem na ogół świty — tak raptownem było osamotnienie — Miasto, jak długie, pieszo przemierzywszy, wozem, do którego się śmiecie z ogrodów wyrzucają, dostaje się na Ostyjski gościniec, bez niczyjej litości, gdyż przeważała szkarada występków.

XXXIII. Drżał mimo to Caesar: ile że Gecie, pretoryan dowódcy, nie bardzo dowierzał, do dobrego abo złego jednako powodnemu. Tedy Narcissus, przybrawszy, komu równa trwoga, przekłada, że „niema inszej dla Caesara nadziei ocalenia, jak władzę nad wojskiem, na ów dzień jeden, na którego z wyzwolenców przelać;“ i siebie do podjęcia stręczy. Aby go zaś w drodze do Miasta L. Vitellius i Largus Caecina na żal nie przerobili, w tejże kolonie o siedzenie prosi, i wpuszczon.

XXXIV. Często potem wieść chodziła, jako wśród sprzecznych księcia wynurzeń, gdy jużto sromot żoninych się żalił, niekiedy się zwracał do wspominki o żonie i do młodzieniaszków dziatki, Vitellius nic innego nie wyrzekł, jak „O zbrodni! o szkarado!“ Nastawał wprawdzie Narcissus na rozwiązanie zagadki i wyjawienie prawdy; lecz nie przeto wskórał, by tamten nie dawał odpowiedzi dwuznacznych, i, gdzieby nie obrócić, wykrętnych, a z jego przykładu by nie korzystał Largus Caecina. A gdy już Messalina była na oczach i krzyczała, by „wysłuchał matkę Octavii i Britannicusa“, winiciel zagłusza, zagadując o Siliusie i ślubie. Wraz doręcza na tablicy spis rozpust, by nim wzrok Caesara odwrócił. I niebawem, gdy wjeżdżał do Miasta, nastęrczyły się wspólne dziatki; tylko że je Narcissus kazał usunąć. Vibidii niezdolał odepchnąć, by z wielką nie błagała goryczą, iżby żonę, bez obrony, nie dał na pohybel. Odrzekł tedy: „Wysłucha księżę; i znajdzie się sposobność oczyszczenia z grzechu; niech sobie idzie tymczasem dziewica, i nabożeństwa pilnuje“.

XXXV. Dziwne wśród tego milczenie Claudiusa; Vitellius, rzekłbyś, nic niewie; wszystko wyzwolencowi

było posłusznem. Odewrzyć każe dworzec cudzołożcy i tam imperatora prowadzić. A nasamprzód w sieniach wskazuje Siliusowy ojca wizerunek, uchwałą senatu zniszczony; następnie, że „cała Neronów i Drususów dziadowizna poszła na zapłatę hańby;“ a rozżarzonego i buchającego w pogroźki, wprowadza do obozu, zszykowawszy koło żołnierskie. Krótką doń, z podszeptu Narcissusa, miał przemowę; narzekań bowiem, acz sprawiedliwych, wstyd nie dopuszczał. Nieustanna teraz kohort wrzawa, z żądaniem nazw winowajczych i kaźni; przystąpiwszy zaś do trybunału Silius, ni obrony ni odwłoki sprobuje; o rychłą śmierć prosi. Tak samo stateczna wyższa Rzymska szlachta. I Titiusa Proculusa, przydanego od Siliusa Messalinie dozorcę, stręczącego się na świadka, Vettiusa Valensa, który się przyznał, i Pompeiusa Urbicusa, i Saufeiusa Trogusa, spółwinnnych, każe dać na stracenie. Decrius także Calpurnianus, przełożony nocnych straży, Sulpicius Rufus, zawiadowca igrzysk, Juncus Virgilianus senator, takiejż podpadli karze.

XXXVI. Jedyń Mnester przyczynił namysłów, w poszarpanej szacie wrzeszcząc: „Spójrz na szramy po różgach! pomnij słów, któremiś mnie rozkazom Messaliny w posłuszeństwo oddał! Drudzy za pieniądze, albo z górnych nadziei, jam z konieczności zawinił: i nikt pierw nie musiał ginąć, gdyby Silius był państwem owładnął“. Rozczulonego tem, a do litości skłonnego Caesara, przewiedli wyzwoleńcy, by, po tyłu znakomitych mężów wytraceniu, błazna nie oszczędzał; „mniejsza o to, z własnej woli czy z musu tak bardzo nagrzeszył“. Traulusa nawet Montanusa, szlacheica Rzymskiego, obrona nieprzyjęta. Skromny ten młodzian, ale ślicznej urody, przyzwan był i w jednej nocy obrębnie od Messaliny wypędzon: z jednakiego do żądry i przesyłów rozpasania. Suilliusowi Caesoninusowi i Plautiusowi Lateranusowi śmierć darowana: temu dla wybitnych zasług stryjowskich; Caesoninusa ochro-

niły przywary, że się w onej najobrzydliwszej zgrai po kobiecu dał zażywać.

XXXVII. Tymczasem Messalina w Lucullusowych ogrodach przeciąga żywot, pisze proźby, niebeznadziejna, a chwilami gniewna: taką się w ostatecznościach unosiła pychę. A, gdyby ją zabić Narcissus się nie był pokwapił, zguba na skarżcę by się obróciła. Albowiem Claudius, wróciwszy do domu, a wczesną biesiadą udobruchany, skoro się winem podochocił, każe iść i oznajmić niebode, — tego bowiem, powiadają, użył wyrazu, — że „na wniesienie sprawy nazajutrz ma się stawić“. Co skoro usłyszano i gniew opłonał, miłość wracała, a gdyby mi-trężyć, bliskość nocy i pamięć żoninej łożnicy strachem przejmowały, leci Narcissus, i przybocznym setnikom oraz trybunowi oznajmia, że mają dokonać zaboju: „taki imperatora rozkaz“. Dla dozoru i dopilnowania dan z wyzwoleńców Evodus. A ten, co tchu ku ogrodom wyprzedziwszy, zastaje powaloną na ziemi, pobok matki Lepidy siedzącej: która, z córką za dobrych czasów niezbyt serdeczna, ostateczną jej potrzebą do współczucia była zniewolona, i radziła nie czekać siepacza: „minęło życie, i nie nie szukać innego, jak dla zgonu przystojności“. Atoli w duszy, rozpustami zepsutej, żadnej nie było poczciwości; i łzy i próżne zawodziła żale, aż tu impetem wchodzących roztrzaskują się podwoje: i przystąpił trybun milcząco, zaś wyzwoleniec z fukiem i mnogimi a podłemi obelgi.

XXXVIII. Teraz dopiero przejrzała swą dolę, i przyjęła oręż; który gdy daremnie do gardzieli, a piersi drżąco przytyka, trybun na wylot ciosem przeszył. Ciało matce darowane. Claudiusowi zaś przy wieczerzy wieszczą, że „Messalina zabita“, niewchodząc, własną-li czy cudzą dłonią. On też nie pytał: i zażądał czary, i po zwyczaju ucztę odprawił. Następnym nawet dni, nienawiści, uciechy, gniewu, smutku, żadnych zgoła ludzkich uczuć nie dał znaku, ani kiedy na wesele skarżców, ani kiedy patrzył na

smętne dziecięta. Pomógł mu do zapomnienia senat wnioskiem, by „imię i wizerunki z miejsc prywatnych i publicznych usunąć“. Uchwalone dla Narcissusa godła podskarbskie: dla dumy jego fraszka, gdy wyżej Pallasa i Callistusa się nosił.

Rzecz zaiste chwalebna! ale z niej owoce miały być najgorsze.

Księga XII.

I. Zabójstwem Messaliny zawichrzył się dwór książęcy, gdy wśród wyzwoleńców powstała zwada, kto upatrzy małżonkę dla Claudiusa, który bezżennego życia nie znoził, a rozkazom żon bywał potulny. Niemniejszemi też zabiegi zawrzały kobiety: nuż swój każda rodowód, wdzięki, dostatki stosować, i godnemi tak wielkiego zamężcia wykazywać. Ale najbardziej się ważyło między Lollią Pauliną, M. Lolliusą byłego konsula, i Julią Agrippiną, Germanicusa córką. Tej Pallas, tamtej Callistus dzieł wosłębili. Aelię za Paetinę, z rodu Tuberonów, Narcissus forytował. Sam to tu, to ondzie, jak którego z narajców wysłuchał, pochopny, poróżnionych zwołuje na radę, i każe zdanie otworzyć, a pobudki przytoczyć.

II. Narcissus rozsnuwał „dawne śluby, wspólną rodzinę“, — Antonia bowiem była z Paetiny; — „żadnych pod jego dachem nowości, gdyby wzwyczajona wróciła polowica, która bynajmniej macoszynych nie zażyje wstrętów względem Britannicusa i Octavii, najbliższych własnym dziątek“. Callistus: „długą rozłąką potępiona: a, gdyby znów ją przygarnąć, tem samem dumna; i o wiele prościej pojąć Lollią, która, żadnego nie powiwszy potomstwa, próżną będzie zazdrości, a dla pasierbiąt miast rodzicielki“. Lecz Pallas to najbardziej w Agrippinie chwali,

że „Germanicusowego wnuka z sobą by wwiiodła, cale godną imperatorskiej dostojności szlachetną latorośl, a rodów, Julijskiego i Claudyjskiego, potomki zbratała: niechajby też niewiasta doświadczonej płodności, w pełni młodzieństwa, blasku Caesarowego w obcy dom nie wniosła“.

III. Przeważało to, za przyczyną umizgów Agrippiny, która częstem doń pod pokrywką krewności chadzaniem, stryja uwodzi, iż, nad inne przekładana, a jeszcze nie żona, żoninej już władzy zażywała. Skoro bo o swe zamężcie się upewniła, coś większego roi, i Domitiusa ożenek, którego z Cn. Ahenobarbusa zrodziła, z Octavią, Caesarową córą, toruje: co bez grzechu uskutecznić się nie dawało, ile że Caesar Octavię z L. Silanusem był zręczył, a młodzieńca, i zkądinąd poczesnego, godłem tryumfu i igrzysk szermierskich okazałością, względem gminu był zalecił. Ale się nic nie zdało niedostępnem w umyśle księcia, u którego nie było ni rozsądku, ni złości, jeno z podmuchów i rozkazów.

IV. Tak tedy Vitellius, imieniem cenzorskiem osłaniając służalcze matactwa, a nastającego panowania przewidywacz, celem zaskarżenia łask Agrippiny, wprzęga się w jej zamysły, wnosi żalobę na Silanusa, czyja, gładka co prawda i trzpiotowata, siostra, Julia Calvina, nieco dawniej Vitelliusa była synową. Ztąd źródło skargi; i rodziną, nie kazirodczą ale nieroztropną miłość, na bezecność wyłożył: a Caesar nadstawiał uszu, ku powzięciu podejrzeń przeciw zięciowi, przez czułość dla córki, skwapliwszy. A zaś Silanus, podejścia niedomyślny, i onego właśnie roku pretor, zniecka wyrokiem Vitelliusa z senatorskiego stanu wykluczony, aczkolwiek rugi senatu i popis dawno były zamknięte. Zarazem Claudius pokumanie zerwał, i Silanus znaglony złożyć urząd; a zbywający dzień pretury Epriusowi Marcellusowi przekazany.

V. Za konsulatu C. Pompeiusa i Q. Veraniusa umówioną między Claudiusem i Agrippiną swadźbę już rozgłos, już miłość niegodziwa stwierdzała, jeszcze nie śmieli od-

prawić ślubnych uroczystości, z braku przykładu wwiezionej w dom stryjowski synowicy. Toż i kazirodztwo! a, gdyby lekceważyć, bano się, że się powszechną klęską odbije. I niewcześniej spuszczo z namysłów, aż Vitellius na swe przebiegi tę robotę przyjął. A zagadnąwszy Caesara: „czy rozkazom narodu, czy powadze senatu ulegnie?“ gdy ten odrzekł, że „prostym jest obywatelem, i przed jednomyślnością się nie ostoi“, każe czekać wewnątrz pałacu. Sam wkracza do senatu, a, zaklinając się, że „o najdonioślejszą chodzi dla ogółu sprawę“, żąda przed innymi głosu, i wywodzi, jako „nader ciężkie księcia mozoły, któremi krąg świata ogarnia, potrzebują podpory, by, domowych trosk wolen, o społeczeństwie radził. Jakaż więc przystojniejsza dla cenzorskiej duszy ulga, jak pojąć małżonkę, dobrej i złej doli towarzyszkę, którejby najwnętrzniesze myśli, której drobną dziatwę zwierzył, nie do zbytków albo rozkoszy nałożny, ale z pierwiastków młodości prawom posłuszny?“

VI. Po tym, w ujmujących słowach, wstępie, w ślad licznych senatu oklasków, nawiązanym znów wątkiem: „Kiedyć wszyscy żenić księcia radzą, dobrać trzeba niewiastę z szlachectwa, porodów, świątobliwości znamienneą. I niedługo dociekać, że Agrippina blaskiem urodzenia przoduje; dałać dowody płodności, i zacne licują przymioty. To zaprawdę szczególna, że, opatrnością bogów, wdowaby się kojarzyła z księciem, który własne tylko zaznał żony. Słyszeliście od rodziców, sami widzieli, jak się porywały małżonki wedle zachcianek Caesarów: dalekiem to od terażniejszej obyczajności. Niechaj się owszem ustanowi wzór, jak ma imperator żonę otrzymywać. Ależ bo nowe dla nas związki z bratankami! lecz innym ludom powszednie, i żadnem prawem nie wzbronione. I z cioteczniemi długo nieznane, z czasem się zagęściły. Obyczaj się nagina wedle pożytku; a tak i z tem będzie, coby się wrychle uskutečniło“.

VII. Nie brakło takich, co, świadcząc się, że, gdyby

Caesar się wzdragał, przemocy użyją, jeden przez drugiego z radnej izby wypadają. Kupi się pospolity motłoch, i wrzeszczy, że „naród Rzymski o toż samo błaga“. A Claudius, dłużej nieczekając, na rynku uprzedzając się wieszającym udziela, i, wkroczywszy do senatu, żąda uchwały, w moc którejby „prawowitość ślubów między stryjmi a synowicami także i na przyszłość się postanowiła“. Nie znalazł się wszakże jak jeden na takie stadło lubownik, Alledius Severus, szlachcic Rzymski, którym, wielu głosiło, powodował wzgląd na Agrippinę. Odtąd w państwie przewrót, i wszystko słuchało kobiety, która, nie lubieżnością, jak Messalina, z Rzymem igrała: ścisła i niby mężka służba: zewnątrz surowość, a częściej pycha; doma żadnych niewstydom, chyba na dobro władzy: bezdenne złota łakomstwo miało pokrywkę, jakoby się dla tronu opatrywała wspomoga.

VIII. W dniu zaślubin Silanus śmierć sobie zadał, bądź aż dotąd nadzieję życia przeciągłszy, bądź dzień upatrzył na wzmogę ohydy: Calvina, jego siostra, z Italii została wypędzoną. Przybawił Claudius obrządki wedle praw Tullusa króla, i ofiar oczyszczalnych w gaju Diany przez kapłanów składanie, z wszech pośmiewiskiem, że „kary i pokuty kazirodztwa w takiej chwili się wywlekały“. Atoli Agrippina, by nie złemi jeno sprawkami się odznaczyć, odpust z wygnania dla Annaeusa Seneki, wraz preturę wyjednywa, błogiem dla ogółu rozumiejąc, dzięki słynnej jego nauce, też, by Domitiusa chłopięctwo pod takim mistrzem dojrzewało, a z rad jego w widokach panowania by korzystali; gdyż wierzone, że Seneca, przez pamięć dobrodziejstwa, Agrippinie wierny, a, z urazy o krzywdę, Claudiusowi niechętny.

IX. Postanowili dłużej nie zwlekać; ale wyznaczono konsula, Memmiosa Polliona, ogromnemi obietnicami przywodzą do wystąpienia z wnioskiem, by „prosić Claudiusa o zręczenie Octavii z Domitiusem“; co wiekowi obojga nie było nieprzystojnem, i dalsze widnokreśli miało otwo-

rzyć. Pollio w podobnych, jak niedawno Vitellius, wyrazach wnioskuje; i złącza się Octavia: a, wzwyż poprzedniej krewności, narzeczony już, i zięć, Domitius z Britannicuseni zrównan, staraniami matki, fortelami tych, komu, za skargi przeciw Messalinie, strach było od zemsty synowskiej.

X. Onejże pory posłowie Parthów, z prośbą, jakom napomknął, o Meherdatesa, wyprawieni, wchodzą do senatu, i w ten sposób do zleceń przystępują: „Nie przy mierza nieświadomi, ani od rodu Arsacidów odstępcy przychodzimy; ale Vononesowego syna, Phraatesowego wnuka wzywamy, przeciw Gotarzesowi rządowi, szlachcie i ludowi jednako nieznośnym. Już bracia, już krewni, już dalsi mordami wytępieni; doma gnuśny, do wojen nieszczęśliwy, lenistwo osłaniając srogością, brzemienym żonom, maluczkiej nie przepuszcza dziatwie. Dawnać mamy i uroczyście skojarzoną z wami przyjaźń; a godzi się pomódz sojusznikom, o potęgę współzawodnym, a przez uszanowanie uległym. Na to się królewskie dzieci dawają w zakład, by, kiedy swojskie samowładztwo się sprzykrzy, było się odwołać do księcia i senatorów, w czyje obyczaje wżyły, lepszyby się król przyzywał“.

XI. Po tych i podobnych wywodach, Caesar zagaja rzecz o wielkości Rzymu, a Parthów powolnościach; a siebie zrównał z boskim Augustem, przywodząc, jako „tenżę był o króla proszony“, — pominąwszy Tiberiusa wspominkę, lubo ten takżę był wysłał. Dodał prawidło, — stał bo Meherdates wobec, — żeby „mu nie samowładztwo i niewola w głowie, ale rząd i obywatele, a uprawiał wyrozumiałość i sprawiedliwość, ile obce barbarzyńcom, tyle miłsze“. Teraz, zwrócony ku posłom, wychowanka Rzymu wynosi chwałbę „z doznanej potąd skromności; a jednak znosić trzeba właściwości królów, i na nic częste zmiany. Państwo Rzymskie do tej doszło w sławie sytości, iż obcym nawet ludom życzy miru“. Zleconem następnie C. Cassiusowi, który zawiadywał Syryą, odprowadzić młodzieńca do brzegów Eufratu.

XII. Onej doby Cassius nad resztą celował prawoznawstwem: rycerska bo sztuka w spokoju nieznaną, a pilnych czy gnuśnych pokój w równej trzyma cenie. A jednak, ile się bez wojny dało, przywracał starożytną karność, ćwiczył legiony, równą pieczę, przezornością się rządził, jak gdyby wróg stał na karku: „godnem ci to swych przodków i Cassiusowego rodu, wśród onych nawet ludów słynnego“. Wezwawszy więc tych, za czyjem zdaniem sprowadzon król, i założywszy obóz pod Zeugmą, kędy rzeka najbrodliwsza, za przyjściem przedniejszych Parthów i króla Arabów Acbarusa, ostrzega Meherdatesa, jako „barbarzyńców gwałtowne porywy odwłokami mdleją, albo w przeniewierstwo się mienia; tak, co rozpoczął, niech przypila“. Wzgardzone to, zdradą Acbarusa, który młokosa niedoświadczonego, a mieniającego, że najwyższe dostojęństwo w rozpustach, przez wiele dni zabawiał w mieście Edessie. A lubo Carenes wzywa, i, byle rażno przybyli, wykazuje gotowość, nie wprost na Mesopotamią, ale kręto mierzył ku Armenii, w on czas uciążliwej, ile że chwytała zima.

XIII. Już śniegami a górami zdrożeni, zbliżywszy się do równin, łączą się do kup Carenesowych; a, przebywszy rzekę Tigris, przerzynają się skroś Adiabenów. Onych król Izates na pokaz przywdział dla Meherdatesa przyjaźń; do Gotarzesu się chylił kryjomo, a szczerzej. Lecz zdobyte mimochodem miasto Ninos, najstarożytniejsza stolica Assyrii, i zamek sławą znamienity, ponieważ w ostatniej między Dariusem a Alexandrem potrzebie, Persów ondzie potęga runęła. Tymczasem Gotarzes, na górze zwanej Sanbulos, czynił śluby bóstwom miejscowym, ze szczególną czcią dla Herculesa, który w ustalonej porze, we śnie upomina kapłanów, by podle świątyni dostawiali konie do łowów przybrane. Konie, skoro otrzymały kołczany strzałami ładowne, nabłakawszy się po kniejach, w noc dopiero z pustemi sajdaki wracają, wielce ziajane. Znów bóstwo nocnem widziadłem wskazuje, kędy

lasy przeblądziło; i odnajduje się pobita tam i sam dzi-
czyzna.

XIV. Zresztą Gotarzes, jeszcze niedość przyspo-
rzywszy wojska, rzekę Cormę bierze za osłonę; i, lubo
drwinami a przez posłów w zapasy wyzywany, zwłoki snuje,
zmienia stanowiska, i, przez nasłanych podmówców, na
zrzucenie się z wierności, wrogów przekupuje. Z pośród
nich Izates, Adiabeńczyk, potem Acbarus z Arabskiem woj-
skiem, odstępują, z rodzimej zmienności, i, że z doświad-
czenia wiadomo, jako barbarzyńcy z Rzymu, niżli mieć,
wołą prosić o króle. Zaś Meherdates, z walnych posiłków
wyzuty, mając resztę w podejrzeniu zdrady, umyślił, co
jedno zostało, rzecz zdać losowi, i walki spróbować.
I Gotarzes, uszczerbkiem nieprzyjaciół hardy, od bitwy się
nie wzdragał. I wielką na się uderzono rzezią, a wątpliwym
skutkiem, aż Carenesa, gdy, powaliwszy, kto na placu, zbyt
się daleko rozpędził, świeżą ztyłu hurma obskoczy. Już
wszelką straciwszy nadzieję, Meherdates, za Parracesowych
ojcowskiego lennika obietnic przewodem, zdradą jego
spętany, i zwycięzcy wydan. Ten zaś, przymawiając, że „nie
krewny i nie Arsacesa plemiennik, ale cudzoziemiec i Rzy-
mianin“, z obciętemi uszyma żyć każe, na pokaz własnej
miłościwości, a nam na zniewagę. Następnie Gotarzes
umarł z choroby; i powołany na carstwo Vonones, Medów
wówczas władacz. Ten żadnem się nie upamiętnił powo-
dzeniem ani przeciwnością: krótkie i bez chwały odbył
panowanie: a rządy Parthów przeszły na syna jego, Volo-
gaesesa.

XV. A zaś Mithridates Bosporańczyk, po stracie pań-
stwa poniewierca, skoro się dowiedział, że „Didius, wódz
Rzymski, z czołem wojsk odeszedł, że na nowem królestwie
ostał się Cotys, niedowarzony młokos, i trocha kohort
z Julusem Aquilą, Rzymskim szlachcicem“, obu za nic ma-
jąc, gromadzi ordy, przywabia zbiegi; w końcu, nazga-
niawszy wojska, wypędza króla Dandaridów, i carstwo
jego opanowuje. O czem skoro wiadomo, i że „już do

Bosporu ma wtargnąć“, we własne siły nieufni, Aquila i Cotys, ile że król Siraków, Zorsines, znowuż wrogo sobie poczynał, o postronne i oni przyjaźnie się postarali, wyprowadzając posłów do Eunonesa, który nad plemieniem Aorsów włodarzył. I gładko poszło przymierze, gdy wskazali na Rzymską przeciw zbuntowanemu Mithridatesowi przewagę. Umówili więc, że Eunones konnemi harcami miał się ucierać, obłogu miast Rzymianie się podjąć.

XVI. Już kroczą prawidłowym ordynkiem: którego przodów i tyłów strzegli Aorsowie, środka kohorty i Bosporanie, po naszymu zbrojni. Tak nieprzyjaciel rozbit; i wkroczone do Sozy, Dandaryjskiego grodu, który od Mithridatesa opuszczony, dla dwuznacznego krajowców ducha, zdało się obsadzić zostawioną tamże załogą. Potem się puszczają na Siraków; a, przebrnąwszy rzekę Pandę, okalają gród Uspe, położeniem wyniosły, a szanćami i rowami warowny: tylko że szanćce, nie z kamienia, ale z pletniaku i chrustu, a pośrodku z ziemi, przeciw natarciom były bezsilne, a wieże, wyżej zpiętrzone, żagwiami, tudzież grotami, oblężenców trapiły; a, gdyby noc nie była walki przerwała, zdobycie w ciągu jednego dnia byłoby się wszczęło i dokonało.

XVII. Nazajutrz wyprawili posłów z prozbą o łaskę dla wolnych; niewolnictwa dziesięć tysięcy ofiarowali. Wzgardził tem zwycięzca, ponieważ „mordować, kto się poddał, nieludzko, tak wielkie mnóstwo strażą otoczyć, trudno: wojennem niechaj legną prawem“: i danem żołnierstwu, co się po drabinach wdarło, hasło rzezi. Wytępienie Uspian strachu reszcie napędziło, przekonanej, że „nie bezpiecznego, skoroć zbroje, szanćce, miejsca niedostępne albo wzgórzyste, i rzeki, i miasta jednako bywały gwałcone“. Tak więc Zorsines, gdy, po długich rozważach, Mithridatesa-li w ostatecznościach, czy ojczyste carstwo ratować, przeważył rodowy pożytek, dawszy zakładników, przed wizerunkiem Caesara się pokłonił, z wielką wojska

Rzymskiego chwała, które, stwierdzono było, że, krwi nie uroniwszy, a zwyciężkie, od rzeki Tanais trzy dni drogi było oddalone. Atoli w odwrocie odmieniła się dola, ponieważ barbarzyńcy, niektóre nawy, co morzem wracały, ku wybrzeżu Taurów zapędzone, oskoczywszy, ubili dowódcę kohorty i sporo posiłkowych.

XVIII. Tymczasem Mithridates, gdy zbrakło orężnej pomocy, namyśla się, czyjejby doświadczyć litości. Brata Cotysa, ongi zdrajcy, potem wroga, bał się. Z Rzymian nikt się nie znajdował tyle poważny, by obietnice jego wielce zaważyły. Do Eunonesa się zwraca, bynajmniej osobistą niechęcią zawistnego, a, zawiązaną z nami dopiero przyjaźnią, wpływowego. Z odzieniem więc i obliczem jaknajbardziej do obecnej doli stosownem, wstępuje na zamek, i, u kolan mu się czołgając: „Mithridates“, rzecze, „łędem i morzem od Rzymian przez lat tyle tropiony, dobrowolnie ot jestem. Czyń co chcesz z potomkiem wielkiego Achaemenesa: to mi jedno wrogi zоставiły“.

XIX. A zaś Eunones sławą męża, zmiennością losów, i proźbą całe przystojną, rozczulony, kornego pociesza, i chwali, że naród Aorsów, że jego wybrał prawicę do próżb o przebaczenie. Wraz posłów i list tej treści śle do Caesara: „Rzymskiego narodu imperatorom, wielkich ludów królom, źródłem przyjaźni podobieństwo losu: jam też i Claudius zbratani zwyciężstwem. Wojen kres wyborny, ile się kroć przebaczeniem kończą. Tak Zorsinesowi, pobitemu, nie nie wydarto. Dla Mithridatesa, kiedyć ciężej zawinił, nie władzy, nie berła proszę, lecz, by w tryumfie nie był wodzony, ani kary głową płacił“.

XX. Atoli Claudius, lubo dla obcych panów dobrotliwy, wahał się jednak, właściwiej-li będzie dostać jeńca z warunkiem ocalenia, czy zbrojno się upomnieć. Tu parł ból po krzywdach i żądza zemsty. Lecz wywodzono przeciwnie, „podjęcie wojny bezdrożnym szlakiem,

bezprzystannem morzem; krom tego dzikie króle, ludy kocownicze, glebę bezpłodną; uprzykrzone mitręgi, niebezpieczne ukwapy, mizerną dla zwycięzców chwałę, a dużo hańby, gdyby ich odparto. Owszem chwytaj zrzeczność, i ocal tułacza, który, w nędzy, im dłuższy mieć będzie żywot, tem więcej katuszy“! Tem tknięty napisał do Eunonesa: „Zasłużył, prawda, Mithridates na przykładną karę, a mnie nie schodzi mocy wykonania; lecz tak przodkowie mieć chcieli, by, jakiej względem wroga nieugiętości, takiej względem kornych zażywać dobroci; tryumfy się bowiem zdobywają na narodach i królestwach nieuszczipionych“.

XXI. Wydany potem, i do Rzymu przez Juniusa Ciloną, starostę Pontu, odstawiony, miał się Mithridates przykrnąbrnie, jak na położenie, wobec Caesara wyrazić; a przemówienie jego w tych oto słowach między pospółstwo się rozniosło: „Nie zostałem do cię odesłany, alem wrócił; albo, jeśli nie wierzysz, puść i szukaj“! Oblicze też nieustraszone dochował, kiedy, podle mównicy, strażami otoczony, na widok ludu był wystawion. Konsularne godła Cilonowi, Aquili pretorskie się przyznają.

XXII. Za tychże konsulów Agrippina, zaciekle w gniewie, i na Lollię rozżarta, że z nią względem ślubów księżęcych zadzieriała, naprawia pozwy i pozywcę, coby wytknął gwiazdździarzy, czarowników, i wybadywanie posągu Apollina Claryjskiego względem swadźby imperatorskiej. Następnie Claudius, nie wysłuchawszy podsądnej, po długim przed senatem o jej rodowitości wstępie, jako „zrodzona z siostry L. Volusiusa, stryjecznym dziadem na Cottę Messalinusa, z Memmiusem niegdy Regulusem zameżna“, — małżeństwo bowiem z C. Caesarem umyślnie przemilczał — dorzucił, że „zgubne przeciw rzeczpospolitej zamysły i sposobność do zbrodni należy okroić: niechaj więc, mienie na skarb utraciwszy, ustąpi z Italii“. Tak pięć milionów sestercyi z niezmiernych bogactw zostało wygnance. I Calpurnia, poczesna niewiasta, po-

szwankowana, ponieważ krasę jej pochwalił książę, nie z żadnej swywoli, ale tak sobie w pogadance: przecz złość Agrippiny nie doszła ostateczności. Na Lollią nasłan trybun, by do śmierci zmusił. Potępion i z ustawy o zdzierstwa Cadius Rufus, z powództwa Bithyńczyków.

XXIII. Gallii Narbońskiej, za szczególne dla senatu uszanowanie, przyznano, że „senatorom onej prowincyi ma być wolno, prawem, którem się rządzi Sycylia, nie zasięgnąwszy zdania książęcego, zwiedzać swe majątkości“. Iturejczykowie zaś i Żydowie, po zejściu królów, Sohaemusa i Agrippy, wcieleni do prowincyi Syryjskiej. Wieszczbę powodzenia, od lat siedmdziesięciu pięciu zaniedbaną, postanowiono wskrzesić, i nadal powtarzać. Takież miejskie podmurze Caesar rozprzestrzenił, starożytnym obyczajem, według którego tym, co państwowpomknęli, dano też granice Miasta rozszerzać: a jednak Rzymscy hetmani, lubo wielkie ujarzmiwszy narody, nie korzystali, krom L. Sulli i boskiego Augusta.

XXIV. Królów w tej mierze próżność czy chluba, rozmaicie głoszona. Ale pierwiastki zakładu, i jakie podmurze Romulus zakreślił, poznać, nie sędzę być niedorzecznem. Od targu więc wołowego, kędy spiżowy wizerunek byka oglądamy, ponieważ ten rodzaj bydła do pluga się wprzęga, bruzda na oznaczenie grodu zagnana, iż objęła wielki ołtarz Herculesa. Ztąd w pewnych odstępach rozmieszczone kamienie, poprzez podnoże góry Palatyńskiej, do ołtarza Consusowego, dalej do starych izb radnych, potem do kapliczki bóstw opiekuńczych, ztąd do Rzymskiego rynku: a kapitol, przypuszczano, że nie od Romulusa ale od T. Tatiusa do Miasta wcielony. Następnie w miarę potęgi podmurze rozprzestrzeniane. Jakież zaś w onczas Claudius granice ustanowił, łatwo poznać, i w urzędowym dzienniku spisano.

XXV. Za konsulatu C. Antistiusa i M. Suiliusa usynowienie się dla Domitiusa przyspiesza, za sprawą Pallasa, który z Agrippiną jako swat związany, a wnet nierzą-

dem z nią zplątany, Claudiusa podbudzał: „Niechaj radzi rzeczpospolitej! pacholeństwo Britannicusa podporą ukrzepi! Tak u boskiego Augusta, mimo że na wnukach polegał, kwitły pasierby; Tiberius, wzwyż własnego potomstwa, przybrał Germanicusa. Niechaj siebie też opatrzy w młodziana, co się częścią kłopotów obarczy“. Tem przekonany, Domitiusowi, dwoma laty starszemu, nad synem daje pierwszeństwo, wygłosiwszy w senacie rzecz tej samej, którą od wyzwolenca posłyszał, treści. Znaczali uczeni, że żadnego nie znaleźć poprzednio usynowienia wśród patrycyuszowskich Claudiusów, a takowi od Attusa Claususa bez przerwy trwali.

XXVI. Bądź co bądź składane księciu dzięki, z wymyślniejszą dla Domitiusa czołobitnością; i wniesionem prawo, w moc którego miał przejść do rodu Claudyjskiego i Neronowego imienia; uwielmożnia się i Agrippina przewiskiem Augusty. Co gdy uskuteczniiono, nikt się nie znalazł tyle próżen litości, kogoby los Britannicusa żałością nie przejął. Odosobniony pomału nawet od niewolniczej czeladzi, niewczesne macochy grzeczności chłopczyzna w żart obracał, rozumiejąc się na obłudzie. Powiadają bowiem, że nie tępej był przyrody, bądź prawdziwie, bądź że, z niebezpieczeństw mając zaletę, został przy sławie, bez dowodu.

XXVII. A zaś Agrippina, by swą przemożnością sprzymierzonym także ludom się popisać, wyjednywa wysłanie do grodu Ubiów, gdzie się rodziła, wysłużeńców i osady: której nazwa nadana po jej imieniu: a przypadek zdarzył, iż owo plemię, z za Rhenu przybyłe, dziad Agrippa w poddaństwo był przyjął. Pod onęż porę w wyższej Germanii popłoch z najścia Cattów, którzy łotrowaniem się zabawiali. P. przeto Pomponius namiestnik, posiłkowym Vangionom i Nemetom, z przydatkiem skrzydłowej konnicy, każe zabiedz pładrownikom, albo, rozproszonym, zniemacka wieść na karki. I roztropności wodza dopisała gorliwość żołnierzy; a, podzieleni na dwa pochody, którzy po lewo

gościńcem się wzięli, obskoczyli właśnie powróconych, a, po rozpustnem łupów zakosztowaniu, snem złożonych. Przysporzyło radości, że niektórych z Varusowego pogromu, po czterdziestu leciech, niewoli wydarli.

XXVIII. Którzy zaś po prawo i bliższym poszli przełajem, wrogowi, gdy w drogę wlezie i na bitwę się waży, gorszą klęskę zadają: a, plonem i sławą ładowni, wracają ku górze Taunus, kędy Pomponius z legionami czatował, aza Cattowie, żądni odwetu, do boju nie dadzą pogody. Ci ze strachu, by ztąd Rzymianie, zowąd Cheruskowie, z którymi w wiecznej są rozterce, nie okolili, wyprawiają posły do Miasta i zakładniki. I uchwalon Pomponiusowi zaszczyt tryumfu: pomierna część sławy jego u potomnych, u których wierszy chwałą celuje.

XXIX. Pod onęż porę Vannius, Suevom przez Drususa Caesara narzucony, spędzon z tronu: w pierwszej panowania dobie głośny i ziomkom przyjemny: potem, długiem trwaniem, na pychę przekiniony, i wstrętem okoliczan, tudzież domowemi zatargi udręczony. Sprawcami byli Vibilius, król Hermundurów, i Vangio, oraz Sido, z Vanniusowej siostry zrodzeni. A Claudius, acz raz wraz proszony, orężem zapasów barbarzyńskich nie rozjął, bezpieczną Vanniusowi, gdyby go wyparto, przyrzekając ucieczkę: i napisał do Palpelliusa Histra, który Pannonią zawiadywał, by legie, i zaciężne z samejże prowincji posilki, wzdłuż brzegu rozstawił, na ratunek zwyciężonym, a postrach zwycięzcom, by, powodzeniem butni, nam też miru nie kłócili. Chmara bo nieprzeliczona, Lygiowie i insze plemiona, nadciągały na rozgłos bogactw królestwa, które Vannius przez lat trzydzieści rozbojami i poborami pomnażał. Własny miał hufiec, piechotę, jazdę z Sarmatów Jazygów, nie do miary émie nieprzyjaciół; a przeto w zamkach się bronić, i wojnę przewlekać postanowił.

XXX. Wszelako Jazygowie, oblężeniu wstrętni, a włócząc się po okolicznych błoniach, spowodowali nie-

uchronność walki, ponieważ Lygiowie i Hermundurowie tamż byli wylegli. Z zamków się tedy spuściwszy, Vannius bój przegrywa, mimo niepowodzenia chwalony, że i wręcz do bitwy się przyłożył, i ciałem na sztych wydanem rany odebrał. Bądź co bądź do wartujących na Dunaju statków się przemknął. Wnet poszli śladem lennicy, i, na otrzymanych niwach, w Panunonii osiedli. Królestwo Vangio i Sido między się podzielili, ze szczególną k'nam wiernością: poddanym, czy własną, czy niewoli przyrodą, póki się władzy dobijali, bardzo ukochani, a, odkąd się dobili, gorzej nienawistni.

XXXI. A zaś Britannia przyjęła P. Ostoriusa propretora zamieszką, gdy się na kraj sprzymierzeńców nieprzyjaciel rozlał, tem gwałtowniej, ponieważ nie przypuszczał, że wódz nowy, z nieznanym wojskiem, a po zimy zapadzie, wbrew wystąpi. On świadom, jako z pierwszych wyników rodzi się lęk albo otucha, rwie różne kohorty; a, wysiekłszy, kto czoło stawiał, za rozpierzchłymi pognawszy, by się znów w kupę nie zbili, a wrogi i nie szczery pokój ni hetmanowi, ni żołnierzowi, wypoczynku nie zajrzał, zabiera się podejrzanych rozbierać, i wszystko między rzekami Avoną a Sabriną warowniami szachować. Pierwsi przeciw temu się wspięli Icenowie, chobre plemię, a bojami niezwałeni, ponieważ do przymierza z nami dobrowolnie przystąpili. A, z ich namowy, okoliczne ludy obrały dla walki stanowisko, obwiedzione sielskim okopem, a u wejścia wązkie, by dla jazdy nie było dostępu. Tę twierdzę wódz Rzymski, lubo, bez rdzenia legionów, sprzymierzeńcze wiódł hufce, przełamać się ima; a, rozstawiwszy kohorty, jazdę też do piechotnych robot sposobi. Już na dane hasło łamią wał, i, własnymi szranki zapartych, mieszają. A oni, przy poczuciu buntu i zagrodzonych ujściach, wiele i świetnych dokonali czynów: w jakowej potrzebie syn namiestniczy, M. Ostorius, ocalonego obywatela dank odniósł.

XXXII. Bądź co bądź porażką Icenów uśmierzon, kto się między wojną a pokojem kolebał; a wojsko rusza na Decangów. Zpustoszone niwy, tam sam gnane łupy; a nieprzyjaciel nie śmie czoła stawić: albo, jeśli się z ukradka szarpnąć szyk pokusi, za zdradę kara. I już przybyto nieopodał morza, zkąd widok na wyspę Hibernią: aliści wynikłe u Brigantów zatargi odciągnęły wodza, niezłomnego w postanowieniu, nie nowego nie wznosić, póki dawniejszego nieugruntuje. A Brigantowie przynajmniej, gdy niektórych, co się brali do korda, wybito, reszcie przebaczone, przycichli. Silurów plemię ni srogością, ni pobłażaniem się odmienia, by się nie parało wojną, i nie wywoływało ucisku od legionowych postojów. Co iżby tem snadniej nastąpiło, osada się do Camulodunum wyprawia, z silnego wysłużeńców pocztu, na zdobyte niwy, ratunek przeciw buntownikom, i gwoli wpojeniu w szprymierzeńców powolności prawom.

XXXIII. Poszło teraz na Silurów, wzwyż własnej chrobrości, dufnych w siły Caratacusa, którego mnogie szwanki, mnogie powodzenia wzbily, iż nad resztą Brytańskich wodzów górował. Lecz teraz, miejsc zdradliwością przedniejszy, siłą wojsk pośledni, chytrze przenosi wojnę do Ordovików, a przyłączywszy, kto się miru naszego obawiał, ostatki na los stawia, zajmawszy dla potyczki stanowisko, iż przystępy, odwroty, wszystko było nam nieporęczno, a swoim prawie: ztąd strome góry: a, jeśli zkąd łagodne były dostępy, głazy, nakształt wału, wzdłuż piętrzy: a poprzek płynął strumień o zdradliwych brodach: a zbrojne kupy stały na szaniecach.

XXXIV. Nadto przywódcy plemion chodzą rontem, zachęcają, ducha krzepią ujmowaniem obaw, zażeganiem nadziei, i innemi wojen podniety. Ot Caratacus, tam i sam harcując, kłął się, że „on dzień, on bój, albo odzyskanej wolności, albo wiekuistej niewoli będzie początkiem“: i wywoływał „imiona przodków, którzy dyktatora Caesara wy-

gnali, których dzięki mężstwu, wolni toporów i danin, żon i dziątek ciała nieskalane przechowali⁴. Tym i takim słowom tłum przyklaskuje; rodzimą każdy przysięgą się wiąże, że ni strzałom ni ranom się nie cofną.

XXXV. Takowe junactwo zdrętwiło Rzymskiego hetmana; oraz poprzek rzeka, przydany wał, sterczące góry, wszystko jeno groźno a witeziami rojno, przerażało. Wždy żołnierz żąda boju; wrzeszczy, że wszystkiego mężstwem się dobić: a starszyzna i trybuni stosownemi przemowy zapał wojska niecili. Wtem Ostorius, opatrzywszy, co nie przenikliwo, a kędy się przedostać, wiedzie rozżartych, i rzekę bez trudu przebradza. Kiedy doszło do baszty, pokąd na pociski walczone, nam więcej ran i więcej zgonów się dostawało. Skoro, po zбиciu z tarcz osłony, prostacze i bezkształtne głazów stosy runęły, a na ostre bój zrównan, barbarzyńcy na gór grzbiety się wynoszą. Lecz i tu wdarł się lekki żołnierz i ciężki, ów rohatyną przyskakując, ten w zwartym kroku, owszem się rozpręgły Britannów rzędy, u których nijakiego pancerczów albo szyszaków nakrycia; a, ilekroć posiłkowcom się stawia, mieczami i dzirytami legionistów, ilekroć tu się obróca, koncerzami i spisami posiłkowców byli zmiotani. Sławnem było ono zwycięztwo, a wziętą w plon żona i córą Caratacusa, a bracia przyjęci w poddaństwo.

XXXVI. On — jak to pospolicie dla przegranej nie bywa schroniska — uciekłszy się pod opiekę Cartimanduy, królowej Brigantów, został skuty i zwycięzcom wydany, w dziewięć lat po wszczętej w Britannii wojnie. Zkąd sława jego przedostawszy się za wyspy, i rozniósłszy po ościennych prowincjach, po Italii też się głosiła; i zapragnęli oglądać, co zacz on przez lat tyle potędze naszej urągał. Nawet w Rzymie Caratacusa imię nie było niesławnem; a Caesar, gdy własny blask podnosi, zwyciężonemu przydaje chwały. Zwołan bowiem naród, jak na osobliwe widowisko. Stanęły pod bronią pretoryańskie ko-

horty na błoni, co się ciągnie wzdłuż obozu. Wraz za pochodem królewskich lenników szły na popis końskie rzędy, naszyjniki, i z postronnych wojen zdobycze; potem bracia i żona i córa; nareście sam ukazan. Inszych próżby wyrodne były, ze strachu. Wždy nie Caratacus, czy spuszczeniemy oczyma, czy słowami prosząc litości, stanąwszy pobok stolicy, w ten sposób się ozwał:

XXXVII. „Gdybym, ilem miał szlachetnej krwi i szczęścia, tyle był miał w powodzeniach miary, druhem raczej do tego Miasta niż jeńcem byłbym przyszedł; anibyś się był wzdragał, dostojnych przodków plemię, mnogich ludów pana, przyjąć węzłem pokoju. Obecna dola, ile dla mnie szpetna, tyle dla cię wspaniała: miałem-ci konie, mężę, rynsztunki, skarby: cóż dziwnego, jeślim to nierad postradał? Bo, jeśli wy wszem chcecie rozkazować, wynikaż, by wszyscy służbę przyjmowali? Gdybym, odrazu się poddawszy, był dostawion, ni me stanowisko, ni twa chwała byłyby zajaśniały, a kaźni mej byłoby zapomnienie następstwem. Owszem, jeśli cało zachowasz, wiekui-stym przykładem łaskawości będę“. Na to Caesar i jemu i żonie i braciom przebaczył; a oni, z powrozów spuszczeni, Agrippinę też, nieopodał na innem wyniesieniu widniejącą, temiz co księcia chwalby i dzięki uszanowali: nowa zaiste, i obyczajom przodków niezwykła, niewieście na czele Rzymskich godeł się sadowić! Ona towarzyszką zdobytej przez swych przodków władzy występowała.

XXXVIII. Zwołani potem ojcowie dużo i szumnie o pojmaniu Caratacusa rozprawiali: i „niemniej to świetne, jak że Syphaxem P. Scipio, Perseusem L. Paulus, i ktokolwiek inszy spętanymi królmi przed Rzymskim narodem się popisywał“. Dla Ostoriusa uchwalają się znamię tryumfu. Dotąd szło mu po myśli, potem różnie: bądź, po uprzątnięciu Caratacusa, jak gdyby wojnie był koniec, mniej gorliwą była po naszej stronie wojaczka, bądź nieprzyjaciele, z żalu po tak wielkim królu, żarliwiej do pomsty zapłonęli. Opadają oboźnego, i, zоста-

wione u Silurów na wznoszenie zbrojowisk, pułkowe kohorty: a gdyby, na wieść, z zamków sąsiednich rychła odsiecz oblężonym hufcom nie nadeszła, byłyby legły: padł wszelako oboźny, i ośmiu setników, i co największe z szeregowców chwaty. Wkrótce też gromią naszych picowników, i wysłane w pomoc banderye.

XXXIX. Teraz Ostorius lekkie kohorty wbrew stawil; i nie przeto ucieczkę wstrzymał, tylko że legie walkę przejęły. Ich krzepkością bój zrównan; wnet nam dopisał: wymknął się nieprzyjaciel z lekką stratą, ponieważ dzień był na schyłku. Raz w raz odtąd utarczki: a częściej z lotrowska: po puszczech, po moczarach, jak komu traf albo męztwo: oślepi, na upatrzonogo: na złość, na rabunek: z rozkazu, i, bywało, bez wiedzy dowódców: i ze szczególną Silurów zajadłością, których zażęgało rozgadane hetmana Rzymskiego słowo, że, „jak niegdyś Sugambrowie zostali wytępieni lub do Gallii przesiedleni, tak Silurów imię ma się doszczętnie wytracić“. Dwie tedy zarwali posiłkowe kohorty, nazbyt, dzięki łakomstwu starszyny, nieostroźnie plądrujące: a, kiedy, szafunkiem dobytku i jeńców, resztę też plemion do buntu wciągają, Ostorius, przesytem trosk stargany, dokonał żywota, wrogom na uciechę, jakoby „wodza nielada, jeśli nie wstępny bój, to pewno wojna zmogła“.

XL. Atoli Caesar, dowiedziawszy się o śmierci namiestnika, iżby prowincya nie została bez sterunku, A. Didiusa dał na zastępstwo. Ten, co tchu zjechawszy, wszelako zastał rzeczy na gorsze: gdyż przegrała tymczasem legia potyczkę, którą Manlius Valens dowodził. I wrogowie rościli tego czynu rozgłos, by idącego wodza nastraszyć, i on posłuchy rościł, by, uśmierzeniem, większy dank, albo, gdyby trwali, słuszniesze się dostało przebaczenie. Silurowie tę także klęskę zadali; i w dal się cwałali, aż ich Didius dopadkiem przetrzepał. Atoli, po ujęciu Caratacusa, najprzedniejszym wojennej sztuki znawcą, Venutius, Brigantki, jakem

wyżej napomknął, obywatel; długo też wierny, i Rzymskim orężem broniony, póki z Cartimandua królową żył w małżeństwie: wnet, gdy nastął rozwód, a niebawem wojna, przeciw nam też wrogo wystąpił. Wszelako z początku tylko między sobą się potykali, a chytremi Cartimandua sztuki Venutiusowi wyłowiła brata i krewnych. Rozjątrzone o to wrogi, za podżogą hańby, by się pod niewieście rządy nie dostać, młódź dziarska i pod broń dobrana, stolicę jej najeżdżają. Przewidzieli to nasi; a wyprawione w pomoc kohorty zacięty bój zwiodły, którego, po wątpliwym początku, koniec był radośniejszy. Z podobnym skutkiem ucierała się legia, której Caesius Nasica przewodził. Didiusowi bowiem, wiekiem obarczonemu, a wielce obfitemu w zaszczyty, dosyć się zdało, podwładnymi się wyręczać, i wroga w szachu trzymać. Takowe, lubo dwu propretorów, Ostoriusa i Didiusa, z lat kilku czyny, złączyłem, iżby, rozdrobione, nie były mniej dla pamięci przydatne. Do porządku czasów wracam.

XLI. Za konsulatu Tib. Claudiusa poraz piąty i Ser. Corneliusa Orfitusa, mężka szata Neronowi zwczesniona, iżby k'przykładaniu się do pospolitego dobra zdał się sposobnym: a Caesar pochlebstwom senatu chętnie przyzwolił, by „w dwudziestym życia roku Nero konsulát objął, a tymczasem, naznaczony, władzę prokonsularną zewnątrz Miasta dzierzył, i księciem młodzieży był zwany“. Przydane jego imieniem poczystne dla wojska, zapomogi dla ludu: a na igrzyskach cyrkowych, które celem pozyskania względów gminu się odprawiały, Britannicus w sukni wzorzystej, Nero tryumfalnej się obwozili. Niechaj naród tego w stroju imperatorskim, onego w chłopięcej sukni oglądał, a tem samem los obu przeczuł! Zarazem, kto z senników i trybunów Britannicusowej doli się litował, usunion, ze zmyślonych pobudek, a drudzy pod pozorem zaszczytu. I z wyzwoleńców, kto nieposzlakowanej wierności, wypędzon, przy takiej sposobności. Zdybawszy się ze sobą, pozdrowili się, Nero Britannica po imieniu,

ten Domitiuszem. Co, jako waśni wszczętek, Agrippina z wielkim żalem mężowi donosi: „Za nic, widać, usynowienie; a wnioski senatu, uchwały narodu wśród domowych ścian się niweczą: a, niechby tak złośliwej zdrożności ochmistrzów nie ukrócić, wybuchnie na powszechną zgubę“. Dotknięty temi rzekomo występkami, co zacniejszych syna piastunów o wygnanie lub śmierć przyprawia, a z macoszynej mu ręki dozorców nasadza.

XLII. Jeszcze się wszelako na szczyt pięć Agrippina nie waży, póki od pieczy nad pretoryańskimi kohorty nie będą zwolnieni, Lusius Geta i Rufrius Crispinus, których rozumiała być Messaliny pomnych, i do jej dzieci przywiązanych. Więc, na słowo żony, że „się dwoistemi zabiegi targają kohorty, a, gdyby jeden rządził, sprężystszą będzie karność“, przenosi się zarząd kohort na Burrusa Afraniusa, wybornej sławy rycerza, świadomego wszakże, czyj wpływ go wyniósł. Własne też dostojęństwo Agrippina wyżej wznosi: kolasą na kapitol się wtacza; jakowy zaszczyt, w starożytności kapłanom i świętościom dozwolony, czci przysparzał niewieście, która, że była imperatorską córą, czyjąś, co państwem władną, siostrą i małżonką i matką, jedynym po dziś dzień jest przykładem. Wśród tego główny jej poplecznik, Vitellius, w najpotężniejszych łaskach, nad grobem starzec — tak są chwiejne sprawy możliwych — zaskoczony pozwem, z donosu Juniusa Lupusa senatora. Ten zadawał zbrodnie majestatu i chuć panowania: i byłby Caesar udzielił słuchu, gdyby się Agrippiny groźbą raczej niż proźbą nie był przekabacił, iż skarżęcę na banicyą skazał: Vitellius tyle tylko żądał.

XLIII. Wiele się tego roku wydarzyło cudów. Złowróżbne ptaki obsiadły kapitol; od częstych ziemi wstrząśnień pozapadały się domy; a gdy się strach szerzy, kto słaby, ztratowan w ogólnym popłochu. Zbóż także niedostatek, i głód ztąd wynikły, brano za wróżbę.

I nie pokątne tylko szemrania: ale, przy wymiarze sprawiedliwości, Claudiusa otoczyli niesfornemi wrzaski, i, wpartego w najdalszą część rynku, gwałtem tłoczyli: dopiero wojsko zwartym szykiem wzburzonych rozparło. Na dni piętnaście, pewno, nie więcej, żywności Miastu dostawało; a wielka bogów dobrotliwość i zimy łagoda ostatecznościom zapobiegły. A przecież, jako żywo! ongi Italia do odległych dzierzaw legionom zapasy woziła, i teraz nie na jałowość faluje; ale Afrykę raczej i Egipt uprawiamy, a nawom i przygodom życia narodu Rzymskiego się zdawa.

XLIV. Tegoż roku wojna między Ormianami a Iberami wszczęta, dla Parthów też i Rzymian najdonioślejszych wzajem rozruchów stała się przyczyną. Ludowi Parthów Vologaeses carował, — z matki zrodzony Greckiej nałożnicy, — ustępstwem braci królestwo owdadszy. Iberów dzierzył Pharasmanes dawnem posiadaniem, Ormian brat jego, Mithridates, naszymi posiłki. Byłci Pharasmanesa syn, imieniem Radamistus, ślicznej kibici, siłacz znamienity, i w ojczystych sztukach biegły, a głośniejszy wśród sąsiadów sławy. Ten, że „mizerne Iberii królestwo stary ojciec przetrzymuje“, butniej i częściej rozgadywał, niż żeby chuć ukrył. Więc Pharasmanes, młodzieńca, do władzy pochopnego, a zbrojnego w ziomków miłość, wobec własnych lat na schyłku, lękliwy, kieruje ku innym widokom, i wskazuje Armenią, ze wspominką, że „po wypędzeniu Parthów, odeń samego Mithridatesowi dana; ale przemoc należy odroczyć; a lepszy podstęp, by niebacznego zgnębić“. Tak Radamistus, z udaną przeciw ojcu niechęcią, niby że macoszynym złościom nie sprosta, udaje się do stryja: a, wielce odeń uprzejmie na kształt syna raczony, starszyznę Ormiańską do przewrotów nęci: Mithridates niedomyślny i w nadmiar opatruje.

XLV. Przywdziawszy złudę pojednania, i do ojca wrócony, oznajmia, że, „co się zdradą dało uskutecznić, gotowo;

reszty bronią dokazać“. Tymczasem Pharasmanes zmyśla pobudki do wojny, że, „kiedy walczył przeciw królowi Albanów, a Rzymian w pomoc przyzywał, brat w drogę wchodził: a krzywdę tę pójdzie onego zagładą wetować“. Wraz liczne zastępy synowi powierza. Ten, Mithridatesa, nagłym przelekkiego napadem, i z równin spędzonego, wparł do zamku Gorneae, chronnego położeniem i wojskową załogą, której Caelius Pollio półkownik, setnik Casperius przywodził. Nic tyle barbarzyńcom obcego, jak działa i oblężnicze fortele; owszem nam ta część wojskowości jest najlepiej znaną. Tak Radamistus, po daremnych albo ze stratą na twierdzą zapędach, rozpoczyna oblóg; a, gdy przemocą nic nie wskóra, przekupuje chciwość półkownika, mimo Casperiusowych zaklinań, by „sprzymierzony król, by Armenia, dar narodu Rzymskiego, zbrodnią i pieniędzmi nie szły na przepadłe“. Ostatecznie, ponieważ się Pollio nieprzyjaciół chmarą, Radamistus rozkazami ojca składali, zawarłszy rozejm, ustępuje, by, jeśli Pharasmanesa od wojny nie odstraszy, Ummidiusa Quadratusa, starostę Syryjskiego, powiadomić, w jakim się stanie Armenia znajduje.

XLVI. Odejściem setnika niby z nadzoru zwolniony, półkownik namawia Mithridatesa do zawarcia zgody, przywołując węzeł braterski, i Pharasmanesowe starszeństwo, i inne pokrewieństwa nazwy, ile że „córkę jego miał w małżeństwie, sam Radamistusa był świekrem. Nie odmawiają miru Iberowie, lubo na teraz silniejsi; dowoli też znana Ormian wiarołomność; i jedyną ostoją zamek, zapasów próżen: niechaj bez wahania nad oręż przekłada bezkrwawą ugodę“. Kiedy się Mithridates nad tem zastanawia, i podejrzywa rady półkownika, ponieważ królewską nałożnicę był zbałamucił, i miał być na wszelakie zdrożności przedajnym, Casperius tymczasem do Pharasmanesa się dostaje, i żąda, by Iberowie od obłogu odstąpili. Ów, jawnie, mgliste a częściej zbyt miękkie dając odpowiedzi, tajnemi gońce upomina Radamistusa, by jakim

brać sposobem dobyte przyspieszał. Zmnożona hańby zapłata: a Pollio kryjomo żołnierzy przekupstwem podusza, by żądali pokoju i zagrozili, że twierdzą opuszczają. W takowej potrzebie Mithridates dzień i miejsce dla ugody przyjął, i z zamku wychodzi.

XLVII. Nuż zrazu Radamistus, rzuciwszy mu się w objęcia, udawać czułość, teściem i rodzicem nazywać. Dorzuca przysięgę, że „ani żelazem ani trucizną gwałtu nie zada“: wraz do poblizkiego gaju ciągnie, opowiadając o „przysposobionych tam objatnych przyborach, by się świadectwem bogów pokój ukrzepił“. Przyjętem jest u carów, ilekroć sojusz zawierają, ścisnąć prawice, wielkie palce z sobą skrępować, i na supeł ściągnąć. Wnet, skoro krew w kończyńy stawów zbiegnie, lekkim cięciem krew sączą, i wzajem zlizują. Taki sojusz uchodzi za tajemniczy, niby zobopólną krwią uświęcony. Ale wtedy, kto onę pętlę podsuwał, udając, że spadła, Mithridatesa za kolana łapie, i obala; a wraz większa hurma narzuca kajdany, i — co dla barbarzyńców szpetno — pętem wlecze. Już i czerń, w twardych karbach trzymana, złorzeczeństwem i nahajami wytrząsa. A byli owszem, co się tak wielkiej zmiany losu litowali: a naddając, żona z drobną dziatwą, wszystko napełniali biadaniem. W oddzielnych i krytych telegach je chowają, póki się Pharasmanesa rozkazów dowiedzą. Onemu żądza królowania nad brata i córkę przedniejsza, a duch do zbrodni pochopny: oczu wszelako oszczędzał, iż nie oblicznie mordował. I Radamistus, niby pomny przysięgi, nie żelaza, nie trucizny na siostrę i stryja dobył; ale, powalonych o ziemię, i mnogiemi a ciężkiemi derami przyrzuconych, uśmierca. Synowie też Mithridatesa, że nad mordami rodziców płakali, zostali rozsiekanii.

XLVIII. Atoli Quadratus, na wiadomość, że Mithridates zdradzon, a królestwo w mocy ubijców, zwołuje radę, zajścia przekłada, i, mścić się-li, pyta. Mało kto się o cześć powszechną kłopotce: większość się ostrożnie

odzywa: „Każdę zbrodnię postronną z zadowoleniem przyjmować; nawet posiew nienawiści rzucać; jako częstokroć Rzymskie książęta, pod wspaniałomyślności barwą, też Armenię, celem wzburzenia barbarzyńskich duchów, dawali. Niechajże, byle zohydzony, zniesławiony, dzierży Radamistus niegodziwe nabytki: gdyż większy z tego pożytek, niż gdyby chwalebnie był posiągl“. Za tem zdaniem poszły głosy. By się zaś nie zdali zgadzać na występpek, a Caesar nie rozrządził inaczej, wysłani do Pharasmana gońcy, że „ma się cofać z granic Armeńskich i syna odwołać“.

XLIX. Byłci Cappadockim starostą Julius Paelignus, z tchórzliwego serca i śmiesznej powierzchowności jednako nikczemny, ale wielki Claudiusa poufalec, kiedy, prosty niegdyś obywatel, przestawianiem z błaznami próżniacze wyczasy rozweselał. Ten to Paelignus, niby dla odzyskania Armenii, pościągawszy posiłki z prowincyi, gdy sprzymierzeńców niżli wrogów gorzej łupi, odejściem swoich, a podjazdami barbarzyńców, zbawiony pomocy, przybywa do Radamistusa; a datkami jego ujęty, owszem brać królewskie godło namawia, a biorącemu stoi przy boku, modawca i pacholek. Co skoro się szpetną rozniosło wieścią, by o drugich też z Paelignusa nie brano miary, Helvidius Priscus, namiestnik, z legią wysłan, zamieszkom, wedle okoliczności, na zaradę. Szparko więc górę Taurus przekroczywszy, umiarkowaniem więcej niż przemocą załadził: aliści nakazan mu powrót do Syryi, iżby nie stało wątku do wojny z Parthami.

L. Vologaeses bowiem, w rozumieniu, że się nastęczyła sposobność wkroczenia do Armenii, jakową przodków jego posiadłość, obcy król zbrodnią dostał, ściąga hordy, i brata Tiridatesa zbiera się wwiesć na królestwo, by żaden członek rodziny bez władztwa się nie obywat. Za wkroczeniem Parthów, Iberowie bez boju pierzchli; a miasta Armeńskie, Artaxata i Tigranocerta, przyjęły jarzmo. Następnie ostra zima, albo nie dość opatrzone dostawy,

i, skutek obu, zaraza, zmuszają Vologaesesa terażniejszość poświęcić; a bezpańską znowuż Armenią Radamistus zajeżdża, gorzej niż poprzednio rozjuszony, jako na odstępców, a, przy sposobności, rokoszan. Oni zaś, acz niewoli zwyczajni, z cierpliwości się wyłamują, i zbrojno stolicę okalają.

LI. I nie stało Radamistusowi inszego ratunku, jak rącość koni, któremi umknął i siebie i żonę. Lecz żona brzemienna, początek ucieczki, przez obawę nieprzyjaciół i czułość dla męża, jako tako przeniosła; potem, gdy w niestaunym pośpiechu żywot się podrzyca, a trzewy wstrząsają, nuż błagać, by śmierć ucziwa sromotom niewoli wydarła. On zrazu przytula, trzeźwi, upomina, to mężtwu się dziwując, to strachem zmartwiały, by kto porzuconej nie dostał. Nakoniec, gwałtowny w miłości, a ze zbrodniami obyty, dobywa bułata, i ranną wlecze do Araxowego brzegu; rzece zdaje, iżby nawet trup był precz uniesiony. Sam co tchu do Iberów, ojczystego carstwa, się przebiera. Tymczasem Zenobię — takie niewieście imię — w spokojnej łasze dysząca, i widocznie żywą, postrzegli pastusi, a, z urodziwych kształtów miarkując, że nie podła, obwiązują ranę, prostackie leki stosują, a, poznawszy imię i przygodę, niosą do miasta Artaxaty; zkąd pod urzędową pieczę do Tiridatesa przywiedziona, i uprzejmie podjęta, królewskiej czci doznała.

LII. Za konsulatu Faustusa Sulli i Salviusa Othona, Furius Scribonianus pędzon na wygnanie, jako „że skonu książęcego przez Chaldejczyków dociekał“. Włączoną była do winy Vibia, matka jego, za to; że się „dawniejszej przygody“ — była bowiem wysiedloną — „niecierpliwiła“. Ojciec Scribonianusa, Camillus, oręż w Dalmacyi był podniósł: i to łaskawości przypisał Caesar, że „wrogie plemię powtórnie ocalił“. Niedługiem jednak potem wygnaniec cieszył się życiem: wypadkową śmiercią zgasł czy trucizną, jak kto wierzył, rozgłaszali. Względem wypędzenia gwiazdzarzy z Italii wydał senat uchwałę, nie-

ludzką i płonną. Chwalon następnie przemową księcia, kto dla szczupłego mienia z senatorskiego stanu dobrowolnie wystąpił; a wyrugowan, kto, pozostaniem, bezczelność do ubóstwa przydał.

LIII. Wśród tego zdawał sprawę przed senatem o „karach na niewiasty, któreby się z niewolnikami kojarzyły“; i stanowi się, że, „bez wiedzy pana w to popadłszy, w niewoli, jeśli za zgodą, za wyzwolonki mają byćzymane“. Dla Pallasa, którego Caesar podał twórcą tego wniosku, konsul wyznaczony, Barea Soranus wniósł o godła pretorskie i piętnaście milionów sestercey. Przydał Scipio Cornelius, że „z urzędu mają się składać dzięki, ponieważ, pochodząc od królów Arcadyi, najstarożytniejsze szlachectwo stawiał niżej powszechnego dobra, i dopuszczał, by go między sługi księcia poczytano“. Twierdził Claudius, że, „Pallas zadowolony z zaszczytu, na pierwotnej chudobie przestaje“. I wywieszoną została, w urzędowym spiżu, uchwała senatu, która wyzwoleńca, trzystu milionów sestercey posiadacza, starożytnej prostoty chwałbą obsypywała.

LIV. Ależ nie brat jego, Felix z imienia, równie skromnie się zachowywał, już zdawna Judaei wielkorządzca, i wszelkie sobie mieniać złoczynstwa, na tak wielkich wpływów podporze, bez kary. Istotnie, otrzymawszy Żydowie od C. Caesara nakaz umieszczenia jego wizerunku w świątyni, wszczętym rozruchem dali pozór buntu; a lubo, dowiedziawszy się o zabójstwie Caiusa, nie usłuchali, trwała obawa, by który z książąt tego samego nie nakazał. A między tem, Felix niewczesnemi środki winy rozetliwał, idąc z Ventidiusem Cumanusem w zawody, który część prowincyi dzierzył, z takim podziałem, że jemu naród Galilejski, Felixowi Samaritanie byli podwładni, zdawna powaśnieni, a teraz, za nie mając wielkorządców, w nienawiściach mniej powściągliwi. A więc wzajem grabieżą, nasylają kupy opryszków, stroją zasadzki, a niekiedy wstępny bojem się

ścinają, a plony i łupy do starostów znoszą. A ci z początku się cieszą; potem, kiedy licho się szerzy, a zbrojnym wojskiem w pośrednictwo się wdali, zrąbane wojsko: i byłaby zapłonęła wojną prowincya, gdyby Quadratus, Syryi zarządca, nie był wspomógł. I nie długo się względem Żydów, którzy się na rzeź wojsk wywarli, wahano, by za karę głowy położyli. Cumanus i Felix przyczynili rozmysłów: gdyż Claudius, posłyszawszy o przyczynach buntu, nawet nad starostami prawo sądu udzielił. Ale Quadratus Felixa w gronie sędziów ukazał, przypuściwszy na trybunał, by gorliwość skarżców pohamować; i o występki, któremi dwóch przewiniło, potępion Cumanus; i spokój prowincyi przywrócon.

LV. Wkrótce też dzikich Cilician plemiona, Clitami przezwane, i indzie często zawichrzzone, wtedy pod przywództwem Troxoboresa, zajęli urwiste góry taborem; a, ztąd wyciekając na pomorza lub miasta, dopuszczali się gwałtów przeciw rolnikom i mieszczanom, a, bywało, przeciw kupcom i żeglarzom. Obsaczyli też miasto Anemuryjskie; a, wysłana z Syryi w pomoc jazda, z oboźnym Curtiusem Severusem, poturbowana, ponieważ opoczysta w okół miejscowość, a pieszym do boju dogodna, jezdnej bitwy nie dopuszczała. Następnie król onej krainy, Antiochus, przymilaniem się gminowi, zdradą względem herszta, rozdwoiwszy barbarzyńskie ordy, Troxoboresa i trochę starszyny ubiwszy, resztę przebaczeniem uśmierzył.

LVI. Pod onę porę, po przebicju góry między jeziorem Fucińskim a rzeką Liris, iżby wspaniałość roboty liczniej była oglądana, urządza się na samemże jeziorze okrętowa bitwa, jaką niegdyś August, na wykonanym po za Tybrem stawie, lecz lekkimi statki i mniejszym nakładem, był wyprawił. Claudius sto naw trójrzędnych i czterorzędnych, i ludzi dziewiętnaście tysięcy uzbroił, obwód opasawszy tratwami, by swobodnych ujść nie stało, ale rum objąwszy gwoli wioślarskim rozmachom, sternicznym obrotom, okrętowym rozpędem, i bojowym zwyczajnościom. Na

tratwach stanęły pretoryańskich kohort poczty piesze i konne: przodem rozstawione baszty, z których się miały napinać kusze i proce. Resztę jeziora zalegli, w krytych czółnach, majtkowie. Wybrzeża i pagórki i gór szczyty, na kształt teatru, zapełniła niezliczona rzesza z sąsiednich osad, a insi z samegoż Miasta, żądni przypatrunku, albo dla przypodobania się księciu. On w przepysznej delii, a nieopodal Agrippina w złotolitej narzutce, przodem siedzieli. Potykano się, lubo między złoczyńcami, walecznych mężów animuszem: a, po wielu ranach, od rzezi zostali zwolnieni.

LVII. Zaś po odbyciu widowiska stok wodom rozwarto. Oczywiście się stała niedokładność roboty, niedość wyżłobionej do jezierzanego dna czyli środka. A przeto, po czasie przerwie, podziemia głębiej wykopane; a ponownemu gwoli ściągnięciu gawiedzi, wyprawia się szermierskie widowisko, na rzuconych dla pieszej bitwy pomostach. Ba nawet uczta, u jeziorowego upustu zastawiona, wszystkich wielkiego nabawiła lęku, ponieważ, prąd wód, wybuchłszy, co w poddle, rwie, a dal się zawieruszy, albo łomotem i hukiem przeraża. Wraz Agrippina, z niepokoju księcia korzystając, wykonawcą roboty, Narcissusa, pomawia o łakomstwo i zyski; i on nie zmilkł, wytykając jej białogłowską namiętność, i wybujale nadzieje.

LVIII. Za konsulatu D. Juniusa i Q. Hateriusa, szesnastoletni Nero Octavię, córę Caesarową, pojął w małżeństwo. By zaś zabłysnąć światłem nauki, i krasomówstwa chwala, wymownie przebieżawszy, w podjętej Ilian sprawie, jako „Rzymianin z Troji pochodzi, a Julijskiego szczepu założycielem Aeneas“, i inne do baśni zbliżone starzyzny, wyjednywa, iż Ilianie od wszelkiej rządowej powinności zostali zwolnieni. Za jegoż orędownictwem Bonońską osadę, ogniem strawioną, wsparło darem dziesięciu milionów sestercyi: Rhodyjczykom wróconą została wolność, odejmowana raz po raz lub potwierdzana, w miarę, jak

w postronnych wojnach się zasłużyli, albo doma buntem przewinili: a podatki Apamejczykom, trzęsieniem ziemi skołatany, na lat pięć odpuszczone.

LIX. Owszem Claudiusa, na srogości się wylewać, też Agrippiny sztuki przywodziły, która słynnego z bogactw Statiliusa Taurusa, czyhając na jego ogrody, przepaści, pozwem Tarquitiusa Priscusa. Ten, Taurusa, który Afryką z prokonsularną władzą zawiadywał, namiestnik, po powrocie, nieco zdzierstw, zreszty czarnoksiężkie gusła zarzucał: ów zaś, potwarczego pozywcy i niegodnej poniewierki dłużej niecierpliwy, gwałt własnemu życiu zadał, przed wyrokiem senatu. Tarquitius jednak z senatu został wypędzony: ojcowie to, wbrew konszachtom Agrippiny, donoscy na złość, preparli.

LX. Onegoż roku dawał się ksiązę słyseć, że „równie prawomocne mają być wyroki jego starostów, jak gdyby sam rozsądził“. Izby się zaś nie zdało, że niechcący się wygadał, senatu też uchwałą określono zostało, pełniej niż poprzednio, i obficie. Boski bowiem August rozporządził, że „wobec szlachcica, coby Egypcem zawiadywał, Rzymskiem prawem ma być prawowano, a onego wyrok na równi być trzymany, jak gdyby Rzymski urzędnik był postanowił“. Wnet po inszych prowincyach, i w Mieście nie jedno przydzielono, o czem ongi pretorowie znali. Claudius poruczył całe sądownictwo, o które tylekroć rozterkiem lub zbrojno się dobijano, kiedy Sempromskie ustawy wwiody stan rycerski w posiadanie sądów, albo znów Servilijskie prawa sądownictwo senatowi zwróciły, a Marius i Sulla ongi o to, nawet głównie, szermowali. Wždy wonzas stanów sprzeczne dążenia: a co preparły, państwowe miało znaczenie. C. Oppius i Cornelius Balbus, pierwsi, dzięki siłom Caesara, mocni byli, o warunki pokoju i rozjemstwo wojny się układać. Matusów następnie i Vediusów, i resztę przepotężnych rycerstwa Rzymskiego imion przytaczać, nie do rzeczy, skoroć Clau-

dus wyzwolenców, nad dobrami włodarzów, i sobie i prawom zrównał.

LXI. Wniósł potem o udzielenie Coijczykom przywileju od podatków, i wiele o ich starożytności nagadał, że „Argirowie, albol Coeus, ojciec Latony, najstarsi wyspy mieszkańcy; później, za przybyciem Aesculapiusa, sztuka lekarska się wniosła, i najbardziej zasłynęła między jego potomstwem;“ ze wzmianką poszczególnych imion, i w jakich który kwitł czasach. Ba nawet, „Xenophont“, rzecze, „z czyjej nauki sam korzystam, z tego rodu pochodzi; a proźbom jego godzi się przyzwolić, by, wszelkich na przyszłość danin wolni, Coijczykowie świętą, i tylko bóstwu służebną, wyspę zamieszkiwali“. I niewątpliwie mnogie ich można było przytoczyć względem narodu Rzymskiego zasługi, i wspólne zwycięstwa: ale Claudius, czem, ze zwykłej dobroduszości, jednemu wywygodził, tego żadną z zewnątrz pobudką nieupozorował.

LXII. A zaś Byzancyanie, kiedy, otrzymawszy głos, wypraszali się w senacie od ogromu ciężarów, wszystko przywiedli, począwszy od „przymierza z nami zawartego, kiedyśmy z królem Macedończyków bojowali, któremu, jako samozwańcowi, Pseudophilippa nazwa była nadana“. Wspominali następnie o „wyprawionych przeciw Antiochusowi, Perseusowi, Aristonicusowi hufcach, i o wspomozonym, w wojnie z morskimi rozbójnikami, Antoniusie, i co Sulli, albo Lucillusowi, albo Pompeiusowi wyświadczyli“; potem świeże względem Caesarów zasługi, ile że „zamieszkują te miejscowości, które, lądem i morzem, dla przechodu, hetmanom i wojskom, oraz dla przewozu dostaw są po drodze“.

LXIII. Albowiem, w najwęższym między Europą i Azyą rozstępie, Byzantium, na skraju Europy, założyli Grecy, którym, na zapytanie, „kędyby miasto zbudować“, Pythyjski Apollo odrzekł wyrocznią, że „mają szukać osady ziemiom ślepców przeciwległej“. Takowa zagadka wskazywała na Chalcedończyków, ponieważ, pierwsi

tam zawinawszy, wprzód ujrzawszy miejsca pożytek, gorsze obrali. Ma bowiem Byzantium glebę rodzajną, morze obfite, ponieważ moc ryby niezmierna, z Pontu się wydostając, a ukośnemi pod wodą skałami wystraszona, mijając obłąk drugiego wybrzeża, zbacza do tutejszej przystani. Ztąd na razie dorobni i zamożni: później, pod naciskiem ogromnych ciężarów, błagali o kres albo ulgę, z poparciem księcia, który oświadczył, że „niedawno Thracką i Bosporańską wojną się wycieńczyli, i warci pomocy“. A tak podatki na lat pięć darowane.

LXIV. Za konsulatu M. Asiniusia i M. Aciliusa, zapowiedź zmian na gorsze poznano z częstych cudów: proporce i namioty żołnierskie ogniem z nieba gorzały; szczyt kapitolu pszczoły rojem obsiadły; dwukszałtne ludzkie płody; i uleżon świni pomiot o krogulecznych pazurach. Liczono między dziwy ubytek w liczbie wszystkich urzędów, gdy, w ciągu niewielu miesięcy, pomarli podskarbi, edyl, trybun, także pretor i konsul. Ale, w szczególnym strachu, Agrippina, przelekniona słówkiem Claudiusa, z którem się po pijanemu wyrwał, że mu sędzono „żon rozpusty znosić, potem karać“, postanawia działać i spieszyć, zgnębiwszy wprzód Domitię Lepidę, z białogłowskich pobudek, ile że Lepida, z młodszej Antonii zrodzona, po ciotecznym dziadzie Auguście, Agrippiny ciotka, a Gnaeusa jej męża siostra, równą sobie rodowitość przypisywała. Toż uroda, wiek, dostatki nie dalece się rozchodziły; obie zaś bezwstydnę, bezecne, namiętne, niemniej przywarami szły o lepsze, jak, jeśli zalet coś przypadkiem otrzymały. Najzarliwsze bo zabiegi, ciotka-li raczej, czy matka, u Nerona weźmie górę. Lepida bowiem pieśczołtami i hojnością młodzieńcze serce przykuwała; owszem Agrippina, szorstka a groźna, synowi dać panowanie, znosić pana nie umiała.

LXV. Bądź co bądź zarzucono, że „na małżonkę księcia uroki miotała, i że, w Calabryi niedość trzymając na wodzy stada niewolników, pokój Italii mąci“. Za to

śmierci zapowiedź: — z wielkim Narcissusa oporem, który, Agrippinę bardziej a bardziej podejrzewając, miał się między najbliższymi wygadać, jako „upadek dlań niechybny, czy Britannicus państwem czy Nero zawładnie; wždy tak mu się Caesar zasłużył, iż dla jego dobra życie położy. Dowiodłem Messalinę i Siliusa: takież znów do skarg są powody. Czy Nero będzie panował, czy Britannicus następcą, żadnej w obliczu księcia zasługi: a zaś macoszyne matactwa dwór cały kłóć, z większą hańbą, niż gdyby niewstydy poprzedniej małżonki był zataił: lubo i bezczelności nawet teraz nie brak, kiedyć Pallas gachem, iż nikt nie wątpi, jako przystojność, srom, ciało, wszystko taniej królowania się ceni“. Wśród tych i podobnych wynurzeń, Britannicusa przytula; modli się o jak najrychlejszą wieku dojrzałość; już do bogów, już do samego dłonie wyciąga: „Bodajes dorósł, ojcowskich wrogów wygonił, na matki też zabójcach się pomścił!“

LXVI. Pod takim zgryzot brzemieniem, niemocą zdjęty, w celu pokrzepienia sił łagodnością nieba a wód skutecznością, udaje się do Sinuessy. Teraz Agrippina, dawno zbrodnię postanowiwszy, a k' zdarzonej sposobności skwapliwa, też współdziałaczów nie pozbawiona, o rodzaj trucizny się radzi, by „się nagłą a gwałtowną występki nie wydał, jeśli powolną i niszczącą obierze, Claudius, blizki końca, i zamiarkowawszy zdradę, do miłości syna nie wrócił“. Wyszukanego czegoś się chciało, coby zmąciło rozum, a śmierć odwlekło. Upatrzona, mistrzyni do tego, zwana Locusta, świeżo za truciicielstwo skazana, i oddawna między narzędziami samowładztwa trzymana. Tej kobiety pomysłem zgotowan jad, którego podczaszym stał się Halotus rzezaniec, wnosić potrawy, i smakiem doświadczać zwyczajny.

LXVII. I tak dalece wszystko wprędce się stało wiadomo, iż tamtocześni pisarze powiadają, jako „do smakowitej z grzybów potrawy wpuszczoną była trucizna; a na skuteczności

przyprawy nie odrazu się poznano: czy głupotą Claudiusa? może podchmieleniem“. Natychmiastowe rozwolnienie żołądka, zdawało się, ulży. Przerażona więc Agrippina, a zwłaszcza, że ostateczności strach było, zgorszeniu przytomnych na wzgardę, spożytkowuje opatrzone już sobie Xenophonta lekarza współnictwo. Ten, jak żeby womitów wysiłkom pomagał, miał mu pióro, gwałtownym jadem pomazane, do gardzieli zapuścić, dobrze świadom, jako na szczytach zbrodnię począć niebezpieczno, — dokonywa się z nagrodą.

LXVIII. Zwołał się tymczasem senat; a konsulowie i kapłani czynili śluby za zdrowie księcia, kiedy, już martwego, kobiercami i kołdrami obtulano, a rzeczy się gwoli ugruntowaniu Neronowego panowania sposobily. Na początek Agrippina, niby boleścią złamana, i pociech wyszukując, Britannicusa trzyma w objęciach, rzetelnym ojcowskiego oblicza wizerunkiem zowie, i różnemi sztuki zabawia, iżby z sypialni nie wyszedł. Antonię też i Octavię, siostry jego, wstrzymuje: i wszystkie wejścia strażami zamyka: i raz po raz ogłasza, że „zdrowie księcia idzie ku lepszemu“, by żołnierz był dobrej myśli, a pomyślna chwila według wskazówek Chaldejczyków nadeszła.

LXIX. Aż tu w południe, trzynastego października, z rozwartych raptem pałacowych podwoi, w towarzystwie Burrusa, Nero występuje do kohorty, która, wojskowym obyczajem, stoi na warcie. Tu, z podszeptu dowódcy, radośnemi okrzyki przyjęty, wsadzon do nosidła. Powiadają, że niektóry się zawahał, obzierając się i dopytując, „kędyby Britannicus bywał?“ Wnet, w braku inszej rady, co się nastęrczało, za tem poszli. I wniesion Nero do obozu, i po stosownym do okoliczności wstępie, przyrzekłszy, na wzór ojcowskiego szafunku, poczesne, imperatorem powitan. Za zdaniem wojska poszły senatu uchwały: i nie wahano się po prowincjach. Niebiańskie się też zaszczyty Claudiusowi przyznają; a, gdy uroczy-

stość pogrzebna tak samo jak dla boskiego Augusta się odprawia, Agrippina spółzawodniczy z prababczynym Livii przepychem. Testament wszelako nie odczytan, by, nad syna przekładany pasierb, krzywdą i zgorszeniem serc gminu nie wzburzył.



Księga XIII.

I. Pierwszy pod nowem panowaniem zgon, Juniusa Silanusa, prokonsula Azyi, bez wiedzy Nerona, matactwem Agrippiny sprawion: nie żeby gwałtownym animuszem zgubę był pobudził, leń i w takiej u inszych panów poniewierce, iż go C. Caesar ozłoconym bydlakiem zwykł był nazywać. Ale Agrippina, bratu jego, L. Silanusowi śmierć sporządziwszy, mściciela się bała, dla gęstych gminu gadek, że „nad Nerona, co zaledwie wyrósł z chłopięctwa, a zbrodnią rządów dostąpił, przekładaćby męża lat statecznych, nieposzlakowanego, szlachetnie zrodzonego, i“, na co woneczas zważano „z Caesarowych potomków:“ gdyż i Silanus boskiego Augusta był praprawnikiem. To przyczyna zabójstwa. Narzędziem byli P. Celer, szlachcic Rzymski, i Helius wyzwoleniec, dóbr książęcych w Azyi zawiadowcy. Ci prokonsulowi truciznę przy uczie zadali, jawniej, niż żeby zmylić. Niemniej spieszo i Narcissus, Claudiusa wyzwoleniec, o czyich z Agrippiną swarach wspomniałem, dokuczliwym więzieniem, i ostatecznym przymusem do śmierci przywiedzion: mimo woli księcia, do czyich, utajonych jeszcze, przywar, łakomstwem i marnotrawstwem dziwnie licował.

II. I szło na rzezie; tylko że Afranius Burrus i An-

naeus Seneca drogę zaszli. Ci, imperatorskiej młodości kierownicy, a — rzadkość przy współnictwie władzy — zgodni, z różnych zalet w równej byli cenie: Burrus z rycerskich trudów i surowych obyczajów, Seneca z wykładów krasomówczych i dostojnej grzeczności: wzajem pomocni, by tem łacniej ślizki wiek księcia, gdyby cnotą gardził, uciech dopuszczaniem trzymać na wodzy. Walkę mieli obaj jedną, z namiętnością Agrippiny, która, wszemi złoczynnej władzy chuciami płonąć, po sobie miała Pallasa: za czyją sprawą Claudius, kazirodczemi śluby i zgubnem syna przybraniem, siebie zaprzepaścił. Ale i Nero słuźalcom karku nieugnie, i Pallas, opryskliwem pyszałstwem przebrawszy miarę wyzwoleńczą, był się uprzykrzył. Na pokaz jednak wszelakie się na nią sypały zaszczyty; a trybunowi, proszącemu trybem wojskowym o hasło, dał: „Najlepszej Matki“. I senat uchwalił dwu liktorów, kapłaństwo Claudyjskie, oraz Claudiusowi pogrzeb uroczysty, i wnet ubóstwienie.

III. W dzień pogrzebu chwałbę jego zagaił książę, póki starożytność rodu, konsulaty i tryumfy przodków wylizzał, poważny, on i drudzy. Wyzwolonych też nauk wspominka, i że „żaden za jego panowania rzeczypospolitej od obcych nie zdarzył się smutek“, wysłuchana życzliwym umysłem. Kiedy zjechał na przenikliwość i rozum, wszyscy w śmiech parskli, aczkolwiek mowa, od Seneki ułożona, wielą się zalecała oglady: ile że był on mąż dowcipu przyjemnego, i do ówczesnych uszu dostrojonego. Zauważyli starsi, którzy miewają wczas, dawność z terazniejszością stosować, że „pierwszy z tych, co państwem władli, Nero cudzej swady potrzebował“. Dyktator bowiem Caesar najwyższym krasomówcom współrzędny; i August na zawołanie a płynną, i księżęciu przystojną, miał wymowę. Tiberius także był mistrzem w sztuce, jak słowa odważać, jędrny w zdaniach, albo umyślnie dwuznaczny. Nawet C. Caesarowi pomieszanie umysłu siły wysłowienia nie nadwyrężyło: i Claudiusowi, ilekroć coś obmyślanego

wysnuwał, wytworności nie zbrakło. Nero, zaraz z lat chłopięcych, bystry umysł indzie zwichnął: rzeźbić, barwić, śpiewy albo konne harce ćwiczyć: a niekiedy, składaniem wierszy, że tkwią w nim pierwiastki uczoności, okazywał.

IV. Cokolwiekbądź, załatwiwszy się z udanemi smutki, a, po wstępie do izby, napomknąwszy o „uchwale senatu i zgodzie wojska“, wspomniał, że „ma, jak państwem wybornie władać, rady i wzory, a młodość niezarażoną obywatelskiemi wojny, ani domowemi rozterki; żadnych nie wnosi uraz, żadnych krzywd ani żądź zemsty“. Tu nakreślił rys przyszłego panowania, tego się najbardziej zarzekając, na co świeże wrzało oburzenie: „Nie będzie on bowiem wszech spraw sędzią, by, przy zamkniętych jednego domu obrębem pozywcach i podsądnych, potęga kilku broiła: żadnych pod jego dachem przekupstw, ani dla dworactwa przystępów: dwór a rzeczpospolita, to dwoje; niech senat pilnuje starodawnych powinności, Italia i prowincye narodu Rzymskiego dosiadają przy stolicach konsulów, ci otwierają przystęp do senatu: ja na powierzone wojska dam baczenie“.

V. I ziściło się słowo: i wiela stanęło za wolą senatu: jako „się nikt do obrony spraw płacą albo datkami nie miał dać kupować: ani dla wyznaczonych podskarbach miało być potrzeby, wydawać igrzysk szermierskich“. Czego, jużci Agrippinie wbrew, jakoby Claudiusowe dzieła się obalały, dopiął senat: który do pałacu po to się zwoływał, by dosiadywała u podwoi ztyłu ukrytych, oddzielona kotarą, która widok miała tamować, słyhu nie pozbawiać. A nawet, kiedy posłowie Ormiańscy za sprawą narodu wobec Nerona orędownali, zabierała się wzejść na imperatorską stolicę, i społem przewodniczyć: tylko że, kiedy reszta stali lękiem wryci, Seneca podszeptnął, by wchodzącej matce wybiegł naprzeciwko. Tak, pod barwą uszanowania, zabieżono hańbie.

VI. Pod koniec roku mętne doniosły słuchy, że

znowuż się wywarli Parthowie, i łupi się Armenia, po rozgromie Radamistusa, który, wielokrotny carstwa tego władzca, potem zbieg, i teraz wojnę rzucił. A zatem, w Mieście gawęd łakomem, dociekano: „jakże ksiązę, ledwie siedmnaście lat przekroczywszy, dzwignąć tę nawalę zdoła, albo odeprzeć? Jakaż pomoc z tego, kim wodzi niewiasta? Czyż bitwami także, i dobywaniem miast, i resztą wojaczki ochmistrze potrafią zarządzać?“ Przeciwnie insi: „lepiej się wydarzyło“, prawia, „niż gdyby, starością i ospalstwem niedołążny, Claudius do żołnierskich znojów się powoływał, by niewolniczym rozkazom folgować. Burrus owszem i Seneca z wielostronnego doświadczenia znani: a imperatorowi ileż do pełni sił niedostaje, kiedy w ósmnastym roku życia Pompeius, w dziewiętnastym Caesar Octavianus, domowe wojny poddzierżywali? Na naczelnem stanowisku więcej wróżbami i radą niż orężem i dłońmi się sprawia. Złoży jużci dowód, zacnych-li czy niekoniecznie, zażywa przyjaciół, jeśli, wodza, odsunąwszy zazdrość, wybornego, niż żeby, wskutek zabiegów, wybrał pieniądze i łaską popartego“.

VII. Wśród tych i podobnych rozgovorów, Nero „i młódź, po ościennych prowincyach pobraną, na dopełnienie wschodnich legii podeinknąć, i sameż legie bliżej Armenii rozmieścić“, i dwu dawnym królom, Agrippie i Antiochusowi, każe „hufce, któremi by jeszcze w granice Parthów wtargli, szykować, tudzież przez rzekę Euphrat bić mosty“. Mniejszą zaś Armenią Aristobulusowi, krainę Sopheńską Sohaemusowi, z godłami królewskimi zwierza. I zjawił się w porę na Vologaesesa zawodnik, syn Bardanes; i wynieśli się z Armenii Parthowie, niby odraczając wojnę.

VIII. Ale w senacie wszystko się przesadnie wielbi, wnioskami tych, co głosowali „o dziękczynne modły, a w dniu dziękczynne o szatę dla księcia tryumfalną, tudzież o wjazd do Miasta uroczysty, i posąg dlań, w jednakię jak Marsa Mściciela wielkości, w tejże samej swią-

tyni:“ — krom zwykłych holdów, radzi, że Domitiusa Corbulona postawił na straży Armenii, a szranki się zdały dla męztwa rozwarte. Siły Wschodu tak się dziela, iż część posiłkowców z dwiema legiami zostaje w prowincyi Syryjskiej, pod namiestnikiem jej Quadratusem Ummidiusem: równy poczet obywateli i sprzymierzeńców się Corbulonowi dostaje, z przydatkiem kohort i banderyi, które w Capadocyi zimowały: sprzymierzonym królom, wedle wojennych pożytków, nakazan posłuch. Ale ich życzliwość była dla Corbulona gorliwszą: który, iżby się przyłożył do sławy, najskuteczniejszej w nowych przedsięwzięciach dźwigni, drogę szparko odprawiwszy, w Aegeach, mieście Cilicyjskiem, natknął się na Quadratusa, który ondzie dotarł, by, jeśli na przyjęcie wojsk do Syrii wkroczy Corbulo, wszystkich oczu na się nie zwrócił, wzrostem olbrzym, w wysłowieniu wspaniały, a, wzwyz doświadczenia i rozumu, czczym też blichtrzem silny.

IX. Bądź co bądź obaj Vologaesesa króla gońcami przestrzegli, by „wolał mir niż wojnę, a, dawszy zakładniki, trwał w zwykłej poprzedników względem narodu Rzymskiego czolobitności“. Vologaeses zaś, by wojnę wygodnie gotować, być może, podejrzanych spółzawodników, pod nazwą zastawów, się pozbyć, wydaje najznacześniejszych z Arsacidowego rodu. A przyjął ich setnik Insteius, Ummidiusa wysłaniec, właśnie się w dawniejszej sprawie zgłosiwszy do króla. O czem, skoro się Corbulo dowiedział, każe dowódcy kohorty, Arriusowi Varusowi, iść i odbić zastawników. Zrodzona ztąd między dowódcą a setnikiem kłótnia, iżby dłużej obcym nie stała za widowisko, zdan sprawy rozsądek zakładnikom i namiestnikom, którzy ich wiedli. A ci, dla świeżej sławy, i niejakiej nawet wrogów przychylności, Corbulona woleli. Ztąd między wodzami zwada, gdy się Ummidius uskarżał, że „wydarto, czego własną roztropnością dokonał“, przeciwnie Corbulo twierdził, że „nie pierwej się król nakłonił dać zakłady, aż on, hetmanem dla wojny obrany, dufność jego

w strach przemienił“. Nero, by zwaśnionych pojednać, tak kazał obwieścić: „dzięki Quadratusa i Corbulona pomyslnym dziejom, do różeg imperatorskich wawrzyn się domieszczą“. Co, lubo w insze konsulaty przesięga, złączyłem.

X. Tegoż roku uprosił Caesar u senatu posąg dla Cn. Domitiusa, ojca, a godła konsularne dla Asconiusa Labona, którego był miał opiekunem; dla siebie zaś odmówił posągów srebro- albo złotolitych. A lubo wnieśli ojcowie, by „się początek roku zaczynał od miesiąca Grudnia, w którym Nero się narodził“, odwieczne pierwszego Stycznia obrządki na rozpoczynanie roku zachował. I nie przyjęci w poczet winowajców, Carinas Celer, senator, z pozwu niewolnika, ani Julius Drusus, szlachcie, któremu przychylność dla Britannicusza za winę poczytano.

XI. Za konsulatu Claudiusza Nerona i L. Antistiusza, kiedy urzędnicy przysięgali na czyny książąt, towarzyszewi Antistiusowi na swoje czyny przysięgi wzbronil: wśród wielkich senatu uniesień, iżby młodociany umysł, błahych też rzeczy chwałą podniesiony, większe wysnuwał. I nastąpiło ulaskawienie Plautiusza Lateranusza, którego, za cudzołóztwo z Messaliną, wyzutego z godności, senatowi wrócił, częstokroć przyrzekając swe łaski w przemowach, które Seneca, na świadectwo cnych nauczań, albo na popis z dowcipu, ustami księcia wygłaszał.

XII. Bądź co bądź wątleje pomału wpływ matki, gdy Nero popadł w miłość ku wyzwolenicy, której imię było Acte, wraz przypuścił do zwierzeń M. Othona i Claudiusza Seneciona, gładkich młodzików: z których Otho, konsularnego pochodzenia, Senecio z ojca, Caesarowegowyzwoleńca, zrodzony. Bez wiedzy matki, potem daremnych mimo oporów, głęboko się była wkradła rozpustą i podejrzanemi schadzki, bez przeciwięstwa leciwszych nawet księcia przyjaciół, gdy kobiecina, bez żadnej czyjejkolwiek krzywdy, wygadzała chuciom księcia: zwłaszcza, że na żonę Octavię, szlachetną zaiste i doświadczonąj prawości, dopustem jakowymś, —

chyba, że co wzbronione, to popłaca, — się wzdrygał, i ba-no się, że się na poróbstwa z dostojnemi niewiasty roz-kiełzna, gdyby go od onej zachcianki powściągać.

XIII. Lecz Agrippina, że „wyzwolonka spółzawodnicz-ką, synowa sługą“, i więcej tymż trybem po kobiecemu markocze: i nie skruchy synowskiej albo przesytu czeka: a im gorsze szkarady wytyka, większy żar rozetliwa: póki, siłą kochania ujarzmiony, ztrząśnie się z powolności dla matki, i na Senekę spuści. Z czyich krewniaków Annaeus Serenus, udaną dla tejj wyzwoleńcy miłością, pierwociny ohuci młodzieńca osłaniał, i użyczał nazwiska, iż, co książę ukrad-kiem niewiastce dostarczał, on na pokaz sypał. Już Agrippina, odwróciwszy fortele, pieszczotami nagabuje młokosa, własną raczej sypialnią i zakątkiem częstuje, dla osłony tego, czego zaranie młodości i najwyższe stano-wisko wyciąga: nawet i do niewczesnej surowości się przyznaje, i z własnych skarbów, które niezbyt dalece od imperatorskich się różniły, obficie udziela: ile dopiero prze-sadna w poskramianiu syna, tyle na odwrót bez miary pokorna. Jakowa zmiana niezdurzyła Nerona; a najbliżsi przyjaciele truchleli, i błagali, by się strzegł sideł kobiety, zawsze sierzdzistej, teraz i obłudnej. Właśnie dni onych Caesar, przejrzawszy stroje, któremi książęce małżonki i rodzicielki jaśniwały, upatrzył szatę i klejnoty, i w u-pominku matce posłał: bez żadnego sknerstwa, gdy czemś najprzedniejszem, i od innych upragnionem, uprze-dzająco raczył. Ale Agrippina w krzyk, że „się jej szatnia tem nie przystraja, ale od reszty odsądza; a syn dzieli, co całkiem ma od niej“. I znaleźli się, co na gorsze do-nieśli.

XIV. Nero zaś tym krzyw, na kim się duma nie-wieścia wspierała, ruguje Pallasą z zarządu spraw, na których czele od Claudiusa stawiony, rzekłbyś, samowładny król się sprawował: i miał, kiedy tamten z wielką świty rzeszą zchodził, niegłupio się odezwać: „Idzie Pallas się wyprzysięgać“. Istotnie zawarował był Pal-

las, że „za żadne wstecz postęпки nie ma odpowiadać, a rachunki z rzeszpospolitą mieć wyrównane“. Obces się potem Agrippina zrywa na strachy i grozy: i książęcych uszu nieszczędzi, by się nie świadczyć, jako „dorósł już Britannicus, rzetelny, i godzien dźwignąć ojcowską władzę, potomek, którą intruz i przybraniec, matce na krzywdy, piastuje. Nie odmówię się, by wszystkie nieszczęsnego domu niedole na wierzch wyszły, me przede wszystkim śluby, me trucicielstwo. To jednośmy, bogowie i ja, opatrzyli, że żyje pasierb: pójdę z nim do obozu: niech się da słyszeć tu Germanicusowa córa, ondzie znów kulfon Burrus, i wywołaniec Seneca, co snać kikutem i kleszym językiem rządów nad ludzkim plemieniem się dobijają“. Wraz wytrząsa rękoma, sypie przekleństwa; ubóstwionego wzywa Claudiusa, piekielne Silanusów cienie, i płonnych tyle występków.

XV. Zaniepokojony tem Nero, oraz bliskością dnia, w którym Britannicus czternastu lat życia dobiegał, toczy w myśli, już matki gwałtowność, już onego przyrodę, z błahej, co prawda, próbki świeżo poznana, którą wszelako daleki poklask był zyskał. W święto Saturna, między innemi rówieśników grami, co królestwo na żart losowali, wypadł ten los Neronowi. Innym więc to i owo, czego się nie było rumienić; skoro Britannicusowi kazał wstać, i, do środka wystąpiwszy, pieśń jaką zanucić, drwin się ztąd spodziewając dla pacholęcia, nie oswojonego z trzeźwemi nawet, dopieroż pijackiemu ochoty, ten, nie stropiony, rozpoczął wiersz, w którym była przy mówka, że go strącono z ojcowskiej stolicy i szczytu dostojenstwa. Ztąd wynik litości tem oczywistszej, że noc i swawola zdarły obłudę. Nero, zmiarkowawszy oburzenie, zawiść natężył: a, kiedy Agrippina groźbami doskwiera, skoroć winy zgoła brak, a bratobójstwa otwarcie nakazać się nie ważył, tajemnice knuje: i każe zgotować jad, za pośrednictwem Polliona Juliusa, pretoryańskiej kohorty trybuna, pod czyją pieczęcią się trzymała, skazana za truci-

cielstwo, Locusta z nazwiska, wielce oślawiona zbrodniarka. Iżby bowiem, kto Britannicusą najbliższy, za nic miał prawo i sumienie, zdawna było opatrzone. Pierwszą truciznę otrzymał od samychż ochmistrzów, i wypróżnieniem żołądka przepuścił, nie dość skuteczną; albowi zawierała przymieszkę, by nie natychmiast się rozżarła. Wždy Nero, zniecierpliwiony powolnością zbrodni, odgraża się na trybuna, nakazuje śmierć trucicielce, że „ogładaniem się na plotki, sposobieniem wybiegów, opaźniają bezpieczeństwo“. Przyrzekłszy już śmierć tak raptowną, jak gdyby ją żelazo znagliło, obok Caesarowej sypialni warzą jad, po uprzedniej trucizn próbie, dorażny.

XVI. Zwyczaj się zachowywał, że dziatwa książęca, z inszemi jednych lat panięty, siedzący się posilała, pod oczami krewnych, przy własnym a skąpszym stole. Gdy tam Britannicus obiadował, ponieważ mu dobrany sługa potraw i napojów smakiem doświadczał, iżby nie uchybić zwyczajowi, albo śmiercią obu nie wydała się zbrodnia, taki podstęp wymyślono. Niewinny jeszcze, i przygotujący, a nadpity dla smaku, napój Britannicusowi wręczono: następnie, kiedy dla żaru odtrącił, w zimnej wodzie dolewa się trucizna, która mu wszystkie członki tak przenikła, iż się głos razem i dech przeciął. Zadrżało grono siedzących: rozpierzchli się niedomyślni; lecz, u kogo głębsze zrozumienie, stoją osłupiali, i na Nerona wpatrzni. On, jako na wznak leżał, na kształt nieświadomości, „zwykle tak“, rzecze, „w skutek padaczki, która z pierwszego niemowlęstwa Britannicusą trapi; wróci pomału wzrok i czucie“. Atoli u Agrippiny, lubo się na twarzy tłumila, taki lęk, taka drętwość ducha zamigła, iż się ztwierdziło, że równie, jak Octavia, Britannicusowa siostra, nieświadomą była: owszem rozumiała dla się ostatniej pomocy wydarcie, i wzór dla matkobójstwa. Octavia także, acz wiekiem niewytrawna, ból, miłość, wszelakie uczucia tać się nauczyła. Tak, po krótkim milczeniu, wrócono do biesiedniej ochoty.

XVII. Noc ta sama Britannicusowy zabój i stos połączyła, dzięki gotowym zawczasu pogrzebnym przyrządom: które były pomierne. Na polu wszelako Marsowem został pochowany, w tak burzliwą plute, iż gmin wierzył, jako bogowie gniew zwiastują za zbrodnię, której wielu nawet ludzi przebaczało, z uwagi na odwieczne między braćmi niesnaski i niepodzielność władzy. Wielu wspomina onej doby pisarzów, jako, częstych przed zabójstwem dni, Nero chadzał się znęcać nad Britannicusowem chłopięctwem: iż już nie przedwczesną ani okrutną śmierć się może zdawać, lubo wśród uroczystości obiednych, bez dania nawet czasu na siostrzane uściski, pod oczyma wroga, była zwcześnioną, onej ostatniej Claudiusów krwi, wszeteczeństwem wprzód nim trucizną zmazanej. Pośpiech pogrzebowego obchodu orędziem Caesar usprawiedliwiał, przytaczając przodków ustawę, by „usuwać z przed oczu niedostate zwłoki, i niezabawiać chwałbą albo korowodem. Zresztą i moich, po stracie braterskiej podpory, szczątki nadziei w rzeczypospolitej utkwione; a tem bardziej senatorom i narodowi pielęgnowaćby księcia, co się jedynakiem został z plemienia, dla najszczytniejszych dostojęństw zrodzonego“. Za czem sowiec najprzedniejszych przyjaciół obdarzył.

XVIII. I znaleźli się, co mężom, strojącym się w powagę, wytykali, że pałacami, włości, w takich czasach, by łupem, się obdzielają. Insi wierzyli, że książę użył przymusu, w poczuciu zbrodni, i w nadziei pobłażania, byle rozdawnictwem co najmoźniejszych zobowiązał. Atoli matki gniew żadną się szczodrotą nie koi: lecz Octavię przytula; częste z przyjaciółmi miewa konszachty: wrodzonego wzwyż łakomstwa, zewsząd pieniądze, niby na zasilek, zgarnia; trybunów i setników grzecznie podejmuje: nazwiskom i enotom szlachty, której woncez jeszcze były szczątki, cześć daje, rzekłbyś, jedna wodza i stronników. Wiadomo to Neronowi; a wojskowym wartom, które, niegdyś jako imperatorskiej żonie, ninie matce były zachowane, i Germanom, świeżo na takąż cześć

dla straży przydanym, każe ustąpić. By zaś powitalne tłumy nie nawiedzały, odłącza mieszkanie, i matkę przenosi do onego, które kiedyś było Antonii; a, ilekroć sam ondzie chadzał, odgradzał się hurmą setników, i, po krótkim pocałunku, precz odchodził.

XIX. Z rzeczy ludzkich żadna nie jest tak wiotką i znikomą, jak sława potęgi, nie na własnych siłach wspartej. Natychmiast opuszczone Agrippiny progi. Nikt nie pocieszy, nikt nie odwiedzi, krom trochy niewiast,—z miłości czy nienawiści? —niepewno. W ich liczbie była Junia Silana, o czyjem przez Messalinę z C. Siliusowego stadła wyrugowaniu, wyżej wspomniałem, wybitna urodzeniem, krasą, rozwiązłością, i Agrippinie długo przeluba, potem w skrytych wzajem rankorach, odkąd Agrippina Sextiusa Africanusa, szlachetnego młodziana, odstąpiła od ślubów z Silaną, rozgadując, że „bezwstydną i na lat schyłku“, nie, żeby Africanusa dla się mieć w odwodzie, lecz, by bogactwami a sieroctwem Silany mąż nie zawładnął. Ta, przy zdarzonej odwetu nadziei, naprawia pozywce ze swych domowników, Ituriusa i Calvisiusa: a przywodzi nie rzeczy dawne i przyczęsto już obsłuchane, jako „Britannicusową śmierć opłakiwała, albo Octavii krzywdy rozgłaszała“: ale, że „postanowiła Rubelliusa Plautusa, po kądzieli, w tym samym co Nero stopniu po boskim Auguście, na nowy rzeczy porządek wyforytować, a poślubieniem go, i już panowaniem, rzeczpospolitą na nowo dosieść“. Iturius i Calvisius wyjawiają to Atimetusowi, Domitiewemu, Neronowej ciotki, wyzwolencowi, który, rad sposobności, zwłaszcza, że między Agrippiną a Domitią zajadłe się toczyły udry, Parisa błazna, także Domitii wyzwolenca, pchnął iść co tchu, i zbrodnię groźnie opowiedzieć.

XX. Noc była późna i Neronowi przy winie się włókła: aliści wchodzi Paris, indziej o tę porę zwyczajny zbytki księcia podżegać. Ale wtedy, ze smutnym nastrojem, wyłożywszy po porządku donos, wsłuchanego tak przeraża, iż nietylko matkę i Plautusa zgładzić, ale Burrusa też z do-

wództwa złożyć postanawia, jako, „Agrippinie dzięki, wzniosł się i wzajemnością płaci“. Fabius Rusticus świadczy, że, „do Caeciny Tuscusa wystosowanem było pismo, z poręczoną mu pretoryańskich kohort pieczę; ale, za wpływem Seneki, Burrus się przy godności utrzymał“. Plinius i Cluvius powiadają, że „bynajmniej o wierności wodza nie wątpiono“. Co prawda, Fabius rad chwali Senekę, czyją przyjaźnią kwitnął. My pójdziem za jednomyślnością pisarzy; co różnie przekazali, pod właściwymi imionami podamy. Nero, struchlały i zabójstwa matki żądny, zbyć się dał nie prędeż, aż ją Burrus przyrzekł zamordować, „byle o zbrodnię była przekonana. Ale każdemu, dopieroż rodzicielce, obrony należy pozwolić; i nie pozyweyż się jawią, lecz pojedynczy z wrogiego domu głos się przywodzi. Rozważ pomrokę, i noc przy biesiedzie niedospaną, i wszystko raczej na płochosć a bezmyślność zakrój“.

XXI. Tak gdy się strach księcia złagodził, a świtanie wzeszło, idą do Agrippiny, by zarzuty poznała i zbiła, albo kaźnią przyplaciła. Burrus sprawiał te zlecenia w przytomności Seneki; stały wobec i z wyzwoleńców świadki rozmowy. Już Burrus, gdy winy i wskazce wyłożył, groźnie poczyna. I Agrippina, hardości pomna: „Nie dziwno mi“, prawi, „że Silana, nigdy nie powiwszy płodu, na matczynych uczuciach się niezna. Nie taki bo rodzicielki dziatwę, jak bezwstydnica gachów, przerzucają. A jeśli Iturius i Calvisius, mienie do szczeru sterawszy, ostateczną podjętej skargi przysługą babie się odplacają, nie przeto albo mnie się niesławą synobójstwa, albo Caesarowi sunienie matkobójstwem obarczać. Domitii bowiem nienawiściom dzięki bym składała, gdyby w dobrej woli dla mego Nerona zemną szła o lepsze. Teraz, przez Atimetusa gamrata i błazna Parisa, niby dla sceny powieść układa. W Bajach swych rybniki stroiła, kiedy mojemu rady synowstwo i władza prokonsularna, i zapowiedź konsulatu, i wszystko ku osiężeniu panowania

się torowało. Alboć wstań, ktobyś wytknął kohorty w Mieście podbechtywane, ktobyś pod wierność prowincyów podkopy, nakoniec niewolniki albo wyzwolenice na zbrodnię przekupione. Życ-że ja, jeśliby Britannicus rządził, mogłam? A jeśliby Plautus, albo kto inny, rzeczpospolitę z prawem miecza posiadał, brak mi znać skarżców, którzyby nie słowa, z namiętnej miłości niekiedy nieostrożne, ale takie miotali występki, z jakichby syn chyba mógł mnie rozgrzeszyć!“ Kiedy, rozczuleni, obecni owszem ducha jej koją, żąda z synem rozmowy: w której nic o niewinności, jakby z niedowierzania, ni o dobrodziejstwach, jakby dla wymówki, nierzekła: ale wyjednała zemstę na donosców, a dla przyjaciół nagrody.

XXII. Zawiadowność zbóż dostaje się Faeniusowi Rufusowi, piecza nad igrzyskami, które Caesar gotował, Arruntiusowi Stelli, Egipt C. Balbillusowi; Syrya przeznaczona P. Anteusowi: — wzdry, różnemi potem wybiegami durzony, do ostatka w Mieście zatrzyman. Owszem Silana na tułaczkę wygnana; Calvisius także i Iturius zasłani. Atimetus dał gardło, kiedy Paris dla wybryków księcia zbyt wiele ważył, by podpaść karze. Plautus na teraz milczkiem się przemknął.

XXIII. Zaskarżeni potem Pallas i Burrus, że „się spiknęli, Corneliusa Sullę, dzięki sławie rodu i powinowactwu z Claudiusem“, czym, przez śluby z Antonią, był zięciem, „na państwo powołać“. Skargi tej sprężyną był Paetus niejaki, kupczeniem skarbowych majątków osławiony, a wtedy oczywisty potwarca. I nie tyle po myśli była Pallasa niewinność, ile gorsząca pycha: bo, kiedy mu wymieniono wyzwolenców, z którymi miał spiskować, odrzekł: „nie nigdy u siebie, chyba na migi, nieoznajmiam; a, jeśli wypadnie coś więcej wyrazić, używam pisma, by się głosem nie zadawać“. Burrus, lubo podsądny, w gronie sędziów głosował: a skarżca skazan na wygnanie; a rachunki, z których zadawnione skarbu wierzytelności wywlekał, spalone.

XXIV. Pod koniec roku kohorta, zwyczajna igrzysk pilnować, z posterunku usuniona, dla tem większego wolności pozoru, i aby żołnierz, w teatralnej swawoli nie uczestnicząc, karniej się sprawował: a pospólstwo niech złoży świadectwo, czy, po usunięciu straży, skromnie się zachowa. Miasto książę oczyścił, wedle wyroku wróżbitów, ponieważ świątynie Jovisza i Minery od niebios były dotknięte.

XXV. Za konsulatu Q. Volusiusa i P. Scipiona zewnętrzny spokój, doma szpetne wyuzdanie: iż tłukł się Nero po stolicznych ulicach i zamtuzach i karczmach, w suknie służebne dla niepoznaki przebrany, z czeredą, która, co na sprzedaż wystawione, łupi, a, kto się nawinie, rąbie, tyle nie domyślnych, iż sam nawet razy obrywał i na twarzy zdradzał. Kiedy potem gruchło, że to Caesar się łotruje, a rosły krzywdy poczesnych mężów i niewiast, a jaki taki, kiedyć raz pod imieniem Nerona dozwolone swywole, bezkarnie z własnymi szajki temże się zabawia, noce się spędzały by po napadzie; a Julius Montanus, senatorskiego stanu, który jednak urzędu jeszcze nie był dostąpił, natknąwszy się niechęć po ciemku na księcia, ponieważ gwałtowną zaczepkę żwawo odpalił, potem, poznawszy, przeproszał, niby za wymówkę do śmierci został znaglony. Nero, już bojaźliwszy, nadal wojskiem się i hurmą wysiekaczów otoczył, co wszczątków do burd w miarę, i niby między prostymi obywatelami, mieli dopuszczać; niechno poturbowany krzepcej się stawia, zbrojno się wdawali. Igrzysk też warcholstwa i trefnisiów zwolennictwa niby w bitwy zamieniał, bezkarnością i nagrodami, sam też ukryty, a, bywało, jawnie się przyglądając: aż się, na ludowe zwady, i ważniejszych rozruchów obawę, nie inszy znalazł środek, jak wypędzić trefnisiów z Italii, a żołnierzowi znów widowisk pilnować.

XXVI. Pod oneż porę toczyło się w senacie o przecherstwach wyzwoleńców, i domagano się, by, „przeciw niewdzięcznym dano było patronom prawo odwołania

wolności⁴. I byli, co głos dali; lecz konsulowie, nie śmiejąc, bez wiedzy księcia, wszczynać sprawozdania, piśmiennie oznajmili zgodę senatu. On, „czy do uchwały dopuścić“? gdy się w szczupłym, a podzielonem w zdaniach kole naradza, niektórzy zgiełkują, że „wybujale na wolności zuchwalstwo tak dalece wyszło z szranek, iż już się równem z patronami prawem pieniążą, i, co więcej, pięście do razów podnoszą, bezkarnie, nawet szydząc ze swej kary. Cóż bo innego skrzywdzonemu patronowi dozwolono, jak za setny kamień, na wybrzeże Campańskie, wyzwoleńca wysiedlić? Reszta — prawa powszechnie i równe. Udzielić jaką broń trzeba, którejby lekceważyć się nie dało. I nie przeciąży wyzwoleńców, tąż powolnością, którą dostąpili, przy wolności się utrzymać. Występców zaś oczywistych słuszną niewoli wrócić, by strach hamował, kogo nieprzerobiły łaski“.

XXVII. Rozwijano po przeciwku, że „grzech małoczyj samym zgubny być winien; w niczem prawu powszechnemu nie należy uwłaczać: gdyż stan ten szeroco rozlany; żeń po części mieszczaństwo, cechy, służba przy urzędach i kapłanach, kohort nawet miejskich zaciągi; a szlachty większość, sporo senatorów, nie zkądnąd źródło wywodzi. Jeśliby wyłączyć wyzwoleńców, oczywistym będzie brak wolno zrodzonych. Nie próżno nadziadowie, kiedy dzielili dostojenstwo stanów, wolność zarządzili jednaką. A zaś wyzwolin dwa zaprowadzone rodzaje, by zostawić czas dla odmysłów albo nowej łaski: kogo patron nie wyzwoli kosztorem, ponieważ węzłem niewolnictwa trzyman. Niechaj się każdy w zasługach rozejrzy, i nierychło udzieli, czego, dawszy, nie odbiera“. To zdanie przemogło: i napisał Caesar do senatu: „niech sprawy wyzwoleńców, ilekroć od patronów będą winowani, osobliwie rozważa, względem ogółu nic nie zmienia“. I niebawem wydarty ciotce wyzwoleniec Paris, niby wedle powszechnego prawa: nie bez hańby księcia, na czyj się rozkaz wyrok wolnego rodu sporządził.

XXVIII. Trwało niemniej jakoweś rzeczpospolitej widmo. Między Vibulliusem bowiem pretorem a gminnym trybunem Antistiusem wywiązała się sprzeczka, że „burzliwe zwolenniki błaznów, a od pretora do więzienia wtrącone, trybun kazał wypuścić“. Pochwalił senat, zgromiwszy Antistiusem samowolę. Zakazano oraz trybunom „podrywać czynić władzy pretorów i konsulów, albo pozywać z Italii, z kimby się można obywatelskiem prawem prawować“. Przydał L. Piso, wyznaczony konsul, że „w obrębie mieszkania nijakiej kary mocą urzędową nie mają wymierzać, ani pieni od nich nałożonej podskarbiowie przed czterą miesiącami do urzędowych ksiąg wnosić; w przerwie czasu ma być wolno się odwołać; a o tem mają konsulowie stanowić“. Ciaśniej ograniczona i edylów władza; i stanęło, „ile wyżsi, ile ludowi mieli brać cięży, albo grzywien nakładać“. Helvidius zaś Priscus, trybun ludowy, przeciw Obultroniusowi Sabinusowi, podskarbiemu, na własną rękę spór wytoczył, że „prawo wywłaszczania nieludzko na biedaków rozciąga“. Potem księżę nadzór ksiąg skarbowych z podskarbiach przeniósł na zawiadowców.

XXIX. Różnie kształtowana i często przeinaczana tego działu postać. August bowiem senatowi poruczył obiór zawiadowców; potem, wskutek podejrzeń o łapanie głosów, losem, z liczby pretorów, zawiadowcy bywali ciągnieni. I to niedługo trwało, ponieważ los zbaczał na niezdolnych. Potem Claudius znów podskarbiach zaprowadził, i takowym, iżby, z obawy uraz, nie rządili się zbyt powolnością, przyrzekł zaszczyty mimo kolei. Lecz niedostawało dojrzałości wieku wstępującym na on pierwszy urząd; przeto Nero naznaczył wychodzących, a doświadczeniem wypróbowanych pretorów.

XXX. Potępion pod tymiż konsulami Vipsanius Laenas za chciwy Sardińskiej prowincyi zarząd: uniewinnion Cestius Proculus z pozwu Creteńczyków o zdzierstwa. Clodius Quirinalis, „ponieważ, na dowództwie załóg okrętowych,

co w Ravninie stały, Italii, niby najpośledniejszej krainie, rozwiązłością i okrucieństwem był dokuczyl⁴, potępienie uprzędził trucizną. Caninius Rebilus, przedni prawoznawstwem i bogactw ogromem, krwi z żył upustem uszedł katuszy schorzałej starości, lubo nie wierzono, żeby, zniewieściałemu z rozpusty bezecnikowi, stać miało hartu na samobójstwo. Owszem L. Volusius z wyborną zeszedł sławą, który dziewięćdziesiąttrzechletni miał zakres żywota, i osobliwsze z uczciwych zabiegów dostatki, nie zadrasnąwszy złościwości tylu imperatorów.

XXXI. Za konsulatu Nerona poraz wtóry i L. Pisona, mało się zdarzyło godnego pamięci: chyba że się komu spodoba, pochwałami podwałów i tramów, z których Caesar na polu Marsowem wznosił gmach amphitheatru, księgi zapełniać, aczkolwiek odpowiedniem godności narodu Rzymskiego uznano, świetne czyny powierzać rocznikom, takie dziennym Miejskim zapiskom. Jak bądź, osady, Capuańska i Nuceryjska, wzmogły się przybytkiem wysłużeńców; a pospółstwu dostało się zapomogi po czterysta sestercyi na głowę: a czterdzieści milionów wniesiono do skarbu, celem podtrzymania ufności do państwa. Pobór też dwudziestego piątego grosza od kupnych niewolników spuszczone, pozornie raczej niż skutecznie: ponieważ, kiedy sprzedawcy kazano płacić, nabywcom do ceny częściowo przyrastał. Obwieścił Caesar, że „żaden urzędnik ani starosta, któryby prowincyą zarządzał, nie miał dawać widowiska z szermierzy ani z dzikich zwierząt, ani żadnych innych igrzysk“. Poprzednio bowiem taką niemniej szczodrota, jak drapiestwem, ciemiężyli podwładnych, gdy, co swawolą nabroją, umizgami szczycą.

XXXII. Doszła też uchwała senatu, zarówno pomście i bezpieczeństwu gwoli, że, „jeśli kogo własni niewolnicy zabiją, ci też, co, testamentem wyzwoleni, pod tymż dachem mieszkali, między niewolnikami głową mieli płacić“. Wrócon do godności Lurius Varus były kon-

sul, pozwem o wziętki niegdy zgnębiony. Pomponia zaś Graecina, dostojna niewiasta, Plautiusowi, który uroczystym wjazdem wrócił z Britannii, poślubiona, i obcych zaborców winowna, pod sąd mężowski się zdawa. On zaś, odwiecznym obyczajem, wobec krewnych sądził żonę o cześć i życie, i orzekł niewinną. Długim był onej Pomponii żywot i nieustanną żalność. Po Julji bowiem, Drususowej córce, zdradą Messaliny, zabójstwem, przez lat czterdzieści, suknie nosiła jeno żałobne, w duszy jeno smutek.

XXXIII. Tenż rok miał więcej podsądnych. Śród których P. Celer, Caesar, z pozwu Azyatów nie mogąc rozgrzeszyć, odroczył, póki ze starości śmierć poniósł; uśmierciwszy bo Celer, jakom nadmieniał, Silanusa prokonsula, ogromem zbrodni osłaniał inne niecnoty. Cosutianusa Capitona Cilicianie oskarżyli, że „plugawiec i bezecnik; i na takież sobie zuchwalstwa pozwała w prowincyi, jakimi w stolicy się parał“. Lecz natręctwem skargi zkołatany, końcem końców obrony zaniechał, i z ustawy o zdzierstwa został potępiony. Za Epriusem Marcellusem, którego Lyciowie ciągaliby o wziętki, do tyła przemogły starania, iż niektórzy z jego pozywców wygnaniem zostali pokarani, jakoby niewinnego na szwank narazili.

XXXIV. Za Neronowego trzeciego, wspólny objął konsulat Valerius Messala, czyjego pradziada, krasomówcę Corvinusa, na tym urzędzie, towarzyszem boskiego Augusta, Neronowego prapradziada, nie wielu już starców pomniało. Lecz szlachetnemu rodowi cześci przysporzyła ofiara pięciuset co rok tysięcy sestercyi, któremi Messala niezasłużone ubóstwo miał podpierać. Dla Aureliusza także Cotty i Hateriusa Antoniusa roczny dochód księżę ustanowił, acz zbytiami skarby praojcowskie roztrwonili. Z początkiem tego roku, miękkimi się potąd pierwiastki wlokąca między Parthami a Rzymem, o władztwo Armenii, wojna, ostro się podejmuje: ponieważ i Vologaeses nie dopuszczał, by brat Tiridates z danego odeń królestwa

był wyzuty, albo je obcego mocarstwa darem dzierżył, i Corbuło godnem wielkości narodu Rzymskiego rozumiał, Lucullusowe i Pompeiusowe ongi zdobycze odzyskać. Nadto Ormianie, chwiejni w wierności, oba wojska zapraszali, położeniem kraju, podobieństwem obyczajów, Parthom bliżsi, i swadźbami skojarzeni, a, nieznając się na wolności, ondzie bardziej, k' jarzmu, skłonni.

XXXV. Wszelakoż Corbuło więcej miał biedy z lenistwem żołnierzy, jak zdradliwością wrogów. Gdyż z Syrii przeniesione legie, długim pokojem rozpieszczone, powinności obozowe znosiły nader markotnie. Bylić, rzecz pewna, w onem wojsku wysłużeńcy, co ni placówki, ni czatów zaciągnęli, na szaniec i przekop, by nowość i dziwo, patrzeli, bez szyszaków, bez pancerzy, strojnisie a przy groszu, żołnierkę odbywszy po miastach. Rozpuściwszy więc, co było starców lub chorych, dopełnienia zażądał. I odbyły się po Galatii i Cappadocii zaciągi: przydana też z Germanii legia, z lekką jazdą i kohorcianą piechotą: i trzymane całe wojsko pod namiotami, mimo zimy tak ostrej, iż ziemia, pod powłoką lodową, chyba rozkopem, pod namioty stawała się sposobną. Powarzyła wielom członki tęgość mrozu; a niektórzy na czatach wyzionął: i zapisano stoi, jako żołnierz, który pęk drew dźwigał, ręce tak odmroził, iż, do ciężaru przywarte, od ramiennych pni odpadły. On w lekkim odzieniu, z gołą głową, w pochodzie, na robotach, często obecny: pochwałą sprężystym, pociechą chorym, wzorem wszystkim przyświecał. Potem, gdy się wielu od ostrości nieba i wojskowej służby wzdragało i wymykało, wzięto się na srogi sposób. Nie szło bowiem, jak w inszych wojskach, za pierwszym i wtórem uchybieniem przebaczenie; lecz, kto znaki porzucił, natychmiast głową płacił. Co też w skutkach zbawiennem, i od litości okazało się lepszem: gdyż mniej ów obóz opuszczano, jak one, w których było pobłażanie.

XXXVI. Tymczasem Corbuło, legie wewnątrz obozu

zatrzymawszy, aż się wiosna ustali, a posiłkowe kohorty rozmieściwszy po dogodnych stanowiskach, zapowiada, by się na walkę pierwsi nie ważyli. Pieczę załóg Pacciusowi Orfitusowi, byłemu chorążemu, zleca. Ten, lubo był napisał, że „barbarzyńcy nie baczni, a dla korzystnej wyprawy zręczność się nadarza“, odbiera rozkaz: „trzymać się okopów, i większych sił czekać“. Atoli, wbrew zakazowi, kiedy trochę oddziałów z najbliższych zamków przybyło, i walki się niemądrze napařło, z wrogiem się starłszy, pierzcha: a, porażką jego przełękli, kto pomoc nieść był winien, do swego każdy obozu skwapliwą ucieczką wrócili. Ostro to Corbulo przyjął; a zgromionemu Pacciusowi, i dowódcom, i szeregowcom kazał koczować za wałem: i w zniewadze tej trzymał; i dopiero na całego wojska proźby spuścił.

XXXVII. A zaś Tiridates, krom własnych hołdowników, pomocą Vologaesesa brata wzmożony, nie ukradkiem już, ale otwartą wojną napastuje Armenią, a, kogo rozumiał nam wiernym, plondruje; a, ilekroć hufy wbrew się wywioda, zmyka; a tam i sam bujając, więcej rozgłosem niżli bojem straszy. A więc Corbulo, w długich o potkę zabiegach zawiedziony, a, za przykładem nieprzyjaciela, obnieść wojnę zmuszony, drobi siły, iż namiestnicy i dowódcy w różne strony naraz uderzają; oraz upomina króla Antiochusa, by na najbliższe sobie wielkorządztwa mierzył. Pharasmanes bowiem, ubiwszy syna Radamistusa, rzkomo zdrajcę, by wierność k' nam zaświadczyć, dawną przeciw Ormianom złość żwawiej wywiera. Wtedy to, po raz pierwszy przyłudzeni, Moschowie, naród, nad inne Rzymianom przyjazny, stępy Armeńskie najeżdża. Tak się Tiridatesowi zamysły wspak obracały: i słał mowce, co w jego i Parthów imieniu mieli się użalić: „Czemuż, po danych świeżo zakładnikach, i wznowionej druźbie, która nowym jeszcze dobrodziejstwom miała drogę torować, z dawnego Armenii dziedzictwa się strąca? Dla tego sam Vologaeses jeszcze nie wyruszył, że wołą się po

słuszności niż siłą rozprawić. Gdyby obstawano za wojną, nie zbraknie Arsacidom męstwa i szczęścia, dość już często klęską Rzymską sprawdzonego“. Na to Corbulo, zadość się upewniwszy, że Vologaesesa odstępstwo Hyrcanii zabawia, Tiridatesowi radzi, „do Caesara udać się w proźby: możeć mu się dostać carstwo trwałe i bezkrwawe, byle, zaniechawszy nadziei odległej i nierychłej, szedł za gotową a lepszą“.

XXXVIII. Uchwalono następnie, ponieważ gońców wzajem rozjazdy do miru się na ogół nic nie przydawały, dla osobistego porozumienia czas i plac oznaczyć. „Z tysiąca jezdnych konwój mnie stanie do boku“, Tiridates mówił; „ile ma Corbulonowi jakiej broni towarzyszyć, nie stanowią, byle, złożywszy pancerze i przyłbice, na kształt miru przyszli“. Dla lada śmiertelnika, dopieroż starego a ostrożnego wodza, byłyby jawne barbarzyńskie frantostwa: „na to się szczupły owdzie poczet ogranicza, a tu większy rai, by zastać sidła: bo jeźdźcy, w użytku strzał wyćwiczonemu, jeśli gołe ciała na cel stawić, lik na nic się nie przyda“. Ale dla niepoznaki domysłu, „o tem, co względem ogółu ma się uradzić, wobec całego wojska słuszniej się rozprawim“, odrzekł. I miejsce upatrzył, którego jedną część stanowiły pagórki łagodnie wspięte, na przyjęcie pieszych hufców: część się rozścielała płaszczyną, dla rozwoju drużyn konnych. A w dniu umownym pierwszy Corbulo sojuszne kohorty i królów posiłki na skrzydłach, pośrodku stawiał szóstą legią, do której wmieszał, ściągnięte nocą z drugiego obozu, trzy tysiące trzeciaków, z jednym orłem, jak gdyby ta sama legia była na oczach. Tiridates, już na dnia schyłku, stanął opodal, z kąd mógł być widzianym raczej niż słyszonym. Tak, bez rozmowy, wódz Rzymski każe żołnierzom precz iść, każdemu do swego obozu.

XXXIX. Król, bądź zdradę wietrząc, ile że się w kilka naraz stron rozeszli, bądź na połów naszej

spiży, która Pontyjskiem morzem, a z grodu Trebizondy, się wiozła, spiesznie uchodzi. Lecz i na spiżę zamachu nie mógł skutecznie, ile że się wiodła przez góry, załogami naszymi obsiadłe, i Corbulo, aby się próżno wojna nie wlokła, i aby Ormian do obrony swojstwa zmusił, gotuje się burzyć zamki: a na się bierze najwarowniejszy w onem wielkorządztwie, zwany Volandum; mniejsze Corneliusowi Flaccusowi namiestnikowi, i Insteiusowi Capitonowi obożnemu porucza. Już, obejrawszy szanice, a opatrzywszy zdobywcze przybory, upomina żołnierzy: „Niech wroga płochliwego, który, ni miru ni wybitki zdolen, wiarołomstwo i tchórzostwo ucieczką przyznawa, z posad wykurzą, a sławy równo i łupu pilnują“. Teraz, czwórdzielne wojsko, tych, w zółwia zwartych, do szanicy na podkop wiedzie, innym każe ostrwie do murów przysuwać, wielom żagwie i włócznie z kusz śmięgać: celownikom i procnikom wyznaczon rum, z kądem opodal mieli kule wyrzucać: iżby żaden oddział nie niósł z pracowanym ratunku, dla jednakiej zewsząd trwogi. Tak wielkim był odtąd walczącego wojska zapal, iż, w obrębie trzeciej dnia części, ogołociły się z zapaśników mury, bram wrzeć ciężę pękły, szanice były szturmem wzięte, a mołojce w pień zrąbane, bez żadnego w żołnierzach ubytku, z odrobiną rannych; a gmin niedołączny za kto da więcej sprzedan: reszta plonu poszła między zwycięzców. Równego zażyli szczęścia namiestnik i obożny: a gdy trzy w jeden dzień zamki zdobyto, reszta ze strachu, a niektóre po mieszkańców woli, szły w poddaństwo. Ztąd weszła otucha, na stolicę kraju, Artaxatę, uderzyć. Nie najbliższym jednak szlakiem powiodły się legie, które, gdyby rzekę Araxes, co mury opływa, mostem miały przekroczyć, na sztych by się dawały: zdala i szerszemi przebrnęły brody.

XL. Zaś Tiridates ze wstydu i lęku, że, „jeśliby dopuścił obłogu, sam z braku sił się wyda, jeśliby wstręt czynił, i sam i konne hufy w zawadzistych okolicach utkwiał,

ostatecznie postanawia w szyku się ukazać, i w danej chwili bój rozpocząć, albo udaną ucieczką dla zdrady pole zgutować. Więc w te pędy otacza Rzymski ordynek; nie bez wiedzy naszego wodza, który do drogi jednako i boju wojsko był zszeregował. Po prawym boku trzecia legia, po lewym kroczyła szóstą, z doborem dziesiątaków pośrodku: tabor wzięty między szeregi; a tyłów strzegło tysiąc komuniku, którym przykazał, napastnikom wręcz się stawić, uciekających nie gonić. Na skrzydłach szedł piechur, łucznik, i reszta konnego pocztu, ze skrzydłem lewym przez podnóże gór bardziej wyciągnionem, by, jeśli nieprzyjaciel wlezie, czołem wraz i matnią załapać. Z naprzeciwnka Tiridates sady, nie aż na rzut strzały, ale już groźny, już w postaci lęklivej, ażali potrafi rozluźnić szeregi, i odciętych ściagać. Kiedy się nieładem nie rozprzęgło, a tylko jezdny dziesiątnik, śmieiej się wysforowawszy, a strzałami zakłóty, resztę przykładem w karności utrwalił, o blizkim już zmierzchu się cofa.

XLI. Corbulo zaś, obozem się w miejscu rozłożywszy, czy „dażyć lekkimi legiami nocą na Artaxatę, i oblógiem opasać?“ rozmyśla, w mniemaniu, że Tiridates tamże się udał. Kiedy potem szpiegi doniosły, że „król hen daleko, a, ku Medom-li czy Albanom mierzy? niewiedzieć“, świtu wyczekuje, lekki ryszstunek przodem wyprawiwszy, by tymczasem mury okrążyli, i oblóg zdala rozpoczęli. Atoli grodzianie, bramy dobrowolnie rozwarłszy, siebie i swojstwo Rzymianom zdali. Im ocalenie to przyniosło. Do Artaxaty wrzucon ogień; i zburzona, i z ziemią zrównana, ponieważ ni utrzymać było bez mocnej załogi, dla wielkości murów, ni my tyle sił mieli, by się dały na obsadę twierdzy i tok wojny dzielić: a, jeśliby opuścić nietkniętą i niestrzeżoną, nijakiego pożytku albo chwały w tem, że była zdobytą. Iści się dziw, niby z niebiańskiego dopustu: wszystko bo zewnątrz słońcem jaśniało; co murami było opasane, tak nagle czarną chmurą

się zaćmiło, a błyskami pruć, iż uwierzono, że chyba gniew boży na zagładę naznaczył. Za to pozdrowion imperatorem Nero, i z postanowienia senatu odprawione modły; posągi i łuki i wieczyste konsulaty dla księcia, i że „do świątecznych miał się policzyć dzień, kiedy się dokonało zwycięztwo, kiedy oznajmiło, kiedy o niem sprawa zdana“, i więcej tymż trybem się uchwała, z taką przesadą, iż C. Cassius, na resztę zaszczytów zgodny, „jeśliby“, prawi, „wedle dobrotliwości losu bogom składać dzięki, całego nawet roku na modły nie starczy; owóż i należy rozróżnić dnie świąteczne od roboczych, w którychby, co boskiego, czcić, a, co ludzkiego, nie tamować“.

XLII. Różnemi potem przygody zkołatany, i wielom się naraziwszy, winowajca, wždy nie bez pomówiska Seneki, potępion. Byłci nim P. Suillius, za Claudiusowych rządów groźny i przekupny, a zmianą czasów, nietyle, ileby wrodzy pragnęli, skruszony: i wołał winnym się przedstawić niż ukorzonym. Jemu pono na pohybel, wskrzeszoną została uchwała senatu, i kara z ustawy Cincyjskiej, na tych, co za „placę spraw bronili“. I Suillius nieszczędził utysków albo przymówek, krom butnego animuszu, sędziwą starością z pęt zdjęty, a na Senekę bluźdząc, że „się zaciekł na druhów Claudiusa, pod którym najsprawiedliwsze cierpiał wygnanie, oraz, do martwych ślęczeń i niedouczonych młokosów przywykły, z zdrości tym, co w żywym i prostym słowie k'zaszczycie obywateli się ćwiczą. Jam podskarbiem Germanicusa, on był domu jego fryjerzem. Abo więcej się gorszyć, dostąpioną z dobrej pieniacza woli, pocziwej pracy nagrodą, jak łoża książęcych niewiast szarganiem? Jakiemż mędrstwem, jakiemż filozofów nauki w czterech królewskiej przyjaźni lecicach trzysta milionów sestercyi uciulał? W Rzymie zapisy bezpotomnych, rzekłbyś, w ostępy jego się łowią; Italia i prowincye bezmierną się wysysają lichwą. Zaś u mnie trudem zdobyte i liche grosiwo. Pozwy, szwanki, wszystko raczej zniosę, jak

żebym starą i doma zyskaną cześć przed nagłem szczęściem ukorzył“.

XLIII. I byli, którzy to dosłownie, albo z obrotem na gorsze, Senece donieśli; i znalazło się skarżców, którzy „lupione, za Suilliusowych w Azyjskiej prowincyi rządów, sprzymierzeńce, i kradzież skarbowego grosza“ zadali. Wnet, gdy wyjednali całoroczne śledztwo, krócej się zdało, wziąć się do miejskich zarzutów, których świadki były na dorędziu. Ci, że, „zajadłością skargi, Q. Pomponiusa w domową wojnę gwałtem wtrącił; Julię, Drususową córę, i Sabinę Poppaeę o śmierć przypawił, i Valeriusa Asiaticusa, Lusiusa Saturninusa, Corneliusa Lupusa podeszedł: nawet szlachty Rzymskiej potępione hurmy“, i wszystko Claudiusowe okrucieństwo, Suilliusowi na karb kładli. On się wymawiał, że „to wszystko poniewoli pełnił, owszem księcia słuchał“; aż takową rzecz Caesar powściągnął uwagą, że „wie z zapisek swego ojca, jako żadnych on na nikogo pozwów nie wymuszał“. Teraz Messaliny rozkazy się pozorują, i obrona się chwieje: „Czemuż-bo nie kto inny upatrzon, by głosem wyręczał ludą bezwstydnicę? Karać okrucieństw narzędzia, gdy, osiągnąwszy niecnót zapłatę, niecnoty same na drugich zwałają“. Więc, z utratą części dóbr, — synowi bowiem i wnuczce część się dostawała, a wyłączało się takż, co z zapisu matki albo babki byli otrzymali — zasłan na wyspy Balearskie, ni w samem śledztwie, ni po skazaniu złamany na duchu. I ponoć w obfitości, a wygodach życia owę ustronność znosił. Gdy mu syna Nerullinusa nagabnęli pozywcy, ojcu na złość, a skargą o zdzierstwa, ujął się książę, jako „dość spełniło się pomsty“.

XLIV. W też porę Octavius Sagitta, trybun ludowy, do szału zakochany w Pontii, kobiecie zameżnej, bezmier-nemi datki cudzołóztwo, a wnet porzucenie męża, okupuje, z przyrzeczeniem własnego ożenku, a jej zameżcia wymową. Atoli kobieta, skoro wolna, snuje przewłoki, składa się

przeciwieństwem ojca; a, odkrywszy widoki na bogatszego męża, z obietnic się zrzuca. Octavius owszem, to narzeka, to grozi, zaklinając na cześć ztraconą, pieniądź wyczerpany, nareszcie, co jedno ostało, życie na jej wolę zdając: a, zbywany, o noc jedną na pociechę błaga, „którą ukojony, już się później umiarkuje“. Stanowi się noc: a Pontia powiernicy służebnej straży sypialni porucza. On, z jednym wyzwolencem, miecz w zanadrzu utajony wnosi. Nuż, jak to bywa w miłości i gniewie, sprzeczkę, prośbę, wymówkę, zadośćuczynienie: a część ciemności pieśczętom oddana. Czem rozjurzony, całę bezobawną żelazem przeszywa, a nadbiegłą służebną ciosem odtrąca, i z sypialni wypada. Nazajutrz zabój oczywisty, morderca niewątpliwy; gdyż dowodno było, że społem przebywał. Ale wyzwoleniec na siebie onę zbrodnię bierze, jako „on pańskiej krzywdy się pomścił“: i zachwał niektórych wielkością czynu, póki pokojowa, z rany wygojona, prawdę wyjawiała: a od ojca zabitej przed konsulów pozwany, szedłszy z trybunałstwa, wyrokiem senatu, a prawem o skrytobójcach, potępion.

XLV. Niemniej znamienny onego roku bezwstyd, wielkim rzeczypospolitej niedolom dał początek. Przebywała w Mieście Sabina Poppaea, z ojca T. Olliusa spłodzona; imię wszelako od macierzystego dziada przybrała, świetnej pamięci Poppaeusa Sabinusa, jaśniejącego blaskiem konsularnym i tryumfatorskim: Olliusa bowiem, nim odbył urzędy, przyjaźń Seianusowa zgubiła. Wszystkiego u tej niewiasty było dostać, krom uczciwej duszy; gdyż ją matka, pięknnością prześcigłszy wieku swego białogłowy, obdarzyła chwałą zarówno i krasą. Blaskowi rodu odpowiadały dostatki; obejście uprzejme a rozum nieodrzczy; w srom się stroić a lubieżnością parać: rzadkie na świat występy, i to z licem w części zakwefionem, by oczu nie napawać, albo, że tak było do twarzy. Sławę zawsze poniewierała, nie różniąc mężów a gachów; ani uczuciu własnemu czy cudzemu folgując, z kądry nie

zaświtał pożytek, tam się z chucią przerwcała. Żyjącą tedy w małżeństwie z Rufriusem Crispinusem; Rzymskim szlachcicem, któremu syna była powiła, Otho ją uwiódł młodością i przepychem, i że miał najulubieńszym być sercu Nerona. I niebawem do cudzołóstwa przyłączyło się małżeństwo.

XLVI. Chwalił Otho przed księciem żonine kształty i wytworność, bądź zacierzewiony miłością, bądź, by rozjurzyć, a, jeśli tej samej zażyją kobiety, ten jeszcze węzeł przysporzył mu władzy. Nieraz dawał się słyszeć, wstając od Caesarowego stołu: „idę do onej“ prawi „mej bogdanki, szlachetnej pani, ślicznoty, oskomy dla wszystkich, a dla szczęśliwców raj“. Wobec tych i podobnych podniet, niedłgie zachodzą mitręgi: lecz, otrzymawszy dostęp, Poppaea zrazu umizgami i sztuką się umacnia, udając, że się od żądy nieposiada, i Neronową urodą zachwyca. Wnet, już miłość księcia rozpaliwszy, w pychę się przewierzga: ilekroć więcej jednej lub dwu nocy ją zatrzymują: „ślubowałam“, prawi, „i nie mogę rzucać stadła, przywiązawszy się do Othona trybem życia, któremu nikt nie dorówna. On z duszy i oglady pan: tam widzę szczytu dostojenstwa godność: a Nero, kochanicą sługą i nawykniem z Actą opętany, samych z niewolniczej spółki naciągnął jeno podłości i szkarad“. Wykluczon Otho od zwykłej zażyłości, potem rozmów i orszaku; a na dobitkę, by się w Mieście w zawody niebawił, prowincyi Luzitańskiej dan na wielkorządcę; kędy aż do domowej wojny, nie wedle dawniejszej niesławy, ale cnotliwie i po bożemu się sprawiał, rozpustnik z próżniactwa, zaś u władzy powściągliwszy.

XLVII. Potąd Nero dla sromot i zbrodni szukał zasłon. Podejrzywał najbardziej Corneliusa Sullę, wspak biorąc tępy jego umysł, a tłomacząc, na chytrość i obłudę. Jakową obawę Graptus, Caesara wyzwoleniec, doświadczeniem i starością, dworu książęcego, aż z Tiberiusa czasów, na wylot znawca, takim kłamstwem natęża. Most Mil-

vijski sływał wondrous z nocnych wabideł: chadzał tam i Nero dla swobodniejszej za Miastem pohulanki. Owóż, że „wracając gościńcem Flamińskim, nastawionej zasadzki przeznaczeniem uniknął, odmienną ku Sallustyjskim ogrodom nazad udawszy się drogą, a Sulla onej zdrady sprawcą“, kłamie, gdyż wracającym właśnie książęcym dworzanom jacyś, z młodzieńczej pustoty, którą wondrous szeroco się zabawiano, próżnej napędzili trwogi. Ni ze służby, ni z domowników Sulli nikt nie odpoznan; a cale pogardzana, i żadnych hazardów nie zdolna jego przyroda, od zarzutu odbijała: tak samo jednak, jak gdyby był przewidziony, każą mu z ojczyzny ustąpić, i w Massilij-skich murach się zawrzeć.

XLVIII. Za tychże konsulów słuchane Puteolanów poselstwa, które, sprzeczne, rada, gmin, do senatu wyprawili, tamci motłoch o gwałty, ci urzędy i ogół starszizny o zdzierstwo łając. A takowa zawierucha, gdy doszło do kamieni i pogroźek ognia, iżby nie pobudziła mordów i powstania, C. Cassius na użycie środków upatrzon. Gdy się przeciw jego surowościom wspięli, skutkiem własnych jego próśb, na braci Scriboniusów urząd ten się przekłada, z dodatkiem pretoryańskiej kohorty: strach przed nią, a kaźń małoczyja, mieszczanom wróciły zgodę.

XLIX. Nie przytaczałbym najpospolitszej senatu uchwały, która obywatelstwu Syrakusańskiemu pozwoliła przekroczyć zakreśloną dla występów liczbę szermierzy, gdyby się Paetus Thrasea nie był sprzeciwił, i nastęczył zazdrośnym wątku do przymówki: „Czemuż bo, jeśli mniema, że rzeczpospolitej potrzebna senatorska wolnomysłność, za takimi się uganiania drobnostki? Czemuż względem wojny albo miru, podatków a praw, i na czym więcej Rzym stoi, nie radzi albo odradza? Wolno senatorom, ilekroć prawo na otwarcie zdania otrzymają, co chcą, wynurzyć, i rozprawy o tem żądać. Jednoż godne poprawy, by w Syracusie zbyt sute się nie wydawały widowiska? Reszta,

po wszech państwa dziedzinach, równie wyśmienita, jak gdyby nie Nero, ale Thrasea ster ich trzymał? Jeżelić najdonioślejsze sprawy mimo oczu się puszczają, ileż więcej fraszkom by dać pokój!“ Thrasea zasię przyjaciołom, gdy pobudek dociekali, „nie czasów nieświadom“, odrzekł, „takie uchwały prostuję; ale czci senatorów pilnuję, by oczewi- stem się stało, że kole wielkich rzeczy troski nie zaba- czą, którzy i na najbliższe zwracają uwagę“.

L. Onegoż roku dla licznych nalegań ludu, który po- borców winił o występki, Nero się kolebał, „ażali nie ka- zać wszystkich poborów zaniechać, i dać to najpiękniejszym ludzkiemu rodzajowi upominkiem?“ Lecz zapęd jego, wielce się wprzód wspaniałomyślności nachwaliwszy, senatorowie powściągli, przekładając „rozprzeżenie państwa, gdyby się dochody, na których się rzeczpospolita wspiera, uszczupliły: gdyż po zniesieniu cel następstwo, iż umorzenia podatków będą się domagać. Sporo poborczych stowarzyszeń założyli konsulowie i gminni trybuni, za kwitnącej jeszcze narodu Rzymskiego wolności: reszta później tak opa- trzona, by liczba przychodów i konieczne wydatki wzajem się stosowały. Ukrócić by owszem żądze arendarzów, by, przez lat tyle bez szemrań cierpiane, nowemi ciemięztwy w niechęć się nie obróciły“.

LI. Rozporządził więc książę, że „przepisy każdego podatku, po on czas tajemne, mają się oznajmiać; prze- puszczone roszczenia nie później roku się wznawiać; w Rzymie pretor, po prowincjach, propretor lub prokon- sul, sprawiedliwość przeciw arendarzom, poza koleją, wymierzać; żołnierzom się zachować wolność od opłat, z wyjątkiem tego, czemby kupczyli“; i więcej, cale po słuszności; co krótko zachowywane, potem spel- zło. Trwa wszelako umorzenie czterdziestego i pięćdzie- siątego grosza, i jakichby nie byli innych nazw dla niegodziwych wyderków arendarze wymyślili. Ulżon w za- morskich prowincjach dowoz zbóż: i postanowiono, że

„okrętów kupcom do majątków się nie ma wpisywać, ani podatek od nich płacić“.

LII. Podśadnych z Afryki prowincyi, którzy tam prokonsularną władzę byli piastowali, Sulpiciusa Camerinusa i Pomponiusa Silvanusa, rozgrzeszył Caesar: Camerinusa, prywatnym wbrew a nielicznym skarżcom, którzy srogości raczej niż wziętków winy zadawali. Silvanusa wielka moc skarżców obstała, i prosiła czasu na zwołanie świadków: podśadny na poczekaniu bronić się żądał; i na swoim postawił, bogatym sieroctwem a starością, którą nad żywot tych przedłużył, czym wpływem się wybiegał.

LIII. Spokój po on czas panował w Germanii, dowcipem wodzów, którzy, gdy godła tryumfu zpowszedniały, większego ztąd, jeśli pokój przeciągną, spodzielali się zaszczytu. Paulinus Pompeius i L. Vetus onej pory wojsku przodowali. By wszelako w bezczynności żołnierza nie trzymać, ów, na poskromienie Rhenu, dokonał grobli, przed sześćdziesiątą trzema laty przez Drususa rozpoczętej; Vetus Mosellę i Ararę, przebitym między obiema przekopem, połączyć się miał, iżby zapasy przez morze, potem Rhodanem i Ararą podholowane, owym przekopem, następnie rzeką Mosellą do Rhenu, potem do oceanu się spuszczały, a, uprzątnięciem drożnych zawad, zachodnie i północne brzegi wzajem splawnemi się stały. Zazdrosny dziełu, Aelius Gracilis, Belgii namiestnik, odstąpił Vetusa, by „legii w cudzą prowincją nie naprowadzał, i na życzliwość Gallii nie kroił, groźnem to dla imperatora zowiąc:“ czem się najczęściej cnie tamują zamiary.

LIV. Bądź co bądź, dla bezustannych wojska wywczasów, obniosły się słuchy, że odjęto namiestnikom prawo wyprawiania się na wroga. Ztąd Frisiowie, młódź puszciami albo moczarami, wiek bezbronny jeziorami ku brzegom podsuwają, i na niwach pustych, a dla użytku wojska wydzielonych, się sadowią, za przewodem Verritusa i Malorixa, którzy onemu narodowi królowali, o ile królów

miewają Germanie. I już zmocowali domostwa, siew w rolę rzucili, i uprawiali, by ojczystą, glebę, gdy Dubius Avitus, przyjąwszy po Paulinusię prowincya, grozą Rzymskiej potęgi, gdyby Frisiowie na dawne dzierżawy nie ustąpili, albo nowych siedlisk od Caesara nie wyjednali, przywiódł Verritusa i Malorixa do udania się w proźby. A zjechawszy do Rzymu, w oczekiwaniu na zaprzątzonego innemi troskami Nerona, w liczbie tych rzeczy, które barbarzyńcom się pokazują, weszli do Pompeiusowego theatru, celem przypatrzenia się wielkości narodu. Tam, dla zabicia czasu, — nieobznajmionych bowiem krotofile nie bawiły, — rozpytując „o obsadę łąw, odznaki stanów, kto szlachcie? gdzie senator?“ zoczyli na senatorskich krzesłach jakowychś z cudzoziemska odzianych; a, „co zacz są?“ dopytując, skoro posłyszeli, że zaszczyt ten się posłom tych ludów dawa, które mężstwem i Rzymską przyjaźnią celują: „Żaden śmiertelnik orężem ani wiernością nad Germanów przedniejszy!“ krzyknęli; i zstępują, i pośrodku senatorów się sadowią. Mile to widzowie przyjęli, niby poryw szczerości, i szlachetne prześcigi. Nero obu nadał Rzymskiem obywatelstwem: Frisiom kazał z pól się wynosić; a, gdy ci się wzdragali, nasłana wprędce jazda posiłkowa zażyła gwałtu, imając albo tnąc, kto oporniej się stawiał.

LV. Też same niwy zajęli Ampsivariowie, plemię możniejsze, nietylko własnymi zastępy, ale ościennych narodów współczuciem: ile że, wypędzeni przez Chauków, a siedzib zbawieni, błagali o bezpieczny przytułek. Orędownał im zaś, słynny wśród onych ludów, i nam także wierny, imieniem Boiocalus, przekładając, jako „czasu buntu Chersków, z rozkazu Arminiusa, zkuty, następnie pod wodzą Tiberiusa i Germanicusa żołdował“. Do pięćdziesięcioletnich służb i to przydaje, że „ziomków swych pod naszą zwierzchność ugiął. Po co tak wielki płat pola leży odłogiem, po którym trzody i tabuny wojskowe kiedyś niekiedy się przepędzają? Niechajżeż, i owszem, mają sobie dla

stad, wśród ludzkiego głodu, ostępy, byle puszczy i stepów nieprzekładali nad zaprzyjaźnione ludy. Chamawów ongi te rozłogi, potem Tubantów, a później były Usipiów. Jako niebiosa bóstwom, tak ziemię śmiertelnemu rodzajowi dane: a które puste, te są dla ogółu“. Na słońce potem spojierając, i resztę gwiazd przywołując, niby wobec pytał, czy „zechcą patrzeć na bezludną ziemię? Bodaj raczej morzem zatopili, lądów wydziercom na zagubę!“

LVI. A dotknięty tem Avitus: „Cierpieć trzeba rozkazy możniejszych: tak się bogom, których błagają, spodobało, że przy Rzymianach mieszka samowola, co dać, co odjąć, — i nie innych, jak ich właśnie, mają sędziów“. Taką na ogół Ampsivariom dał odprawę: „samemu Boiocalusowi, przez pamięć przyjaźni, pola wydzieli“. Co ten, jako zdrady zapłatę, odtrąciwszy, dorzucił: „Braknąć nam ziemi, kędybyśmy żyli, kędyby zmarli, nie może“. A tak, z obustronną w sercu goryczą, się rozeszli. Tamci Bructerów, Tenceterów i dalsze też ludy na towarzyszków wojny powoływali. Avitus, napisawszy do Curtiliusa Mancii, wyższych wojsk namiestnika, by, Rhen przekroczywszy, oręż na tyłach pokazał, sam legie na dzielnice Tenceterów prowadzi, wyępieniem grożąc, jeśli swej sprawy nie odłączą. Gdy przeto ci odstąpili, Bructerowie równym strachem przerażeni: a gdy się i reszta narażeniem na cudze hazardy wymawia, samotne Ampsivariów plemię na powrót do Usipiów i Tubantów odeszło. Z czyich ziem wygnani, do Cattów, później Cherusców się zwróciwszy, po długiej tułaczce, goście, hołota, wrogci, na obczyźnie, co było młodzieży, zostali wymordowani; wiek bezbronny w plon rozdany.

LVII. Tegoż lata między Hermundurami a Cattami starto się wałnemi zapasy, kiedy rzekę, w sól obficie rodzajną, a graniczną, gwałtem wydzielali: wzwyż upodobania, by wszystko bronią załatwiać, z zakorzonego zaboronu, że „one miejscowości najbardziej do niebios zbliżone, a ludzkie modlitwy od bogów znikąd bliżej słyszane:

przez, dobrotliwością bóstw, w owym strumieniu i onych lasach, sól powstaje, nie, jak u inszych ludów, przez wysychanie wody w morskiem odlewisku, lecz, nalewaniem na płonący stos drewn, ze sprzecznych między sobą żywiołów, ognia i wody, krzepnąca“. Lecz wojna, dla Hermundurów pomyślna, dla Cattów stała się zgubniejszą, ponieważ, jeśli zwyciężą, wojsko nieprzyjacielskie Marsowi i Mercuriusowi byli poświęcili; jakowego mocą ślubu konie, otroki, wszystko zwyciężone idzie pod topór. A wrogie zaiste pogroźki przeciw samym się zwróciły. Lecz państwo Ubiów, z nami sprzymierzone, niespodzianą plagą zostało dotknięte: albowiem ogień, z ziemi buchający, włości, łany, sioła w dal ogarniał, i unosił się na sameż, osady świeżo założonej, mury; i nie dawał się ugasić, choćby dżdżów opadem, ani rzecznemi wody, ani żadnym innym płynem: aż, w braku zarady, i o klęskę w gniewie, niektórzy wieśniacy nuż kamienie zdala ciskać, potem, gdy płomienie opadały, bliżej podstąpiwszy, rzucaniem kijów i innemi chłosty, niby dziczynę, odpląszać: nareszcie wrzucają odzież z ciała zzute, które, im pospolitsze, a użyciem zbrukane, tembardziej miały ogień przyduszać.

LVIII. Tegoż roku, że karmicielskie drzewo na rynku, które przed ośmiuset trzydziestu laty niemowlęctwo Remusa i Romulusa ocieniało, obumarciem gałęzi i uschnięciem pnia się uszkodziło, wzięto za cud, póki się nowemi odmłody zazieleniło.



Księga XIV.

I. Za konsulatu C. Vipstanusa i C. Fonteiusa, zbrodni zdawna uknutej Nero nadal nie odraczał, z zakorzenionej dawnością panowania zuchwałości, i co dnia zagorzalszy miłośnik Poppaei, która dla się zameścila, a dla Octavii rozvodu, za życia Agrippiny się nie spodziewając, częstemi przytyki, niekiedy w żartach, docinała księciu, i nazywała niedorostkiem, „który, cudzym rozkazom potulny, nietylko władzy, ale i samodzielności jest próżen. Czemuż bo jej ślub się odkłada? uroda snąć niedosmaku i tryumfatory dziady? czy może płodność i szczere serce? Strach, by przynajmniej żona nie wyjawiała krzywd senatorów, oburzenia narodu na pychę i łakomstwo matki. Skoroć synowej Agrippina, jak na syna zawziętej, ścierpieć nie może, wróćcież mnie Othonowemu stadłu! Pójdę na kraj świata, kędyby słuch raczej o poniewierkach imperatora, niż widok mię dochodził, niebezpieczeństw jego uczestniczkę“. Tych i podobnych słów, które się łzami i sztuką zalotnicy wrażały, nikt nie hamował, gdy wszyscy pragnęli skruszenia matczynej potęgi, a nie przypuszczał nikt, że aż na jej zabójstwo zakamienieją synowskie rany.

II. Podaje Cluvius, że, „w zapale utrzymania się przy władzy, Agrippina aż tak się zapędziła, iż w biały

dzień, kiedy właśnie Nero winem i ucztowaniem się rozetliwał, po wielekroć się pijanemu nadstawiała, wystrojona i na kazirodztwo gotowa; a, kiedy już lubieżne pocałunki, i, poprzedniki sromoty, umizgi spostrzegali najbliżsi, Seneca na białogłowskie przynęty u białogłowy szukał ratunku: i nasłaną została Acte wyzwolonka, by, własnym niebezpieczeństwem, oraz i niesławą Nerona trwożna, doniosła, jako się matczyną chęlą kazirodztwo rozgłosiło, a wojsko niecierpi rządów księcia bezbożnika“. Fabius Rusticus wspomina, że „nie Agrippinie, lecz Neronowi tego się chciało, a spełzło tejże wyzwolenicy chytrością“. Atoli to samo, co Cluvius, reszta też pisarzy podaje, i rozgłos k'temu się skłania: bądź tyle Agrippina w sercu powzięła dzikości, bądź nowej rozkoszy obmysł u niej się wydał wiary godniejszym, która się, lat dziewiętych, poróbstwa z Lepidusem, w nadziei panowania, dopuściwszy, podobną chucią aż w miłostkach Pallasa tarzwała, i na wszelaką szkaradę zaprawiła poślubieniem stryja.

III. Unika więc Nero sam na sam z nią spotkania: wybierającej się do ogrodów, albo Tusculańskiej czy Antyjskiej włości, pochwała, że się garnie do wywczasów. Ostatecznie, gdzieby się nie znalazła, nazbyt uciążliwą mieniąc, postanawia zabić, nad tem tylko radząc: „trucizną-li czy żelazem, albo innym jakim zamachem?“ I spodobala się na razie trucizna: lecz, gdyby zadać przy książęcym obiedzie, na przypadek złożyć nie było można, po takimż już Britannicusa zgonie; a pozyskać służbę kobiety, zbrodniczemi praktyki na sidła bacznej, zdało się przytrudnem: sama też zażywanemi wprzód leki ciało obwarowała. Miecz i mord jak ukryć, nikt nie znajdował sposobu; i bano się, że ktokolwiek, na ono tak wielkie złoczynstwo upatrzony, rozkazy odtrąci. Nastęrczył się z pomysłem Anicetus wyzwoleniec, okrętów koło Misenum zwierzchnik, i chłopięstwa Neronowego piastun, a wzajemnemi urazy Agrippinie solą w oku. Przekłada tedy, że „mo-

żna zbudować okręt, którego część, pośrodku morza sztucznie rozwiedziona, niedomyślną pograży: nie tyle niespodziankom przygodnego, jak morze; a, gdyby ją rozbiciem okrętu sprzątnąć, któż tyle niesprawiedliwy, by zbrodni przypisał, co wiatry i fale zawinią? Przyda książę dla nieboszczki świątynię i ołtarze, i resztę, na pokaz czułości“.

IV. Spodobał się dowcip, wsparty jeszcze porą, kiedy święto Minery w Baiach obchodził. Tam zwabia matkę, że „trzeba znosić rodzicielskie gniewy, a serce uśmierzyć“, rozpowiadając, by wieść pojednania tem wzbudził, zaś Agrippina przyjęła, z pochopnej niewiast do pociech łatwowierności. Na przyjeździe tedy, spotkawszy u brzegu, — z Antium bowiem przybywała — podjął ręką i uściskiem, i prowadzi do Bauli: ta jest willi nazwa, którą, między przylądkiem Misenkim a Baiąńskim jeziorem, morze zatoką oblewa. Stał pośród innych korab' strojniejszy, niby i to na cześć matki: gdyż zwykła była trójrzędną nawą i wojskową załogą żeglować. I wnet ją proszą na wieczerzę, by, na oćmienie złoczynstwa, noc zpożytkować. Znalazł się niewątpliwie wskazca; Agrippina zaś, posłyszawszy o zasadzce, czy uwierzyć? chwiejna, kolebką się do Baiów przewiozła. Tu pieśczęoty ulżyły obawy: grzecznie ugoszczona i wyżej odeń umieszczona. Już, na rozmowach o tem i owem, Nero, bądź dziecinnie poufały, i znów chmurny, jak gdyby poważne robił zwierzenia, wieczerzę długo przewlókłszy, przeprowadza na odchodnym, do oczu i piersi ściślej się tuląc, czy na domiar obłudy, czy ostatni widok matki, idącej na zatrąę, serce, acz dzikie, przykuwał.

V. Nocy gwiazdami jarzącej, a ciszą morską spokojnej, rzekłbyś, na dowód zbrodni, użyczyli bogowie. I maluczko się odbiła nawa, z dwojgiem w towarzystwie Agrippiny powierników; z których Crepereius Gallus nieopodal stał u steru, Acerronia, przechylona nad nogami leżą-

cej, wesoło rozpamiętywała skruchę syna i odzyskane matce względy: aż tu, na dany znak, runął strop przybytku, masą ołowianą brzemienny; a Crepereius zmiążdżon, i na miejscu ducha wyzionął. Agrippinę i Acerronię ochroniły sterzące u łoża krawędzie, a może zbyt silne, by się pod ciężarem ugięły: ani rozpad korabia nastawał, gdy się popłoszyli wszyscy, a większość, bezwiednie, wtajemniczonym, nawet przeszkadzali. Zdało się teraz wioślarzom jeden bok nachylić, i tak nawę pograżyć. Lecz i oni nierzadko się na rzecz nagłą zgodzili, a drudzy odwrotnym naciskiem dali porę łagodniejszego w morze upadku. Acerronia jednak, kiedy nieostrożnie, że „ona jest Agrippina, i żeby ratowano matkę księcia“, krzyczy, osękami i wiosłami i, jakie traf nadarzał, okrętowemi przybory dobita. Agrippina milcząca, a tem mniej poznana, — jedną wszelako ranę w obojczyk odniosła, — wpływ, potem nadbiegłemi czółnami do jeziora Lucrińskiego podwieziona, do dworca swego się wnosi.

VI. Tu rozważając, że „po to ją zdradzemi listy sprowadzono, i ze szczególną przyjęto cześcią,“ i jako „się, tuż u brzegu, nie wiatrami pędzony, nie o skały trącony, korab' samym wierzchem, niby naziemne rusztowanie, zapadł“, zważywszy też Acerronii ubijstwo, oraz na swą patrząc ranę, — „jedyne na zasadzki lekarstwo, niedomyślność“. I wyprawiła wyzwolenca Agerinusa z oznajmieniem synowi, jako, „bogów dobrotliwości a jego dzięki szczęściu, unikła ciężkiego wypadku: błaga, by, lubo niebezpieczeństwem matki strwożony, odwiedzin troskę odłożył; jej na teraz ciszy trzeba“. A tymczasem, z udaną otuchą, leki do rany, i okłady do ciała stosuje. Testament Acerronii każe odszukać, a iściznę opieczętować: to jedno bez udawania.

VII. A zaś Neronowi, gdy wypatruje zwiastunów dokonanego dzieła, donoszą, że „uszła, lekkim razem draśnięta, a tyle poszwankowana, iż o sprawcy ani wątpić“. Tu, strachem zmartwiały, i klnąc się, że „już już, tylko patrzeć skwapliwej mścicielki: czy służbę uzbroi, albo żoł-

dactwo podeżży, czy do senatu i narodu dotrze, bluźdząc strzaskanym okrętem i raną i ubitemi druhy, jakież na to dla mnie ratunek? Chyba coś Burrus i Seneca wymyślą“. Tych co żywo przyzwał, niewiadomo, ażali nie wprzód wtajemniczonych. Długie tedy obu milczenie, by próżno nie odradzać: albo, „na to zeszło“, mniemali, „iż, gdyby Agrippiny nie ubiedz, Neronowi trzeba ginąć?“ Potem Seneca do tyła przytomniej, iż na Burrusa spojrzy, i pyta, „ażali nie nakazać żołnierzowi zabić?“ On: „pretoryanie do całego Caesarów domu przywiązani, a Germanicusa pomni, na nic złego przeciw jego potomstwu się nie ośmielą:“ odparł: „niechaj Anicetus dokona obietnic!“ Który, bez żadnego namysłu, żąda przewodnictwa w zbrodni. Na to powiedzenie Nero: „dziś mi dane panowanie: a wyzwoleniec sprawcą tak wielkiego daru!“ wybuch: „idź co tchu! i prowadź najskorszych na rozkazy!“ Sam, posłyszawszy, że zgłosił się w poselstwie od Agrippiny goniec Agerinus, urządza jeszcze scenę zbrodni: i miecz mu, gdy sprawiał zlecenia, rzuca między nogi; potem, niby na uczynku złapanemu, każe kajdany narzucić, kłamstwu gwoli, jakoby „matka zgubę księciu uknuła, i, ze wstydu przyłapanej zbrodni, samochoć o śmierć się przyprawiła“.

VIII. Tymczasem, skoro gruchło o Agrippiny szwankach, jako przypadkiem zdarzonych, kto posłyszcy, zbiega ku pomorzu. Ci się wdrapują na grobel zawały, ci na najbliższe czółna: insi, ile wzrost pozwala, brną w morze: niektórzy ręce wyciągają: biadań, modłów, wrzawy, różnorodnych pytań, albo wątpliwych odpowiedzi, po całym brzegu pełno: napływa niezmierna rzesza ze światłami; a, skoro się upewniono, że ocalała, jak do winszowań się szykują: aż się, na widok zbrojnego a groźnego hufca, rozpryśli. Anicetus dworzec wartą otacza, a, wyłamawszy bramę, kto się ze sług nawinie, wylapuje, póki dojdzie do sypialnych podwoi: których pilnowało niewielu, gdy resztę strach od wpadających spłoszył. W sypialni słabe było światelko, a ze służebnych jedna, z coraz

większym Agrippiny lękiem, że „od syna nikogo, ani nawet Agerinusa: inszy bywa czegoś wesołego objaw: teraz pustki, i nagłe szepty, i ostatecznej niedoli znaki“. Gdy się już pokojowa wynosi, ona: „i ty mnie opuszczasz!“ wyrzekłszy, zoczyła zasię Anicetusa, w towarzystwie Herculeusa, dowódcy załogi, i Obaritusa, okrętowego setnika: i, „jeśliś dla nawiedzin przyszedł, donieś, że mi lepiej! jeśli na spełnienie dzieła, niczemu, co do syna, nie wierzę; niemasz rozkazu na matkobójstwo“. Obstępują łóżko siepacze; a pierwszy ją dowódzca kijem w głowę palnął; setnikowi, kiedy już na śmierć żelaza dobywa, nadstawiając żywota, „w brzuch tnij!“ wykrzykła; i mnogimi rany została dobita.

IX. Tyle zgody w opowieściach. Czy się Nero przyglądał trupowi matki, i nad urodą jej ciała unosił? są co twierdzą, są co przeczą. Zpaloną została tejże nocy, na przyobiednem łożu, i mizernym obrządkiem: a, póki Nero panował, ni usypano mogiły, ni ogrodzono. Później, domowników staraniem, otrzymała lichy grobowiec, pobok Misenkiego gościńca i Caesarowej dyktatora siedziby, która, na rozpostarte spodem zatoki, najwynioslejszy ma widok. Podpaliwszy stos, wyzwoleniec jej, przezwiskiem Mnester, sam żelazem się przeszył: niewiadomo, z czułości dla pani, czy z obawy śmierci? W taki swój koniec, wielą wprzód laty, Agrippina wierzyła, i za nic miała: na wywiady bowiem względem Nerona, odrzekli gwiazdziarze: „stanie się, iż będzie panował i matkę zabije“; ona zaś: „bodaj zabił“! rzecze, „byle panował“!

X. Atoli Caesar, dopiero po spełnionej zbrodni, jej ogrom zrozumiał. Resztę nocy, już w niemotę zastrzęgły, częściej zrywając się ze strachu, a bezmyślny, świtu wypatrywał, że „zgubę przyniesie“. Pierwsze go zaś, za powodem Burrusa, otuchą pokrzepiły hołdy setników i trybunów, którzy chwytają za rękę i winszują, że „uniknął niespodzianych szwanków i matczynego złoçynstwa“. Już przyjaciele obchodzą świątynie; a, za danym

przykładem, najbliższe Campanii miasta objatami i poselstwy świadczą radość; on, odwrotną obłudą, smutny, i niby własnemu ocaleniu krzyw, i nad zgonem rodzicielki we łzach. Ponieważ zaś nie, jak ludzkie oblicza, tak okolic postacie są zmienne, a oczy raziło morza onego i brzegów natrętne widmo, — a jaki taki mniemał, że dźwięk trąb po wzgórz wokół wyniosłościach i jęki na matczynym grobie słychać, — do Neapolu się umknął, i wyprawił list do senatu, tej treści, że „przyłapan z mieczem siepacz Agerinus, z najpoufniejszych Agrippiny wyzwoleńców; i karą przypłaciła spisek, którym się gotowała do zbrodni“.

XI. Dorzucał winy z dalsza wywlekane, jako „wspólnictwa władzy, i od kohort pretoryańskich, kobiecie na wierność, przysięgi, i takiejż hańby od senatu i narodu się spodziewała: a, gdy się zawiodła, zła na wojsko i senat i naród, odradzała rozdawnictw, pod dostojnymi mężami dołki kopała. Z jakimż swym trudem dokazał, by nie wpadała do senackiej izby, obcym ludom niedawała odprawy“! Z ubocznym też na czasy Claudyjskie przekąsem, wsze onego panowania szkarady zwałał na matkę, wyrażając się, że „szczęściu narodu gwoli skonała“. Wszakżeż i rozbiecie okrętu opowiadał; które, żeby przypadkowym było, któż się, by uwierzył, tyle tępy znajdzie? albo, żeby od kobiety, rozbitki, wyprawiał się orężny jeden, na pogrom kohort i flott imperatorskich? Więc nie już Nerona, czyja dzikość przekraczała wszech utyski, ale Senekę nicowały języki, że takim orędziem przyznanie dał na piśmie.

XII. Zdumiewającemi jednak starszyzny prześcigi uchwalają się modły po wszech bożnicach, i że „święto Minery, kiedy zasadzki wyszły na jaw, ma się dorocznemi igrzyskami obchodzić, złoty posąg Minery stawić w senacie, a pobok podobizna księcia, dzień urodzin Agrippiny między złowrózne policzyć“. Thrasea Paetus, milczeniem albo krótkiem potaknięciem zwyczajny przepuszczać dawniej-

sze pochlebstwa, wtedy wyszedł z senatu; a siebie na szwank naraził, reszcie do wolnomyślności bodźca nie dał. Cuda też następowały częste a bezskuteczne: węża porodziła niewiasta; a inna, w objęciach małżonka, od pioruna wyzionęła ducha; i słońce się nagle zaćmiło; a niebiosy czternaście dzielnic Miasta dotknęły. Co z taką się bogów iściło obojętnością, iż siła potem lat Nero panowanie i zbrodnie przeciągnął. Zresztą, by matkę gorzej zozydzić, a, po jej zprzątnięciu, wzrost swej dobrotliwości zaświadczyć, dostojne niewiasty, Junię i Calpurnię, byłych pretorów, Galeriusa Capitona i Liciniusza Gabolusa, przez Agrippinę niegdy wypędzonych, oddał siedzibom ojcystym; i Lollii Pauliny popioły wrócić i grobowiec wznieść pozwolił: a, których sam dopiero był zesłał, Ituriusa i Calvisiusa, z kary spuścił: Silana bowiem śmierci się była wyplaciła, z dalekiego wygnania do Tarentu wróciwszy, kiedy Agrippina, czyje ją nienawiści zgębiły, już się była zachwiała albo przecież złagodziła.

XIII. Mitręży wszelako wśród grodów Campańskich: „jakimby trybem wkroczył do Miasta? czy się aby z powolnością senatu, gminu przychylnością spotka?“ frasośliwy. Owszem, co najgorszy niecnota, jakich żaden inszy dwór więcej nie napłodził, wywodzą „zohydzone Agrippiny imię, a jej skonem rozetloną ludu życzliwość: idź zdrów! i osobiście doświadczyć dla się cześci“! Wraz pragną wyprzedzić; i więcej, niż przyrzekli, zastają ochoty, spotykające stany, senat w odświętnych strojach, żon i dziatwy, płcią i wiekiem, rozstawione gromady, powznoszone, kędy miał kroczyć, dla widzów stopnie, jako się oglądają tryumfy. Dumny ztąd, i powszechnego służalstwa zdobywca, wstąpił na Capitol, dzięki złożył, i się na wszelakie wybryki rozcheźnał, które, źle w cuglach trzymane, jaki taki dla matki szacunek opaźniał.

XIV. Zdawna go brała oskoma, stanąć na czterokonnym rydwanie, i nie mniej szpetna żarliwość, z błazeńska brząkać na gęśli. „Wozowe i konne gonitwy,

rzecz królewska“⁴, mawiał, „i starożytnych hetmanów praktyka, pieśniarzy też chwalebami sławiona, a bogom na cześć składana: gdyż gędzba Apollinowi poświęcona; i ze stosownem godłem bóstwo najprzedniejsze a wieszczę się przedstawia, nietylko po Greckich miastach, ale w Rzymskich świątyniach“⁴. A kiedy się już niedawał pohamować, zdało się Senece i Burrusowi na jedno pozwolić, by z obojgiem na kiel nie wziął. I zamknion w dolinie Watickańskiej rum, kędy by toczył końmi, — nie na pospolite widowisko: — później owszem zwoływany bywał naród Rzymski, i chwałbą wynaszał: jako jest motłoch zabaw żądny, i, byle księżę dał do nich pochop, rady. Jakbądź, wstydu poniewierka sprawiła nie przesył, jak tuszono, ale podniechę: a z uwagi, że hańba tępieje, ilekroć więcej kogo splugawi, szlachetnych rodów potomki, ubóstwem przedajne, wywiódł na scenę. Tych, w grobie złożonych, imiennie podawać, sędzę, że się przez wzgląd na ich przodków niegodzi: boć i na niego hańba spada, który dawał pieniądze, raczej na złoczyństwa, niż żeby źle nie czynili. Wybitne nawet Rzymskie rycerstwo, zapisywać się w cyrkowe najemniki, przywodził ogromnemi datki: chyba, że płaca od tego, kto mocen rozkazać, siłę przymusu wywiera.

XV. By się zaś jeszcze pospolitą widownią nie kalać, ustanowił igrzyska pod nazwą Młodzieńczych; na które hurmą szły zapisy: ni szlachectwo komu, ni wiek, albo odbyte urzędy przeszkodą, by się Greckiego albo Łacińskiego skomorocha kunsztem nie parał, aż do krygów i pieni nie męzkich. Ba! i dostojne niewiasty w szkaradach się ćwiczą. I zbudowane w gaju, którym August żeglowny staw obwiódł, bawialnie i stragany; i wystawione na sprzedaż podżogi do zbytków: i rozdawano pieniądze, które pocziwy z musu, hulaka trwonił dla przechwalki. Ztąd się krzewiło plugastwo i bezceństwo; i nic, mimo dawnej obyczajów zakwały, nie rozpleniło tyle hultajstwa, jak owa kałuża. Z biedą się w szkole uczciwości srom dochowuje; dopierożby się, w przesadach o

nieprawości, wstyd albo skromność, albo krzta poczciwego obyczaju miała ostać! Ostatni na scenę występuje, z wielkiem przejściem pobrzdkując na gęśli, i próbując głosu, w otoczeniu śpiewaków. Stała pobok kohorta żołnierzy, setnicy i trybuni, i Burrus markotny, a chwalcą. Wtenczas to poraz pierwszy zapisywały się Rzymskie szlachcice pod nazwę Augustanów, wiekiem i czerstwością wydatne, a część urodzone trzpioty, drudzy w widokach władzy. Ci dzień i noc grzmią oklaskami, urodę księżęcia i głos boskiemi przezywając imiony: jakby co dobrego, żyją sobie w blasku i zaszczytach.

XVI. By zaś nie z krotofilnych jeno kunsztów się dać poznać, kasal się też imperator na rymów lubownictwo, naściągawszy lada wierszokletów, byle nie wybitnej sławy. Ci społem zasiadają, i wiersze, przyniesione, albo na miejscu urobione, zszywają, i samegoż słówka, na chybił trafił rzucone, sztukują: o czem sama rymów postać poucza, ni potokiem i natchnieniem ni zdrojem jednym płynąca. I mędrstwa mistrzom udzielał chwil poobiednich, by się też sprzecznych twierdzeń niezgodą napawać: i niezbrakli, którzy, namarszczeni licem i wejrzeniem, w rzędzie królewskich zabaw, pragnęli się dać oglądać.

XVII. Pod onęż dobę z blahego zawiązku wynikła rzeź okropna między osadnikami Nuceryjskimi a Pompeiańskimi, podczas szermierskiego widowiska, które wydał Livineius Regulus, o czyjem z senatu wykluczeniu napomknąłem. Miejską bowiem swawolą wzajem się drażniąc, do przycinków, potem kamieni, nakoniec oręża się wzięli, z przewagą Pompeiańskiego ludu, u którego widowisko się odbywało. Wielu tedy Nucерian odwieziono do stolicy, z ciałem od ran okaleczonem; a wielu oplakiwało dziełek albo rodziców śmiercie. Sprawy tej rozsądek książę zdał senatowi, senat konsulom. A kiedy rzecz znów wróciła przed senat, wzbroniono Pompeiańczykom tego rodzaju ludowych zbiegowisk na lat dziesięć; a zbory, które wbrew prawom byli ustanowili, rozwiązane. Livi-

neius, i kto więcej rozruch był wzniecił, został pokarany wygnaniem.

XVIII. Ruszon z senatu i Pedius Blaesus, z żaloby Cyrenejczyków, o zgwałcony przezeń skarbiec Asclepiusa, a pobór wojskowy, pieniędzmi i łaską, przekupny. Ciż Cyrenejczycy przed sąd ciągnęli Aciliusa Strabona, bywszego pretora, i wysłanego od Claudiusa względem włości rozjemcę, które, króla Apiona ongi dziadowiznę, a narodowi Rzymskiemu z królestwem zapisane, sąsiedni ziemianie byli zagrabili; a na długoletniej samowoli i bezprawiu się wspierali, niby na prawie i słuszności. Przecz, gdy od włości odsądził, wynikła na sędziego złość; a senat orzekł, że „nie zna Claudiusowych poleceń, i księcia się trzeba poradzić“. Nero, uznawszy wyrok Strabona, odpisał, że „mimo to sprzymierzeńcom przyjdzie w pomoc, i, co przywłaszczyli, ustąpi“.

XIX. Nastają dostojnych mężów śmierci, Domitiusa Afra i M. Serviliusa, którzy najwyższemi zaszczyty i wielką swadą kwitli, ów słynny rzecznictwem, Servilius długi czas palestrą, potem opowieścią Rzymskich dziejów, i wytwornem życiem: które głośniejszem uczynił, ile równy dowcipem, tyle obyczajem odnienny.

XX. Za konsulatu Nerona po raz czwarty i Corneliusa Cossusa, zaprowadzono w Rzymie igrzyska copięcioletnie, na wzór Greckich turniejów, wśród sprzecznych rozhoworów, jak każda niemal nowość. Owóz niejeden opowiadał, jako „Cn. też Pompeiusowi starzy za złe mieli, że trwałe założył theatru siedlisko; poprzednio bowiem był zwyczaj wydawać igrzyska z doraźnemi ławy, a widownią na tymczasem zbudowaną; dopieroż, gdybyś w głębszą starożytność sięgnął, naród się przypatrywał stojący, iżby, jeśli się usadowi w theatrze, dni całych na bezczynności nie spędzał. Widowiska niech sobie zostaną po dawnemu, ilekroć pretorowie wydawać będą, bez czyjegokolwiek z obywateli do zapasów przymusu. Wreszcie, nadwyreżone potrosze ojczyste obyczaje, do gruntu podko-

puje cudzoziemska rozwiązłość, iż, coby gdzie psutem być albo psuć zdołało, w Mieście się widuje; a młódź wyrodniej zamięłowaniem obczyzny, bawiąc się w szermierki i próżniaczki i szkaradne miłości, pod powagą księcia i senatu, którzy, niedość, że psotom cugli popuścili, ale gwałt zadają, by się Rzymskie pany, pod pokrywką krasomówstwa i rymów, widownią szargali. Czegoż braknie, jak jeszcze ciało obnażyć, i jąc się kiścieni, i w takich bijatykach, miast rycersko i zbrojno, się ćwiczyć? Może sprawiedliwości wyjdzie na dobre, a szlachta wyborynym sądów powinnościami zadośćuczyni, tkliwych się dźwięków i słodkich pieni nasłuchawszy ze znawstwem? Noce nawet bezceństwu przydane, by się żadnej nie okroiło dla wstydu chwili, ale, w pospolitym tłumie, czego najgorszy zatraceniec we dnie zakładnie, na to się po ciemku ważył“.

XXI. Większość w samejż się lubowała swawoli: wždy pozorowali cne imiona: „Przodkowie się też nie wstręcili od uciesznych widowisk, wedle zamożności, jaka właśnie była: przeto od Tusków zapożyczone skomorochy, od Thuriów konne gonitwy; a, po zaborze Achaii i Azyi, większym zachodem wyprawiane igrzyska; a nikt się, w Rzymie, w poczciwem zrodzony gnieździe, do theatricalnych kunsztów nie zniżył, mimo dwustu już lat po tryumfie L. Memmiosa, który pierwszy tego rodzaju widowisko w Mieście sprawił. Lecz i oszczędności stało się zadość, ile że wieczyste raczej dla theatru założonem zostało siedlisko, niż żeby, niezmiernym nakładem, co roku się wznosiło i burzyło. I nie tyle się urzędnicy będą z mienia wyczerpywać, ani się naród będzie miał powodu od urzędników domagać Greckich turniejów, gdy się rzeczpospolita z tego wydatku będzie wywiązywać. Krasomówców i pieśniarzy zwycięstwa dowcipom dadzą bodźca; i żadnego sędzi nie przeciąży, użyzyć uszu ucziwym ćwiczeniom i dozwołonym lubościom. Wesomości bardziej niż swawoli kilka z całego pięciolecia poświęca się nocy, w których,

przy tak wielkim światł blasku, żadna się zdrożność nie potrafi ukryć“. Istotnie bez żadnego ono widowisko minęło wybitnego zgorzenia. A gmin się lekkim nawet nie uniósł zapalem, gdy, acz scenie wróceni, kuglarze od zbożnych zapasów byli zasię trzymani. Krasomówstwa pierwszej nagrody nikt nie odniósł; ale zwycięzcą obwołan Caesar. Greckie przyodziewki, w których w one dnie większość wystąpiła, potem wyszły z użycia.

XXII. Wśród tego i gwiazda kometa zabłysła; o której gminne jest mniemanie, jakoby zmiany królów wróżyła. Niby więc już po strąceniu Nerona, kogoby obrać, roztrząsali: a wszystkich usta sławiły Rubelliusa Plautusa, czyja rodowitość, przez matkę, z Julijskiego plemienia. On hołdował zasadam przodków, postaci poważnej, doma czysty i samotny, a im obawą skrytszy, tem większej sławy dostępcą. Wzrościł gwary równie płocho zrodzony wykład pioruna. Kiedy bowiem leżącemu przy obiedzie Neronowi, podle Simbruińskich stawów, zwanych Sublaqueum, poraził potrawy, a stół zdruzgotał, a zdarzyło się to w kraju Tiburtów, skąd po ojcu Plautus był rodem, uwierzono, że jego właśnie wola bogów przeznacza; i wielu zchlebiało, którzy rzeczom nowym a wątpliwym zawczasu się kłaniać, chciwe a najczęściej złudne czynią zabiegi. Z tej tedy Nero pobudki, wystosowuje list do Plautusa, by „uwzględnił spokój Miasta, a siebie umknął zdrożnym plotkom: masz w Azyi po dziadach majątki: tam się ciesz ostrożnej a pogodnej młodości“. Ondzie tedy z żoną Antistią i garstką czeladzi się wyniósł. Oweż doby zbytńia rozkoszy zachcianka, niesławę i niebezpieczność Neronowi przyniosła, ponieważ w krynicy wód Marcyjskich, do Miasta sprowadzonych, wplaw się zanurzył: i zdało się, że skapaniem ciała pokalał święty napój i zbożność przybytku: a następna groźna choroba gniew bogów stwierdziła.

XXIII. A zaś Corbulo, po zburzeniu Artaxaty, sądząc, że dobrzeby świeży postrach wyzyskać na zajęcie Ti-

granocerty, którejby zniszczeniem natężył obawę wrogów, albo, jeśli oszczędzi, osiągnął sławę łaskawości, tam mierzy, nie wrogiem wojskiem, by nadziei łask nie odjął, przecież nie spuszczaając z pilności, świadom, jako, skory do zmian naród, ile ciężki do hazardów, tyle przeniewierczy przy sposobności. Barbarzyńcy, każdy wedle animuszu, niektórzy się zgłaszają z proźbami, drudzy rzucają sioła i w stepy uchodzą; a nie jeden, w jaskiniach siebie, i, co najdroższego, z sobą chronił. Wódz tedy Rzymski, rozmaitemi obroty, litościwy dla kornych, rączy za zbiegami, bez serca dla tych, co się zaczęli w kryjówkach, ogniem wypala czeluście i wyjścia z pieczar, wypełnione chrustem i krzewiną. Jego zaś, gdy ich granice mija, zaskoczyli Mardowie, szczwane łotrzyki, a przeciw jego napaści górami bronione. Tych Corbulo nasłanymi Iberami zpuustoszył, a wrogów hardość obcą krwią pomścił.

XXIV. On i wojsko, jako bez żadnego z bojów uszczerbku, tak z niedostatku i znoju mdleli, mięsem się bydłecem bronić głodu zmuszeni. Nadto brak wody, skwarne lato, dalekie drogi, jedyna łagodziła wytrzymałość hetmana, który to samo i więcej znosił niżli prosty szeregowiec. Weszli potem w okolice uprawne: i zżęte plony; a z dwu zamków, do których Ormianie uciekli, jeden szturmem wzięty; którzy pierwszy zamach odparli, poskromieni oblężeniem. Ztąd się przedostawszy w krainę Tauraunitów, uniknął niespodzianego szwanku; gdyż nieopodal jego namiotu niepośledni barbarzyńiec, z mieczem przydybany, przebieg zasadzki, i że „on sprawcą“, i towarzyszków na mękach wygadał: a kto pod barwą przyjaźni knuł zdradę, przewidzion i zkaran. Wkrótce też posłowie, z Tigranocerty wyprawieni, donieśli, że „mury otwarte, ziomkowie rozkazów baczni:“ tudzież dar gościnnie, złoty wieniec, wręczyli. I ucziwie przyjął: i żadna się miastu nie stała krzywda, by, ocaleni, ochotniej trwali w posłuszeństwie.

XXV. A zaś twierdzę Legerdę, w której się zawarły chobre junaki, nie bez walki zdobyto: bo się i pod mu-

rami śmieje starli, i, wparci do wnętrza warowni, okopom dopiero i zbrojnemu ulegli włamaniu. Co poszło tem głódziej, że Parthów zabawiała wojna Hyrckańska: a posłali Hyrcanie do Rzymskiego księcia z prośbą o sojusz, że „Vologaesesa szachują“, jako przyjaźni rękojmią się popisując. Onych w powrocie, by, po przejściu Euphratu, nieprzyjacielskie straże nie oskoczyły, Corbulo przydanym konwojem do brzegów Czerwonego Morza przeprowadził: zkąd, ominąwszy Parthyjskie dzierżawy, do ojczystych siedzib wrócili.

XXVI. Owszem, i Tiridatesa, przez Medią wkraczającego w pogranicze Armeńskie, wyprawionym naprzód z posiłkami Verulanusem namiestnikiem, i sam, różnemi legiami, zmusił precz odejść, i nadziei wojennych zaniechać: a, kogo naszym przeciwnikiem poznał, mieczem i ogniem spustoszywszy, Armenią w posiadanie zagarniał: aliści jawi się Tigranes, od Nerona na objęcie berła obrany, Cappadocki szlachcic, króla Archelausa wnuk, ale, że długo zakładnikiem w Mieście bawił, aż w niewolniczą cierpiętność zgięty. I niejednomyślnie przyjęty, dla zakorzenionej u niektórych ku Arsacidom przyjaźni. Atoli większość, zmierzwiwszy pychę Parthów, wołała króla danego od Rzymian. Dana i przystawa, tysiąc legionistów, trzy kohorty sprzymierzeńców i dwie konne banderye: dla tem łączniejszej zaś nad nowem carstwem pieczy, jak która komu Armenii część przyległa, kazano być, Pharasmanesowi i Polemonowi, tudzież Aristobulusowi, jakoteż Antiochusowi, posłuszną. Corbulo odszedł do Syryi, śmiercią Ummidiusa namiestnika opróżnionej, a jemu zwierzonej.

XXVII. Tegoż roku, słynne w Azji miasto, Laodicea, trzęsieniem ziemi rozpadłe, bez żadnego od nas zasilku, własnemi się dźwignęło zasoby. W Italii zaś starożytny gród, Puteoli, otrzymał prawa osadnicze, i od Nerona przewisko. Wysłużeńcy, do Tarentum i Antium przypisani, nie zaradzili przecież miast wyludnieniu, gdy się większość

rozpierzchła po prowincjach, w których służby dopełnili. Ni małżeństwem się obarczać, ni dziatwy żywić zwyczajni, sieroce bez potomstwa domy opuszczali. Nie, jak ongi, bowiem legie się wogół osiedlały, z trybunem i setnikiem, i we własnym hufie szeregowcem, by, zgodą i miłością, społeczność tworzyli, lecz wzajem nieznanymi, z rozmaitych drużyn, bez zwierzchnika, bez zobopólnych uczuć, z odrębnego, rzekłbys, śmiertelnych plemienia, wprędce do kupy zegnani, lik raczej, nie osada.

XXVIII. Wybór pretorów, zwykle po senatu woli odbywany, gdy zbyt gorliwemi zawrzał zabiegi, ksiązę przyciszył, dając trzem nadliczbowym kandydatom zwierzchnictwo nad legiami. Przysporzył tudzież ojcom godności, postanowieniem, że, „kto od rozjemczych sądów do senatu się odwoła, takąż kwotę pieniężną miał dawać na przepad, jak ci, co na imperatora się powołują:“ poprzednio bowiem było to swobodno i od grzywien wolno. Pod koniec roku Vibius Secundus, szlachcic Rzymiski, ze skargi Maurów, potępion o wziętki, i wygnan z Italii, — iż cięższej karze nie podpadł, wpływem Vibiusa Crispusa brata dopiawszy.

XXIX. Za konsulatu Caesenniusa Paetusa i Petroniusa Turpilianusa, ciężka w Britannii doznana klęska: kędy i A. Didius namiestnik, jakom nadmienil, jeno przy zdobyczach się utrzymał, i następcą Veranius, lekkimi podjazdy spustoszywszy Silurów, iż dalej wojny nie pomknął, w śmierci znalazł zaporę, z wielkiej, póki żył, głośny surowości, z przedśmiertnych testamentu wyrazów oczywisty dworak: ile że do mnogich dla Nerona kadzideł dorzucił, jako „byłby mu podbił prowincją, gdyby najbliższych dwu lat był dożył“. Atoli wonczas Paulinus Suetonius rządził Britanniami, w sztuce wojennej a gwarach gminu, który każdemu doczepi rywała, Corbulona spółzawodnik, a, odzyskanej Armenii zaszczytowi żądny dorównać poskromieniem buntowników. Więc do Mony wyspy, silnie zaludnionej, a dla zbiegów schroniska, wtargnąć się sposobi: i łodzie sporządza o dnie płaskiem, przeciw mieliznom

i niepewnościom. Tak piechota: jezdni, w ślad brodem, albo, głębszych wśród nurtów, przebrnęli wpływ obok koni.

XXX. Stał wzdłuż brzegu szyk przeciwny, nabity zbrojnym ludem: pośrodku się uwijały kobiety: nakształt piekielnic, w czarnoksięskiej odzieży, z włosom rozwianym, przedsię nosły ożogi. A Druidy kręgiem, z wzniesionemi w niebo rękoma, miotając klątwy, nowością widoku zdumily żołnierza, iż ciało, niby wrytemi członki zastrzęgłe, ciosom na sztych wystawiał. Już z hetmańskiej zachęty, i sami się bodąc, żeby „nie tchórzyc przed kobiecą a rozwścieczoną zgrają“, obces niosą proporce, a kto na placu, kładą pokosem, i ogniem własnym ogarniają. Twierdza się potem na zwyciężonych wznosi, i wyrębuja gaje, okropnym zabobonom święte: krwią bowiem jeńczą okadzać ołtarze, a ludzkimi trzewiami badać bogów, zbożnem mienili prawem. Zaprzątnionemu tem Suetoniusowi wieści się nagłe powstanie prowincyi.

XXXI. Król Icenów, Prasutagus, z dawnych bogactw słynny, Caesarowi i dwu córkom zapisał dziedzictwo, w mniemaniu, że, takiej dzięki przysłudze, i królestwo i dom jego ujdą krzywdy: co opak się obróciło, taką miarą, iż królestwo setniki, dom niewolniki, by zdobycz plondrowały. Już naprzód żona jego, Boudicca, różgami zsięczona, a córki poróbstwem zostały zgwałcone. Co było panów między Icenami, jak gdyby cała kraina darem była otrzymaną, z prastarych dóbr wyzuci: a krewni królewscy z niewolnikami byli równani. Z jakowej zniewagi, i obawy gorszego ciemięztwa, ile że w prowincyą zostali obróceni, rwą się do broni, pobudziwszy rokosz Trinobantów, i kto więcej, jeszcze niewolą nie złamany, odzyskać swobodę tajnemi spiski się zmówił, z najzawziętszą na wysłużeńców zaciekłością. Jakoż do osady Camuloduńskiej świeżo przesiedleni, wyganiali z domów, spędzali z pól, wyzywając od brańców, niewolników: a z wybrykami wysłużeńców trzymało żołdactwo, przez podobieństwo życia, i nadzieję takiejż swawoli. Krom

tęgo, wzniesiona boskiemu Claudiusowi, świątynia widniała, by wiekuistego samowładztwa twierdza. A dobrane kapłany, pod barwą nabożeństwa, wsze trwonili dostatki. I nie trudno się zdało wyciąć osadę, żadnym nie obwiedzioną okopem: czego wodzowie nasi niedość opatrzyli, gdy się na wygodę wpierw, nim pożytek, baczny.

XXXII. Wśród tego, bez żadnej na oko przyczyny, spadł w Camulodunum posąg Zwycięztwa, i tyłem się odwrócił, jak gdyby nieprzyjaciołom się cofał; a kobiety, szaleńczo zawichrzzone, prorokowały tuż tuż zagładę. Obecnie też w ich radnej izbie słyszane szmery: i, że się po teatrze rozlegało wycie: i widziano w Tamizianej łasze mowę zburzonej osady: nawet oceanu krwawy pozór, pozostałe po fal odpływie ludzkich trupów złudy, jak Britannowie na otuchę, tak wysłużeńcy na strach tłumaczyli. Że jednak Suetonius bawił daleko, prosili Catusa Decianusa starostę o pomoc. Ten nie więcej dwustu, bez należytego rynsztunku, wyprawił: a wewnątrz była szczupła żołnierzgarstka. Dufni w zaszczytę świątyni, kiedy i tajemne buntu powierniki męczeniem rady bruździły, ni przekopu albo wału obwiedli, ni, po odprawie starców i kobiet, sama młodzież się ostała: głębokim niby pokojem bezpieczni, cimą barbarzyńców zostali oskoczeni. A reszta wpędzona albo spalona: świątynia, w której się żołnierz zakupił, we dwie doby oblężona i zdobyta. A zwycięzki Brytańczyk Petiliusowi Cerialisowi, dziewiątej legii namiestnikowi, ciągnącemu w pomoc, zabiegłszy, legię rozgromił, a piechotę w pień wyciął. Cerialis komuniką umknął do obozu, i w szańcach znalazł ochronę. Jakową trwożną klęską i nienawiścią prowincyi, którą łakomstwem do wojny był przywiódł, starosta Catus do Gallii się przeprowadził.

XXXIII. Zaś Suetonius, dziwnie walecznie, wskroś nieprzyjaciół puścił się na Londyn, osady co prawda nazwą niepoczesny, ale mnóstwem kupców i rozjazdów nader rojny. Tu się pokolebawszy, ażali ono stano-

wisko dla wojny obierze, rozpatrzywszy szczupłość wojska, i, że dość ciężkie nauki skarciły Petiliusową nieroztropność, postanawia, jednego grodu utratą, całość ratować. A, na skwierki i łzy błagających go o pomoc nieczuły, dał znak do wymarszu, i do orszaku na uczestników pochodu przyjął. Kogo niedołężstwo płci, albo stargany wiek, albo urok miejscowości zatrzymał, od nieprzyjaciela zostali wytraceni. Taką się klęska stała w grodzie Verulamskim, ponieważ barbarzyńcy, mimo zamków i wojskowych załóg, tam zmierzali, kędy łup najobfitszy, a obrońcom bezochronno, rabunkom radzi, a na resztę opieśzali. Że do siedmiudziesiąt tysięcy obywatelstwa i sprzymierzeńców, w onych, które wspomniałem, miejscowościach legło, rzecz pewna: ni braństwa bowiem, ni przedaży, ni żadnych innych wojennych frymarków: ale mordy, szubienice, stos, pal naglili, by, nim gardłem przypląca, z zemstą tymczasem się uwinąć.

XXXIV. Już, mając Suetonius legią czternastą i czoło dwudziestaków, i z okolic posiłki, na dziesięć tysięcy zbrojnych, rzucić omieszki, i zetrzeć się bojem gotuje: i obiera stanowisko o ciasnym przesmyku, a z tyłu zamknięte lasem, dość się upewniwszy, że wszystek nieprzyjaciel z przodu, i równia otwarta, bez obawy zaczajek. Stanął tedy w zbitych rzędach żołnierz legionowy, lekki wkoło rynsztunek, jazda ściśniona na skrzydłach. Zaś Brytańskie zastępy bezładnie, gromadami i banderyami sobie pochutniwały, óma indziej niebywała, a tak dzikim animuszem, iż żony też, świadki zwycięstwa, ze sobą przywlekli, i na wozach umieścili, nad skrajnym pola obwozem rozstawionych.

XXXV. Boudicca, rydwanem córki na przedzie obwożąc, jak do którego podjedzie plemienia, oświadcza: „Zwyczajna wprawdzie Britannom pod niewieścią wodzą wojować: wždy teraz nie, jak tylich przodków potomkini, tron i dostatki, ale jak pierwsza lepsza z gminu, mści postradaną wolność, zpotyrane chłostą ciało, córek srom zgwał-

cony. Do tegoć doszły Rzymian chuci, iż ni ciał, ni starości nawet albo dziewictwa nie zostawiają bez skazy. Ale są bogi sprawiedliwe, i pomście pomocne: padła legia, co bić się ważyła: reszta się w obozie chowa, albo za ucieczką ogląda: ni szumu nawet, i okrzyku tylu tysięcy nie zniosą, dopieroż natarczki i pięści. Jeśli zbrojne hufy, jeśli przyczyny wojny w duszy rozważycie, zwyciężyć w tej walce, albo ledz trzeba. Tak postanowiła niewiasta: żyjcie męże i służcie!⁴

XXXVI. I Suetonius, w tak wielkiej potrzebie, niezamilkł: lubo ufał mężtwu, zachęty jednak przeplatał i proźby, by „za nic mieli barbarzyńskie brzęki i puste pogroźki: więcej tam widać kobiet niż junaków: tchórze bezbronni prysną odrazu, skoro miecz i mężtwo witeziów, tylekroć bici, poznają. Nawet zpośród mnogich legii, niewielu bitwy roztrzyga; a im chwały przysporzy, gdy drobna garstka, wszystkiego wojska sławę osiągną. Tylko ramię do ramienia, a puszczeniem strzał, potem puklerzami i mieczami z nóg zcinajcie! a rąbcie! łupów niepomini: po odniesionem zwycięztwie wszystko będzie wasze“. Taki po słowach hetmana nastąpił zapał, tak się do ciskania grotów zawiązał żołnierz stary, i wielce w bojach doświadczony, iż, pewien skutku, Suetonius dał znak walki.

XXXVII. A legia zrazu, w kroku nieruchoma, a ciasnotę stanowiska biorąc za obronę, po bliższym nieprzyjaciół przystępie, trafnym rzutem wyczerpawszy pociski, niby klinem się wywarła. Takiż posiłkowych rozpęd; a jazda, złożywszy się kopiami, łamie, co się nawinie, a mężne. Reszta tył podała, utrudniona w ucieczce, ponieważ obstawione wozy zagradały ujścia. A żołnierz w niewiast nawet mordowaniu nie folgował; a, zadżgane włóczniami, nawet juczne bydło stos trupów zpiętrzyło. Świetna i starożytnym zwycięztwom równa onego dnia chwala zyskana: jakoż niektórzy mało niżej ośmdziesięciu tysięcy poległych Britannów podają, na żołnierzy do czterechset zabitych, a nie wiele więcej rannych. Boudicca

życot zakończyła trucizną: a Paenius Postumus, obożny drugiej legii, dowiedziawszy się o wygranej czterzystaków i dwudziestaków, ponieważ swą legię równej chwały pozabawił, i, wbrew karności wojskowej, odtrącił był rozkazy hetmańskie, sam się mieczem przeszył.

XXXVIII. Zciagnione potem, całe wojsko pod namiotami było trzymane, dla dokonania resztek wojny. Wojsk też Caesar przybawił, wysyłką z Germanii dwóch tysięcy półkowych, ośmiu kohort posiłkowych, i tysiąca konnicy: za których nadejściem, dziewięciaków dopełniono półkowym żołnierzem; kohorty i banderye rozłożone po nowych zimowiskach; a z plemion, co się okazało wątpliwe albo wrogie, ogniem i mieczem pustoszy. Lecz nie tyle co głód niedoskwierało, ponieważ siewu zbóż zaniedbali, a, nasze dla się przeznaczając zapasy, wszelaki się wiek do wojny był zwrócił. A krnąbrniejsze plemiona opieszalej się do miru skłaniały, ponieważ Julius Classicianus, za następcę Catusa przysłany, a ze Suetoniusem w rozterce, dobru powszechnemu osobistemi zadzierkami szkodził, i rozgłosił, że „nowego namiestnika należy naczekiwać, który, wolen nieprzyjacielskiej zaciekłości a zwyciężkiej pychy, łaskawie się z poddanymi obejdzie“. Zarazem do Miasta dał znać, że „końca wojny niema co się spodziewać, póki nie zastąpią Suetoniusa:“ czyje niepowodzenia chybaom jego, pomyslności przypisywał szczęściu.

XXXIX. Dla przypatrzenia się więc stanowi Britannii, wyprawion wyzwoleńiec Polyclitus, z wielką Nerona otuchą, że „możec jego powagą nietylko między namiestnikiem a starostą stanie zgoda, lecz i buntownicze barbarzyńców duchy do spokoju się ułożą“. I nie omieszkał Polyclitus, olbrzymią się Italii i Gallii dawszy we znaki czeredą, po przeprawie przez Ocean, wojsku także naszemu na postrach się posuwać: wždy dla wrogów był pośmiewiskiem, którym, w pełni jeszcze wolności, po on czas nieznaną była przemoc wyzwolenców: i dziwowali się, żeby „wódz i wojsko, tak wielkiej wojny dokonawcy, fagasom byli

posłuszni“. O wszystkim jednak sprawa była zdana imperatorowi łagodniej. Utrzymany zaś dla działań wojennych, Suetonius, kiedy potem nieco okrętów u brzegu, i wioślarzy z niemi zatracił, jak gdyby wojna trwała, otrzymuje nakaz, zdać wojsko Petroniusowi Turpilianusowi, który już konsulat był złożył. Ten, wroga nie drasnawszy, i nie zaczepiany, cną miru nazwę nadał gnuśnej bezczynności.

XL. Tegoż lata w Rzymie znamiennych zbrodni, jednej się dopuścił senator, drugiej zuchwały niewolnik. Byłci Domitius Balbus, bywszy pretor, razem podeszłą starością, razem sieroctwem i bogactwem na zasadzki wystawiony. Onemu, krewny, Valerius Fabianus, do zawodu urzędów przeznaczony, podsunął testament, w zmowie z Viniciusem Rufinusem i Terentiuszem Lentinusem, Rzymską szlachtą. Ci ztowarzyszyli sobie Antoniusa Primusa i Asinius Marcellusa: Antonius na zuchwalstwa wyrywny: Marcellus, z pradziada Asinius Polliona, miał być sławny, i obyczajów niezgorszych: tylko że ubóstwo poczytywał za szczyt niedoli. Owóż Fabianus, z tymi, których wymieniłem, i innymi, mniej dostojnymi, pismo pieczętuje. To w senacie dowiedzione: a Fabianus i Antonius z Rufinusem i Terentiuszem z ustawy Cornelijskiej potępieni. Marcellusa pamięć przodków i proźby Caesara, karze, raczej niż hańbie, wydarły.

XLI. Zgnębił on dzień młodego też Pompeiusa Aelianusa, bywszego podskarbiego, jako podłości Fabianusowych powiernika: i wywołany został z Italii oraz Hiszpanii, w której się narodził. O takąż zniewagę przyprawion Valerius Ponticus, za to, że „winowajców, by ich przed naczelnika Miasta nie rokowano, powołał przed pretora“, tymczasem pod pokrywką praw, by później przeniewierczo karę udaremnić. Dodano do senackiej uchwały, że, „ktoby taką robotę kupował albo sprzedawał, jednakię karze podpadnie, jak gdyby z urzędu o potwarz był potępiony“.

XLII. Niebawem naczelnika Miasta, Pedanium Secun-

dusa, własny niewolnik zamordował, czy za odmowę wolności, której cenę był ugodził, czy rozjurzony gagatka miłością, i zniecierpliwiony pana spółzawodnictwem. Jak bądź, ponieważ, starożytnym obyczajem, wszystką czeladź, która pod tym samym dachem mieszkała, na stracenie wieść należało, od zbiegowiska motłochu, który się za tyłą niewinnych ujmował, doszło aż do buntu: i w samym senacie działały się zabiegi, z oburzenia na przesadną surowość, gdy większość była zdania, żeby nic nie zmieniać. W ich liczbie C. Cassius, w kolei głosów, w ten sposób przemówił.

XLIII. „Nieraz, zebrani ojcowie! znalazłem się w tem gronie, kiedy, wbrew ustawom i prawom naddziadów, nowych się od senatu domagano uchwał: i nie stawilem oporu; nie, żebym wątpił, jako we wszystkiem lepiej i trafniej ongi sobie radzono, a, co się przeinaczy, bywa zmianą na gorsze, lecz abym, dla przesadnego do staroświeckich obyczajów zamięłowania, niezdał się przeceniać mego zawodu. Sądziłem oraz, że co tam kolwiek w nas jest powagi, nie należy nadwyreżać częstemi przekory, by się ostało w całości, jeśli kiedy rzeczpospolita rady będzie potrzebą: co dziś się ziściło, gdy bywszy konsul, we własnym domu, zabit słuźalczemi zdrady, których nikt nie wstrzymał, ani wyjawil, lubo stała jeszcze uchwała senatu, która całej czeladzi kaźnią groziła. Orzeccież bodaj bezkarność! ale kogoż swa godność obroni, kiedy pierwszy w Mieście urząd niepomógł? Kogoż lik niewolników ubezpieczy, kiedy Pedaniuma Secundusa czterechset nie osłoniło? Komuż czeladź przyniesie ratunek, która, nawet pod strachem, niebezpieczeństw naszych nieostrzeżga? Czy może, jak niektórzy zmyślać się nierumienia, swe morderca krzywdy pomścił, ile że ojczystem złotem dobił targu, albo dziedzicznego niewolnika wydarto? Orzeknijmyż owszem, że się pan zda prawnie zabity!

XLIV. Potrzebaż dociekać powodów, dla których mędrsi co uradzili? Ależ, choćbyśmy teraz do-

piero mieli postanowić, mniemacież, że niewolnik powziął myśl zabić pana, a groźnem słówkiem się nie wyrwał, z niczem niechcący niewygadał? Niech sobie zamiar ukrył, miecz wśród ślepych nagotował! Czyż strażę przeniknął, rozwarł sypialne podwoje, wniósł światło, mordu dokonał, bez niczyjej wiedzy? Mnogie poprzedzają zbrodnię poznaki. Byle niewolnicy wydali, możemy, jeden wśród wielu, bezpieczni wśród trwoźnych, ostatecznie, jeśli przyjdzie zginąć, nie bez pomsty wśród złoczyńców mieszkać. Podejrzane bywały przodkom naszym duchy służalców, choćby, nawet w tej samej włości albo domu zrodzeni, przywiązania do panów od kolebki nabyli. Kiedyć jednak na naszą czeladź ludy się składają, u których odrębne bywają obrządki, nabożeństwo obce albo żadne, zbieranień owę tylko strachem w cuglach utrzymasz. Ale ten i ów niewinnie zginie? Wszak i z pobitego wojska, kiedy co dziesiąty chłostą ćwiczony, i waleczni losują. Tkwi jakowaś niesprawiedliwość w każdym wielkim przykładzie, która, ze szkodą jednostek, ogólnym pożytkiem się równoważy“.

XLV. Przeciw zdaniu Cassiusa, jeśli się nikt w pojedynkę wystąpić nie ważył, to rozstrojną wrzawą odezwała się litość nad liczbą, albo wiekiem, albo płcią, a mnóstwem niewątpliwie niewinnych. Przemogła jednak strona, która głosowała za kaźnią: ale wykonać nie było sposobu, wobec kupy motłochu, grożącego kamieniami i podpałem. Zaraz Caesar lud ukazem zgromił, i całą ulicę, kędy skazańcy na stracenie bywali wiedzieni, wojskowemi poczty odgrodził. Wniósł Cingonius Varro, by „i wyzwolenicy, którzyby pod tym samym dachem przebywali, z Italii byli wysiedlani“. Tego ksiązę wzbronił, iżby „starożytny zwyczaj, którego nie stępiła litość, srogością się nie zaostrzał“.

XLVI. Potępion pod tymiż konsulami Tarquitijs Priscus za zdzierstwa, z powództwa Bithyńczyków, z wielką senatu uciechą, który zapamiętał zaskarżonego odeń Statiliusa Taurusa, własnego prokonsula. Popisy w Gallii

odprawili Q. Volusius i Sextius Africanus i Trebellius Maximus, wśród wzajemnych, świetności rodów dzięki, Volusiusa i Africanusa zawodów: Trebelliusa, obaj za nic mając, wyżej wzniesli.

XLVII. Tegoż roku zgasł Memmius Regulus, powagą, statkiem, sławą, ile cień od imperatorskich wyżyn dopuszcza, jaśniejący, tak dalece, iż Nero, na zdrowiu zapadłszy, a w pochlebców kole, którzy, „gdyby broń Boże czego“, mówili, że „z jedynowładztwem koniec“, odrzekł, jako „ma-ci rzeczpospolita podpore“: gdy wraz pytali: „w kim zwłaszcza?“ dorzucił: „w Memmiusie Regulusie“. Żył mimoto jeszcze Regulus, bezczynnością osłaniany, i, że pochodzenia był nowowsławionego, a dostatków nie do zazdrości. Szranki dla turniejów onego roku poświęcił Nero; i oliwy użyczył szlachcie i senatowi — grecką szczodrobliwością.

XLVIII. Za konsulatu P. Mariusa i L. Asinius, Antistius pretor, o czym, na ludowym trybunacie, samowolnym postępku wspomniałem, obelżywych na księcia narobił wierszy, i wobec liczego towarzystwa wygłosił, u Ostoriusa Scapuli przy biesiedzie. Zaczem od Cossutianusa Capitona, który, na proźby Tigellinusa, teścia swego, właśnie krzesło senatorskie był odzyskał, z prawa majestatu pozwan. Wtenczas dopiero wskrzeszonem ono prawo: i mniemano, że nie tyle była na celu zguba Antistiusa, ile sława imperatora, by, od senatu potępiony, trybunackim wstawiennictwem śmierci uszedł. A lubo Ostorius zaświadczył, że „nie nie słyszał“, powodnym uwierzono świadkom; i wniósł Junius Marullus, konsul wyznaczony, o „złożenie winowajcy z pretury i kaźń według obyczaju przodków“. Gdy się już reszta zgadzała, Paetus Thrasea, po wielkich dla Caesara hołdach, a najostrzejszej dla Antistiusa naganie, wyłuszczył, że „senatowi, pod doskonałym księciem, a żadnym nieskrępowanemu przymusem, nie to wyrokować, cokolwiek złośliwy winowajca cierpieć zasłużył. Kat a stryczek dawno zniesiony; a istnieją kary,

prawami opisane, wedle którychby, krom sędziów niełudzkości a czasów niesławy, kaźnie naznaczać. Owszem na wyspie, po utracie dóbr, im dłużej występny żywot prze-wlecze, tem osobiście żałośniejszy, a pobłażliwości władzy największym będzie przykładem“.

XLIX. Wolnomyślność Thrasei drugim skruszyła okowy; a kiedy konsul pozwolił głosować, poszli za jego zdaniem, wyjąwszy niewielu: śród których naj-pochopniejszym pochlebcą był A. Vitellius, na naj-zacniejszych kłótniwy napastnik, a niemy na odcinki, jak zwyczaj sere tchórzliwych. Atoli konsulowie, nie śmiąc uprawomocnić wyroku senatu, względem jednomyślności napisali do Caesara. Ten, między wstydem a gniewem się zawahawszy, koniec końców odpisał, że „Antistius, żadną nie wyzwany krzywdą, najcięższe na księcia nagadał obelgi: pomsta takowych od senatu żądana: a, wedle wielkości występku, godziło się karę postanowić: bądź co bądź, ja, którym zamierzał surowości wyroku zapobiedz, umiarkowania nie bronię: róbcie jak chcecie: wolno i rozgrzeszyć“. Gdy te i podobne słowa odczytano, a uraza oczywista, nie przeto albo konsulowie zmienili wniosek, albo Thrasea zdanie cofnął, ni reszta odstąpiła uchwały: część, by się nie zdali księcia podawać w ohydę, większość liczbą bezpieczna, Thrasea ze zwykłego hartu duszy, i żeby sława nie przepadła.

L. Podobnąż skargą Fabricius Veiento ugodzon, jako „sporo nawymyślał zniewag na senat i kapłanów, w onych księgach, którym dał nazwę „świstków“. Przydał Talius Geminus, fōldrownik, frymark łaskami księcia i prawem wstępu na urzędy. To Neronowi było pobudką podjęcia sprawy; a przewidzionego Veientona z Italii wypędził, i księgi kazał spalić, poszukiwane i czytane, póki niebezpieczno było nabyć; potem wolność posiadania sprawiła zapomnienie.

LI. Atoli, kiedy co dnia gorzej powszechnie gniotą biedy, ubywało podpór; i rozstał się z życiem Burrus, nie-

wiedzieć, chorobą-li czy trucizną. Choroby się stąd domyślano, że z powolnego wewnątrz brzęknięcia gardzieli i ząjęcia krtani oddech tracił. Większość twierdziła, że „z rozkazu Nerona, przy zadawaniu jakoby lekarstwa, pomazano mu podniebienie zjadliwą przyprawą: a Burrus, dorozumiawszy się zbrodni, kiedy doń w odwiedziny przybył ksiązę, odwrócony od jego widoku, badającemu tyle tylko odrzekł: „Ja się mam dobrze““. Obywatelstwu wielka po nim została tęsknota, przez pamięć cnoty, a jednego z następców leniwą dobroduszną, drugiego najzgorzalsze bezceństwo. Gdyż dwóch Caesar pretoryańskim kohortom dał zwierzchników: Faeniusa Rufusa, dzięki względom gminu, ponieważ sprawy zbożowe bez wyzysku zawiadywał, — Sofoniusa Tigellinusa, wietrząc w nim zadawnioną bezczelność i niesławę. Stali się też oni, wedle znanych obyczajów, Tigellinus władniejszym w sercu księcia, i do najtajniejszych rozpust przypuszczanym, Rufus dobrze zapisany u ludu i wojska: co odczuł niechęcią Nerona.

LII. Zgon Burrusa uszczerbił władzę Seneki, ponieważ i cnotom stała się ujma, za, jednego z dwu, niby woda ubytkiem, i Nero ku gorszym się przechylił. Ci różnemi oszczerstwami w Senekę godzą, jako „olbrzymie, i obywatelską miarę przekraczające skarby, jeszcze pomnaża: i życzliwość obywatelstwa sobie zaskarbia: ogrodów tudzież powabami, a wiejskich siedzib wspaniałością nad księcia się przesadza“. Zarzucali także, że „krasomówstwa chlubę sobie jednemu przywłaszcza, i wierszowaniem częściej się zabawia, odkąd je Nero polubił. Juźci rozrywkom księcia oczywiście krzyw, uwłacza jego zdolnościom w toczeniu końmi, przedrzeźnia głosy przy każdym śpiewie. Pokądżeż nie w rzeczypospolitej nie zajdzie chlubnego, czego by jego dziełem nie uznano? Skończyło się zaiste Neronowe chłopięstwo, a nastąpiła młodzieńcza krzepkość: strząśnij ochmistrza, w dość wielkiej wykształcony szkole, — twych przodków!“

LIII. A zaś Seneca, oszczerców świadom, z opowieści tych, komu jaka taka uczciwość na sercu, gdy i Caesar od poufałości jego bardziej stronił, prosi o chwilę rozmowy, a otrzymawszy, tak pocznie: „Czternasty to rok, Caesarze! odkądem do pokładanych w tobie nadziei się zbliżył, ósmy, jak władzę dierzysz: w czasie tego obrębie tyłaś mnie zaszczytów i bogactw obsypał, iż nic mi do szczęścia nie braknie, jak ono uskromnić. Z wielkich skorzystam przykładów, i nie z mego stanu, ale twego. Pradziad twój, August, M. Agrippie dopuścił Mytileńskiego zacisza, Cilniusowi Maecenasowi, samej wśród stolicy, by cudzoziemcowi, wywczasów: z nich jeden, wojen towarzyszył, drugi w Rzymie licznemi miotany kłopoty, sutą co prawda, lecz do miary ogromnych zasług, otrzymali zapłatę. Ja czemżem się innem mógł twjej szczodrobliwości przysłużyć, jak nauką, że tak rzekę, w cieniu wychodowaną, a której przybyło blasku, ponieważżem, zda się, pierwszym twjej młodości krokom,—wielka takiej rzeczy nagroda,—był pomocą. Aleś ty bezmierną łaską, nieprzeliczonem złotem zasypał, do tyła, iż nieraz sam z myślami się biję: „czy to ja, prostym szlachcicem, a w podbitym kraju, zrodzony, między pierwsze obywatele poczytan? Wśród szlachty, co długim rodowodem się szczyci, nowactwoż moje zabłysło? Gdzież jest on duch, na miernem przestający? Takie to stroi ogrody, i po tych oto podmiejskich dworcach się przechadza, i w takie włości przestwory, tak so-wite dochody opływa?“ Jedną się nąstręcza wymówka, że darom twym wstrętu czynić nie byłem powinien.

LIV. Lecz obajśmy dopełnili miary, i ty, ile książę druhowi udzielić, i ja, ile druh od księcia może przyjąć. Nadmiar przyczynia zazdrości; która, co prawda, jak wszystko śmiertelne, leży poniżej twjej wielkości, lecz mnie dolega; mnie trzeba podeprzeć. Jak, bojowaniem albo podróżą zeznojony, o podporę bym prosił, tak w tej wędrówce żywota, starzec, i by najlżejszym troskom nie rówien, kiedy dostatków mych nadal dźwigać nie zdołam, błagam wspo-

mogi: każ twym starostom mieniem zawiadywać, do twych majątności włączyć! W ubóstwo się jednak sam nie pograżę; ale zdawszy, co mnie blaskiem osłepia, ile chwil od pieczy ogrodów, albo pałaców się okroi, do duszy odniosę. Do woli masz hartu i tyloletniego steru państwa doglądu: mozem, starsi przyjaciele, wypoczynku się upomnieć; i to ci wyjdzie na chwałę, żeś tych na wyżyny dźwignął, którzy i miernotę by zniesli“.

LV. Na to Nero tak prawie odpowiedział: „Że twej obmyślanej przemowie na poczekaniu się stawię, to przednim mam od ciebie darem, któryś mię, nietylko rzeczom przewidzianym, ale niespodziankom odprawę dawać nauczył. Pradziad mój, August, dopuścił Agrippie i Maecenasowi zażywać wywczasów po trudach, lecz w takich on leciech, iż onych powaga szczyciła, cokolwiekby nie był i jakiegokolwiek użyty; mimo to, żadnego nie wyzuł z danych przez się nagród. Na wojnie i z narażaniem się zasłużyli: na tem bo młodość Augustowi zeszła; i mnie oręża twego i dłoni nie byłoby zbrakło, na zbrojnych wyprawach; aleś, czego obecna pora wymagała, rozsądkiem, radą, wskazówkami chłopięctwo, potem młodość mą wychodował. A twe zaprawdę względem mnie zasługi, póki życia stanie, wiekuiste będą: co ode mnie masz, ogrody i złoto i pałace, przypadkiem jest podległe: a, jakkolwiek by się zdało obfitem, wielu, bynajmniej cnotom twym nie równych, więcej otrzymało: chyba może albo siebie od Vitelliusa, trzykroć konsula, albo mnie od Claudiusa niżej stawisz, a, ile Volusiusowi przysporzyło długoletnie sknerstwo, tyle względem ciebie moja hojność dokazać nie zdoła. Wstyd wspominać wyzwolenców, co świecą większemi bogactwy. Przecz nawet rumienić mi się przychodzi, że, w sercu przedni, jeszcze nie wszystkich dostatkami górujesz.

LVI. Ależ i twe lata krzepkie, do czynów i pożytku z czynów prawie: i my na pierwsze panowania tory wstępujem. Czemuż, jeśli pod jakim względem nasza

ślizka młodość zboczy, znów nie wkoleisz, i, ukrzepionego wspomogą, pilniej nie pokierujesz? Nie twą wstrzeмиężliwość, jeśli zwrócisz pieniądz, ani odpoczynek, jeśli opuścisz księcia, lecz moje skąpstwo, mojej srogości obawę, wszystkie języki będą nicować. Choćby i jak jeszcze skromność twą wielbiono, mędrcomi by wszelako nie przystało, dla się w tem chluby szukać, czemby przyjaciela niesławy nabawił“. K'temu przydaje uścisk i pocałunki, ułożony od natury i nałogiem wprawny, osłaniać złość obłudnemi umizgi. Seneca, — taki wszystkich z samowładczą rozmów koniec, — składa dzięki; ale tryb minionej przemożności zmienia: zasię trzyma roje hołdowników: stroni od towarzystwa, rzadki gość w Mieście, jakoby, dla słabości zdrowia albo zacieków mędrstwa, domu pilnował.

LVII. Po zgnębieniu Seneki, snadno było podkopać Rufusa Faeniusa, winując go o Agrippiny przyjaźń. Potężniejszy zaś z dniem każdym Tigellinus, a niecnoty, któremi wyłącznie popłacał, milszemi mieniać, byle księcia współką zbrodni przywiązał, obaw jego docieka; a przeniknąwszy, że najwięcej strachu od Plautusa i Sulli, Plautusa do Azyi, Sulli do Gallii Narbońskiej świeżo zasłanych, przywodzi i rodowitość ich, i blizkie temu Wschodnie, onemu Germańskie wojska. „Ja nie mam, jak Burrus, ubocznych widoków, lecz jedynie dobro Nerona na względzie: którego przeciw miejskim zasadzkom jako tako strzeże doraźna pomoc; odległe zaburzenia jakimż się dadzą stłumić sposobem? Uszu Gallie nadstawiają na dyktatorskie imię; i niemniej wpatrzona Azyi ludy w blask dziada Drususa. Sulla hołysz, — ztąd główne zuchwalstwa: i udawacz lenistwa, — aż znajdzie dla wybryków pole. Plautus, przy wielkich dostatkach, nawet nie zmyśla żądzy spokoju, ale się popisuje starożytnych Rzymian naśladownictwem, przywdziawszy jeszcze stoików nadętość i sekcjarstwo, które tworzy warcholów i bruzdzcielei“. I żadnej nadal omieszki. Sulla szóstego dnia, skoro dopłynęli do Mas-

sili siepacze, wcześniej strachu i rozgłosu, zabit, przy obiedzie leżący. Przywiezionej jego głowie Nero urągał, jako zeszepeczonej przedwczesną siwizną.

LVIII. Że się Plautusowi mord gotuje, nie tak było tajno, ponieważ się więcej kto o życie jego troskał; a przeciąg drogi i morza i przerwa czasu, wzbudziły rozgłos. Powszechnie zaś sobie wyobrażano, że „on do Corbulona podążył, wielkich wonczas wojsk zwierznika, a, jeśliby sławnych i bezwinnych mordowano, przed innymi na sztych wystawionego. Ba! i Azya, za młodzieńca, do broni się wzięła; a żołnierze, na zbrodnię wyprawieni, ni liczbą silni, ni animuszem rażni, rozkazów sprawić nie zdolawszy, do nowych się nadziei przewierzgli“. Baśnie te, gadek torem, rosły próżniaków łatwowiernością. Jakkolwiek bądź, Plautusów wyzwoleniec chyżością wiatrów przebiegł setnika, i przywiózł zlecenia L. Antistiusa, teścia: „Strzeż się podłej śmierci! ochroną nienawiść, i dla wielkiego imienia spółczucie: znajdziesz pocziwych; zespolisz odważnych: żadną tymczasem wspomogą nie gardź: byleś sześćdziesiąt żołnierza przepłoszył“, — tyle bowiem nadciągało, — „aż się wiadomość do Nerona doniesie, aż się inszy hufiec przedostanie, wieleć się zdarzy, co się aż w wojnę rozrośnie. Ostatecznie takim trybem albo ocalenie w zysku, albo nic gorszego śmiałkowi jak tehórzowi nie przyjdzie wycierpieć“.

LIX. Atoli Plautusa to nie wzruszyło, — czy żadnej, bezbronny a wygnaniec, nie przewidywał pomocy, czy przez odrazę do zawodnych nadziei, a może przez miłość do żony i dziatwy, której, rozumiał, pobłażliwszym będzie księżę, żadną nie nękania troską. Niektórzy wspominają, że insze od świekra przybyły wieści, jakoby „nie złego nie groziło, a mędry, Coeranus, Grek z pochodzenia, Musonius, Tuscyczyk, radzą twardo czekać śmierci, miast niepewnego a trwożliwego żywota“. Znalezion, to pewna, o południu, nago wśród cielesnych ćwiczeń. Takim go rozsiekł setnik, pod okiem

Pelagona rzezańca, którego Nero setnikowi i drużynie, niby pacholkom carskiego oprawcę, dał za zwierzchnika. Przy-niesiona głowa zabitego: na której widok — same księcia wyrazy przytoczę: — „Czemuż“ rzecze „Nero...?“ A zbywszy obaw, zabiera się zwcześnie śluby Poppaei, dla takowych strachów odkładane, i uprzątnać żonę Octavię, mimo skromnego zachowania, uprzykrzoną ojcowskiem imieniem i miłością narodu. Wszelakoż wystosował list do senatu, bynajmniej niespowiadając się z zabójstwa Sulli i Plautusa, lecz, że „obaj wichrzycielskie duchy, a on o całość rze-czypospolitej wielce się troszczy“. Postanowiono z tego powodu modły, tudzież Sulli i Plautusa z senatu wykluczenie, na gorsze już urągowisko niżli krzywdę.

LX. Więc, otrzymawszy senatu uchwałę, skoroż widzi wszystkie swe zbrodnie wyśmienie przyjęte, odtrąca Octavię, z wymówką o niepłodność. Następnie z Poppaeą się kojarzy. Ta, długo kochanica, i nad cudzołożcą Neronem, potem mężem wszechwładna, jakiegoś Octavii pokojowca pchnęła, by jej służalce zarzucił miłostki: i przeznaczon na winowajcę, Eucaerus z imienia, Alexandryjczyk z rodu, biegły gracz na fujarce. Wzięte o to służebne na pytki; a, lubo siła katuszy niektóre przemogła, iż przyświadczyły potwarzom, większość trwała ^{obronie paninej czystości.} WYdalona wszelako, na razie z pozorami prawowitego rozvodu; i otrzymuje dworzec Burrusa, włości Plautusowe, złowrogie dary. Potem do Campanii wygnana, z przystawą wojskowej straży. Odtąd gęste, a nietajne między pospółstwem utyski, u którego krótszy rozum, a, dzięki miernocie stanu, mniej bywa niebezpieczeństw. Dlatego to Nero, bynajmniej nie hańbą skruszony, małżonkę odwołał Octavię.

LXI. Już się radośni pną na Capitol, i bogom nareście biją pokłony; obalają podobizny Poppaei, Octavii wizerunki obnoszą na barkach, obsypują kwieciami, i w rynku a świątyniach stawiają. Idą nawet księcia chwalić; już i Pałac napelniali tłumem i okrzykami: aliści wysłane żołnie-

rzów kłęby kijmi i miecza zamachem, rozpędziły wzburzonych. I zamieniono, co rozruch był poobalał; i zaszczyt Poppaei przywrócon. Która, ze złości zawždy, teraz i strachu sierdzista, by się bądź pospółstwa zagorzalsza tłuszcza nie wdarła, bądź Nero skłonnością ludu nie odmienił, czołgając mu się u kolan: „Tu nie w tem rzecz, bym się dobijała zameżcia, lubo mi to nad życie; ale życie samo do ostateczności przywiedli poplecznicy i służalcy Octavii, którzy, ludu sobie miano nadawszy, na to, wśród miru, się poważyli, co! się ledwie w wojnie zdarzy. Broń ta na księcia dobyta: herszta jeno zbrakło, który wśród zawichrzeń łatwo się znajdzie; niechno tylko, która, nieobecna, skinieniem zawieruchy wzbudza, opuści Campanią i ku Miastu sama wyruszy! Albo jakież mój występki? Czemżem kogo zadrasnęła? Czy, że prawowitem dom Caesarów mam obdarzyć potomstwem? Woliz naród Rzymski, by surmaka Egypskiego plód na imperatorskie wyżyny się dostał? Słowem, jeśli tak trzeba, dobrowolnie, niżli z musu, przyzwij panią! albo sprawiedliwą pomstą radź bezpieczeństwu! Łagodne środki pierwszą burzę uciszyły: ale, jeśli stracą nadzieję, by żoną Nerona była Octavia, onej męża dadzą⁴.

LXII. Różnolita, i na strach a gniew obliczona przemowa ztrwożyła wraz słuchacza, i rozetliła. Lecz licha warte było posądzenie względem niewolnika, i spełzło badaniami służebnych. Więc się stanowi, by czyjegos dostać przyznania, komuby i zbrodnię zamachu na władzę przypisać. I zdał się odpowiednim, matczynego zabójstwa wykonawca, Anicetus, okrętów koło Misenum, jak rzekłem, dowódzca, w nieszczególnych po spełnionej zbrodni łaskach, potem gorzej uprzykrzony, ponieważ złych czynów narzędzia, niby wyrzuty, stoją przed oczyma. Więc, go przyzwawszy, Caesar przypomina poprzednią robotę: „Jeden-eś życie księcia od matczynych sideł uratował: pole się otwiera do niemniejszych łask, jeśli wrogą żonę usuniesz: i nie pięści

trzeba albo oręża; wyznaj cudzołóstwo z Octavią!⁴ Kryjome wprawdzie na teraz, lecz wielkie mu nagrody i uroczę ustronia przyrzeka, albo, jeśli odmówi, śmiercią grozi. On, z wrodzonej głupoty, i dla łatwego dawniejszych złoczynstw przebiegu, więcej jeszcze, niż był nakaz, kłamie, i zeznaje, wobec pościąganych przez księcia, niby na radę, przyjaciół. Wnet do Sardynii wypędzon, kędy w niezłym bycie wygnanie przetrwał, i przeznaczenia domierzył.

LXIII. Nero zaś, o „dowódcy w nadziei zjednania floty zbałamuconym“, i, —niepomny zarzucanej dopiero co niepłodności,—o „płodzie, w poczuciu nierządów, spędzonym“, i że „ma na to dowody“, ukazem obwieszcza, i na wyspie Pandateryi Octavię zamyka. Żadna inna wygnanka oczu widzów nie nabawiła większej litości. Pomnieli jeszcze niektórzy Agrippiny, przez Tiberiusa, świeższa się Julii snuła pamięć, przez Claudiusa zesłanej. Lecz tamte były lat dojrzałych, widziały nieco szczęścia, a obecną grozę łagodziły lepszego ongi losu wspominką. Dla niej, na wstępie, dzień zaślubin stał za pogrzeb, wwiedzionej w dom, kędy samej jeno żałoby miała doznać, gdy wydartym został trucizną ojciec, a niebawem brat; potem służebna nad panią możniejsza; i Poppaea jedynie na zgubę małżonki poślubiona: na ostattek potwarz, nad wszelkie zło dotkliwsza.

LXIV. A dziewczka, w dwudziestym życia roku, wśród setników i żołdactwa, przeczuciem nieszczęść już życiu wydarta, jeszcze wszelako śmiercią nie spoczęła. Po niewielu dni upływie, odebrawszy nakaz śmierci, zaklina, że „ona już wdową i tylko siostrą:“ i wzywa wspólnych Germanicusów, a na ostatek Agrippiny imię, „za czyjego żywota, nieszczęsne zaiste stadło, ale bez szwanku, byłaby znosiła“. Krępują powrozami, i żyły jej po wszystkich stawach prują: a ponieważ się zcięta strachem krew za leniwie sączyła, przegrzanej łaźni parą dobijają; i domierzona okropniejsza srogość, że głowę odrąbaną, i do Miasta przywiezioną, Poppaea widziała. Dary za to świątyniom uchwa-

Księga XVI.

I. Zadrwił potem los z Nerona, dzięki własnej lekko-myślności, a obiecankom Caesellusa Bassusa, który, z Carthaginy rodem, niespełna rozumu, z nocnej sennej mary, wywiódł niewątpliwe nadzieje, a, zjechawszy do Rzymu, przekupstwem dostawszy się do księcia, wyjawia, że „u niego w polu znajduje się niezmiernej głębi pieczara, kędy mieści się wielka moc złota, nie w postaci pieniężnej, lecz bezkształtnych i prastarych bryłach. Leżą bo płyty przeciężkie, indzie sterczą słupy: które przez tyli wiek się kryły, na obecnego dobrobytu wzmogę. Bądź co bądź“ — tak na domysł twierdził, — „Phoenicianka Dido, w ucieczce z Tyru założywszy Carthaginę, schowała one skarby, iżby się nowy naród od nadmiaru pieniędzy nie rozswawolił, lub Numidów i bez tego wrogie króle, na złoto łakomstwem, do wojny nie zapłonęły“.

II. Tak tedy Nero, nie świadka, nie samej rzeczy zadość rozejrzawszy wierzytelność, i nie przeświadczywszy się przez posłów o prawdzie donosu, wieść jeszcze roz-dyma, i śle na przywóz, rzekłbys, gotowego plonu. Dane trójrzędne nawy i wyborowa załoga, dla lepszego pośpiechu. I o niczem innem w one dnie nie gadano, pospółstwo dowiernie, roztropni przeciwnemi gawędy. Właśnie też drugim powrotem obchodzono copięćletnie

igrzyska, a krasomówcy najpodatniejszy do pochwał księcia przedmiot zaczerpli. „Nie same bo powszednie płody, a złoto nie z kruszcowemi przymieszki się rodzi; owszem ziemia nową obfitością plenna, a bogowie gotowe skarby stręczą:“ i wiele inszych, z najwyższą swadą, a nie mniejszem pochlebstwem, nikczemności zmyślali, spokojni względem jego łatwowierności.

III. Rosły tymczasem z czczej nadziei zbytki, i trawiły się dawne dostatki, gdy się, rzekłbyś, nastreczyły, by miał na długie lata co trwonić. Nawet już zaraz szafował; a oczekiwane skarby były między przyczynami powszechnego ubóstwa. Wśród zapewnień bowiem, że tu albo owdzie mieści się obiecana pieczara, rozkopawszy Bassus własne pole i rozległe wokół łany, z czeredą nietylko żołnierzy, ale spędzonego dla wykonywania robót hurmą chłopstwa, przyszedłszy nareście do opamiętania, zdziwiony, że go przedtem sny nie myliły, a wtedy poraz pierwszy zawodzą, wstydu i strachu dobrowolną uszedł śmiercią. Niektórzy powiadają, że go zkuto, a wnet puszczone, odebrawszy mienie, w zamian królewskiego skarbcza.

IV. Tymczasem senat, za zbliżaniem się copięcletnich turniej, by odwrócić hańbę, ofiaruje imperatorowi zwycięztwo w śpiewie, i przydaje krasomówstwa wieńiec, na zasłone skomoroskiej szkarady. Atoli Nero, wyraziwszy się: „żadnych nie potraza zachodów, ani woli senatu; jam wobec zawodników rówien; a od sumienności sędziów zasłużonej pochwały dostąpię!“ na początek wiersze na scenie wygłasza; potem na krzyki pospólstwa, by „się ze wszystkim, co umie, popisał“, — te bowiem powiedzieli słowa — wstępuje na widownię, wszelakim lutniarskim prawidłom posłuszny, iż znużony nie przysiadł, iż pot samą tą suknią obcierał, którą był odziany, iż żadnych nie było widać wydzielin z ust albo z nosa. Na ostatek przykląkłszy, i onej tłuszczy ręką się skłoniwszy, z udaną trwogą czeka wyroku sędziów. A miejska, co prawda, hałastra, zwyczajna też krygom trefnisiów poma-

gać, huczała miarowemi wtóry i zmownemi oklaski. Myślałbyś, że to radość: może się i radowali, dzięki znieczuleniu na powszechną sromotę.

V. Zaś kto z dalekich miast, a surowym jeszcze i starożytnym Italii obyczajom wierny, i kto po odległych prowincjach nie zakosztowawszy swawoli, z poselskiego przybył obowiązku, albo dla osobistych pożytków, ten ni widoku owego znosi, ni zadośćczyni bezecnej robocie, niewprawnemi mdlejąc rękoma, świadomym bruźdząc, i od stojących po ławach żołnierzy smagany, iżby żadna nie zesła czasu chwila na bezładnej wrzawie albo leniwej ciszy. Tyle pewno, że mnogo szlachty, gdy się przez ciasne wejścia i tłumną nawalę przeciska, zostało zmiążdżonej, a inszych, gdy dniem i nocą na ławach dosiadują, śmiertelna zdjęła choroba. Gorszy bo strach był, na widowisku nie być obecnym, gdy wielu śledziło jawnie, więcej po kryjomu, imiona i twarze, ochotę i nudę zgromadzonych. Przecz dla hołoty na oczekaniu wymierzane kary, przeciw dostojnikom na teraz skryta, a wkrótce odplacona nienawiść. I opowiadano, jako Vespasianus, że do snu zmrużył oczy, od Phoebusa wyzwolenca sfukany, i ledwie pocziwszych prośbami osłoniony, grożącej niebawem zgubie wyższem przeznaczeniem się wymknął.

VI. Po skończonych igrzyskach Poppaea śmierć poniosła, od męża, który, w napadzie gniewu, brzemienią, kopnięciem pięty obalił. W truciznę bowiem nie rad wierzę, mimo opowieści niektórych pisarzy, złośliwej raczej niż wierzytelnej: gdyż potomstwa pragnął, i żonie miłością był oddany. Zwłoki nie ogniem strawione, jak Rzymski obyczaj: lecz, obcych królów trybem, napuszczone wonną zaprawą i wniesione do Julijskiego grobowca. Wyprawion wszelako pogrzeb uroczysty; i osobiście z mownicy wielbił jej urodę, i że „boskiego dziecięcia była rodzicielką“, i, miast cnót, inne losu dary.

VII. Skon Poppaei, ile na oko smutny, tyle dla serc, przez pamięć jej bezwstydy i srogości, błogi, Nero nowem

jeszcze zgorzeniem dopełnił, odmówiwszy C. Cassiusowi udziału w pogrzebie: taka pierwsza niedoli poznaka: i nie na długo odroczone: ale Silanus przybawion; bez żadnej winy: tylko że Cassius celował odwiecznymi dostatki i powagą obyczajów, Silanus świetnością rodu i młodzieńczą skromnością. W wyprawionem tedy do senatu orędziu wyluszczył, jako „obu od spraw publicznych należy usunąć:“ i zarzucił Cassiusowi, że, „między podobiznami przodków, także C. Cassiusa uczcił wizerunek, z takim napisem: „dowódcy powstania:“ zaiste posiew wojny domowej i zakus do buntu przeciw rodowi Caesarów! Iżby zaś nie samą wrogię imienia pamiątką rozterkom się przysłużyć, przybrał L. Silanusa, szlachetnej krwi, karkołomnego animuszu młodziana, dla przewrotów sztandar“.

VIII. Samego potem Silanusa o to złażał, o co stryja jego Torquatusa, że „już rozporządza urzędami, a na czele skarbowości i prośb i listów stawi wyzwoleńców:“ czeze wymysły! gdyż Silanus, ze strachu baczniejszy, a upadkiem stryja złąkniony, wziął na ostrożność. Wwodzi następnie, pod mianem wskazców, na Lepidę, Cassiusową żonę, Silanusową ciotkę, potwarce o kazirodztwo z bratanikiem, i ohydnych ofiar obrządki. Pociągnięci o uczestnictwo, Vulcatius Tullinus i Marcellus Cornelius, senatory, i Calpurnius Fabatus, Rzymski szlachcic. Ci, odwołaniem się do księcia, wiszącemu potępieniu się wydrwiwszy, wnet się Neronowi, około najwyższych zaprzętionemu zbrodni, jako drobiazg wyslizgli.

IX. Senacki tedy wyrok Cassiusa i Silanusa skazuje na wygnanie: „względem Lepidy niechaj Caesar stanowi!“ I wywiezion Cassius na wyspę Sardinie; i starość jego przeczekiwano. Silanus, niby do Naxus po drodze, usunion do Ostii; potem w mieście Apulskiem, zwanem Barium, zamknion. Tu, dolę najniezasłuższą mędrsko znosząc, setnikowi, który na zabójstwo nasłany, łapie i żyły przerwać radzi, odrzekł: „Duch zaiste na śmierć gotów! ale siepacza nie zwolnię z za-

szczytnej powinności“. Atoli w... lubo bezbronne, wielki jednak zeń siłacz... niewu niż lęku, żołdakom każe zdławić. I nieomieszkał Silanus stawić czoła i tego walić, ile gołemi zdołał rękoma, aż setnikowi, od ran oblicznych, legł, niby w boju.

X. Niemniej mężnie śmierć przyjęli L. Vetus, i świekra jego Sextia, i córka Pollitta, księciu nienawistni, jakoby, żyjąc, wytykali zabójstwo Rubelliusa Plautusa, Luciusowego Vetusowego zięcia. Ale pierwszy złość odsłonił, zmarnowawszy patronowi majątek, przechodząc do pozwów, Fortunatus, wyzwoleniec, wespół z Claudiusem Demianusem, którego, od Vetusa, prokonsula Azyi, za złoczynstwa zktuego, Nero uwolnił, w skargi nagrodę. Co skoro podsądnemu wiadomo, i, że on a wyzwoleniec na jednakiej stopie stawieni, do Formiańskich się włości wynosi. Tam go żołnierze tajną strażą otaczają. Towarzyszyła córka, krom wiszących niebezpieczeństw, długiem rozgoryczona cierpieniem, odkąd ujrzała Plautusowych małżonka swego zabójców; a z uścisku sposocznej jego szyi przechowywała krew i zbryzgane szaty, stale wdowią żalobą zpowita, i cale bez pokarmów, chyba na śmierci odpór. Teraz, z ojcowskiej zachęty, dąży do Neapolu; a że do Nerona przystępu broniono, dosiadując przy wyjściach, by „niewinnego wysłuchał, a swego niegdy konsulatu towarzysza wyzwolencowi nie wydawał,“ już to niewieścim skwierkiem, niekiedy, po nad płeć się wznosząc, krzyczała rozjątrzonym głosem, aż się ksiązę na błagania i zlorzeczeństwa jednako okazał drętwym.

XI. Oznajmia więc ojcu, by rzucił nadzieje, i poddał się konieczności. Oraz donoszą, jako senat się sposobi do rozprawy i srogiego wyroku. I nie brakło namów, by znaczną część dziedzictwa Caesarowi zapisał, a tak resztą wnuki opatrzył. Co odtrąciwszy, by żywota prawie że wolnomyślnie spędzonego, pod koniec służalstwem nie splamił, pieniędzy ile miał, rozdaje między niewolniki; a co się da wynieść, każdemu dla się zabrać przykazuje, trzy

i Afryce i Azyi, na dopełnienie legii, z których sterani wiekiem, albo pod przysięgię się zwalniali. Lugdunowi księżę ulżył kręski czterema milionami sestercyi, dla zwrotu strat miejskich: jakowy pieniądz Lugduńczycy byli przedtem ofiarowali Miastu w potrzebie.

XIV. Za konsulatu C. Suetoniusa i Lucciusa Telesinusa, Antistius Sosianus, jako się rzekło, za popisane przeciw Neronowi obelżywe wiersze, pokarany wygnaniem, skoro posłyszał o takich dla donośców zaszczytach, a księcia takiej do mordów pochopności, duch niespokojny, a na sposobności skwapliwy, Pammenesa, spółwygnańca i słynnego gwiazdźiarza, a tem samem z wielą zaprzyjaźnionego, zjednywa sobie doli podobieństwem. „Nie darmoć doń chadzają o poradę gońce!“ myśli; wraz się dowiadyje, że P. Anteius rocznej płacy dostarcza. Świadom też był, że „Anteius, jako Agrippiny przyjaciel, Neronowi niemiły; a dostatki ma osobliwe na podniętę chciwości; a taka bywa dla wielu do zguby przyczyna“. Przejawszy tedy list Anteiusa, skradłszy też Pammenesowi ze skrytki tajemne o dniu onego narodzin i o przyszłości pismo, znalazłszy oraz wzmiankę o Ostoriusa Scapuli narodzinach i życiu, pisze do księcia, jako, „byłe uzyskał krótki z wygnania odpust, doniesie rzeczy wielkie i ocaleniu jego przydatne: gdyż Anteius i Ostorius zagrażają państwu, i badają własne, oraz Caesara przeznaczenie“. Wnet wyprawione łodzie, i w rychle zwiezion Sosianus. A gdy gruchło o jego wskazówce, za potępionych raczej niżli podsądnych Anteius i Ostorius byli poczytani, tak dalece, iż Anteiusowi testamentu nikt nie pieczętował, póki Tigellinus nie upoważnił, upomniawszy wpierw Anteiusa, by „z przedśmiertnem pismem nie zwlekał“. A on, wychyliwszy truciznę, powolnością jej znudzony, cięciem w żyły śmierć przynaglił.

XV. Ostorius w odległych podonczas na skraju Ligurii bawił włościach: tam wysłan setnik, by mu śmierć zwcześnił. Powód do pośpiechu stąd się rodził, że Osto-

rius, żołnierz, wieńcem obywatelskim w Britannii nagrodził, a z ciałą siłą i rycerskiej sztuki znanstwem, Nerona strachu nabawiał, że się nań targnie, wiecznego tchórza, a wykrytym świeżo spiskiem bardziej struchlałego. Więc setnik, zamknąwszy z domu ucieczki, rozkazy imperatorskie Ostoriusowi objawia. Ten mężstwo, często na wrogach sprawdzone, na się zwraca: a że żyły, lub przecięte, mało krwi sączyły, na to ręki niewolnika załwyszy, by kord nieruchomie wzniosła, ścisnął mu prawicę, i gardzielem obces bieży.

XVI. Jeślibym nawet postronne wojny, i za rzeczpolicę poniesione śmiercie, z takim przygód podobieństwem wspominał, i mnie by samego zdjęła ekliwość, i u drugichbym wstrętu się spodziewał, którzyby na skony obywatelskie, bodaj uczciwe, ale smutne i ustawiczne, się wzdrygali. Ale ninie od służalczej cierpliwości, i tyla krwi doma zmarnowanej, nuży się i żalością ściska serce. I nie innej od tych, czyjej to dojdzie wiedzy, będę się upominał wyrozumiałości, jak żem nie znienawidził tak podle ginących. Gniew to był niebian na Rzymską ojczyznę, którego nie godzi się, jak przy pogromach wojennych, albo zdobytych miastach, raz wynurzyć i iść dalej. Stań się to gwoli dostojnych mężów potomności, iżby, jako się pośmiertnymi obrządki od pospolitych wyróżniają pogrzebów, tak, w ostatnich chwil opowieści, otrzymali i zachowali osobną wspominkę.

XVII. W dni bowiem niewielu obrębie, legli jednym pokosem, Annaeus Mela, Cerialis Anicius, Rufrius Crispinus, C. Petronius: Mela i Crispinus, Rzymska szlachta, senatorskiego stanu. Ten bowiem, niegdyś dowódzca pretoryan i konsularnemi znakami obdarzony, a świeżo za zbrodnię spisku na Sardinia wygnany, otrzymawszy o nakażie śmierci wiadomość, sam się zabił. Mela, tych samych, co Gallio i Seneca, rodziców syn, w zabiegi o urzędy się nie wdawał, opaczną dumą, by szlachcic Rzymski

konsularnym mężom potęgą dorównał: do nabytków też pieniężnych krótszą mniemał drogę przez starostwa, zawiadownictwem spraw książęcych: onże był spłodził Annaeusa Lucanusa: wielka sławy wspomoga! Po czym gdy zabójstwie, majątku po nim ostro poszukuje, skarżęcę wzbudził Fabiusa Romanusa, z najwnętrznieszych Lucanusowych przyjaciół. Spiskowe między ojcem a synem konszachty zmyślają się w podrobionym Lucanusa liście: jakowy, po przejrzeniu, każe Nero doń zanieść, dybiąc na jego bogactwa. Zasię Mela, taki wonczas śmierci tor najprostszy, pruje żyły, spisawszy kodycył, w którym znaczną gotowiznę dla Tigellinusa i zięcia jego Cossutianusa Capitona wydzielił, by się reszta utrzymała. Wtrącono do kodycyłu rzekomy jego, ze skargą na niesłusność skonu, taki dopisek, że „on umiera, co prawda, bez żadnych do kaźni powodów; Rufrius jednak Crispinus i Anicius Cerialis żyją sobie, księcia wrogi:“ co, rozumiano, napisaniem było o Crispinusię, ponieważ był zabity, o Cerialisię, by został zabity. Wkrótce bowiem sam sobie cios zadał, mniej niż insi żalowany, gdyż mu zapamiętano zdradzony C. Caesarowi spiszek.

XVIII. Względem Petroniusa nieco wyżej warto sięgnąć. Dzień mu tedy schodził na spaniu, noc na obowiązkach i przyjemnościach życia: a jak insi pilnością, tak on lenistwem wzbił się w sławę; i nie za hulakę uchodził ani rozrzutnika, jak większość tych, co terają swe mienie, lecz znawcę przepychu: a słowa jego i postęпки, im swawolniejsze, i, jakimś zaniedbaniem swej osoby się popisujące, tem chętniej brano niby za prostotę. Jako prokonsul wszelako Bithynii, a wnet konsul, okazał się jędrnym i do pracy zdolnym. Potem wrócony przywarom, albo-li dzięki przywar udawaniu, jako wytworności sędzia, został przypuszczony do garstki powierników Nerona; który nie pojmował żadnych innych rozkoszy, ani w zbytkach wybredów, jak które mu pochwalił Petronius. Stąd Tigellinusa zazdrość, jako względem współza-

wodnika, a w rozkoszach lepszego mistrza. Godzi tedy w srogość księcia, której insze namiętności ustępowały, wytykaniem Petroniusowi Scaevinusowej przyjaźni, kupiwszy donos niewolnika, a, na pozabawienie obrony, większość czeladzi wtrąciwszy w okowy.

XIX. Właśnie onych dni Caesar do Campanii był się wybrał, a Petronius, dojechawszy aż do Cumae, tam zatrzyman. I niezniósł dalszych obaw, albo nadziei odroczeń. Wždy nie skoro dech wyzionął; ale żyły przecięte, powoli związane, znów otworzył; i pocieszał przyjaciół, nie poważnie, albo na zysk sławy męztwa; i słuchał, jak wzajem odpowiadali, wcale o nieśmiertelności duszy albo zdaniach mędrców, ale krotofilnemi piosnki i płochemi wierszami. Niewolników obdzielił, tych szczodrota, onych chłostą. Siadł do uczy, pofolgował drzemce, by śmierć, acz przymuszona, przypadkowej była podobną. Nawet w kodycyłu, jak większość zatracenców, nie kadził Neronowi albo Tigellinusowi, lub jakiej inszej potędze: owszem szkarady księcia, z imionami gagatków i kobiet, i nowością poosobnych lubieżności opisał, i pod pieczęcią Neronowi posłał: i skruszył pierścień, by wnet nie posłużył do naprawy szwanków.

XX. Neronowi, gdy w głowę zachodzi, zkaąd wiadomość o nocnych jego dowcipach, wpada na myśl Silia, znana senatorska żona, i doń dla wszelakich cielesności wzywana, a z Petroniusem wielce poufała. Rusza na wygnanie, jako nie zmilczała, co widziała i doświadczyła, — jego własnej dzięki złości. Minuciusa zaś Thermusa, dawnego pretora, wydał Tigellinusowym rankorom, ponieważ Thermusów wyzwoleniec coś na Tigellinusa oszczerco nabluzgał; co on mękami na pytkach, jego patron niezasłużoną śmiercią przyplacił.

XXI. Wymordowawszy tylu znamienitych mężów, na dobitkę zapraгнаł Nero cnotę samą wykorzenić, zabójstwem Thrasei Paetusa i Barei Soranusa,—zdawna obom niechętny,

Thrasei z przybytku też pobudek: że „z senatu wyszedł, kiedy o Agrippinę sprawa chodziła“, jako rzekłem; „i w młodzieńczych igrzyskach nie dość wybitny brał udział:“ — a takowa uraza głębiej wnikała, ponieważ onże Thrasea w Padwie, z kąd był rodem, na igrzyskach rybackich, od Trojańczyka Antenora ustanowionych, śpiewał w przebraniu tragicznem: — „w dniu też, kiedy pretora Antistiusa, za obelżywe dla Nerona pismo, na śmierć miano skazać, łagodniej głosował, i na swoim postawił: a gdy się boska cześć Poppaei stanowiła, umyślnie nieobecny, w pogrzebie nie uczestniczył“. Temu się zbliżnić nie dopuszczał Capito Cossutianus, krom duszy do niecnót porywczej, Thrasei krzyw, ponieważ, od posłów Cilicyjskich o zdzierstwa ciągną, gdy ich powaga Thrasei poparła, przegrał.

XXII. Ba! i to zarzucał, że „się Thrasea od zwykłej noworocznej przysięgi uchyla; niebyswa obecny przy odprawianiu modłów, lubo ozdobiony kapłaństwem quindicimviralnem; ni razu nie objatował za zdrowie księcia albo głos niebiański; pilny niegdyś i niezmordowany, by powszednim nawet senatu uchwałom okazywać swą przychylność albo przeciwnictwo, przez lat trzy do izby nie zajrzał; a ostatnio, gdy, dla poskromienia Silanusa i Vetusa, na prześcigi się zbiegano, zabawiał się raczej osobistemi podwładnych sprawami. Bunt to już i powstanie: a, niechby się wielu na toż ważyło, gotowa wojna. Jak niegdyś C. Caesara“, prawi „i M. Catona, tak teraz ciebie, Neronie! i Thraseę na język bierze chciwe rozterków obywatelstwo: i ma zwolenniki, a raczej pacholki, co, jeszcze nie zuchwałe wnioski, ale postawę jego i oblicze naśladowają, sztywni i chmurni, twoim pustotom na przyganę. On jeden się nie troszczy o twe życie, kunsztów nieuczci. Za nie ma powodzenie księcia: czyż jeszcze niesyt żalób i boleści? Ten sam to duch, nie wierzyć w bóstwo Poppaei, co nie przysięgać na czyny boskiego Augusta i boskiego Julusa. Świętościami poniewiera, niweczy prawa. W dziennik narodu Rzymskiego prowincye, wojska, uważniej się wczytują, by

się dowiedzieć, czego Thrasea nie uczynił. Albo się prze-
kińmy do onego trybu, jeśli lepszy; albo nowym zachcian-
kom niechaj się odejmie herszt i powaga. Ona to szkoła
matką Tuberonów i Favoniusów, wstrętnych dla dawnej też
rzeczypospolitej imion. By samowładztwo obalić, popisują
się wolnością: niechno obalą, na sameż wolność się targną.
Próżność usunął Cassiusa, jeśli zcierpisz, by się pleniły
i rozrastały Brutusów naśladowce. Ostatecznie nie sam
względem Thrasei nie pisz: nam zostaw senat rozjemcę“. Poddmucha-
je Nero gniewem buchający Cossutianusa ani-
musz, i przydaje Marcellusa Epriusa, ciętego mowcę.

XXIII. A zaś Bareę Soranusa Ostorius Sabinus, szlachcic Rzymski, już na swą rękę był pozwał o pro-
konsulat Azyi, kędy urazy księcia był rozjątrzył sprawie-
dliwością i pilnością, i że „starania dołożył około o-
twarcia portu Ephesyjskiego, i płazem puścił gwałty
Pergamskich obywateli, gdy Acratusowi, Caesarowemu
wyzwoleńcowi, wzbronili wywozu posągów i malowid-
deł“. Lecz skarga opiewała przyjaźń Plautusa, i zabiegała
o zjednanie prowincyi, w przewrotnych widokach. Upa-
trzona na potępienie chwila, kiedy Tiridates przybywał,
Armeńskie carswo darem przyjmować, by wieściami o zewnę-
trznych sprawach domową zbrodnię zaćmić, a może wielkość
imperatora, poczesnych mężów mordowaniem, niby królew-
skim czynem, wykazać.

XXIV. Gdy całe tedy obywatelstwo wyległo na księcia
przyjęcie a króla ogłędziny, Thrasea, do spotkania niedo-
puszczony, nie upadł na duchu; lecz wystosował do Ne-
rona pismo, z prośbą o zarzuty i zapewnieniem, że się
oczyści, byle poznał winy, i zmyć miał sposobność. Nero
skwapliwie owo pismo pochwyił, tusząc, że Thrasea tem, co
pod strachem napisał, blask księcia podniesie, a własną
sławę zbecześci. Co gdy chybiło, i owszem zląkł się
niewinnego oblicza i dumy i wolnomyślności, każe se-
nat wołać.

XXV. Wraz się Thrasea w gronie najbliższych nara-

dza: „popróbować-li obrony, czy dać pokój?” Sprzeczne przytaczano rady. Kto był zdania, żeby wejść do senatu: „spokojniśmy“, rzeką, „o tve męztwo: z czemkolwiek się odezwiesz, na chwałę-ć wyjdzie. Mazgaje i tchórze ostatnie swe chwile oblekają w tajemnicę: niech naród ujrzy męskie ze śmiercią potkanie! senat usłyszy głosy niby jakiegoś bóstwa, nadludzkie! możeć się samem dziwowiskiem nawet Nero da wzruszyć: bodaj się zatnie w srogości! odróżniają przynajmniej potomni pamięć cnej śmierci od niemego podłych skonu“.

XXVI. Po przeciwku kto sądził, żeby czekać w domu, co do osoby Thrasei tak samo: „ale drwiny i obelgi niechybne: nie narażaj uszu na docinki i zniewagi! Nie sam Cossutianus albo Eprius do złoczynstw wyrwni: jest ich, którzy we wściekłości bodaj do pięści i razów się wezmą: nawet pocziwy, ze strachu, w ślad chadza. Senatowi, któregoś był ozdobą, oszczędź tak szkaradnej hańby! i zostaw w niepewności, jakiby wyrok, ujrzawszy Thraseę pod sądem, senat był wydał! Żeby się Nerona wstyd bezceństw miał, próżno się nadzieją kołysać. O wieleby się jeszcze bardziej lękać, by się na żonę, na rodzinę, na resztę twych powinnych nierozsierdził. A więc, za czym przewodem i wskazówką nieposzlakowany, czysty wiodłeś żywot, tych chlubnego domierz kresu!“ Obecny radzie Rusticus Arulenus, młodzian płomienisty, a żądny sławy, nastroczył się, że niedopusci uchwały senatu: był bowiem trybunem ludowym. Ukrócił mu Thrasea animuszu, by „się nie porywał na rzecz płochą, a oskarżonemu na nic, wstawicielowi zgubną. Jam wieku dokonał; a od jednostajnego przez lat tyle pasma żywota się nie zbacza: tyś na wstępie do urzędów, a przyszłość ci się uśmiecha: dobrze sobie zawczasu rozważ, jakim pójdiesz, w takich czasach, sprawowania rzeczpospolitej torem“. Zresztą własnym zostawił rozmysłom, czy wypada iść do senatu.

XXVII. Atoli nazajutrz dwie pretoryańskie kohorty

zbrojno opasały świątynię Venery Rodzicielki; wstęp do senatu obsaczyli hurmą mieszczanie, z odkrytymi mieczami: a rozsypały się po rynkach i sądowych gmachach kupy żołdactwa. Czyich wśród spojrzeń i pogroźek wkroczyli senatorowie do izby, a orędzie księcia z ust podskarbiego było słuchane: bez żadnej imiennej przymówki, groził senatorów, że „w urzędowych powinnościach się opuszczają; a za ich przykładem szlachta Rzymska do lenistwa się skłania. Bo i cóż dziwnego, że kto z dalekiej nie przybędzie prowincyi, kiedy niejeden, dostąpiwszy konsulat a kapłaństwa, hołduje raczej rozkoszom ogrodów?”⁴ To, niby oręż, pochwycili fōldrownicy.

XXVIII. A po uczynionym od Cossutianusa wstępie, większym wysiłkiem Marcellus wrzeszczał: „O najdonioślejszą chodzi dla ogółu sprawę: krnąbrność podwładnych ujmuje dobroć pana. Zbytek to miękkości senatu, płazem po dziś dzień puszczać drwiny Thrasei buntownika, zięcia jego Helvidiusa Priscusa, równego opętańca, oraz Paconiusa Agrippinusa, ojcowskiej na księżęta nienawiści dziedzica, i Curtiusa Montanusa, niezbożnego wierszoklety. Nie znajdę w senacie byłego konsula, przy modłach kapłana, przy przysiędze obywatela: chyba, że, wbrew ustawom i obrządkom przodków, Thrasea w jawnego zdrajcę i wroga się przedzierzgnął. Wreszcie, coś zwykł w senatora się bawić, a ujemców księcia osłaniać, staw się! powiedz, co chcesz poprawić albo przeinaczyć! Łatwiej zniesiem pojedyncze przygany, niż teraz znosim twe nieme wszechpotępienie. Mir mu po świata krańce nie w smak? a może zwycięstwa, bez wojsk uszczerbku? Nie dajcież się przewrotną napawać dumą człowiekowi, który dobrem powszechnem się smuci, który po rynkach, teatrach, świątyniach czuje się samotny, który grozi, że sobie precz pójdzie. Dla niego tu, zda się, ni uchwał, ni urzędów, ni Rzymskiego Miasta. Niechżeż żywotem rozbrat uczyni z tem obywatelstwem, czyjej miłości oddawna, teraz i widoku się wyzuł“.

XXIX. Gdy się wśród tych i podobnych słów, Marcellusowi, jako był dziki i groźny, głos, twarz, oczy iskrzą, nie to już ów znany, a od ustawicznych niebezpieczeństw zpowszedniały senatu smutek, ale nowa a głębsza trwoga, na widok pięści i mieczów żołnierskich. Samegoż oraz Thrasei poważne rysy przed wyobraźnią się snuły; a niejednemu żal też było Helvidiusa, że „bezwinną krewność karą przypłaci. Jakiż przeciw Agrippinusowi zarzut, jak nie smutna ojca dola? gdyż i on, równie niewinny, okrutnego Tiberiusa padł ofiarą! Co już Montanus, to poczciwości młodzian, i nie żaden w wierszach potwarca, że się dowcipem wykazał, pędzon na tułaczkę“.

XXX. A tymczasem wchodzi Ostorius Sabinus, Soranusa skarżca, i prawi o „przyjaźni Rubelliusa Plautusa“; i, że „Soranus, samolubnej raczej sławie gwoli, niż wedle pospolitego dobra, prokonsulat Azji sprawował, podniecając w miastach bunt“.

To dawne: zasię coś świeżego, czem w ojcowskie szwanki córkę też wplątywał, że „rozdawała pieniądze między czarowniki“. Zdarzyło się istotnie, dzięki czułości Servilii, — to bowiem było dziewczki imię: — która przez miłość dla rodzica, tudzież wieku płochość, o nic przecież nie pytała innego, jak: „czy ród ocaleje? a Nero się udobrucha? czy rozprawa w senacie jakiej biedy nie nabawi?“ Wezwaną tedy została przed senat; i stanęli oddzielnie przed trybunałem konsulów, rodzic lat podeszłych, naprzeciw córa w dwudziestym życia roku, od niedawna, po zesłanym na wygnanie małżonku, Anniusie Pollionie, wdowa i samotnica: a nawet na ojca nie spojrzy, którego, zda się, gorszemi obciążyła niebezpieczeństwem.

XXXI. Już na pytanie skarżcy, aza „wyprawnego ochędóstwa? aza zdjętego z szyi kanaku nie sprzedała, by naściągać pieniędzy na sprawienie czarnoksięskich obrzędów?“ zrazu, rzuciwszy się o ziemię, i długo we łzach milcząca, potem, obłapiwszy ołtarz: „Nijakichem“, rzecze, „niedobrych bóstw, nijakich czarów, i nic innego nieszczęsnemi

modły nie wywoływała, jak, żebyście, ot! najlepszego ojca, ty Caesarze! wy ojcowie! cało puścili. Tak samom oddała klejnoty i stroje i godności znamiona, jak kiedyby byli zażądali krwi i życia. Zrozumieścież, wy! którychem, jak żyję, nie znała, co zacz jesteście? jakim się paracie rzemiosłem? Nijakom ja nie wspominała księcia, tylko w bóstw rządzie. Ale ojciec, nieborak, nie wie o niczem; a, jest-li grzech, samam zawiniła“.

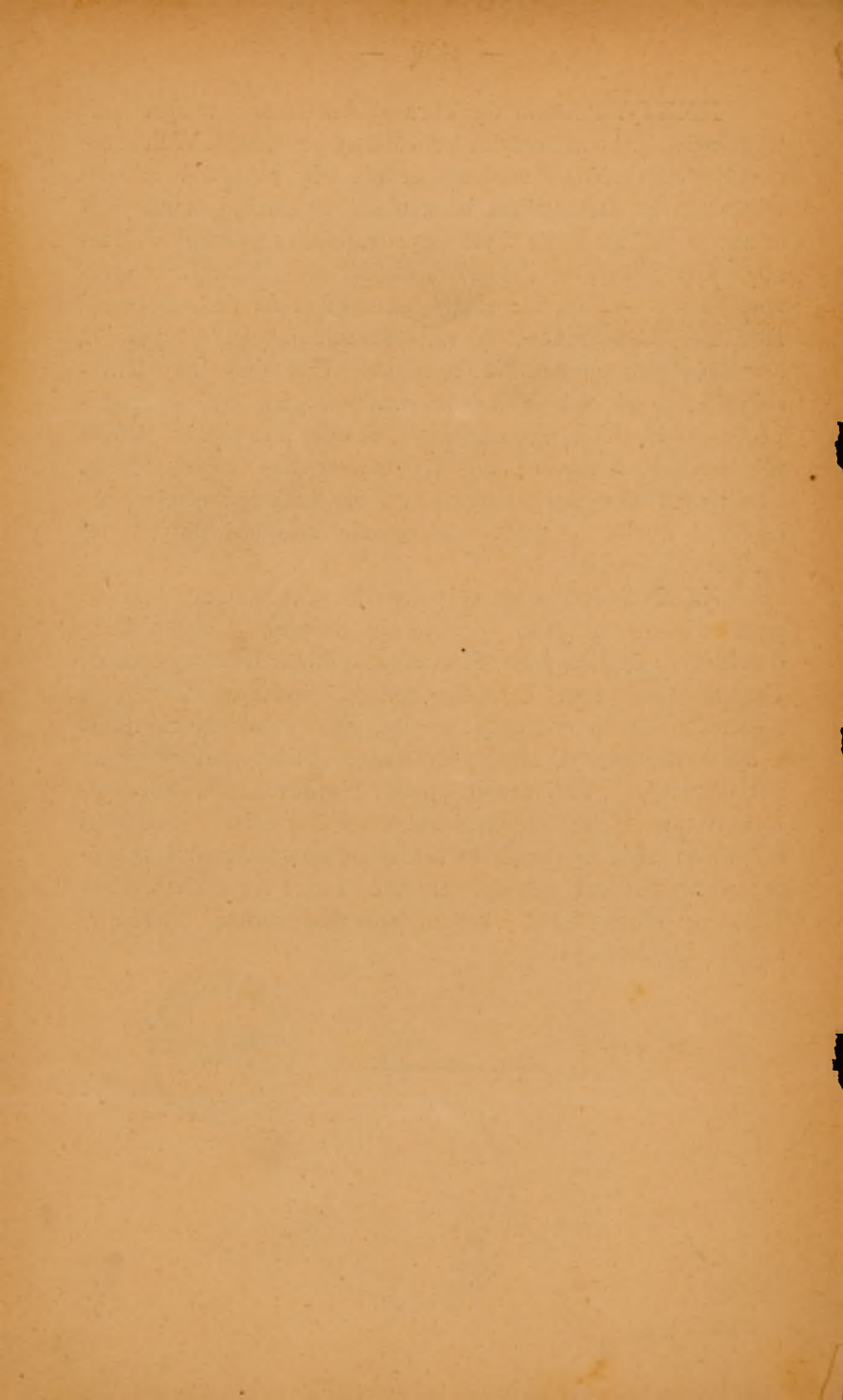
XXXII. Jeszcze mówi, gdy jej słowa Soranus prze-rywa, i obwołuje: „nie jeździła ze mną do onej prowincyi! Plautusowi, przez sam wiek, nie mogła być znaną! nie miała styczności z występkami męża! odłączcie, przesadnej tylko winną czułości! a ja jakikolwiek los niech dźwigam!“ Wraz córce, gdy obces leci, w obję-cia się rzucił: tylko liktorzy, stanąwszy pośrodku, zastą-pili obojgu. Potem świadkom dane pole: a, ile współ-czucia poruszyła srogość skargi, tyle gniewu P. Egnatius, świadek, wzniecił. On, Soranusa domownik, a teraz na zgubę przyjaciela przekupny, stroił się w powagę szkoły stoickiej, postawą i obliczem wprawny, wyrażać złudę poczciwości, zresztą w duszy przeniewierca, chytrek, skryty chciwiec i lubieżnik: co skoro pieniędzmi na jaw wyszło, stanął za przykład dla ostrożności, jak od szczwa-nych frantów albo napiętnowanych łotrów, tak w cnotli-wej sukience świętoszków i obłudnych przyjaciół.

XXXIII. Onże przecież dzień zacności dał też wzór, Cassiusa Asclepiodotusa, który, wielkimi bogactwy wśród Bithyńczyków przedni, jakim uszanowaniem Soranusa w powodzeniu uczył, tak w upadku nie opuścił, i z wszel-kich dóbr wyzuty i na tułaczkę wygnany, bogów obojęt-nością na złe i dobre uczynki. Thrasei i Soranusowi i Ser-villi dan śmierci wybór: Helvidius i Paconius wypędzeni z Italii: Montanus ojcu spuszczone, z warunkiem, by się do spraw publicznych nie mieszał. Skarżcy, Eprius i Cossutia-nus, dostają po pięć milionów, Ostorius dwanaście set ty-sięcy sestercyi i godła podskarbskie.

XXXIV. Poczem do Thrasei, bawiącego w ogrodach, wyprawion już o zmierzchu konsularny podskarbi. W licznych dostojnych mężów i niewiast gronie się zabawiał, z największem na Demetriusa baczeniem, cynicznej nauki mistrza: z którym, ile było wyrozumieć z powagi wejścia i z podsłuchów, ilekroć donioślej się odezwali, rozprawiał o istocie duszy, i rozłącze ducha od ciała, póki nadszedł Domitius Caecilianus, z najserdeczniejszych przyjaciół, i wyłożył mu postanowienia senatu. Upomina tedy Thrasea płaczących a biadających przytomnych, by się czemprędzej oddalili, a, stycznością z losem potępieńca, siebie nie narażali. Arrię zaś, gdy iść mężowskiej śmierci torem, i za matczynym Arrii przykładem, się kusi, zachęca, by zachowała życie, a wspólnej córce nie odejmowała jedynej podpory.

XXXV. Już podstąpiwszy do przedsionka, tam od podskarbiego nadyban, prawie się ucieszył, ponieważ się dowiedział, że zięć jego, Helvidius, tylko z Italii wysiedlon. Usłyszawszy teraz uchwałę senatu, wiedzie Helvidiusa i Demetriusa do komnaty; a gdy, oba podawszy ramiona, z żył krwi utoczył, ziemię zraszając, bliżej przywoławszy podskarbiego: „Ta“, prawi, „nasza dla Jowisza Oswobodziciela objata. Patrz, młodzieńcze! a wróżbę zaiste niech bogi odwróca: bądź co bądź, na takieś się czasy narodził, w których przykładami stałości krzepić ducha się godzi“. Potem, gdy leniwy skon okropne sprawiał katusze, zwróciwszy na Demetriusa...

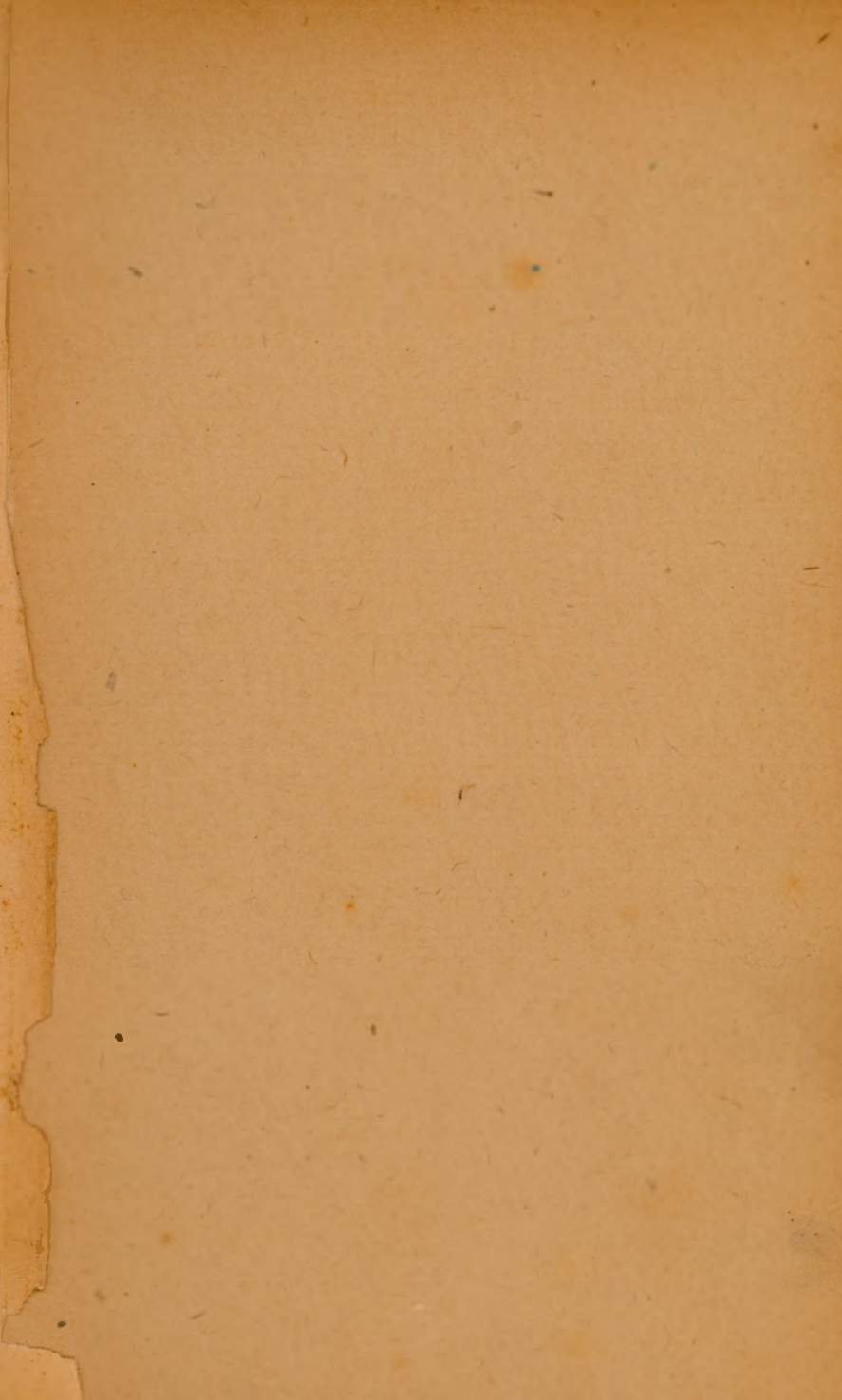


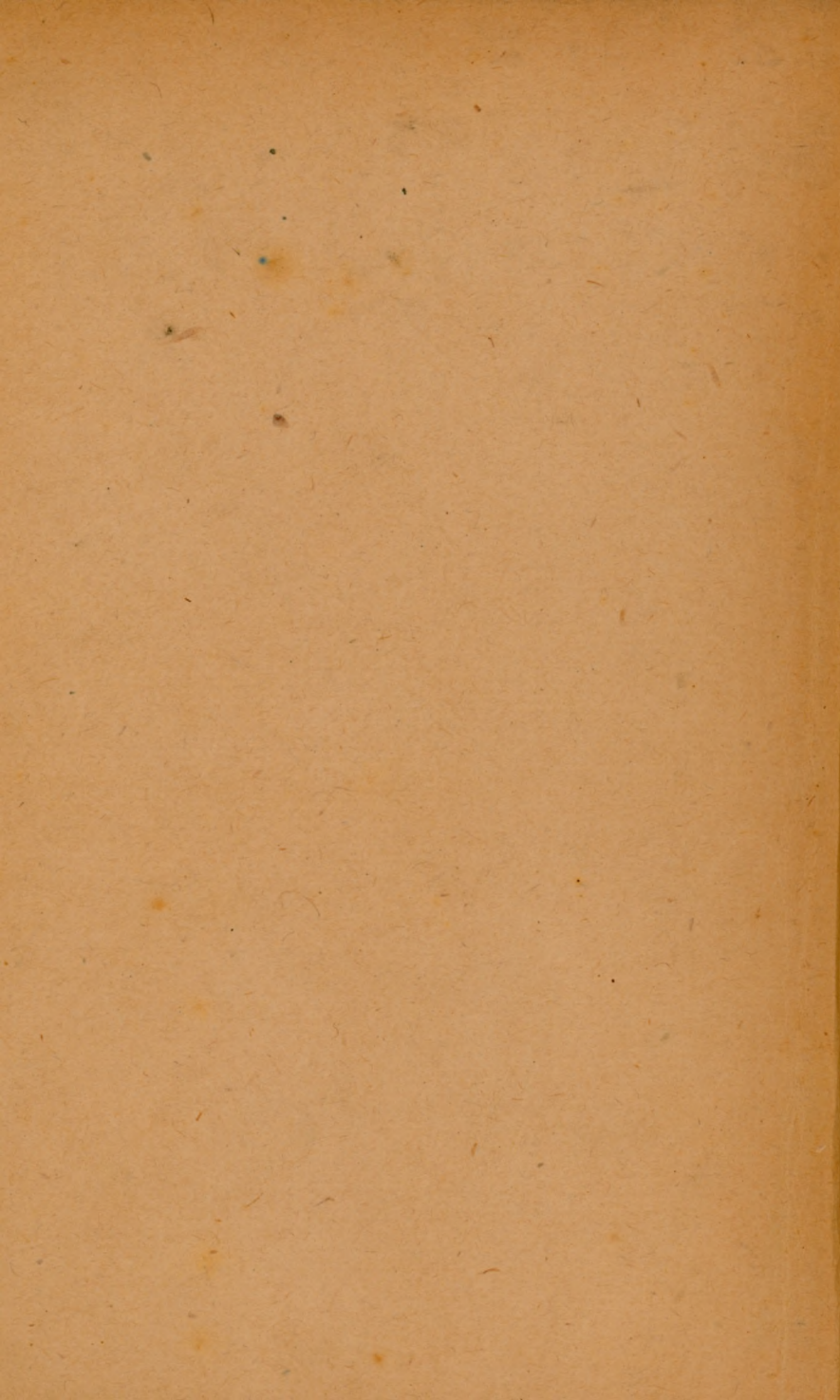


SPIS RZECZY.

Wstęp	1
Żywot Juliusa Agricoli	37
Roczniki: Księga I.	69
" II.	116
" III.	161
" IV.	201
" V.	244
" VI.	249
" XI.	280
" XII.	302
" XIII.	336
" XIV.	369
" XV.	404
" XVI.	443







12-

308.67

151532

WYŻSZA SZKOŁA PEDAGOGICZNA w KIELCACH
BIBLIOTEKA

71469